STUDJA TAKTYCZNE Z HISTORJI WOJNY POLSKIEJ 1918-21
TOM XII.

BÓJ ODWROTOWY NAD NIEMNEM I ROSIĄ

1-ej DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ

(21 — 25 LIPCA 1920 ROKU)

BÓJ ODWROTOWY NAD NIEMNEM I ROSIĄ
1-ej DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ

5412

OPRACOWAŁ
MAJOR JERZY DĄBROWSKI

WARSZAWA — 1939
NAKŁADEM BIURA HISTORYCZNEGO

12.—
15

STUDJA TAKTYCZNE Z HISTORJI WOJNY POLSKIEJ 1918-21
TOM XII.

BÓJ ODWROTOWY NAD NIEMNEM I ROSIĄ

1EJ DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ

(21 — 25 LIPCA 1920 ROKU)

5432

OPRACOWAŁ
MAJOR JERZY DĄBROWSKI

WARSZAWA — 1933
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Uniwersytet Warszawski
BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
Filia w Białymstoku
108164

PAŃSTWOWA
BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA
w Grodnie

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0485788

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2.

Panu Pułkownikowi

Kazimierzowi Jarosławowi Rybickiemu

obrońcy sławy bojowej

1-ej dywizji litewsko-białoruskiej

pod Rosią

niniejszą pracę poświęcam

PRZEDMOWA.

Przystępując do opracowania studjum taktycznego z okresu ciężkiego odwrotu 1-ej armji polskiej w lipcu 1920 roku — okresu dotychczas jeszcze niezbadanego — zdawałem sobie sprawę z wyjątkowej trudności tej pracy, gdyż niemożliwą rzeczą było odtworzenie chaosu odwrotu, tego potężnego „kalejdoskopu" wydarzeń, kiedy front znajdował się w stanie płynnym — jedynie na podstawie nielicznych aktów, meldunków i rozkazów, pisanych nieraz „post factum".

Sięgnąłem przeto jak najszerzej do relacyj uczestników, lecz i tu początkowo czekało mnie rozczarowanie. Walki nad Niemnem i Rosią — najbardziej beznadziejne podczas całego odwrotu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej [1]) — utrwaliły się w pamięci uczestników jako klęska, do której niechętnie myśl się zwraca, której niejeden, pozbawiony perspektywy uczestnik, niesłusznie się wstydzi.

Dopiero wszechstronne oświetlenie wypadków, szczególnie po stronie sowieckiej, pozwoliło dać należytą ocenę olbrzymiego wysiłku fizycznego i moralnego Polaków w wspomnianych walkach, wysiłku, którym 1-a dywizja litewsko-białoruska słusznie chlubić się może.

Jeśli więc studjum niniejsze, poza płynącą z szczegółowo badanych epizodów bojowych nauką taktyki, zdejmie ponadto bielmo z oczu uczestników bitwy nad Niemnem, bielmo, które, kryjąc przed nimi własne zalety bojowe — niechybnie łamało ich wiarę w swe siły i w tężyznę bojową oddziałów polskich — będzie można uważać włożoną weń pracę opłaconą stokrotnie.

Autor.

---

[1]) Obecnie — 19-a dywizja piechoty.

WSTĘP.

Studjum niniejsze obejmuje fragment odwrotowej walki 1-ej armji polskiej nad Niemnem w ostatniej dekadzie lipca 1920 roku.

Czas bitwy zbiega się z jednej strony — z momentem upokarzających Polskę pertraktacyj w Spa, z drugiej zaś — wywołanym poniekąd temi pertraktacjami pośpiechem wojsk sowieckich, aby przez zniszczenie armij polskich i wtargnięcie jak najgłębiej do rdzennej Polski — postawić koaljantów, proponujących warunki pokoju, w obliczu faktu dokonanego.

Ugoda między Polską a koaljantami, zawarta w Spa, upoważniała Anglję do podjęcia pośrednictwa w sprawie zawarcia pokoju między Rosją sowiecką a Polską za cenę zrzeczenia się przez tę ostatnią swych praw do ziem, leżących na wschód od wykombinowanej przez Anglję tak zwanej „linji Curzona“ [1]).

Przed Wojskiem Polskiem stanęło przeto zadanie: jak najwięcej wygrać na czasie i terenie na wschód od „linji Curzona“.

Ponadto domagał się tego również dojrzewający właśnie w tym czasie plan Naczelnego Wodza wydania wojskom sowieckim generalnej bitwy nad Bugiem, to jest właśnie mniej więcej na „linji Curzona“.

Bitwa ta jednak mogła nastąpić dopiero po zlikwidowaniu na froncie południowym konnej armji Budiennego, którą do-

---

[1]) Linja Curzona została ustalona 8 grudnia 1919 przez Radę ambasadorów jako tymczasowa minimalna granica wschodnia Polski; określenie to stało się powtórnie podstawą angielskiej propozycji rozejmowej z dnia 11 lipca 1920 w wojnie polsko-sowieckiej za zgodą ówczesnego rządu polskiego. Przebieg linji ustalonej w Spa 10 lipca 1920 był następujący: Grodno, rz. Niemen, rz. Świsłocz, Jałówka, Kleszczele, Niemirów, rz. Bug do Kryłowa, stąd na zachód od Rawy Ruskiej i dalej na wschód od Przemyśla ku Karpatom. Na północ od Grodna postanowienie z 8 grudnia wskazywało jako granicę Polski i Litwy — rz. Niemen, rz. Marychę oraz północną granicę powiatu sejneńskiego (patrz szkic Nr. 1).

wództwo polskie zamierzało rozbić dzięki osiągniętej przewadze sił [1]). Oswobodzone na południu oddziały polskie w połączeniu z silną już i bez tego grupą poleską miały utworzyć w obszarze Brześcia nad Bugiem pięść, która flankowem uderzeniem od południa zadałaby cios „taranowi" Tuchaczewskiego, posuwającemu się (jak przypuszczano) po linji: Mołodeczno — Lida — Białystok — Warszawa.

Wysunięcia się na wschód od „linji Curzona" domagały się przeto zarówno względy polityczne jak i strategiczne. Tymczasem najlepsza linja obronna frontu północno-wschodniego — linja okopów niemieckich — naskutek odsłonięcia Wilna, oskrzydlona z północy, upadła niemal bez walki już w połowie lipca.

Od „linji Curzona" na wschód pozostało teraz jedno już tylko oparcie dla cofających się armij frontu północno-wschodniego: była to linja rzek Niemna i Szczary. W obszarze więc tych rzek cofające się Wojsko Polskie musiało jak najdłużej zatrzymać ofensywę sowiecką.

---

[1]) W tym czasie pośpiesznie organizowano w Zamościu dwie dywizje jazdy, których zadaniem miało być przedewszystkiem zniszczenie Budiennego.

SPIS RZECZY:

PRZEDMOWA XIII

WSTĘP XV

ROZDZIAŁ I.

Odwrót 1-ej armji na Niemen 1

(Konstrukcja i wykonanie odwrotu. Przeciwnatarcie na Szczuczyn dnia 20 lipca 1920 roku. Psychologja odwrotu).

ROZDZIAŁ II.

Teren 21

(Ogólne właściwości operacyjne. Komunikacja, osiedla i ludność. Podział pod względem taktycznym. Przeszkody dla ruchu. Umocnienia).

ROZDZIAŁ III.

Siły 30

(Strona polska. Piechota. Artylerja. Kawalerja. Wojska techniczne. Wojska łączności. Tabory i służby. Oddziały przydzielone. Stan liczebny. Stan moralny. Siły sowieckie).

ROZDZIAŁ IV.

Organizacja obrony i zajęcie stanowisk 55

(Rozkazy zasadnicze. Obsada Niemna przed nadejściem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Obsadzenie przez dywizję odcinka Niemna w dniu 21 lipca. Decyzje dowódców i ugrupowanie wstępne dywizji).

ROZDZIAŁ V.

Pierwsze walki o przeprawy przez Niemen 22 lipca 1920 r. 78

(Teren (Niemen). Wiadomości o nieprzyjacielu. Rzeczywista sytuacja nieprzyjaciela i jego zamiary. Bój o przeprawy w Mostach. Rezultaty walki).

ROZDZIAŁ VI.

Bój pod Mostami 23 lipca 1920 roku 107

(Sytuacja ogólna 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Sytuacja rzeczywista nieprzyjaciela. Bój pod Mostami 23 lipca. Wyniki).

ROZDZIAŁ VII.

Bój w przesmyku osowlańskim 23 lipca 119

(Ogólna sytuacja nad dolną Szczarą. Rzeczywista sytuacja nieprzyjaciela i jego zamiary. Walki XXIX brygady nad dolną Szczarą 21 i 22 lipca. Bój 59-go pułku piechoty pod Osowlanami z rana 23 lipca 1920 roku. Przeciwnatarcie na Korole — Osowlany 23 lipca. Rezultat).

ROZDZIAŁ VIII.

Bój pod Wołpą dnia 23 lipca 147

(Położenie ogólne 17-ej dywizji piechoty w dn. 21 i 22 lipca. Rzeczywiste położenie nieprzyjaciela i jego zamiary. Teren. Walki XXXIV brygady pod Dubnem i Wołpą z rana 23 lipca. Przeciwnatarcie grupy kapitana Niedźwieckiego na Wołpę 23 lipca. Rezultat).

ROZDZIAŁ IX.

Kryzys boju nad Niemnem 169

(Pierwsza decyzja wytrwania nad Niemnem. Powtórna decyzja wytrwania. Kryzys boju nad Niemnem).

ROZDZIAŁ X.

Ostatnia próba utrzymania Niemna 191

(Położenie własne w nocy z 23 na 24.VII. Rzeczywiste położenie nieprzyjaciela. Działania grupy podpułkownika Adamowicza. Natarcie na Gledniewicze — Rybaki. Zagięcie prawego skrzydła dywizji nad Zelwianką. Obrona linji Zelwianki. Rezultat).

ROZDZIAŁ XI.

Oderwanie się od Niemna i koncentracja dywizji w Chomin Borze 229

(Decyzja odwrotu i rozkazy. Ostatnie walki III batalionu mińskiego pułku strzelców nad Niemnem. Koncentracja w rejonie Mizewo — Białawicze. Odwrót z nad Niemna podpułkownika Rybickiego. Początek odwrotu. Dzieje grupy pułkownika Adamowicza 24 lipca wieczorem. Rezultaty i wnioski).

ROZDZIAŁ XII.

Bój nad Rosią 260

(Zatrzymanie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w Chomin Borze. Położenie ogólne wedle wiadomości podanych przez dywizję. Sytuacja rzeczywista w noc z 24 — 25.VII. Teren walki. „Rada wojenna". Przebicie się podpułkownika Rybickiego. Natarcie głównej kolumny na Nowosiółki — Podroś. Demonstracja na miasto Roś. Próba przebicia się majora Bobiatyńskiego. Nowa decyzja. Natarcie I dywizjonu 1-go pułku artylerji litewsko-białoruskiej. Ruchoma zasłona ciężkich karabinów maszynowych. Szarża grodzieńskich ułanów. Ostatnie walki straży bocznych z 11-ą dywizją sowiecką. Przejście w bród przez Roś i połączenie się z kolumną podpułkownika Rybickiego. Rezultaty boju i wnioski).

ZAKOŃCZENIE.

Połączenie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z 1-ą armją nad Świsłoczą 313

Wnioski ogólne 318

(Uwagi natury ogólnej. Uwagi dotyczące piechoty. Uwagi dotyczące ciężkich karabinów maszynowych. Uwagi dotyczące artylerji. Uwagi dotyczące kawalerji dywizyjnej. Uwagi dotyczące innych broni. Wnioski dotyczące pracy dowódcy).

Przypisy 327

Źródła 343

Szkic Nr.1

POŁOŻENIE FRONTU PÓŁNOCNO-WSCHODNIEGO 16 i 20 LIPCA WIECZOREM

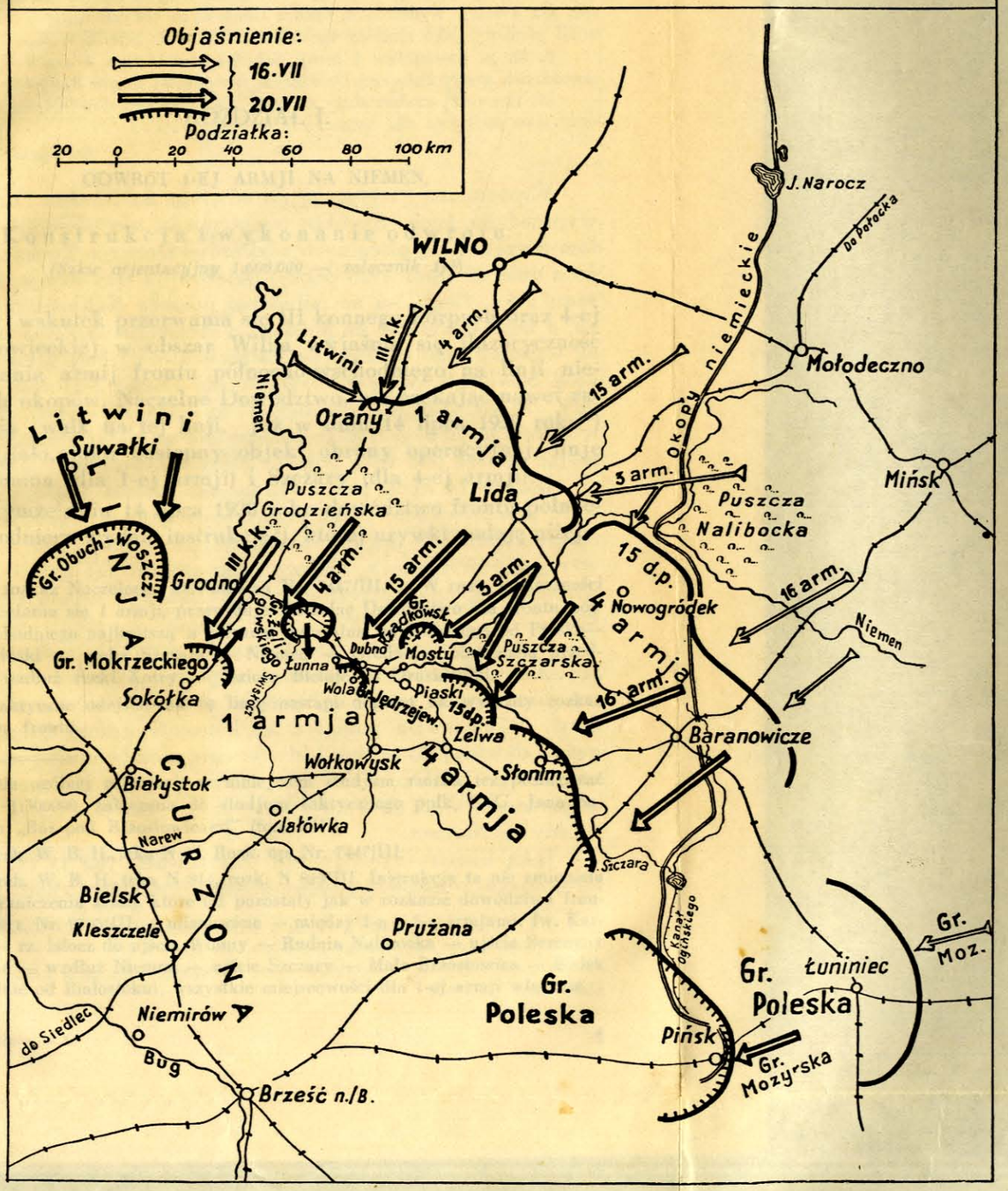

ROZDZIAŁ I.

ODWRÓT 1-EJ ARMJI NA NIEMEN.

Konstrukcja i wykonanie odwrotu.

(Szkic orjentacyjny 1:600.000 — załącznik 1) [1]

Gdy wskutek przerwania się III konnego korpusu oraz 4-ej armji sowieckiej w obszar Wilna wyjaśnia się iluzoryczność zatrzymania armij frontu północno-wschodniego na linji niemieckich okopów, Naczelne Dowództwo, nie czekając nawet zakończenia walk na tej linji, już w dniu 14 lipca 1920 roku [2]) przewidziało, jako następny objekt obrony operacyjnej, linję rzek Niemna (dla 1-ej armji) i Szczary (dla 4-ej armji).

W tymże dniu 14 lipca 1920 roku dowództwo frontu północno-wschodniego wydało instrukcję [3]), której urywki podaję niżej:

„Na rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 7447/III. 1. W razie konieczności dalszego cofania się 1 armji, przewiduje Naczelne Dowództwo dla frontu północno-wschodniego najkrótszą a zarazem naturalną linję obronną od Pińska— kanał Ogiński — rzeka Szczara — Niemen — Grodno, z obszernem przedmościem wzdłuż rzeki Kotry — jezioro Biełoje — Druskieniki. . . . . .

3. Faktyczne odejście na tę linję nastąpi dopiero na wyraźny rozkaz dowództwa frontu.

---

[1]) Dla ogólnej orjentacji w niniejszem studjum można też posługiwać się mapą 1:300000, załączoną do studjum taktycznego ppłk. S. G. Jana Sadowskiego „Bój pod Brzostowicami" (tom VIII).

[2]) Arch. W. B. H., teka N 45. Rozk. op. Nr. 7447/III.

[3]) Arch. W. B. H., teka N 814, rozk. N 815/III. Instrukcja ta nie zmieniała linij rozgraniczenia armij, które też pozostały jak w rozkazie dowództwa frontu 6.VII.20 r. Nr. 9703/III., a mianowicie — między 1-ą a 3-ą armjami: fw. Karlinsberg — rz. Isłocz do ujścia Wołmy — Rudnia Nalibocka — ujście Berezyny do Niemna — wzdłuż Niemna — ujście Szczary — Mała Brzostowica — Bielsk (na południe od Białostoku), wszystkie miejscowości dla 1-ej armji włącznie.

4. Natychmiast jednak należy przystąpić do ewakuacji obecnego obszaru operacyjnego . . . . . do zasadniczych rejonów ewakuacyjnych, a mianowicie: 1 armji do Białegostoku, 4 armji i grupy Poleskiej do Siedlec . . . . . .

7. Jako ogólne wskazówki co do zasadniczego ugrupowania na nowej linji należy przyjąć dla 1 armji trzymanie silnych rezerw na lewem skrzydle, dla 4 armji wydzielenie, oprócz frontowych silnych rezerw, całej 14 dywizji piechoty, jako rezerwy dowództwa frontu do rejonu Wołkowyska.

8. M. p. dowództwa 1 armji Sokółka, dowództwa 4 armji Wołkowysk, dowództwa grupy Poleskiej Drohiczyn, dowództwa frontu Białystok . . . . . .

10. Powyższy rozkaz służy na razie dla orjentacji dowództw armji i grup oraz jako podstawa dla rozpoczęcia ewakuacji . . . . . .

Szeptycki, gen."

Wspomnianą wytyczną do odwrotu na Niemen faktycznie wyprzedziło życie. Szybkie tempo walki nie pozwoliło oddziałom doczekać się pisemnych rozkazów. Decyzja Tuchaczewskiego z dnia 10 lipca 1920 roku [1]) skierowała trzy armje jego „taranu": 4-ą, 15-ą i 3-ą na północ od puszczy Nalibockiej i Niemna, a więc wszystkie na polską 1-ą armję. Szczególnie zmasowane wskutek tego okazało się natarcie 15-ej i 3-ej armij sowieckich, bowiem [2]) „wąskie korytarze dla 15-ej i 3-ej armij pozwalały im na prowadzenie swych dywizyj w dwóch, a nawet w trzech linjach, mając je zmasowane w głąb i, co zatem idzie, mając zawsze pod ręką gotowe siły do dowolnego manewru".

Jeszcze 14 lipca padło Wilno, zaś niemal jednocześnie zostały przeforsowane przez armje sowieckie w wielu miejscach okopy niemieckie, między innemi na prawem skrzydle 1-ej armji w rejonie Wiszniowa. Dalszy więc odwrót tej armji polskiej rozpoczął sę automatycznie, zanim nadeszły odpowiednie rozkazy.

Dowództwo armji jednak czyniło wszelkie usiłowania, by ten samorzutny odwrót wcisnąć w pewną planową ramkę, której zasadniczym rysem był podział odwrotu za Niemen na dwie fazy. P i e r w s z a polegała na koncentrycznem ściąganiu się grup i dywizyj do rejonu Lidy (w celu możliwie długiego utrzymania tego punktu, względnie nawet wyjścia z niego do przeciwnatarcia) — i d r u g a — to szybki ekscentryczny odskok z Lidy za Niemen.

Taką konstrukcję odwrotu (zarysowaną już 11.VII.1920 roku w rozkazie Naczelnego Dowództwa) [3]) narzucał charakter tere-

[1]) Kakurin i Mielikow: „Wojna s Biełopolakami" str. 472. Nr. 2013/op/sek.

[2]) Sergiejew: „Od Dźwiny ku Wiśle" str. 83.

[3]) Arch. W. B. H., teka aktów Kom. Opinjującej Nr. 2, t. I, str. 190, rozk. Nacz. Dow. Nr. 7369.

nu oraz troska o połączenia. Trafnie scharakteryzował to (cytowany już poprzednio) Sergiejew [1]):

„Wąski korytarz między puszczą Grodzieńską i Niemnem i obecność na tyłach oraz na skrzydle znacznej przeszkody

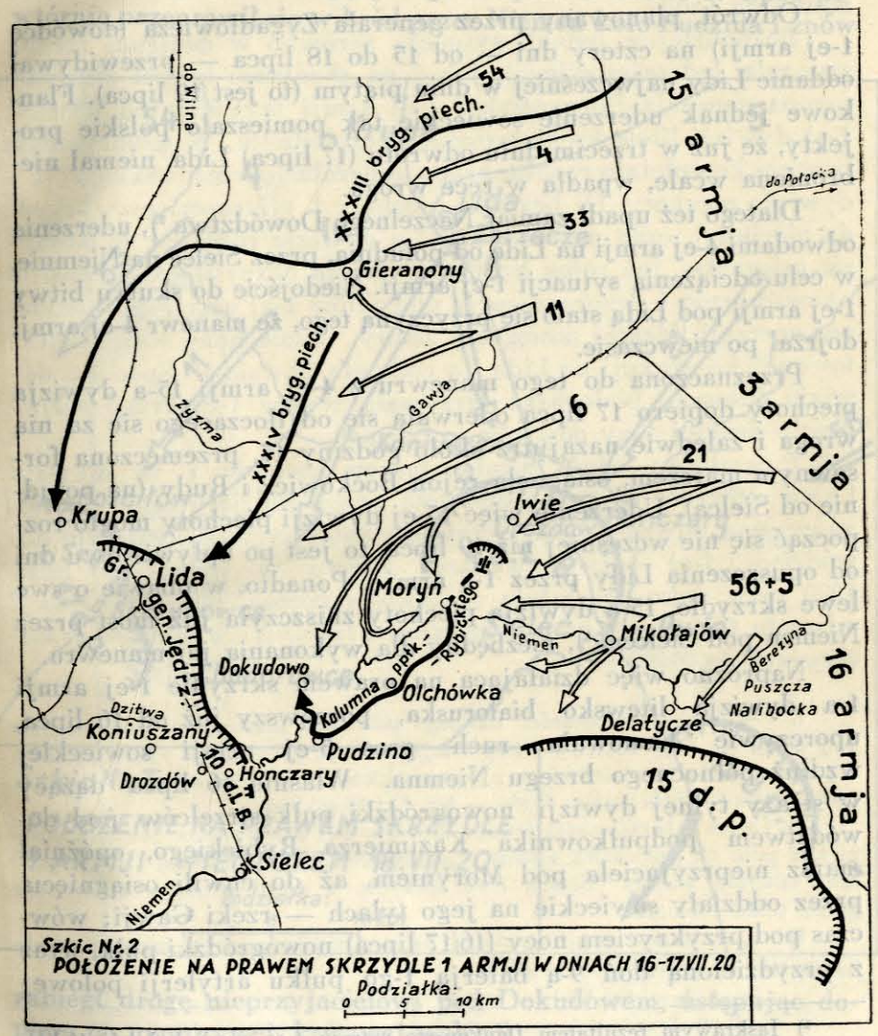

wodnej, jaką stanowił Niemen, zmuszały Polaków do powstrzymywania wszelkiemi siłami naszego ruchu w rejonie Lidy".

P i e r w s z a f a z a *(szkic Nr. 2)* tego odwrotu 1-ej armji konstruująca bój pod Lidą, w zupełności się nie udała. Ściąga-

[1]) Tamże, str. 89.

jące się ku Lidzie z północnego wschodu i północy, marszem flankowym, oddziały polskie podstawiały swe wschodnie kolumny pod uderzenie dywizyj 15-ej armji sowieckiej, stłoczonych przez dążącą od Mołodeczna w kierunku zachodnim 3-ą armję sowiecką [1]).

Odwrót, planowany przez generała Zygadłowicza (dowódcę 1-ej armji) na cztery dni — od 15 do 18 lipca — przewidywał oddanie Lidy najwcześniej w dniu piątym (to jest 19 lipca). Flankowe jednak uderzenie sowieckie tak pomieszało polskie projekty, że już w trzecim dniu odwrotu (17 lipca) Lida, niemal niebroniona wcale, wpadła w ręce wroga.

Dlatego też upadł zamiar Naczelnego Dowództwa [2]), uderzenia odwodami 4-ej armji na Lidę od południa, przez Sielec na Niemnie, w celu odciążenia sytuacji 1-ej armji. Niedojście do skutku bitwy 1-ej armji pod Lidą stało się przyczyną tego, że manewr 4-ej armji dojrzał po niewczasie.

Przeznaczona do tego manewru z 4-ej armji 15-a dywizja piechoty dopiero 17 lipca oderwała się od tłoczącego się za nią wroga i zaledwie nazajutrz około godziny 17, przemęczona forsownym marszem, osiągnęła rejon Boćkowicz i Rudy (na południe od Sielca). Uderzenie więc 15-ej dywizji piechoty mogło rozpocząć się nie wcześniej niż 19 lipca, to jest po upływie dwu dni od opuszczenia Lidy przez 1-ą armję. Ponadto, w obawie o swe lewe skrzydło, 15-a dywizja piechoty zniszczyła już most przez Niemen pod Sielcem [3]), niezbędny dla wykonania jej manewru.

Napróżno więc działająca na prawem skrzydle 1-ej armji 1-a dywizja litewsko białoruska, począwszy już od 16 lipca, uporczywie hamowała ruch gros 3-ej armji sowieckiej wzdłuż północnego brzegu Niemna. Właśnie 16 lipca dążący w straży tylnej dywizji nowogródzki pułk strzelców, pod dowództwem podpułkownika Kazimierza Rybickiego, opóźniał marsz nieprzyjaciela pod Moryniem, aż do chwili osiągnięcia przez oddziały sowieckie na jego tyłach — rzeki Gawji; wówczas pod przykryciem nocy (16/17 lipca) nowogródzki pułk, wraz z przydzieloną doń 9-ą baterją 1-go pułku artylerji polowej

[1]) Jaskrawym rezultatem flankowego marszu 1-ej armji był bój 16.VII. pod Gieranonami, zakończony rozbiciem XXXIII bryg. piech. (która utraciła przy tem 20 dział i tabory).

[2]) Arch. W. B. H., teka 0155, rozk. op. Nacz. Dow. z 16.VII.1920 r., Nr. 7496/III.

[3]) „Jednodniówka 8 pułku sap." przypisuje tą czynność XV bataljonowi sap. Wlkp.

litewsko białoruskiej, przeprawił się w bród na południowy brzeg Niemna w okolicy Morynia i nocnym marszem, lasami, przez wsie Olchówka — Pudzin, obszedł oparte o północny brzeg Niemna skrzydło osaczających go Rosjan. O świcie 17 lipca powtórnie przeprawił się w bród przez Niemen koło Pudzina i znów

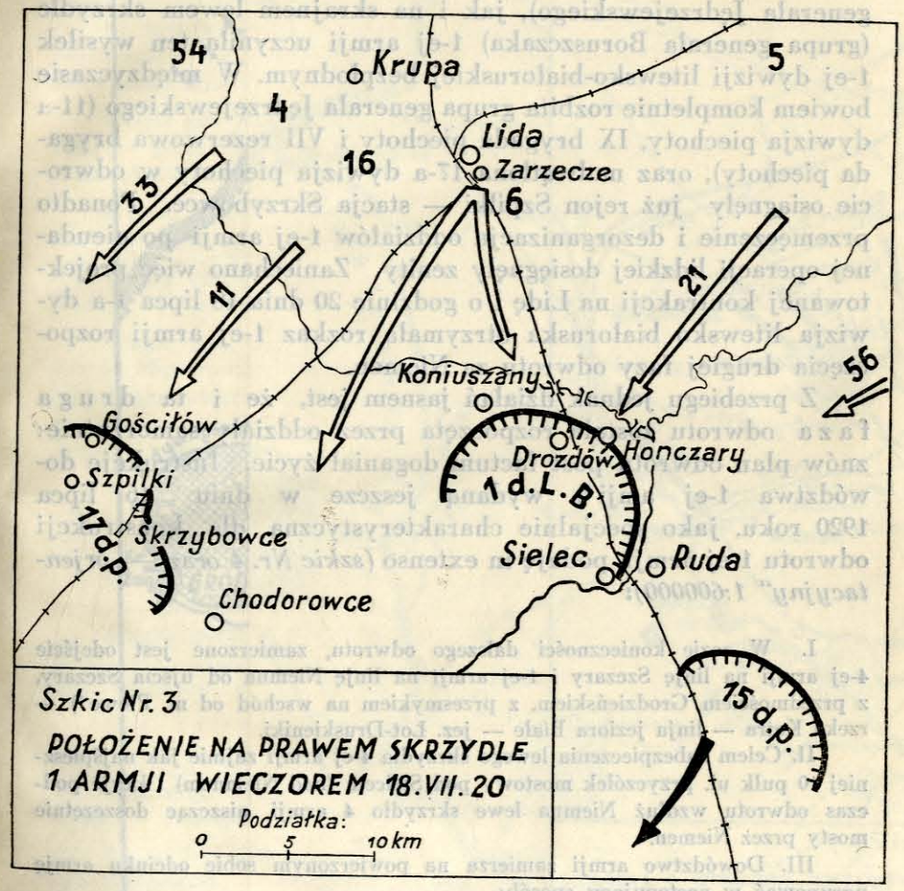

zabiegł drogę nieprzyjacielowi pod Dokudowem, ustępując dopiero po uporczywej, krwawej walce [1]).

Świetny ten manewr podpułkownika Rybickiego tak podniósł nadwątlonego już odwrotem ducha dywizji, że w przeciągu dwóch następnych dni, 17 i 18 lipca *(szkic Nr. 3)* odparła ona

[2]) Poległ tu dowódca I bataljonu nowogródzkiego p. strz. kpt. Leon Hejbowicz; poza tem w zabitych i rannych stracił tu pułk 1 oficera i ponad 50 szeregowych.

wszystkie ataki 21-ej i 6-ej dywizyj sowieckich nad rzeką Dzitwą (w rejonie Honczary — Drozdowo), utrzymując w ten sposób do wieczora 18 lipca przyczółek koło Sielca dla umożliwienia ewentualnego manewru 4-ej armji (15 dywizja piechoty) w kierunku na Lidę.

Beznadziejna jednak sytuacja zarówno w centrum (grupa generała Jędrzejewskiego), jak i na skrajnem lewem skrzydle (grupa generała Boruszczaka) 1-ej armji uczyniła ten wysiłek 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej bezpłodnym. W międzyczasie bowiem kompletnie rozbita grupa generała Jędrzejewskiego (11-a dywizja piechoty, IX brygada piechoty i VII rezerwowa brygada piechoty), oraz nadwątlona 17-a dywizja piechoty w odwrocie osiągnęły już rejon Szpilki — stacja Skrzybowce. Ponadto przemęczenie i dezorganizacja oddziałów 1-ej armji po nieudanej operacji lidzkiej dosięgnęły zenity. Zaniechano więc projektowanej kontrakcji na Lidę i o godzinie 20 dnia 18 lipca 1-a dywizja litewsko białoruska otrzymała rozkaz 1-ej armji rozpoczęcia drugiej fazy odwrotu za Niemen.

Z przebiegu jednak działań jasnem jest, że i ta druga faza odwrotu została rozpoczęta przez oddziały samorzutnie: znów plan odwrotu post factum doganiał życie. Instrukcję dowództwa 1-ej amji[2]) wydaną jeszcze w dniu 16 lipca 1920 roku, jako specjalnie charakterystyczną dla konstrukcji odwrotu 1-ej armji, podaję in extenso *(szkic Nr. 4 oraz — „orjentacyjny" 1:600000)*:

I. W razie konieczności dalszego odwrotu, zamierzone jest odejście 4-ej armji na linję Szczary i 1-ej armji na linję Niemna od ujścia Szczary, z przedmościem Grodzieńskiem, z przesmykiem na wschód od m. Plowe[1]) — rzeka Kotra — linja jeziora Białe — jez. Łot-Druskieniki.

II. Celem zabezpieczenia lewego skrzydła 4-ej armji zajmie jak najśpieszniej 10 pułk ul. przyczółek mostowy pod Sielcem (nad Niemnem) i kryje podczas odwrotu wzdłuż Niemna lewe skrzydło 4 armji, niszcząc doszczętnie mosty przez Niemen.

III. Dowództwo armji zamierza na powierzonym sobie odcinku armję ugrupować w następujący sposób:

a) 1 dyw. lit. biał. od ujścia Szczary do Podworna Zelwiany (wł.);
b) 17 dyw. piech. na zachód, aż do Mosielniki (wł.);
c) Grupa gen. Żeligowskiego (10 dyw. piech., chwilowo 155 p. p. i 2 dyw. lit. biał.) od styku z 17 dyw. piech. do Druskienik;
d) Rezerwa armji: 1 brygada lit. biał. w rejonie: Miżewo — Białawicze — Zarudawie — Domieniszki.

[1]) Omyłka — zamiast Pławy.
[2]) Arch. W. B. H., teka 20, rozk. N 2851/III.

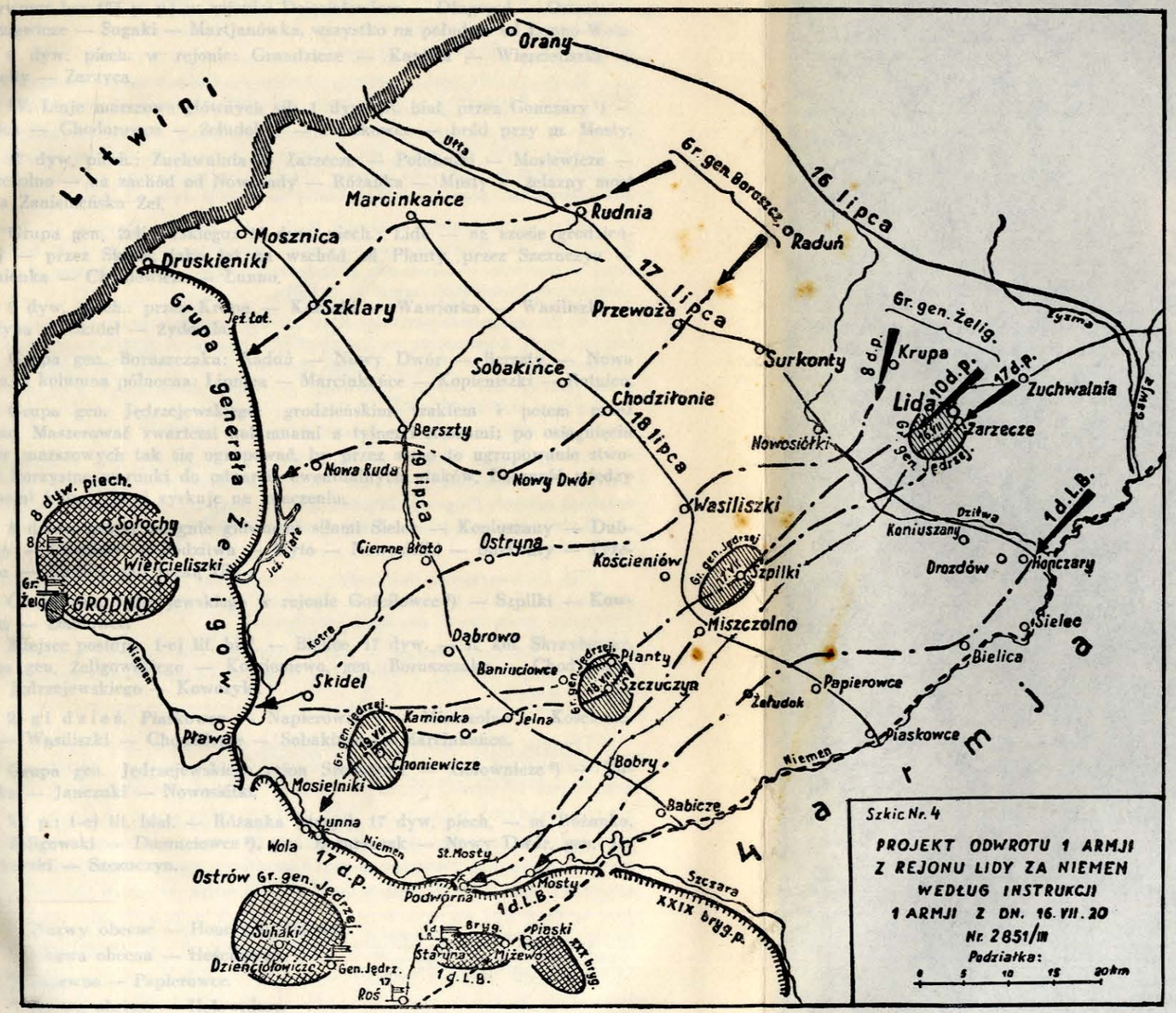

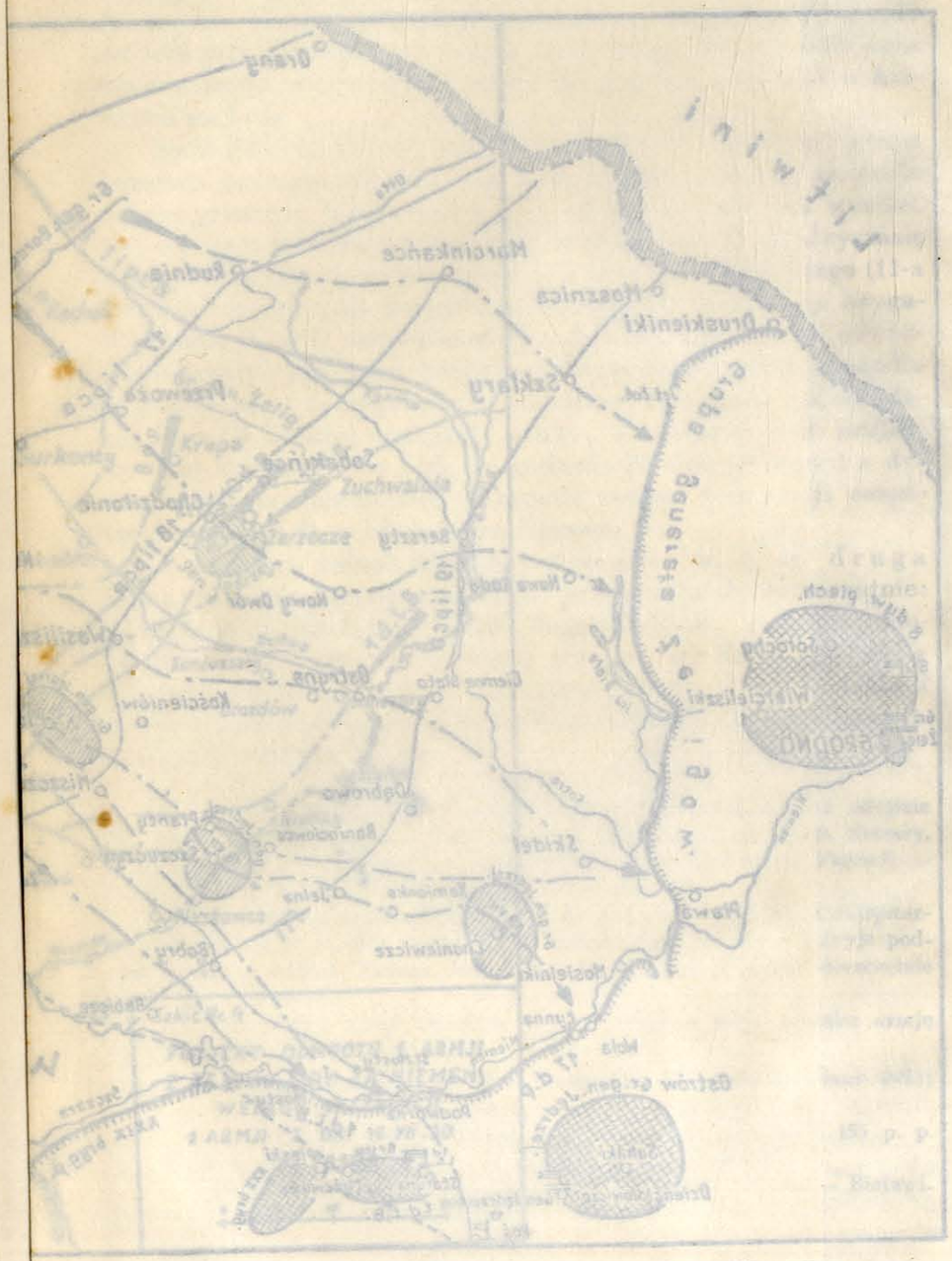

Grupa gen. Jędrzejewskiego (11 dyw. piech., IX bryg. piech. i VII bryg. rezerwowa bez 155 p. p.) w rejonie: Dzięciołowicze — Długopol — Ostrów — Gudziewicze — Sugaki — Martjanówka, wszystko na południe od Łunno-Wola.

8 dyw. piech. w rejonie: Grandzicze — Kaplica — Wiercieliszki — Sołochy — Zarzyca.

IV. Linje marszowe głównych sił: 1 dyw. lit. biał. przez Gonczary [1]) — Bielica — Chodorowce — Żeludok [1]) — Daszkowce — bród przy m. Mosty.

17 dyw. piech.: Zuchwalnia — Zarzecze — Połubniki — Mosiewicze — Miszczołno — na zachód od Nowosady — Różanka — Mosty — żelazny most około Zaniemeńska Zel.

Grupa gen. Żeligowskiego: 10 dyw. piech.: Lida — na szosie grodzieńskiej — przez Skidel, jako też na wschód od Planty, przez Szczuczyn — Kamionka — Chaniewicze — Łunno.

8 dyw. piech.: przez Krupa — Kulbaki — Wawiorka — Wasiliszki — Ostryna — Skidel — Żydomla.

Grupa gen. Boruszczaka: Raduń — Nowy Dwór — Berszty — Nowa Ruda, a kolumna północna: Lipnica — Marcinkańce — Kopieniszki — Rotnica.

Grupa gen. Jędrzejewskiego: grodzieńskim traktem i potem przez Łunno. Maszerować zwartemi kolumnami z tylnemi strażami; po osiągnięciu celów marszowych tak się ugrupować, by przez samo to ugrupowanie stworzyć korzystne warunki do odparcia ewentualnych ataków. Łączność między grupami i dywizjami zyskuje na znaczeniu.

1 dnia armja osiągnie głównemi siłami Sielec — Koniuszany — Dubczany — Górniaty — Podzitwa — Myto — Nowosiołki — Surkonty — Przewoza — Rudnia nad rzeką Ułą.

Grupa gen. Jędrzejewskiego w rejonie Gościłowce [2]) — Szpilki — Kowczyki — Damowce.

Miejsce postoju: 1-ej lit. biał. — Bielice, 17 dyw. — st. kol. Skrzybowce, grupa gen. Żeligowskiego — Kościeniewo, gen. Boruszczaka — Chodziłonie, gen. Jędrzejewskiego — Kowczyki.

2-gi dzień. Piaskowce — Napierowcy [3]) — Miszczołno — Kościeniewo — Wasiliszki — Chodziłonie — Sobakińce — Marcinkańce.

Grupa gen. Jędrzejewskiego rejon Szczuczyn — Gołownicze [4]) — Turówka — Janczuki — Nowosiółki.

M. p.: 1-ej lit. biał. — Różanka (stacja), 17 dyw. piech. — m. Różanka, gen. Żeligowski — Damuciowce [5]), gen. Boruszczak — Nowy Dwór, gen. Jędrzejewski — Szczuczyn.

---

[1]) Nazwy obecne — Honczary, Żołudek.

[2]) Nazwa obecna — Hościłowce.

[3]) Zapewne — Papierowce.

[4]) Nazwa obecna — Hołownicze.

[5]) W koncepcie — Damusłowce; obecna nazwa — Domuciowce.

3-ci dzień: linja Babicze — Palicze [1]) — Potoki — Jelna — Dombrowo [2]) — Ciemne Błoto — rz. Kotra — Szklary — Mosznica.

Grupa gen. Jędrzejewskiego: — rejon Choniewicze — Czerlonka — Kozakowce — Strzelce — Geroszki.

M. p.: 1-ej lit. biał. — Mosty. 17 dyw. — Deńkowce, gen. Żeligowski — Skidel, gen. Boruszczak — Podrybnica, gen. Jędrzejewski — Choniewicze [2]).

4-ty dzień: osiągnięcie odcinków, względnie rejonów, wyznaczonych w punkcie 1-ym, przyczem gen. Żeligowski dopiero po zajęciu odcinka dla 10 dyw. odda 8 dyw. jako rezerwę armji do wyznaczonego rejonu i obejmie dowództwo nad grupą, w skład której wejdzie 2 dyw. lit. biał.

M. p. po osiągnięciu ostatniej linji: 1 lit. biał. — Staryna, 17 dyw. — Roś, grupa gen. Żeligowskiego — Grodno, dowództwo brygady 1 lit. biał. stojącej w rezerwie — Zarudawie, gen. Jędrzejewski — Dzięciołowicze, 8 dyw. — Grandzicze. Dowództwo armji — Sokółka.

V. Po osiągnięciu ostatniej linji, punkty przejścia przez Niemen i ważniejsze węzły komunikacyjne należy technicznie wzmocnić i mniejszemi oddziałami je obsadzić. Pomiędzy niemi obserwować za pomocą patroli. Wydzielić silne rezerwy dla obrony aktywnej, przyczem zabezpieczyć lewe skrzydło swej grupy wzdłuż Niemna. 17 dyw. wydziela rezerwę za swojem prawem, grupa gen. Żeligowskiego za lewem skrzydłem.

VI. Kompanja tanków zostaje oddana do dyspozycji gen. Żeligowskiego i w tym celu odejdzie do Grodna. Pociągi pancerne, przydzielone do 17 dyw., osłaniają odwrót. Po przejściu przez Niemen pozostaje przy 17 dyw. poc. panc. „Lis Kula", zaś poc. panc. „Boruta" odejdzie do Grodna do dyspozycji gen. Żeligowskiego.

VII. Po osiągnięciu linji należy uporządkować oddziały w związki organizacyjne. Taktyczne „ordre de Bataille", wykazy stanu oraz ocenę stanu fizycznego przedstawić możliwie natychmiast.

VIII. Niniejsza instrukcja służy wyłącznie dla osobistej orjentacji dowódców grup, dywizyj i ich szefów sztabów. Rozkazy odpowiednie będą wydane osobno.

Druga faza odwrotu, oficjalnie nakazana dopiero 18 lipca wieczorem (w rzeczywistości jednak rozpoczęta w centrum 1-ej armji już 17 lipca) przeszła naogół w zastosowaniu do gros 1-ej armji, bardziej planowo i udatniej niż pierwsza. O ile w pierwszej fazie przegrano dwa dni (wyprzedzając plan), o tyle w drugiej, w związku z sytuacją pod Grodnem, potrafiono jeden dzień wygrać: zamiast osiągnięcia linji Niemna w dniu 20 lipca, to jest w trzy dni po opuszczeniu Lidy (jak przewidziała wyżej cytowana instrukcja), zdołano utrzymać się na północnym brzegu rzeki do południa 21 lipca.

[1]) Omyłkowo — zamiast Balicze.

[2]) Nazwa obecna — Dziembrów.

Przeciwnatarcie na Szczuczyn [1]) dnia 20 lipca 1920 roku.

Wnet po zrezygnowaniu z kontrakcji na Lidę, późno w noc z 18 na 19 lipca 1-a dywizja litewsko białoruska [2]) opuściła przyczółek pod Sielcem, osiągając forsownym nocnym marszem rejon Piaskowce — Żołudek *(szkic Nr. 5)* i dopędzając w ten sposób 1-ą armję (grupę generała Jędrzejewskiego i 17-ą dywizję) — odrazu już na linji przewidzianej dla drugiego dnia odwrotu.

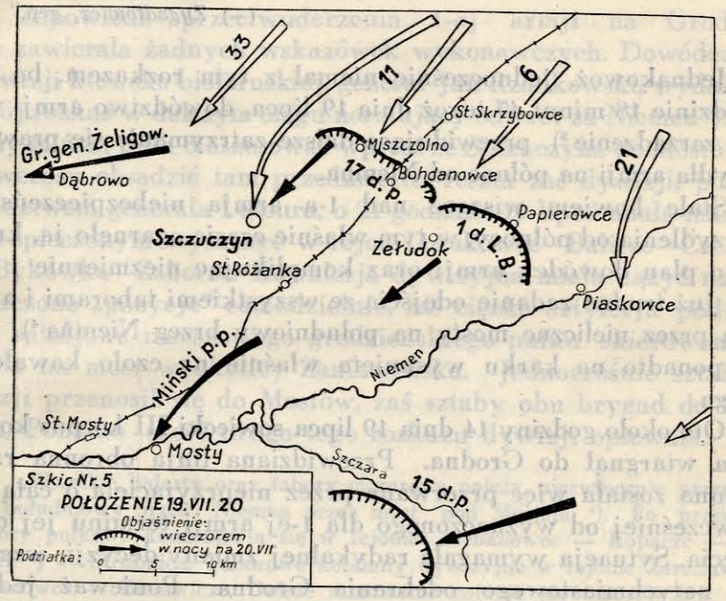

W dniu 19 lipca o godzinie 17 minut 55 dowództwo 1-ej armji, pewne już planowego wykonania reszty odwrotu za Nie-

[1]) Opisana na podstawie (prócz cytowanych w tekście): rozk. op. I bryg. L. B. Nr.Nr. 298, 292, 294, 297, 301, II bryg. L. B. Nr.Nr. 1262, 1264, 1268, 1271. Rozk. 1 dyw. L. B. Nr. 4177, 4178, 4180, dziennika op. 17 d. p. oraz meld. syt. 17 d. p. Nr. 5720. (Arch. W. B. H. teki Nr. Nr. 1660, 1663, 1664, 2582, 2558 i 700).

[2]) W składzie tylko trzech pułków; albowiem najliczniejszy miński p. strz. podczas chaotycznych walk o Lidę w dn. 17.VII, przyparty do bagien między rz. Gawją a Lidą, przebił się po ciężkiej walce w kierunku Lidy, odrywając się w ten sposób od dywizji. Dołączony 18.VII w Szczuczynie do grupy gen. Jędrzejewskiego, powrócił do dywizji dopiero wieczorem 20.VII w okolicy Różanki.

men, wydało rozkaz [1]), o charakterze odezwy, w celu podniesienia ducha wojsk w związku z bliskiem osiągnięciem i koniecznością obrony linji Niemna [2]). Brzmiał on następująco:

„Ciężka sytuacja, w jakiej znajduje się nieprzyjaciel bez komunikacji i dowozu, pozwala mu zaledwie słabemi czołowemi oddziałami posuwać się za nami. Nakazany odwrót na linję Niemna stawia nas w lepszych warunkach taktycznych, wytwarza barjerę, poza którą mamy dostateczną przewagę sił, by odbić ataki nieprzyjacielskie. To też zakazuje się najkategoryczniej odejścia z linji Niemna. Dowódca każdego stopnia, cofający się bez wyraźnego rozkazu, będzie oddany pod sąd polowy. Przeczytać przed frontem.

(—) *Zygadłowicz*, gen."

Jednakowoż, jednocześnie niemal z tym rozkazem, bo już o godzinie 18 minut 45 tegoż dnia 19 lipca, dowództwo armji wydało zarządzenie [3]), przewidujące dalsze zatrzymanie się prawego skrzydła armji na północ od Niemna.

Stale bowiem wiszące nad 1-ą armją niebezpieczeństwo oskrzydlenia od północy, w tym właśnie czasie ogarnęło ją, krzyżując plan dowódcy armji oraz komplikując niezmiernie i bez tego już trudne zadanie odejścia ze wszystkiemi taborami i artylerją przez nieliczne mosty na południowy brzeg Niemna [4]), mając ponadto na karku wysuniętą właśnie na czoło kawalerję wroga.

Oto około godziny 14 dnia 19 lipca sowiecki III korpus konny Gaja wtargnął do Grodna. Przewidziana linja obronna rzeki Niemna została więc przerwana przez nieprzyjaciela o całą dobę wcześniej od wyznaczonego dla 1-ej armji terminu jej osiągnięcia. Sytuacja wymagała radykalnej zmiany decyzji, względnie natychmiastowego odebrania Grodna. Ponieważ jednak rozkazy i dyrektywy Naczelnego Dowództwa [5]) stale podkreślały konieczność zartzymania sowieckiej ofensywy nad Niemnem [6]), do-

[1]) Arch. W. B. H., Teka 20, rozk. 1 armji Nr. 2955/III.

[2]) Do czasu osiągnięcia przez 1-ą armję linji Niemna, przeprawy na rzece zabezpieczały: od Grodna (wł.) do Łunna (wył.), dowódca załogi Grodna, gen. Mokrzecki (improwizowanemi oddziałami załogi Grodna); zaś od Łunna (wł.) do ujścia Szczary — grupa mjr. Tabaczyńskiego (oddziały etapowe i marszowe).

[3]) Arch. W. B. H., Teka 20, zarządzenie 1 armji Nr. 2960/III.

[4]) Niemen od ujścia Szczary aż do kordonu litewskiego posiadał tylko dwa mosty: w Grodnie i koło Zaniemeńska; trzeci most w Łunnie był zniszczony (gen. Jedrz. Nr. 2042 z dn. 20.VII.20 r.).

[5]) Arch. W. B. H., Teka 0155, rozk. Nacz. Dow. z dn. 18.VII. Nr. 7556/III.

[6]) „Utrata linji Niemna..... uniemożliwiałaby utrzymanie linji Narwi".

wództwo frontu [1]) zarządziło kontrakcje w celu odzyskania Grodna. Rozkaz ten zmuszał dowódcę 1-ej armji do rozdwojenia swej decyzji: z jednej strony w dalszym ciągu, zgodnie z zasadniczemi rozkazami i z inercją rozpędzonej w odwrocie armji, zapewnić oddziałom odejście przez zagrożone już przeprawy na Niemnie, z drugiej zaś — przygotować energiczne uderzenie, mające „za wszelką cenę" doprowadzić do odzyskania Grodna.

Te dwa założenia ścierały się moralnie nawzajem. To też moralny rozdźwięk w decyzji dowódcy boleśnie odczuły również oddziały.

Zapowiedź przeciwuderzenia 1-ej armji na Grodno [2]) nie zawierała żadnych wskazówek wykonawczych. Dowódca 1-ej dywizji litewsko białoruskiej, generał Jan Rządkowski, wydał więc swój rozkaz w dalszym ciągu normujący odwrót za Niemen [3]). Miał tedy miński pułk maszerować wprost ze Szczuczyna do Mostów, by zawczasu obsadzić tam przedmoście, reszta zaś dywizji, pod dowództwem generała Latoura, o 21 godzinie 19 lipca miała marszem ubezpieczonym wyruszyć w rejon Dziakowce—Balicze—Czernaki —Bykówka—Zaborze. Kawalerja dywizyjna miała dążyć na wyznaczone „pozycje" samodzielnie, zaś ciężka artylerja pod osłoną batalionu marszowego grodzieńskiego pułku skierowana została na most w okolicy Zaniemeńska. Jednocześnie sztab dywizji przenosił się do Mostów, zaś sztaby obu brygad do Zaborza. Ponadto część druga tego rozkazu dywizji opiewała:

„Wszelkie balasty oraz tabory ciężarowe należy niezwłocznie przeprawić na południowy brzeg Niemna przez most pod Mostami [4]). Po przeprawie tabory pułkowe koncentrują się w rejonie: Plebanowce — Kopacze — Gonczary [5]) — Strubnica. Taborowe kolumny dywizyjne w rejonie Zarudawie — Daniłowce — Bieławicze. Dalsze samowolne cofanie się taborów bez rozkazów będzie karane surowo.

2) Czołówki: amunicyjna i żywnościowa, kolejowe: 19.VII — st. Mosty, 20.VII — st. Roś.

Czołówka amunicyjna taborowa: do godz. 10.00 — 20.VII — Daszkowce.
Sanitarna Nr. 1: 19.VII — Rożanka.
20.VII. — Piaski.

[1]) Arch. W. B. H., Teka 598, rozk. dow. fr. z dn. 19.VII, g. 18. Nr. 1313/III.

[2]) (Arch. W. B. H., teka Nr. 38). Zapowiedź wydania przez 1-ą armję 19. VII.20 o godz. 18.45. (Nr. 2960/op).

[3]) Arch. W. B. H., Teka 1296, rozk. 1 d. l. b. Nr. 4172.

[4]) To bałamutne określenie miejsca mostów przez Niemen pokutuje we wszelkich rozkazach dywizji aż do dn. 21.VII. Prawdopodobnie więc nie odróżniano wówczas miasteczka Mosty od stacji tejże nazwy, w okolicy której właśnie mosty się znajdowały.

[5]) Obecna nazwa — Honczary.

Sanitarna Nr. 2: 19.VII — Żeludek
20.VII — Mosty.
Szpital koni — Bieławicze.
Poczta pol. od 21.VII — Staryna.

(—) *Rządkowski*, gen. ppor."

Wykonywując ten rozkaz, oddziały dywizji przez całą noc z 19 na 20 lipca znajdowały się w marszu bez najmniejszej nadziei i chęci zwrotu zaczepnego jeszcze na północnym brzegu Niemna. To też zrana 20 lipca spotkało je w pewnym stopniu zaskoczenie moralne.

Oto przed godziną 5 [1]), dnia 20 lipca do generała Rządkowskiego doszedł rozkaz 1-ej armji [2]) precyzujący nareszcie, na czem miała polegać owa zapowiedziana, ewentualna kontrakcja na Grodno. Znaczną rolę miała w niej odegrać również i 1-a dywizja litewsko - białoruska, czego nie mógł przewidzieć działający na przeciwległem (od zagrożonego) skrzydle armji dowódca dywizji; tym więc rozkazem dywizja (dowódca i żołnierze) została zaskoczona podczas planowego marszu za Niemen, przyczem nawet część sił (pułk miński, marszowy bataljon pułku grodzieńskiego i ciężka artylerja) — zdołała już wycofać się za rzekę.

Dowódca dywizji miał przeto trudne zadanie: zatrzymać nadany już oddziałom rozpęd za upragnioną barjerę Niemna, za którą spodziewano się uporządkowania, odpoczynku, a może i zwycięstwa. Grodno było daleko, niesposób więc było wpoić żołnierzom zrozumienia manewru dywizji, jako ratowania tego miasta. Generał Rządkowski wybrnął jednak z tej sytuacji, ogłaszając jednocześnie z oficjalnym rozkazem do przeciwnatarcia nieoficjalną pogłoskę, iż o ile dywizja nie zdoła w ciągu dnia 20 lipca odrzucić, albo chociaż zatrzymać nieprzyjaciela pod Szczuczynem, to prześć za Niemen nie będzie mogła: zginą tabory i artylerja, a nawet i piechota może być odcięta od jedynego przejścia przez rzekę [3]).

---

[1]) Aczkolwiek w notatkach oficerów sztabu 1 dyw. l. b. podana godz. 7.00, jako chwila otrzymania rozkazu armji Nr. 2970/III, jednakowoż — fakt, że już między godz. 5—6 zostały wydane przez dywizję zarządzenia wykonawcze (Nr.Nr. 4178/op., 4179/op. i 4177/op.), — wskazuje, że treść rozkazu armji była znana w sztabie dywizji już przed godz. 5.

[2]) (Arch. W. B. H., teka Nr. 1279). Rozk. Nr. 2970, wydany jeszcze 19.VII o godz. 20 min. 30, lecz spóźniony wskutek nocnego przemarszu dywizji i przekazywania pośrednio — przez 17 d. p.

[3]) Osobiste wspomnienia autora potwierdzone ustną relacją gen. Rządkowskiego.

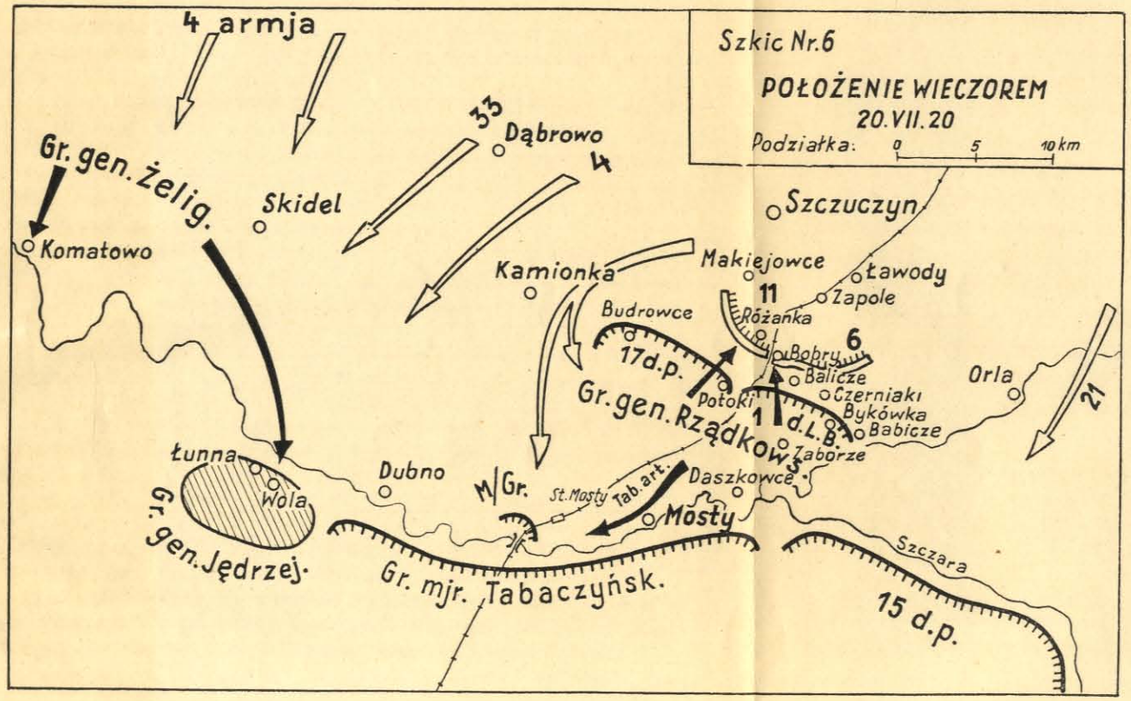

Wiadomość ta, stanowiąc potężny bodziec moralny, poprzedziła rozkaz operacyjny dywizji [1]) następującej treści *(szkic Nr. 6)*:

„Dtwo 1 Dyw. lit.-biał. Nr. 4177/op. Flw. Mosty, dn. 20.VII, g. 5-ta Rozkaz operacyjny (mapa niemiecka 1:300000).

I. Kawaleryjskie oddziały nieprzyjacielskie wraz z artylerją zajęły 19 b. m. o godz. 13-ej prawobrzeżne forty i północną część Grodna. Załoga obozu warownego wycofała się na lewy brzeg Niemna.

II. Dtwo 1 Armji rozk. Nr. 2970/III, dnia 19.VII.20 nakazało:

1) Przeprowadzenie ataku 20.VII.20 przez Grupę Gen. Żeligowskiego (8 i 10 Dywizja) z pozycji wyjściowej Jelnia — Dąbrowo [2]) przez Skidel, wzdłuż traktu i toru kolejowego, na Grodno.

2) Równocześnie przeprowadzenie ataku na Grodno od południa i zachodu przez grupę gen. Mokrzeckiego (2 Dyw. L. B., załoga obozu warownego Grodno i XVIII Bryg. piech.).

3) Dla osłony grupy gen. Żeligowskiego od wschodu i związania nieprzyjaciela tam się znajdującego, przeprowadzenie wspólnego ataku przz 17 Dyw. i 1 Dyw. L. B. pod dowództwem gen. Rządkowskiego, w ogólnym kierunku na Szczuczyn; poczem dopiero, po przeprowadzonej akcji w związku z ogólną sytuacją odejdą te dywizje, nie wcześniej jak 21 b. m. na wyznaczone im odcinki obronne na południowym brzegu Niemna.

4) Zamknięcie przejść i ochronę tychże na Świsłoczy i Niemnie od Zaniewicz do Łunno wyłącznie przez Grupę gen. Jędrzejewskiego i od Łunno włącznie do ujścia Szczary przez Grupę majora Tabaczyńskiego.

III. Wobec tego zarządzam:

1) III Dyon 2 p. strz. konn. pod dowództwem rotmistrza Ursyn-Niemczewicza zajmie natychmiast i bronić będzie uporczywie m. Szczuczyn aż do podejścia piechoty, wysyłając jednocześnie obserwacyjne wywiady w kierunku: a) Planty — Miszczolno, b) Szczuczyn — Nowosady — Bogdanowce, c) Łagody — Logwiny — Wielikoje Sieło, d) Dołga — Żeludek, e) Romanowicze — Lipiczanka [3]).

W razie gdyby Szczuczyn był zajęty przez nieprzyjaciela, pozostawiając obserwacyjne wywiady we wskazanych kierunkach, odejść do miejscowości Makijowce (na południe od Szczuczyna), gdzie przybędzie na godz. 17-ą XXXIV brygada piech., celem przeprowadzenia ataku na Szczuczyn.

2) Grupa gen. Latoura (II brygada L. B., dwa dyony artylerji polowej L. B.) — zajmie odcinek od rzeki Niemen przez Babicze — Balicze — Bobry aż do toru kolejowego, specjalnie zamykając drogę Balicze — Rożanka.

Grupa pułkownika Pika (XXXIV bryg., I bryg. L. B., 1 baterja 17 dyw. piech.) atakuje m. Szczuczyn od południa, używając do tego XXXIV bryg., i ze wschodu używając I bryg. L. B., która na godz. 17-ą będzie zgrupowana we wsi Łagody.

4) XXXIII bryg. pozostaje nadal na zajmowanych pozycjach.

IV. Po zajęciu Szczuczyna, utrzymać linję Szczuczyn — Planty — Makijowce, wiążąc nieprzyjaciela ciągłym bojem; nie dać możności przerwania

---

[1]) Arch. W. B. H., Teka 1296, rozk. 1 d. I. b. Nr. 4177/op.

[2]) Obecnie nazwane — Dziembrowa.

[3]) Nazwy powyższe obecnie brzmią: c) Łohwiny—Wielkie Sioło, d) Długa.

PAŃSTWOWA
BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA
w Grodnie.

tej linji do dnia 21, kiedy na oddzielny rozkaz oddziały odejdą na odcinek za Niemnem, wskazany uprzedniemi rozkazami.

V. W chwili decydującej dla ogólnej sytuacji Państwa żądam natężenia całej woli, wszelkich sił, by Grodno zpowrotem odebrać i w ten sposób zapewnić utrzymanie linji Niemna.

VI. Czołówka amunicyjna 1 Dyw. L. B. zostaje przez cały dzień 20 b. m. w Daszkowcach. Inne zarządzenia materjalne jak tut. rozkaz operacyjny Nr. 4172/op.

(—) *Rządkowski*, generał ppor. i dowódca".

Rozkaz ten doszedł do oddziałów około godziny 8—9 już w czasie zwijania się do odmarszu za Niemen — przewidzianego na dzień 20 lipca. Wskutek tego wślad za cofającym się III dywizjonem strzelców konnych nieprzyjaciel zdołał już zająć Bobry, odrzucając z tej wioski słabą placówkę grodzieńskiego pułku. Ponieważ miński pułk zdołał jeszcze w dniu 19 lipca osiągnąć w odwrocie Mosty, musiał on w dniu 20 maszerować zpowrotem ciężką piaszczystą drogą i gotów był do akcji dopiero wieczorem, około godziny 17, przytem do ostateczności zmęczmęczony fizycznie i moralnie. W następstwie tego stanu atak załamał się. III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych nietylko nie zdołał zgodnie z rozkazem osiągnąć Szczuczyna, lecz opuścił nawet Różankę i Bobry, a wślad za cofającemi się jego szwadronami gęste tyraljery sowieckie przeszły do natarcia wzdłuż toru kolejowego na południe od stacji Różanki. Dopiero około godziny 21 rozwinął się atak polskiej piechoty, lecz niepoparty przez artylerję [1]), nie miał powodzenia. XXXIV brygada posunęła się swym 70-ym pułkiem piechoty naprzód i opanowała wieś Nową Różankę, zdobywając karabin maszynowy i jeńców 94-go i 96-go pułków strzelców sowieckich; lecz atak jej załamał się pod Różanką, tem bardziej, że nie był podtrzymany z prawa przez I brygadę 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, która nie zdołała nawet zająć wsi Bobry. Plan dowódcy tej brygady, podpułkownika Adamowicza, polegał na czołowem natarciu mińskiego pułku po osi Bobry — Zapole, oraz na manewrze wileńskiego pułku od Balicz na Łahody, by uderzyć na Szczuczyn od wschodu.

Ponieważ jednak wileński pułk wogóle nie ruszył z miejsca, miński pułk — nie bacząc na powodzenie 70-go pułku, nie mógł

[1]) Albowiem artylerja, nawet polowa, tak 17-ej dywizji jak i 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej już odmaszerowała za Niemen; pozostało tylko po jednej baterji na dywizję.

zbytnio wysuwać się naprzód, ze względu na wiszące swe prawe skrzydło.

Takie niezdecydowane zachowanie się 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej było wynikiem oceny akcji na Szczuczyn przez generała Rządkowskiego jako nierealnej. Dywizja przeto wykonała demonstrację dla formalnego zadośćuczynienia rozkazowi wyższemu. Około godziny 23 bój ucichł i generał Rządkowski zrezygnował nawet z opanowania Różanki — tem bardziej, że właściwy jego cel — demonstracja na tyłach atakującej Grodno grupy generała Żeligowskiego, oraz umożliwienie spokojnego odejścia taborów i artylerji własnej grupy (17-ej i 1-ej dywizyj litewsko-białoruskich) za Niemen — został w zupełności osiągnięty. Bezspornym w tym dniu sukcesem taktycznym grupy generała Rządkowskiego było zatrzymanie na sobie w ciągu całej doby dwu dywizyj sowieckich: 6-ej (3-ej armji) i 11-ej (15-ej armji), zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę nikły stan liczebny oraz ostateczne przemęczenie polskich oddziałów.

Już podczas opisanej akcji generał Rządkowski wydaje rozkaz [1]), regulujący dalszy odwrót obu dywizyj. Rozkaz ten brzmi:

„Maj. Mosty, dn. 20.VII.20 g. 17 min. 40.

I. Oddziały Grupy gen. Żeligowskiego przeszły rzekę Kotrę w swym marszu na Grodno.

II. Zadaniem 1 dyw. Lit. Biał. i 17 dyw. p. w myśl rozkazu Dow. Armji jest zatrzymanie w dalszym ciągu nieprzyjaciela u miejscowości Szczuczyn — Planty, ażeby dać możność Grupie gen. Żeligowskiego pomyślnego przeprowadzenia akcji.

III. 1 dyw. L. B. i 17 dyw. p. odejdą za rzekę Niemen tylko na wyraźny rozkaz.

IV. Obie dywizje po otrzymaniu rozkazu odejdą: 17 dyw. p. drogą wskazaną przez Dow. Armji w instrukcji Nr. 2851/III, 1 dyw. L. B. drogą Balicze—m. Mosty — Podworna — Zelwiany.

Marsz z obecnie zajmowanych pozycyj odbędzie się w ten sposób, że II brygada L. B., pozostając na swej obecnej pozycji, przepuszcza I brygadę L. B. i kryjąc odwrót całej dywizji, zajmuje przejściowo pozycję wzdłuż rzeki Jelnia od jej ujścia aż do toru kolejowego włącznie.

Po przeprawieniu się I brygady L. B. przez most drewniany pod Podworną Zelwiany, wycofuje się też i II bryg. L. B., wydzieliwszy dla swej osłony odpowiednie straże tylne, w pierwszym rzędzie przeprawiwszy artylerję na południowy brzeg Niemna.

Podobnie XXXIII brygada p., zatrzymując swe dotychczasowe pozycje, przepuszcza XXXIV brygadę p. i, kryjąc odwrót swej dywizji, zajmie przej-

[1]) Arch. W. B. H., teka 1296, rozk. N 4180/op.

ściowo pozycję wzdłuż rzeczki Jelni od toru kolejowego wyłącznie do m. Hołynka włącznie. Po przeprawieniu się XXXIV brygady p. na południowy brzeg rzeki Niemna przez most żelazny pod Podworną Żelwiany, przechodzi tuż i XXXIII brygada p. na brzeg południowy Niemna, zajmując swój odcinek wzdłuż tej rzeki.

(—) *Rządkowski*, generał ppor.".

O godzinie 22 minut 40 generał Rządkowski wyznaczył wreszcie, jako początek odwrotu, 3 godzinę dnia 21 lipca.

Odwrót odbył się zupełnie planowo i bez styczności z wrogiem, co służy za najlepszy dowód polskiego sukcesu taktycznego w dniu 20 lipca.

I brygada dywizji litewsko-białoruskiej jeszcze przed świtem przeszła linje II brygady [1]), maszerując przez Daszkowce na Mosty i przeprawiła się przez Niemen mostami (drewnianym i żelaznym) w okolicy Zaniemeńska. Przed nią jeszcze, o godzinie 9—10, drogą przez Stefaniszki przeszły za Niemen ostatnie oddziały 17-ej dywizji.

II brygada litewsko-białoruska wyruszyła ostatnia o wschodzie słońca i, mając w straży tylnej II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców, przez Daszkowce cofnęła się ku brodom w Mostach. Przeprawę przykrywały wzdłuż rzeki Jelni (od jeziora Głuchego do bagien na północ od toru kolejowego): III bataljon grodzieńskiego pułku, broniąc kierunku z Daszkowców, oraz 1-y szwadron strzelców konnych (tak zwanych „grodzieńskich ułanów"), zamykając tor kolejowy i trakt na Różankę; przy straży tylnej pozostała 9-a baterja 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej.

Oddziały osłonowe zajmowały swe stanowiska na północnym brzegu Niemna do czasu przejścia reszty dywizji przez rzekę. Dopiero około południa 21 lipca osłona zwinęła się, nawiązując styczność z kawalerją wroga i przeprawiając się w bród już pod ogniem jego artylerji.

Z chwilą rozpoczęcia tego właściwego odskoku za Niemen, to jest o 3 godzinie dnia 21 lipca, automatycznie rozwiązywała się grupa generała Rządkowskiego i dywizje jej: 17-a i 1-a litewsko-białoruska powracały do poprzedniego swego zasadniczego zadania — obrony linji Niemna, każda we własnym zakresie. Chociaż bowiem cel operacyjny tej grupy, odebranie Grodna, nie był osiągnięty przez bezpośrednio do tego przeznaczone oddziały (grupę generała Żeligowskiego w pierwszym rzędzie) [1]), dalsze jednak jej działanie na północnym brzegu Niemna, wobec zaniechania zamiaru przeciwnatarcia na Grodno od wschodu wzdłuż północnego brzegu rzeki, stawało się nieaktualne.

[1]) Identycznie XXXIV brygada 17 dyw. przeszła linje XXXIII bryg.

Główną więc przyczyną niepowodzenia przeciwnatarcia na Grodno — Szczuczyn była nikłość sił, które działały ze strony polskiej, oraz powolność i niezdecydowanie ich poruszeń, skutkiem czego współdziałanie operacyjne nie zaznaczyło się.

Psychologja odwrotu.

W rozdziale poprzednim został pobieżnie odtworzony schemat odwrotu prawego skrzydła 1-ej armji z rejonu Lidy za Niemen, lecz, by zrozumieć rzeczywistą sytuację 1-ej armji w chwili obsadzenia przez nią linji rzeki Niemna, konieczne jest jeszcze zobrazowanie tego odwrotu z punktu widzenia psychiki danej chwili w ówczesnem odczuciu jej przez dowódców i żołnierzy. Wtedy dopiero będziemy w możności właściwie ocenić wysiłek bojowy tej armji(przedewszystkiem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej) w lipcowej bitwie nad Niemnem.

Aby przedstawić stan moralny dowódców, pozostawiając na stronie własne spostrzeżenia i krytycyzm, rozpatrzmy tu kilka ówczesnych dokumentów, z których list byłego szefa sztabu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, kapitana s. g. Edwarda Perkowicza do pułkownika Kubina (szefa sztabu 1-ej armji) jest szczególnie charakterystyczny [2]):

„Od chwili cofnięcia się od rzeki Uszy dywizja jest stale w tej sytuacji, że jej oddziały lewoskrzydłowe (11 dyw., a obecnie grupa gen. Jedrzejewskiego) opuszczają wyznaczone im stanowiska o kilkanaście godzin, a ostatnio o 2 dni wcześniej niż jest nakazane. Wskutek tego lewe skrzydła dyw. L. B. stale się odsłania. Rozkazami zmuszam dywizję, aby odstępowała tylko planowo i stosownie do rozkazu, co pociąga za sobą większe straty i większe przemęczenie ludzi.

Przy tem oddziały 11 dyw. cofają się w zupełnym nieładzie, małemi grupami; tabory tej dywizji stale przesuwają się drogami, znajdującemi się w rejonie dyw. L. B.

[1]) Grupa gen. Żeligowskiego, w trakcie posuwania się na Grodno przez Skidel, została zaatakowana z prawego skrzydła przez wyłaniającą się z puszczy Grodzieńskiej 4-ą armję sowiecką, wobec czego gen. Żeligowski postanowił cofnąć się przez m. Łunno — Komotowo na południowy brzeg Niemna.

[2]) List z dn. 16.VII.20 r. godz. 14 min. 15 nr. 2835/III. (Arch. W. B. H., teka Nr. 2582).

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
108164

Proszę o rozkazy, aby oddziały stojące na lewem skrzydle L. B. dyw. zbyt pośpiesznie swych stanowisk nie opuszczały, trzymały się wyznaczonych rejonów i wykonywały odwrót zwartemi oddziałami.

Muszę dodać, iż stan moralny w wojsku jest bardzo niski. Wojsko ucieka przy lada strzale, przy lada okrzyku „kawalerja". Doświadczenie zaś mówi, że kawalerja bolszewicka przy małym nawet oporze i energiczniejszej postawie naszych wojsk łatwa jest do zwalczenia. Drogi są zapełnione tysiącami łazików bez karabinów . . . . . .

Trzeba stanowczych rozkazów, stanowczej egzekutywy w sprawach maruderstwa. Trzeba na tyłach więcej posterunków żandarmerji, etapów, gdzieby tych wszystkich uciekinierów zbierano, karmiono, doprowadzano do porządku. Jeżeli tego nie będzie, cały kraj, przez który armji naszej cofać się wypadnie, zostanie doszczętnie rozgrabiony, a imię Polski na zawsze skompromitowane.

Dziś zajmuję pozycję nakazaną na dz. 17/VIII (Iwje). Sytuacja mego sąsiada na lewem skrzydle nie jest mi znana, nie jestem przekonany, czy lada chwila znowu mi skrzydła nie odsłonią, i czy znowu nie otrzymam rozkazu dalszego cofania się. Kierunek dalszego cofania się ani jego etapy nie są mi znane, a głównie nie jest mi znane miejsce przeprawy przez Niemen, na wypadek, gdyby to nastąpić musiało. Wypadki rozwijają się tak szybko, a łączność jest tak znikoma, że rozkazy armji zawsze przychodzą za późno. Potrzebne jest jakiekolwiek avizo, przynajmniej co do kierunków i rozgraniczenia. Próbowaliśmy akcji zaczepnej. Dziś jest wiadomość, że II/Mińskiego pułku z kpt. Niedźwiedzkim rozbił szwadron kawalerji nieprzyjacielskiej. Te wypadki sporadyczne pokazują, że o ile daje się wykrzesać w żołnierzu trochę energji, sprawa zaraz nabiera dla nas lepszego obrotu. Niestety, te wszystkie sporadyczne wypadki rozbijają się o inercję masy, która, trzeba nazywać rzeczy po imieniu, i zdawać sobie sprawę, panicznie i w największym nieładzie ucieka.

Wstyd i hańba, którą wypowiedzieć trudno. Trzeba prędko i stanowczo zaradzić złemu, bo stan paniczny zwiększa się . . . . . zwłaszcza kiedy się poplączą w kierunkach przez brak map i zaczną błądzić".

Niemniej pesymistycznie cały szereg meldunków generała Jędrzejewskiego określał stan moralny żołnierzy, jako wprost krytyczny [1]). W końcu generał ten wobec zupełnego rozbicia i zdekompletowania jego grupy zwrócił się (w pismach z dnia

[1]) Między innemi, w meldunku gen. Jędrzejewskiego do dowódcy 1-ej armji z dn. 17.VII, nr. 2016 powiedziano: „oddziały uciekają nawet przed patrolami pomimo najostrzejszych środków, a nawet rozstrzeliwań". Z tegoż dnia pod Nr. 2018 mówi on o VII brygadzie rezerwowej, której rzekomo większa część zdezerterowała z Lidy pociągiem; zaś w 38 i 39 pułkach nie istnieje ani jedna kompanja etc. W końcu prosi o ostre zarządzenia i zbieranie dezerterów. Nr. 2021 stwierdza, że oddziały nie są zdolne do stawienia jakiegokolwiek oporu. W dn. 19.VII za Nr. 2034 melduje o ogromnem przemęczeniu, upadku ducha i szerzeniu się grabieży. (Arch. W. B. H., teki Nr. Nr. 987 i 1015).

21 lipca [1]) do dowódcy armji z prośbą o jej rozwiązanie. Ostatni meldunek kończy się słowami: „Ponieważ stan rzeczy uważam za niedopuszczalny i grożący zgubą naszej armji, proszę o wdrożenie śledztwa w tej sprawie i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. W tem, jeżeli ja jestem też winien, mnie również ukarać".

Słowem, w trakcie odwrotu za Niemen gangrena demoralizacji szerzyła się w zastraszający sposób wśród szeregów 1-ej armji. Poczucie klęski, niższości od wroga, opanowywało już zarówno żołnierzy, jak i coraz to wyższe sztaby.

Wyczuwał to, oceniał i wykorzystywał nieprzyjaciel. Niema więc przesady w powiedzeniu ówczesnego dowódcy frontu sowieckiego, Tuchaczewskiego [2]), że: „organizacja ich (polskiej 1-ej armji) odwrotu została zachwiana i przybrała charakter zupełnego bezładu".

Najlepiej charakteryzują stan moralny oddziałów 1-ej armji słowa Naczelnego Wodza [3]): „nieustanny ruch większej ilości nieprzyjaciela, trwający tygodnie, sprawiał wrażenie czegoś nieodpartego, nasuwającego się jak jakaś ciężka, potworna chmura, dla której przegrody się nie znajdzie. Jest w tem coś beznadziejnego, łamiącego wewnętrznie wartość człowieka i tłumu . . . . . .

...Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy".

Chcąc jednak ująć nieco krytyczniej psychologję odwrotu w okresie poprzedzającym bitwę nad Niemnem ,muszę stwierdzić, że ta „psychoza" odwrotowa [4]), która, rzekomo, bez żadnej namacalnej przyczyny owładnęła masą żołnierską, przyszła z góry na dół: dotknęła wpierw sztaby; a więc żołnierz raczej, gdyby tylko był zdolny do analizy wydarzeń, miał prawo powiedzieć: „załamało się coś w nich". To też jedynie Naczelny Wódz, komunikujący się duchowo (z pominięciem pośrednich instancyj) wprost z żołnierzem, określił dosadnie psychologję

[1]) Arch. W. B. H., teka 785. wew. Nr. Nr. 2059, 2062, 2063, oraz z dnia 22 lipca z godziny 18.

[2]) „Pochód za Wisłę", str. 27.

[3]) „Rok 1920", str. 150—151 (I wydanie).

[4]) „Bo odwrót był objawem psychozy. Żołnierz nasz dotychczas bił nieprzyjaciela. Naraz załamało się coś w nim...", gen. Piskor „Bellona", t. XVIIII, str. 168. Zdanie to jest wyrazem powszechnego przekonania dowódców w r. 1920.

odwrotu: organizacja odwrotu, te „kpiny z żołnierza“ [1]) — była wyłączną przyczyną upadku ducha w armji. W tem, i tylko w tem, mamy szukać źródła rozpaczliwego stanu moralnego 1-ej armji w chwili zatrzymania się jej 21 lipca na południowym brzegu Niemna.

---

[1]) „Rok 1920“, str. 135 (I wydanie).

ROZDZIAŁ II.

TEREN.

Ogólne właściwości operacyjne.

(Szkic orjentacyjny 1:600.000, oraz mapa 1:100.000).

Obszar terenu, zawarty między dolinami rzek: Świsłoczy, Niemna i Szczary, a ograniczony z południa w przybliżeniu torem kolejowym Białystok — Wołkowysk — Słonim, stanowi pod względem operacyjnym jednolitą całość; leży on w samym środku odwiecznego szlaku najazdów moskiewskich na Polskę i, rozpatrywany pod kątem widzenia obrony Rzeczypospolitej, zamyka (z trzech egzystujących na północ od Polesia [1]) środkowy korytarz z Moskwy do Polski, prowadzący przez Lidę — Mosty do rejonu Białystok — Bielsk.

Jest to płaskowyż, złożony z labiryntu chaotycznie rozrzuconych, mało zalesionych pagórków, o charakterze dyluwjalnym, stopniowo zniżających się z obszaru Wołkowyska w kierunku dolin Szczary, Niemna i Świsłoczy.

Zabagnione doliny rzek Zelwianki i Rosi dzielą ten obszar na trzy wycinki, z których środkowy był właśnie terenem walki 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Stanowił on niemal umiarowy czworobok: ujście Szczary do Niemna — Zelwa — Wołkowysk — Dubno.

Na pierwszy już rzut oka zauważymy rozbieżność geograficznych granic opisywanego wycinku terenu z linjami operacyjnemi polsko-rosyjskiemi: linje te bowiem, biegnące z kierunku północno - wschodniego na południowo - zachód, przecinają ukośnie wspomniany czworobok: rzeka Niemen, bagna rzeki Zelwianki, kolej Zelwa — Wołkowysk, dolina rzeki Rosi.

---

[1]) 1) Wilno—Grodno, 2) Lida — Mosty, 3) Mińsk — Baranowicze.

Północno-wschodnie ostrze tego czworokąta, przykryte puszczą Szczarską [1]), oraz samą rzeką Szczarą, jest jakby stworzone dla rozszczepienia sił nieprzyjacielskich, dążących z północnego wschodu; albowiem boki ostrza — północny (rzeka Niemen) i wschodni (bagna Zelwianki)—dobrze się nadają do obrony.

Naturalną podstawą obrony w tym wypadku byłby węzeł drogowy Wołkowysk, odległy równomiernie niemal od obu skrzydeł tak pomyślanej strefy obronnej, mianowicie: od Podwornej — Zelwian — 30 kilometrów, zaś od Zelwy — 27 kilometrów w linji powietrznej [2]).

W przeciwieństwie do północnego i wschodniego boków opisywanego czworoboku, strony jego: zachodnia i południowa nie posiadają ważniejszych przeszkód terenowych.

Teren okolic Wołkowyska otwarty, przecięty niewielkiemi laskami i łagodnemi wzgórzami, obfitujący w drogi, a zresztą, w suchą porę roku wszędzie łatwy do przejścia na przełaj, nadawał się wybitnie do walki manewrowej.

Jedynem słabem miejscem obrony na linji Niemen — Zelwianka była 5-kilometrowa luka między Niemnem a bagnami Zelwianki, którą dla ułatwienia terminologji w niniejszej pracy będę nazywał przesmykiem osowlańskim [3]).

Komunikacja, osiedla i ludność.

Głównym węzłem komunikacyjnym, ośrodkiem opisywanych obszarów, jest Wołkowysk. Krzyżuje się tu, biegnąca od Warszawy przez Siedlce na Lidę — Połock (zbaczająca nieco ku Wołkowyskowi) [4]) — jedna z najważniejszych strategicznych magistrali kolejowych, z koleją o lokalnem znaczeniu Białystok — Baranowicze, obok której prowadzi też dobra szosa. Tędy biegnie starodawny trakt z Podlasia przez Wołkowysk — Piaski — Mosty do Wilna; tu też zbiegają się trakty, ciągnące z Białegostoku (przez Brzostowice) i z Grodna (jeden przez Indurę, drugi przez Łunno — Wolę) ku Różanie i Słonimowi.

[1]) W lipcu jednak r. 1920 puszczę tę z łatwością przekroczyła 3-a armja sowiecka, maszerując dziennie po 30—40 klm!

[2]) Od stacji Wołkowysk II.

[3]) Pod Osowlanami bowiem zogniskowała się walka o posiadanie tego przesmyku.

[4]) Skutkiem czego linja ta ma na opisywanym obszarze kierunek północny, zamiast zasadniczego — północno-wschodniego.

To też Wołkowysk od zamierzchłych czasów odgrywał wybitną rolę strategiczną podczas wypraw wojennych Litwinów, Tatarów, Jadźwingów; tu wreszcie w roku 1659 starły się wojska polsko-tatarskie ze Szwedami. Znaczną też rolę odegrał Wołkowysk w wojnach polsko-rosyjskich (1662 roku, oraz 1794), wreszcie stał się on terenem zaciętej walki w roku 1812. W okolicy Wołkowyska znajdziemy ślady bodaj czy nie największego zamku litewskiego („Zamkowy" las), oraz resztki potężnych okopów szwedzkich.

Drugim z kolei punktem węzłowym są tu Mosty — skrzyżowanie traktów: Wołkowysk — Wilno i Grodno — Słonim (przy najdogodniejszych na średnim biegu Niemna brodach). Prócz tego przez Mosty też jedzie się puszczą Szczarską z Grodna do Nowogródka. Obecnie, gdy są koleje żelazne, których kierunek uzależnia się od innych warunków terenowych, punkt ciężkości tego węzła przeniósł się o 6 kilometrów na zachód, czyli na stację Mosty, skąd kolej lokalna prowadzi do Grodna. Dlatego węzeł komunikacyjny „Mosty" obecnie rozdwoił się i miejsce znajdowania się mostów kolejowych nie pokrywa się z brodami.

Trzecim ważnym punktem jest miasteczko Piaski; w punkcie tym od głównego traktu wileńskiego odgałęzia się droga, która przez przesmyk osowlański biegnie ku Słonimowi, względnie przez puszczę Szczarską do Nowogródka. Nie można też pominąć, że przez Piaski prowadzi droga, coprawda o lokalnem tylko znaczeniu, od mostu kolejowego koło Zaniemeńska do Zelwy, druga zaś (polna) przez Roś — Brzostowicę Wielką do Białegostoku.

Należy teraz wymienić jeszcze położone ekscentrycznie do zasadniczych węzłów komunikacyjnych — m. Roś, w której krzyżuje się wspomniana droga Piaski — Brzostowica z dawnym traktem pocztowym (obecnie częściowo bitym) Grodno — Wołkowysk. Znaczenie tego punktu zwiększa znajdująca się przy nim stacja kolejowa.

Prócz tych głównych węzłów komunikacyjnych, rzuca się w oczy jeszcze jeden, o lokalnie taktycznem znaczeniu. Jest to skrzyżowanie dróg [1]) w środku „przesmyku osowlańskiego", a mianowicie: traktu Mosty — Malkiewicze (Słonim) z drogą Piaski — Korole (Nowogródek). Skrzyżowanie to oznaczone na mapie 1:100.000 krzyżem.

[1]) Odegrało ono wybitną rolę podczas analizowanych tu walk.

Poza wymienionemi miejscowościami, należy uwzględnić jeszcze dwie, które, chociaż położone są nie w granicach opisywanego czworoboku, niemniej jednak w niniejszem studjum znaczną odgrywają rolę. Są niemi: 1) Wołpa, na skrzyżowaniu traktu Łunno Wola (Grodno) — Roś (Wołkowysk) z drogą Brzostowica Wielka — most na Niemnie (Zelwiany) i 2) Dubno, na trakcie Grodno — Mosty (Słonim), zaopatrzone w promy i posiadające dogodne brody przez Niemen. Tu właśnie w roku 1915 Niemcy sforsowali Niemen [1]).

Oto i wszystkie ważniejsze osiedla rejonu. Z wyjątkiem Dubna, które jest dużą białoruską wsią, wszystkie inne są to typowo żydowskie miasteczka, z niewielką domieszką Białorusinów (Mosty) i Polaków (Mosty i Roś). Polacy zamieszkują poza tem przeważnie folwarki lub futory, kolonje i zaścianki, wioski zaś są niemal nawskroś białoruskie.

W lipcu roku 1920 w stosunku do wojska polskiego nawet Polacy zachowali się z rezerwą [2]), nie można dziwić się przeto, iż Białorusini w najlepszym wypadku okazywali tylko neutralność, zaś Żydzi nie kryli się nawet z usposobieniem wrogiem, stanowili więc jakby awangardę wywiadowczą armij sowieckich [3]).

Co do gęstości zaludnienia jest ona większa w południowej części obszaru, mniejsza zaś w północnej. W pierwszej—osiedla duże, przeważnie wsie o jednej długiej ulicy, tak zwane, „ulicówki" (naprzykład: Miżewo, Zarudawie, Daniłowce); w drugiej — mniejsze, o charakterze zaścianków, tak zwane, „grupowe" (Ostęp, Łazówka, Rybaki). Warunki kwaterunkowe lepsze w części południowej, tem bardziej że na północy podczas walk nad Niemnem w roku 1915 znaczna część wiosek została spalona (Zaniemeńsk, Podworna, Nowosiółki). Wszystkie te osiedla pod względem taktycznym nie nadają się zupełnie ani na podstawy do natarć, ani też na punkty oporu, albowiem położone są one we wnękach dolin, a więc są „ślepe" (pozbawione obserwacji) i bezbronne (bez ostrzału). Wyjątek tu stanowią niektóre wioski, położone na zachodniej krawędzi dość szerokiej

[1]) Z południowego brzegu na północy, zaś w r. 1920 wojska sowieckie odwrotnie — z północnego na południowy.

[3]) Musimy tu wziąć pod uwagę obraz odwrotu i perspektywę inwazji sowieckiej.

[2]) Musimy tu wziąć pod uwagę obraz odwrotu i perspektywę inwazji so-

[3]) W Rosi miał miejsce nawet wypadek wystąpienia Żydów przeciwko z 25.VII, teka w Arch. W. B. H. Nr. 2168).

doliny Rosi, jak naprzykład Roś, Studzieniec, Plebanowce, Dwór Nemejki i Krasne Sioło; te nadają się dobrze do obrony, ale tylko ze strony wschodniej.

Podział pod względem taktycznym..

(Mapa 1:100000 — zał. 2).

Ukształtowanie pionowe w połączeniu z pokryciem dzielą opisywany obszar pod względem taktycznym wyraźnie na dwie nierówne części: mniejszą „północną" — utrudniającą ruch i większą „południową" — wybitnie manewrową. Linja podziału przebiega (ze wschodu na zachód): od dworu Pacewicze — rzeką Zelwianką — przez Piaski — Łazówkę — Starynę — Dubowce — rzeką Rosią — przez Gledniewicze — Tupiczany do wsi Bobry.

„Północna" część [1]) silnie zalesiona, nizinna, miejscami zabagniona lub przecięta wydmami lotnych piachów, przeważnie pozbawiona dobrych dróg i obserwacji; największe jej wzniesienia (nad Niemnem) osiągają zaledwie 126—128 metrów nad poziomem morza.

Rzeka Zelwianka, od Piasków do ujścia jej do Niemna pozbawiona brodów, oraz kompleks bagien [2]) nad bezimiennym zachodnim dopływem Zelwianki (pomiędzy Staryną i Ladą) — dzielą tę północną część czworoboku na dwa wycinki: wschodni bardziej wyniosły i suchy z lepszemi, ustalonemi drogami i zachodni zakrzaczony, piaszczysty, przecięty całym labiryntem drożyn, dezorjentujących nawet w biały dzień.

„Południową" [3]) część stanowi typowy dla Grodzieńszczyzny, polodowcowy krajobraz: szeregi chaotycznie rozrzuconych otwartych wzgórz, przeważnie o łagodnych zboczach, z wyraźnie jednak zarysowanemi grzbietami, tworzą dobre warunki obserwacji. Gleba gliniasta z domieszką piasku, upstrzona zwałami kamieni morenowych (któremi jest obłożona większość dróg), dostępna dla marszu i jazdy kołowej nawet poza licznemi drogami i miedzami. Nieliczne lasy sosnowe, rozmieszczone oddzielnemi wysepkami, ułatwiają taktyczne rozmieszczenie jednostek i stanowią doskonałe podstawy wyjściowe do natarć.

[1]) Panoramy N-ry 1 i 4 oraz szkic persp. Nr. 1.

[2]) Bagna te nawet w posuchę tworzą poważną przeszkodę dla ruchu.

[3]) Panorama Nr. 5 oraz szkice persp. N-ry 3, 4 i 5.

„Południowa" część terenu jest odcięta od „północnej" głęboką Zelwianką, pozbawioną brodów (od Dw. Pacewicze do Piasków), oraz bagnami bezimiennego zachodniego jej dopływu. Z zachodnim wycinkiem „północnej" części łączy się jedynie 5-cio kilometrowym pomostem, którym przebiega tor kolejowy Wołkowysk — Mosty. Ze wschodnim zaś wycinkiem ma połączenie tylko przez mosty [1]) w Piaskach. Dzięki tej okoliczności, w Piaskach utworzył się węzeł drogowy, nadający temu miasteczku charakter ośrodka, skupiającego obronę odcinka rzeki Niemna od ujścia Szczary do Podwornej.

Reasumując powyższe uwagi, łatwo przyjść do wniosku, że zarówno ukształtowanie (rzeźba) terenu, jak i jego pokrycie sprzyjają na opisywanym obszarze walce opóźniającej i zgóry narzucają jej pewien schemat.

Pierwszym objektem obrony jest tu linja: rzeka Niemen — bagna Zelwianki.

Drugą zaporą są wzgórza na południe od linji: Dwór Pacewicze — Piaski — Staryna — Gledniewicze — Bobry. Siła oporu dalszego manewru odwrotowego wzmaga się w miarę zbliżania do Wołkowyska, albowiem obrona coraz bardziej dominowałaby nad ruchem. Północna krawędź wzgórz wołkowyskich na opisanej linji: Dwór Pacewicze — Bobry ma w najwyższych swych punktach zaledwie 141—147—152 metry, w okolicach zaś Wołkowyska przekracza 200 metrów; najwyższe punkty, położone w „Zamkowym" lesie, tuż na północny wschód od Wołkowyska, sięgają 233 — 239 metrów [2]). Wspomniany las nadaje się jako podstawa do natarcia z obszaru Wołkowyska w kierunku północnym, względnie — północno-wschodnim.

Przeszkody dla ruchu.

Wnętrze interesującego nas czworoboku nie posiada naogół większych przeszkód dla ruchu. Wciskając się jednak pomiędzy wzgórza nikłe strumyki o zabagnionych brzegach (przeważnie dopływy Zelwianki i częściowo Rosi) mogą się stać zdradliwą pułapką dla artylerji, taborów, a nawet kawalerji. Lasy suche, sosnowe, przeważnie położone na dominujących wzgórzach

[1]) W Piaskach są dwa mosty, gdyż rzeka Zelwianka, tworząc wyspę, ogarnia miasteczko z południa i północy.

[2]) A więc na 20-to kilometrowej przestrzeni teren się wznosi przeciętnie o 90 metrów.

(jak „Zamkowy las", „Chomin bór"), przecięte licznemi drogami i przesiekami, nadają się do przejścia i przejazdu we wszystkich kierunkach; w posuchę jednak mogą łatwo ulec pożarowi i niespodzianie stworzyć nieprzebytą zaporę.

Za jedyne jednak stałe przeszkody dla ruchu wewnątrz czworoboku będziemy uważali wspomniany już kompleks zabagnionych krzaków między Ladą a Staryną, oraz rzekę Zelwiankę, pozbawioną brodów, a posiadającą w tem miejscu tylko trzy mosty: we Dworze Pacewicze, w Piaskach i koło Zelwian. Ponadto, w kilku miejscach „północnej" części obszaru hamują nieco ruch lotne piachy (naprzykład nad Zelwianką — między Piaskami a folwarkiem Jedlinką, nad Niemnem — w okolicy wsi Deńkowce, a również pomiędzy rzekami Rosią i Pliszą w okolicy cechy 118).

Umocnienia.

(Oleat Nr. 1 [1]).

Omówię teraz jeszcze pokrótce zarówno wykonane w lipcu 1920 roku, jako też pozostałe z wojny światowej, umocnienia.

a) Wykonane. Od 15 do 18 lipca obronną linję Niemna i Szczary umacniała grupa fortyfikacyjna Nr. 2 (pułkownika Fogla). Na swym odcinku Nr. 1 (od Pławy do ujścia Szczary) — wzdłuż lewego brzegu Niemna — zdołała ona [2]) przetrasować rowów strzeleckich — 60%, zaś wykonać — 25%. W dniu 18 lipca Grupa przekazała rozpoczęte roboty cofającym się oddziałom, na odcinku 1-ej dywizji litewsko białoruskiej 1-ej i 3-ej kompanjom XIX bataljonu saperów, którym od dnia 21 lipca pomagały też pułkowe kompanje techniczne.

Naogół jednak wszystkie te prace dały wyniki bardzo nikłe. W chwili obsadzenia lewego brzegu Niemna w dniu 21 lipca oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej znalazły na całym odcinku od ujścia Szczary do toru kolejowego Wołkowysk — Mosty — rowy strzelecke tylko koło toru kolejowego, oraz gdzieniegdzie ślady trasy w obszarze miasteczka Mostów.

Dopiero w ostatnim dniu piechota wykonała własnemi środkami improwizowane ciągłe rowy strzeleckie (na 1 sekcję lub gniazdo ciężkiego karabinu maszynowego) wzdłuż lewego

[1]) Załącznik 2 i 9.

[2]) Według sprawozdania grupy fortyfikacyjnej Nr. 2 z dn. 12 — 18.VII.20. (Arch. W. B. H., teka 3601).

brzegu Niemna (względnie — południowej krawędzi doliny rzeki) w obszarze: Nowosiółek, folwarku Nowinek, Mostów i Podwornej.

b) Pozostałe z wojny światowej. Były to linje normalnych rosyjskich ciągłych rowów strzeleckich z zasłonami. W roku 1920, przy nieznacznej naprawie, mogły się one nadawać do użytku. Rowy te należały do systemu rosyjskich umocnień linji Niemen — Szczara. Istniały tu następujące linje okopów: 1) wzdłuż północnego brzegu Niemna (względnie — krawędzi jego doliny), frontem na południe; 2) wzdłuż południowej krawędzi lasu na południe od Mostów, frontem na południe i południowy wschód (przyczółek mostowy); 3) wzdłuż wschodniego brzegu Zelwianki, frontem na południowy zachód (okopy zamykające przesmyk osowlański od zachodu); 4) linja odwodowa, zdwajająca linję obronną Zelwianki, przebiegająca od folwarku Jedlinki wzdłuż południowego i zachodniego skraju lasu do folwarku Honoraty i dalej brzegiem strumyka do Konobajów, frontem na południowy zachód; 5) przyczółek mostowy na południe od Piasków przez wzgórza 140 — 147, frontem na południowy zachód i południe; wreszcie 6) wysunięta linja rzeki Rosi, wzdłuż wschodniej krawędzi doliny Rosi, frontem na zachód.

Widzimy więc, że o ile przeszkody naturalne sprzyjały Polakom, o tyle umocnienia mogły być wykorzystane przedewszystkiem przez nieprzyjaciela. Jednakże, ponieważ w roku 1920 1-a dywizja litewsko-białoruska walczyła częstokroś z frontem odwróconym, owe dawne linje obronne Rosjan mogły być i częściowo były korzystne również dla Polaków.

Na zakończenie, muszę podkreślić sztuczność linji rozgraniczenia [1]) pomiędzy polskiemi 1-ą i 4-ą armjami. Owa linja uniemożliwiała poniekąd należyte wykorzystanie obronnych walorów terenu, odcinała ukośnie naturalną podstawę działań dywizji 1-ej litewsko-białoruskiej — Wołkowysk, a nawet Piaski od pasa nadniemeńskiego i spychała komunikacje oddziałów ku ekscentrycznie położonej Rosi. Linja ta pozbawiała dywizję tak dogodnego przykrycia dla jej prawego skrzydła, jakiem byłyby bagna nadzelwiańskie, oraz zmuszała ją do stałej obawy o swe połączenia, biegnące równolegle do linji obronnej (rzeka

[1]) Rozgraniczenie biegło od ujścia Szczary przez Piaski (wył. dla 1 armji)— Roś — Brzostowicę Wielką.

Niemen). Skutkiem tego cały obronny bój 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji rozegrał się niemal wyłącznie w „północnej" części opisanego obszaru, wkraczając na teren „południowy" jedynie na jego północno-zachodnim skrawku: w trójkącie Wołpa — Piaski — Roś.

ROZDZIAŁ III.

SIŁY.

STRONA POLSKA.

W studjowanym boju prócz 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej wzięły też udział oddziały lewoskrzydłowe 15-ej dywizji piechoty, oraz prawoskrzydłowe 17-ej dywizji. Oddziały te często siłą faktu, bez rozkazów, zostały wciągnięte do walki i samorzutnie taktycznie łączyły do dywizji litewsko-białoruskiej. To też prócz szczegółowej charakterystyki 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej muszę wspomnieć również o stanie zaangażowanych tu jej sąsiadów.

Pierwsza dywizja litewsko-białoruska[1]) była jednostką, reprezentującą polskość północno-wschodnich kresów Polski. Jądrem jej był żywioł ochotniczy — oficerowie i szeregowi z ziem: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, nowogródzkiej — a nawet i dalszych kresów dawnej Polski. Powstanie oddziałów dywizji datuje się z czasów okupacji niemieckiej (listopad 1918 roku), kiedy to samorzutnie zorganizowały się tak zwane „samoobrony" ziem kresowych.

Jednocześnie niemal, wnet po rozbrojeniu okupantów, Naczelny Wódz rozkazał[2]) generałowi Wacławowi Iwaszkiewiczowi organizować w b. Kongresówce (w obszarze Zambrów — Łapy) ochotniczą dywizję litewsko-białoruską. Z czasem do utworzonych w ramach dywizji kadr sześciu pułków zostały wcielone odpowiednie „samoobrony".

W lipcu 1919 roku dywizja została podzielona na dwie: 1-ą i 2-ą litewsko-białoruską.

Od pierwszej chwili swego istnienia wciągnięta do walki z Niemcami, następnie zaś z wojskami sowieckiemi, 1-a dywizja litewsko-białoruska nigdy nie zaznała spoczynku[3]). Ona

[1]) Załącznik 4. O. d. B. 1-ej dyw. l. b.

[2]) Arch. W. B. H., teka 0135. Rozk. Nr. 1132/I z dn. 26.XI.18 r.

[3]) W czasie całej wojny z lat 1918 — 1921 1-a dywizja l. b., jako całość, nie była w odwodzie ani przez jeden dzień.

to pierwsza w lutym i w marcu 1919 roku spotkała ofensywę sowiecką i położyła jej kres nad Szczarą i Niemnem, ona wybitnie wspomagała ofensywę Naczelnego Wodza na Wilno i zdobyła przytem Baranowicze; jej też przypada lwia część zasługi w opanowaniu i zdobyciu Mińska, a później w siedmiomiesięcznej prawie obronie Lepla.

W maju 1920 roku podczas pierwszej ofensywy Tuchaczewskiego dywizja walczyła nad górną Berezyną, gdzie też przed lipcową ofensywą Sowietów zadała klęskę ich 21-ej dywizji pod Wielką Czernicą. Podczas lipcowego odwrotu Polaków z nad górnej Berezyny aż za Niemen 1-a dywizja litewsko-białoruska stale walczyła na styku 1-ej i 4-ej armij, działając zwykle w ciężkich warunkach dwustronnego oskrzydlenia; rozbić się jednak ani razu nie dała i zachowała niemal pełnię swej wartości bojowej.[1]) To też krzywdząca ocena tej wartości przez ówczesnego dowódcę armji na 20% zdolności bojowej da się wytłumaczyć jedynie niepopularnością nazwy dywizji („litewsko-białoruska"!). Ocena ta, przeniesiona przez wywiad sowiecki do sprawozdań nieprzyjaciela[2]), a wyrażająca wartość dywizji przez stopień „niżej średni" bezwątpienia ma swe usprawiedliwienie również i we względach politycznych; nie na rękę bowiem było Sowietom, by kresowcy z ziem dawnej Litwy i Białorusi w szeregach polskich odegrali znaczniejszą rolę.

Na stanowiskach dowódców widzimy: od 5 grudnia 1919 roku dywizją dowodzi generał podporucznik Jan Rządkowski, brygadami zaś: I (w zastępstwie pułkownika Władysława Bejnara) podpułkownik Bronisław Adamowicz, właściwy dowódca mińskiego pułku, oraz II — generał Stefan Latour.

Zasadniczo[3]) organizacja pracy sztabu dywizji polegała na podziale obsady osobowej na 2 eszelony.

[1]) Że odwrót nie zmniejszył bojowej wartości dywizji, świadczy fakt jej zachowania się i stałego pozostawania w straży tylnej armji, tak nad Niemnem, jak też nad Narwią lub Bugiem; fakt, uwieńczony brawurowym zwycięskim kontratakiem pod Radzyminem. Wspomnę tu również o późniejszych sukcesach dywizji: w bitwie nad Niemnem we wrześniu r. 1920, przecięcie odwrotu 3-ej armji sowieckiej w Krwawym Borze; później zaś zdobycie i utrzymanie Wilna.

[2]) „Wiadomości o organizacji polsk. arm. na 7 maja 1920 r.". 3 Armja 1 czerwca 1920 r. Nr. 01734. (Arch. W. B. H., teka akt 3 armji sow.).

[3]) W okresie jednak bitwy nad Niemnem normalny podział sztabu na rzuty nie istniał, tak ze względu na specyficzne warunki walk odwrotowych, jak też i wskutek stałego pogotowia sztabu dywizji do objęcia agend dowództwa grupy.

I eszelon (w składzie generała Rządkowskiego, jego adjutanta — porucznika Koziejowskiego, szefa oddziału operacyjnego — porucznika Gadomskiego oraz jednego oficera operacyjnego) był w pierwszej linji, bezpośrednio kierując oddziałami.

II eszelon (reszta sztabu i część służb) — wykonywał właściwą pracę sztabu, oraz utrzymywał łączność z wyższem dowództwem.

I eszelon trzymał łączność z II eszelonem, oraz brygadami przy pomocy samochodu osobowego, względnie — motocykli lub jeźdźców.

W okresie bitwy nad Niemnem, sztab II brygady był specjalnie wzmocniony tak, aby w każdej chwili mógł objąć agendy dowództwa dywizji na wypadek objęcia grupy przez generała Rządkowskiego.

Mianowicie, generałowi Latourowi był dodany (nieprzewidziany etatem) — szef sztabu [1]) — kapitan p. d. s. g. Marjan Morawski, prócz którego sztab brygady posiadał: 1-go adjutanta — porucznika Aleksandra Rojszyka, oficera do zleceń — podporucznika Lamche oraz oficera łączności — podporucznika Michalskiego.

Co się tyczy I brygady, dowództwo jej w okresie bitwy nad Niemnem właściwie nie funkcjonowało, albowiem zastępca dowódcy brygady — podpułkownik Adamowicz, dowodził właściwie swym mińskim pułkiem, drugim zaś pułkiem brygady — wileńskim — dysponował bezpośrednio dowódca dywizji.

Brygady utrzymywały łączność z pułkami za pomocą telefonów, względnie gońców.

W skład dywizji wchodziły: cztery pułki piechoty (I brygada — wileński i miński pułki strzelców; II brygada — grodzieński i nowogródzki pułki); dwa dywizjony artylerji polowej (I i III dywizjony 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej); dywizjon artylerji ciężkiej (2-a i 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej) dywizjon kawalerji dywizyjnej (1-y i 2-gi szwadrony III dywizjonu 3-go pułku strzelców konnych) i dwie kompanje saperów (1-a i 3-a kompanja XIX bataljonu saperów); ponadto oddziały sztabowe i służby. Na czas obrony Niemna został przydzielony do dywizji pociąg pancerny „Lis-Kula".

Z sąsiednich dywizyj weszły w orbitę działań 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej oddziały następujące: z 15-ej dywizji — 59-y pułk piechoty i 5-a baterja 15-go pułku artylerji polowej; z 17-ej zaś dywizji — 69-y pułk piechoty wraz z 4-ą i 6-ą baterjami 17-go pułku artylerji polowej.

[1]) Kpt. Morawski w swej relacji nazywa siebie „szefem sztabu bez teki".

Ponieważ oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej organizowały się w różnych okresach czasu i w wielce urozmaiconych warunkach, podam tu zosobna nietylko charakterystykę każdej broni, lecz i każdego oddziału.

Piechota.

Wileński pułk strzelców [1]) — najstarsza, a więc i najlepiej zorganizowana jednostka dywizji — powstał z tych resztek samoobrony wileńskiej, które, po opanowaniu Wilna przez wojska sowieckie w styczniu 1919 roku, zostały rozbrojone przez Niemców i w tym stanie przedostały się do kraju. Od lutego 1919 roku walczy już na froncie. Jądro pułku stanowili ochotnicy z Wileńszczyzny: oficerowie i podoficerowie z byłego I-go korpusu wschodniego, oraz z byłej armji rosyjskiej. Nawet w opisywanym okresie (w lipcu 1920 roku) jeszcze ponad 50% stanu liczebnego pułku stanowili ochotnicy z byłej „Samoobrony", zaś kadra zachowała do 70% stanu pierwotnego. Reszta (uzupełnienia) również składała się w znacznej mierze z ochotników ziem kresowych — tak, iż tylko nieznaczną część (najwyżej 25%) stanowili rekruci z głębi kraju. Naogół pułk wileński odznaczał się najlepszym wyglądem zewnętrznym i był reprezentacją dywizji.

Dorywczość organizacji oddziałów litewsko-białoruskiej dywizji sprawiła, iż nawet poszczególne bataljony wewnątrz pułków posiadały odrębne indywidualne oblicze. W pułku wileńskim najmocniejszym bojowo był najstarszy zarazem I bataljon, dowodzony przez dzielnego oficera, ś. p. kapitana Ryszarda Downara Zapolskiego [2]); II—sformowany dorywczo, kompanjami, zaledwie w końcu maja 1919 roku, posiadał oblicze mniej wyraźne. III wreszcie bataljon (utworzony przez bataljon zapasowy w Wilnie) przybył na front dopiero przed majową ofensywą sowiecką 1920 roku i nie zakończył jeszcze podówczas swej szkoły bojowej.

Każdy bataljon składał się z czterech kompanij strzeleckich (o stanie bojowym przeciętnie 40 do 50 bagnetów), oraz

[1]) Obecnie — 85-y p. strzelców wileńskich.
[2]) Zabity pod Radzyminem 14.VIII.1920 r.

z kompanji ciężkich karabinów maszynowych nieco zdekompletowanych, bo posiadających od 5 do 7 Hotchkiss'ów; sztabowej kompanji ciężkich karabinów maszynowych pułk nie posiadał, natomiast liczył w swym składzie kompanję sztabową, kompanję szkolną (podoficerską), kompanję techniczną [1]) i pluton łączności.

Ogólnie biorąc, stan bojowy pułku wynosił zaledwie około 520 bagnetów przy 18 ciężkich karabinach maszynowych. Pułkiem dowodził niemal od chwili jego powstania właściwy jego organizator — major Stanisław Bobiatyński.

Miński pułk strzelców [2]), utworzony niemal jednocześnie z wileńskim z resztek rozproszonej „Samoobrony Mińskiej", uzupełnionej ochotnikami samoobrony wileńskiej, co do składu osobowego w niczem prawie nie różnił się od pułku wileńskiego. Jednocześnie z tym pułkiem rozpoczął też swą karjerę bojową i uporczywem zdecydowaniem, oraz zaciętością w walce w wielu wypadkach przewyższył nawet swego starszego brata. Przyczyny tego należy szukać w bojowej równowartości poszczególnych bataljonów pułku. III bowiem bataljon tego pułku został sformowany i przyjął chrzest bojowy jednocześnie z I bataljonem (w lutym 1919 roku), nosząc podówczas nazwę „szturmowego baonu dywizji litewsko-białoruskiej". Zaledwie o 1½ miesiąca później, t. j. w początku marca 1919 roku, bierze udział w walkach, niezwykle szybko sformowany z miejscowych ochotników bataljon II, który też dzięki dzielnemu swemu dowódcy, kapitanowi Kazimierzowi Niedźwieckiemu, wnet dorównał bojowo starszym bataljonom. Wszystkie więc trzy bataljony mińskiego pułku, sformowane na froncie wyłącznie z ochotników, tworzyły jednowartościowe, doskonałe bojowe jednostki.

Poza trzema bataljonami, o organizacji identycznej z wileńskim pułkiem, miński pułk posiadał: kompanję sztabową ciężkich karabinów maszynowych, zdekompletowaną kompanję techniczną i pluton łączności.

Stan bojowy pułku wynosił około 470 bagnetów przy 15 ciężkich karabinach maszynowych Hotschkiss'a. Dowodził pułkiem podpułkownik Bronisław Adamowicz, sprawując jednocześnie funkcję dowódcy I brygady.

[1]) Kompanja szkolna i techniczna stanowiły t. zw. „gwardję" d-cy pułku, używaną w chwilach krytycznych.

[2]) Obecnie 86-y p. p.

Grodzieński pułk strzelców [1]), zorganizowany pod okupacją niemiecką w Grodzieńszczyźnie z miejscowych ochotników (kadra — jak i w wileńskim pułku), zawdzięczając wrogiej postawie Niemców, z którymi stoczył walkę już w styczniu 1919 roku, opóźnił nieco swą organizację, wchodząc do linji bojowej przeciw Sowietom dopiero 19 marca 1919 roku w składzie jednego, I bataljonu. W pułku tym zróżniczkowanie bataljonów było jeszcze bardziej podkreślone niż w pułku wileńskim. Pierwszy bataljon, stworzony wyłącznie z ochotników samoobrony grodzieńskiej, poziomem bojowym wysunął się nawet na czoło dywizji; walkę jego cechowała zawsze niezwykła brawura, uporczywość i ofiarność. Drugi bataljon, wcielony do pułku w końcu maja 1919 roku (z bataljonu zapasowego dywizji w Wołkowysku), chociaż również jednolicie złożony z ochotników — kresowców, nie zdołał już dopędzić, szybko awansującego w szkole bojowej, bataljonu pierwszego. Trzeci bataljon, sformowany dopiero w czerwcu 1920 roku z marszówki bataljonu zapasowego 12-go pułku piechoty z Wadowic, był używany do zadań o mniejszem znaczeniu bojowem.

W opisywanym okresie wartość bojową pułku podnosiła niezmiernie ta okoliczność, iż pułk przypadkowo posiadał przekraczającą etat ilość ciężkich karabinów maszynowych. Na kilka dni bowiem przed walką nad Niemnem pułk otrzymał 14 ciężkich karabinów maszynowych Hotchkiss'a, posiadanych zaś 15-tu karabinów Maxima (niemieckich i rosyjskich) nie zdążył jeszcze zwrócić. Ponadto przysłano wtedy do pułku krakowski bataljon marszowy, który posiadał również 8 ciężkich karabinów maszynowych Hotchkiss'a. W ten sposób znalazło się podówczas w pułku aż pięć kompanij ciężkich karabinów maszynowych (trzy — bataljonowe, sztabowa i marszowa) uzbrojonych w 37 ciężkich karabinów maszynowych [2]).

Co do niefortunnie wcielonego do pułku w tym chaotycznym okresie krakowskiego bataljonu marszowego, który faktycznie nie został wyzyskany ani jako uzupełnienie, ani też jako jednostka bojowa, nasuwa się tu jedno zasadnicze spostrzeżenie o niedomaganiach organizacji uzupełnień w 1920 roku

[1]) Obecnie — 81-y p. strz. grodzieńskich.

[2]) Był to właśnie okres przezbrojenia, i dowództwo dywizji wymagało od pułku zwrotu c. k. m. Maxima, czemu jednakowoż stanowczo sprzeciwił się ówczesny dowódca pułku ppłk. Bohaterewicz. Po bitwie nad Niemnem uwzględniając trafne użycie c. k. m. przez pułk grodzieński, dowódca dywizji zgodził się na pozostawienie ich w tym pułku.

Przez pokutujący od zarania organizacji dywizji system tworzenia z nowoprzybywających marszówek samodzielnych jednostek taktycznych, stale i uporczywie doszczętnie je marnowano. Zaopatrzeni w świetny ekwipunek (na który z zazdrością spoglądali obdarci frontowi wiarusi), lecz niedoćwiczeni i niedoświadczeni w boju rekruci, stawali się masowym łupem nieprzyjaciela; czasem zaś, jako prawdziwie „armatnie mięso", zaścielali swym trupem pobojowiska [1]). W ten więc sposób ekwipunkiem i jeńcami „uzupełniano" właściwie nieprzyjaciela.

Nie pomogły, jak zobaczymy, doświadczenia majowe i czerwcowe: wspomnianą nową marszówkę [2]), liczącą 900 ludzi świetnie wyekwipowanych i uzbrojonych, przy 8 ciężkich karabinach maszynowych [3]), pod dowództwem podpułkownika Stanisława Pankowicza, przysłano jako jednostkę linjową, odrazu pod nazwą III bataljonu grodzieńskiego pułku. Trafił on w dniu 17 lipca do Lidy w chwili chaotycznej ewakuacji miasta i został z punktu rozproszony [4]).

W dniu 21 lipca do grodzieńskiego pułku przybyło w ten sposób tylko 300 bagnetów — bez dowódcy. Bataljonu marszowego użyto początkowo do „zatykania dziur" (tak zwanych — spokojnych odcinków); po kilku zaś dniach nadeszła ciężka próba ogniowa, wymagająca nawet od weteranów wysiłku wprost heroicznego i spowodowała rozpylenie tego bataljonu w sposób dla oka nieuchwytny, prawdopodobnie zwiększając rzesze dezerterów, a może i jeńców. Bezwątpienia też stało się to jedną z przyczyn krzywdzącej niskiej oceny bojowej wartości 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej, zarówno przez swoich, jak i przez nieprzyjaciela.

Stan bojowy grodzieńskiego pułku nie przekraczał podówczas ściśle 560 bagnetów, razem zaś z marszówką sięgał 860 bagnetów przy 37 ciężkich karabinach maszynowych. Dowodził pułkiem od lutego 1920 roku podpułkownik Bronisław Bohaterewicz.

---

[1]) Pod wsią Horodziec 14.V.1920 r.

[2]) Sformowana przez D. O. G. Kraków przy 20 p. p., częściowo też z szeregowych 12 p. p. z Wadowic.

[3]) C. k. m. — na nowych pięknych wózkach, lecz — bez koni!

[4]) Zupełnie ten sam los spotkał już poprzednio marszówki nowogródzkiego i grodzieńskiego pułków. Rzucone w bój nad górną Berezyną w maju r. 1920, swą paniczną ucieczką zdemoralizowały „stare" oddziały.

Nowogródzki pułk strzelców [1]), najmłodszy w dywizji, dzielił los wszystkich „młodszych braci": stał się kozłem ofiarnym, na którego słusznie, czy niesłusznie składano odpowiedzialność za każde niepowodzenie dywizji. Pułk ten posiadał właściwie jeden tylko pełnowartościowy bataljon I, który zorganizowany w lipcu 1919 roku z bataljonu zapasowego dywizji, w sierpniu otrzymał już chrzest bojowy i swym składem personalnym (ochotnicy przeważnie z ziemi nowogródzkiej) dorównywał starszym formacjom dywizji; II bataljon już powstał z marszówki, trzeciego w tym okresie nie było wcale [2]).

Według tego systemu przydzielania (zamiast uzupełniania) w dniu 22 lipca został do pułku skierowany podczas opisywanych walk, ak zwany „półbataljon zapasowy słuckiego pułku strzelców" (150 bagnetów, 3 oficerów, 5 ciężkich karabinów maszynowych).

Był to właściwie oddział etapowy 4-ej armji, przeznaczony do służby policyjnej, uzbrojony w rosyjskie karabiny (bez naboi!), który poprzednio — między Baranowiczami a Słonimem — uległ rozproszeniu.

Resztki jego skierowano do nowogródzkiego pułku — znów jako jednostkę linjową (!) i spotkałby go los marszówki grodzieńskiego pułku, gdyby nie zdrowa inicjatywa dowódcy nowogródzkiego pułku, który niezwłocznie oddział ten podzielił między kompanje I i II bataljonów.

Jaskrawym kontrastem do usterek organizacji i wartości bojowej pułku stał dobór dowódcy [3]). Podpułkownik Kazimierz Jarosław Rybicki, dowodząc tym właśnie słabym nowogródzkim pułkiem, potrafił przeprowadzić (nad Niemnem, szczególniej zaś potem nad Bugiem) tak śmiałe działania, że posłużyły one za przykład i podnietę nawet dla starszych pułków dywizji.

Ówczesny skład pułku — był następujący: 8 kompanij strzeleckich (I i II bataljony), 2 kompanje ciężkich karabinów maszynowych, kompanja sztabowa, kompanja techniczna i pluton łączności.

Stan bojowy około 560 bagnetów przy 12 ciężkich karabinach maszynowych.

---

[1]) Obecnie 80 p. strz. nowogródzkich.

[2]) Poprzednio wcielona do pułku marszówka, nazwana III baonem, została doszczętnie zniszczona w walkach nad górną Berezyną.

[3]) Nominacja ppłk. Rybickiego w znacznej mierze miała na celu podniesilnie wartości bojowej pułku.

Przechodząc do ogólnej charakterystyki piechoty dywizji, trzeba przyznać, iż skład osobowy oficerów i szeregowych stał naogół na wysokim poziomie bojowym. Ochotnicy, ożywieni gorącym patrjotyzmem, mieli jeszcze ten wielki atut, że znali dokładnie nietylko swego przeciwnika, lecz także charakter miejscowej ludności oraz teren i lokalne warunki walki. Wyszkolenie jednak niedostateczne i niejednolite, a jeszcze bardziej rozpaczliwy wprost brak oficerów i podoficerów czyniły znaczny uszczerbek taktycznym wartościom dywizji.

Uzbrojenie piechoty stanowiły: karabiny francuskie Berthiera i Lebella z długim bagnetem oraz ciężkie karabiny maszynowe przeważnie niemieckie Maxima i częściowo francuskie Hotchkissa. Granatów ręcznych piechota nie posiadała, zresztą z ich użyciem nie była dostatecznie obznajmiona. Lekkich, ani też ręcznych karabinów maszynowych w dywizji nie było; do posiadanych zaś przez pułki niemieckie „granatników" (tak zwanych „miotaczy min") brak było amunicji.

Jako dodatnie cechy piechoty należy podnieść niezwykłą jej ruchliwość, giętkość i umiejętność wyzyskania terenu. Do stron ujemnych zaliczam: brak skoordynowania wysiłku ogniowego z ruchem, działano bowiem z wyłączną przewagą jednego z tych czynników.

Z natury swej wybitnie ruchliwa piechota dywizji wskutek ostatecznego wyczerpania fizycznego ludzi w opisywanym okresie zdradzała nieraz pewną ociężałość. W wielkiej mierze przyczynił się do tego wzbudzający litość stan ekwipunku (brak obuwia), jak również niedostateczne wyżywienie (tygodniami bez gorącej strawy).

Artylerja.

Na dowódcę całej artylerji dywizji został wyznaczony (w lipcu 1920 roku) pułkownik Aleksandrowicz. Miał on do dyspozycji: 1-y pułk artylerji polowej litewsko białoruskiej oraz I bataljon 13-go pułku artylerji ciężkiej.

1-y pułk artylerji polowej litewsko - białoruskiej [1]) posiadał dwa dywizjony, każdy o zupełnie odrębnym charakterze. I dywizjon (1-a, 2-a i 3-a baterje) wywodził swój rodowód z Kubania, skąd w swoim czasie, w składzie 4-ej dywizji generała Żeligowskiego, przez Odesę — Rumunję, przedarł się do Polski. Do dywizji litewsko-białoruskiej został wcielony w październiku 1919 roku i już w listopadzie częściowo przybył na front pod Lepel. Ponieważ dywizjon ten złożony był wyłącznie z ochotników o wysokim poziomie patrjotycznym, a przytem dobrze zdyscyplinowany i wyćwiczony, posiadał przeto wszystkie tradycyjne cechy świetnej polskiej artylerji konnej: ruchliwość, brawurę, umiejętność przystosowania się do każdej sytuacji, oraz zdolność szybkiej koncentracji celnego ognia.

Skład osobowy dywizjonu w zupełności odpowiadał charakterowi reszty dywizji: oficerowie i podoficerowie pochodzili z byłej armji rosyjskiej [1]), względnie z korpusów wschodnich; szeregowi — ochotnicy z ziem kresowych. Późniejsze uzupełnienia, złożone częstokroć z piechurów, nieco rozrzedziły kadrę, nie zmieniły jednak jej charakteru.

Uzbrojenie stanowiły rosyjskie działa 3-calowe; amunicji miał dywizjon poddostatkiem (oszczędzano jej jednak pod koniec bitwy, ze względu na oderwanie się od podstawy). Ponadto każda baterja posiadała własny ciężki karabin maszynowy dla bezpośredniej obrony baterji, gdy wypadło jej, zgodnie z tradycją, walczyć nieraz w jednej linji z piechotą, a często nawet i przed piechotą. Konie dywizjon posiadał wyjątkowo dobre; były one zabrane podczas przemarszu przez Odesę.

Dywizjonem dowodził porucznik Brunon Romiszewski, mając na baterjach: 1-ej porucznika Teofila Tomaszewskiego, 2-ej porucznika Edwarda Bagińskiego i 3-ej porucznika Stefana Brzeszczyńskiego.

Stan liczebny dywizjonu wynosił około 350 ludzi, 12 dział polowych, oraz 3 ciężkie karabiny maszynowe.

III dywizjon nie różnił się swym składem od pierwszego (95% z byłej armji rosyjskiej), jednak, sformowany później, w lipcu 1919 roku, jako I dywizjon 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej przybył do dywizji na front dopiero w marcu 1920 roku; nie mógł więc dorównać w sprawności bojowej I dywizjonowi. Powodowała to przedeszystkiem różnica materjału końskiego, III dywizjon bowiem był wyposażony w konie słabe, taborowe. Współzawodnictwo jednak z I dywizjonem zmusiło go wkrótce do osiągnięcia bardzo wysokiego poziomu bojowego.

[1]) Tradycję tego pułku przejmuje obecnie: 19-y p. a. p. oraz 29-y p. a. p. lit. biał.

[1]) Niektórzy oficerowie byli nawet Rosjanami.

Stan liczebny tego dywizjonu był prawie równy ze stanem dywizjonu pierwszego. Dowództwo nad dywizjonem objął zaledwie parę dni przed bitwą nad Niemnem (16.VII.20) kapitan Piotr Siedlecki. Baterjami dowodzili: 7-ą porucznik Jan Jankowski, 8-ą porucznik Rzeszowski i 9-ą porucznik Witold Kitkiewicz.

I dywizjon 13-go pułku artylerji ciężkiej, jak już widać z nazwy, nie był organicznie związany z dywizją i został przydzielony do niej dopiero w okresie odwrotu. Składał się on z dwóch bateryj polowych haubic. 2-a baterja, sformowana we Francji (1-a baterja 1-go pułku artylerji ciężkiej armji generała Hallera) z byłych jeńców armji austrjackiej, uzbrojona w działa 105 mm. Schnejdera w bitwie nad Niemnem brała udział czynny tylko w ciągu dwóch dni: 21 i 22 lipca. Stan liczebny tej baterji wynosił: 5 oficerów, 152 szeregowych i 127 koni; tabor swój baterja straciła podczas walk 5 lipca 1920 roku. 3-a baterja, również z byłej armji generała Hallera (mianowicie: 3 baterja 1 pułku artylerji ciężkiej), była uzbrojona w 4 działa 105 mm. Schnejdera, obsługiwane przez 150 ochotników — jeńców Polaków z niewoli włoskiej (przeważnie piechurów), posiadała ponadto: 4-y ciężkie karabiny maszynowe, 130 koni i tabor. Baterja ta dostosowała się do warunków walki i taktyki dywizji i okazywała jej wydatną pomoc w najtrudniejszych momentach. I dywizjon 13-go pułku artylerji ciężkiej działał baterjami i jako całość nie występował.

Kawalerja.

1-a litewsko-białoruska dywizja posiadała swoją własną kawalerję (tak zwany III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych), powstałą z dawnych, „oddziałów konnych wywiadowców" pułków: grodzieńskiego, mińskiego i wileńskiego. Posiadała ona wszystkie zalety kawalerji dywizyjnej: ruchliwość, czujność i znajomość taktyki piechoty. Dzielił się dywizjon na dwa szwadrony, o odrębnem obliczu każdy.

Szwadron 1-y [1]), noszący nazwę „szwadronu ułanów grodzieńskich", (jądro jego bowiem — to kawalerja byłej samoobrony grodzieńskiej), zorganizowany i dzielnie dowodzony przez porucznika Stanisława Czuczełowicza, byłego oficera kozackiego, obznajmionego doskonale z taktyką kawalerji sowieckiej, był prawdziwie „okiem i uchem" dowódcy dywizji. Był

[1]) Protoplasta obecnego 23-go pułku ułanów grodzieńskich.

on nacechowany zarazem nietylko czujnością i umiejętnością manewrowania, lecz także gotowością, gdy wymagała potrzeba, do zdecydowanej szarży, która zawsze „musiała" mu się udać.

Stan liczebny szwadronu (à 4 plutony) wynosił: 5 oficerów, 177 szeregowych, 174 koni; zaś bojowy — 4 oficerów, 146 szeregowców, 154 koni i 7 karabinów maszynowych. Byli to wyłącznie ochotnicy ziemi grodzieńskiej, suwalskiej lub wileńskiej, odznaczający się wysokim patrjotyzmem i dobrem wyszkoleniem. Uzbrojenie szwadronu raziło pstrokacizną. Karabinki posiadano trzech systemów: rosyjskie, niemieckie i austrjackie. Karabiny maszynowe, wszystkie zdobyczne, a mianowicie: 4 ciężkie rosyjskie Maxima, 2 lekkie niemieckie Maxima i jeden lekki Bergmana. Siodła również niemal wszystkich istniejących wzorów: austrjackie, angielskie, kozackie, niemieckie etc... Poza tem, kto nie miał szabli walczył samą lancą— i naodwrót.

Z umundurowania jednolite były tylko czapki „angielki" prócz tego noszono, co kto miał. Konie również różnego typu, lecz naogół wytrwałe i dobrze utrzymane.

2-gi szwadron, liczebnie o połowę mniejszy (3 oficerów, 70 do 80 szeregowców i 2 karabiny maszynowe) był zorganizowany później z „oddziałów konnych wywiadowców" mińskiego i wileńskiego pułków — i nie posiadał już wybitnych cech 1-go szwadronu; używano go przeważnie dla łączności i dla mniejszych zwiadów. Nad Niemnem walczył on przeważnie w szyku pieszym.

Cały więc dywizjon jazdy liczył: 9 oficerów, około 257 szeregowych i 250 koni. (Stan bojowy: 8 oficerów, 224 szable przy 9 karabinach maszynowych). Wynosiło to około 10% stanu bagnetów dywizji i było naogół wystarczające.

Wojska Techniczne.

Poza pułkowemi kompanjami technicznemi dywizja posiadała dwie kompanje saperów: 1-ą i 3-ą XIX bataljonu, podobnież o obliczu rozmaitem. Właściwą kompanją saperów dywizji była kompanja trzecia, sformowana przez dywizję na początku 1919 roku, z materjału ochotniczego. 1-ą zaś kompanję sformowało dowództwo XIX bataljonu saperów w Grodnie, wypuszczając ją na front dopiero w marcu 1920 roku. Kompanje,

naogół wyszkolone dostatecznie, jeśli niezawsze mogły sprostać swemu zadaniu, to jedynie z przyczyny braków moralnych. Stan liczebny każdej kompanji nie przekraczał 100 ludzi.

Wojska łączności.

Każdy pułk piechoty był uposażony w jeden pluton łączności; pluton taki składał się z kilku sekcyj, przydzielanych, w miarę potrzeby do poszczególnych bataljonów a nawet kompanij. Materjał łączności był nieliczny i w złym stanie: aparaty telefoniczne przeważnie „brzęczykowe", częściowo zepsute; kabla posiadano zbyt małą ilość, gdyż został zużyty lub stracony podczas odwrotu.

Wyposażenie dywizjonów artylerji — niemal identyczne. Jeszcze bardziej upośledzone były dowództwa brygad (szczególnie I); a nawet i dowództwo dywizji, chociaż posiadało oficera łączności, jednak dla braku materjału musiało wykorzystywać tylko napotkane po drodze linje stałe.

Kompanja telegraficzna dywizji w okresie szybkiego odwrotu była właściwie mało pomocna, co zmuszało dowództwa dywizji i brygad do posługiwania się prawie wyłącznie konnymi gońcami (przeważnie 2-go szwadronu), to zaś osłabiało znów nadmiernie kawalerję dywizyjną.

Pułki naówczas mogły porozumiewać się telefonicznie tylko z dowództwem brygad, wewnątrz zaś jedyną ich łącznością byli gońcy (kilku konnych posiadał sztab każdego pułku), albowiem sygnalizacja w 1920 roku w dywizji naogół znaną nie była.

Ponadto dowództwo dywizji posiadało samochód osobowy, którego też używano przeważnie do nawiązywania łączności.

Tabory i służby.

W tym czasie wszystkie niemal służby dywizji były już ewakuowane do Białegostoku, a później dalej w głąb kraju. Wszystkie szpitale (Nr. Nr. 105, 305, 402, oraz szpital koni), magazyny, warsztaty, piekarnia, rzeźnia znajdowały się właściwie poza sferą działań dywizji. To też przy dywizji pozostały tylko tabory, których zaledwie $^1/_3$ część stanowiły trzy „kolumny taborów wojskowych", resztę zaś (5 kolumn) tabory „cywilne". Ponadto dywizja posiadała czołówki: amunicyjną i żywnościową, oraz dwie sanitarne (Nr. 1 i Nr. 2).

Oddziały przydzielone.

Na czas obrony Niemna (od 21.VII do południa 24 lipca) był przydzielony do dywizji na stałe jedynie tylko *pociąg pancerny „Lis Kula"*. Pociąg ten rozpoczął swą karjerę bojową jeszcze w 1918 roku pod Lwowem, nosił on wtedy nazwę „Pepe-trójka". W kwietniu 1919 roku przemianowano go na „Lisa Kulę", z czasem zaś warsztaty warszawskie całkowicie go przezbroiły. Typ pociągu był nowoczesny — „krótki", składał się bowiem tylko z trzech wozów: dwóch artyleryjskich i jednego ciężkich karabinów maszynowych. Wieże artyleryjskie zakreślały ostrzał 320%, (a więc zbędne były dwa wozy artylerji „bocznej"). Wóz ciężkich karabinów maszynowych posiadał dwie wieżyczki obracalne (dla ciężkich karabinów maszynowych i reflektora); poza tem 4 gniazda boczne dla ciężkich karabinów maszynowych i 14 dla karabinów. Taki wóz zastępował cztery wozy typu dawnego.

Inne oddziały obce, współdziałające naówczas z dywizją, nie były przydzielone do niej planowo; wyjątkowe tylko wydarzenia i warunki taktyczne (względnie — terenowe) odrywały je od ich dywizyj macierzystych, oddając pod rozkazy i w orbitę działań dywizji 1-ej litewsko-białoruskiej.

Były niemi:

Z 15-ej dywizji piechoty *59-y pułk piechoty*, jednostka niemal o etatowym stanie bojowym (120 do 150 bagnetów w kompanji), uzbrojona była doskonale w karabiny niemieckie, przy trzech lekkich karabinach maszynowych Maxima na każdą kompanję. Do tego — cztery kompanje ciężkich karabinów maszynowych posiadały po 6 ciężkich karabinów maszynowych Maxima każda. Żołnierz tego pułku, ochotnik z Wielkopolski, przeważnie był już doświadczony i dobrze wyszkolony. Jako słabą stronę oddziałów 15-ej dywizji, należy podkreślić brak amunicji niemieckiej. Również dobrą jednostką bojową była wspierająca 59-y pułk, 5-a baterja 15-go pułku artylerji polowej, uzbrojona w cztery trzycalowe działa rosyjskie.

Z 17-ej dywizji piechoty: *69-y pułk piechoty* (jak i wogóle cała 17-a dywizja) po walkach pod Lidą, był zdekompletowany do stanu: 13 oficerów, 226 szeregowych i 7 ciężkich karabinów maszynowych, tak, że nawet rozpoczęto realizację projektu utworzenia z całego pułku — jednego bataljonu.

Uzbrojenie identyczne z oddziałami 15-ej dywizji, wartość jednak bojowa, wskutek zdekompletowania, znacznie mniejsza.

Pułk ten wspierały *4-a i 6-a baterje 17-go pułku artylerji polowej*, będące na wysokości swego zadania (stan każdej: 1 — 2 oficerów, około 140 ludzi, 104 koni i 4 działa trzycalowe).

Ponadto, podczas akcji pod Wołpą, 23 i 24 lipca współdziałała z 1-ą dywizją litewsko - białoruską *„grupa pułkownika Taczaka"* (dowódcy XXXIV brygady piechoty) w składzie: resztek II bataljonu 67-go pułku piechoty, II bataljonu 70-go pułku piechoty, będących w nielepszym stanie, niż 69-y pułk; oddziałów sztabowych 17-ej i 5-ej dywizyj piechoty (razem około 150 bagnetów); resztek IX brygady piechoty (166 bagnetów, 9 karabinów maszynowych i 2 działka bez amunicji); części bataljonu saperów 17-ej dywizji piechoty (około 100 bagnetów) i bataljonu etapowego 4-ej armji (około 200 bagnetów), który posiadał zaledwie po 60 naboi na karabin. Wreszcie przy grupie tej działała 3-a kompanja IX bataljonu saperów.

Cały ten dorywczo zebrany z najrozmaitszych formacyj oddział, liczący razem około 800 bagnetów, nie mógł posiadać sprawności normalnej jednostki taktycznej, przeto jego siły bojowej nie można wiązać z bezwzględną liczbą jego bagnetów.

Stan liczebny.

Stan liczebny wszystkich oddziałów, które w ścisłym związku z 1-ą dywizją litewsko-białoruską brały udział w bitwie nad Niemnem, przedstawia się następująco:

Oddział	Bagnetów ok.	Szabel	Walczących ok.	Karab. masz.		Dział		W
				ciężk.	lekk	3"	105 m/m	
1 dyw.[1]) lit biał. . . .	2380	224	4000	105	3	24	7	1) Pociąg panc „Lis Kuba"
Wileński p. .	520		700	18				2) W tem baon marsz. 300 bg.
Miński p. . .	470		620	20				3) W tem dwie komp. zapas. 150 bg
Grodzieńskip.	830[2])		1050	37				
Nowogródzki p. . . .	560[3])		630	15				
Części 15-ej dyw. . . .	1500		1800	24	36	4		
59 p.p. . . .	1500		1700	24	36			
Części 17-ej dyw. . .	1026		1300	16		8		
69 p.p. . . .	226		400	7				
Grupa pułk. Taczaka .	800		900	9				
Razem .	4726	224	6800[4])	145	36	36	7	[4]) W tem niewyćw. rekr., poc. panc

Muszę jednak zaznaczyć, iż podane stany liczebne nie są dostatecznie ścisłe. Zamieszanie podczas odwrotu sprawiało, że stan liczebny oddziałów w trakcie walki nie był dokładnie znany nawet dowódcom, którzy prawdopodobnie w swych raportach podawali liczby przybliżone. Co do bagnetów obliczenia dokonano przypuszczalnie z dokładnością do 95% stanu faktycznego, a więc wystarczająco dla orjentacji taktycznej. Liczebny zaś stan „walczących" podano jedynie dla umożliwienia porównań ze stanem wojsk sowieckich, obliczając na podstawie doświadczenia osobistego.

Stan moralny.

Wskutek ogromnego fizycznego i psychicznego przemęczenia 17-o dniowym odwrotem stan moralny oddziałów był naogół niski; szczególniej zaś wyczerpana, a więc i przygnębiona, była piechota.

Poza przemęczeniem przyczyny upadku ducha należy szukać w tej okoliczności, że ani dowódca, ani żołnierz przyczyn odwrotu nie rozumieli, ponieważ właściwej, poprzedzającej odwrót „porażki" nie było. To też winę składano nawzajem: dowódca na żołnierza, żołnierz zaś na dowódcę, co znów demoralizowało obie strony. Jeszcze bardziej zaostrzały sytuację dochodzące codzień do żołnierzy, jak też do niższych dowódców, fatalnie kategoryczne zrazu rozkazy: „Bronić do ostatka odcinka NN!", gdy tymczasem przychodziły później stale rozkazy do odwrotu. Nauczyło to żołnierza i niższego dowódcę na własną rękę „orjentować się w sytuacji", co polegało na biernem wyczekiwaniu pretekstu do odwrotu. O pretekst nie było trudno: wystarczył odjazd na głębsze tyły starszego zkolei dowódcy, cofnięcie się sąsiedniego oddziału, wreszcie pojawienie się na skrzydle lub na tyłach oddziałów sowieckich [1]).

Utworzyło się błędne koło: dowódca odjeżdżał, ponieważ uciekali żołnierze, żołnierz zaś uciekał wskutek odjazdu odwódcy.

Gdy więc odwrót osiągnął linję Niemna, żołnierz i przeciętny dowódca byli już w dostatecznej mierze zdemoralizowani i psychika obu była nastawiona pod kątem „orjentowania się na zachód". Psychikę biernej ucieczki miała przełamać taktycznie stosunkowo wątła w lipcu 1920 roku linja Niemna,

[1]) Autor też kilkakrotnie otrzymywał podziękowanie za to, że w porę bez rozkazu się wycofał, ratując tem swój oddział od zagłady.

i trzeba przyznać, częściowo tego dokonała, przynajmniej w stosunku do żołnierzy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, dla których Niemen stał się jakby psychiczną przeszkodą ucieczki. Nie można, niestety, powiedzieć tego o oddziałach sąsiadujących 15-ej i 17-ej dywizyj, zapewne dla tego, że do uczuć Wielkopolan, z których te oddziały były złożone, Niemen nie przemawiał wcale, gdy dla Kresowca był on tem, czem dla Mazura Wisła.

Na lepszy stan moralny 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej wpłynęła jeszcze i wspomniana już poprzednio okoliczność, iż na parę dni przed osiągnięciem linji Niemna (dn. 16.VII), kroczący z nowogródzkim pułkiem w straży tylnej podpułkownik Rybicki, wykonał śmiały manewr.

Meldunek sytuacyjny frontu północno-wschodniego z dnia 18 lipca 1920 roku [1]), tak opisuje ten epizod:

„Również atakował nieprzyjaciel zaciekle przedzierającą się z pod wsi Moryń kolumnę podpułkownika Rybickiego, która w walce na bagnety przebiła się przez nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Czyn ten podniósł niezwykle ducha 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej".

Przy końcu zaś tego meldunku czytamy:

„Stan moralny 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji dobry, reszty oddziałów zły".

SIŁY SOWIECKIE [1]).

Przeciw nikłym siłom zdekompletowanej jednej polskiej dywizji, wzmocnionej tylko na skrzydłach poszczególnemi oddziałami dywizyj sąsiednich, wprowadził nieprzyjaciel stopniowo i kolejno części siedmiu swych dywizyj:

6-ą dywizję (całą), 21-ą (całą), 11-ą (całą), 56-ej (cztery pułki) 16-ej (nie mniej dwu brygad) [3]), 4-ej (jedną brygadę), wreszcie w dniu 26 lipca — czołowe oddziały (kawalerja) 27-ej dywizji strzelców.

Razem więc w zwalczaniu oporu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem wzięło udział około trzynastu brygad piechoty sowieckiej. Inaczej mówiąc, w walkę z jedną dywizją polską zaangażowały się, skierowane na nią w wiro-

[1]) Arch. W. B. H., teka 596, meld. syt. Nr. 1201/III.

[2]) Dane wzięte: z tłumaczenia pracy Kakurina „Organizacja armji bolszewickiej", z aktów sowieckich (15 armji), oraz z materjału zdobytego przez wywiad polski. (Archiwum Wojskowego Biura Historycznego).

[3]) Oddziały 16-ej dywizji wprawdzie nie wzięły udziału w walce z 1 dywizją l. b., jednakowoż skierowane były na skrzydło tej dywizji i zaważyły na położeniu Polaków w boju pod Rosią.

wym ruchu: 3-a armja sowiecka w pełnym składzie, połowa 15-ej i nawet części 16-ej armij. Ponadto w ostatnim dniu walki na przedpole dywizji litewsko-białoruskiej został skierowany odwód frontu, 5-a dywizja strzelców.

Stan liczebny nieprzyjacielskich dywizyj nie da się dokładnie ustalić, ponieważ doszły nas tylko stany ich z dnia 1 sierpnia 1920 roku, a więc po bitwie nad Niemnem; stany te przedstawiają się następująco [1]):

Oddział	Dowódzców	Bagn.	Szabel	Walczących piech i kaw.	Walczących ogóln.	Stan wyżywienia	K. m.	Armaty	Konie	Wozy
4 dyw. piech.:										
10 bryg. . .	139	1071	—	1755	1834	2941	22	—	496	199
11 „ . .	148	1145	—	2051	2130	3318	34	—	546	232
12 „ . .	173	1256	—	2035	2123	3461	30	—	531	254
Artylerja . . .	72	—	—	—	754	2221	20	24-3,0″ 2-4,2″ 2-4,8″ 1-6,0″	1014	109
Kawalerja . .	35	—	320	380	385	635	5	—	411	21
Inżynierja .	47	—	—	—	630	1580	—	—	160	65
Razem . .	614	3472	320	5841 i 380	8254	13711	111	29	3168	870
11 dyw. piech.:										
31 bryg. . .	141	734	—	1376	1542	2624	34	—	508	201
32 „ . .	205	1610	—	2480	2544	4183	40	—	538	255
33 „ . .	129	969	—	1598	1652	2772	39	—	463	174
Baon ćwiczebny	14	164	—	255	255	307	2	—	28	10
Artylerja . . .	43	—	—	—	310	1228	9	16-3″ 1-6″	462	60
Kawalerja . .	18	—	145	200	200	205	2	—	210	4
Inżynierja . .	48	—	—	—	125	868	—	—	168	82
Razem . .	614	3477	145	5639 i 200	6628	12187	126	17	2377	786
16 dyw. piech.:										
46 bryg. . .	139	867	—	1809	1809	2497	55	—	1059	306
47 „ . .	136	790	—	1591	1641	2470	63	—	1114	356
48 „ . .	124	717	—	1347	1347	2209	45	—	663	225
Artylerja . . .		—	—	—	1475	2578	27	42	1952	361
Inżynierja . .		—	—	—	165	776	2	—	403	105
Razem . .	538	2374	—	4747	6437	10580	192	42	5191	1375
6 dyw. piech. .	—	—	—	3679	5245	10181	119	30	1996	—
21 „ „ .	—	4193	290	—	6810	12075	122	27	6095	—
56 „ „ .	—	3059	103	—	4021	8316	62	24	1682	—
27 „ „ .	—	6590	256	—	7917	14513	266	32	5774	—

[1]) Ściśle według „Wykazu o stanie liczebnym i bojowym 15-ej armji na dzień 1.VIII.20 r.

By więc otrzymać stany liczebne oddziałów sowieckich przed bitwą nad Niemnem, t. j. w dniu 20 lipca 1920 roku, do podanych w tabeli liczb musimy dodać straty nieprzyjaciela w przeciągu dziesięciu dni, głównie zaś podczas bitwy nad Niemnem [1]).

I oto znowu, jak przy obliczaniu oddziałów polskich, niema mowy o podaniu dokładnej liczby walczących. Dla oddania jednak obrazu walki wystarczy ustalić pewien stopień dokładności. Przyjmuję straty nieprzyjaciela za okres 11 dni (od 21.VII do 31.VII włącznie) w wysokości 10% ogółu walczących; chociaż zaznaczyć muszę, iż niektóre dywizje (6, 11 [2]), 21 i 56-a) poniosły straty znacznie większe.

Na podstawie umotywowanego powyżej prawdopodobieństwa możemy powiedzieć, iż do walki z 1-ą dywizją litewsko-białoruską (z oddziałami przydzielonemi) nad Niemnem w dniach od 21 do 26 lipca 1920 roku stanęły następujące siły nieprzyjaciela:

	Walczących	K. M.	Armat
6-a dywizja piechoty cała: około	5800	119	30
21-a „ „ „ „	7500	122	27
11-a „ „ „ „	8500	126	17
56-a dywizja (168 ma brygada i 499 pułk . . . . . około	2000	ok. 30	ok. 8
16-a dywizja piechoty (46-a i 48-a brygada . . . . . około	4500	„ 130	„ 30
4-a dywizja piechoty (11-a brydada)	2800	„ 40	„ 10
Części 27-ej dywizji piechoty (kawalerja) . . . . . około	300 szabel	—	—

Razem więc około 31.400 walczących, 567 karabinów maszynowych i 122 armat.

Że stan dywizji sowieckiej waha się tu pomiędzy 5 a 8 tysiącami, możemy go liczyć w przecięciu na 6.500 walczących, a więc był on znacznie wyższym od stanu dywizji polskiej. Dla ścisłości stwierdzam, iż dywizje sowieckie, jeśli uwzględnimy ich dzie-

[1]) O uzupełnieniu sowieckich dywizyj w tym okresie brak wszelkich danych. W każdem razie — niema mowy, aby mogły one całkowicie wyrównać straty.

[2]) Rzuca się w oczy różnica stanów liczebnych brygad 11-ej dywizji sowieckiej. Brygady 31 i 33, na które spadł główny ciężar walk nad Niemnem, w dn. 1.VIII miały stany o 45 do 60% niższe od brygady 32-ej, stojącej na spokojnym odcinku Niemna.

więciopułkową organizację, możemy uważać nieraz, mimo wszystko, za bardziej zdekompletowane od polskich. Etatowy bowiem stan dywizji sowieckiej [1]) winien był wynosić: w stanie wyżywienia 43.500 żołnierzy i 9.500 koni, względnie w stanie bojowym — 15.471 bagnetów, 48 dział i 470 karabinów maszynowych, czyli że stan faktyczny sięgał naogół zaledwie 30% etatu (bagnetów nawet 25%), jedynie ilość dział dochodziła do 50%.

Co do charakterystyki poszczególnych broni, trzeba przyznać, iż jedynie *piechota* [2]) sowiecka znajdowała się na wysokości swego zadania. Dostatecznie wyćwiczona nieźle manewrowała, a w opisywanym okresie odznaczała się nawet furją w ataku, oraz wielką odwagą i inicjatywą poszczególnych strzelców. Świetna w natarciu, piechota ta jednak bronić się nie umiała, albowiem strzelecko była wyćwiczona słabo i posiadała stosunkowo mało broni samoczynnej. Nieliczne tylko oddziały miały działka 37 mm. [3]). Piechota sowiecka unikała uderzenia wręcz; działo się to zapewne z braku bagnetów albo wskutek szczególnej metody szkolenia, gdyż o brak odwagi posądzić piechura sowieckiego niepodobna. Zwrócę tu jeszcze uwagę na małą wytrzymałość marszową, powodowaną w piechocie sowieckiej wielkim brakiem obuwia (około 20% żołnierzy było bosych).

Kawalerja dywizyjna Sowietów była naogół słaba. Nie zważając na przewagę liczebną nad kawalerją polską, ogólnie biorąc opanować przedpola nie była w stanie.

Zwiady prowadziła zbyt ostrożnie; chętnie chowała się za piechotę; szarżowała niezdecydowanie i przeważnie bez skutku. Tłumaczy się to przemęczeniem koni, jak również niechęcią dla

[1]) Dywizja strzelców sowieckich składała się: z trzech brygad piechoty (każda po trzy pułki piechoty, dywizjon jazdy, dywizjon lekkiej artylerji polowej, kompanja saperów i rota łączności), dyonu jazdy, dyonu haubic, dyonu artylerji ciężkiej, baonu inżynieryjnego, baonu łączności, oddziału samochodów pancernych i dyonu awiacji (z oddziałem balonów).

Niektóre dywizje prócz dyonów jazdy przy brygadach, posiadały całe pułki jazdy dywizyjnej. Ponadto jako tyłowe urządzenia dywizja posiadała kolumnę amunicyjną (363 wózków z amunicją, granatami, minami i materjałem technicznym), magazyn amunicyjny, kolumnę artyleryjską (469 wozów z pociskami), magazyn artylerji, kolumnę sanitarną, trzy szpitale, kolumnę żywnościową (629 wozów), piekarnię polową, magazyn mundurowy, magazyn żywnościowy i rzeźnię.

[2]) T. zw. „strzelcy".

[3]) Stwierdzone w 6-ej dywizji sowieckiej (pod Mostami), oraz w 27-ej dywizji sowieckiej (pod Stokami).

sowieckiej sprawy kozaków, z których przeważnie składała się kawalerja sowiecka.

Uzbrojenie: karabinki, szable i lance; znaczna ilość lekkich karabinów maszynowych [1]), przeważnie Lewisa.

Stan umundurowania najgorszy: wielu jeźdźców zupełnie bosych!

Artylerja sowiecka była uzbrojona naówczas przeważnie w działa polowe 3-calowe, częściowo zaś w haubice 4,2" i 4,8", oraz w działa dalekonośne 6". Nie bacząc na dwukrotną swą przewagę liczebną nad artylerją polską, rywalizować z nią żadną miarą nie mogła [2]). Działała bowiem zbyt ostrożnie, nigdy nie wyjeżdżała na stanowiska odkryte, ani razu też nie potrafiła skoncentrowanym ogniem osiągnąć przewagi ogiowej Słowem, obserwując ogień artylerji sowieckiej z polskiej strony, odrazu spostrzegało się brak systemu i napięcia tego ognia. Amunicji artylerja posiadała pod dostatkiem, jednak wobec trudności dowozu miała rozkaz jej oszczędzania. Wogóle artylerja nieprzyjaciela działała podówczas mało, i to wyłącznie niemal przy forsowaniu Niemna; ogień jej jednak, zawdzięczając balonom na uwięzi, (których Polacy nie posiadali), był dość celny, a nawet chwilami usiłował zwalczać bezpośrednio artylerję polską.

Wojska inżynieryjne były użyte do budowy mostów na Niemnie i wywiązały się z zadania szybko i sprawnie, co pozwala wnosić o ich pozytywnej wartości.

Służba łączności wojsk sowieckich wykazywała braki naogół jeszcze większe niż w armji polskiej. Działania przeto nieprzyjaciela można nazwać „biernym ruchem masy" ślepej i bardzo powoli orjentującej się w każdej nowowytworzonej sytuacji. Dla łączności dywizje sowieckie wykorzystywały linje stałe (zachodziły wypadki wzajemnego podsłuchiwania), prócz tego zaś posiadały łączność telefoniczną i łączność przez gońców. Innych środków łączności w badanym okresie u Rosjan nie zaobserwowano.

Tabory i służby pozostały znacznie wtyle. Tabor składał się wyłącznie z furmanek zarekwirowanych w wielkiej liczbie od ludności jeszcze przed ofensywą lipcową. Siedemnastodniowy pościg wyniszczył je do ostateczności, o uzupełnieniu zaś ich nie było mowy. To też nadążały za dywizjami tylko furmanki z amunicją, resztę zaś gubiono stopniowo w drodze. Prowjant i furaż zdobywano wyłącznie drogą przymusowej rekwizycji w niezbyt bogatym, i już wyczerpanym przez polski odwrót — kraju.

[1]) Zaobserwowano w 4-ej dyw. piech. (około Kukołki — Moszny) i w 27-ej dyw. (Hrycewicze).

[2]) Wszelkie podane tu spostrzeżenia dotyczą wyłącznie okresu bitwy nad Niemnem.

Przechodząc teraz do charakterystyki poszczególnych dywizyj, zastrzegam odrazu, iż wiadomości o nich z opisywanego okresu są nader szczupłe.

6-a dywizja strzelców (pułki piechoty od 46-go do 54-go i 1-y, pułk „ułanów" [1]) została przetransportowana z frontu estońskiego na polski w kwietniu 1920 roku (7-a armja sowiecka). Brała ona wybitny udział w majowej ofensywie na Mołodeczno, przyczem poniosła 50% strat. Na lipcową ofensywę wyruszyła jednak silnie uzupełniona. Ogólny nastrój tej dywizji źródła sowieckie określają jako „dostateczny", z czem niesposób się zgodzić, albowiem jej dzielna postawa bojowa w walce pod Mostami wskazywała raczej na nastrój żołnierzy bardzo dobry. 6-ą dywizję uzupełniał 6-y pułk zapasowy w Jarosławlu.

21-a dywizja strzelców (pułki od 81 do 189), przewieziona na front północno wschodni w początku maja 1920 roku, brała udział w ofensywie majowej na Borysów, w której poniosła 25% strat. Nad górną Berezynę została przerzucona przed ofensywą lipcową i była już raz rozbita przez dywizję litewsko-białoruską pod Wielką Czernicą w dniach 24 — 25 czerwca 1920 roku. Kilkakrotnie jednak uzupełniana, w bitwie nad Niemnem posiadała stan nawet nieco wyższy od przeciętnego (w stosunku do innych dywizyj sowieckich); to też, według zeznań adjutanta sowieckiego (jak wyżej w przypisku), stany pułków piechoty dochodziły do 1000 bagnetów [2]). Artylerję dywizja posiadała przeważnie trzycalową, i tylko dwie baterje (razem 4 działa) sześciocalowe dalekonośne. Przy dywizji działała grupa kawalerji w składzie: 21-go pułku kawalerji (240 — 300 szabel) oraz I i II dywizjonu jazdy dywizyjnej (razem 300 szabel). Ponadto każdy pułk posiadał swoją tak zwaną „sotnię" konnych zwiadowców (30 — 40 szabel), co podnosi ogólną liczbę jazdy 21-ej dywizji do 800 — 900 szabel. Jazda ta jednak, złożona przeważ-

[1]) Według zeznań adjutanta II dywizjonu kawalerji 21-ej dywizji sowieckiej.

[2]) Zeznania jeńców nad Szczarą podały jednak stan 185 p. p. tylko na 450 bgn.

nie z kozaków, okazała się małej wartości moralnej, gdyż chętnie całemi szwadronami poddawała się do niewoli [1]).

Naogół stan moralny 21-ej dywizji sowieckiej był nieco zachwiany, co należy przypisać częściowo znacznej ilości „denikinowców" w składzie „komsostawu" dywizji, częściowo zaś porażce tej dywizji tuż przed ofensywą lipcową. Przytem brak prowjantów rozwinął w dywizji znaczną dezercję.

W opłakanym też stanie znajdowały się tabory dywizji, to też z trudnością tylko mogły one podołać zadaniu podwożenia amunicji.

11-a „piotrogrodzka dywizja" strzelców (pułki 91 — 99-go, najsilniejsza jednostka sowiecka ze wszystkich biorących czynny udział w walce z 1-ą dywizją litewsko-białoruską nad Niemnem, gdyż jej stan bojowy dwukrotnie przewyższał stan wspomnianej dywizji polskiej. Nastrój dywizji bardzo dobry — widzimy z tego, iż nacierała ona brawurowo i poniosła, narówni z 6-ą dywizją sowiecką, bardzo dotkliwe straty [2]). Charakterystyka ówczesnego stanu dywizji w źródłach sowieckich przedstawia się następująco: „nastrój walczących („bojcow") dobry, lecz odczuwa się wielkie zmęczenie". Dowodził dywizją Szelestow — dawny generał.

Zaznaczam, iż na froncie północno wschodnim dywizja ta walczyła już od roku 1919.

56-a dywizja strzelców [3]) (pułki 496 — 504-go), najsłabsza liczebnie. W roku 1919 w składzie 7-ej armji broniła Piotrogrodu, gdy zaś 7-a armja została przemianowana na „armję pracy", do dywizj 56-ej wcielono dywizję „Krasno-Uralską", i powiększoną w ten sposób, przewieziono na zachodni sowiecki front. W majowej ofensywie na Mołodeczno dywizja straciła około 40% swego stanu bojowego (liczyła 2596 bagnetów) i już późniejsze uzupełnienia nie zdołały jej przywrócić stanu normalnego.

16-a dywizja sowiecka (pułki 136 — 144-go) nosiła nazwę „imienia Kikwidze" i w opisywanym czasie stanowiła odwód 15-ej armji. Odpowiadała też liczebnie i moralnie wysokiemu stanowi tej armji. Walczyła przez dłuższy czas na froncie kau-

[1]) W trakcie walki nad Niemnem miały miejsce dwa wypadki dobrowolnego poddania się oddziałów jazdy 21-ej dywizji sowieckiej.

[2]) W brygadzie 33-ej — 33 proc., zaś w 31-ej — nawet do 40 procent.

[3]) Brygadami tej dywizji dowodzili: 166 — Kalinin, 167 — Dobrowolski, 168 — Żukow.

kaskim w składzie 10-ej armji. W czerwcu przerzucona na front polski. W skład jazdy dywizyjnej wchodził 2-i Zaamurski pułk kawalerji.

4-a dywizja sowiecka (pułki 28 — 36-go) o składzie powiększonym (w kwietniu roku 1920) przez wcielenie 8-go i 9-go Uralskich pułków, była najliczniejsza nawet w wyborowej 15-ej armji. Już jesienią 1918 roku walczyła koło Dyneburga pod nazwą „Pskowskiej dywizji". Wiosną 1919 roku walczyła pod Wilnem, już jako „Litewska". Brała wybitny udział w ofensywie majowej 1920 roku na Mołodeczno, tracąc podówczas około 40% swego stanu bojowego. Uzupełnienie otrzymała z obszaru Moskwy oraz z Syberji. Dywizją dowodził Sołoduchin — uchodzący za „bohatera".

Wreszcie *27-a „Omska" dywizja strzelców* (dowodzona przez Putnę, znanego historyka wojskowego Sowietów), później świeżo przybyła z Syberji, wypoczęta; o najwyższym stanie liczebnym i moralnym; najlepiej wyposażona w karabiny maszynowe (266 karabinów maszynowych); prawdziwa „gwardja" zachodniego frontu sowieckiego. W owym czasie dywizja ta dopiero po raz pierwszy na dobre weszła w bój z Polakami. 1-a dywizja litewsko-białoruska już po oderwaniu się od Niemna miała nieznaczne starcia z jej strażami przedniemi.

W opisywanym okresie armje sowieckie Tuchaczewskiego znajdowały się u zenitu swego ofensywnego rozpędu i pewności siebie. Dawniej, to znaczy nad Berezyną i w walce o „niemieckie okopy", pewność wygranej byłaby przedwczesna, zaś potem, nad Bugiem i Wisłą, pod wpływem przemęczenia, dezorganizacji tyłów i wzrostu polskiego oporu, ta pewność już topniała. Nad Niemnem właśnie nastąpił ten moment, kiedy to dla dowództwa i żołnierzy sowieckich wygrana zdawała się być niewątpliwą, a przemęczenie nie sięgało jeszcze zbyt wielkich rozmiarów. Ówczesny więc stan moralny sowieckich armij należy uważać za wyjątkowo wysoki; ich natarcia dochodziły wtedy niemal do szczytu zapału i odwagi (Mosty). Był to czas, kiedy nawet kontrrewolucjoniści rosyjscy, urażeni poprzednio w swych patrjotycznych uczuciach, pod wpływem zwycięstw szczerze łączyli się w wysiłku bojowym z entuzjastami komunizmu, niosącymi już pewną ręką żagiew rewolucji do Europy. Porwana

wtedy zapałem ideowców szara, bierna masa zmobilizowanych dezerterów nasiąkła również pragnieniem zwycięstwa.

Reasumując to wszystko, przychodzimy do wniosku, że, o ile teren podczas bitwy nad Niemnem sprzyjał Polakom, o tyle siły materjalne i moralne, decydująco a nawet przygniatająco przeważały na stronę sowiecką.

ROZDZIAŁ IV.

ORGANIZACJA OBRONY I ZAJĘCIE STANOWISK.

Rozkazy zasadnicze.

Zasadniczy rozkaz obrony Niemna, wydany przez Naczelne Dowództwo w dniu 20 lipca [1]), powtórzony zaś przez dowództwo frontu dopiero w dniu 21 lipca o godzinie 19 minut 30 [2]), sankcjonował tylko położenie faktyczne z południa 21 lipca na prawem skrzydle 1-ej armji, przewidziane w ogólnych dyrektywach Naczelnego Dowództwa i frontu [3]) jeszcze w dniu 14 lipca. W chwili przeto osiągnięcia Niemna, dla dowódcy 1-ej armji pozostawały miarodajnemi wytyczne dowódcy frontu z dnia 14 lipca [4]).

Jeszcze przed ukończeniem bitwy lidzkiej, opierając się o wymienione wytyczne dowódcy frontu, generał Zygadłowicz wydał w dniu 16 lipca szczegółowy rozkaz [5]) (cytowany „in extenso" w I rozdziale) nakazujący stopniowy odwrót za Niemen i regulujący obsadę obronnej linji tej rzeki *(szkic Nr. 4)*.

Rozkaz ten w dniu 18 lipca (w związku z porażką grupy generała Boruszczaka pod Wilnem i Oranami) został nieco zmodyfikowany rozkazem armji [6]), zmieniającym ugrupowanie na linji Niemna, przedewszystkiem — na lewem skrzydle armji, gdzie rezygnował z obszernego przedmościa w obszarze Grodna; do zadania jednak 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nie wnosiły żadnych zmian *(szkic Nr. 7)*: zarówno pierwszy jak i drugi rozkaz przewidywał dla niej skrajny prawoskrzydłowy odcinek armji — od ujścia rzeki Szczary do toru kolejowego z Lidy do Wołkowyska wyłącznie, zabierając ponadto z dywizji całą brygadę do odwodu armji.

[1]) Arch. W. B. H., teka 0155, rozk. N. D. z 20 lipca Nr. 7568.
[2]) Arch. W. B. H., teka 599, rozk. dow. fr. Nr. 1502/III.
[3]) Arch. W. B. H., teka 0155, Nacz. Dow. Nr. 7447/III i d-two frontu płn. wsch. Nr. 815/III.
[4]) Arch. W. B. H., teka 598, rozk. dow. fr. Nr. 815/III.
[5]) Arch. W. B. H., teka 20, rozk. dow. armji Nr. 2851/III.
[6]) Arch. W. B. H., teka 20, rozk. dow. armji Nr. 2923/III.

Dopiero w nieobecności dowódcy armji (którego samochód zepsuł się w trakcie przenoszenia miejsca postoju armji z Rosi do Sokółki i Białegostoku) — w dniu 20 lipca o godzinie 21 szef sztabu armji, podpułkownik Kubin, wydał rozkaz, zasadniczo zmieniający ugrupowanie prawego skrzydła armji *(szkic Nr. 8)*:

„Dowództwo 1-ej armji, dnia 20 lipca 1920 roku, godzina 21, Nr. 3007/III.

W chwili osiągnięcia linji Niemna oddziały obejmą następujące odcinki:

I. 1 dyw. L. B. — od ujścia Szczary do toru kolejowego wraz z przyczółkiem mostowym włącznie, który, jak najdłużej należy utrzymać.

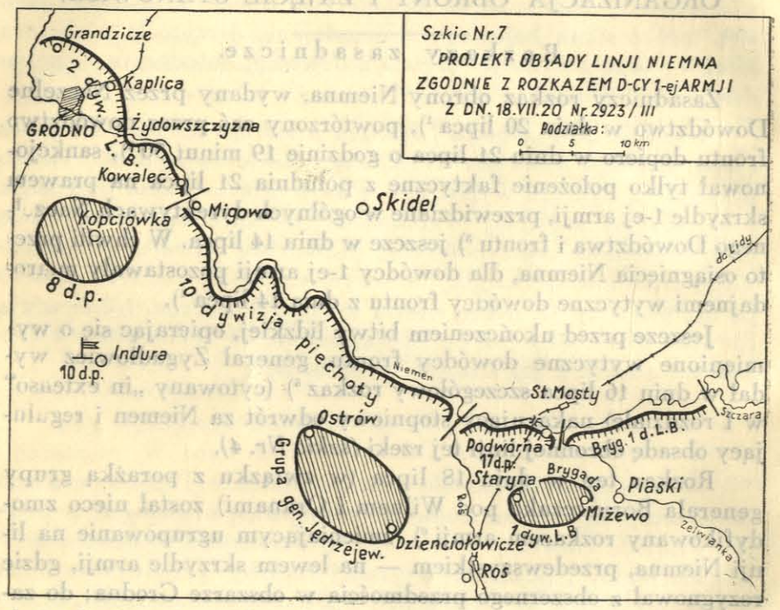

II. 17 dyw. — od toru kolejowego do Łunno Wola włącznie. Przeprawę w Łunnie należy jak najdłużej chronić oddziałami postawionemi na prawym brzegu Niemna.

III. Grupa gen. Jędrzejewskiego — linję Niemna i Swisłoczy od Łunno wyłącznie do Zaniewicze włącznie; łączność z oddziałami załogi lewobrzeżnej Grodna należy nawiązać patrolami kawaleryskiemi wzdłuż brzegu rzeki.

IV. Z chwilą zajęcia przez dywizje odcinków major Tabaczyński odda baon etapowy, szwadron szwoleżerów i pluton artylerji konnej generałowi Jędrzejewskiemu; komp. saperów — gen. Rządkowskiemu; kompanję etapową i oddział sztabowy wraz z oficerami sztabu odeśle do Białegostoku, gdzie się sam w dowództwie armji zamelduje. Celem przejazdu do Białegostoku żądać pociągu z Rosi.

[1]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3007/III.

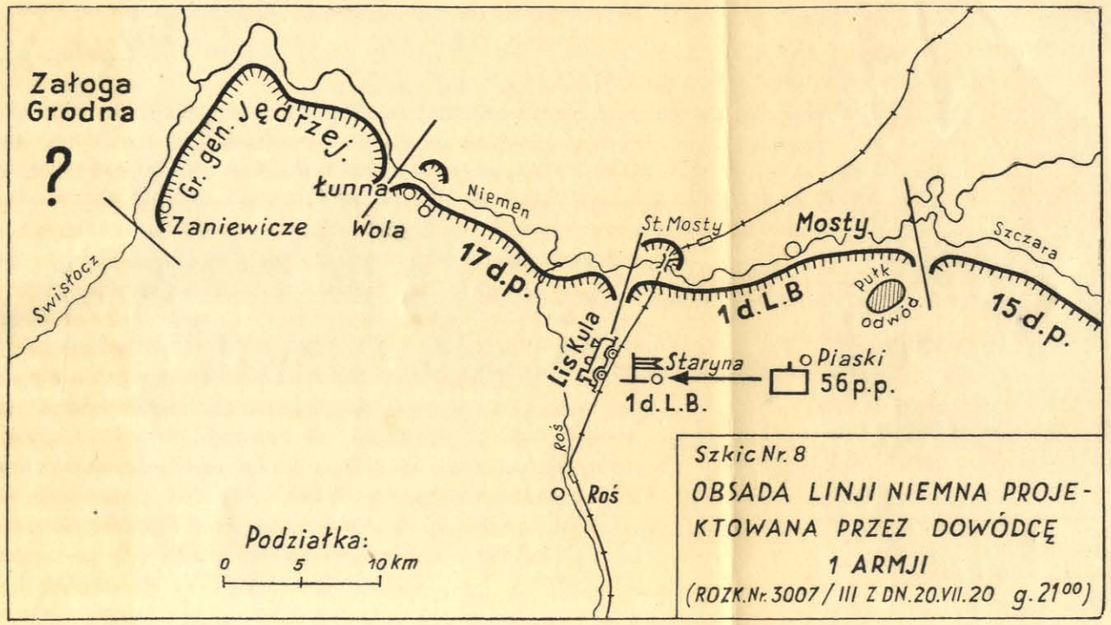

V. Rezerwę armji stanowić będzie 56 p. p., który w ciągu jutrzejszego dnia przybędzie do Piaski. Gen. Rządkowski skieruje ten pułk do rejonu Staryna — Zarudawie, zawiadamiając o tem dowództwo armji. Ponadto wszystkie oddziały wydzielą jak najliczniejsze rezerwy: linję Niemna utrzymywać posterunkami obserwacyjnemi, rezerwy zaś ustawić tak, by w razie usiłowań nieprzyjaciela przeprawy przez rzekę można było szybko przerzucić konieczne siły, celem udaremnienia jego zamiarów. Gen. Rządkowski ustawi jeden pułk we własnej rezerwie za skrajnem prawem skrzydłem, z zadaniem utrzymania łączności z 4-ą armją.

VI. Pociąg pancerny „Lis Kula" pozostaje do dyspozycji gen. Rządkowskiego, pociąg pancerny „Boruta" odejdzie po obsadzeniu linji Niemna przez 1 dyw. L. B. do Kuźnicy do rozporządzenia gen. Mokrzeckiego.

VII. Odcinki rejonu Obozu Warownego Grodno zostaną wyznaczone w chwili wyjaśnienia się sytuacji.

VIII. Dowództwo armji przeniesie się dziś w nocy do Białegostoku. Do chwili nadejścia Dowództwa 17 dyw. piech. zostaje w Rosi wysunięta centrala meldunkowa armji.

(—) *Kubin*, ppłk. i szef sztabu".

Rozkaz ten różnił się zasadniczo od poprzedzającej o 4 dni (16 lipca) dyrektywy: wszystkie oddziały 1-ej armji weszły w linję, jedyny odwód miał stanowić 56-y pułk piechoty, dążący z Zelwy do Piasków. (Pułk ten stanął w Piaskach 21 lipca, o godzinie 19). W stosunku do 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej powyższy rozkaz armji, chociaż nieznacznie tylko zwiększał długość odcinka obronnego, jednak powierzając jej obronę mostów kolejowych wraz z przedmościem, zdwajał siłę jego obsady, dodając jej z projektowanego odwodu armji całą brygadę. Odtąd dywizja ta miała stanowić jakby centrum obrony linji rzeki Niemna.

Natomiast włożenie na dywizję zadania utrzymania przedmościa na północnym brzegu Niemna czyniło niejasnem, czy przedmoście to miało odpowiadać szerzej pojętym zadaniom operacyjnym, czy też miało tylko lokalny cel taktyczny.

Przytoczony rozkaz, wydany w nieobecności dowódcy armji,nosi cechy prowizorjum; nic bowiem nie wspomina o lewem skrzydle armji.

W związku ze stale zmieniającą się sytuacją w rejonie Grodna, dokąd też został właściwie przeniesiony po niewczasie punkt ciężkości całego północno wschodniego frontu, organizacja obrony Niemna przez 1-ą armję nie mogła stabilizować się na dłuższy okres czasu.

Sowiecki III korpus konny, który w dniu 19 lipca zajął Grodno, wysuwając czołowe oddziały swej 15-ej dywizji kawa-

lerji aż pod Kuźnicę, został dopiero tam zatrzymany. Jednocześnie niemal grupa generała Żeligowskiego (8-a i 10-a dywizje piechoty oraz 155-y pułk piechoty) w dniu 20 lipca zwycięsko posuwała się ze wschodu na Grodno, prawym brzegiem Niemna, przyczem opanowała już przeprawy na rzece Kotrze i strażą przednią podeszła nawet do fortów Grodna, stawiając III konny korpus sowiecki w bardzo ciężkiem położeniu. Wieczorem tegoż dnia grupa ta została zaatakowana z prawego skrzydła ze strony puszczy Grodzieńskiej przez 4-ą armję rosyjską, wobec czego generał Żeligowski dał rozkaz swym oddziałom wycofania się za Niemen, przeprawiając się w Łunnie i Komotowie. W następnym dniu 21 lipca przeciwnatarciem XVIII brygady piechoty III konny korpus sowiecki został odrzucony zpowrotem od Kuźnicy ku Grodnu, i w nocy na 22 lipca wycofał się całkowicie na prawy brzeg Niemna.

Z rana 21 lipca, gdy grupa generała Jędrzejewskiego była właśnie w trakcie obsadzania Niemna (zgodnie z rozkazem armji) [1]) od Łunny do ujścia Świsłoczy, wcisnęły się w nią z za Niemna dywizje generała Żeligowskiego, nie mające żadnych wskazówek co do dalszego swego działania. Powstał pewien zamęt. Łączności z dowódcą armji nie było. To też generał Jędrzejewski po naradzie z generałem Żeligowskim w Łunnie [2]) postanowił na własną rękę zmienić obsadę Niemna w ten sposób, żeby 10-a dywizja piechoty objęła obronę od Łunny do rzeki Świsłoczy, dalej zaś na zachód 8-a dywizja piechoty miała szukać łączności z grupą generała Mokrzeckiego i ewentualnie obsadzić Niemen aż do Grodna. Swoją grupę generał Jędrzejewski zamierzał wyciągnąć do odwodu wobec jej zdekompletowania i zdemoralizowania [3]).

Zaledwie jednak o godzinie 17 minut 15 ugrupowanie to uskuteczniono (odnośnie do 10-ej dywizji piechoty), już o godzinie 18 minut 25 otrzymał sztab 17-ej dywizji piechoty rozkaz 1-ej armji z dnia 21 lipca [4]), dla przekazania grupie generała Jędrzejewskiego.

„I. Grupa gen. Żeligowskiego, atakowana z północy, przesunęła się przez Łunnę i Komotowo na południowy brzeg Niemna.

---

[1]) Arch. W. B. H., teka 42, rozkaz armji Nr. 3007/III.

[2]) Relacje: gen. Żeligowskiego i gen. Jędrzejewskiego. (Arch. W. B. H., źr. wtórne).

[3]) Arch. W. B. H., teka 42, meld. Nr. 2062 z 21 lipca, godz. 11 m. 30.

[4]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3030/III.

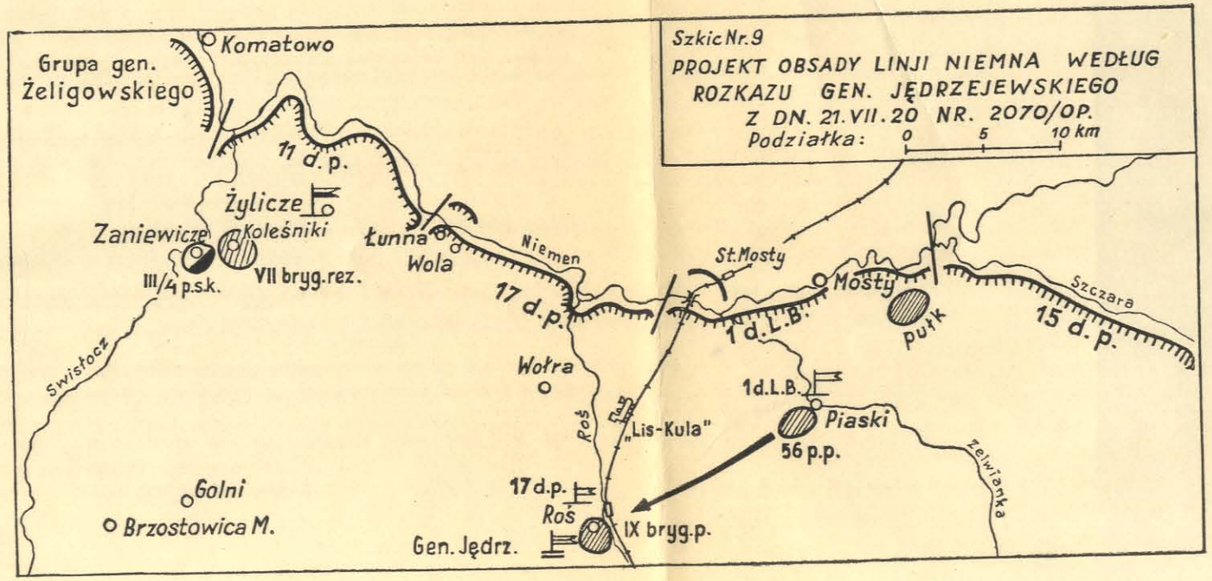

Celem uderzenia na Grodno, grupa gen. Mokrzeckiego skoncentrowała dotąd XVIII bryg. piech. na północ od Kuźnicy, w rejonie Korobczyca — Bakuny — Kamionka.

II. Aby kryć najkrótszą drogę na Białystok, zarządzam:

a) gen. Żeligowski dotychczasową swoją grupą i grupą gen. Mokrzeckiego obejmie zadanie bezwzględnego zamknięcia dostępu do Białegostoku w rejonie na półn. zachód od rzeki Świsłocz i zabezpiecza lewe skrzydło oraz tyły armji w rejonie na zachód od toru kolejowego Grodno — Białystok.

Jako rezerwę armji wydzieli gen. Żeligowski jedną silną dywizję do rejonu Sokółki. Jak najszybsze przybycie tej rezerwy ma ogromne znaczenie.

b) gen. Jędrzejewski obejmie dowództwo nad swoją grupą, 17 D. P., 1 dyw. L. B., 155 p. p. z zadaniem utrzymania linji rzeki Niemna od rzeki Szczary do rzeki Świsłoczy, kryjąc przez to dostęp przez Wołkowysk tudzież Brzostowicę Wielką i Małą do linji rzeki Supraśl.

M. P. gen. Jędrzejewskiego narazie Roś. Przygotować Małą Brzostowicę.

56 p. p., przybywający dziś wieczorem do rejonu Piaski, ściągnąć jako rezerwę armji do rejonu Roś.

Komp. saperów Armji, znajdującą się w grupie majora Tabaczyńskiego, względnie gen. Rządkowskiego, wysłać natychmiast koleją do Białegostoku.

III. Dow. Armji — st. Białystok...."

Rozkaz ten wnosił zasadnicze zmiany w sposobie walki 1-ej armji: zawierał on już cechy obrony na szerokim froncie grupami operacyjnemi i taktycznemi.

Na podstawie tego rozkazu generał Jędrzejewski, którego kompetencje zostały rozszerzone na całe prawe skrzydło armji, wydał w Łunnie o godzinie 20 minut 30, dnia 21 lipca rozkaz [1]) *(szkic Nr. 9):*

„I. Oddziały grupy gen. Żeligowskiego przeprawiły się w okolicy Łunna — Komotowa na południowy brzeg Niemna. Nieprzyjaciel nacierał z północy.

II. D-wo 1 Armji podzieliło swe siły na 2 grupy: jedną pod dow. gen. Żeligowskiego, jedną pod mojem dowództwem.

III. W skład mej grupy operacyjnej wejdą:

a) 1 L. B. dyw.
b) 17 D. piech.
c) 11 D. piech.
d) Oddziały VII br. rez.
e) Oddz. IX br. piech.
f) 155 p. p. Wielkopolski [2]).
g) Baon etapowy z grupy mjr. Tabaczyńskiego.
h) III/4 strz. konnych wraz ze szwadronem marszowym 18 p. uł.
i) Szwadron szwoleżerów wraz z plutonem konnej artylerji z grupy mjr. Tabaczyńskiego.

---

[1]) Arch. W. B. H., teka 749, rozk. gen. Jędrzejewskiego L. 2070/op.

[2]) Pułk 155-y do grupy gen. Jędrzejewskiego wogóle nie przybył.

IV. Zadaniem podległej mi grupy jest utrzymanie linji rzeki Niemna od rzeki Szczary do rzeki Świsłoczy, kryjąc przez to dostęp przez Wołkowysk i przez Brzostowicę Wielką i Małą do linji rzeki Supraśl.

V. Ugrupowanie: 1 L. B. D. od ujścia Szczary do toru kolej., wraz z przyczółkiem mostowym wł., który należy jak najdłużej utrzymać.

17 D. P., której podporządkowuję jako rezerwę baon etapowy, od toru kolejowego do Łunna Wola włącz., trzymając silną rezerwę za lewem skrzydłem, zwróci baczną uwagę na obronę przejść Łunna Wola.

11 D. P., której przydzielam 155 p. p. jako rezerwę, zabezpieczy rzekę Niemen od Łunna (wył.) do ujścia rzeki Świsłoczy (wł.). Rezerwę trzymać w rejonie Żylicze.

Rezerwa grupy: VII br. p. rez., której rtm. Romański przydzieli 12 ułanów do trzymania łączności w Koleśnikach.

III/4 strz. konnych wraz ze szwadronem 18 p. uł. oraz szwadron szwoleż. wraz z plut. art. konnej, które również podporządkowuję d-cy III/4 s. k. — Zaniewicze, na południ. zachód od Koleśnik.

Powyższemi rezerwami dysponuje w nagłych wypadkach dow. 11 D. P., po uprzedniem porozumieniu się z d-twem grupy, a to w razie zagrożenia na lewej flance.

Oddziały IX br. p. wraz z przydzieloną komp. 1/5 sap. przechodzą w rejon Rosi.

VI. Linje rozgraniczenia: Między 1 L. B. D. a 4 armją niezmienione [1]). Między 1 L. B. D. a 17 Dyw. — miejscowość Świsłocz na płd.-wschód od Brzostowica. W. — Mścibowo — Roś — tor kolej. (wszystko dla 1 L. B. D. wł.). Między 17 a 11 D. P.: Gródek (dla 17 D. wł.) — Hołynka — Golni (dla 17 wł.) — Łunna (w.). Między 11 D. P. a grupą gen: Żeligowskiego: Juchnowiec (na płdnie od Białegostoku) — Zasady — Ostrów — Krynki — rz. Świsłocz aż do ujścia (wszystkie miejscowości dla 11 D. wł.).

VII. Łączność. 1 L. B. D. utrzymuje łączność z 4 armją, wszystkie dyw. utrzymują łączność z sąsiadami w styku, określonym końcem linji rozgraniczenia, przez specjalny oddział lub podjazd. Oddziały VII br. rez. i grupa kawal. rtm. Romańskiego (t. j. III/4 strz. kon:, szwadr: 18 pułk:, szwadr: szwoleżerów i plut. art. konnej) utrzymują łączność z d-wem grupy przez dow. 11 D. P. 11 D. piech. przydzieli pluton telef. pod d-wem oficera z materjałem telefonicznym i taborem do dysp. dow. grupy. Pluton ten uda się do Brzostowicy M., gdzie przygotuje łączność z dywizjami. (Miejscowość ta przewidziana jest jako przyszłe m. p. dow. grupy).

Każda dywizja trzyma stale 4 łączników konnych przy d-wie grupy.

VIII. M. P. dowództw. 1 L. B: dyw: — Piaski: 17 D: p: — narazie dalej Roś (przygotuje jako m. p. miejsc. Wołpę). Dow. 11 D. p. — Żylicze. Dow. rezerw w wyznaczonych dla ich oddziałów miejscowościach. Dow. Grupy narazie Roś.

IX. Dow. 1 L. B. D. odeśle 56 p. p. Wlkp. z rejonu Piaski w rejon Roś, jako rezerwę armji, a komp. sap. armji, względnie mjra Tabaczyńskiego, do Białegostoku do dyspoz. 1 armji.

---

[1]) Linja rozgraniczenia, która jeszcze w myśl rozkazu d-wa frontu (Nr. 9709/III z dnia 6.VII.20) przebiegała przez ujście Szczary do Niemna — Małą Brzostowicę — Bielsk. — dopiero w dniu 22 lipca godz. 16 (rozk. gen. Jędrzejewskiego Nr. 2077, Arch W. B. H., teka 749) została zmieniona.

X. Dla 1 L. B. D. i 17 D. P. obowiązuje, o ile nie zostało zmienione powyższym rozkazem, rozkaz L. 3007/III. dow. armji, z dn. 20 b: m:

XI. Zarządzenia materjalne, w myśl rozkazu d-wa armji, nie zmieniam.

(—) *Jędrzejewski*, gen. por."

W myśl tych ostatecznych zarządzeń grupa generała Żeligowskiego objęła obronę Niemna poniżej ujścia rzeki Świsłoczy (początkowo więc musiała opuszczony już brzeg Niemna osiągnąć, zaś generał Jędrzejewski, któremu też podporządkowano i 1-ą dywizję litewsko-białoruską, objął w ścisłem znaczeniu obronę Niemna wyżej Świsłoczy — aż do Szczary.

W ten sposób ugrupowanie wyjściowe grupy generała Jędrzejewskiego do rozstrzygającej walki o linję Niemna zrana 22 lipca przedstawiało się następująco:

Na prawem skrzydle, w ścisłej łączności z 15-ą dywizją piechoty (59-y pułk piechoty), 1-a dywizja litewsko-białoruska — bez zmian — od ujścia Szczary do toru kolejowego włącznie [1]), mając główne odwody za centrum dywizji, i tylko lokalne, za prawem skrzydłem; 17-a dywizja piechoty od toru wyłącznie do Łunny włącznie z odwodem za lewem skrzydłem; 11-a dywizja piechoty od Łunny wyłącznie do rzeki Świsłoczy, z odwodem za centrum. Odwody grupy (VII brygada rezerwowa i grupa kawalerji rotmistrza Romańskiego [2]) — na skrajnem lewem skrzydle grupy nad rzeką Świsłoczą. Chociaż ze strony formalnej, to jest, biorąc pod uwagę ilość jednostek, grupa miała odwody za lewem skrzydłem, jednakże faktycznie, przy uwzględnieniu siły i wartości bojowej jednostek, grupa miała silne swe prawe skrzydło [3]).

Nadchodzące szybkim krokiem wypadki wykażą, o ile takie ugrupowanie było celowe. Konsekwencją jego: katastrofa na lewem skrzydle i rozbicie centrum grupy, oraz zupełne osaczenie prawego skrzydła, wytrwale broniącego Niemna.

Zobrazowawszy genezę zasadniczego ugrupowania 1-ej armji do obrony linji Niemna oraz w związku z tem zadania 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób dowódca tej dywizji — generał Rządkowski — zadanie swe rozwiązał.

---

[1]) Przyczółek mostowy został opuszczony wieczorem 21.VII.

[2]) Kawalerja dywizyjna 11-ej i 5-ej d. p.

[3]) Tem bardziej, że w tym czasie został skierowany tam 56-y p. p. jako odwód armji.

Oto jeszcze przed zakończeniem akcji na Szczuczyn, „na podstawie ustnego porozumienia się z szefem sztabu 1-ej armji“ [1]), dowódca dywizji o godzinie 20 dnia 20 lipca wydał w Mostach rozkaz zasadniczy do obrony Niemna [2]).

I. Po wycofaniu się na północny brzeg Niemna 1 D. L. B. ma za zadanie obronę odcinka wzdłuż południowego brzegu tej rzeki, od ujścia Szczary do Niemna aż do toru kolejowego Lida — Wołkowysk włącznie.

II. Obronę odcinka Dywizji obejmie d-ca II bryg. L. B. gen. ppor. Latour, któremu oddaje się do dyspozycji miński, grodzieński i nowogródzki pułki strzelców, jako też całą artylerję Dywizji:

I. Dyon 1 pap. L. B., III/1 pap. L: B: 1/13 pac: L: B: i obie komp: saperskie 1/19 sap. i 3/19 sap. Ugrupowanie artylerji na odcinku obronnym przeprowadzi d-ca artylerji dywizyjnej płk. Aleksandrowicz w porozumieniu z gen. ppor. Latourem.

III. Wileński p. s. jako rezerwa Dywizji na skraju lasu 4 klm. na południe od m. Mosty.

III Dyon 3 p. s. k. jako rezerwa Dywizji w m. Dominiszki.

IV. Odcinek obronny należy obsadzić placówkami w miejscowościach taktycznie ważnych, jak brody, pozostałą część odcinka zamknąć patrolami. Ugrupowanie rezerw musi być takie, by umożliwiało użycie ich natychmiastowe w razie potrzeby na każdem miejscu odcinka.

V. Miejsce postoju d-wa Dywizji — Staryna.

VI. Czołówka żywnościowa i amunic. kolejowa — st. Roś.

Czołówka amunicyjna taborowa — na skraju lasu na drodze z Podworna — Zelwiany do Zarudawia, 4 klm. na południe od Podworna — Zelwiany.

VII. Czołówka san. Nr. 2 — Zarudawie, czołówka san. Nr. 1 — Staryna szpital polowy Nr. 305 — stacja Roś.

VIII. Szpital koni — m. Białawicze.

IX. Poczta polowa Nr. 23 — Staryna.

(—) *Rządkowski, Gen. Ppor. i D-ca*“.

Niestety nie udało się odtworzyć treści „ustnego porozumienia się“ dowódcy dywizji z szefem sztabu armji, i dlatego też pozostaje zagadką, z jakich przyczyn rozkaz ten, włączając do zadania dywizji obronę mostów kolejowych [3]), nic jednak nie wspomina o przedmościu. Jest więc ten rozkaz jakby kompromisem między wykonaniem dwóch kolejnych rozkazów armji [4]).

Wytłumaczyć to można okolicznością, iż wyszedł ten zasadniczy rozkaz dywizji o godzinie 20 dnia 20 lipca, a więc o pięć

[1]) Arch. W. B. H., teka 1296, meld. syt. 1-ej dyw. l. b. dn. 21.VII. g. 15, Nr. 4196/op.

[2]) Arch. W. B. H., teka 1296, rozk. 1-ej dyw. l. b. Nr. 4183/op.

[3]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3007/III.

[4]) Arch. W. B. H., teka 20, rozk. 1-ej armji Nr. 2923/III z dn. 18/VII. Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3007/III z dn. 20/VII.

godzin wcześniej niż otrzymano w dywizji rozkaz armji [1]) (co nastąpiło dopiero o godzinie 1 minut 5 dnia 21 lipca). Możebne więc, że ustna zapowiedź szefa sztabu armji, przekazana jeszcze podczas redagowania rozkazu, nieco różniła się od ostatecznej jego redakcji. Nie jest jednak wykluczone, że generał Rządkowski, oceniając jako nierealny zamiar szefa sztabu armji utworzenia przyczółka o nieokreślonym celu, przeszedł nad tem zarządzeniem do porządku dziennego.

W dalszej ocenie rozkazu dywizji niesposób przemilczeć powierzenia całego odcinka dywizji generałowi Latourowi bez jednoczesnego dania mu niezbędnych środków łączności. Dwojaka może być tego przyczyna. Z jednej strony (zgodnie z relacją kapitana Perkowicza i generała Rządkowskiego) generał Rządkowski musiał być stale przygotowany do objęcia grupy dywizyj (co miało miejsce kilkakrotnie w ciągu ostatnich trzech tygodni); z drugiej znów — pokrywało się to z ogólną ówczesną tendencją spychania odpowiedzialności w dół. Nie jest wykluczone, że oba przytoczone czynniki mogły równocześnie wpływać na decyzję dowódcy dywizji.

Na podstawie przytoczonego rozkazu dywizji generał Latour, jako dowódca obrony całego odcinka, wydał o godzinie 2 minut 30 swój rozkaz [2])), który częściowo przytaczam:

„I. Na rozkaz D-wa 1 dyw. Lit. Biał. Nr. 4183/op. z dn. 20 b. m. nakazuję:

II. Po osiągnięciu nowowyznaczonej linji pułki zajmą następujące odcinki: Miński p. s. — od toru kolejowego Lida — Wołkowysk włącznie do flw. Michałówka włącznie. Od flw. Michałówka wyłącznie od ujścia rzeki Selnia [3]) wyłącznie — Grodzieński p. strz. i od rzeki Selnia włącznie do ujścia Szczary wł. — Nowogródzki p. strz.

Grodzieński pułk wydzieli jeden baon do mojej rezerwy, który postawi w lasku na południe od Nowosiółki. Pułki zorganizują obronę odcinków tak, ażeby zawsze 1/3 część ich oddziałów pozostawała w rezerwie.

IV. Podaje się dla informacji, że pod Mostami Niemen jest do przejścia dla wszelkiego rodzaju taborów. Droga odwrotu oddziałów dywizji przez Daszkówkę [4]) i most drewniany pod Podworną — Zelwiany.

V. Sztab II brygady m. Lada. Sztab dywizji Staryna.

VII. Pułki połączą się telefonicznie niezwłocznie ze sztabem brygady. Oficer łączności brygady ustali połączenie z dowództwem dywizji i dowództwem artylerji w Staryna.

VIII. Komp. sap. 1/XIX w pierwszym rzędzie buduje zasieki i gniazda dla karabinów maszynowych, potem schrony na odcinku Grodzieńskiego pul-

[1]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3007/III.

[2]) Arch.. W. B. H., teka 1819, rozk. II bryg. Nr. 1271/op.

[3]) Nazwa właściwa — Jelnia.

[4]) Daszkowce.

ku, to samo 3/XIX na odcinku Mińskiego pułku, mając do pomocy kompanje techniczne pułków. Na odcinku Nowogródzkiego pułku budowę gniazd k. m. i zasiek prowadzi kompanja techniczna własna.

IX. Wszystkie mosty i połączenia telefoniczne zburzyć doszczętu.

X. Meldunki od godz. 4 nadsyłać do nowego m. p. sztabu brygady.

Obronę odcinka artylerją zorganizuje płk. Aleksandrowicz w porozumieniu się ze mną.

(—) *Latour, gen. ppor.*".

Oceniając ten rozkaz, rzuca się w oczy określenie pododcinków pułkowych punktami terenowemi, leżącemi niekiedy na północnym brzegu Niemna, co mogło doprowadzić wykonawców do błędnych wniosków. Poza tem, nie wskazywał on nawet wogóle linji obronnej [1]). Dalej, widzimy, że tak podkreślana na wszystkich rozkazach, idących „z góry", konieczność wydzielania silnych odwodów, „rozwadnia się" w miarę postępów „w dół". Z 9 bataljonów i 8 bateryj generał Latour zastrzega sobie dysponowanie jednym tylko bataljonem, a i to tylko fikcyjnie z powodu oddalenia i braku z nim łączności.

Obsada Niemna przed nadejściem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. *(szkic Nr. 6).*

Przed nadejściem cofających się oddziałów 1-ej armji, linję Niemna (ściślej mówiąc wszelkie przeprawy na Niemnie) ochraniały: od litewskiej linji demarkacyjnej do Łunny (wyłącznie) oddziały Okręgu Generalnego Grodno, zaś od Łunny włącznie do ujścia Szczary — kombinowana słaba grupa majora Tabaczyńskiego (oddziały etapowe i marszowe). Z chwilą opanowania Grodna przez jazdę sowiecką w dniu 19 lipca zostały wydane rozkazy [2]) przez dowództwo frontu i dowództwo 1-ej armji: „wszystkie mosty na Niemnie przygotować do zniszczenia, aby bolszewicy Niemna przekroczyć nie mogli" przed nadejściem 1-ej armji. Jednocześnie grupę generała Jędrzejewskiego [3]), zbierającą się

[1]) Takie niedbałe redagowanie rozkazów można tłómaczyć wyjątkowo trudnemi warunkami pracy i jeszcze tą okolicznością, że w warunkach odwrotu pisemne rozkazy niżej dywizji stały się tylko formalnością, służącą do zasilania archiwum. Wszelkie bowiem rozkazy, podlegające wykonaniu oddawano telefonicznie lub osobiście.

[2]) Rozkaz dowództwa frontu otrzymała 1-a armja 19 lipca o 18 godzinie (Arch. W. B. H., teka 598, rozk. dow. fr. Nr. 1313/III). Rozkaz 1-ej armji, wydany 20 lipca dotarł do 1-ej dyw. l. b., o godzinie 19 m. 50 (Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 2970/III dod.).

[3]) Rozkaz oper. gen. Jędrzejewskiego z dn. 19.VII, godz. 21 minut 30, oparty na rozkazie 1-ej armji z 19/VII. Nr. 2970/III, g. 20 minut 30.

właśnie na południowym brzegu Niemna (w okolicy mostów przy Podwornie — Zelwianach) skierowano ku zachodowi. Zadaniem jej było: zamknąć przejścia na Niemnie od Łunny (wyłącznie) do ujścia Świsłoszy i dalej, wzdłuż Świsłoczy, aż do Zaniewicz, by zapobiec rozprzestrzenianiu się ku wschodowi kawalerji sowieckiej.

W dniu 20 lipca, kiedy pierwsze oddziały dywizji litewsko-białoruskiej osiągnęły linję Niemna, wszystkie mosty były już podminowane, względnie przygotowane do spalenia. Późnym wieczorem artylerja dywizji, dwie kompanje saperów, oraz bataljon marszowy grodzieńskiego pułku zluzowały osłonowe oddziały majora Tabaczyńskiego, sięgając wzdłuż Niemna, od

Szkic Nº 10.

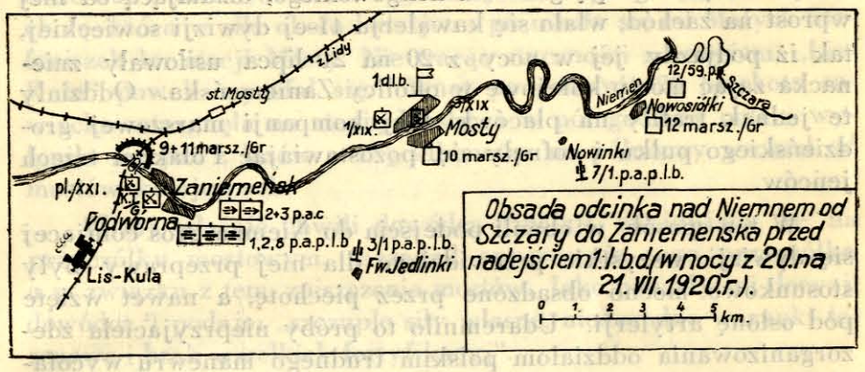

mostów kolejowych około Podworny do ujścia Szczary i zabezpieczając te mosty przyczółkiem na północnym brzegu Niemna w okolicy Zaniemeńska.

To też w nocy z 20 na 21 lipca osłona przepraw na odcinku 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji (przewidzianym rozkazem 1-ej armji [1]), przedstawiała się następująco *(szkic Nr. 10)*: bataljon marszowy grodzieńskiego pułku strzelców zajął 12-ą kompanją Nowosiółki, 10-ą miasteczko Mosty, 9-ą zaś i 11-ą obsadził przyczółek na północnym brzegu Niemna wpobliżu Zaniemeńska. Ponadto w Podwórnie znajdowały się: kompanja techniczna grodzieńskiego pułku strzelców i pluton XXI bataljonu saperów [2]), na południe zaś od mostu kolejowego stał podporządkowany dywizji pociąg pancerny „Lis-Kula". W miasteczku Mostach, dokąd późnym wieczorem przybył sztab dywizji, nocowały 1-a i 3-a kompanje XIX ba-

[1]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1 amji Nr. 3007/III.

[2]) Z grupy majora Tabaczyńskiego.

taljonu saperów. Co się tyczy artylerji, dwie tylko baterje zdołały przed tym wieczorem stanąć na pozycji za Niemnem, mianowicie: 3-a baterja 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej [1]) w okolicy Jedlinki (broniąc Niemna od mostu kolejowego do miasteczka Mostów), oraz 7-a baterja koło folwarku Nowinki (z polem ostrzału od miast. Mostów do ujścia Szczary). Wreszcie w Podwornie stanęły też na noc 2-a i 3-a baterje 13-go pułku artylerji ciężkiej jak również 1-a, 2-a oraz 8-a baterje 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej.

Przewidywanie polskich dowództw, że nieprzyjaciel będzie usiłował zdobyć przeprawy niemeńskie przed nadejściem 1-ej armji, sprawdziło się. W utworzoną lukę pomiędzy 17-ą dywizję piechoty, a grupę generała Żeligowskiego, działającą od niej wprost na zachód, wlała się kawalerja 11-ej dywizji sowieckiej, tak iż podjazdy jej w nocy z 20 na 21 lipca usiłowały znienacka zająć mosty kolejowe w okolicy Zaniemeńska. Oddziały te jednak trafiły na placówki 9-ej kompanji marszowej grodzieńskiego pułku i cofnęły się, pozostawiając Polakom trzech jeńców.

W ten sposób w chwili podejścia do Niemna gros cofającej się dywizji wszystkie przewidziane dla niej przeprawy były stosunkowo mocno obsadzone przez piechotę, a nawet wzięte pod osłonę artylerji. Udaremniło to próby nieprzyjaciela zdezorganizowania oddziałom polskim trudnego manewru wycofania się za rzekę i pozwoliło dywizji w największym porządku i w ściśle nakazanych terminach i miejscach dokonać przeprawy i planowo obsadzić południowy brzeg Niemna.

Obsadzenie przez dywizję odcinka Niemna w dniu 21 lipca.

Od rana dnia 21 lipca oddziały dywizji w miarę nadchodzenia zajmowały obronne stanowiska na południowym brzegu Niemna, zgodnie z rozkazem dowódcy obrony odcinka dywizji, generała Latoura (względnie też — bezpośrednio dowódcy dywizji).

[1]) Baterja ta jeszcze 19.VII przeszła na południowy brzeg Niemna, zaś 20.VII już w południe zajęła stanowiska bojowe

I brygada [1]), cofając się przed drugą traktem przez Daszkowce — Mosty — Zaniemeńsk, do 10 godziny, już 21 lipca przeszła Niemen dwoma mostami koło Zaniemeńska, luzując na przyczółku II bataljonem mińskiego pułku dwie kompanje marszowe pułku grodzieńskiego. Kompanje te skierowały się niezwłocznie ku miastu Mostom.

W trakcie obsady odcinka na południowym brzegu Niemna pociąg pancerny „Lis-Kuła" pod osłoną 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych, wspierany ogniem 2-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej [2]), dwukrotnie wysuwał się aż za stację Mosty: o godzinie 18, odpędzając na północny wschód od stacji kawalerję sowiecką (z odległości zaledwie 500 metrów), zaś koło godziny 20, napotykając już i piechotę, która w sile około bataljonu posuwała się od Małych Stefaniszek ku stacji Mosty. Nie tracąc styczności z wrogiem, „Lis-Kula" powoli wycofał się. Wnet po godzinie 20 piechota sowiecka wtargnęła na stację Mosty, a w pół godziny potem wyłoniła się już z lasów o 1½ kilometra na północny wschód od mostów kolejowych.

W tej właśnie chwili dowódca dywizji, znajdujący się na przyczółku mostowym, zarządził opuszczenie tego przyczółka a w związku z tem, zniszczenie mostów. Jako powody tej decyzji dowódca [3]) podaje: „szczupłe siły własne, niedogodne warunki terenowe i brak wszelkich fortyfikacyj".

To też III bataljon mińskiego pułku, odstrzeliwując się, stopniowo wycofał się za most, na południowy brzeg rzeki, zaś o godzinie 21 minut 15 saperzy zburzyli mosty, podpalając drewniany, żelazny zaś wysadzając w powietrze. Artylerja sowiecka z kierunku na północ od Małych Stefaniszek otworzyła ogień na palące się mosty, przeciągając go do późnej nocy, jednak bez szkody dla Polaków.

II brygada, maszerująca za pierwszą z II bataljonem grodzieńskiego pułku w straży tylnej — z Dziakowców przez Daszkowce na brody w Mostach, zakończyła przeprawę dopiero o godzinie 12. Wszystkie oddziały, tabory i artylerja przeszły Niemen w bród, tylko amunicję, część prowjantu i ciężkie ka-

[1]) Właściwie tylko piechota tej brygady.

[2]) 1-a i 2-a baterje 1-go p. a. p. l. b. już do godziny 10 zajęły stanowiska bojowe: 1-a na południe od flw. Zelwiany, 2-a na połudn. od Podwornej.

[3]) Arch. W. B. H., teka 1296, meld. syt. z 21.VII. godz. 23 m. 40 Nr. 4195/op.

rabiny maszynowe przewieziono jedyną pozostałą łódką. Na ostatku przeszły w bród — już pod szrapnelami nieprzyjaciela z kierunku toru kolejowego [1]) — jednostki kryjące przeprawę: III bataljon grodzieńskiego pułku z 9-ą baterją 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej. Na północnym brzegu w folwarku Mosty pozostał tylko 1-y szwadron 3-go pułku strzelców konnych („grodzieńscy ułani"), którego dowódca — porucznik Stanisław Czuczełowicz, w porozumieniu z dowódcą, zamykającej główny bród, 1-ej kompanji grodzieńskiego pułku, podporucznikiem Bolesławem Wagnerem, zdecydował przygotować zasadzkę kawalerji wroga, która kroczyła tuż za polską strażą tylną. Fortel udał się. Polegał on na tem, że szwadron symulował paniczną ucieczkę przez brody i zwabił w ten sposób kozaków, którzy galopem wpadli na środek rzeki, trafiając tam nagle pod blizki ogień strzelców grodzieńskich, zaczajonych na brzegu przeciwnym wśród domostw i ogrodów miasteczka.

Drobny ten epizod świadczy najdobitniej, że nieprzyjaciel nietylko nie zdołał dywizji do rzeki „przycisnąć", lecz pozostawił jej jeszcze dość czasu na koncepty i fortele.

O godzinie 13 wszystkie oddziały dywizji zajęły nakazane im stanowiska.

Decyzje dowódców i ugrupowanie wstępne dywizji [2]).

Rozkazy z góry, sytuacja własna materjalna i moralna, wiadomości o nieprzyjacielu oraz dane terenowe skłoniły dowódcę dywizji do powzięcia zamiaru stałej obrony bezpośrednio nad rzeką. Liczył on na Niemen, nietyle jako na przeszkodę ruchową, lecz głównie jako na „barjerę" moralną, której przekroczenie nawet przez słabe oddziały nieprzyjaciela mogło złamać do reszty nadwątlonego ducha żołnierzy, szukających rozpaczliwie jakiegokolwiek, chociażby nawet złudnego oparcia moralnego. To też dowódca dywizji wbrew instrukcjom z góry [3]), polecającym trzymanie jak największych sił w odwodzie i poprzestanie jedynie na patrolowaniu rzeki, trzy czwarte swej

[1]) Spowodowało to mylne przypuszczenie, iż nieprzyjaciel posiada pancerny pociąg.

[2]) Oleat Nr. 2 do mapy 1:100.000 (zał. 2 i 10).

[3]) Arch. W. B. H., teka 1296, rozkaz op. L. 4183.

piechoty i całą artylerję rzucił do bezpośredniej obrony Niemna, pozostawiając w odwodzie tylko jeden pułk. Wychodził on przytem z założenia, że zmusić żołnierza do walki uda mu się tylko nad Niemnem, gdy zaś nieprzyjaciel rzekę przekroczy, odwody mogą już zawieść.

Sztab dywizji ulokował się nie w taktycznem sercu obrony odcinka dywizji (w okolicy Piasków), lecz za lewem skrzydłem, w Starynie; koło Piasków zaś, w Łasówce, stanął właśnie sztab generała Latoura [1]). Właściwości terenu (silnie zalesiona równina) nie pozwalały na zorganizowanie zadawalającej obserwacji dowództw.

Jedynie na skrajnem lewem skrzydle dywizji — tuż, na południowy wschód od mostu kolejowego (na odcinku III bataljonu mińskiego pułku) znajdował się dobry punkt obserwacyjny [2]), który też w początkowej fazie walki został wykorzystany przez dowódcę dywizji, oraz generała Latoura.

Natomiast dowódca grodzieńskiego pułku był całkiem pozbawiony obserwacji [3]), zaś dowódca nowogródzkiego — aczkolwiek ze wzgórz w okolicy Nowosiółek [4]) i Nowinek miał wgląd na przedpole, jednak gęste zarośla północnego brzegu Niemna niweczyły tę korzyść.

Główny wysiłek dywizji generał Rządkowski skierował na brody w Mostach, przeznaczając do obrony tego punktu najliczniejszy i nadetatowo wyposażony w ciężkie karabiny maszynowe (37) grodzieński pułk. Ponadto na Mosty też zorjentowano trzy baterje artylerji; w razie zaś potrzeby, mogły je wspomóc jeszcze dwie baterje.

Dowódca artylerji dywizji, pułkownik Aleksandrowicz, dążył nawet do utworzenia grupy artylerji pod dowództwem kapitana Siedleckiego, o specjalnem zadaniu obrony brodów w Mostach i prowadził na ten temat debaty z dowódcą dywizji.

[1]) M. p. dowódcy 1-ej dyw. l. b. było stale przyczyną sporów i wahań: Dowództwo 1-ej armji upatrywało dla niego Starynę, gen. Jędrzejewski zaś początkowo wyznaczył Piaski, później jednak, nosząc się z zamiarem podporządkowania gen. Rządkowskiemu 17-ej dyw. p., nastawał na pozostawienie sztabu dyw. w Starynie; tego znów nie chciał gen. Rządkowski, stale dążący do dowodzenia bezpośrednio swą dywizją i umieszczenia się bliżej swych oddziałów. (1-a armja, z dn. 16 lipca, L. 2851. gen. Jędrzejewski 21 lipca, godz. 20 m. 30, L. 2070/op.).

[2]) Panorama Nr. 4.

[3]) Panorama Nr. 2.

[4]) Panorama Nr. 1.

Ostatecznie jednak siła faktów (brak połączeń telefonicznych, dotychczasowa taktyka dywizji etc.) doprowadziła do przewagi tezy generała Rządkowskiego: baterje nadal przydzielono poszczególnym pułkom piechoty

Baterje przeto nie były połączone nawet w ramach dywizjonów, i zająwszy **stanowiska (nie wyłączając** I dywizjonu 13-go pułku artylerji ciężkiej) na 1 — 2 kilometry od linji bojowej piechoty, działały każda zosobna, zależnie od sytuacji pułków, a nawet bataljonów piechoty, do których zostały przydzielone.

Od rana 21 lipca baterje wstrzelały się do najważniejszych celów [1]). Na dzień więc 22 lipca artylerja dywizji była w pełnem pogotowiu do walki.

T e c h n i c z n e umocnienie brzegów Niemna dowódca polecił: 3/XIX kompanji saperów na odcinku mińskiego pułku, oraz 1/XIX kompanji na odcinku grodzieńskiego pułku. Odcinek nowogródzkiego pułku nie był wzięty pod uwagę.

K a w a l e r j a dywizyjna po nawiązaniu ścisłej łączności na skrzydłach dywizji wobec wybitnie pozycyjnego charakteru oczekiwanej walki nie otrzymała określonego bojowego zadania i była użyta do łączności na skrzydłach dywizji (1-y szwadron — na prawem, 2-i — na lewem) oraz wewnątrz dywizji, (2-i szwadron), pozostając poza tem w odwodzie.

Ł ą c z n o ś ć dywizji była zorganizowana według podanego niżej schematu *(szkic Nr. 11).*

Jak więc widzimy, łączność dywizji oparta była na linjach stałych z małem rozgałęzieniem telefonów polowych. Zasadnicze wady tej łączności: brak zupełny połączenia wzdłuż frontu bojowego, oraz wyraźne rozbicie się systemu łączności dywizji na dwa kompleksy: większego, z oparciem na stałej linji Mosty — Piaski, ciążącego ku sztabowi generała Latoura, oraz mniejszego, oderwanego [1]) poniekąd od gros dywizji, z bazą na stałej linji toru kolejowego Mosty — Roś, a ciążącego bezpośrednio do sztabu dywizji, względnie — grupy generała Jędrzejewskiego. Takie rozdzielenie systemu łączności, a raczej brak tego systemu, w znacznej mierze spowodował w wyniku ostatecznym rozerwanie dywizji na dwie części.

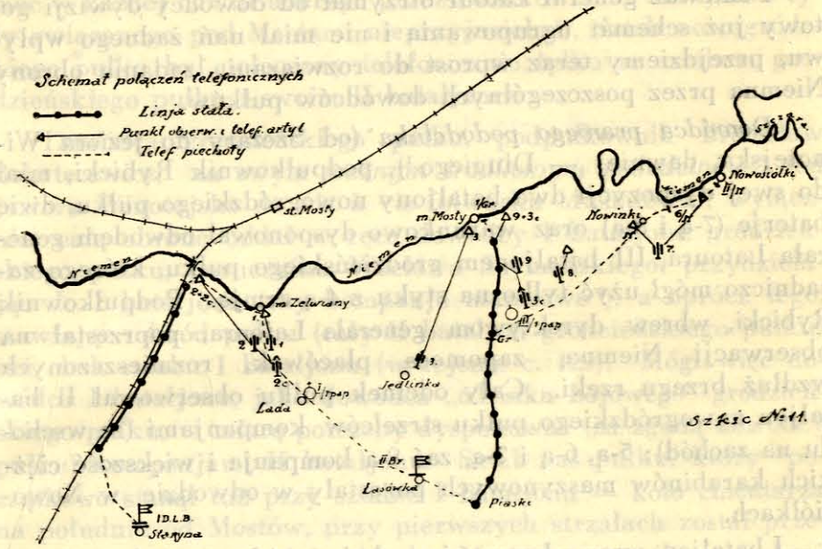

Tu trzeba podkreślić, iż podany schemat łączności był wynikiem braku materjału łączności i nosił wszelkie cechy organizacji dorywczej, uzależnionej od środków. Poza telefonem generał Latour posługiwał się gońcami z 1-go szwadronu, zaś generał Rządkowski gońcami szwadronu 2-go oraz osobowym samochodem dywizyjnym, chociaż samochód ten na wielu ciężkich, piaszczystych drogach nie mógł być użyteczny.

T a b o r y dywizji były zgrupowane na południowy zachód od Piasków, przykrywała je więc rzeka Zelwianka i zabagniony obszar, znajdujący się między Piaskami a torem ko-

[1]) Artylerja pododcinka mińskiego pułku wstrzelała się do celów: 1-a baterja lit.-biał.—okopy z wojny światowej wzdłuż północnego brzegu Niemna od folwarku Michałówki do Zaniemeńska (wł.); 2-a baterja l. b. — podejścia na północnym brzegu Niemna do mostu kolejowego, południowy skraj lasu na północ od Zaniemeńska i stacja Mosty; 2-a baterja 13 p. a. c. — most kolejowy i stacja Mosty.

Artylerja pododcinka grodzieńskiego pułku: 3-a baterja l. b. — północny brzeg Niemna od flw. Michałówki do Mostów, pałac w flw. Mostach i brody w Mostach: 9-a baterja l. b. — pałac i brody w Mostach oraz zarośla na północnym brzegu Niemna na południo-wschód od kościoła w Mostach; 3-a baterja 13 p. a. c. — pałac i brody w Mostach. Artylerja pododcinka nowogródzkiego pułku: 8-a baterja l. b. — podejścia z północy do Niemna w obszarze od Mostów do ujścia Jelni; 7-a baterja l. b. — północny brzeg Niemna od Kuźnicy (ujście Szczary) do ujścia Jelni, oraz skrzyżowanie dróg w Daszkowcach.

[1]) Linja telefoniczna wykorzystująca połączenia artyleryjskie, łącząca miński pułk ze sztabem II brygady, stale się psuła.

lejowym. Ruch ich odbywał się stosunkowo dobrą drogą Piaski — Roś. W Rosi właśnie znalazły miejsce wszystkie czołówki. Pod względem organizacji dowozu sytuacja dywizji była nienajgorsza, a jeżeli dywizja pod tym względem cierpiała niedostatek, zawdzięczała to jedynie przemęczeniu koni, oraz nieskoordynowaniu pasa swych działań po obu stronach osi Gródek — Roś — Mosty z siecią transportową (opartą o linję kolejową Białystok — Wołkowysk — Roś), albowiem przedwczesne zagrożenie Wołkowyska, już w trakcie walki dywizji, uczyniło odcinek kolei Wołkowysk — Roś martwym.

Ponieważ generał Latour otrzymał od dowódcy dywizji gotowy już schemat ugrupowania i nie miał nań żadnego wpływu, przejdziemy teraz wprost do rozwiązania zadania obrony Niemna przez poszczególnych dowódców pułków.

Dowódca prawego pododcinka (od Szczary do jeziora Winotejska, dawniej — Długiego [1]), podpułkownik Rybicki, miał do swej dyspozycji dwa bataljony nowogródzkiego pułku, dwie baterje (7-ą i 8-ą) oraz warunkowo dysponował odwodem generała Latoura, III bataljonem grodzieńskiego pułku, którego zasadniczo mógł użyć tylko na styku z 4-ą armją. Podpułkownik Rybicki, wbrew dyrektywom generała Latoura, poprzestał na obserwacji Niemna zapomocą placówek, rozmieszczonych wzdłuż brzegu rzeki. Cały odcinek pułku obserwował II bataljon nowogródzkiego pułku strzelców kompanjami (ze wschodu na zachód): 5-ą, 6-ą i 7-ą, zaś 8-a kompanja i większość ciężkich karabinów maszynowych pozostały w odwodzie w Nowosiółkach.

I bataljon wraz z kompanją techniczną i konnymi łącznikami znajdował się przy sztabie pułku w folwarku Nowinki.

Baterje pododcinka stanęły: 7-a w okolicy cechy 119, mając punkty obserwacyjne na „reducie" w Nowosiółkach oraz przy dowódcy pułku — w Nowinkach; natomiast 8-a baterja w okolicy cechy 117 (na południe od traktu Mosty — Nowinki), organizując obserwację na urwistym brzegu doliny niemeńskiej, na północ od rozwidlenia traktu z Mostów na Nowinki i na Malkiewicze.

[1]) Chociaż rozkaz operacyjny podawał jako granicę pododcinków pułków grodzieńskiego i nowogródzkiego ujście rz. Jelni do Niemna, faktyczna granica ustaliła się nad jez. Winotejsko, albowiem ujścia rz. Jelni, prawego dopływu Niemna, niesposób było odnaleźć śród labiryntu jezior i starych łożysk Niemna.

Odwód generała Latoura, III bataljon grodzieńskiego pułku pozostał za II bataljonem w lesie (1½ kilometra na południu od Nowosiółek). Widzimy więc, że dowódca nowogródzkiego pułku przygotował się do walki manewrowej, grupując 5 kompanij w Nowinkach, oraz w okolicy Nowosiółek — jakby gotową do uderzenia pięść (6 kompanij) [1]), którą mógł interwenjować na styku z 4-ą armją, lub też w razie przerwania centrum pułku — w kierunku zachodnim na skrzydło przeprawiającego się nieprzyjaciela. Ponadto podpułkownik Rybicki nosił się z zamiarem utrzymania w swem ręku brodu koło Nowosiółek, żeby móc w każdej chwili uderzyć przez Daszkowce na skrzydło i tyły związanego pod Mostami nieprzyjaciela [2]). Sztab nowogródzkiego pułku był połączony telefonicznie tylko ze sztabem grodzieńskiego pułku i swoim II bataljonem.

Dowódca grodzieńskiego pułku, podpułkownik Bronisław Bohaterewicz, na swym *ważnym środkowym pododcinku* [3]) (od jeziora Winotejska do vis à vis folwarku Michałówki, wyłącznie) całą obronę oddał w ręce dowódcy I bataljonu grodzieńskiego pułku, porucznika Wacława Szymańskiego, przydzielając do I bataljonu trzy kompanje marszowe [4]), a oprócz tego, stawiając odwód pułku (cały II bataljon grodzieńskiego pułku) tuż obok sztabu I bataljonu (w rejonie c. 129). Mógł więc dowódca I bataljonu, jako dowódca „odcinka bojowego" grodzieńskiego pułku, w miarę potrzeby dysponować (za zgodą dowódcy pułku) kompanjami II bataljonu. Sztab zaś pułku, który początkowo stanął tuż przy sztabie I bataljonu — koło cmentarza na południu od Mostów, przy pierwszych strzałach został przeniesiony o 3½ km. od brodów w Mostach, na północny skraj lasu przy trakcie na Piaski, pozostawiając przy sobie dla bezpośredniej ochrony 12-a kompanję marszową, kompanję techniczną, oraz 4-ą kompanję ciężkich karabinów maszynowych. Miał on bezpośrednie połączenia z baterją 9-ą, przy której znaj-

[1]) Cztery kompanje III bataljonu grodz. p. s. oraz 5-a i 8-a — nowogr. p. s.; dochodziła do nich jeszcze 12-a kompanja 59-go p. p. siłą równa przeciętnie — trzem kompanjom dyw. l. b.

[2]) Zamiar ten (zaznaczony w relacji kpt. Perkowicza) nie doszedł do skutku wobec przerwania już wieczorem 21 lipca odcinka 15-ej dyw. piech. nad Szczarą, co odsłoniło tyły nowogródzkiego pułku.

[3]) Szkic Nr. 1 poza tekstem (załącznik 5) oraz panor. Nr. 3.

[4]) Stan liczebny obsady odcinka grodzieńskiego p. s. wynosił: 12 of., 353 bgn., 117 obsługi c. k. m. i 15 c. k. m. — według meldunku d-cy gr. p. s. z dnia 21 lipca 20 r. g. 17 (patrz „Przypisy" Nr. 1.).

dował się dowódca III dywizjonu, kapitan Siedlecki. Baterje tego dywizjonu, jak również i 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej wysunęły się o 1—2 kilometry przed sztab grodzieńskiego pułku: 3-a baterja koło folwarku Jedlinka; 9-a baterja na wschód od traktu Mosty — Piaski o 1½ kilometra na południe od Mostów; i 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej na wschód od traktu Mosty — Piaski, o 2½ kilometra na południe od Mostów. Ponadto, stojąca na styku grodzieńskiego pułku z nowogródzkim — 8-a baterja — aczkolwiek miała bronić odcinka nowogródzkiego pułku, jednakowoż, będąc podporządkowana bezpośrednio dowódcy dywizjonu — kapitanowi Siedleckiemu, który znajdował się przy grodzieńskim pułku, mogła w razie potrzeby wesprzeć ten pułk w Mostach. Pozycje pułku fortyfikowała 1/XIX kompanja saperów oraz kompanja techniczna grodzieńskiego pułku strzelców.

Dowódca „bojowego odcinka" — porucznik Wacław Szymański, działając według wskazówek dowódcy pułku, umieścił w okopach zamykających brody swe najpewniejsze bojowo kompanje, 1-ą i 4-ą, i przydzielił do nich początkowo 13 ciężkich karabinów maszynowych (5 Maxima 1-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych, oraz 8 Hotschkis'a kompanji marszowej), zabezpieczając prawe skrzydło początkowo jednym tylko plutonem 3-ej kompanji, który jednak stracił łączność z bataljonem, napróżno szukając na brzegu Niemna skrzydła nowogródzkiego pułku [1]), lewe zaś — 9-ą i 10-ą kompanjami marszowemi. Przy sobie w odwodzie dowódca odcinka pozostawił: 2-ą kompanję grodzieńskiego pułku (bez oficera), dwa plutony 3-ej kompanji, 11-ą kompanję marszową oraz 2 ciężkie karabiny maszynowe [2]). Stanowiska ciężkich karabinów maszynowych były obrane w ten sposób, że brały pod krzyżowy ogień brody Nr. 5 i 6. W takiej organizacji obrony odcinka grodzieńskiego pułku uderza przeciążenie porucznika Szymańskiego zbyt wielką liczbą jednostek dyspozycyjnych (9). Na pododcinku 1-go grodzieńskiego pułku zorganizowano w pierwszej linji okopów, nad brzegiem rzeki dwa artyleryjskie obserwacyjne punkty: 1) przy 4-ej kompanji, na wschód od miasteczka podporucznik Mikołaj Pac Pomarnacki kierował ogniem

[1]) To też już pod wieczór 21.VII dla nawiązania łączności z nowogrodzkim p. użyto całej 3-ej kompanji.

[2]) Te 2 c. k. m. już przy pierwszem natarciu nieprzyjaciela w dniu 22.VII zostały oddane do pierwszej linji.

9-ej baterji i 2) przy 1-ej kompanji w wyschniętej studni na zachód od miasteczka ulokował się dowódca 3-ej baterji, porucznik Stefan Brzeszczyński. Lecz tylko obserwator 3-ej baterji miał połączenie telefoniczne bezpośrednio z baterją (z tego połączenia korzystała III/13 pułku artylerji ciężkiej); zaś 9-a baterja łączyła się z punktem obserwacyjnym przez I bataljon grodzieńskiego pułku.

Okopy urządzone napoczekaniu przez I bataljon grodzieńskiego pułku (ciągłe dla poszczególnych sekcyj lub ciężkich karabinów maszynowych), na samym niemal skraju wyniosłego brzegu [1]), miały tę niedogodność, że ztyłu przylegały do nich bezpośrednio (na 2 do 10 metrów) zabudowania miasteczka [2]). Domy te zato umożliwiały podejście skryte do czołowych okopów.

Podpułkownik Bronisław Adamowicz, dowódca mińskiego pułku, któremu powierzono obronę *lewego pododcinka* dywizji (od vis à vis folwarku Michałówka do toru kolejowego włącznie) — powierzył obronę Niemna dwom bataljonom: III bataljonowi, wspartemu pociągiem pancernym „Lis-Kula" [3]), który bronił się okrakiem na torze kolejowym, biorąc w krzyżowy ogień ciężkich karabinów maszynowych północne wyloty mostów. Prawe skrzydło tego bataljonu — 12-a kompanja — sięgało do połowy wsi Podwornej. W centrum — na wschód od toru — 11-a kompanja, na lewem skrzydle — na zachód od toru — 9-a kompanja szukała łączności z 17-ą dywizją piechoty. Odwody III bataljonu [4]) ugrupowały się zwarcie na wzgórzu na wschód od toru kolejowego, organizując tam obronną na cztery strony redutę.

I bataljon kompanjami 4-ą, 3-ą i 2-ą obsadził brzeg Niemna dalej na wschód od III bataljonu aż do styku z grodzieńskim pułkiem (naprzeciw folwarku Michałówka), pozostawiając 1-ą kompanję w odwodzie za lewem skrzydłem bataljonu. Sztab

[1]) Usiłowano wprawdzie, gdzie to tylko było możliwe, wysunąć te okopy naprzód, za krawędź wysokiego brzegu, jednak teren przeważnie na to nie pozwalał.

[2]) Zabudowań tych nie zburzono ze względów humanitarnych, dbając przytem o opinję polskiego żołnierza wśród ludności kresowej.

[3]) Bataljon ten był wzmocniony ponadto częścią spieszonego 2-go szwadronu z 2 c. k. m., częścią 3-ej komponji saperów i kompanją techniczną mińskiego p. s.

[4]) Były to: 10-a kompanja, pół 11-ej kompanji, kompanja techniczna i saperzy.

pułku stanął we dworze Zelwiany, koło którego na brzegu Niemna na odcinku 4-ej kompanji ulokowano 3 ciężkie karabiny maszynowe, flankujące Niemen od mostów kolejowych, w jedną stronę, w drugą zaś niemal do Michałówki. Kompanje 3-a i 2-a otrzymały po 2 ciężkie karabiny maszynowe, umieszczając je na swych wewnętrznych skrzydłach — naprzeciw Michałówki. Obserwatorzy artylerji znajdowali się: a) 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej oraz 2-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej na „reducie" III bataljonu i b) 1-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej — we dworze Zelwiany przy sztabie pułku. Miński pułk wspierały trzy baterje: 1-a baterja polowa przy drodze dwór Zelwiany — Piaski, o 1 kilometr na południe od dworu Zelwiany; 2-go baterja polowa na zachód od tejże drogi, na wysokości 1-ej baterji i 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej [1]) przy tej samej drodze na północ od Lady. Ponadto na południe od mostu kolejowego stał pociąg pancerny „Lis-Kula". Pozycje pułku fortyfikowała 3-a kompanja saperów.

Odwodowy II bataljon stanął tuż za lasem na południe od wsi Podwornej [2]).

Łączność telefoniczną miński pułk posiadał bezpośrednio ze sztabem dywizji w Staryniu. Z dowódcą odcinka bojowego — generałem Latourem, łączność była nader niepewna i stale się urywała.

W ten sposób miński pułk tworzył jakby dwa ośrodki oporu: 1) „redutę" przy torze kolejowym i 2) organizację obronną w rejonie dworu Zelwiany. Porównywując ugrupowania trzech pułków pierwszej linji, widzimy, że każdy z dowódców inaczej rozwiązał swoje zadanie: od linji ciągłej pułku grodzieńskiego, poprzez system ośrodków oporu mińskiego pułku, aż do ugrupowania manewrowego — pułku nowogródzkiego.

Odwody dywizji. — Wileński pułk strzelców zgrupował się w lesie na południe od folwarku Jedlinki, gdzie też stanął sztab

[1]) Baterja ta jednak zeszła ze stanowiska przed ukończeniem walki już w dniu 23.VII. Miejsca postoju bateryj ustalono na podstawie relacyj d-ców bateryj oraz dziennika działań I dyonu 1 p. a. p. l. b.

[2]) Arch. W. B. H., teka 1819. Meldunki sytuacyjne II brygady ł. b. nr. 1276 i 1283 mylnie podają m. p. odwodu, bądźto za lewem, bądźteż za prawem skrzydłem. Faktycznie m. p. odwodu ustaliłem w terenie z b. dowódcą II mińskiego p. s. — ppłk. Niedźwieckim, co też zgadza się ze współczesnym szkicem sytuacyjnym (akta 86 p. p.).

I brygady. Dowództwo nad całym odwodem dywizji początkowo objął formalnie podpułkownik Adamowicz, w zastępstwie jako dowódca I brygady. Wskutek jednak braku zorganizowanego sztabu I brygady oraz niewyraźnego zadania tej brygady i odwodów — wkrótce już podpułkownik Adamowicz powrócił do swego mińskiego pułku. Przeznaczony również do odwodu dywizji 2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych częściowo pełnił służbę łączności przy sztabie dywizji, częściowo zaś już od wieczora 21 lipca walczył przy mińskim pułku strzelców (przeważnie w szyku pieszym).

Sztab dywizji, osłonięty podjazdami 2-go szwadronu, stanął w Starynie. Tabory zgrupowały się w obszarze: Strubnica — Honczary — Kopacze — Plebanowcze — Dylewszczyzna. Czołówki: amunicyjna, żywnościowa i sanitarna w Rosi.

ROZDZIAŁ V.

PIERWSZE WALKI O PRZEPRAWY PRZEZ NIEMEN 22 LIPCA 1920 ROKU.

Teren (Niemen).

(Mapa 1:100000 — zał. 2).

Walka o przeprawy na Niemnie, dotycząca bezpośrednio lub pośrednio 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — rozegrała się na przestrzeni od ujścia Szczary, do Kniażewodców włącznie (około 39 kilometrów, zaś w linji powietrznej — około 30 kilometrów).

Stosownie do charakteru doliny rzecznej należy linję rzeki Niemna na wymienionej przestrzeni podzielić jako przeszkodę na trzy odcinki: 1) od ujścia Szczary do Mostów (wyłącznie) — 10 kilometrów; 2) od Mostów (włącznie) do łuku Niemna — 1 kilometr na wschód od Rybaków (t. j. do początku doliny rzeki Pliszy) — 14 kilometrów i 3) od doliny rzeki Pliszy do zachodniego krańca żuław rzeki Rosi — 15 kilometrów [1]).

Odcinek 1-y, wschodni jest najmniej ważny pod względem taktycznym. Niemen jest tu szeroki do 150 metrów, głęboki 2—4 metrów, ujęty w niewysokie (1—2 metrów), lecz urwiste piaszczyste brzegi, porośnięte wikliną, płynie środkiem szerokiej od 3 do 4 kilometrów doliny. Południowa jej krawędź, bardziej wyraźna i stroma, naogół dominuje nad tworzącą tarasy i piaszczyste wydmy krawędzią północną. Wysokość tych krawędzi sięga 15 do 20 metrów. Jedynie tylko na skrajnem wchodniem

[1]) W linji powietrznej 1-y odcinek — 7 km, 2-i — 13 km i 3-i około 10 km.

[2]) Charakter brzegów i doliny tego odcinka widoczny jest na panoramie Nr. 1, oraz — prawej połowie panoramy Nr. 2.

skrzydle odcinka, na wschód od Nowosiółek południowa krawędź doliny dotyka bezpośrednio do rzeki na długości około 300 metrów, spadając ku Niemnowi stromą gliniastą ścianą, wysoką do 23 metrów.

Dolina rzeki naogół równa, gdzie niegdzie tylko przecięta niewysokiemi (1—2 metrów), piaszczystemi wydmami oraz licznemi jeziorami jest trudna do przejścia.

Na południe od rzeki dolina jest na całej niemal długości zalesiona i zarośnięta krzakami, wszędzie jednak możliwa do przejścia, mimo że gdzie indziej trafiają się zdradliwe bajorka.

Obserwacja jest lepsza z południowej krawędzi doliny, czyli z urwistego brzegu na wschód od Nowosiółek i z wysokich drzew około folwarku Nowinki; obejmuje ona jednak tylko właściwą dolinę rzeki, dalej zaś w głąb, zawdzięczając pokryciu, nie sięga. Północny brzeg można nazwać zupełnie „ślepym", ponieważ wzgórza (123,4) są zbyt oddalone od rzeki i nawet z drzew wzrok zatrzyma się na skraj lasów południowego brzegu Niemna.

Przepraw przez rzekę w normalnych warunkach niema wcale, wyjątkowo jednak w suchym lipcu 1920 roku Niemen możliwy był do przejścia dla konnych pod Nowosiółkami [1]) oraz przy ujściu jeziora Nowego do Niemna (bród Nr. 3); ten ostatni bród, prowadzący na bezdroża — nie miał większego znaczenia. Prócz tego dla obrony Nowosiółek był niebezpieczny bród [2]), znajdujący się o 1 kilometr powyżej ujścia Szczary. Przez niego mieszkańcy okoliczni w suche lato pędzą bydło. Bród ten prowadził głuchą leśną ścieżyną do brodu na Szczarze i dalej przez Krągły Borek na tyły polskiej pozycji w Nowosiółkach.

Południowy brzeg przy lepszej obserwacji obfitował również w pozycje artyleryjskie, zakryte lasem, wysunięte do samej krawędzi doliny (na południe od Nowosiółek, c. c. 119 etc.), powiązane dobrą szeroką, rokadową drogą [3]), na całej niemal długości od Mostów do Nowosiółek zakrytą od obserwacji z północnego brzegu. Wachlarz zaś dobrych, dojazdowych, polnych dróg, zbiegających się na skraju lasu o dwa kilometry na zachód od Jadwinowa, prowadził do naturalnej podstawy tego odcinka — Piasków.

[1]) Bród Nr. 2. (panorama Nr. 1). Wszystkie brody są uwidocznione na oleacie do map 1:100000 (zał. 2).

[2]) Bród Nr. 2. (panorama Nr. 1).

[3]) Trakt Mosty — Nowosiółki — Korole.

Przechodząc do oceny walorów terenowych przeciwnika, z punktu widzenia jego zadania sforsowania Niemna z północy na południe, należy stwierdzić, iż jedyną podstawą do akcji z północnego brzegu na południowy mogła służyć wieś Daszkowce, w której tworzył się węzeł polnych i leśnych piaszczystych dróg i drożyn, i od której rozgałęziały się powikłane ścieżki do brodów. Chociaż wszystkie te drogi nadawały się dla przejścia nawet polowej artylerji, tem niemniej jednak były one uciążliwe i łatwe do zmylenia. Ujemną stroną pozycji na północnym brzegu rzeki był brak drogi rokadowej, jedyna bowiem drożyna z Zaborza przez Daszkowce do Mostów (notabene, bez mostów na rzece Jelni i innych strumykach), na przestrzeni od Daszkowców do Mostów była pod obserwacją z południowego brzegu. Dobrych pozycyj artyleryjskich również było brak na północnym brzegu Niemna.

Warunki więc terenowe wschodniego odcinka pozycyj nadniemeńskich sprzyjały całkowicie Polakom. Aktywne mogło tu być tylko skrajne prawe skrzydło na wschód od Nowosiółek, gdzie jednak południowy brzeg tworzył naturalny bastjon, zamykający główny bród.

Odcinek 2-i [1]), środkowy — ściągający ku sobie wszystkie ważniejsze drogi korytarza lidzkiego, pod względem taktycznym — największej wagi.

Niemen w tem miejscu dochodzi od 130 do 180 metrów szerokości, o głębokości przeciętnie 2 do 4 metrów [2]), ujęty jest w dość strome i wysokie (10 do 14 metrów) brzegi i dlatego nie tworzy szerokiej doliny. Południowy jego brzeg (126 do 128 metrów) naogół dominuje nad północnym (117 do 120 metrów), dobrej obserwacji jednak nie daje z powodu nadbrzeżnego pasma wysokiego lasu sosnowego, ciągnącego się niemal bez przerwy wzdłuż brzegu północnego. Wyjątek stanowią okolice Zaniemeńska i mostów kolejowych, gdzie znacznie dominujący brzeg południowy nad północnym przez dwukilometrową przerwę we wspomnianem pasmie lasu daje możność ogarnięcia wzrokiem przedpola aż do lasów, otaczających stację Mosty [3]).

[1]) Charakter brzegów wykazuje lewa część panoramy Nr. 2.

[2]) Głębokość podana dla warunków normalnych, w roku zaś 1920 była ona znacznie mniejsza.

[3]) Patrz panoramę Nr. 4, na której uwidoczniono tylko jeden, zreperowany obecnie, żelazny most kolejowy. Drugi, drewniany, też kolejowy, zbudowany przez Niemców, w opisywanym czasie znajdował się obok, na wschód od mostu żelaznego.

W normalnych warunkach na całym tym odcinku można znaleźć tylko dwie przeprawy: przez mosty koło Zaniemeńska oraz brodem możliwym dla konnych w Mostach. W lipcu jednak roku 1920 bród w Mostach [1]) tak wysechł, że głównym jego zygzakiem (bród Nr. 5) mogła przejść z łatwością nawet artylerja [2]), zaś piechota mogła niemal kroczyć rozwiniętym na 100 do 200 metrów frontem (od brodu Nr. 5 do Nr. 6). Ponadto 1 kilometr dalej na wschód utworzył się bród (Nr. 4) dla kawalerji. A więc przy Mostach, na przestrzeni 1 do 1 i pół kilometra, Niemen właściwie przestał być przeszkodą; poza tem jednak głębokość tej rzeki na środkowym odcinku oraz wysokość jej brzegów czyniły przejście niemożliwe. Wyjątkowo w okolicy Zaniemeńska i na wschód od tej wioski (gdzie obecnie jest przystań drzewna), północny brzeg Niemna łagodnie się obniżał, ale i tu nie było brodu nawet dla konnych, jednakże w roku 1920 w jednem miejscu, około pół kilometra na wschód od mostów kolejowych można było zaryzykować, według zeznań mieszkańców, przeprawę konno (bród Nr. 7).

To też na środkowym odcinku Niemna były przestrzenie pod względem taktycznym wybitnie zachęcające do działań aktywnych koło Mostów (1 i pół do 2 kilometrów), względnie też w okolicach Zaniemeńska (1 do 1 i pół kilometra), na pozostałych zaś jedenastu kilometrach teren skłaniał do zachowania się biernego.

Przedmoście na północ od mostów kolejowych mogłoby mieć charakter dwojaki: a) podstawy do działań w kierunku Rożanki dla celów operacyjnych, która w takim razie musiałaby być wysunięta o 4—6 kilometrów naprzód i objąć Mosty i Wielkie Stefaniszki. Tak pomyślane przedmoście nie było łatwe do utrzymania, albowiem lasy i krzaki (koło stacji Mosty) zakrywały obserwację i nie dawały ostrzału; b) natomiast teren sprzyjał zorganizowaniu małego przyczółka (na 1—2 bataljony), dla ściśle taktycznej obrony mostów od strony północnej (panorama Nr. 6). Wówczas obrona mogłaby oprzeć swe skrzydła o zakola Niemna i miałaby przed sobą płaską jak stół równinę na 2 kilometry szeroką i na $^3/_4$ do $1^1/_2$ kilometra głęboką, podpadającą pod dokładną obserwację i ostrzał z przedmościa.

[1]) Panorama N-ry 2 i 3.

[2]) Największa głębokość tego brodu nie przekracza 1 metra, przeciętna zaś 50—75 cm.

Południowy brzeg Niemna w środkowym odcinku również był łatwy do obrony. Brak brodów na rzece oraz naturalna silna „reduta", zamykająca okolice toru kolejowego, umiejscowiały wysiłek obronny tylko do brodów w Mostach. Zarys i układ tego brzegu pozwalały na skrzyżowanie na wymienionych brodach ognia karabinów maszynowych z dobrych pozycyj: a) w ogrodach we wschodniej części południowych Mostów (flankowanie brodów Nr. 4, 5 i 6); b) naprzeciwko brodów (ostrzał czołowy brodów Nr. 5 i 6, oraz flankowy brodu Nr. 4) i c) na piaszczystym wzgórku, 300 metrów na zachód od skraju Mostów — południowych (flankowy ostrzał brodów Nr. 5 i 6). Prócz tego miasteczko i przylegający ku niemu z południa las umożliwiały zgrupowanie i manewr odwodów, przykrywając jednocześnie bliskie stanowiska artylerji.

Takie same warunki obrony posiadały okolice toru kolejowego Podworna — Zelwiany [1]).

Natomiast pod względem komunikacyjnym południowy brzeg Niemna możemy uważać za upośledzony. Dobrej drogi rokadowej nie posiadał on wcale, zaś droga dojazdowa prowadziła tylko do wschodniego skrzydła odcinka, t. j. droga z Piasków do Mostów. Co się tyczy centrum i skrzydła lewego, miały one na swych tyłach bagna oraz rzekę Zelwiankę, pozbawioną dobrych przejść. Z tej przyczyny lewe skrzydło wyraźnie ciążyło do podstawy w rejonie Wołpy (względnie Rosi), zaś centrum można nazwać „zdezorjentowanem" pod względem podstawy.

Rozpatrzmy teraz środkowy odcinek z punktu widzenie zadania nieprzyjaciela. Ponieważ przedmoście było przez Polaków opuszczone bez walki, zaś mosty wysadzone w powietrze [2]) i spalone, przejdźmy odrazu do warunków forsowania na tym odcinku Niemna.

Brzeg północny Niemna, od Mostów do okolic Zapola, tworzy równą, suchą powierzchnię 10 do 12 kilometrów długą i 1 do 3 szeroką, wciśniętą między Niemen a kompleks zabagnionych lasów, dzielących „korytarz lidzki" od płaskowyża grodzieńskiego. Tym, jakby pomostem, wzdłuż północnego brzegu Niemna w odległości ½ —1½ km., ciągnie się dobry rokadowy trakt Mosty —

[1]) Tu jednak bliskie stanowiska polskich bateryj mogły być wykryte z balonów na uwięzi.

[2]) Przejście przez kolejowy most żelazny nawet po zerwaniu jednego jego przsła było możliwe dla pojedyńczych ludzi.

Dubno (względnie Nowogródek — Grodno), na całej niemal długości odcinka zakryty od obserwacji z południowego brzegu i umożliwiający ruch w pewnych okresach czasu. Przesunięcia tą drogą utrudnia „okno" w lasach koło toru kolejowego pod Zaniemeńskiem. Ponadto drugie, już mniejsze „okienko" na zachód od folwarku Michałówka również nieco tamuje ruch drogą rokadową i spycha go ku stacji Mosty. Oceniając wartość wymienionej tu rokadowej drogi, musimy mieć na uwadze nieco specyficzne warunki wojny 1920 r., umożliwiające przegrupowania w bezpośredniem pobliżu od nieprzyjaciela.

Podstawą więc do akcji z północnego brzegu stawała się linja st. Mosty — m. Mosty. Ponieważ jednak mosty koło Zaniemeńska były zniszczone, dostęp zaś do rzeki z północy od mostów trudny, przytem zamknięty na południowym brzegu Niemna naturalną „redutą" [1]), cały wysiłek nieprzyjaciela musiał się skierować na brody w miasteczku Mostach, tam się też zbiegały wszystkie jego dobre drogi dojściowe: z Daszkowców, Szczuczyna i Kamionki. Jeżeli nawet pominiemy tu nikłość przeszkody, jaką stanowił Niemen w miasteczku Mostach oraz warunki komunikacyjne, za wyborem miejsca przeprawy w Mostach wystarczająco przemówią cechy brzegów niemeńskich w tem miasteczku. Oto na całej długości Niemna od Szczary do Dubna brzegi jego nie posiadały nigdzie tak idealnych warunków dla podejścia, zgrupowania się i zajęcia podstawy do forsowania, jak właśnie na północnym, łagodnie spadającym brzegu, tuż przy brodach w Mostach. Gęsty park w północno-zachodniej części miasteczka [2]) wiódł bezpiecznie do brodu nr. 6, zaś ogrody przy kościele i gęste zarośla, łączące te ogrody z brzegiem, pozwalały rozwiniętą kolumną rzucić się na płytki bród nr. 5. Też same zarośla prowadziły z cmentarza w wschodniej części miasteczka do konnego brodu (nr. 4).

Ponadto północno zachodnia część m. Mostów dominowała nad południowym brzegiem, pozwalając na skuteczne flankowanie polskich pozycyj, bezpośrednio broniących brodów. Dobre też stanowiska dla ciężkich karabinów maszynowych oraz punkty obserwacyjne znajdowały się koło dworu i kościoła.

Północny brzeg obfitował również w dogodne pozycje artyleryjskie, których nie było brak na całej przestrzeni od Mostów do Stefaniszek Małych [3]).

[1]) Na południowym brzegu, tuż na wschód od toru kolejowego, gdzie się obecnie znajduje punkt trygonometryczny.

[2]) Panor. nr. 2.

[3]) Brak dobrej obserwacji naziemnej nieprzyjaciel zastąpi obserwacją z balonów na uwięzi.

Ostateczny wniosek: warunki terenowe środkowego odcinka Niemna równoważyły się dla obu stron: nacierającej z północy i broniącej się na brzegu południowym.

Odcinek 3-i zachodni, chociaż pozbawiony niemal wszelkich dróg dojściowych, jednak zawdzięczając dobrym brodom w okolicy Dubna, skłaniał nieprzyjaciela do działań wybitnie aktywnych [1]). Charakteryzuje go ta cecha, że znów tu Niemen, a raczej jego dopływ od południa (rzeka Roś), tworzy wyraźną szeroką kotlinę z urwistą od północy krawędzią, wznoszącą się wprost ze zwierciadła rzeki na 10 do 15 m. Na stronie południowej krawędź ta odsuwa się od rzeki na 3 do 4 km., obejmując bagnistą, zarośniętą krzakami, bezdrożną nizinę.

Ponieważ przy obronie Niemna działania 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nie były bezpośrednio związane z odcinkiem zachodnim, jego szczegółowa charakterystyka będzie podana w rozdziale, traktującym o walkach 17-ej dywizji. Obecnie tylko zaznaczę, że na tym zachodnim odcinku teren był korzystniejszy dla nacierającego z północy, to jest dla nieprzyjaciela.

Reasumując, widzimy, że siła obronna linji Niemna wzrastała z zachodu na wschód. Na odcinku zachodnim (w roku 1920) nieprzyjaciel miał nad Polakami przewagę, na środkowym (operacyjnie najważniejszym) szanse równoważyły się, zaś na wschodnim przewaga była po stronie polskiej. Ponieważ jednak 1-a dywizja litewsko-białoruska zajmowała odcinek wschodni i tylko część zachodniego, naogół trzeba przyznać, iż dywizja ta miała walory terenowe po swej stronie, gdyż teren wskazywał skupienie wysiłku obronnego dywizji przedewszystkiem w obszarze 2 — 3 kilometrów w rejonie miasteczka Mosty.

Wiadomości o nieprzyjacielu.

W chwili rozpoczęcia bitwy nad Niemnem w dniu 22 lipca 1920 roku dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, generał Rządkowski, posiadał o siłach i zamiarach nieprzyjaciela wiadomości nader niedokładne i to jedynie o treści bardzo ogólnikowej, raczej charakteryzujące te siły, niż je konkretnie oceniające.

Wiadome było tylko z wszelką pewnością, że liczebność jego jest bardzo wielka, że ma on potężny rozmach ofensywy i że postara się „przeskoczyć" Niemen jednym susem. Ogólny kierunek

[1]) Brody w Dubnie były również objektem walk podczas wojny światowej w r. 1915.

jego ruchu w stosunku do polskiej linji obronnej był ukośny: szedł on z Lidy ku Białemustokowi. To też w trakcie swego zbliżania się do Niemna dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej stale oczekiwał i obawiał się przyciśnięcia do tej rzeki, to jest oskrzydlającego ruchu z północy. Obawa ta spotęgowała się w chwili oderwania się ku zachodowi (ku Grodnu) grupy generała Żeligowskiego. Po szczęśliwem jednak odejściu za Niemen obawy te przestały być aktualne, albowiem z tą chwilą kierunek

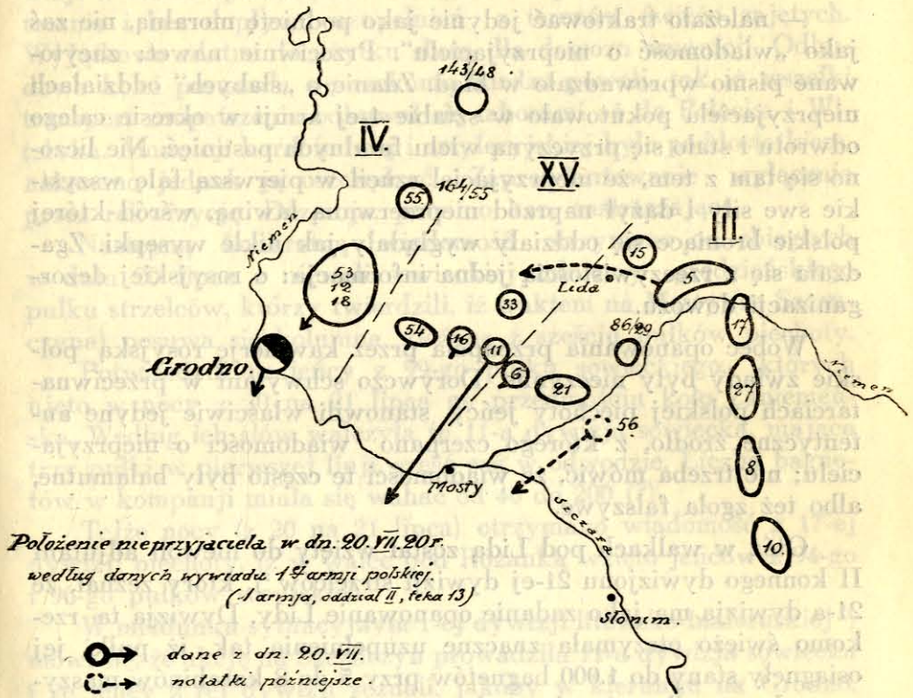

Szkic Nr. 12.

biegu rzeki narzucał nieprzyjacielskim atakom kierunek z północy na południe. O ugrupowaniu nieprzyjaciela wiedziano wszystko, że piechotę jego poprzedza silna kawa[illegible] 1.000 szybel), co jeszcze bardziej maskowało [illegible] piechoty.

Wyższe dowództwa skąpiły inform[illegible]

[1]) Szkic nr. 12, przedstawiający położenie [illegible] wywiadu 1-ej armji — trafnie ocenia to położeni[illegible] pod Lidą łączność dywizji ze sztabem 1-ej arm[illegible] przypuszczać, że informacje o nieprzyjacielu z [illegible] zapóźno.

tylko znać, że wobec ewentualności pertraktacyj pokojowych, było bardzo prawdopodobne zwiększenie się tempa ofensywy rosyjskiej, w celu jak najgłębszego wdarcia się w rdzennie polskie ziemie. Pismo bowiem dowództwa 1-ej armji [1]), głoszące, że

...„ciężka sytuacja, w jakiej znajduje się nieprzyjaciel bez komunikacji i dowozu, pozwala mu zaledwie słabemi czołowemi oddziałami posuwać się za nami"...

— należało traktować jedynie jako podnietę moralną, nie zaś jako „wiadomość o nieprzyjacielu". Przeciwnie nawet: zacytowane pismo wprowadzało w błąd. Zdanie o „słabych" oddziałach nieprzyjaciela pokutowało w sztabie 1-ej armji w okresie całego odwrotu i stało się przyczyną wielu fatalnych posunięć. Nie liczono się tam z tem, że nieprzyjaciel rzucił w pierwszą falę wszystkie swe siły i dążył naprzód nieprzerwaną lawiną, wśród której polskie broniące się oddziały wyglądały jak nikłe wysepki. Zgadzała się z rzeczywistością jedna informacja: o rosyjskiej dezorganizacji dowozu.

Wobec opanowania przedpola przez kawalerję rosyjską polskie zwiady były nieczynne. Dorywczo schwytani w przeciwnatarciach polskiej piechoty jeńcy stanowili właściwie jedyne autentyczne źródło, z którego czerpano wiadomości o nieprzyjacielu; nie trzeba mówić, że wiadomości te często były bałamutne, albo też zgoła fałszywe.

Otóż w walkach pod Lidą został wzięty do niewoli adjutant II konnego dywizjonu 21-ej dywizji strzelców [2]), który zeznał, że 21-a dywizja ma jako zadanie opanowanie Lidy. Dywizja ta rzekomo świeżo otrzymała znaczne uzupełnienia tak, iż pułki jej osiągnęły stany do 1.000 bagnetów przy 5 do 8 karabinów maszynowych w pułku. Artylerja dywizji jakoby składała się z dwu bateryj 3-calowych, dwu dział 6-calowych i dwu — dalekonośnych (?). Przy dywizji miała działać grupa kawalerji w składzie: 21-go pułku (240 — 300 szabel) oraz I i II dywizjonów kawalerji dywizyjnej (razem 300 szabel). III dywizjon (200 szabel) jakoby działał oddzielnie. Ponadto pułki piechoty miały posiadać „sotnie" pułkowe (30 — 40 szabel). Na północ od 21-ej dywizji sowieckiej miał działać 1-y pułk ułanów. Odwody 4-ej, 15-ej i 3-ej armij — dość znaczne; z tych najbliższe 21-ej dywizji sowieckiej były: 86-a brygada, 28-a dywizja piechoty i prawdopodobnie 56-a dywizja piechoty (która jeszcze w linji nie była). Na północ od 21-ej dywizji posuwała się, wedle tej relacji, prawdopodobnie 11-a dywizja piechoty, zaś na południe 5-a dywizja piechoty. W rejonie 3-ej armji, znajdowała się w odwodzie, prawdopodobnie 15-a dywizja piechoty oraz, tak zwany, „osobyj" [1]) pułk, złożony wyłącznie z komunistów. Cała kawalerja miała być wysunięta przed czołowe linje piechoty. Tabory 21-ej dywizji w stanie opłakanym. Furmanki chłopskie wyniszczone ostatecznie i bez dopływu uzupełnień z terenów świeżo zajętych. Wyjątkowo zdatne do użytku służą dla dowozu amunicji. Odbudowa kolei posuwała się rzekomo bardzo powoli, tak iż wszelki transport zaopatrzenia odbywał się taborami aż do Połocka i Witebska. Amunicji karabinowej i artyleryjskiej było poddostatkiem, nakazano jednak ją oszczędzać. Zaprowiantowanie wyłącznie przez rekwizycję. Dezercja, pomimo kar, zastraszająca.

Następną konkretną wiadomość otrzymano od zbiegłych w dniu 20 lipca z niewoli sowieckiej żołnierzy grodzieńskiego pułku strzelców, którzy twierdzili, iż traktem na Mosty (ze Szczuczyna) posuwa się kolumna, złożona z sześciu pułków piechoty.

Potwierdzili to jeńcy z 99-go pułku sowieckiego, których ujęto w nocy z 20 na 21 lipca na przedmościu koło Zaniemeńska. Według ich słów walczyła tu 11-a dywizja sowiecka, mająca trzy pułki w pierwszej linji, sześć zaś w odwodzie. Liczba bagnetów w kompanji miała się wahać od 40 do 200 (?).

Tejże nocy (z 20 na 21 lipca) otrzymano wiadomość z 17-ej dywizji piechoty, iż w walce pod Różanką wzięto jeńców z 94-go i 96-go pułków rosyjskich.

W meldunku sytuacyjnym 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej [2]) mówi się, że akcję na Szczuczyn prowadziła 11-a dywizja sowiecka i że jeńcy z tej dywizji zeznali, jakoby w kierunku na Grodno, wzdłuż traktu Lida — Grodno i wzdłuż toru kolejowego Lida — Wołkowysk, działają 31-a i 32-a dywizje rosyjskie [3]). Jeśli nie jest to omyłka wyrażenia, takie ujęcie zeznań jeńców, rzecz prosta, zaciemniało tylko sytuację.

---

[1]) Arch. W. B. H., teka 20, rozk. 1 armji z 19.VII, g. 17 m. 55 Nr. 2955/III.

[2]) Arch. W. B. H., teka 1271, raport wywiadowczy Nr. 57 z 17.VII.20 r.

[1]) Specjalny, lub wybrany pułk.

[2]) Arch. W. B. H., teka 1296, meld. syt. 1 d. syt. 1 d. I. b. z dn. 21.VII, g. 13, L. 4191.

[3]) Niewątpliwie mowa tu o 31-ej i 32-ej brygadach 11-ej dywizji sowieckiej. Czy jednak w ten sposób zostały odszyfrowane zeznania jeńców przez dowództwo dywizji, pozwala wątpić sposób ułożenia meldunku sytuacyjnego.

Zupełnie pewne było jedno: na 1-ą dywizję litewsko-białoruską szła 11-a dywizja piechoty sowieckiej. Gdzie zaś podziała się z przedpola dywizji 21-a dywizja sowiecka, z którą 1-a dywizja litewsko-białoruska codzień miała styczność (poczynając od 23 czerwca!) od trzech dni było zagadką dla dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej [1]), nasuwając mu przykre przypuszczenie, że 21-a dywizja sowiecka lada chwila wesprze dywizję 11-ą.

Dopiero późnym wieczorem 21 lipca, stykający się na prawo z dywizją 59-y pułk piechoty został zaatakowany nad Szczarą (a więc już na lewym brzegu Niemna) i w nocy wziął jeńców z 21-ej dywizji sowieckiej. Działały tam pułki 184-y [2]), 185-y i 186-y; wreszcie więc zagadkę rozwiązano. Wiadomość o 21-ej dywizji doszła do generała Rządkowskiego, przez sztab 4-ej armji. dopiero zrana 22 lipca.

Oto wszystko, co dowódca dywizji w chwili rozpoczęcia boju wiedział o nieprzyjacielu. Wynikałoby stąd ostatecznie, że przed frontem dywizji na północnym brzegu Niemna działała jedna tylko 11-a dywizja sowiecka, albowiem walcząca pod Lidą dywizja 21-a przeszła na południowy brzeg Niemna na wschód od Szczary. Pod Różanką wzięto jeńców 32-ej brygady 11-ej dywizji sowieckiej, zaś pod Zaniemeńskiem 33-ej brygady. Poza tem wiadome było, że dwie brygady prawdopodobnie tejże dywizji posuwały się na Mosty. Stąd wniosek: 33-a brygada sowiecka będzie atakowała lewe skrzydło dywizji wzdłuż toru kolejowego. Na Mosty zaś (centrum dywizji) kierują się: 32-a brygada w pierwszej linji i 31-a w odwodzie.

Ponieważ poprzednio było wiadomo, że 11-a dywizja piechoty rosyjskiej łączyła się na południe z 21-ą dywizją, a oddziały tej ostatniej wyszły już na odcinek sąsiedniej dywizji 15-ej, zachodziło prawdopodobieństwo, iż od Mostów na wschód — całe prawe skrzydło dywizji — będzie miało naprzeciw siebie zapewne nieznaczną chyba część 21-ej dywizji.

Chcąc określić stan liczebny wymienionych tu oddziałów sowieckich, dowódca dywizji mógł oprzeć się tylko na zeznaniu jeńców 96-go pułku piechoty, którzy oceniali siłę kompanij swej 11-ej dywizji piechoty najmniej na 40 ludzi. Ale, odrzucając nawet przesadzony może w zeznaniu najwyższy stan kompanij— 200 bagnetów, dowódca musiał przyjąć przeciętną nie mniej niż

[1]) Relacje oficerów sztabu II brygady oraz wspomnienia autora.
[2]) Siłę 184-go pułku piechoty jeńcy oceniali na 300 — 400 bagnetów.

60 — 80 bagnetów w kompanji, czyli w pułku najmniej 600 — 700, a w dywizji 5000 — 6000 bagnetów. Do tego przy dywizji nie mniej 6 do 10 szwadronów jazdy (400 — 600 szabel) i odpowiednia ilość artylerji.

Reasumując to wszystko, dowódca był zniewolony liczyć się z dwukrotną [1]) przewagą nieprzyjaciela już w pierwszym dniu walki i spodziewać się głównego natarcia wroga trzema — czterema tysiącami bagnetów na brody w miasteczku Mostach.

Przykład takiego, zdawałoby się zupełnie logicznego obliczania sił nieprzyjaciela, jedynie na podstawie dorywczych zeznań jeńców, przekona nas po zapoznaniu się z rzeczywistą sytuacją nieprzyjaciela, jak taki rachunek jest nieraz mylny.

Rzeczywista sytuacja nieprzyjaciela i jego zamiary.

Po otrzymaniu decyzji [2]) dowódcy zachodniego frontu rosyjskiego, Tuchaczewskiego, o skierowaniu swego taranu (4, 15 i 3-ej armij) na północ od puszczy Nalibockiej [1]), dowódca 3-ej armji sowieckiej (dywizje 5, 56, 21 i 6-a) w przewidywaniu walki o Lidę rzucił w kierunku na to miasto, nad rzekę Gawję (na północnym brzegu Niemna) aż trzy dywizje, (56, 21 i 6-ą), zaś jedna, lewoskrzydłowa dywizja 5-a po wywalczeniu przejść przez Niemen pod Mikołajowem i Delatyczami na odcinku 15-ej dywizji piechoty, działała na południe od Niemna [3]).

Jednak po stosunkowo łatwem wygraniu bitwy pod Lidą i opanowaniu w dniu 17 lipca tej miejscowości (przy czem w ręce sowieckie trafiła znaczna zdobycz: dużo jeńców i ciężka artylerja 17-ej dywizji piechoty), dowództwo sowieckie, bagatelizując widocznie rozbitą 1-ą armję polską, powróciło do swej stałej koncepcji oskrzydlania od północy 4-ej armji polskiej.

Już więc w następnym dniu po zajęciu Lidy dowództwo zachodniego frontu sowieckiego wydało rozkaz, konstruujący przewidywaną bitwę nad Niemnem.

[1]) 1-a dywizja lit. biał. liczyła w pierwszym dniu walki około 2700 bagnetów i szabel.
[2]) N. Kakurin i W. Mielikow: „Wojna s biełopolakami", str. 472. Rozk. fr. zachodniego Nr. 02013/op/sek z dn. 10.VII.20 r.
[3]) Tamże, str. 205 i 473. Rozk. op. 3 armji sow. Nr. 10/op. z dnia 13.VII.20 r. na podstawie rozkazu d-cy frontu zachodniego z dn. 12.VII Nr. 02034/op/sek.

„Smoleńsk, 18.VII 1920 r. godz. 17 m. 05, mapa 10 wiorst w calu.

„Armje frontu mają kontynuować pościg: 1) 4-a armja sforsuje rzekę Niemen głównemi siłami na południe od Grodna nie później jak 21.VII.

2) 15-a armja ma sforsować Niemen nie później jak 22.VII. Mój odwód, 5 dywizja strzelców do 21.VII skoncentruje się w rejonie Myto — Lida.

3) 3 armja: 22.VII ma sforsować Niemen głównemi siłami w rejonie Mosty — Orla. Lewoskrzydłowa dywizja po zajęciu Wsieluba posuwa się po południowej stronie Niemna.

4) 16 armja: po przełamaniu niemieckich okopów ma ścigać nieprzyjaciela, w celu sforsowania Szczary głównemi siłami na północ od Słonima nie później niż 22.VII. Użyć 2 dywizji strzelców z mego odwodu do uderzenia w kierunku Korelicze — Nowogródek.

5) Grupa Mozyrska ma w najbliższych dniach opanować rejon Pińska.

6) Linje rozgraniczenia: między 4-ą a 15-ą armjami: Skidel — Indura dla 15 armji wł.; między 15 a 3 armjami: Myto — st. Mosty — Roś dla 3 armji wł.; między 3 a 16 armjami jak poprzednio [1]); między 16 armją a grupą Mozyrską st. Budy jez. Sporowskie dla 16 armji wł.

7) O otrzymaniu niniejszego i zarządzeniach meldować.

Nr. 02110/op/sek.[2]).

(—) Tuchaczewski, (—) Tumilin, (—)Szwarc".

W myśl tego rozkazu, oraz mając na względzie zaszachowanie polskiej 4-ej armji, której silny opór był oczekiwany w rejonie Słonima, 3-a armja sowiecka wnet po bitwie lidzkiej odprężyła swój wysiłek na prawe skrzydło 1-ej polskiej armji, kierując północnym brzegiem Niemna już tylko jedną swą 6-ą dywizję, zaś resztę sił (21 i 56 dywizję, 5-ą bowiem oddała do odwodu frontu w obszar Lidy) — rzuciła na południowy brzeg Niemna w celu osaczenia od północy przewidywanej w Słonimie silnej polskiej grupy [3])).

W jaki sposób dowódca 3-ej armji sowieckiej, Łazarewicz, rozwiązał w szczegółach swe zadanie, możemy wnioskować z so-

[1]) Wyznaczona rozkazem operacyjnym Nr. 02034 z dnia 12. lipca 20 r.: Wołma — rz. Izledź do ujścia — rz. Berezyna do ujścia — Dereczyn — Kleszczele, dla 3-ej armji włącznie.

[2]) Przytoczono wedle Kakurina-Mielikowa: „Wojna s Biełopolakami 1920 g.", str. 477.

[3]) Plan rosyjskiego dowódcy frontu zachodniego opierał się prawdopodobnie nietylko na oskrzydleniu od północy, lecz również na przerwaniu współdziałania 1-ej i 4-ej armij polskich oraz zepchnięciu tej ostatniej w błota pińskie.

Dowody pośrednie: rozk. d-cy frontu zach. Nr. 2110/sek. — 18.VII oraz rozk. d-cy 16--ej armji z 20 i 21.VII. Nadto ocena własnego położenia przez gen. Romera. Zdaje się, że zamiaru tego nie zrozumiał dca 3-ej armji sow. i zarządził manewr swojem prawem skrzydłem.

wieckiego „Dziennika działań wojennych 56-ej dywizji strzelców" [1]). W dzienniku tym pod datą 20 lipca 1920 roku czytamy:

„O godz. 17 m. 45 [2]) otrzymano dyrektywę „komandarma" 3 Nr. 65/op/zał.

G. Nieprzyjaciel, okazując słaby opór, cofa się na całym froncie.

21 dywizja ma rozkaz 22.VII osiągnąć linję W. i M. Rohoznica—Kukucie.

16 armja ma rozkaz sforsować Szczarę na odcinku na północ od Słonima.

Szkic Nr. 13.

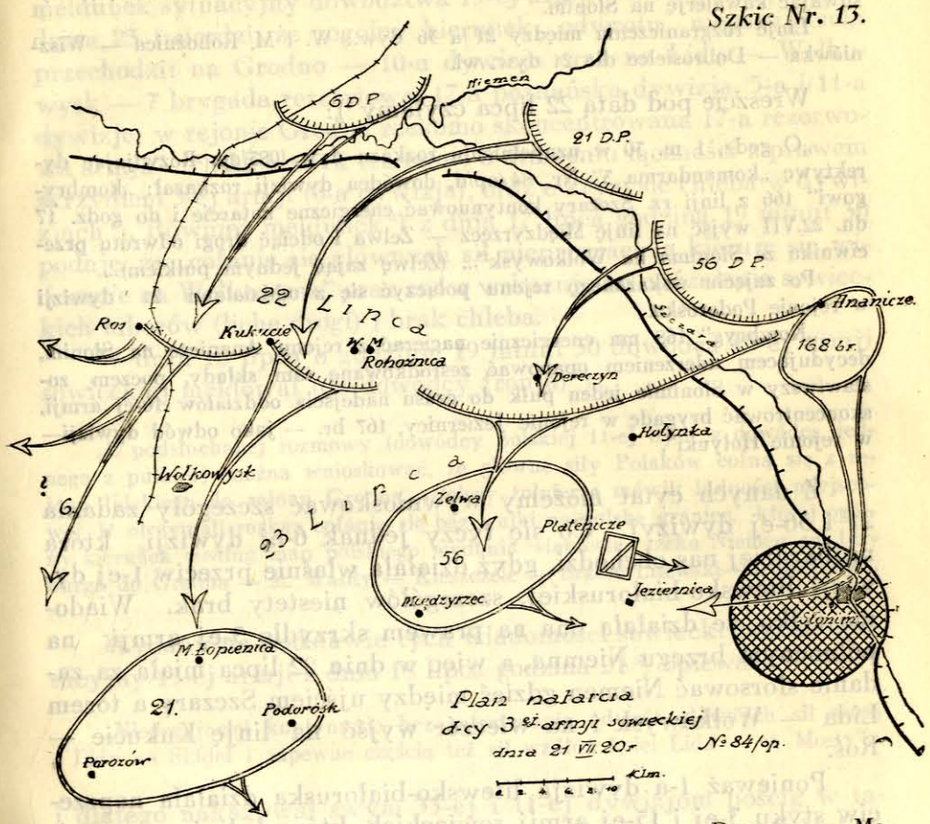

56 dywizja ma rozkaz 22.VII zająć linję Podbłocie — Dereczyn — Malatycze.

Linje rozgraniczenia między 21 a 56 dyw. Kamionka — Porzecze — Sarwasy — W. i M. Rohoźnica..."

Dnia 21 lipca manewr 3-ej armji na dnie następne został już wyraźnie zaznaczony w kierunku na północ od Słonima [3]).

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow. teka 2/284. „Żurnał wojennych diejstwij 56-ej s. d.",

[2]) Należy wziąć tu pod uwagę, iż zegary sowieckie w 1920 r. były posunięte naprzód o 3 godziny (w stosunku do polskich). A więc godzina 17.45 w danym wypadku odpowiada g. 14.45 — 15.45.

[3]) Szkic Nr. 13.

„O godz. 19 m. 40 otrzymano dyrektywę „komandarma 3" 84/op/d: dywizje armji mają po wyjściu na linję Roś — Dereczyn, natychmiast kontynuować posuwanie się i zająć węzeł kolejowy Wołkowysk, mając jako dalszy cel ofensywę na Bielsk — Kleszczele.

21 dywizja ma zagarnąć Wołkowysk i opanować rejon Mała Łopienica — Porozowo — Podorosk. 56 dyw. ma rozkaz przecięcia drogi ze Słonima do Wołkowyska i zajęcia rejonu Zelwa — Międzyrzecz — st. Pletiany[1]), wysuwając kawalerję na Słonim.

Linje rozgraniczenia między 21 a 56 dyw.: W. i M. Rohoźnica — Wiszniówka — Dobrosielce dla 21 dyw. wł.

Wreszcie pod datą 22 lipca czytamy [2]):

„O godz. 1 m. 30 w uzupełnieniu rozkazu dyw. 083/op. Rozwijając dyrektywę „komandarma 3" Nr. 84/op/d, dowódca dywizji rozkazał: „kombrygowi" 166 z linji rz. Szczary kontynuować energiczne natarcie i do godz. 17 dn. 22.VII wyjść na linję Międzyrzecz — Zelwa i odciąć drogi odwrotu przeciwnika ze Słonima na Wołkowysk"... (Zelwę zająć jednym pułkiem)...

Po zajęciu wskazanego rejonu połączyć się z oddziałami 21 dywizji w rejonie Podoroska.

„Kombryg" 168 ma energicznie nacierać z rejonu Ananicze na Słonim, decydującem uderzeniem opanować ześrodkowane tam składy, poczem, zostawiwszy w Słonimie jeden pułk do czasu nadejścia oddziałów 16-ej armji, skoncentrować brygadę w rejonie Jeziernicy. 167 br. — jako odwód dywizji— w rejonie Hołynki".

Z danych cytat możemy wywnioskować szczegóły zadania 21 i 56-ej dywizyj. Co się tyczy jednak 6-ej dywizji, która najbardziej nas obchodzi, gdyż działała właśnie przeciw 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, szczegółów niestety brak. Wiadomo tylko, że działała ona na prawem skrzydle 3-ej armji, na północnym brzegu Niemna, a więc w dniu 22 lipca miała za zadanie sforsować Niemen gdzieś między ujściem Szczary a torem Lida — Wołkowysk i na wieczór wyjść na linję Kukucie — Roś.

Ponieważ 1-a dywizja litewsko-białoruska działała naprzeciw styku 3-ej i 15-ej armij sowieckich, których linja rozgraniczenia zbiegiem okoliczności pokrywała się z rozgraniczeniem 1-ej litewsko-białoruskiej i 17-ej dywizyj polskich, podajemy tu zadanie 15-ej armji sowieckiej [3]). Armja ta, dowodzona przez Korka, stanowiła jądro „taranu" Tuchaczewskiego, to też złożona była z doborowych i lepiej zaopatrzonych pięciu dywizyj

[1]) Prawdopodobnie **Platenicze.**

[2]) Arch. W. B. H., źr. sow. teka 2/284. „Żurnał wojennych diejstwij 56-ej s. d.".

[3]) Według danych d-wa 15-ej armji sow.: „Ijulsko — Awgustowskaja opieracja". (Arch. W. B. H., źr. wtórne, teka 159).

piechoty (11-ej, 16-ej, 4-ej, 33-ej i 54-ej). Zmasowana na wąskim odcinku posiadała stale dwie a czasem i trzy dywizje w odwodzie.

Dowództwo 15-ej armji sowieckiej posiadało naogół o 1-ej polskiej armji wiadomości niedokładne. Naprzykład, sowiecki meldunek sytuacyjny dowództwa 15-ej armji [1]) z dnia 16 lipca, godzina 23 twierdzi, że „ogólny kierunek odwrotu nieprzyjaciela przechodzi: na Grodno — 10-a dywizja oraz na Lidę — Wołkowysk — 7 brygada rezerwowa, 17-a poznańska dywizja, 5-a i 11-a dywizje; w rejonie Grodna rzekomo skoncentrowana 17-a rezerwowa armja"... [2]). Meldunek ten mówi o utraceniu łączności z prawem skrzydłem 3-ej armji (6-a dywizja), oraz o kryzysie chleba w dywizjach [3]). Również meldunek [4]) z dnia 17 lipca godzina 19 minut 30 podaje, że „cofanie się głównych sił nieprzyjaciela kieruje się widocznie na Wołkowysk" oraz znów wskazuje na opóźnienia sowieckich taborów (liche drogi) i brak chleba.

W dniu 18 lipca o godzinie 19 minut 30 dowódca 15-ej armji sowieckiej meldował (do dowódcy frontu) [5]):

„Z podsłuchanej rozmowy (dowódcy polskiej 11-ej dyw. z dowódcą jednego z pułków) można wnioskować, że główne siły Polaków cofną się z rejonu lidzkiego do rejonu Grodna. Polscy żołnierze mówili ludności miejscowej, iż otrzymali rozkaz cofania się bez walki na polską granicę, której ogólny kierunek według map polskiego wydania stanowią: rzeka Niemen od Jurburga do Grodna — st. Waliły — Kleszczele — Brześć Litewski—Hrubieszów".

Wydany na podstawie tych wiadomości sowiecki rozkaz operacyjny 15-ej armji z dnia 18 lipca godzina 21 [6]) opiewał:

„Nieprzyjaciel kontynuuje bez zatrzymania odwrót głównych sił szosą z Lidy na Skidel i zapewne częścią też sił wzdłuż kolei Lida — st. Mosty"...

i dlatego nakazywał swym 33-ej i 11-ej dywizjom pościg w takiem tempie, by na wieczór 20 lipca osiągnęły linję Skidel — Łunna — Mosty, zagarniając jazdą przeprawy na Niemnie. Trzem zaś dywizjom (54-ej, 4-ej i 16-ej) nakazano tworzyć odwód.

[1]) Arch. W. B. H., źr. wł., teka 159, zał. 49, meld. Nr. 731/k.

[2]) A więc już znacznie przed walką nad Niemnem dowództwo sowieckie sugestjonowało się istnieniem jakiejś „nowej armji" polskiej w Grodnie.

[3]) Zamiast 1 funta chleba zarządzono wydawanie pół funta mięsa.

[4]) Tamże, zał. 52, meld. Nr. 734/k.

[5]) Tamże, zał. 53, meld. Nr. 736/k.

[6]) Tamże, zał. 50, meld. Nr. 735/k.

Rozkaz operacyjny [1]) z dnia 19 lipca, godzina 20 precyzował to zadanie na podstawie rozkazu „komandzapa": „nie później 22 lipca sforsować Niemen". Jednakże hamował on tempo swych czołowych dywizyj, zatrzymując je do 5 godziny 21 lipca na linji Ostryna — Krasna — Szczuczyn i wprowadzając w pierwszą linję, między 33-ą a 1-ą dywizje piechoty odwodową 4-ą dywizję (w rejon Krasna — Nowosiółki); pościg zaś nakazano kontynuować jedynie kawalerją i wydzielonemi oddziałami na furmankach.

W dalszym ciągu dowódca armji polecał dywizjom 33-ej, 4-ej i 11-ej kontynuowanie natarcia dopiero o godzinie 5 dnia 21 lipca

„w celu wyjścia na wieczór głównemi siłami na kolej Skidel — Mosty, czołowemi zaś oddziałami na linję rzeki Niemen. W nocy z dnia 21 na 22.VII należy zebrać wiadomości o przeprawach i brodach na Niemnie, zebrać przewodników z miejscowej ludności i świtem 22 lipca forsować rz. Niemen, wysuwając się w tymże dniu do kresu (rubież): Indura — Remuciewce — Bobłowo — Roś; 4) 54 dywizja ma posuwać się o pół przemarszu za 33 dywizją, a 16 dywizja o pół przemarszu za 11 dywizją, pozostając przytem w odwodzie armji. Po wyjściu innych dywizyj na linję m. Indura — Roś, mają rozlokować się: 54 dyw. w rejonie Puzewicze — Gładowicze — Dubrowlany — Chortyca (Chorczyca) zaś 16 dywizja w obszarze Zapole — Kulszyce — Poprawa — Lada — Zelwiany — Stefaniszki"...

Inżynieryjne oddziały 4-ej i 11-ej dywizji piechoty dnia 20 lipca miały naprawić mosty na szosie grodzieńskiej i dopiero 21 powinny były być nad Niemnem, by urządzić przeprawy dla artylerji i taborów. Rozkaz ten podawał następujące linje rozgraniczenia: między 33-ą a 4-ą dywizjami: Krasna — Prudce — Chortyca (Chorczyca) — Remuciowce (wszystko dla 4-ej dywizji); między 4-ą a 11-ą dywizjami: Nowosiółki — Żylicze — Kamionka — Dubno — Bobłowo, (wszystkie prócz Nowosiółek dla 11-ej dywizji włącznie).

Wspomniany rozkaz podawał ponadto oś poruszania się dowództwa armji:

...„Ja z „operpunktem" [2]) do wieczora 20.VII pozostaje w m. Lidzie, od godz. 10 — 21.VII w Platnach, przy forsowaniu Niemna meldunki przysyłać

[1]) Ach. W. B. H., źr. wtórne, teka 159, załącznik 55, telegr. Nr. 739/k.

[2]) Punkt operacyjny odpowiada zasadniczo pojęciu wysuniętej składnicy meldunkowej, lecz uprawnionej równocześnie do zestawienia biuletynów operacyjnych i wywiadowczych, wydawania drobnych zarządzeń operacyjnych wywiadowczych i t. p., jednem słowem złączonej z czołową częścią oddziału operacyjno - informacyjnego pod kierownictwem szefa sztabu lub jego zastępcy.

mi do m. Kamionka, po wyjściu dywizyj na linję Indura — Roś, „operpunkt" armji — Łunna.

(—) Kork, (—) Zejbot, (—) Nowosiołow".

Dnia 21 lipca dywizje, zgodnie z tym rozkazem, posuwały się naprzód bez kontaktu z 1-ą armją polską i dopiero po wyjściu na linję dworu Zorobki [1]) — folwarku Kochowo — Ławna — Czerlona Wielka — linja toru kolejowego, wywiązała się walka.

Na tej linji trzy czołowe dywizje sowieckie zostały zatrzymane.

O odwrocie 1-ej armji polskiej za Niemen mówi meldunek wywiadowczy 11-ej dywizji sowieckiej [2]) (z dnia 22 lipca 1920 roku, godzina 20 minut 10):

„Nieprzyjaciel osłaniał odwrót swoich głównych sił i licznych taborów stosunkowo nieznacznemi strażami tylnemi, które od czasu do czasu próbowały zatrzymać nasze posuwanie się, okazując szczególnie silny opór na linji Miszczolno — Różanka [3]).

W ten sposób nieprzyjaciel umożliwił sobie przeprawę przez Niemen przeważnie taborów i części swej artylerji, wykorzystując w tym celu mosty w rejonie m. Łunny i kolejowy (most) w m. Mostach, jak również brody w rejonie Dubna i Kniażewodców.

Z wymienionych przytoczeń możemy wnioskować, że dowództwo sowieckie przewidywało koncentrację rozbitej polskiej 1-ej armji w rejonie Grodna oraz silny opór 4-ej armji koło Słonima [4]). Mylne przypuszczenie jego, że gros 1-ej armji polskiej skierowało się na Grodno, spowodowało osłabienie wysiłku sowieckiego na Mosty. Do działań w tym kierunku przeznaczona była jedna tylko 6-a dywizja. 11-a dywizja, która walczyła z 1-ą dywizją litewsko-białoruską pod Różanką i której podjazdy kawaleryjskie otarły się (w nocy 20/21 lipca) nawet o przedmoście koło Podwornej, przedefilowała tylko przed frontem wspomnianej polskiej dywizji i wyszła na Niemen dopiero koło Dubna. Jeńcy, wzięci z 11-ej sowieckiej dywizji dali prze-

[1]) Nie znajduje się na żadnej mapie.

[2]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 83/181, meld. wyw. Nr. 868/raz.

[3]) Widocznie mowa tu o kontrakcji grupy generała Rządkowskiego na Szczuczyn, wieczorem 20 lipca.

[4]) O silnej koncentracji w rejonie 4-ej armji „świeżych sił" polskich, obficie zaopatrzonych w amunicję i mających rzekomo zadanie zaczepne wspominają: akta wywiadowcze 16-ej dyw. p. sow. (oparte na danych wywiadu 15-ej armji), a mianowicie: Nr. 033/raz/op. z dnia 21.VII; 47-a brygada Nr. 65/raz/op. z dn. 25.VII, oraz pośrednio świadczą o tem rozkazy op. 3-ej armji: Nr. 65 z dn. 20.VII i Nr. 84 z dn. 21.VII (Dz. op. 56 dyw. sow.): (Arch: W: B: H:, źr. sow.).

to dowództwu polskiemu zeznania dezorjentujące. Natomiast 6-a dywizja sowiecka znikła zupełnie z rachunku i obserwacji dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej, który nic o niej nie wiedział, zaś wywiad 1-ej armji określił pas działania tej dywizji na zachodniem skrzydle 15-ej armji [1]).

Tymczasem w rzeczywistości w dniu 22 lipca zaatakowała 1-ą dywizję litewsko-białoruską, na odcinku od ujścia Szczary do mostów kolejowych koło Zaniemeńska, właśnie 6-a dywizja sowiecka, kierując jedną brygadę na Daszkowce, zaś drugą na brody w Mostach. Zadaniem tej dywizji było sforsować Niemen i do wieczora 22 lipca osiągnąć linję Roś — Kukucie.

W przybliżeniu na 4000 walczących 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej (przy około 100 karabinach maszynowych i 31 działach) uderzyło czołowo około 5800 walczących Rosjan przy 119 karabinach maszynowych i 30 działach 6-ej dywizji oraz możliwie pewna ilość z 11-ej dywizji sowieckiej. W pierwszym przeto dniu walki przewaga liczebna nieprzyjaciela osiągnęła stosunek 1½ do 1.

Bój o przeprawy w Mostach [2]).

Już przed świtem 22 lipca patrole nieprzyjaciela (w sile po 15 do 20 ludzi każdy) poczęły szperać na północnym brzegu Niemna przed całym frontem dywizji. Raz po raz rozpędzane ogniem polskich karabinów powtarzalnych i maszynowych, pojawiały się one coraz w innem miejscu; widoczne było, iż nieprzyjaciel bada brzegi rzeczne i szuka przepraw. To też cała polska linja bojowa od wczesnego rana w pełnej gotowości z naprężeniem oczekiwała decydującego natarcia. O zaskoczeniu Polaków nie mogło być mowy ani co do czasu, ani też co do miejsca, albowiem szczególna aktywność patrolów nieprzyjacielskich odrazu podkreśliła znaczenie trzech tylko punktów: brodów koło Nowosiółek, brodów w Mostach i mostu kolejowego. Potwierdziło to tylko celowość ugrupowania dywizji, nie powodując żadnych zmian w decyzjach dowódców.

Rozpoczęty od rana ogień polskich bateryj miał na celu nietyle rozpędzenie wrogich patrolów, ile raczej precyzyjne wstrzelanie się. Nieprzyjaciel nietylko nie pozostał bierny, lecz

[1]) Szkic sytuacji nieprzyjaciela z dnia 23 lipca, 1-a armja, oddział II, teka 13).

[2]) Szkic Nr. 1 poza tekstem (zał. 5).

nawet okazał częściową przewagę. Oto w rejonie stacji Mosty — Małe Stefaniszki wzniósł się sowiecki balon na uwięzi, który wnet wykrył zbyt wysunięte stanowiska 1-ej i 2-ej bateryj 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej. Skutkiem tego bardziej celny ogień artylerji sowieckiej zmusił wspomniane baterje do przerwania swej pracy i do zmiany stanowisk; 2-ej baterji wkrótce udało się ukryć przed balonem [1]) i kontynuować ostrzeliwanie stacji Mosty i brodów koło Zaniemeńska; pierwsza jednak, wciąż pędzana z miejsca na miejsce, zaledwie po godzinie 16 była w możności wziąć udział w walce.

Na środkowym pododcinku dywizji nieprzyjaciel nie zdołał osiągnąć przewagi ogniowej, albowiem obserwacja jego nie sięgała do stanowiska polskiego III dywizjonu artylerji. Ustawiona aż koło Mikielewszczyzny dalekonośna baterja 6-ej dywizji sowieckiej, nieuchwytna dla polskich, nawet najbardziej wysuniętych, „polówek", od godziny 10 wzięła pod ogień trakt Mosty — Piaski, tę główną arterję bojowego odcinka dywizji.

Tylko na prawem skrzydle dywizji artylerja nieprzyjaciela była nieczynna; cała akcja ograniczała się tam do ognia karabinowego koło Nowosiółek. Jednakże naskutek przerwania się nieprzyjaciela (koło godziny 11) na odcinku 15-ej dywizji piechoty przez Szczarę odwodowy III bataljon grodzieńskiego pułku wysunął się w lasy na wschód od Nowosiółek, przykrywając drogi z Korolów na skrzydło i tyły nowogródzkiego pułku. A więc pułk ten już od samego początku prowadził walkę w bardzo ciężkich warunkach.

Tymczasem dopiero zrana dnia 22 lipca doszedł do dowódcy dywizji rozkaz operacyjny frontu północno-wschodniego [2]).

„Na rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 7658/III.

I. Linja Niemna i Szczary, która była przez N. D. wyznaczona jako kres odwrotu frontu półn.-wsch., jest już obecnie przez cofające się nasze wojska osiągnięta. Nacz. Dow. podkreśla z całym naciskiem, że trzymanie tej linji ma wprost podstawowe znaczenie dla losu naszej obecnej wojny. Linja ta, skracając dostatecznie nasz front, pozwala bezwątpienia najłatwiej na wstrzymanie wyczerpanego nieprzyjaciela i doprowadzenia do dawnej odporności bojowych naszych przemęczonych i częściowo zdemoralizowanych wojsk. Z drugiej strony cofnięcie się z tej linji bardziej na zachód zmuszałoby front południ.-wschodni do cofnięcia się na linję Bugu — Złotej Lipy, przenosząc w ten sposób woj-

[1]) Stanęła ona o 1 km na południowy wschód od pierwotnego stanowiska (przy drodze Zelwiany — Bieławicze).

[2]) Arch. W. B. H. Teka 599 rozk. op. fr. płn.-wsch. Nr. 1502/III z dn. 21.VII, g. 19 m. 30.

nę do samego kraju. Wyjaśnić oficerom i żołnierzom, że opuszczenie linji Niemna i Szczary pozwala nieprzyjacielowi wkroczyć na ziemie polskie i zagraża istnieniu państwa polskiego; to też należy użyć wszelkich środków dla uświadomienia ich o ważności utrzymania tej linji. Każdy z największym wysiłkiem i z całem poświęceniem winien wytrwać na tych ważnych stanowiskach aż do nadejścia oddziałów ochotniczych i uzupełniających, które Nacz. Dow. w najbliższej przyszłości tam zadyryguje.

II. . . . . .

III. Cofnięcie się z linji Niemna i 4-ej armji z linji Szczary może nastąpić tylko na wyraźny rozkaz Dow. Frontu.

(—) *Szeptycki*".

Ponieważ rozkaz ten podkreślał tylko ważność obrony Niemna, nie wywołał żadnych zmian w decyzji dowódcy. Jedynie o 10 godzinie dowództwo dywizji wydało uzupełniający rozkaz [1]), który przewidywał wzmocnienie obrony zajętej już linji na czas dłuższy.

I. W uzupełnieniu tut. rozk. operacyjnego Nr. 4183/op. III dyon 3 p. strz. konn. zostaje następująco rozdzielony.

1 szwadron 3 p. strz. konn. z wyjątkiem jednego plutonu, który stanowi pluton sztabowy d-wa dywizji, zostaje oddany do dyspozycji d-cy odcinka, gen. ppor. Latoura (z m. p. Lada).

2 szwadron tegoż pułku odejdzie do m. p. rezerwy dywizyjnej (4 km. na płn. od m. Piaski). D-to nad rezerwą dywizyjną (wileński p. strz. i 2 szwadron 3 p. strz. konn.) obejmuje d-ca I brygady l. b., ppłk. Adamowicz.

II. Pociąg pancerny Lis Kula zostaje oddany do dyspozycji d-cy odcinka.

III. Objęty odcinek obronny należy jak najśpieszniej fortyfikować. Ogólne kierownictwo nad robotami fortyfikacyjnemi objął ppor. Pawłowski, referent techniczny dywizji, który w porozumieniu z d-cą odcinka będzie prowadził te roboty.

Wszystkie przejścia i brody przez Niemen należy jak najśpieszniej zamknąć umocnieniami polowemi i następnie w miarę przydziału drutu kolczastego odrutować.

IV. Obronę odcinka należy prowadzić aktywnie, wysyłając jak najczęściej patrole wywiadowcze piesze i konne na płnc. brzeg Niemna, celem otrzymania dokładnych danych o sytuacji przeciwnika, ugrupowaniu, sile jego oddziałów bojowych i t. d.

Most kolejowy żelazny na Niemnie dla uczynienia go niezdatnym do przejścia dla pieszych — odrutować, pokłady zaś drewniane spalić.

Przy obronie linji Niemna, należy pamiętać o pewnym wcale udatnym sposobie forsowania rzek przez bolszewików, polegającym na zbudowaniu większych ilości drewnianych tratew, które spuszczone następnie w dół rzeki tworzą zator umożliwiający oddziałom piechoty nieprzyjacielskiej forsowanie rzeki. W wypadkach użycia przez nieprzyjaciela tego sposobu dla forsowania Niemna należy wszelkie próby już w zarodku zniszczyć ogniem artylerji i k. m., ewentualnie powstałe zatory wysadzić w powietrze.

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1296 rozk. dow. dyw. Nr. 4194/op.

Wszystkie łódki znajdujące się w okolicy należy zgromadzić, i ukrywszy je na południowym brzegu Niemna przed działaniem artylerji nieprzyjacielskiej, postawić pod odpowiednią strażą, uniemożliwiającą wszelką samowolę.

V. Dowództwa pułków zbadają w jak najkrótszym czasie wszystkie brody i przejścia w swoich pododcinkach i zależnie od tego zgrupują swoje rezerwy. Resztę brzegu rzeki ubezpieczyć placówkami, mającemi za zadanie dokładną obserwację (specjalną uwagę zwrócić należy na obserwację w czasie nocy), i patrolami.

VI. Meldunki sytuacyjne codziennie na godzinę 9 i 21 przysyłają d-wa obu brygad piechoty i d-wo artylerji dywizyjnej.

(—) *Rządkowski*, Generał ppor. i D-ca Dywizji.

Dla oddziałów broniących Niemna rozkaz ten nic nowego nie przyniósł. Bez tego ogólnem przekonaniem oficerów i żołnierzy dywizji była pewność, iż nad Niemnem muszą się bronić do ostatnich sił.

Tymczasem o godzinie 13 artylerja sowiecka, ciężka i polowa wzmocniła swój ogień, wyraźnie koncentrując go w dwóch punktach: na miasteczko Mosty (południowe) i na lewe skrzydło dywizji, koło toru kolejowego. Na skrajnem prawem skrzydle, przed „redutą" w Nowosiółkach, nieprzyjaciel zbliżył tylko swą tyraljerę nad sam brzeg rzeki, zajmując pozycję strzelecką wzdłuż porośniętej krzakami wydmy (panor. Nr. 1), biegnącej równolegle do Niemna w odstępie około 50 metrów od rzeki; zaś ciężkie karabiny maszynowe nieprzyjaciela, ustawione za prawem skrzydłem polskiej „reduty", związały flankowym ogniem karabiny maszynowe polskiego prawego skrzydła.

Na skrajnem lewem skrzydle dywizji (panorama Nr. 4) działania sowieckie nosiły również charakter większej demonstracji: głębokość rzeki nie pozwoliłaby tam na poważną próbę forsowania jej w bród, zaś żelazny most kolejowy [1]), nadający się do przejścia pojedyńczych ludzi, był wzięty w krzyżowy ogień czterech ciężkich karabinów maszynowych. Tu więc nieprzyjaciel poprzestał na podejściu piechoty do samego niemal brzegu rzeki, gdzie tyraljera jego zajęła stare rosyjskie okopy. Próby pojedyńczych ludzi, zmierzające do przekroczenia mostu, z łatwością udaremniły polskie ciężkie karabiny maszynowe.

O godzinie 16, udało się nareszcie 1-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej skryć przed obserwacją sowieckiego balonu, to też celny jej ogień wsparł zmęczoną w nierównej walce 2-ą baterję. Zmasowany ogień ośmiu

[1]) Uszkodzenie tego mostu polegało na opuszczeniu do wody jednego przerwanego przęsła, oraz na spaleniu na całej długości drewnianej nawierzchni.

dział [1]) już po 15 minutach osiągnął skutek, zmuszając piechotę sowiecką do porzucenia okopów nad rzeką i wycofania się pomiędzy zrujnowane zabudowania wsi Zaniemeńska i do okopów na cmentarzu.

Ogień jednak artylerji sowieckiej, choć nie dorównywał ześrodkowaniu ognia polskiego, niemniej był bardzo dotkliwy i, zawdzięczając lepszej obserwacji, dość celny. Ciężkie i polowe pociski nieprzyjacielskie, skierowane przeważnie na odwody (½ kilometra na południe od mostu), przygniatały polskich strzelców do wnęk. One to zmusiły dowództwo 69-go pułku piechoty do odejścia z Deńkowiec do lasu na południe od tej wsi, rozbiły (osobiście ustawiony przez generała Latoura pomiędzy szynami toru kolejowego) karabin maszynowy 2-go szwadronu strzelców konnych; one też spędziły obserwacyjny punkt 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej (na „reducie"), [2]) i chwilowo nawet ubezwładniły telefon dowódcy III bataljonu mińskiego pułku strzelców, znajdujący się na torze kolejowym. Pomimo to bataljon ów pozostał bez zmiany na swych stanowiskach.

Ogień bateryj sowieckich, skierowany na odcinek I bataljonu mińskiego pułku, wzdłuż wsi Podwornej i dworu Zelwiany, również nie odniósł żadnego skutku. Zaniepokojony jednak jego intensywnością dowódca dywizji wzmocnił pułk miński [3]) karabinami maszynowemi z odwodu dywizji, rozkazując przydzielić do niego dwa ciężkie karabiny maszynowe z rozwiązanej właśnie w tym czasie (o godzinie 6-ej) grupy majora Tabaczyńskiego, oraz drugie dwa z drugiego szwadronu jazdy dywizyjnej. Ponadto spieszony pluton tego szwadronu przedłużył front III bataljonu mińskiego pułku w lewo od mostu, albowiem łączący z dywizją II bataljon 69-go pułku piechoty rozmieścił się zbyt daleko (początkowo aż koło cechy „126"). Pod wieczór dopiero 22 lipca, ów II bataljon związał się bezpośrednio z konnymi strzelcami dywizji litewsko-białoruskiej. Taki był przebieg demonstracji sowieckiej na skrzydłach dywizji w dniu 22 lipca.

Decydujące natarcie poprowadziła 6-a dywizja sowiecka na centrum dywizji litewsko-białoruskiej, atakując grodzieński

[1]) W takich ześrodkowaniach ognia specjalnie celował I dywizjon 1-go pułku a. p. l. b.

[2]) Również i punkt obserwacyjny 2-ej baterji l. b. został przeniesiony na brzeg Niemna do wsi Podwórna.

[3]) Który pod tym względem był upośledzony, posiadając zaledwie 12 czynnych c. k. m.

pułk w Mostach [1]). Po godzinnym ogniu, jak na warunki wojny 1920 roku bardzo intensywnym, artylerji polowej i ciężkiej, o godzinie 13 minut 30 dwa pułki piechoty sowieckiej, skoncentrowawszy się jeden w parku przy dworze w Mostach (północnych), drugi zaś w zaroślach na południowy wschód od kościoła, w jednej kolumnie rzuciły się biegiem przez brody (Nr. 5 i 6), szturmując pozycje 1-ej i 4-ej kompanij grodzieńskiego pułku.

Bez uzyskania przewagi ognia artyleryjskiego i przy stosunkowo słabem poparciu ciężkich karabinów maszynowych, rzucić się kolumną do szturmu przez rzekę 150 metrowej szerokości na spotkanie 15 ciężkich karabinów maszynowych nieprzyjaciela — zaiste zdumiewająca brawura! Mogła ona z łatwością zabić ducha nielicznych polskich obrońców [2]).

Nader żywy obraz tego szturmu daje nam opis podporucznika Mikołaja Pac-Pomarnackiego, obserwatora 9-ej baterji [3]):

„Poza małą obustronną strzelaniną, panowała naogół cisza, jak zwykle przed burzą. Na brzegu przeciwnym można było zaobserwować tylko słaby ruch, który zaraz starałem się zdusić. Za wsią musiało się coś knuć, bo stamtąd dawały się słyszeć rozgłośne jakieś okrzyki, jakby przemówienia, czy nawoływania, dosyć dobrze słyszane. Schlebiałem sobie, że to zapewne są mowy pogrzebowe, jako wynik moich ogniowych poczynań. Jak później zdałem sobie sprawę, musiało to być przygotowanie się do natarcia, i były to zapewne mowy agitacyjne, bo wkrótce się rozpoczęło przygotowanie artyleryjskie przeciwnika. Bardzo silnego ognia nie było, porównując jednak dotychczasowe użycie przez niego artylerji, należało przyjść do przekonania, że było, jak na tego przeciwnika, zmasowanie ognia dość silne.

Strzelały 3-calowe armaty, i musiały też być w użyciu 48-linjowe haubice Schneidera. Ostrzeliwano wieś, okopy piechoty i mój punkt obserwacyjny z celnością mierną. Czy zaobserwowałem balon nieprzyjacielski, teraz dobrze sobie nie przypominam. Zdaje mi się, że wynurzył się był z poza wsi. Z większem powodzeniem mógł być obserwator nieprzyjaciela umieszczony tak samo na brzegu, zapewne skutki ognia byłyby wydatniejsze.

Tymczasem zaobserwowałem ściągające do zarośli gromadki przeciwnika. Będąc do tych zarośli wstrzelanym, aby nie dać możności większemu gromadzeniu się, rozpocząłem tam ogień. Nieprzyjaciel wyszedł z zarośli w kierunku brodu.

[1]) Patrz zał. 5 i panoramy Nr. 2 i 3.

[2]) 1-a i 4-a kompanje grodzieńskiego pułku liczyły razem około 90 bagnetów, gdy dwa pułki 6-ej dyw. sow. przypuszczalnie do 800 — 1000 bagnetów.

[3]) Zachodzi prawdopodobieństwo, iż nader zbliżone do siebie taktycznym przebiegiem walki pod Mostami w dniach 22 i 23 lipca — zlały się w pamięci uczestników w jedno wydarzenie. Aczkolwiek więc niektóre szczegóły relacji ppor. Pac-Pomarnackiego dotyczą raczej dnia 23.VII, niemniej sam obrazek pierwszego szturmu dotyczy też dnia 22.VII. (Arch. W. B. H. Źródła wtórne).

Szli z zimną krwią; amunicyjni, jak tragarze, dźwigali skrzynie z amunicją, silnie podtrzymywani przez ogień artylerji i karabinów maszynowych od wsi, i tylko, gdy ogień nasz zbyt już silnie dokuczył, przypadali na chwilę do ziemi — niektórzy, aby się więcej wcale nie podnieść; reszta odważnie pchała w kierunku brodu, defilując wzdłuż brzegu.

Gdy chciałem przenieść ogień na bród, łączność z baterją została zerwana. Rozpaczliwe wysiłki telefonisty nie dawały żadnego wyniku. Mocno zaniepokojony pchnąłem go do nawiązania linji, po paru chwilach jednak przyczołgał się zpowrotem z tem, że pod ogniem z przeciwnego brzegu w żaden sposób nie mógł wydostać się na górę do wsi; oznajmił mi też, że bataljon wycofuje się z okopów, w których dusi się od ognia i dymu, bo wieś już cała płonęła na obydwu brzegach.

Sytuacja stawała się groźna. Za wszelką cenę musiałem nawiązać łączność z baterją. Udałem się sam na górę, by ordynansa osobistego, który pozostał we wsi z koniem, pchnąć jak najprędziej do baterji z żądaniem ognia na bród. Brzeg rzeczywiście był utrzymywany pod silnym ogniem. Wsi nie mogłem poznać, tak się zmienił krajobraz. Szopa, gdzie zostały były konie, nie istniała, a nawet trudno było zorjentować się, które szczątki należą do niej śród innych gruzów. Lecz od strony cmentarza nadciągał ordynans, który mię był zoczył. Po wydaniu mu rozkazu wpadłem zpowrotem do swego schronu. Ogień jeszcze się zdawało wzmagał. Telefonista mój z silnej emocji już mnie nie rozpoznał odrazu.

Przeciwnik był już w wodzie. Szli z wzniesionemi do góry rękami trzymając karabiny, zanurzeni głęboko w wodzie; zatrzymywali się, wracali, nawoływani głośno przez swego komisarza czy dowódcę i szli naprzód. Wiele rąk opadało na wodę,—jakby kładąc się zanurzali się do wody i płynęli z biegiem rzeki, aby więcej się nie wynurzyć. Zdaje się, że w tym czasie odezwała się ciężka baterja po naszej stronie i rozbiła pałac celnym strzałem, ale czy strzelała do brodu, nie przypominam sobie. Od strony cmentarza nadciągnął pojedyńczy piechur z karabinem maszynowym, ustawiając go obok punktu obserwacyjnego i począł prażyć do brodu. Porwałem karabin telefonisty, aby też strzelać. Wtem się odezwał brzęczyk telefonu, patrol z baterji nawiązał linję i baterja mogła nadal prowadzić ogień. Nieprzyjacielskie niedobitki poczęły wycofywać się do zarośli, gdzie ich dalej ścigałem ogniem. Ponawiane próby były udaremniane.

Natarcie zostało odparte.

Gdy wypłoszyłem resztki z zarośli, z baterji przyjechała mi zmiana, bo też już byłem sfatygowany".

Należy jeszcze uzupełnić ten obrazek boju z punktu widzenia artylerzysty szczegółami, dotyczącemi piechoty. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności generał Rządkowski, który podówczas wraz z swym szefem sztabu, kapitanem s. g. Edwardem Perkowiczem, objeżdżał samochodem odcinek bojowy dywizji, właśnie w chwili szturmu zwiedzał okopy I bataljonu grodzieńskiego pułku. Obecność generała w linji bojowej w tak krytycznym

momencie podniosła ducha żołnierzy. Wypróbowane bojowo kompanje, 1-a (podporucznika Bolesława Wagnera) i 4-a (ś. p. podporucznika Stanisława Sobieszczańskiego [1]) dopuściły kolumny sowieckie na środek rzeki i tu dopiero gwałtownym ogniem wszystkich 15 ciężkich karabinów maszynowych zagrodziły mu drogę.

Takie zaskoczenie ogniem odniosło piorunujący skutek. Porażka dwu pułków sowieckich była błyskawiczna i zupełna. Nie nie pomogły nawoływania dowódców sowieckich, ani ich komisarzy: „Towarzysze, naprzód! Biali są tchórze!" Rażeni pięciu karabinami maszynowemi od czoła, czterema—flankowani od strony prawej, czterema od lewej, zmieszani, zdziesiątkowani rzucili się żołnierze sowieccy do panicznej ucieczki. Zdradliwy zygzak głównego brodu (Nr. 5) sprawił, iż straty sowieckie w zabitych i rannych zwiększyły się znaczną ilością topielców. Straty zaś te były bardzo znaczne: świadkowie boju jednogłośnie twierdzą, iż w wielu miejscach woda w Niemnie przybrała różową barwę od krwi uczestników niefortunnego szturmu. Sporo trupów spłynęło w dół rzeki. „Niewielu wogóle atakujących powróciło na prawy brzeg Niemna". mówi meldunek sytuacyjny 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej [2]).

Niepowodzeniem też zakończyła się przeprowadzona jednocześnie z tym szturmem szarża dwóch do czterech szwadronów sowieckich na bród Nr. 4, położony nieco wyżej miasteczka Mostów, gdzie Niemen tworzy piaszczyste mielizny i zarośnięte krzakami wyspy. Szwadrony te, skoncentrowawszy się koło cmentarza we wschodniej części miasteczka, w konnym szyku rzuciły się do rzeki. Miejscami brodząc, a miejscami nawet płynąc, kozacy również osiągnęli środek Niemna, lecz wzięci pod ogień ciężkich karabinów maszynowych polskiego prawego skrzydła, które „kosiły" tu wzdłuż rzeki we wschodnim kierunku, szybko rejterowali w zarośla północnego brzegu, oddając falom rzeki dużo końskich i kilka kozackich trupów.

Zaniepokojony tą szarżą, skierowaną na 2 i pół kilometrowy odcinek 3-ej kompanji, dowódca bojowego odcinka grodzieńskiego pułku, porucznik Szymański, zamknął wylot tego konnego brodu swoją 2-ą kompanją z odwodu. W ten sposób 3-a kom-

[1]) Ppor. Sobieszczański 8.IX.1920 r. został ciężko ranny, z rany tej już nie wyleczył się i w parę lat po wojnie zmarł.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 1296, meld. syt. 1 d. l. b. z g. 16, dn. 22.VII. Nr. 4199.

panja została przesunięta na bierny odcinek pułku, i miała jako jedyne zadanie utrzymanie łączności z pułkiem nowogródzkim [1]).

Cięgi, które nieprzyjaciel otrzymał w tej krótkiej, lecz zażartej i krwawej walce, były bardzo dotkliwe. Mimo to nieprzyjaciel próbował w ciągu nocy dwukrotnie zaskoczenia, lecz został odrzucony ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Poprzestał tedy na obsadzeniu dawnych okopów rosyjskich na północnym brzegu Niemna przed lewem skrzydłem i przed centrum dywizji litewsko-białoruskiej (od toru kolejowego do Mostów włącznie) i tu rozpoczął przygotowania do bardziej systematycznej walki.

Rezultaty walki.

W wyniku walk w dniu 22 lipca — częściowa porażka 6-ej dywizji sowieckiej, zatrzymanie jej na północnym brzegu Niemna i zadanie jej bardzo dotkliwych strat, których nie dało się nawet w przybliżeniu określić; opierając się jednak na relacjach polskich, możemy twierdzić, że sięgały one nie mniej 200 do 300 zabitych i rannych. Polskie straty były stosunkowo nieznaczne: w mińskim pułku jeden szeregowiec zabity i kilku rannych; w nowogródzkim 1 ranny oficer (podporucznik Kulik [2]), oraz szeregowców: 1 zabity i 1 ranny; grodzieński pułk stracił 1 zabitego i 33 rannych [3]).

Ponadto bój ten dał wyniki w zakresie operacyjnym: prawe skrzydło 3-ej armji sowieckiej (6-a dywizja piechoty) nie osiągnęło nakazanej mu na wieczór 22 lipca linji Roś — Kukucie. Dowódca tej armji, zdezorjentowany oporem Polaków, zmienił zasadniczo swą poprzednią decyzję (o czem niżej): skierował całą swoją armję bardziej niż przewidywano na północ.

Najbardziej jednak doniosłe skutki boju pod Mostami były moralnej natury. Oto żołnierz 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej przekonał się, że chociaż duch zaczepny przeciwnika stoi bardzo wysoko, jednakże zwyciężyć go można; zaś dowódca

[1]) Łączności tej jednak nawiązać się nie udało, albowiem grodzieński pułk szukał skrzydła pułku nowogródzkiego wzdłuż południowego brzegu Niemna, zaś pułk nowogródzki stał na krawędzi doliny niemeńskiej o 1 do 2 km na południe od rzeki.

[2]) Zmarł z ran.

[3]) Tak duży procent rannych tłumaczy się tem, że straty pułku grodzieńskiego były spowodowane wyłącznie niemal szrapnelami sowieckiemi.

dywizji nabrał zaufania do swych żołnierzy. W meldunku sytuacyjnym 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej [1]) czytamy: „Przy odpowiedniem wsparciu artylerji żołnierz trzymał się w czasie dzisiejszej akcji bez zarzutu".

W przeciwieństwie do tego duch żołnierzy sowieckich musiał nieco upaść, ich pewność siebie, od dłuższego czasu wprost nie mająca granic, nieco zmniejszyła się. Przytem dowódcy ich stracili zimną krew [2]).

Polskie dowództwa wykorzystały sposobność do podniesienia moralnego swych oddziałów. Ponieważ wiadomość o dzielnej postawie grodzieńskiego pułku pod Mostami nadeszła jednocześnie z telegramem o odzyskaniu przez grupę pułkownika Łuczyńskiego południowej strony Grodna (wieczorem 21 lipca), generał Jędrzejewski wydał rozkaz treści następującej:

„Roś, 22.VII.20, godz. 24.

Dzisiaj między godz. 13—15 nieprzyjaciel po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem i pod osłoną ognia z lekkich i ciężkich dział uderzył masami piechoty i kawalerji na odcinek 1 l. b. d. na przestrzeni od m. Mosty do mostów kolejowych przy Podworna — Zelwiany, usiłując w tem miejscu sforsować Niemen i przełamać nasze linje. Oddziały 1 l. b. d., pod osobistem dowództwem gen. ppor. Rządkowskiego, dopuściwszy nieprzyjaciela do połowy szerokości rzeki, odparły ogniem kb., k. m. i artylerją ataki wroga, zadając bolszewikom ogromną klęskę i straty; dwa p. p. sowieckie i 5 szwadronów kozaków, które weszły w rzekę, zostały niemal doszczętnie wybite; tylko niewielu bolszewików zdołało zpowrotem uciec na prawy brzeg Niemna. Za bohaterstwo i znakomite kierownictwo, okazane w dzisiejszej bitwie, jak i wogóle w prowadzeniu dowództwa 1 dyw. l. b. wyrażam imieniem służby najwyższe uznanie i pochwałę gen. ppor. Rządkowskiemu, oraz pochwałę i podziękowanie bohaterskim oddziałom 1 dyw. l. b. Niechaj przykład zimnej krwi i bohaterstwa 1 dyw. l. b. i jej znakomitego dowódcy stanie się podnietą dla wszystkich oddziałów naszej Armji do wytrwania i bohaterstwa w walce z wrogiem i powiedzie nas do ostatecznego zwycięstwa i trwałego pokoju.

Równocześnie zawiadamiam podległe mi oddziały o drugim fakcie, który nas musi przejąć otuchą. Oto dnia dzisiejszego oddziały grupy op. gen. Żeli-

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1296, meld. syt. 1-ej d. l. b. z d. 22.VII, g. 23 m. 30, Nr. 4204.

[2]) Według słów mieszkańców wsi Daszkowice, dowódca stacjonowanej tam sowieckiej brygady (która właśnie atakowała Mosty) na wiadomość o krwawem załamaniu się szturmu wygrażał w niedyplomatyczny sposób (oczywiście telefonicznie) rozbitym pułkom i kategorycznie rozkazywał powtarzać ataki — dopóki chociażby jeden „krasnoarmiejec" pozostanie przy życiu.

gowskiego wzięły zpowrotem szturmem Grodno [1]), przyczem bolszewicy ponieśli olbrzymie straty w zabitych i rannych i w materjale, oraz 2 armaty.

A więc w górę serca!

Rozkaz ten ogłosić wszystkim oficerom i żołnierzom przed frontem.

(—) *Jędrzejewski*, gen. ppor."

---

[1]) Wiadomość nieco przesadzona: w dniu 21 lipca grupa płk. Łuczyńskiego zajęła tylko przedmieście Grodna na lewym brzegu Niemna. Zaś grupa gen. Żeligowskiego, po zwycięskiej walce pod Grodnem w dniu 20.VIII, dnia 21 wycofała się na lewy brzeg rzeki.

ROZDZIAŁ VI.

BÓJ POD MOSTAMI 23 LIPCA 1920 ROKU.

Sytuacja ogólna 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Jeszcze w dniu 22 lipca, wnet po zwycięskiej walce pod Mostami dowódca dywizji otrzymał uzupełnienie rozkazu operacyjnego grupy generała Jędrzejewskiego [1]).

„I. Punkt V i VIII zmienia się na podstawie linji rozgraniczenia między 4-ą a 1-ą armją:

a) Przebiegać będzie między 1 dyw. l. b. a 4-ą armją: od ujścia Szczary do Niemna — Piaski — Roś — Brzostowica W. — Hołynka — rz. Świsłocz. Wszystkie te miejsc. po stronie 1 dyw. l. b.

b) Między 1 d. l. b a 17 d. p. przez tor kolejowy na zach. od mostów Podworna — Zelwiany wł. — Wołpa — Grzybówka — Kaleniki (wszystkie miejsc. dla 1 dyw. l. b. wł.) — Jezierany W. — Gródek — Kobyle (wszystkie miejsc. dla 1 d. l. b. wył.).

c) Między 17 d. p. a 11 d. p.: Łunna Wola (dla 17 d. p: wł:) — Łapicze— Radolino — Zabłudowo (wszystkie miejsc. dla 17 d. p. wył.).

d) Między 11 d. p. a grupą gen. Żeligowskiego, jak w rozkazie op. L. 2070/op.

II. Zauważyłem, że naogół poszczególne dywizje zaabsorbowały prawie wszystkie swe siły do obserwacji i zabezpieczenia Niemna, nie wydzielając odpowiednich rezerw. Należy więc rz. Niemen zabezpieczyć tylko w tych miejscach silną obsadą (okopaną redutą), w których teren i stan rzeki ułatwia nieprzyjacielowi przejście przez rzekę, resztę zaś rzeki zabezpieczyć posterunkami i urządzić stałą i pewną obserwację oraz silne patrolowanie. Bezwarunkowo dywizje muszą wydzielić (prócz rezerw baonów, komp., pułków, brygad i mniejszych rezerw dywizji) następujące rezerwy, które należy trzymać skupione:

a) 1-a d. l. b. — jeden pułk piechoty za prawem skrzydłem (zarządził już dow. dyw. we własnym zakresie).

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 749. Rozk. oper. Nr. 2070 z 21.VIII oraz uzupełnienie Nr. 2077/op. z 22.VII.

b) 17 d. p. — jeden pułk piech. — Wołpa, przynajmniej 1 baon (ewentualnie z powyższej rezerwy) — Zagórzany.

c) 11 d. p. trzyma 155 p. p. jako rezerwę dywizji w Żyliczach.

d) Rezerwy grupy oper., jak w rozk. op. L. 2070/op.

(—) *Jędrzejewski*, gen. por."

Zmieniał więc ten rozkaz tylko linje rozgraniczenia dywizyj [1]) i przypominał ogólne wskazówki do organizacji obrony Niemna. Dla 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej podkreślał on jedynie konieczność trzymania jednego pułku piechoty za prawem swem skrzydłem. Ponieważ jednak prawe skrzydło dywizji było i bez tego niepomiernie silne (w stosunku do słabego nacisku na nie przeciwnika), dowódca dywizji w niczem nie zmienił swego ugrupowania.

O nieprzyjacielu wiadomo było tylko tyle, że „po nieudanej próbie sforsowania rzeki Niemna pod miastem Mostami, pod gęstem przykryciem ogniowem własnej artylerji, starał się w niektórych miejsca okopać, przegrupowując swoje siły ku prawemu naszemu skrzydłu" [2]).

Na wschód od dywizji litewsko-białoruskiej zaszły tymczasem 22 lipca wypadki brzemienne w następstwach [3]). W nocy 21/22 lipca 61-a i 166-a brygady sowieckie zepchnęły polski 60-y pułk piechoty z obszaru Dworka i Bojar, kierując się na Dereczyn i Kuryłowicze, sąsiadujący z nim w lewo — 59-y pułk — cofnął się wskutek tego w południe 22 lipca — zrazu na Malkiewicze, zaś później ku Osowlanom i stracił łączność ze swą 15-ą dywizją.

Dowódca pułku nowogródzkiego nie przejął się tem zbytnio: pozostał na miejscu, osłaniając się tylko od strony Korol przy pomocy III bataljonu grodzieńskiego pułku. Natomiast generał Latour oddał już o godzinie 14 do dyspozycji podpułkownika Rybickiego pół bataljonu słuckiego pułku (150 bagnetów), zaś o godzinie 23.30 przesunął do Piasków III bataljon wileńskiego pułku, wysyłając poprzednio zwiady ubezpieczające 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych z Miżewa na linję Pacewicze — Rohoźnica Wielka.

[1]) Podane oddziałom o godz. 21, rozk. 1-ej dyw. l. b. Nr. 4203. (Arch. W. B. H. Teka 1296).

[2]) Arch. W. B. H. Teka 1296, meldunek syt. Nr. 4204/op. wzgl. Nr. 1283 d-twa II bryg. l. b. z 22.VII, g. 22.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 4172, meldunki ppłk. Wrzalińskiego, ppłk. Rybickiego, zarządzenia gen. Rządkowskiego i Latour. Opis szczegółowy walk XXIX bryg. zamieszczono w rozdziale VII, ustępie 4.

Równocześnie dowództwo 1-ej armji zainteresowało się zagrożeniem wschodniego skrzydła, oddając 56-y pułk piechoty (500 bagnetów) ze swego odwodu do rozporządzenia generała Jędrzejewskiego w godzinach popołudniowych. Generał Rządkowski proponował użycie 56-go pułku piechoty dla zabezpieczenia grupy od strony Zelwy.

Natomiast generał Jędrzejewski, na podstawie rozkazu dowództwa frontu [1]) i wiadomości o powstrzymaniu naporu 21-ej dywizji strzelców sowieckich przez 59-y pułk na linji Nowosiółki — Osowlany, zarządził około godziny 22 oddanie 56-go pułku do dyspozycji 4-ej armji w Wołkowysku, zadowalając osłoną obszaru Piasków zapomocą III bataljonu wileńskiego pułku. Wprawdzie rozkaz ten został w nocy 22/23 lipca (godzina 0.10) anulowany, lecz już w godzinę potem przywrócono jego moc wykonawczą.

W ten sposób położenie wyjściowe do boju w dniu 23 lipca nad Niemnem określały następujące czynniki:

1) zagrożenie operacyjne mocnego taktycznie prawego skrzydła dywizji,

2) niepewna sytuacja na tyłach wskutek zachwiania się centrum i lewego skrzydła 4-ej armji,

3) silna sytuacja taktyczna w centrum i na lewem skrzydle,

oraz 4) — podniesienie ducha oddziałów zwycięstwami: bezpośredniem — pod Mostami i pośredniem — pod Grodnem.

Siły nieprzyjaciela na dzień 23 lipca dowódca dywizji mógł obliczyć następująco: ta sama, rzekomo, 11-a dywizja sowiecka z frontu i części 21-ej dywizji piechoty — na prawem skrzydle. Naogół więc, według posiadanych wiadomości, w porównaniu z początkiem boju — czynniki materjalne przesunęły się jeszcze bardziej na korzyść wroga, moralne jednak — wzmocniły polską stronę.

Sytuacja rzeczywista nieprzyjaciela.

Dowódca 3-ej armji sowieckiej był zaniepokojony i zdezorjentowany niepowodzeniem swej 6-ej dywizji w dniu 22 lipca. Lewe skrzydło tej armji (56-a dywizja) i centrum (21-a dy-

[1]) Arch. W. B. H. Teka 599, rozk. d-twa frontu Nr. 1604/III z 22.VII.

wizja) przełamały obronną linję Szczary w czasie przewidzianym, zaś prawe skrzydło niespodzianie ugrzęzło. Dowódcę niechybnie musiało niepokoić pytanie, jakie polskie oddziały tam się bronią. Dotychczasowe — nie mogły wytrzymać sowieckich ataków. Musiał więc on przypuszczać, że są to nowe siły, głębokie odwody, sygnalizowane już odawna przez wywiad. Zeznania jeńców mogły dowódcę zdezorjentować do reszty. Wywiad 15-ej armji sowieckiej podawał [1]), że dywizje polskie, 1-a litewsko-białoruska, 5-a, 8-a, 11-a, 17-a i 10-a poszły na Łunną [2]): że 4-a armja polska przygotowuje się do kontrataku [3]) i t. d. Ugrupowanie sił polskich w widłach Niemna i Szczary pozostawało zagadką.

To też w dzienniku operacyjnym 56-ej dywizji [4]) pod datą 23 lipca czytamy *(szkic 14)*:

„O 4-ej godz. otrzymano dyrektywę „komandarma" 3 Nr. 101/op/g. Nieprzyjaciel na froncie rzeki Niemen, od st. Mosty do ujścia Szczary uporczywie się broni przeciw 6-ej dywizji i nie daje jej możności przejść przez Niemen na tym odcinku. 21-a dywizja otrzymała rozkaz maszerować na Roś i Wołpę i odciąć oddziały nieprzyjaciela, działając na froncie 6-ej dywizji.

56-a dywizja ma posuwać się na Wołkowysk i uchwycić ten węzeł drogowy, zabezpieczając lewe skrzydło 21-ej dywizji".

Prawdopodobne jest przeto, że do decydującej walki z 1-ą dywizją litewsko-białoruską w dniu 23 lipca po stronie sowieckiej stanęły: cała 6-a dywizja piechoty (której odwodowa brygada przypuszczalnie musiała wesprzeć brygadę, rozbitą w dniu poprzednim w Mostach), a prócz tego, jak wyjaśni przebieg walki, dwie brygady (61-a i 62-a) i kawalerja dywizyjna 21-ej dy-

[1]) Arch. W. B. H. Źr. sow. Teka 81/179. Komunikaty wyw. 16-ej dyw. 037/raz. op. z d. 23.VII.

[2]) Godnem zaznaczenia jest, że z polskich gazet wywiad sowiecki dowiedział się o walkach 18-ej polskiej dyw. pod Krzemieńcem, co pozwoliło mu sprostować „przypadkową wiadomość" („prorwawszejesia swiedienje") o koncentracji tej dywizji za 17-ą dyw. polską.

[4]) Arch. W. B. H. Źr. sow. Teka 2/284. „Żurnał wojennych diejstwij 56 s. d.". raz. op. z dn. 21.VII. W tymże meldunku znajdujemy charakterystyczną wersję rozpowszechnianą przez jeńców, poznańczyków 17-ej dywizji polskiej, jakoby Litwini zajęli Grodno i przepuszczają przez to miasto Poznańczyków i Hallerczyków, zaś Legjonistów i żołnierzy dywizji l. b. zatrzymują.

[3]) Arch. W. B. H. Źr. sow. Teka 81/179. Kom. wyw. 16-ej dyw. sow. Nr. 033/

wizji sowieckiej, które z podstawy Karole — Malkiewicze miały opanować rejon Piasków na tyłach dywizji litewsko-białoruskiej, zwijając ją w ten sposób od prawego skrzydła.

Bój pod Mostami 23 lipca. [1])

Już 22 lipca o godzinie 23 nieprzyjaciel, korzystając z nocnego mroku, usiłował ponownie zaskoczyć grodzieński pułk w Mo-

Szkic Nr. 14.

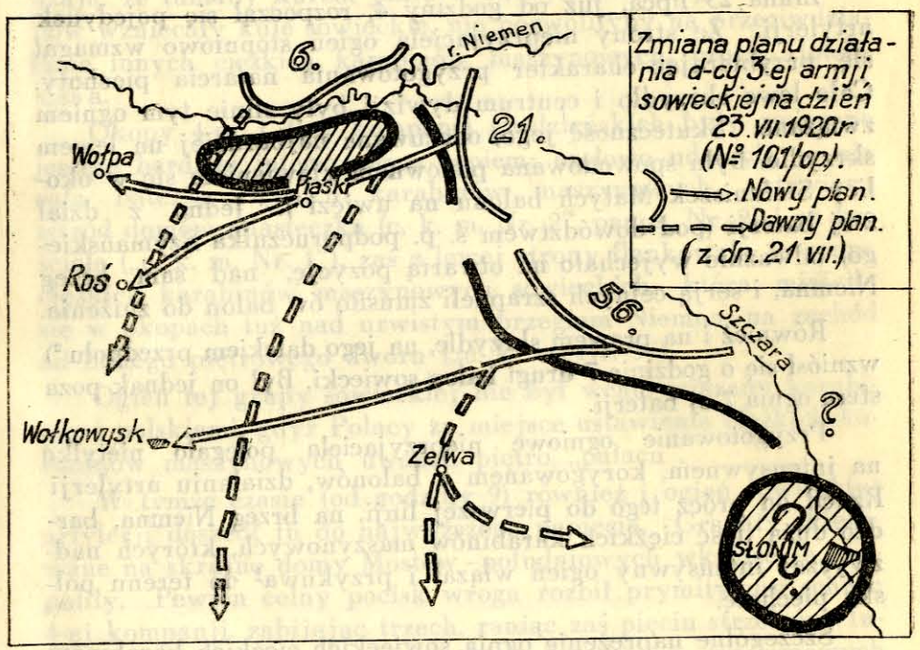

stach. Całe kolumny sowieckiej piechoty bez przygotowania ogniowego pocichu weszły do rzeki; jednakże w porę zauważone, zostały odparte krótkim, lecz zmasowanym ogniem ciężkich karabinów maszynowych. Ilość tych karabinów na bojowym odcinku grodzieńskiego pułku była właśnie na ten czas znacznie powiększona, albowiem dowódca pułku przydzielił do I bataljonu w Mostach całą 4-ą pułkową kompanję (8 karabinów maszynowych Maxim'a). Porucznik Szymański wzmocnił temi

[1]) Załącznik 5.

karabinami przedewszystkiem swe skrzydła, na odcinkach: 2-ej kompanji (między 4-ą a 3-ą) po stronie prawej, oraz 9-ej i 10-ej kompanij marszowych — w lewo od głównych brodów. Czyniło to ogień obrony jeszcze bardziej skutecznym, ponieważ cały odwód ciężkich karabinów maszynowych został użyty na flankowanie brodów.

Reszta nocy przeszła spokojnie. Zużyto ją na pogłębienie i połączenie wnęk strzeleckich. W pracy tej wydatną pomoc strzelcom wyświadczyła kompanja techniczna grodzieńskiego pułku (podporucznika Gędźwiłły).

Zrana 23 lipca, już od godziny 4, rozpoczął się pojedynek artylerji. Ze strony nieprzyjaciela ogień stopniowo wzmagał się, przybierając charakter przygotowania natarcia piechoty. Całe lewe skrzydło i centrum dywizji były silnie tym ogniem związane. Skuteczność jego, odczuwana najbardziej na lewem skrzydle, była spowodowana ponownem zjawieniem się w okolicy Stefaniszek Małych balonu na uwięzi [1]). Jedno z dział 2-ej baterji (pod dowództwem ś. p. podporucznika Szymańskiego) odważnie wyjechało na otwartą pozycję, nad sam brzeg Niemna, i serją celnych szrapneli zmusiło ów balon do zniżenia.

Również i na prawem skrzydle, na jego dalekiem przedpolu [2]) wzniósł się o godzinie 7 drugi balon sowiecki. Był on jednak poza sferą ognia 7-ej baterji.

Przygotowanie ogniowe nieprzyjaciela polegało nietylko na intensywnem, korygowanem z balonów, działaniu artylerji Rzucił on prócz tego do pierwszej linji, na brzeg Niemna, bardzo dużą ilość ciężkich karabinów maszynowych, których nadzwyczaj intensywny ogień wiązał i przykuwał do terenu polską piechotę.

Szczególne naprężenie ognia sowieckich ciężkich karabinów maszynowych dało się odczuć na skrajnych skrzydłach i w centrum dywizji; a mianowicie: wzięta była w silny ogień krzyżowy „reduta" w Nowosiółkach, gdzie nieprzyjaciel w związku z przełamaniem 59-go pułku piechoty nad Szczarą usiłował zwinąć prawe skrzydło dywizji, czyli II bataljon nowogródzkiego pułku. Został tu ranny adjutant tego pułku, porucznik Bronisław Skarżyński (pozostał w oddziale). Na odcinku mińskiego pułku od toru kolejowego do ujścia Zelwianki również wspomniany ogień odczuto dotkliwie: tu padł zabity podporucznik San i kilku szeregowych, a prócz tego kilkunastu żołnierzy odniosło rany.

[1]) Panorama Nr. 4.

[2]) Nie dało się ustalić miejsca wzniesienia się tego drugiego balonu.

Największe napięcie osiągnął ogień sowiecki w centrum dywizji, w rejonie Mostów. Naprzykład na odcinku przeciwległym 9-ej kompanji marszowej grodzieńskiego pułku, gdzie nieprzyjaciel miał tylko zadanie wiążące, narachowano ośmnaście ciężkich karabinów maszynowych sowieckich. Ogień tych karabinów był tak intensywny i celny, że polska piechota została do swych okopów wprost przygwożdżona. Uczestnicy stwierdzają, że tumany kurzu, jakie w suchym piachu polskich okopów wzniecały kule sowieckie, nie pozwoliłyby na przeciwdziałanie innych ciężkich karabinów maszynowych, prócz Hotchkiss'a.

Okopy 4-ej i 1-ej kompanij grodzieńskich były związane jeszcze bardziej intensywnym ogniem: czołowo uderzyła w nie cała baterja ciężkich karabinów maszynowych, ustawiona wśród domów miasteczka (c. k. m. Nr. 2", panor. Nr. 2) i na kościele („c. k. m. Nr. 1"), zaś z lewej strony flankowała je grupa ciężkich karabinów maszynowych sowieckich, która mieściła się w okopach tuż nad urwistym brzegiem Niemna, na zachód od białego piętrowego dworu („c. k. m. Nr. 3").

Ogień tej grupy sowieckiej nie był wcale wiązany karabinami polskiemi, gdyż Polacy za miejsce ustawienia ciężkich karabinów maszynowych uważali piętro „pałacu".

W tymże czasie (od godziny 9) również i ogień sowieckiej artylerji doszedł tu do najwyższego napięcia. Granaty skierowane na skrajne domy Mostów - południowych wkrótce je podpaliły. Pewien celny pocisk wroga rozbił prymitywny schron 4-ej kompanji, zabijając trzech, raniąc zaś pięciu strzelców. Inny granat rozbił gniazdo ciężkich karabinów maszynowych w rejonie 1-ej kompanji, a choć nie uszkodził ludzi, zdemolował karabiny maszynowe. Jeszcze inny — niszczy schron 1-ej kompanji. Następny — zrywa telefon 9-ej a później 3-ej bateryj. Ponadto — ciężkie karabiny maszynowe wroga „oślepiają" punkty obserwacyjne artylerzystów, tak, iż w krytycznym momencie cała niemal artylerja polska, zorjentowana na brody w Mostach, była obezwładniona.

Na domiar złego płomienie i dymy pożaru, wznieconego tuż przy polskich okopach, zmusiły do bezczynności ukrytą w nich piechotę. Płonące belki, spadając wprost do rowów

strzeleckich, zdemolowały jeszcze jeden ciężki karabin maszynowy (w rejonie 4-ej kompanji).

Nie pozostawało więc najmniejszej wątpliwości, iż na brody w Mostach gotuje się nowy decydujący szturm.

To też podciągnięto z odwodowego II bataljonu grodzieńskiego pułku jeszcze 4 ciężkie karabiny maszynowe Hotchkissa, by uzupełnić popsute, względnie chwilowo nieczynne ciężkie karabiny maszynowe pierwszej linji. W ten sposób dla obrony brodów porucznik Szymański dysponował w decydującej chwili 25 karabinami maszynowemi (13 Maxima i 12 Hotchkissa).

Załoga zagrożonych okopów (kompanje: 1-a i 4-a linjowe oraz 10-a marszowa) zmuszona była tymczasem ukryć się zupełnie w swych prowizorycznych schronach, tak, iż tylko w gniazdach ciężkich karabinów maszynowych pozostali pojedyńczy obserwatorzy. Zauważyli też oni wkrótce grupowanie się piechoty sowieckiej, podobnie jak i poprzedniego dnia w dwóch punktach: w parku i przy kościele. Prócz tego znajdujące się na kilometrowej przestrzeni północnego brzegu zarośla pełne były przebiegających z miejsca na miejsce sowieckich żołnierzy.

Wreszcie o godzinie 10 na szerokości obu brodów (około 200 metrów), gęste masy piechoty sowieckiej rzuciły się z krzykiem „Hurra!" do Niemna. By uzupełnić obrazek tego niezmiernie interesującego boju, przytoczę tu opis uczestnika [1]) kapitana Wacława Szymańskiego:

„Żołnierz zmaga się z niebezpieczeństwem od ognia artylerji, płomieni domów i padających palących się belek; do tego silny wiatr roznosi palącą się słomę ze strychów domów i zasypuje rowy. Żołnierz ukrywa się w schronach; jedynie obserwatorzy i część obsługi karabinów maszynowych mężnie czuwa na swoich stanowiskach.

Po półtoragodzinnem ostrzeliwaniu nieprzyjacielska piechota w sile bataljonu[2]), z krzykiem hurra! rzuca się do rzeki w bród i rusza na rowy 1-ej i 4-ej kompanij. Żołnierze tych kompanij, nie zważając na płomienie buchające z budynków przy rowach i na ogień artylerji, ogniem karabinów maszynowych i broni ręcznej, wytrwale pozostając w rowach, ostrzeliwują nieprzyjaciela, docierającego swoją pierwszą linją prawie do środka rzeki. Broniąc się przed płomieniem i kurzem, żołnierze często okrywają swoje twarze mokremi szmatami, gdyż kurz i dym całemi obłokami zaściela okopy.

[1]) Identycznie do poprzednio przytoczonej relacji por. Pac-Pamarnackiego, relacja kpt. Szymańskiego również grzeszy zlaniem się w pamięci sprawozdawcy bojów w dniach 22 i 23.VII — w jedną całość. (Arch. W. B. H., źr. wtórne)

[2]) Siły uderzenia sowieckiego na Mosty prawdopodobnie wynosiły około 1 bryg. piech. i nieco kawalerji. (Arch. W. B. H. Teka 1819, meld. syt. II bryg. l. b. dyw. Nr. 1297, g. 22, oraz 1 dyw. l. b. Nr. 4215).

Atak nieprzyjacielski załamuje się, padający ranni i zabici pociągają za sobą innych i giną w nurtach rzeki. Pozostawiając część swoich sił w rzece w rannych i zabitych, reszta bolszewików w popłochu wycofuje się, i ścigana ogniem naszych karabinów maszynowych i artylerją, ukrywa się za budynkami miasteczka.

W odwecie za tę porażkę bolszewicy ostrzeliwują nadal nasze okopy artylerją z kilku bateryj, utrudniając uzupełnienie amunicji i obserwację".

Naogół, jak na skalę wojny 1920 roku, naprężenie wysiłku bojowego pod Mostami w tym momencie było wyjątkowe i przypomniało w wielu rysach wojnę światową. Gdy większość polskich bateryj umilkła, gdy zuchwała piechota sowiecka dochodziła już do połowy rzeki, zaiste zbliżała się krytyczna chwila dla całego boju nad Niemnem.

Uczestnicy stwierdzają, że w owym czasie strzelców polskich 1-ej i 4-ej kompanij owładnęło jakby pewne odrętwienie psychiczne: ich karabiny ręczne i maszynowe nagle zamilkły. Widmo klęski zawisło nad dywizją. Szczęściem jednak przyszły tu na pomoc ciężkie karabiny maszynowe, silnie zgrupowane na skrzydłach. Zdrowa, prosta inicjatywa szeregowych uratowała sytuację: oto podoficer [1]) 4-ej kompanji wbrew rozkazowi przesunął swoje 2 karabiny maszynowe [2]) z pagórka, odległego 30 do 40 metrów od brzegu rzeki, — do ogrodów, położonych nisko nad samym brzegiem (panor. Nr. 3 „c. k. m. Nr. 1"), uzyskując w ten sposób bardzo płaski tor nad brodami. Celny flankowy ogień tych karabinów zdziesiątkował kolumny sowieckie. Podobnie na odcinku 2-ej kompanji również dzięki inicjatywie „pojedyńczego szeregowca" (jak nadmienia przytoczona w rozdziale poprzednim relacja artylerzysty) sprowadzono na sam brzeg oddalone od niego ciężkie karabiny maszynowe. Ponadto „baterja" Hotchkissów na prawem skrzydle 9-ej kompanji marszowej skrzyżowała na brodach swój ogień z ogniem Maxim'ów 4-ej i 2-ej kompanij. Stało się to możliwe, tylko dzięki odporności Hotchkissów na wszelki kurz.

Takiej „ulewy" kul nie wytrzymała nawet zadziwiająco odważna piechota 6-ej sowieckiej dywizji; krzyżowało tu swój ogień 15 ciężkich karabinów maszynowych, skupiając go z szerokości 2 i pół kilometra na 100 do 200 metrów otwartej prze-

[1]) Nazwiska nie udało się ustalić.

[2]) Stwierdzono przez dowódcę I bataljonu, grodzieńskiego p., że te dwa karab. maszyn. zużytkowały największą ilość naboi; stale więc były czynne, zawdzięczając swej doskonałej flankowej pozycji.

strzeni. Wspomniana piechota, ponosząc dotkliwe straty, cofnęła się na swój brzeg; tu zaś trafiła nietylko pod ogień, znów czynnej, artylerji polskiej, lecz i swej własnej [1]).

Niezdecydowana próba nielicznej jazdy sowieckiej, by przepłynąć Niemen wyżej brodów, z łatwością została odparta ogniem ciężkich karabinów maszynowych prawego polskiego skrzydła.

Do godziny 11 już i ten generalny atak na grodzieński pułk w Mostach został w zupełności zlikwidowany.

Coprawda, aż do późnego wieczora tego dnia grzmiały jeszcze bezustannie działa po jednej i po drugiej stronie. Granaty polskie podpaliły przytem Mosty — północne, tak iż całe miasteczko spłonęło niemal doszczętnie. Piechota nieprzyjaciela, przynaglana widocznie bezwzględnemi rozkazami wyższych dowódców, jeszcze czterokrotnie próbowała w tym dniu podejść do brodów. Próby te były niezdecydowane i świadczyły o tem, że nieprzyjaciel stracił już wiarę w swe powodzenie. Skoncentrowany ogień polskich karabinów maszynowych udaremnił w parę minut wszelkie próby.

Jednak przemęczenie polskich oddziałów, broniących brodów, było również nader wielkie. Zdekompletowane do 30 — 40 bagnetów 1-a i 4-a kompanje walczyły już resztą sił. Wskutek spalenia miasteczka dostarczanie do okopów amunicji i żywności było bardzo utrudnione. W takiej sytuacji ogarnęło żołnierzy uczucie osamotnienia i lęku, że dowódcy zapomnieli o nich. Tem bardziej, że telefon, który znajdował się przy dowódcy 1-ej kompanji w domu tuż przy samych okopach (panor. Nr. 3 „telef."), musiano przenieść na skraj lasu, za miasteczko („tel. II"). Ponadto przed wieczorem zaczęły obiegać pogłoski, że nieprzyjaciel obszedł dywizję z obu skrzydeł, i że jest już na jej tyłach. Późnym zaś wieczorem, gdy strzelanina w Mostach ucichła, do uszu ich obrońców dochodziły ztyłu strzały karabinowe, co potwierdzało groźne pogłoski.

Wieczorem więc 23 lipca sytuacja grodzieńskiego pułku w Mostach była wciąż naprężona. Odwody były niemal zupełnie zużyte. Kompanję 4-ą, najbardziej zmęczoną i mającą najcięższe straty, zluzowała 8-a kompanja z odwodu pułku; reszta, to jest 4 ciężkie karabiny maszynowe II bataljonu wzmocniły, względnie zamieniły częściowo już popsute karabiny pierwszej linji. Nadto kompanje 7-a, a później i 5-a, odmaszerowały na lewe skrzydło odcinka grodzieńskiego pułku, by poczęści zluzować tam pułk miński aż do ujścia Zelwianki. Nie licząc niepewnych bojowo dwu kompanij marszowych, w odwodzie pułkowym przy dowódcy II bataljonu pozostała tylko pozbawiona oficera 6-a kompanja. Reasumując — w wyniku walki w dniu 23 lipca centrum dywizji (grodzieński pułk) było silnie przykute do Niemna i zupełnie niezdolne do jakiejkolwek akcji manewrowej.

[1]) Widocznie dowódca dywizji sowieckiej w ten sposób chciał „zachęcić" swe pułki do walki. Takie przypuszczenie pokrywa się z zeznaniami mieszkańców wsi Daszkowce, którzy twierdzili, iż dowódca sowiecki telefonicznie groził pułkom, szturmującym Mosty, że w razie ich cofania się otworzy na nie ogień.

Wyniki.

Mimo wszystko, wyniki boju pod Mostami w dniu 23 lipca miały nader doniosłe znaczenie.

6-a dywizja sowiecka została mocno zużyta i poniosła duże straty [1]). Jak wykazały następne dnie, po walkach dnia tego nie była już na dłuższy przeciąg czasu zdolna do jakiejbądź energiczniejszej akcji.

Opór nad Niemnem dywizji litewsko - białoruskiej wywarł wpływ na zmianę decyzyj nietylko dowódcy 3-ej armji sowieckiej, lecz i dowódców armij sąsiednich, 15-ej i 16-ej. Osie natarć ich wewnętrznych skrzydeł zagięły się koncentrycznie wewnątrz, na tyły dywizji litewsko-białoruskiej, wkraczając w pas działania 3-ej armji. A nawet dowódca sowieckiego zachodniego frontu oddał swój ostatni odwód, 5-ą dywizję, do dyspozycji 3-ej armji, kierując ją na Różankę, a więc konsekwentnie dalej na Mosty [2]). W ten sposób walki pod Mostami w dniach 22 — 23 lipca wciągały przeciwko dywizji litewsko-białoruskiej części dwóch armij sowieckich oraz odwód frontu. Były to odziały 56-ej, 21-ej, 6-ej, 11-ej, 16-ej, 4-ej i 5-ej dywizyj.

[1]) W porównaniu ze stratami sowieckiemi nasze straty były nikłe. Grodzieński pułk: 1 oficer ranny (ppor. Stanisław Bałos), szeregowych 3 zabitych, koło 30 rannych. Nowogródzki pułk: 1 oficer (por. Skarżyński) i 6 szeregowych rannych. Miński pułk: 1 oficer (ppor. San) zabity i szeregowych 2 zabitych i 12 rannych.

Straty te dotyczą tylko walk o przeprawy na Niemnie.

[2]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 1/54, rozk. op. 5 d. s. Nr: 082/op: z d: 24/VII, g. 5 m. 10.

Pod względem moralnym jednak to polskie zwycięstwo nie odniosło należytego skutku. Przedewszystkiem zbytnio wyczerpało fizycznie i psychicznie oddziały polskie. Poza tem pogłoski i wiadomości ze skrzydeł i tyłów o krytycznej sytaucji poniekąd anulowały triumfy w centrum. Psychikę zarówno żołnierzy jak i oficerów opanowała, nabyta podczas ciężkiego odwrotu, obawa o niebezpieczeństwo swych skrzydeł i tyłów. Przytem każdy niemal uczestnik starał się swoim rozumem rozwiązać operacyjne zadanie dywizji i wpadał wówczas w beznadziejną psychiczną pułapkę. To zaś podrywało tylko zaufanie do dowódców i prowadziło do zwątpienia, wyrażanego w pytaniu, czy nie oddano nas na ofiarę, by ratować tylko sąsiednie oddziały...

Jednakoż nie można twierdzić, aby wynik boju pod Mostami był dla dywizji moralnie ujemny. Jeżeli nawet bój ten nie był w stanie zatrzymać fali zwątpień, ani ożywić psychicznego przemęczenia Polaków, to przecież poderwał on ufność oddziałów sowieckich, wykazał bezskuteczność ich wysiłków forsowania Niemna, a ich dowódców doprowadził do dezorjentacji.

Bezspornie walki pod Mostami musimy uznać za znaczny polski sukces i to nietylko taktyczny, lecz również moralny.

ROZDZIAŁ VII.

BÓJ W PRZESMYKU OSOWLAŃSKIM 23 LIPCA.

Ogólna sytuacja nad dolną Szczarą.

Przejdziemy teraz do zobrazowania całokształtu wypadków za prawem skrzydłem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

15-a dywizja piechoty Wielkopolskiej *(szkic Nr. 3)*, działająca na lewem skrzydle 4-ej armji, w dniu 18 lipca skoncentrowała się do przeciwdziałania na Lidę. Stało się to po walce jej w dniach od 15 do 17 lipca z 5-ą dywizją sowiecką, która to walka toczyła się na linji niemieckich okopów o przeprawy przez Niemen w Delatyczach i Mikołajowie. Jednakże wskutek przedwczesnego opuszczenia Lidy przez 1-ą armję polską, i wskutek zerwania w związku z tem przez saperów 4-ej armji mostu przez Niemen w Sielcu, kontrakcja ta nie była urzeczywistniona. I oto wspomniana dywizja po zebraniu się w dniu 19 lipca w Żdzięciole już na drugi dzień podejmuje odwrót na zasadniczą linję obronną, przebiegającą wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Szczary. Wieczorem tegoż dnia (20 lipca, godzina 17) oddziały 15-ej dywizji, przemęczone marszem, osiągają obronne stanowisko na zachodnim brzegu Szczary od ujścia jej do Niemna po wieś Dąbrówkę, łącząc (o godzinie 23 minut 30) w Nowosiółkach swym 59-ym pułkiem piechoty (12-ą kompanją) z 10-ą kompanją marszową grodzieńskiego pułku [1]. Odcinek ten zajęła tylko XXIX brygada (kolumna pułkownika Przeździeckiego), zaś cała XXX brygada miała koncentrować się, jako odwód 4-ej armji, w rejonie Piaski — Samojłowicze. Ponieważ jednak już koło godziny 17 dnia 20 lipca, to jest w chwili, gdy 1-a dywizja litewsko-białoruska jeszcze walczyła

---

[1]) Patrz szkic Nr. 10.

pod Różanką na północnym brzegu Niemna, zaś 15-a dywizja dopiero osiągnęła obszar Szczary — linja Szczary została przerwana na froncie grupy pułkownika Kaliszka i Słonim zajęty przez oddziały 16-ej armji sowieckiej; — odwodową XXX brygadę już dnia 21 lipca, w trakcie przemarszu jej przez Dereczyn, zawrócono do rejonu Zelwy, by wspierała projektowaną kontrakcję 4-ej armji na Słonim [1]).

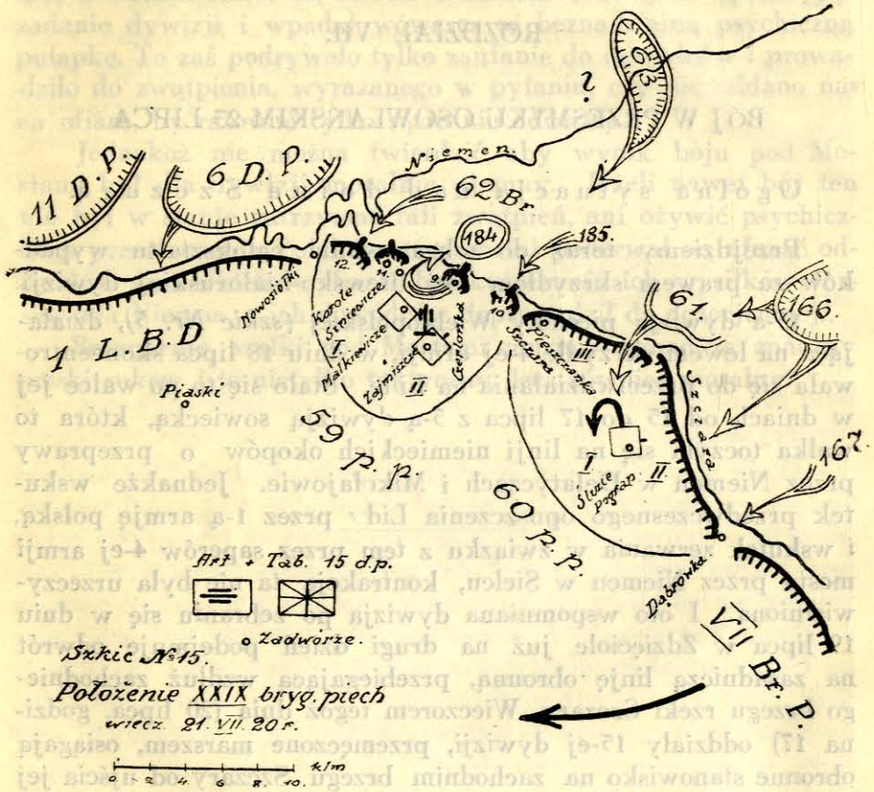

Szkic Nr. 15.

Położenie grupy pułkownika Przeździeckiego w chwili rozpoczęcia walk nad dolną Szczarą przedstawiało się następująco *(szkic Nr. 15)*:

60-y pułk piechoty (wsparty III dywizjonem 15-go pułku artylerji polowej) rozciągnął się wzdłuż zachodniego brzegu Szczary od Dąbrówki (wyłącznie) do Pieszczanki (włącznie), mając

[1]) Ponieważ przeciwnatarcie grupy płk. Kaliszka w nocy z 20 na 21 lipca z punktu się załamało.

dwa bataljony w linji i jeden w odwodzie, na północ od Śliża—Podgrobelnego; łączył on w prawo, w Dąbrówce, z VII brygadą piechoty grupy pułkownika Kaliszka (7-a kompanja 14-go pułku piechoty).

59-y pułk piechoty (dwa bataljony i II dywizjon 15-go pułku artylerji polowej) zajął pozycje obronne od Pieszczanki (wyłącznie) do ujścia Szczary, łącząc swą 12-ą kompanją w Nowosiółkach z II bataljonem nowogródzkiego pułku strzelców. Pułk 59-y ugrupował swe dwa bataljony (II bataljon stanowił odwód XXIX brygady w Zajmiszczu) w ten sposób, że tylko jeden III bataljon (wzmocniony 4-ą kompanją) obsadził odcinek, zaś I bataljon stanął przy sztabie pułku w Malkiewiczach, jako odwód pułku. Natomiast III bataljon (sztab — w Siniewiczach) rozciągnął się cały w linję, zajmując zgrupowanemi kompanjami wioski, patrolując tylko przestrzeń między niemi. To też 10-a kompanja stanęła w miasteczku Szczarze, 9-a w Czerlonce, 11-a w Korolach i wreszcie 12-a w Nowosiółkach.

O godzinie 12 minut 45, dnia 21 lipca dowódca 59-go pułku piechoty otrzymał rozkaz dywizji odesłać wszystkie lekkie tabory i dwie baterje na głębsze tyły, drogą na Piaski [1]). Pozostała 5-a baterja 15-go pułku artylerji polowej [2]) stanęła na pozycji plutonami: jednym, przy południowo-wschodniem wyjściu z Malkiewicz i drugim, na północny wschód od Zajmiszcza.

To odesłanie artylerji na tyły musiało nieco zdezorjentować dowódcę pułku, było ono bowiem w kolizji z rozkazem uporczywej obrony linji Niemna — Szczary. O nieprzyjacielu ani dowódca XXIX brygady, ani dowódca 59-go pułku nie mieli prawie żadnych wiadomości. Styczność z nieprzyjacielem została już utracona w dniu 17 lipca po walkach w niemieckich okopach. Wspomniane dowództwa nie zdawały sobie sprawy co do siły i składu nadchodzących oddziałów sowieckich, oraz co do kierunku ich natarcia.

[1]) Identyczny rozkaz otrzymał dowódca 60-go p. p.: odesłać artylerję i tabory do Zadwórza. Pozostało więc przy pułkach tylko po jednej baterji. Przeto XXIX brygada walczyła o linję Szczary niemal bez wsparcia artylerji.

[2]) Dowództwo tej baterji sprawował por. Niewodniczański — były oficer dywizjonu artylerji dywizji gen. Żeligowskiego, a więc macierzyście należał do I dywizjonu 1-go p. a. p. l. b.

Rzeczywista sytuacja nieprzyjaciela i jego zamiary.

Tymczasem śladami odchodzącej 15-ej dywizji polskiej dążyło gros 3-ej armji sowieckiej, przekraczając bagnistą zazwyczaj, tego zaś lata zupełnie suchą puszczę Szczarską trzydziesto a nawet czterdziesto kilometrowemi przemarszami. Działały w tem miejscu (na południe od Niemna) dwie dywizje wspomnianej armji: 56-a i 21-a [1]).

Rozkazy 3-ej armji [2]) stawiały tym dywizjom za zadanie, by 22 lipca po sforsowaniu Szczary wykonały głębokie obejście prawem skrzydłem, to jest 21-ą dywizję, tak, by tegoż dnia na godzinę 17 stanąć frontem odwróconym na południowy wschód, mianowicie: 56-a dywizja na linji Zelwa — Międzyrzecz, zaś 21-a dywizja — dalej na południe w rejonie Porozowo — Podorosk. Dowództwo sowieckie było więc pewne rozbicia 1-ej polskiej armji, której resztki według informacyj wywiadu sowieckiego odeszły na Grodno, i obawiało się już tylko 4-ej polskiej armji, stosunkowo jeszcze świeżej, a skoncentrowanej, jak sądzono, w rejonie Słonima. W głuchym kącie ujścia Szczary nie spodziewano się widocznie żadnego oporu. Śmiało więc dowódca 3-ej armji sowieckiej kreślił łuk, otaczający od zachodu naszą 4-ą armję, dla swego północnego skrzydła — 21-ej dywizji — przez ujście Szczary, przesmykiem osowlańskim na Wołkowysk i dalej ku południowemu wschodowi. Czy dowództwa sowieckie orjentowały się ściśle, z jakiemi oddziałami będą miały do czynienia, trudno ustalić. Prawdopodobnie jednak spodziewały się one spotkać nad dolną Szczarą polską 15-ą dywizję. Opór przy ujściu Szczary 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej był dla nich na pewno niespodzianką.

W myśl wspomnianych dyrektyw dowódcy 3-ej armji dywizje sowieckie w dniu 21 lipca forsownym marszem zbliżały

[1]) Co do 21-ej dyw. sow. zachodzi prawdopodobieństwo, iż na południe od Niemna na początku boju działały tylko dwie brygady: 61 i 62, 63-a zaś jeszcze nie zdążyła przejść Niemna i dopiero pod koniec bitwy (23 — 24 lipca) przeszła rzekę w bród wyżej ujścia Szczary, posuwając się dalej w kierunku Korole — Piaski. Ludność miejscowa twierdzi, iż wnet po boju nad Niemnem, koło wsi Zaborce przeszły Niemen 2 do 3 pułków piechoty sowieckiej z artylerją i taborami. Mogły więc to być: albo 63-a brygada 21ej dywizji sowieckiej, albo też nadążająca do 3-ej armji z odwodu frontu 5-a dywizja sowiecka.

[2]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284. „Żurnał wojennych diejstwij 56-ej s. d.". — Wytyczna d-cy 3-ej armji Nr. 65/op. z 20.VII i Nr. 84/op. z 21.VII. Szkic Nr. 13.

się do Szczary: 21-a dywizja jedną brygadą (62-ą) wzdłuż południowego brzegu Niemna (drogami: Hołuby — Korole i Ruda Lipiczańska — wieś Szczara [1]) oraz drugą (61-ą) — drogą z rejonu Porzecza na Rudę Jaworską — Wielką Wolę. Odwodowa 63-a brygada według wszelkiego prawdopodobieństwa w dniu 21 lipca nie zdołała jeszcze przekroczyć Niemna. W każdym razie była ona jeszcze znacznie oddalona od czołowych brygad.

Sowiecka 56-a dywizja swą prawoskrzydłową 166-ą brygadą kroczyła za 61-ą brygadą 21-ej dywizji sowieckiej, drogą z Wiązowca przez Rudę Jaworską do Wielkiej Woli; 167-a brygada kierowała się na Skrundzie; zaś 168-a brygada, odwodowa, skoncentrowana w rejonie Ananicze — Kozłowszczyzna, przygotowywała się do uderzenia na Słonim z północy, prawym brzegiem Szczary. Był to skutek fatalnego funkcjonowania łączności: ani dowódca 3-ej armji, ani też — 56-ej dywizji sowieckiej (a może nawet i dowódca 16-ej armji sowieckiej) nic nie wiedzieli o zajęciu Słonima przez oddziały 17-ej i 27-ej dywizyj sowieckich jeszcze wieczorem 20 lipca.

Widzimy więc, że gros sił sowieckiej 3-ej armji (61-a i 166-a brygady) kierowało się z rejonu Wiązowca na Wielką Wolę, zamierzając widocznie w tym ostatnim punkcie przerwać polski front dolnej Szczary.

W ten sposób na XXIX brygadę 15-ej polskiej dywizji piechoty miały uderzyć cztery brygady sowieckie, to jest nie mniej 6 do 7 tysięcy bagnetów. Przewaga wroga była tu conajmniej dwukrotnia [2]).

Teren.

(Mapa 1:100.000, szkic zasadniczy I [3]), szkic persp. Nr. 1).

Opis terenu walki XXIX brygady podaję tu w ogólnych zarysach, zastanawiając się bardziej szczegółowo tylko nad taktycznemi właściwościami przesmyku osowlańskiego. Odcinek

[1]) Brygada ta po wyjściu nad rz. Szczarę miała wszystkie trzy pułki wyciągnięte w linję. 185-y szedł na Korole, 184-y na Sześciły — Czerlonkę i 186-y na m. Szczarę. Pułki te liczyły po 400 do 500 bagnetów (późniejsze zeznanie jeńców 184-go p. p.).

[2]) Stan bojowy 59-go i 60-go pułków piechoty nie przekraczał razem 3000 bagnetów.

[3]) Zał. 2 i 6.

dolnej Szczary od Dąbrówki (względnie od Skrundzia) do ujścia tej rzeki jest naogół bardzo trudny do stałej obrony.

Kryjąca przedpole puszcza Szczarska, zawdzięczając suchemu latu, nie była znaczną przeszkodą ruchową i obfitowała w drogi dojściowe ze wschodu. Lasy puszczy, zasłaniając ruchy nieprzyjaciela, oddawały mu tylko dobrą przysługę.

Rzeka Szczara na tym odcinku również przeszkody taktycznej nie stanowiła. Płaskie piaszczyste brzegi, twarde dno, dolina — suche łąki, głębokość, sięgająca przeciętnie zaledwie 1 metra, wszystko to czyniło ją łatwą do przejścia niemal w każdem miejscu. Ponadto łuk ku wschodowi w rejonie Wielkiej Woli sprzyjał forsowaniu rzeki w tym punkcie ze wschodu.

Pod względem więc taktycznym dolna Szczara oddawała atuty raczej nacierającemu, niż obrońcy; ten ostatni był pozbawiony obserwacji i ostrzału, nadto zapole prawego wycinka nie nadawało się do manewru odwodów.

Przechodząc do oceny walorów terenowych przesmyku osowlańskiego[1]), musimy na wstępie stwierdzić, że nawodnione na północy stare łożysko Niemna, a silnie zabagniony las (koło Osowlan) na południu zwężają pięciokilometrową szerokość przesmyku do trzech kilometrów linji powietrznej. Z tych trzech kilometrów tylko jeden kilometr otwartego terenu obejmuje trzy dobre drogi: z Korolów, Malkiewicz i Zajmiszcza (przez Ostęp) na Mosty i Piaski. To też węzeł tych polnych dróg (o jeden kilometr na północ od kolonji Ostęp, miejsce naznaczone na mapie 1:100.000 krzyżykiem) jest zarazem taktycznym kluczem przesmyku osowlańskiego.

Najlepsza pozycja obronna, zamykająca przesmyk od wschodu, przebiega wschodnim skrajem lasu (na zachód od Korolów), wzgórzem „132", przez wymienione skrzyżowanie dróg i znów wschodnim skrajem lasu na zachód od kolonji Ostęp. Linja ta, nieco pochyła do prowadzących ze wschodu dróg, posiada — szczególnie w okolicy Korole — „132" bardzo dobry ostrzał w kierunku wschodnim, jest jednak stosunkowo łatwa do obejścia z północy, od Korole, i w tym wypadku musiałaby się oprzeć o „redutę" w Nowosiółkach. Wieś Nowosiółki, doszczętnie niemal spalona jeszcze podczas wojny światowej, nadaje się do bezpośredniej obrony.

Druga linja obronna, przebiegająca południowo wschodnim skrajem lasu (o ½ do 1 kilometra na północny zachód od skrzy-

[1]) Uzupełnienie charakterystyki w rozdziale II.

żowania) ma gorszy ostrzał i nie posiada pewnego oparcia prawego skrzydła. Poza tem za obraniem pierwszej z wymienionych pozycyj obronnych przemawia i ta okoliczność, że — jak każdą ciaśninę — należało też ciaśninę osowlańską bronić przedewszystkiem — przed wejściem.

W ostatecznym wniosku trzeba stwierdzić, iż naogół teren przesmyku sprzyjał obronie, to jest stronie zachodniej, polskiej.

To samo możemy powiedzieć i o zapolu przesmyku. Bliższe zapole, którego pokrycie (szczególnie w południowej części) tworzyło istną szachownicę lasków, polan i rowów — sprzyjało walce powstrzymującej; zaś dalsze — węzeł dróg oraz świetna obserwacja (ze wzgórz 140 i 147) w obszarze Piasków — było dogodne dla rozwinięcia przeciwnatarcia w kierunku Mostów i Osowlan.

W sumie teren sprzyjał stronie polskiej, dając jej możliwości manewrowe.

Walki XXIX brygady nad dolną Szczarą 21 i 22 lipca.

(Szkic Nr. 14).

Już o godzinie 11, dnia 21 lipca patrole 62-ej brygady 21-ej dywizji sowieckiej ukazały się na wschodnim brzegu Szczary przed frontem 59-go pułku piechoty, pomiędzy wsiami Korole a Szczarą, grupując się wyraźnie w okolicy wsi Sześciły. Około 17 godziny 184-y pułk piechoty sowieckiej wykorzystał czterokilometrową lukę pomiędzy kompanjami 59-go pułku[1]), zgrupowanemi we wsi Korole (11-a kompanja) i w Czerlonce (9-a kompanja), i przeszedł Szczarę w bród po pas, właśnie przez wspomnianą lukę, o dwa kilometry na pół-

[1]) Według relacji pporucznika Bazylego Sobolewa, który dn. 23.VII. 1920 roku został ranny i wzięty do niewoli pod Siniewiczami, dowódca 62-ej bryg. sowieckiej, dawny „carski" oficer, opowiadał mu, że po wyjściu nad Szczarę w dn. 21.VII zaobserwował zbyt niefrasobliwie rozlokowane kompanje polskie na przeciwnym brzegu. Miały one broń ustawioną w kozły zaś ani między wioskami, ani też na wschodnim brzegu Szczary żadnych nie postawiły placówek. Wobec tego dowódca sowieckiej brygady postanowił niezwłocznie wykorzystać brak ubezpieczeń po stronie polskiej i pierwszy pułk swój, który właśnie nadszedł, bez zatrzymania rzucił na zachodni brzeg, w lukę pomiędzy wioskami. Zaskoczenie to w zupełności się powiodło. (Arch. W. B. H., źr. wtórne).

nocny wschód od Czerlonki, przykrywając ten swój ruch gęstemi zaroślami nadbrzeżnemi. 9-a kompanja, związana w Czerlonce czołowym atakiem od wsi Sześciły, została nagle zaatakowana z lewego skrzydła, i po zaciętej walce uległa rozsypce.

Już o 18 godzinie 184-y pułk sowiecki usadowił się mocno w Czerlonce, rozprzestrzeniając się łąkami wzdłuż zachodniego brzegu Szczary ku Korolom i wsi Szczarze. Dowódca 59-go polskiego pułku rzucił jednakże natychmiast (o godzinie 18) z Malkiewicz do przeciwnatarcia I swój bataljon, którego jedna kompanja wsparła czołowo, przez Rybołowicze, 9-ą kompanję, druga — zabezpieczyła prawe skrzydło w kierunku wsi Szczary, zaś reszta uderzyła (o godzinie 18 minut 25) przez Siniewice na Czerlonkę. Jednocześnie dwie kompanje II bataljonu 59-go pułku (z odwodu brygady w Zajmiszczu) przeszły do Malkiewicz, jedna zaś stanęła w Kuryłowiczach dla ewentualnego wsparcia 60-go pułku piechoty, który również był już zagrożony.

Przeciwuderzenie 59-go pułku piechoty w zupełności się powiodło i po dwugodzinnej walce 184-y pułk piechoty sowieckiej, został odrzucony za rzekę. Nawet (według źródeł sowieckich [1]) — położenie tego pułku na lewym brzegu Szczary było pewien czas krytyczne i groziło mu zupełne zniszczenie.
O godzinie 20 minut 35 bój na froncie 59-go pułku już ucichł i kompanje tego pułku rozlokowały się następująco: na linji ogniowej we wsi Szczarze, w Czerlonce, Korolach i Nowosiółkach — 1-a, 3-a, 4-a i 12-a kompanje; odwód pułku stanowiły odtąd: 2-a kompanja i trzy kompanje III bataljonu w Malkiewiczach, dowództwo nad całym odcinkiem bojowym pułku (tak zwany „odcinek Malkiewicze") zostało powierzone jeszcze od 21 godziny 21 lipca dowódcy I bataljonu — kapitanowi Cerklewiczowi.

„Od tego momentu [2]) aż do 22 lipca, 15 godzina, dowódca obronnego odcinka Malkiewicze nie miał żadnej łączności ani z dowódcą pułku, ani też dowódcą XXIX brygady, łączność z II bataljonem 59-go pułku piechoty i 60-m pułkiem piechoty, również została zerwana i pomimo wszelkich starań ustalić jej nie mógł".

Niedługo jednak panował tu spokój, albowiem niebezpieczeństwo zbliżało się szybko od prawej strony, gdzie centrum

[1]) „Boj 184 obrazcowaho połka na Szczarie" (Wojna i Rewolucja" 1921 r.).
[2]) Relacja kpt. Cerklewicza. (Arch. W. B. H., źr. wtórne).

4-ej armji polskiej zostało już wieczorem 20 lipca rozbite pod Słonimem i zwijanie obrony linji rzeki Szczary nieubłaganie nasuwało się na 15-ą dywizję piechoty od południowego wschodu. Dnia 21 lipca, o 18 godzinie VII brygada piechoty (grupy pułkownika Kaliszka), łącząca w prawo z XXIX brygadą — wycofała się ku zachodowi, i południowe skrzydło 60-go pułku zawisło w powietrzu, zabezpieczając się jedynie w Dąbrówce 5-ą kompanją z odwodu pułku. W tymże czasie czołowe oddziały 61-ej brygady sowieckiej zajęły Wielką Wolę (na wschodnim brzegu Szczary), rozprzestrzeniając się, koło godziny 19 do Małej Woli. Gdy rozlokowany naprzeciwko tych miejscowości II bataljon 60-go pułku został związany od czoła ogniem karabinów i artylerji, nieprzyjaciel, przechodząc rzekę w bród między Moskalami a Serwasami, uderzył nagle o godzinie 21 minut 15 na styk III i II bataljonów 60-go pułku, mianowicie na 12-ą jego kompanję.

Ciemna noc i gęste lasy nie pozwoliły rozwinąć planowego przeciwnatarcia przez cały odwodowy I bataljon, słabe zaś przeciwuderzenie jednej tylko jego kompanji ugrzęzło w leśnych bezdrożach. Wskutek tego już po północy 21/22 lipca III bataljon 60-go pułku został zwinięty i wycofał się za rzekę Sipę (od Pieszczanki do Bojar); tu jego lewe skrzydło wzmocniła jedna (4-a) kompanja 59-go pułku.

Znaczne jednak straty III bataljonu [1]), przewaga nieprzyjaciela [2]) i dezorjentacja w nocnym leśnym boju sprawiły, że i ta improwizowana pozycja wnet (o godzinie 1 minut 5) została opuszczona, gdyż III bataljon pociągnął ku południowi na Kuryłowicze, obnażając prawe skrzydło 59-go pułku. Reszta opisywanej nocy zeszła w niepewności przy wciąż zrywanych połączeniach związków taktycznych XXIX brygady.

Tymczasem dnia 22 lipca o 3 godzinie 166-a brygada 56-ej dywizji sowieckiej, posuwająca się za 61-ą brygadą, doszła do Szczary, rano zaś oddziały jej przeszły rzekę, przejmując od 61-ej brygady kontynuowanie pościgu za polskim 60-ym pułkiem w kierunku południowo-zachodnim, traktem na Śliże — Jeziorki. Brygada zaś 61-a po zlikwidowaniu oporu III bataljonu 60-go pułku nad Szczarą zmieniła kierunek natarcia bar-

[1]) Sam dowódca bataljonu, por. Pamin, został ciężko ranny.
[2]) Nacierała tu ku zachodowi wzdłuż lewego brzegu Szczary cała 61-a brygada sowiecka, oraz jazda dywizyjna 21-ej dyw. sow. (około ośmiu szwadronów).

dziej ku zachodowi, na Lutwiny — Kuryłowicze. Kawalerja dywizyjna szła równocześnie przez Pieszczankę — Malkiewicze na tyły 59-go pułku.

„O świcie [1]) dnia 22 lipca 1920 roku dowódca pododcinka Malkiewicze przez patrole oficerskie stwierdził większe siły nieprzyjaciela, przesuwające się ze wsi Szczary na południe w kierunku do Kuryłowicz, jak również, że nieprzyjaciel zamierzał ogarnąć jego prawe skrzydło".

W związku z tem kapitan Cerklewicz postanowił uderzyć na północną flankę 61-ej brygady sowieckiej. Działanie to zbiegło się w czasie z przeciwuderzeniem 60-go pułku.

O 7 godzinie oddziały XXIX brygady przeszły więc do kontrataku: 60-y pułk piechoty — od Śliż na Łupacze, zaś 59-y — od Rybałowicz w kierunku Pieszczanki. Walka trwała do godziny 11, kiedy to wreszcie 59-y pułk, pod naporem z frontu 62-ej brygady sowieckiej, oraz stale oskrzydlany ze strony prawej przez kawalerję sowiecką, musiał opuścić kompleks lasów w rejonie Czerlonki i wsi Szczary, by odejść na linję Nowosiółki — wschodni skraj lasu na zachód od Korole — cecha 132 — Malkiewicze — cecha 126 — Zajmiszcze. O 12 godzinie 60-y pułk piechoty napierany częściami trzech brygad sowieckich (61-a brygada działała na Kuryłowicze, 166-a na Śliże i 167-a obchodziła prawe skrzydło 60-go pułku od Czerlonki [2]), działając na Dąbrówkę — Ostrowo — Hołynkę) rozpoczyna odwrót ku Dereczynowi [3]). Między 59-ym a 60-ym pułkami powstaje luka, której obsadzić już nie było czem, ponieważ cały odwód XXIX brygady (II/59) jest użyty na prawem skrzydle 59-go pułku, gdzie przykrywa tak zwany Szaryński bród, prowadzący przez Łańcewicze — Pacewicze ku Piaskom. Bród ten pozbawiony był mostów na rzece Zelwiance, jednakże mógł być wykorzystany przez mniejsze oddziały piesze, celem zagrożenia tyłom dywizji litewsko-białoruskiej.

Koło 16 godziny 5-a kompanja 59-go pułku piechoty, działająca na lewem skrzydle II bataljonu wzdłuż traktu Kuryłowicze — Malkiewicze, została zaatakowana na wysokości Zajmiszcza, przez piechotę sowiecką (186-y pułk piechoty), wysuwającą się z lasu między Malkiewiczami a Rybołowiczami na

[1]) Relacja kpt. Cerklewicza.

[2]) Mowa o Czerlonce, leżącej w pobliżu Dąbrówki.

[3]) Ponowne przeciwuderzenie 60-go pułku pod Kotczynem krwawo załamało się (tu został ranny również dowódca II bataljonu tego pułku).

lewe skrzydło tej kompanji. W trakcie zmiany frontu ku północy pułk kawalerji sowieckiej (21-y?) zaszarżował ze wschodu (od wzgórza „129, 7"). Po krótkiej, rozpaczliwej obronie 5-a kompanja, poniósłszy dotkliwe straty [1]), musiała się cofnąć przez Zajmiszcze ku Naćkowu. Pułk więc 59-y został rozerwany a II bataljon jego odrzucony ku Szaryńskiemu brodowi. W lukę wlała się kawalerja 21-ej dywizji piechoty sowieckiej, zwijając pozycje I i III bataljonów w rejonie Zajmiszcze — Malkiewicze. Bataljony te wykonały planowy odwrót prawem skrzydłem, krok za krokiem na linję cechy 132 — kolonja Gliniszcze. Pozycja ta była o tyle silna, że kapitan Cerklewicz nietylko powstrzymał na niej dalsze natarcia wroga, lecz nawet nosił się z zamiarem „uderzyć na przesuwającego się przed jego frontem nieprzyjaciela" [2]).

W trakcie jednak tej walki (o 19 godzinie) nadszedł rozkaz 15-ej dywizji piechoty, zarządzający wobec załamania się przeciwnatarcia 4-ej armji na Słonim i odejścia grupy pułkownika Kaliszka ku Zelwie — odwrót 15-ej dywizji na linję: Nowosiółki — Osowlany i dalej, wzdłuż zachodniego brzegu bagien rzeki Zelwianki. Dla przejścia nielicznych ciaśnin tych bagien oddziały 15-ej dywizji siłą faktu musiały zwinąć się w kolumny: 60-y pułk cofnął się przez Dereczyn — Zołociejewo, brodem na Samarowicze (III bataljon 60-go pułku przez Wojniłowice — Zołociejewo), zaś 59-y pułk, który utracił wszelką łączność ze swą dywizją, wieczorem 22 lipca obsadził linję *(szkic Nr. 16)*: Nowosiółki — cecha 121 — leśna droga z Nowosiółek na Osowlany do traktu Malkiewicze Mosty — wschodni skraj lasu o 1 kilometr na zachód od skrzyżowania dróg (na mapie „krzyż") — Osowlany; mocno zaś poturbowany II bataljon zbierał się w rejonie Piaski — Pacewicze z zadaniem krycia Szaryńskiego brodu. Ta druga pozycja obronna I i III bataljonów kapitana Cerklewicza była znacznie gorsza od poprzedniej (cecha 132 — kolonja Gliniszcze); napróżno jednak kapitan Cerklewicz prosił o pozostawienie jego oddziałów na miejscu; kategoryczny rozkaz dowódcy 59-go pułku piechoty zmusił go do odejścia 2—3 kilometrów wstecz, na pozycję miejscami całkiem pozbawioną ostrzału.

Na razie jednak groźna sytuacja za prawem skrzydłem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej została, zawdzięczając dziel-

[1]) W walce tej zarąbano 50 proc. stanu liczebnego kompanji. (Meldunek dowódcy 59-go p. p., L. 856, z dn. 23.VII, godz. 10 m. 20. (Arch. W. B. H. Teka 1653).

[2]) Relacja kpt. Cerklewicza.

nej postawie 59-go pułku piechoty, zażegnana, tak, iż nawet generał Latour, jak już wspomnieliśmy, ściągnął z linji III bataljon grodzieńskiego pułku i postawił go, jako odwód, w lesie na południe od Nowosiółek.

Bój 59-go pułku piechoty pod Osowlanami z rana 23 lipca 1920 roku.

Około północy 22/23 lipca nieprzyjacielskie (62-ej brygady) patrole podeszły do linji obronnej 59-go pułku piechoty, między Nowosiółkami a Osowlanami, lecz zostały ogniem polskiej artylerji spędzone z przedpola.

Na tym odcinku okopały się prowizorycznie (przeważnie wykorzystując rowy na skraju lasu lub wzdłuż leśnych dróg) III i I bataljony 59-go pułku piechoty, pod dowództwem kapitana Marcelego Cerklewicza [1]): kompanje 12-a, 1-a, 2-a, 9-a i 11-a w pierwszej linji, zaś 3-a, 4-a i 10-a kompanje w odwodzie przy trakcie Malkiewicze — Mosty. 5-a baterja 15-go pułku artylerji polowej została wycofana do Piasków. Kompanje 5-a i 7-a, które w walkach dnia poprzedniego oderwały się od II bataljonu i dołączyły do I, kapitan Cerklewicz odesłał do dowódcy 59-go pułku w Piaskach.

Reszta II bataljonu była w odwodzie brygady, w obszarze Pacewicz, obserwując Szaryński bród.

Kapitan Cerklewicz nie posiadał łączności z tym bataljonem, zaś z dowódcą pułku — pułkownikiem Wrzalińskim — bardzo luźną. Ten ostatni natomiast stracił zupełnie łączność z dowódcą XXIX brygady [2]).

Tymczasem 21-a dywizja sowiecka przystąpiła do wykonania rozkazu 3-ej armji [3]), który otrzymał 23 lipca około 1 godziny. Zmieniał on zasadniczo zadanie 21-ej i 56-ej dywizyj:

„Nieprzyjaciel na froncie rz. Niemna, od st. Mostów do ujścia Szczary stawia zacięty opór 6-ej dywizji i nie pozwala jej przeprawić się przez Niemen na tym odcinku. 21-a dywizja ma rozkaz iść na Roś i Wołpę, by odciąć oddziały nieprzyjaciela, działające na froncie 6-ej dywizji, 56-a dywizja ma posunąć się na Wołkowysk i uchwycić ten węzeł dróg, zabezpieczając lewe skrzydło 21-ej dywizji".

[1]) Szkic Nr. 16.

[2]) Taki brak łączności był wynikiem samodzielnego cofania się 59-go p. p. na linję Nowosiółki — Pacewicze (zgodnie z rozk. op. 15-ej d. p. z dnia 22.VII, godz. 19, Nr. 2308).

[3]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284. Rozk. op. 3-ej armji Nr. 101/op.

W wykonaniu tego rozkazu — brygady 21-ej dywizji sowieckiej 23 lipca od rana rozpoczęły działanie: 62-a brygada po osi Malkiewicze — Osowlany — Piaski, zaś 61-a brygada, poprzedzana kawalerją dywizyjną, przez Szaryński bród rów-

Szkic Nr 16.

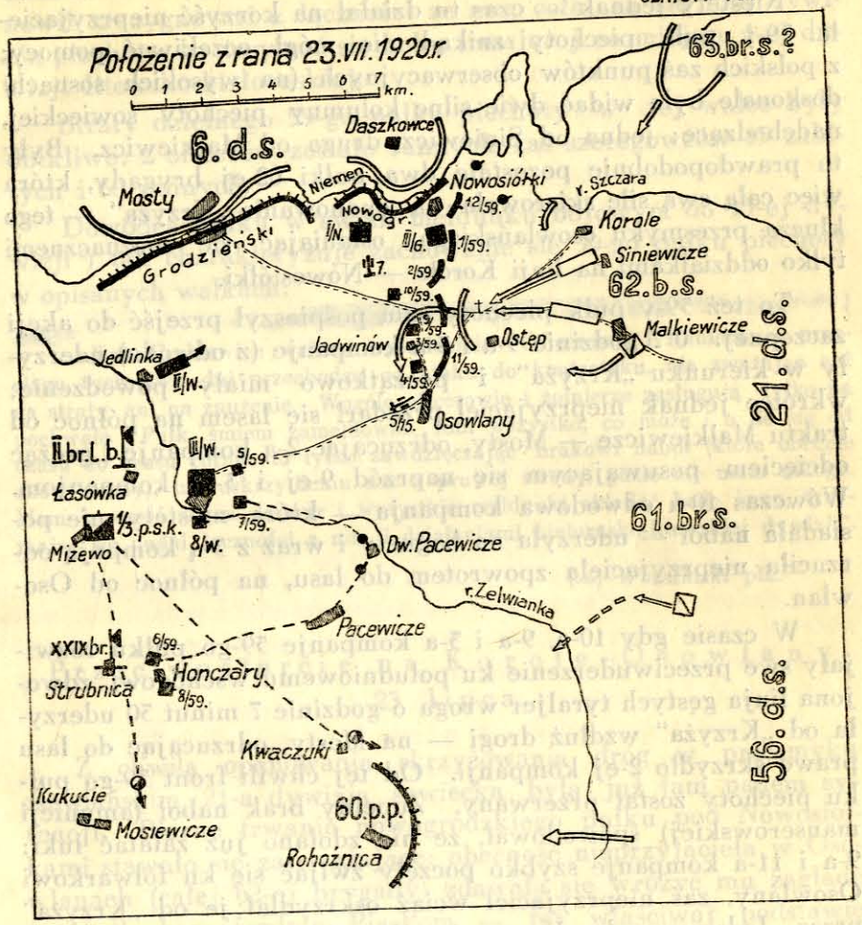

nież na Piaski; część kawalerji dywizyjnej w rejonie Malkiewicz utrzymywała łączność między temi brygadami.

63-a brygada w tym czasie dopiero podchodziła do Szczary, kierując się na Korole.

Koło godziny 5 rano dnia 23 lipca czołowy pułk 62-ej brygady sowieckiej przeszedł do natarcia wzdłuż traktu Malkiewi-

cze — Mosty i zdołał posunąć się do zachodniego skraju lasu, o ½ kilometra na zachód od „Krzyża". Tu jednak został zatrzymany ogniem 9-ej kompanji. Dwie godziny trwała walka ogniowa. Dwukrotna próba sowiecka przejścia do szturmu została udaremniona.

Niestety jednak — czas tu działał na korzyść nieprzyjaciela. 59-y pułk piechoty znikąd nie mógł oczekiwać pomocy; z polskich zaś punktów obserwacyjnych (na wysokich sosnach) doskonale było widać dwie silne kolumny piechoty sowieckiej, nadchodzące: jedna od Siniewicz, druga od Malkiewicz. Były to prawdopodobnie pozostałe dwa pułki 62-ej brygady, która więc całą swą siłę skierowała na opanowanie „Krzyża" — tego klucza przesmyku osowlańskiego, osłaniając się nieznacznemi tylko oddziałkami na linji Korole — Nowosiółki.

To też 59-y pułk piechoty sam pośpieszył przejść do akcji zaczepnej. O 7 godzinie 9-a i 3-a kompanje (z odwodu) uderzyły w kierunku „Krzyża" i początkowo miały powodzenie; wkrótce jednak nieprzyjaciel przedarł się lasem na północ od traktu Malkiewicze — Mosty, odrzucając 2-ą kompanję i grożąc odcięciem posuwającym się naprzód 9-ej i 3-ej kompanjom. Wówczas 10-a odwodowa kompanja — która, niestety, nie posiadała naboi — uderzyła na bagnety i wraz z 3-ą kompnją odrzuciła nieprzyjaciela zpowrotem do lasu, na północ od Osowlan.

W czasie gdy 10-a, 9-a i 3-a kompanje 59-go pułku rozwijały swe przeciwuderzenie ku południowemu wschodowi, zdwojona linja gęstych tyraljer wroga o godzinie 7 minut 30 uderzyła od „Krzyża" wzdłuż drogi — na Mosty, odrzucając do lasu prawe skrzydło 2-ej kompanji. Od tej chwili front 59-go pułku piechoty został przerwany. Zupełny brak naboi (amunicji mauserowskiej) spowodował, że nie zdołano już załatać luki: 9-a i 11-a kompanje szybko poczęły zwijać się ku folwarkowi Osowlany, zaś nieprzyjaciel wciąż oskrzydlał je od „Krzyża" przez Jadwinowo ku Honoracie. Zmusiło to kapitana Cerklewicza do stopniowego wycofania się, aż do Honoraty.

Dopiero o 9 godzinie I bataljon 59-go pułku piechoty, wraz z oderwaną od III bataljonu 10-ą kompanją, cofając się przez Jadwinowo, zdołał zatrzymać się na wschodnim skraju lasu o 1 kilometr na wschód od Honoraty, okrakiem na trakcie (na wysokości Kruszyny). Zaś 1-a kompanja pod dowództwem porucznika Owczarskiego, przedarła się do 12-ej kompanji w obszarze Nowosiółek, utraciwszy łączność z 59-ym pułkiem. Porucznik Owczarski zameldował się tam do dyspozycji podpułkownika Rybickiego. Dowódca 59-go pułku piechoty — pułkownik Wrzaliński — nawiązał w Piaskach ścisłą łączność ze sztabem II brygady 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej i postanowił zrezygnować z łączności ze swą cofającą się 15-ą dywizją piechoty, by trzymać się boku trwającej na miejscu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Straty dzielnego 59-go pułku piechoty w tej walce były dotkliwe: 2 oficerów zostało rannych, zaś szeregowców 15 zabitych i 60 rannych.

Dowódca pułku w swym meldunku bojowym do 15-ej dywizji [1]) tak charakteryzuje zachowanie się 59-go pułku piechoty w opisanych walkach:

„...Kpt. Cerklewicz walczy wyśmienicie. Oficerowie i żołnierze w przeciągu tych dwu dni przechodzą od ataku do kontrataku, nie zważając ani na straty, ani na znużenie. Wogóle oficerowie i żołnierze zasługują tylko na pochwałę. Pułk, śmiem zameldować, robi wszystko, co może i o ile się od czasu do czasu cofnie, to tylko zawdzięczając brakowi naboi (które obecnie znów mamy), lub oskrzydleniu nas z prawej strony, gdzie nie mam nikogo. Mam łączność z gen. Latour i wszystkie meldunki składać będę jemu, trzymając się nadal łączności z nim i działaniami białorusko-litewskiej dywizji".

(—) *Wrzaliński* płk."

Przeciwnatarcie na Korole-Osowlany 23 lipca.

Z chwilą opanowania skrzyżowania dróg w przesmyku osowlańskim, 21-a dywizja sowiecka była już tam panem sytuacji. Bierne trwanie nowogródzkiego pułku pod Nowosiółkami stawało się zatrważające: obecność nieprzyjaciela w Osowlanach (całej 62-ej brygady) zdawała się wróżyć mu zagładę i groziła bezpośrednio Piaskom — tej właściwej podstawie obronnego odcinka dywizji.

Grozę sytuacji 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej zwiększała ta okoliczność, iż słaba odporność rozbitej pod Słonimem „grupy pułkownika Kaliszka" nie gwarantowała utrzymania Wołkowyska. W celu więc odciążenia grupy pułkownika Kaliszka przy jednoczesnem wzmocnieniu obrony Wołkowyska

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1653, meldunek syt. Nr. 856 z 23.VII. godz. 10 m. 20.

została utworzona przez dowódcę 4-ej armji „grupa generała Junga" (dotychczasowego dowódcy 15-ej dywizji piechoty), złożona z „grupy pułkownika Kaliszka", 15-ej dywizji piechoty i II brygady legjonowej. Grupa ta miała bronić Wołkowyska manewrem, skoordynowanym z przeciwnatarciem 14-ej dywizji piechoty z rejonu Prużan ku północy. Działająca na lewem skrzydle „grupy generała Junga" XXIX brygady piechoty miała zabezpieczyć zachodnie wyjścia z bagien rzeki Zelwianki, od Samarowicz do Piasków (obie miejscowości włącznie), utrzymując łączność z 1-ą dywizją litewsko-białoruską na linji: Malkiewicze — Piaski — Roś — W. Brzostowica — Jałówka.

Otóż wskutek takiego przegrupowania 4-ej armji, (do którego rozkazy zostały wydane w 15-ej dywizji już o godzinie 10 minut 30, 23 lipca) wypadkowo stworzono poprzednio na prawem skrzydle 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, krytyczne położenie, zostało sankcjonowane. Na pierwszy rzut oka — starły się tam na styku dwu armij — dwie różne doktryny taktyczne: kordonowy 1-ej armji, oraz manewrowy 4-ej armji [1]). Lecz było to tylko w teorji. W praktyce bowiem lewe skrzydło 4-ej armji było przykute do terenu, i to o 12 kilometrów wstecz od prawego skrzydła odcinka 1-ej armji.

Przyczyny tego należy szukać w tem, że: a) oddziały 1-ej armji były ugrupowane linearnie i płytko, z wyjątkiem skrajnego swego skrzydła wschodniego (nowogródzki pułk); b) lewe skrzydło 4-ej armji wbrew rozkazowi również przyjęło płytki szyk linearny, stąd nie mogło mieć stałej łączności ogniowej z 1-ą armją, i nie rozporządzało siłami do manewru.

Wyjścia z tego położenia można było szukać tylko na drodze utworzenia zdolnego do manewru odwodu grupy generała Junga oraz — oddania dowództwa na styku dwu armij w jedne ręce.

Dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej rozwiązał kryzys w ten sposób, że, wykorzystując wciągnięcie dowódcy 59-go pułku piechoty [2]) w orbitę działań swej dywizji, zmusił 59-y pułk do natarcia, celem odebrania Osowlan, zamiast do obsadzenia nakazanego mu odcinka wzdłuż Zelwianki.

Inicjatywa do manewru wyszła wyraźnie z prawego skrzydła 1-ej armji, od dowódcy 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji,

[1]) Rozkaz operacyjny frontu opiewał bowiem, że 4-a armja ma bronić Wołkowyska manewrem.

[2]) Patrz cytowany meld. płk. Wrzalińskiego.

nie zaś z lewego 4-ej armji. Generał Rządkowski — przynaglany do utrzymania linji Niemna za wszelką cenę [1]) przez generałów Romera i Jędrzejewskiego — postanowił przedewszystkiem odebrać przesmyk osowlański. Gdyby traktować sprawę szablonowo wedle linji rozgraniczenia armij, to było to właśnie zadanie 4-ej armji. Jednakże — wobec zrezygnowania z tego dowódcy 4-ej armji, zaprzątniętego walką o Słonim, oraz przynaglania 1-ej armji do utrzymania się nad Niemnem — generał Rządkowski musiał oczywiście zadanie ubezpieczenia swego skrzydła i tyłów przyjąć na siebie. Nie posiadając jednak własnych sił [2]) potrzebnych do wykonania tego zadania — użył sił właściwie do tego przeznaczonych: lewoskrzydłowego pułku 4-ej armji.

Jeszcze przed odejściem 59-go pułku piechoty z pod Osowlan — bo już o godzinie 1 minut 25, dnia 23 lipca, generał Rządkowski przestał liczyć na skuteczne współdziałanie 4-ej armji i wydał rozkaz [3]):

„Wobec prawdopodobnego odejścia 59-go p. p., Nowogrodzki pułk, nie zważając na odkryte skrzydło, ma za zadanie koniecznie utrzymać obecną sytuację, t. zn. stać na rzece Niemen. W lukę (w razie odejścia 59-go p. p.) między Nowosiółki a Osowlany należy (rzucić) [4]) jeden lub dwa rezerwowe baony: do dyspozycji ppłk. Rybickiego oddaje się jeden baon Wileńskiego pułku, który d-ca II brygady zadyryguje w rejon na południe od Nowosiółek, o czem zawiadomić ordynansem [5]) ppłk. Rybickiego. Wydaję jednocześnie rozkaz d-cy Wileńskiego pułku.

(—) *Rządkowski*, generał.

W myśl tego rozkazu dowódca bojowego odcinka dywizji, o godzinie 2 minut 20 , dnia 23 lipca wydał rozkaz dowódcy wileńskiego pułku [6]):

[1]) Inicjatywa tak uporczywej obrony, pomimo krytycznego położenia sąsiadów — wyszła od nowego dowódcy 1-ej armji — gen. Romera.

[2]) 56-y pułk piech. bowiem, który stał w Piaskach i był już nawet o g. 0.10 dn. 23.VII. przez gen. Jędrzejewskiego zadysponowany dla podtrzymania 59 p. p. w Osowlanach, nagle — o g. 1 23.VII otrzymał rozkaz (Nr. 2089) również od gen. Jędrzejewskiego, niezwłocznego odmaszerowania na Wołkowysk.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 1296, rozk. 1-ej d. l. b. Nr. 4208.

[4]) Opuszczono w oryginale.

[5]) Ani dowódca dywizji, ani też gen. Latour nie posiadali z ppłk Rybickim łączności telefonicznej.

[6]) Arch. W. B. H. Teka 1819, rozk. dow. wil. p. Nr. 1286/op.

„Wobec prawdopodobnego odejścia 59 pułku piech. Dowództwo Wileńskiego pułku, w myśl rozkazu Dywizji Nr. 4208/op., wydzieli na zabezpieczenie prawego skrzydła odcinka jeszcze jeden baon [1]), który natychmiast odejdzie w rejon na południo-zachód od Nowosiółek. Dowódca baonu zamelduje się w dowództwie Nowogródzkiego pułku, ppłk. Rybickiego, na flw. Nowinki, wykonanie i godzinę odmarszu niezwłocznie zameldować. Grodno zajęte zpowrotem przez nas".

(—) *Latour*, gen.

Ostatni ten przypisek o odebraniu Grodna [2]) miał na celu podniesienie ducha żołnierzy.

W wykonaniu tych rozkazów o świcie dnia 23 lipca trzy kompanje II bataljonu wileńskiego pułku strzelców [3]) — razem około 150 bagnetów, przy 7 ciężkich karabinach maszynowych — odmaszerowały z folwarku Jedlinki północnym skrajem lasu (między Mostami a Piaskami) na południe od folwarku Nowinki.

Zanim jednak dowódca II bataljonu wileńskiego pułku zameldował się u podpułkownika Rybickiego, (około 8 godziny) — już sytuacja 59-go pułku piechoty na linji Nowosiółki — Osowlany została zachwiana: gros 59-go pułku piechoty cofało się w kierunku Honoraty, dwie zaś kompanje lewoskrzydłowe — 1-a i 12-a, całkowicie utraciwszy łączność ze swym pułkiem, oparły się o II bataljon nowogródzkiego pułku w Nowosiółkach. W powstałą lukę podpułkownik Rybicki rzucił już jedyny i ostatni swój odwód — III bataljon grodzieńskiego pułku, który rozwinął się w lesie, 2 kilometry na południo-zachód od Nowosiółek, przecinając drogi od „Krzyża" i Jadwinowa ku Nowosiółkom i Nowinkom, względnie — Mostom.

Szczęściem jednak dla Polaków 62-a brygada sowiecka nie oglądała się na swe skrzydła; mając za zadanie opanowanie Piasków, — pozostawiła w Korolach i przy „Krzyżu" tylko słabe ubezpieczenia, całą zaś swą masą podążyła wzdłuż traktu, ku Piaskom.

Od wziętych jeńców 62-ej brygady sowieckiej polskim dowódcom znany był już zamiar 21-ej dywizji sowieckiej zajęcia za wszelką cenę w dniu 23 lipca Piasków. Znając więc kierunek natarcia nieprzyjaciela, podpułkownik Rybicki rozwiązał następujące swe zadanie: II bataljon nowogródzkiego pułku, stale ugrupowany z przewagą sił ku prawemu swemu skrzydłu, pozostawał nad Niemnem z zadaniem niedopuszczenia nieprzyjaciela na południowy brzeg rzeki; I bataljon nowogródzkiego pułku w Nowinkach był w odwodzie gotowy do przeciwdziałania zarówno na ewentualnie przeprawiającego się przez Niemen nieprzyjaciela, jak też i w kierunku Nowosiółek, względnie Jadwinowa. Reszta sił: II bataljon wileńskiego pułku (trzy kompanje), dwie kompanje 59-go pułku piechoty i III bataljon grodzieńskiego pułku miały wykonać manewr na tyły wysuniętej aż pod Piaski 62-ej brygady sowieckiej, celem przecięcia jej dróg odwrotu w rejonie: Korole — wzgórze „132" — „Krzyż". Ponieważ jednocześnie 59-y pułk piechoty miał przejść do przeciwnatarcia na Osowlany od zachodu — manewr ten miał wszelkie szanse powodzenia.

Grupę uderzeniową miało tworzyć pięć kompanij pod ogólnem dowództwem dowódcy II bataljonu wileńskiego pułku. W skład tej grupy weszły: 5-a, 6-a i 7-a kompanje wileńskiego pułku z plutonem 2-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych [1]), razem 150 bagnetów, 2 ciężkie karabiny maszynowe; dwie kompanje 59-go pułku piechoty (12-a i 1-a) [2]) każda w sile około 100 bagnetów oraz 2 ciężkie karabiny maszynowe i 6 lekkich karabinów maszynowych. Razem — 350 bagnetów, 4 ciężkie karabiny maszynowe i 6 lekkich karabinów maszynowych.

Około 9 godziny w Nowosiółkach odbyła się odprawa [3]): dowódców: II bataljonu nowogródzkego pułku (majora Oziewicza), II bataljonu wileńskiego pułku i dwóch dowódców kompanij 59-go pułku piechoty. Postanowiono na tej naradzie: jedną kompanją (12/59 p. p.) osłonić lewe skrzydło natarcia wzdłuż Szczary; kompanja ta, w miarę posuwania się II bataljonu wileńskiego pułku strzelców miała przedłużać swe prawe skrzydło. Ostatecznie więc do właściwego uderzenia przeznaczono — trzy kompanje II bataljonu wileńskiego pułku oraz jedną III bataljonu 59-go pułku piechoty, czyli razem: 250 bagnetów, 4 ciężkie karabiny maszynowe i 3 lekkie karabiny maszynowe.

[1]) Albowiem poprzednio już — wieczorem, 22.VII — podciągnięto do Piasków III/wileńskiego pułku.

[2]) W chwili wydania tego rozkazu polska sytuacja pod Grodnem była jednak znów naprężona.

[3]) 8 kompanja bowiem (najliczniejsza — do 80 bgn.) została przydzielona do III/wileńskiego p. p. w Piaskach.

[1]) 5 c. k. m. II/wileńskiego p. pozostały przy taborze bojowym bataljonu na skraju lasu, na południe od Nowosiółek.

[2]) Dowódca 59-go p. p. twierdzi w raporcie, iż trzy kompanje 59-go p. p. zostały przyłączone do nowogródzkiego p. w tej akcji; źródła zaś 1-ej dyw. l. b. jak również relacje oficerów 59-go p. p. (kpt. Cerklewicz, por. Owczarski) — mówią tylko o dwóch: 1-ej i 12-ej. (Arch. W. B. H., źr. wtórne).

[3]) Zgodnie z relacjami uczestników.

III bataljon grodzieńskiego pułku strzelców, świeżo w czerwcu 1920 roku sformowany z niedoszkolonego rekruta, bojowo niedoświadczony, bez minimalnie niezbędnej obsady oficerskiej [1]) — otrzymał zadanie drugorzędne: miał osłaniać manewr od zachodu, posuwając się swem lewem skrzydłem w kierunku „Krzyża" w miarę ruchu grupy uderzeniowej na cechę „132".

Szczupłe te siły dowódca II bataljonu wileńskiego pułku rozwinął frontem na wschód [2]), dwie linje, mniej więcej na wysokości cechy „121", prawe skrzydło opierając o las tak, iż cały front natarcia wyniósł nie więcej 500 metrów — i ruszył naprzełaj, kierując się według słońca, przypuszczalnie na Korole. Po dojściu do zachodniego skraju lasu (2¼ kilometra na zachód od Korol) dowódca grupy uderzeniowej pozostał tam sam, bez odwodu, obie zaś linje tyraljer zagłębiły się w lasy. Trudność orjentacji [3]) w gęstej, młodej sośninie sprawiła, iż kierunek został nieco zmylony i kompanje zboczyły w prawo, wychodząc na południo-zachód od Korol.

Pierwsza wynurzyła się z lasu lewoskrzydłowa 5-a kompanja wileńskiego pułku, która ku wielkiemu swemu zdziwieniu i zadowoleniu — spostrzegła długą kolumnę nieprzyjacielskiego taboru, ciągnącą spokojnym krokiem [4]), drogą z Korol ku Osowlanom. Były to tabory dwu brygad sowieckich: 62-ej i 61-ej. Gęste zarośla zakrywały polskich żołnierzy, to też taboryci sowieccy całkiem nie zauważyli Polaków i tabor, nie zwiększając tempa, posuwał się swoją drogą w odległości 200 metrów wzdłuż tyraljery wileńskiego pułku.

Z powodu braku ogólnego kierownictwa i niemożności szybkiego porozumienia się rozdzielonych gęstwą leśną dowódców kompanij, nie udało się planowe otoczenie i zagarnięcie całości taboru względnie jego większości.

Gdy czoło taboru osiągnęło wschodni skraj cypla leśnego (2 kilometry od Korol w kierunku na Osowlany), niecierpliwi żołnierze II bataljonu wileńskiego pułku, obawiając się, że tabor, zanurzywszy się w las, ujdzie ich rąk, samorzutnie dali salwę, po której wszystkie kompanje rzuciły się w nieładzie do wozów.

[1]) Baon ten posiadał, prócz dowódcy baonu, kpt. Mieczysława Kaleńskiego-Jaśkiewicza tylko trzech oficerów, z których dwóch w początku boju odeszło do szpitala.

[2]) Szkic zasadniczy I 1:50.000 (załącznik 6-a).

[3]) Mapę posiadał tylko dowódca kompanji 59-go p. p.; reszta oficerów orjentowała się tylko według słońca.

[4]) Tabor ten bowiem był oddalony o 10 km od czoła 62-ej brygady.

Wśród taborytów sowieckich powstała panika. Czoło i ogon taboru rzuciły się do ucieczki: pierwsze — ku Osowlanom, drugi — zpowrotem ku wsi Korole; część wozów próbowała uciekać naprzełaj polami ku Siniewiczom i Malkiewiczom. Znaczna jednakże część taboru wpadła w ręce II bataljonu wileńskiego pułku. Był to bardzo wątpliwy sukces, albowiem tu, na tyłach nieprzyjaciela, tabor ten żadnej korzyści przynieść nie mógł, natomiast widok łatwego łupu zdemoralizował żołnierzy i rozluźnił szeregi.

Pozbawieni kierownictwa [1]) dowódcy kompanij rozwiązywali swe zadania każdy na własną rękę, zależnie od temperamentu i doświadczenia. Szczęściem dwiema kompanjami wileńskiemi dowodzili dzielni i wypróbowani oficerowie: 7-ą — ś. p. porucznik Jan Szemiot-Połaczański i 5-ą podporucznik Józef Orzechowski. Pierwszą ich myślą było nie dopuścić do demoralizacji żołnierzy i oderwać swe kompanje od naładowanych wozów. Natychmiast więc podjęli pościg: 5-a kompanja w kierunku na Siniewicze — Korole, 7-a zaś w stronę Malkiewicz.

Na drodze pozostały tylko 6-a kompanja i kompanja 59-go pułku piechoty przy 4 ciężkich karabinach maszynowych, pozbawione ogólnego kierownictwa i wszelkiej łączności z dowódcą bataljonu i z resztą kompanij, zapędzonych w pościgu. Kompanje te wysunęły się naprzód, na bardziej dogodną pozycję [2]), którą tworzyła niewielka, mająca 2 — 4 metrów wysokości, piaszczysta wydma, ciągnącą się od kępy sosnowych zarośli (1½ kilometra na południe od wioski Korole), wzdłuż drogi Siniewicze — „Krzyż", do cyplu lasu — około 400 metrów na północ od wzgórza „132".

Wzdłuż tej wydmy zajęły stanowiska obie kompanje frontem na południo-wschód (zał. 6-b): 6-a kompanja na lewem skrzydle (w wymienionej kępie sosnowej), poznańska zaś — na prawem. Karabiny maszynowe — pod dowództwem podporucznika Bazylego Sobolewa stanęły na wzniesieniu przy drodze, bliżej prawego skrzydła.

Niedługo trwał spokój. Jakaś sowiecka marszowa kompanja ciężkich karabinów maszynowych, która eskortowała tabor

[1]) Albowiem wszelkie usiłowania dowódców kompanij nawiązania łączności z dowódcą II/wileńskiego spełzły na niczem, łącznicy błąkali się w gęstych lasach bez żadnego skutku.

[2]) Szkic persp. Nr. 1 zrobiony z prawego skrzydła tej pozycji.

i zdołała uciec do Korol, wkrótce już opamiętała się i otworzyła ogień na 6-ą kompanję ze skrzydła od Korol. Około 11 godziny, to jest w pół godziny po opanowaniu taboru, jeszcze jakaś tyraljera sowiecka, coprawda — nieliczna i chwiejna, spróbowała bez skutku nacierać od Korol.

Na chwilę zapanowała nad placem boju jakaś fałszywa, podejrzana cisza, przerywana tylko od czasu do czasu rzadką strzelaniną, o nieokreślonym celu i kierunku. Wtem z lasu, (1 kilometr na południe od polskiej pozycji) wypadł oddział kawalerji, w sile 1 — 2 szwadronów, i przypuścił od wschodu szarżę na prawe polskie skrzydło, omijając wzgórze „132"[1]. Ogień polskich 4 ciężkich karabinów maszynowych oraz 3 lekkich karabinów maszynowych z łatwością jednak spędził tę jazdę z przedpola; jeden tylko jeździec jeszcze raz wypadł z lasu i wymachując białą chustką, coś krzyczał; celna polska kula zabiła mu konia i zmusiła kozaka do ucieczki[2].

Strzelanina stopniowo zwiększała się na skrzydłach polskich stanowisk chwilowych. Do strzałów ze strony Korol dołączyły się wkrótce strzały z zarośli wzgórza „132". To nadchodziły zaalarmowane przez zbiegłych taborytów i zawrócone od Osowlan tyłowe oddziały 62-ej brygady sowieckiej. Do Korolów również napływały z za Szczary jakieś świeże oddziały (prawdopodobnie czoło odwodowej 63-ej brygady). Sytuacja pogarszała się z każdą chwilą i groziła zagładą zapędzonemu na głębokie tyły wroga, słabemu oddziałowi polskiemu.

Dowódca „poznańskiej" kompanji, porucznik Józef Owczarski, wysyłał patrol za patrolem, usiłując nawiązać łączność z dowódcą II bataljonu wileńskiego pułku, z 12-ą kompanją 59-go pułku piechoty — nad Szczarą, oraz z III bataljonem grodzieńskiego pułku strzelców — w prawo w lasach.

Niestety jednak: żaden z tych patrolów nie osiągnął celu. Szczególnie zaś groźne było to, że III bataljon grodzieńskiego pułku nie posunął się naprzód i zapadł gdzieś w lasach, o 2 kilometry wtył na prawo od zaawansowanego II bataljonu wileńskiego pułku. Od kompanij pościgowych również nie było żadnej wiadomości.

Gdy więc wreszcie jakiś łącznik z 59-go pułku odszukał swą 1-ą kompanję, zawiadamiając, iż pułk ma się koncentrować w rejonie Piasków, — całkiem zdezorjentowany porucznik Owczarski postanowił wycofać się do swego pułku[1]. Odejście tej kompanji (100 bagnetów, 3 lekkie karabiny maszynowe i 2 ciężkie karabiny maszynowe) zmniejszyło o 50% siłę całego oddziału; ponadto pozostał on zupełnie bez mapy.

Tymczasem — widocznie zauważywszy odejście części polskich sił — stosunkowo słaba tyraljera wroga (około 1 kompanji), przeszła do natarcia od wzgórza „132". Podporucznik Sobolew — który objął tam dowództwo nad pozostałemi na drodze oddziałami — poderwał swych żołnierzy do przeciwnatarcia i zmusił oddział sowiecki do opuszczenia wzgórza „132".

Ponownie nastała przerwa w walce i nad polem bitwy znów zaległa cisza. Koło 13 godziny wróciła do Malkiewicz — bez styczności z wrogiem — 7-a kompanja, która nawet maszerowała spokojnie w kolumnie czwórkowej, i zajęła stanowiska na prawem skrzydle polskiej pozycji.

Porucznik Szemiot objął odtąd ogólne kierownictwo, albowiem ponowne usiłowania nawiązania łączności z dowódcą bataljonu znów nie odniosły skutku.

W tak naprężonej sytuacji oddział trwał do 15 godziny. Nieprzyjaciel ostrożnie podsuwał się patrolami z trzech stron od Korolów, od Malkiewicz i od wzgórza „132", podtrzymując rzadki ogień karabinowy. Tylko od strony Korolów tyraljery sowieckie stawały się coraz natarczywsze.

W tym krytycznym momencie porucznik Szemiot, który stał na wzgórzu przy drodze, obserwując pole walki wraz z podporucznikiem Sobolewem, został ugodzony kulą w głowę i padł zabity na miejscu. Śmierć tego dzielnego oficera zadecydowała o odporności oddziału. Porucznik Szemiot był bowiem znany

[1]) Wzgórze 132 — jest to szereg chaotycznie rozrzuconych piaszczystych wydm, miejscami porośniętych sośniną. Dla szarży — jest poważną przeszkodą.

[2]) Zastanawiam się nad tym drobnym epizodem z tego względu, że szereg faktów, które nastąpiły później, pozwala przypuszczać, iż ten jeździec był parlamentarjuszem, chcących częściowo poddać się kozaków. Fakt ten świadczy o niskim stanie moralnym kawalerji 21-ej dyw. sow.

[1]) Decyzja dowódcy kompanji 59-go pułku piechoty, na pierwszy rzut oka rzucająca na niego cień, po wniknięciu w ówczesną sytuację była jednak na miejscu. Kompanja ta wcielona była do II bataljonu wileńskiego pułku „prawem kaduka" i znalazłszy tam brak kierownictwa i zupełną dezorjentację poszczególnych kompanij, grożące całemu oddziałowi zagładą, musiała przerwać zaczętą akcję i wracać do pułku, chociażby kosztem narażenia II bataljonu wileńskiego p. p. na porażkę.

i lubiany nietylko przez swą kompanję, lecz przez cały wileński pułk[1]).

Przygnębienie opanowało żołnierzy. I właśnie w tej chwili zwiększyła się nagle strzelanina na skrzydłach, od lasu zaś — ztyłu II bataljonu wileńskiego pułku — wybiegły z krzykiem „hurra" jedna za drugą, (zał. 6-c) dwie tyraljery sowieckie. Był to prawdopodobnie czołowy bataljon nadchodzącej ku wsi Korolom 63-ej brygady sowieckiej, który obszedł głęboko lasami między Korolami a Nowosiółkami II bataljon wileńskiego pułku od swobodnej dotąd strony północnej, osaczając go niemal zupełnie.

Kompanja 6-a, a za nią i 7-a załamały się i rzuciły się do ucieczki w kierunku wzgórza „132", a więc w stronę wroga, porzucając na polu zabitych, rannych i 2 ciężkie karabiny maszynowe. Podporucznik Sobolew zaledwie zdołał opanować panikę i zawrócił kompanje w jednym jeszcze wolnym kierunku: w las, wprost na zachód; to uratowało je od zagłady. Sam jednak podporucznik Sobolew, ciężko ranny, pozostał na polu walki[2]).

Zdemoralizowane resztki 6-ej i 7-ej kompanij zebrały się około 17 godziny w okolicy Nowosiółek, gdzie też do nich dołączyła się i 5-a kompanja, która wykorzystując powstały wśród oddziałów sowieckich po sukcesie nad 6-ą i 7-ą kampanjami nieład — wymknęła się z pierścienia niemal bez strat, i lasami, między Korolami a Nowosiółkami, powróciła do bataljonu. Nieprzyjaciel zaniechał pościgu, ponieważ sytuacja jego wobec ponownej aktywności 59-go pułku piechoty była również nie do pozazdroszczenia.

Już około 10 godziny I bataljon 59-go pułku piechoty (wraz z 10-ą kompanją), który po niepowodzeniu w okolicy „Krzyża" zebrał się w rejonie Honoraty, otrzymał amunicję i wsparty ogniem 5-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej zatrzymał na sobie 62-ą brygadę sowiecką. Jak już wiemy, dowódca 59-go pułku piechoty, pułkownik Wrzaliński, zdecydował się działać łącznie z 1-ą dywizją litewsko-białoruską. Stanął mu jednak

[1]) Żołnierze wileńskiego pułku nazywali por. Szemiota ojcem — czyli „baćką" (w żargonie lit. białor. dywizji). Śmierć ś. p. por. Szemiota opisano w „Żołnierzu Polskim" 1928 r.

[2]) Kula zdruzgotała mu kość prawej nogi. Ppor. Sobolew trafił do niewoli sowieckiej pierwszy raz, w podobnych okolicznościach, w marcu 1919 r. porąbany — jak sądzono — śmiertelnie przez kawalerzystów sowieckich. W maju 1919 r. z tej pierwszej niewoli uciekł. Tym razem więc został wzięty powtórnie i w tymże jeszcze 1920 r. powtórnie zbiegł z niewoli.

na przeszkodzie rozkaz (otrzymany przed 11 godziną) 15-ej dywizji piechoty, który w związku z organizacją „grupy generała Junga" nakazywał 59-mu pułkowi piechoty obsadzić odcinek wzdłuż rzeki Zelwianki, na południowy wschód od Piasków (włącznie) do Lichinicz włącznie.

Wywołało to zrozumiałe tarcia, oraz wahania się dowódcy pułku co do powzięcia decyzji. Dopiero kategoryczny rozkaz generała Rządkowskiego odniósł skutek i nareszcie zadecydował o rzuceniu 59-go pułku piechoty do natarcia w kierunku Osowlan. Tymczasem drogi czas upływał i zaawansowany głęboko na tyły 62-ej brygady sowieckiej II bataljon wileńskiego pułku, niepodtrzymany w porę atakiem czołowym na Osowlany, znalazł się w osamotnieniu.

Ponieważ dowódca 59-go pułku piechoty obawiał się o swe połączenia, albowiem przez Szaryński bród już kroczyła kawalerja 21-ej dywizji sowieckiej, dowódca I-ej dywizji litewsko-białoruskiej wzmocnił II bataljon 59-go pułku na odcinku Pacewicze — Konoboje częścią swego odwodu z Piasków, wysyłając koło 10 godziny najliczniejszą 8-ą kompanję wileńskiego pułku — liczącą do 80 bagnetów; — podeszła ona około południa do rejonu Kruszyna — Konoboje. Zaszło tu fatalne nieporozumienie, które spowodowało odsłonięcie Szaryńskiego brodu. Oto dowódca II bataljonu 59-go pułku zrozumiał[1]), iż III bataljon wileńskiego pułku ma go zluzować, ściągnął więc swe placówki i odmaszerował do rejonu koncentracji pułku; 80 bagnetów wileńskiego pułku natomiast niezdolne były zabezpieczyć całego odcinka, obsadzonego dotychczas przez 300 — 400 bagnetów; nie mając ponadto żadnych zarządzeń co do luzowania II bataljonu 59-go pułku piechoty, dowódca 8-ej kompanji wileńskiego pułku zatrzymał się w okolicy Konoboj i Szaryński bród został odsłonięty.

Wskutek braku porozumienia między generałem Latourem i pułkownikiem Przeździeckim, a wobec tego — rozbieżnych i niedokładnych ich zarządzeń — nieprzyjaciel miał wolną drogę na tyły 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Ani dowódca II bataljonu 59-go pułku piechoty, ani dowódca 8-ej kompanji wileńskiego pułku — nie posiadali stałej łączności (ani nawet nie znali dokładnie komu i gdzie meldować), aby zapobiec groźnemu położeniu.

[1]) Nie dało się ustalić, czy miał on dyrektywy od dowódcy 59-go p. p. (względnie XXIX brygady), czy też postępował z własnej inicjatywy.

To też przez ten bród wlała się na zachodni brzeg Zelwianki, około Samojłowicz, kawalerja 21-ej dywizji sowieckiej i w tymże jeszcze dniu zaszarżowała w rejonie Rohoźnicy maszerujący 60-y pułk piechoty, wraz z baterją III dywizjonu 15-go pułku artylerji polowej. W rezultacie dwie kompanje 60-go pułku piechoty (6-a i 8-a) zostały rozbite, lecz i dla kawalerji sowieckiej szarża zakończyła się niefortunnie: cały jej szwadron poddał się polskim artylerzystom. O 16 godzinie podjazdy sowieckie pokazały się również i w okolicy Pacewicz. Śladem za kawalerją przeszła w tym dniu Szaryńskim brodem i 61-a brygada piechoty, której artylerja ostrzeliwała nawet rejon Strubnicy.

Tymczasem dowódca 59-go pułku piechoty zebrał do akcji I i II bataljony, oraz 10-ą kompanję 59-go pułku piechoty i 5-ą baterję 15-go pułku artylerji polowej. Przegrupowanie 59-go pułku piechoty (w połączeniu z trudnością powzięcia decyzji, wobec rozbieżnych rozkazów 1-ej i 4-ej armij), zajęło dużo czasu, tak, iż dopiero o godzinie 14 minut 50 — to jest w chwili załamania się ataku II bataljonu wileńskiego pułku na tyłach 62-ej brygady sowieckiej — 59-y pułk piechoty po przygotowaniu ogniowem 5-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej ruszył do natarcia. W pierwszej fali szedł I bataljon 59-go pułku piechoty, któremu towarzyszyła niemal w tyraljerze 5-a baterja, II zaś bataljon pozostał w odwodzie.

Przed zdecydowanem uderzeniem „Poznańczyków" pierzchnęły czołowe oddziały sowieckie, lecz koło folwarku Osowlany 62-a brygada sowiecka zorganizowała poważny opór. Dłuższy czas I bataljon 59-go pułku nie mógł posunąć się naprzód, rażony ze skrzydła przez ukryty na dachu stodoły ciężki karabin maszynowy wroga.

Dopiero gdy dzielna 5-a baterja 15-go pułku artylerji polowej wyjechała na odkrytą pozycję i celnym strzałem zbiła ten ciężki karabin maszynowy ze stodoły, wśród sowieckiej obsady folwarku powstało zamieszanie, I bataljon 59-go pułku piechoty wtargnął do niego. Zdecydowało to o załamaniu się 62-ej brygady sowieckiej. Zaalarmowany poprzednio przez taborytów o uderzeniu Polaków na tyły brygady [1]) dowódca jej wysłał swe odwody w kierunku na Korole, tak, iż gdy śmiały atak I bataljonu 59-go

[1]) W chwili natarcia I baonu 59-go p. na Osowlany, t. j. około godziny 15 — 16, dowódca 62-ej brygady jeszcze nie mógł być pewny zlikwidowania ataku II baonu wileńskiego p. na jego tyły.

pułku przerwał mu front — nie miał już czem przejść do przeciwnatarcia i wycofał się w kierunku Malkiewicz.

59-y pułk zajął Osowlany i w pościgu osiągnął nawet ponownie „Krzyż", zdobywając 2 ciężkie karabiny maszynowe [1]).

Do 19 godziny bój na prawem skrzydle dywizji został zakończony i I bataljon 59-go pułku piechoty nawiązał łączność z oderwanemi kompanjami III bataljonu 59-go pułku piechoty.

Rezultat.

Widzimy więc, że przeciwnatarcie na prawem skrzydle 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w dniu 23 lipca odniosło tylko połowiczny skutek: 62-a brygada sowiecka została zatrzymana a nawet odrzucona, lecz nie rozbita. Śmiało pomyślany manewr, zdążający do przyciśnięcia ku bagnom Zelwianki zapędzonej poza Honoratę 62-ej brygady sowieckiej, nie udał się. Przyczyn tego szukać należy w następujących momentach: 1) brak jednolitego kierownictwa akcją, (manewrem kierował podpułkownik Rybicki, czołowem zaś uderzeniem 59-go pułku piechoty generał Latour), co spowodowało nieskoordynowanie w czasie czołowego uderzenia z manewrem; 2) brak bezpośredniego kierownictwa (dowódcy bataljonu) na placu boju pod Korolami; 3) mała aktywność III bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców; 4) brak wszelkiej łączności, nietylko między grupą czołową a manewrową, lecz nawet między poszczególnemi członami każdej z tych grup; 5) nieuregulowanie taktycznej zależności oddziałów, (odejście kompanji 59-go pułku piechoty z pola walki, wahanie się dowódcy 59-go pułku piechoty) i 6) różnorodna wartość bojowa oraz, stanów liczebnych oddziałów [2]).

Taktycznie więc bój ten nosi cechy nierozegranej: manewr częściowo nie powiódł się; czołowe natarcie odniosło

[1]) Zgodnie ze źródłami 15-ej dyw. piech., 59-y pułk piech. odebrał 5 c. k. m., rzekomo utraconych przez II baon wileńskiego p. Wyjaśniam to w ten sposób, iż wymienione 5 c. k. m. II bataljonu wileńskiego p. były to karabiny maszynowe pozostałe przy taborze bojowym II bataljonu wileńsk. pułku (pod lasem, 1 i pół km na płd. od Nowosiółek), które udziału w walce nie brały, częściowo z powodu braku obsługi, częściowo zaś wobec niesprawności zamków. Podczas paniki, wywołanej odwrotem II bataljonu wileńskiego, taboryci porzucili te c. k. m. wraz z wozami, które zabrała cofająca się kompanja poznańska.

[2]) Porównaj: III bataljon grodzieńskiego oraz I bataljon 59-go pułku piechoty.

powodzenie, w wyniku zachowało się jedynie „status quo". Jednakże wobec dotychczasowej bierności obrony w widłach Niemna i Szczary, sukces taktyczny pozostał raczej po polskiej stronie.

Straty z obu stron były dotkliwe.

59-y pułk piechoty liczył do stu ludzi zabitych i rannych, zaś II bataljon wileńskiego pułku, prócz zabitego porucznika Szemiota i ciężko rannego, pozostałego na polu walki, podporucznika Sobolewa, stracił 3 szeregowców zabitych i około 20 rannych; ponadto kilku szeregowców dostało się do niewoli. Co się tyczy strat sowieckich, to prócz znacznej ilości zabitych i rannych 62-a brygada sowiecka straciła większą część swego taboru, oraz pozostawiła w polskim ręku 2 ciężkie karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców (w tem kilkunastu jeźdźców z końmi).

Pod względem moralnym sukces również był raczej po stronie polskiej. Prawda, że II bataljon wileńskiego pułku został częściowo zdemoralizowany, jednak duch zaangażowanych części 21-ej dywizji sowieckiej, był zachwiany. Kawalerja tej dywizji od czasu opisanych walk jawnie dążyła do kapitulacji, zaś 62-a brygada piechoty pozostawała na przeciąg kilku dni niezdolna do poważniejszej akcji i działanie jej w dniach 24 i 25 lipca cechowały bierność i niepewność.

Najdonioślejszym jednak skutkiem tego boju był polski sukces operacyjny. Oto zahamowanie ruchu 21-ej dywizji sowieckiej w przesmyku osowlańskim spowodowało dalszą zmianę linij operacyjnych dywizyj 3-ej armji sowieckiej, kierując je jeszcze bardziej ku północy. A mianowicie: gros 56-ej dywizji sowieckiej zostało skierowane już nie na Wołkowysk, lecz na Roś [1]). A więc już wszystkie trzy dywizje 3-ej armji sowieckiej zostały „wkręcone" w orbitę działań 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Dokoła uporczywie broniącej się nad Niemnem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej tworzył się wirowy ruch trzech dywizyj sowieckich, od strony wschodniej.

Przejdziemy teraz do zobrazowania wypadków na zachodniem skrzydle dywizji.

---

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284. Depesza 56-ej dyw. sow. Nr. 488/op i rozk. d-cy 56-ej dyw. sow. do d-cy 168-ej bryg. sow. godz. 13.30.

ROZDZIAŁ VIII.

BÓJ POD WOŁPĄ DNIA 23 LIPCA.

Położenie ogólne 17-ej dywizji piechoty w dn. 21 i 22 lipca.

Po walce pod Różanką o świcie dnia 21 lipca 17-a dywizja piechoty oderwała się od wroga; XXXIV brygada o 3 godzinie z rejonu Nowo-Różanki, zaś XXXIII brygada o 4 godzinie, z odcinka Budrowce — Hromowicze — Krzywulki, bez styczności z wrogiem, pomaszerowały dwiema kolumnami: 1) gościńcem przez Mikielewszczyznę — Mosty — Zaniemeńsk (XXXIV brygada) i 2) — przez Hołynkę — Małe Stefaniszki (XXXIII brygada); około 9 godziny czoło dywizji (69-y pułk piechoty) osiągnęło już mosty kolejowe przez Niemen pod Zaniemeńskiem. Przeprawa przez rzekę trwała do 10 godziny. Oddziały, w miarę przejścia, rozwijały się wzdłuż południowego brzegu Niemna, luzując prowizoryczną dotychczasową obsadę grupy majora Tabaczyńskiego [1]).

XXXIV brygada zakończyła obsadę już w godzinach przedpołudniowych, zaś XXXIII — dopiero około 18 godziny *(szkic Nr. 17 oraz mapa 1:100.000)*.

XXXIV brygada miała obydwa swe pułki w linji: 69-y pułk piechoty otrzymał zadanie obrony Niemna od toru kolejowego (wyłącznie) [2]), gdzie miał utrzymywać łączność z 1-ą dywizją

---

[1]) Od mostów kolejowych do Łunny osłaniała tylko jedna kompanja etapowa (40 bgn.) oraz 2 baterje ciężkie i 2 polowe z grupy gen. Żeligowskiego. Nadto w Łunnie stał odwód gen. Jędrzejewskiego — IX brygada piechoty (160 bgn.).

[2]) W dn. 21 lipca 69 pułk zgrupował się jednak cały w obszarze Rybaków, tak iż patrole mińskiego pułku długi czas nadaremno szukały z nim łączności wzdłuż Niemna.

litewsko-białoruską, do ujścia rzeki Pliszy do Niemna (na północo - zachód od Rybaków). W wykonaniu tego zadania pułk stanął: II bataljonem — wzdłuż Niemna od toru kolejowego do wzgórza 126 (włącznie), III bataljonem zabezpieczył północny skraj lasu w rejonie Rybaków, do ujścia Pliszy. I bataljon pozostał w odwodzie, przy sztabie pułku w lesie koło Kulszyc.

Baterje 6-a i 4-a 17-go pułku artylerji polowej wspierały pułk ze stanowisk na zachód od Deńkowiec.

Identyczne było rozmieszczenie 70-go pułku piechoty: dwa bataljony w linji: II — od styku z 69-ym pułkiem piechoty do

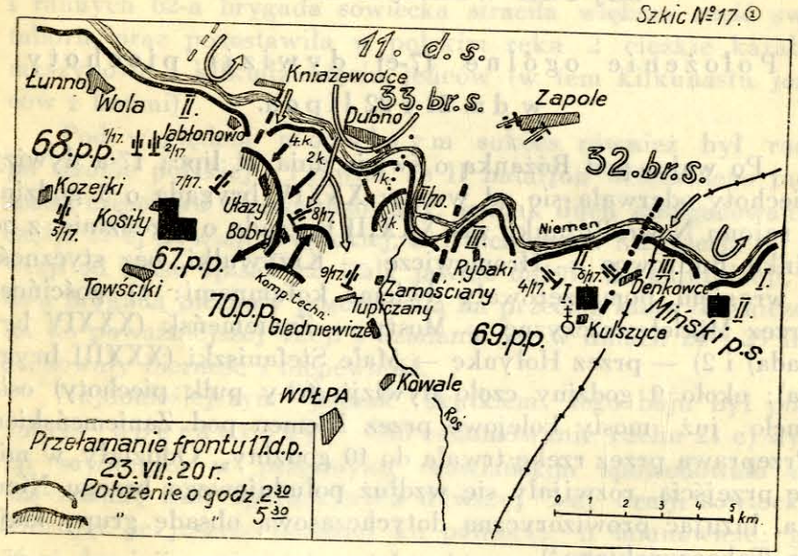

przeprawy promowej na wschód od Dubna (wyłącznie) i I — dalej na zachód, do vis à vis Kniażewodców (wyłącznie). III bataljon w odwodzie, w rejonie Ułaz — Bobrów. Dwie wspierające baterje zajęły stanowiska: 9-a baterja 17-go pułku artylerji polowej na północ od Tupiczan, zaś 8-a na północ od Bobrów.

XXXIII brygada zajęła resztę odcinka 17-ej dywizji piechoty: od styku z 70-ym pułkiem do Łunny (włącznie) — jednym 68-ym pułkiem piechoty, trzymając łączność z 11-ą dywizją piechoty około Podborzan. Wsparły ten pułk trzy baterje 17-go pułku artylerji polowej: 1-a i 2-a na południo-wschód od Zaleska, zaś 7-a (która też wspierała lewe skrzydło XXXIV brygady) na południe od Jabłonowa.

Drugi pułk XXXIII brygady — 67-y stanął w Wołpie, przy sztabie XXXIV brygady, tworząc wraz z 5-ą baterją 17-go pułku artylerji polowej w Zagórzanach odwód dywizji. Sztab XXXIII brygady stanął w Łunnie, sztab dywizji — w Rosi [1]).

Wszystkie pułki dywizji przystąpiły niezwłocznie do organizowania obrony, budowy ciągłych rowów strzeleckich, a nawet łącznikowych, oraz schronów; stawiano tablice orjentacyjne i drogowskazy; słowem przygotowywano się do długiej walki pozycyjnej. Artylerja wstrzeliwała się do wszelkich możliwych przepraw przez Niemen, oraz zajęła się porządkowaniem i uzupełnieniem parku: otrzymała uzupełnienie amunicji, żywności i furażu, a nawet koni (od rozformowanego po boju pod Gieranonami I dywizjonu 17-go pułku artylerji ciężkiej).

W ciągu dnia 21 lipca na całym odcinku 17-ej dywizji piechoty panował zupełny spokój; styczności z nieprzyjacielem nie było. Poza zdobytemi w dniu 21 lipca wiadomościami o posuwaniu się sześciu pułków piechoty sowieckiej w kierunku Mostów, oraz drugiej silnej kolumny szosą Szczuczyn — Kamionka, w kierunku zachodnim — żadnych pewnych wiadomości więcej nie było. Przypuszczano więc, że 11-a dywizja piechoty sowieckiej wyjdzie nad Niemen w prawo od 17-ej dywizji piechoty, zaś kolumny, posuwającej się na Kamionkę (o składzie nieznanym), należało spodziewać się nie bliżej Łunny, to jest można było wnioskować, iż są zagrożone tylko obydwa skrzydła dywizji. Wobec tego jednak, że obrona mostów kolejowych przypadła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, 17-a dywizja piechoty musiała zwrócić uwagę na Łunnę; w tym celu gros artylerji zgrupowano za lewem skrzydłem, (4 baterje na ogólną ilość 8), zaś w dniu 22 lipca odwodowy 67-y pułk piechoty przesunięto z Wołpy do Kosił.

Dzień 22 lipca potwierdził celowość takiego ugrupowania: ujawniła się chęć nieprzyjaciela forsowania Niemna na przestrzeni od Łunny do Ułaz. Szczególnie jednak silne ugrupowanie trzech rodzai broni nieprzyjaciela skonstatowano nie przed lewem skrzydłem, lecz bliżej centrum dywizji — w rejonie Dubna — co było też pewną niespodzianką [2]).

---

[1]) W Rosi ponadto znajdowały się: sztab grupy gen. Jędrzejewskiego, oraz XVII bataljon saperów i szwadron kawalerji dywizyjnej.

[2]) Była to 11-a dyw. sowiecka, której pojawienie się nie w okolicy Mostów, lecz pod Dubnem było niespodzianką, zarówno dla 1-ej dyw. l. b. jak i dla 17-ej dyw. piech.

Nieprzyjaciel nasuwał się na przedpole dywizji od prawego jej skrzydła. Jeszcze w nocy z 21/22 lipca artylerja sowiecka ostrzelała rejon Deńkowiec, zmuszając mieszczący się tam sztab 69-go pułku piechoty, wraz z I bataljonem do przejścia w głąb lasu koło Kulszyc; zaś świtem 22 lipca patrole poczęły szperać na północnym brzegu Niemna. Wkrótce potem podjazdy kawalerji sowieckiej pokazały się na przestrzeni od Dubna do Czerlony, zaś koło południa w rejonie Dubna zauważono już ugrupowanie trzech rodzai broni. Artylerja sowiecka jednak była czynna początkowo tylko na skrajnem prawem skrzydle dywizji. Po południu dopiero rozpoczęła ona wstrzeliwanie się do przepraw niemeńskich wzdłuż całego odcinka dywizji.

Pozycje artylerji sowieckiej ujawniono głównie w rejonie Zapola. Baterje 17-go pułku artylerji polowej prócz rozpędzania patrolów wroga nad rzeką rozpoczęły również zwalczać artylerję sowiecką, przyczem celne strzały 4-ej baterji 17-go pułku artylerji polowej (posiadającej dominujący punkt obserwacyjny na wzgórzu „126") — zmusiły wkrótce do milczenia baterję wroga koło Zapola.

Około godziny 14 minut 30 pułkownik Taczak (dowódca XXXIV brygady) według zebranych wiadomości sądził jeszcze, iż główny wysiłek sowiecki jest skierowany na Łunnę. Zauważył on wprawdzie zgrupowanie w Dubnie, lecz przypuszczał [1]), że „nieprzyjaciel przybył wczoraj o zachodzie słońca do Dubna [2]) z kawalerją, piechotą i artylerją i zwrócił się potem do Łunny. W Dubnie jest tylko kawalerja, prowadzi wywiady brodów... Bolszewicy mają zamiar atakować 68-y pułk piechoty i lewe skrzydło 70-go pułku piechoty..."

Dopiero o 17 godzinie dowódca XXXIV brygady zwrócił baczniejszą uwagę na bliższe rejony Dubna; już pułkownik Taczak ma — „...wrażenie, że bolszewicy badają specjalnie między Dubnem, a Kniażewodcami". Ponadto pułkownik Taczak w swym meldunku podkreśla, iż w 1915 roku Niemcy sforsowali Niemen właśnie w rejonie Dubna, gdzie głębokość Niemna sięga zaledwie 1.00—0.40 metra. Prosi więc on o podciągnięcie z odwodu dywizji 5-ej baterji w rejon między Ułazy a Rybaki (czego jednak nie uwzględnił dowódca dywizji).

---

[1]) Meldunek płk. Taczaka, z 22 lipca 1920 r.

[2]) Obecność więc nieprzyjaciela w Dubnie już od wieczora 21 lipca uszła uwagi dowódcy 17-ej dyw. piech.

W tym czasie dowództwo 17-ej dywizji piechoty było już powiadomione o silnem natarciu wroga na 1-ą dywizję litewsko-białoruską w Mostach. O 19 godzinie ogień artylerji sowieckiej wzmógł się znacznie na odcinku I bataljonu 70-go pułku piechoty (koło Dubna), tak, iż niektóre placówki tego bataljonu zmuszone były porzucić brzeg Niemna, koło godziny zaś 20—21, piechota nieprzyjacielska uczyniła słabą próbę przeforsowania rzeki brodami na południe od Dubna. Czołowe jej oddziały weszły nawet do wody, lecz krzyżowym ogniem polskich ciężkich karabinów maszynowych zmuszone były wycofać się ze stratami na północny brzeg.

Wróg również podjął słabą próbę na odcinku II bataljonu 69-go pułku piechoty, przeprawiając się na wyspę 1 kilometr na zachód od Rybaków.

W rezultacie więc próbnych walk w dniu 22 lipca dowództwo 17-ej dywizji piechoty przyszło do przekonania, że nieprzyjaciel ma zamiar forsować Niemen na odcinku Ułazy — Łunna. Zaś pułkownik Taczak (meldunek o 24 godzinie), stwierdziwszy ponadto, że nieprzyjaciel gromadzi zarówno swe siły, jak i materjał do przeprawy w rejonie Kniażewodców, wymógł podciągnięcie w ten rejon (za lewe skrzydło 70-go pułku piechoty) III bataljonu 67-go pułku piechoty z odwodu dywizji.

W chwili rozpoczęcia decydującej walki o przeprawy w dniu 23 lipca dowódca 17-ej dywizji piechoty zdawał się mieć zwróconą uwagę przedewszystkiem na Łunnę, zaś dowódca XXXIV brygady — na rejon Kniażewodców — Dubna. W każdym bądź razie natarcie wroga w dniu 23 lipca pod żadnym względem nie było zaskoczeniem.

Rzeczywiste położenie nieprzyjaciela i jego zamiary.

Jak już kilkakrotnie było wspomniane, prawe skrzydło sowieckiej 15-ej armji, to jest 11-a dywizja piechoty otarła się tylko w noc 20 — 21 lipca flankowym marszem o przedmoście 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej na północ od Zaniemeńska, wychodząc następnie (jeszcze z wieczora 21 lipca) 32-ą brygadą, idącą wzdłuż toru kolejowego Lida — Mosty, na tor kolejowy między stacją Mosty (wyłącznie) a Zapole (wyłącznie), zaś 33-ą bry-

gadą — maszerującą leśnemi drogami przez Hołynkę — do rejonu Dubna. Odwodowa 31-a brygada ciągnęła za 33-ą brygadą [1]).

Zauważona zaś przez Polaków kolumna na szosie Szczuczyn — Kamionka należała prawdopodobnie [2]) do 4-ej dywizji sowieckiej i wyszła na przedpole 17-ej dywizji polskiej w Łunnie.

Według „dziennika operacyjnego" 15-ej armji sowieckiej, główne siły czołowych dywizyj armji wyszły dopiero na wieczór 22 lipca na linję toru kolejowego Mosty — Grodno, tak, iż nad Niemnem w dniu tym mogły działać tylko słabe, wysunięte oddziały piechoty, oraz kawalerja dywizyjna. Chociaż rozkaz 15-ej armji przewidywał narówni z rozkazem 3-ej armji sforsowanie Niemna już w dniu 22 lipca, jednakoż czołowe dywizje 15-ej armji wyszły na północny brzeg Niemna z opóźnieniem o całą dobę. Podczas więc gdy dywizje 3-ej armji przypuściły zdecydowany atak na linję Niemna i Szczary już w dniu 22 lipca (56-a i 21-a dywizja piechoty od godziny 7 rano, zaś 6-a dywizja od godziny 15) lewoskrzydłowa dywizja 15-ej armji (11-a) była gotowa do forsowania brodów niemeńskich dopiero o świcie 23 lipca, zaś centrum tej armji (4-a dywizja) rozpoczęło walkę jeszcze o parę godzin później. Dalej jednak ku zachodowi — 33-a dywizja sowiecka znów wyprzedziła nieco 4-ą dywizję.

A więc „matnią" sieci, zaciąganej z obu skrzydeł, od Grodna i Słonima, na 1-ą armję polską [3]) była 4-a dywizja sowiecka (centrum 15-ej armji) w rejonie Łunny. O zgrupowaniu polskich armij, oraz ich zamiarach dowództwo 15-ej armji sowieckiej posiadało wówczas niepewne i niejasne dane [4]). 1-a armja polska kompletnie (według przekonania dowództw sowieckich) rozbita, cofnęła się głównie na Grodno i część tylko jej przeprawiła się za Niemen w Łunnie. Przewidywało więc dowództwo sowieckie większe ugrupowanie Polaków w rejonie Grodna, ponadto w sztabach sowieckich kursowała wiadomość o przygotowaniu kontrakcji wzmocnionej 4-ej armji polskiej. Przeto przed frontem 15-ej armji sowieckiej nie spodziewano się większego oporu, zaś „zdemoralizowane" oddziały polskie, działające przed frontem tej armji, lekceważono.

Ani dowódca 15-ej armji sowieckiej, ani też dowódcy dywizyj tej armji, w chwili rozpoczęcia bitwy nad Niemnem nie orjentowali się dokładnie, jakie dywizje polskie znajdują się przed nimi. Z meldunku wywiadowczego 16-ej dywizji sowieckiej z dnia 21 lipca [1]) wynika jednak, iż o obecności przed lewem skrzydłem 15-ej armji sowieckiej 17-ej dywizji „poznańskiej", dowództwo sowieckie było poinformowane i — możebne — spodziewało się spotkać tę dywizję w rejonie Łunny — Dubna.

Do bitwy nad Niemnem (na noc 22/23 lipca) dywizje sowieckiej 15-ej armji ugrupowały się następująco: 33-a dywizja — folwark Zarobki, folwark Kochowo, folwark Konstancinów, Ławno, Wielka Czerlona wyłącznie do jeziora Makowe; 11-a dywizja — dalej na wschód, wzdłuż toru kolejowego do stacji Mosty. Odwodowe dywizje osiągnęły: 16-a dywizja piechoty — Szczuczyn, zaś 54-a dywizja piechoty — rejon na wschód od Skidla. Na przedpole 17-ej dywizji piechoty wyszły trzy brygady 11-ej dywizji piechoty sowieckiej, oraz cała 4-a dywizja piechoty sowieckiej. Wyniosło to w przybliżeniu ponad 10.000 walczących, przy około 150 ciężkich karabinach maszynowych i 25 działach [2]).

W pierwszej jednak linji z rana 23 lipca uderzyły na 17-ą dywizję piechoty tylko: cała 33-a brygada sowiecka, część 32-ej brygady, oraz jedna brygada 4-ej dywizji, co wynosi 5.000 — 5.500 walczących (w tem około 600 kawalerzystów), przy około 90 karabinach maszynowych i 20 działach.

Przewagę liczebną nawet już tej pierwszej fali natarcia sowieckiego możemy więc śmiało przyjąć za dwukrotną.

---

[1]) Dane, stwierdzone przez wywiady polskie i jeńców 11-ej dywizji sowieckiej. (Arch. W. B. H., teka Nr. 14).

[2]) Sądząc z kierunków marszu, zaznaczonych w dzienniku operacyjnym 15-ej armji sowieckiej. (Arch. W. B. H., źr. wtórne, teka Nr. 159):

[3]) Aczkolwiek w rozkazach dowództw sowieckich nigdzie nie jest zaznaczona wyraźnie myśl operacyjna zachodniego frontu w okresie bitwy nad Niemnem, jednak z nakazanych armjom tego frontu terminów sforsowania linji Niemen — Szczara (dla 4-ej i 3-ej armij — 21 lipca, zaś dla 15-ej — 22 lipca) można wnioskować o zamiarze dwustronnego oskrzydlenia 1-ej armji polskiej.

[4]) Arch. W. B. H., źr. wt., teka Nr. 159. Załączniki oraz Źr: sow:, teka 5/163:

[1]) Arch. W. B. H. Źr. sow., teka 81/179, meld. l. 033/raz./op.

[2]) 17-a dywizja piechoty polskiej liczyła najwyżej 2.500 w stanie bojowym przy 32 działach. Przewaga więc liczebna sowiecka była czterokrotna. Jeżeli zaś uwzględnimy, że tuż za 11-ą dywizją sowiecką posuwała się jeszcze 16-a dywizja sowiecka, zaś za 17-ą dywizją polską żadnych odwodów nie było, faktyczna przewaga sił sowieckich osiągnie proporcję 6:1.

Teren.

(Mapa 1:1.000.000. Szkic persp. Nr. 2).

Z działań 17-ej dywizji piechoty nad Niemnem bezpośrednio związane są z 1-ą dywizją litewsko-białoruską tylko te walki XXXIV brygady, które rozegrały się w trójkącie: Dubowce (3 kilometry na wschód od Wołpy) — Kniażewodce — Rybaki, to jest w żuławach ujścia Rosi.

Na tym odcinku Niemen ma brzeg północny o charakterze grobelnym, zaś południowe stoki doliny rzecznej są oddalone o 3 — 5 kilometrów, wskutek zalewów ujścia Rosi, umożliwiając w ten sposób głęboki wgląd z północnej krawędzi rzeki aż ku wydmie grobelnej między Jabłonowem a Tupiczanami.

Dzienniki operacyjne zarówno 17-ej dywizji piechoty, jak i 17-go pułku artylerji oceniają pozycje obronne dywizji nad Niemnem jako bardzo niedogodne dla Polaków.

W dzienniku 17-go pułku artylerji ponadto zaznaczono, że „wskutek tego też artylerja własna bierze w akcji minimalny udział, osobliwie w centrum, gdzie lasy i bagna sięgają aż pod Gledniewicze".

Z oceną tą naogół musimy się zgodzić. Polskie punkty obserwacyjne były zbyt oddalone od Niemna (naprzykład: wzgórze „141" [1]).

Bliżej zaś rzeki wzrok utykał na wysokiej krawędzi północnego brzegu Niemna, która zupełnie zakrywała otwartą równo płaszczyznę w obszarze Dubna — Zapola. Pewien bardzo nieznaczny wgląd w tę „płaszczyznę" możliwy był jedynie tylko z wierzchołków drzew na wzgórzu 126 (1½ kilometra na zachód od Deńkowiec [2]).

Dalszem ułatwieniem natarcia były ciągnące się wzdłuż północnego brzegu Niemna rosyjskie okopy z wojny światowej, zupełnie jeszcze dobrze zachowane. Okopy te biegły w dole, tuż u podnóża urwistego brzegu rzeki, w tem tylko miejscu wznosząc się na krawędź, gdzie brzeg spadał stromą ścianą wprost do wody (naprzykład tuż na wschód od Dubna między wsią a ujściem strumyka Dubnianka).

---

[1]) Wzgórze 141 dominuje nad całem polem walki XXXIV brygady piechoty (szkic persp. Nr. 2).

[2]) Co też zostało wyzyskane przez 4-ą baterję 17-go pułku artylerji polowej.

Sama rzeka na odcinku XXXIV brygady była przeszkodą nie do przebycia (bez użycia środków technicznych) od mostów kolejowych do ujścia Plisy. Poniżej zaś Niemen tworzy liczne wyspy oraz piaszczyste mielizny i łachy, rozlewa się szeroko (do 200 — 300 metrów) i poziom wód jego spada miejscami (w lipcu 1920 roku) do 0.4 metra. Ponieważ dno rzeki było tu wszędzie równe i piaszczyste, liczne brody na opisywanym wycinku rzeki mogły być wykorzystane nawet dla przeprawy wozów i artylerji. Brodów takich było cztery: *pierwszy* przy samem ujściu Rosi, gdzie Niemen tworzy wyspę — Nr. 8, *drugi* na południowschód od Dubna, Nr. 9, *trzeci* — najdogodniejszy — na południozachód od Dubna, Nr. 10 i *czwarty* na południe od Kniażewodców, Nr. 11.

Bez porównania lepsze warunki obronne posiada krawędź południowo-zachodnia żuławów Rosi, zdwajająca obronę samej rzeki. Na południe od Kniażewodców, odrywając się od Niemna, biegnie pasmo wzgórz z dobrą obserwacją i ostrzałem, które ciągnie się przez Jabłonowo — Kuczyce — Ułazy — Bobry — wzgórze 141, aż do rzeki Rosi.

W razie obrony tej pozycji role przeciwników całkowicie zmieniają się: nacierający z północy zostaje pozbawiony dojścia, obserwacji i wsparcia artylerji, gdy tymczasem obrońca zyskuje wspaniałe artyleryjskie pozycje i bardzo wygodne tyłowe połączenia. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że Niemen na tym odcinku nie stanowił w lecie 1920 roku właściwie przeszkody dla natarcia piechoty, jeszcze bardziej uwypukli się przewaga walorów obronnych tej drugiej pozycji na bezpośrednią obroną Niemna. Opisana pozycja zamyka posuwanie się nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Rosi. Na wschód natomiast od tej rzeki niema linji terenowej, zdwajającej obronę Niemna (rygla). Natomiast obszar rzeki Plisy przedstawia trudności do natarcia z północy poważniejszych sił, a nadaje się do walki powstrzymującej. Dróg z północnego zachodu na południowy wchód niema prawie żadnych; lotne piachy utrudniają tam ruch, zaś lasy i krzaki — orjentację. Wszystkie możliwe drogi zbiegają się w rejonie Wołpy, (przez cechę 118), która jest kluczem opisywanego obszaru.

Samo miasteczko Wołpa — ukryte w dolinie strumyka Wołpianki — nie nadaje się do obrony i o utrzymaniu jego decyduje panujące nad żuławami ujścia Rosi wzgórze 141.

Ważność tego wzgórza podkreśla jeszcze trudność odebrania go zpowrotem w razie opanowania przez posuwającego

się od Niemna nieprzyjaciela. Teren bowiem na południe i na południo-wschód od Wołpy, to — otwarte, o łagodnych zboczach pagórki, względnie — równa, jak stół płaszczyzna, nad którą panuje wzgórze 141. Lepsze warunki do przeciwnatarcia na Wołpę (względnie wzgórze 141) daje obszar rzeki Plisy, szczególnie cecha 118.

Wniosek ogólny: chociaż bezpośrednia obrona Niemna od ujścia Plisy do Kniażewodców była bardzo trudna, natomiast warunki terenowe na południowym brzegu Niemna pozwalały tu zamknąć ruch nieprzyjaciela z nad Niemna ku południowemu zachodowi, oraz umożliwiały przeciwnatarcie z południowego wschodu. Krócej: teren narzucał obronę stałą na zachodnim brzegu Rosi, oraz manewrową — na wschodnim.

Teren wskazywał więc na konieczność odsunięcia obrony stałej od rzeki Niemna na linję Jabłonów — Tupiczany, oraz skupienia odwodów za prawem skrzydłem; lecz wymagania te nie były w zgodzie z ówczesnym duchem naszego żołnierza, szukającego wydatnego chociażby moralnego oparcia w rzekomo nieprzekraczalnych rzekach, błotach i wzniesieniach. Stąd też stan moralny żołnierza nakazywał raczej zamykać liczne brody dość znacznemi siłami i tworzyć miejscowe odwody.

Walki XXXIV brygady pod Dubnem i Wołpą zrana 23 lipca.

O godzinie 2 minut 30 dnia 23 lipca *(szkic Nr. 17)* artylerja 11-ej dywizji sowieckiej rozwinęła silny ogień na styku XXXIII i XXXIV brygad, między Kniażewodcami a Dubnem, zaś koło 3 godziny pod przykryciem krzyżowego ognia ciężkich karabinów maszynowych piechota (33-a brygada, oraz — możliwe — jakieś części 4-ej dywizji piechoty sowieckiej) rzuciła się do forsowania rzeki — brodami Nr. 10 i 11: na południe od Kniażewodców (na odcinku II bataljonu 68-go pułku piechoty) i na południo-zachód od Dubna, na odcinku I bataljonu 70-go pułku piechoty. Pod Kniażewodcami kolumny sowieckie doszły do połowy rzeki, lecz zdziesiątkowane skoncentrowanym ogniem polskiej artylerji (1-a i 2-a baterje 17-go pułku artylerji polowej) oraz ciężkich karabinów maszynowych, wycofały się, ponosząc ciężkie straty. I bataljon 70-go pułku piechoty też zatrzymał atak, piechota jednak sowiecko zagnieździła się na wysepkach naprzeciw 1-ej i 2-ej kompanij 70-go pułku piechoty i o godz. 3 minut 30 ponownie poszła do szturmu na styku tych dwu kompanij. Pozbawione należytego wsparcia artylerji, same natomiast celnie rażone pociskami bateryj sowieckich, kompanje te nie zdołały zatrzymać brawurowego szturmu całej XXXIII brygady sowieckiej. Po godzinnej uporczywej walce łączność między 1-ą a 2-ą kompanjami została przerwana i koło godziny 4 minut 30 czołowe oddziały piechoty sowieckiej usadowiły się na południowym brzegu Niemna. 1-a kompanja została odrzucona na wschód, gdzie dołączyła się do II bataljonu 70-go pułku piechoty, reszta zaś I bataljonu cofnęła się na silną pozycję na linji Jabłonowo — Kuczyce — Ułazy, gdzie wsparta III bataljonem 70-go pułku piechoty oraz celnym ogniem stojącej tuż za piechotą 7-ej baterji 17-go pułku artylerji polowej — zatrzymała posuwanie się wroga w kierunku zachodnim.

Jednakże ku stronie południowej utworzyła się 3 kilometrowa luka: od Bobrów, aż do lewego skrzydła II bataljonu 70-go pułku piechoty na południo-wschód od Dubna. W tę lukę wtargnęła piechota sowiecka i zaatakowała stojącą na stanowisku na północny-wschód od Bobrów 8-ą baterję 17-go pułku artylerji polowej. Tyraljera wroga była już o 300 metrów od baterji; celne jednak jej kartacze odparły atak i umożliwiły baterji spokojnie wycofać się za piechotę, na pozycję o 1½ kilometra na południo-zachód od Bobrów.

Nieprzyjaciel tymczasem pod osłoną swych wysuniętych pod Bobry i Jabłonowo oddziałów intensywnie się przeprawiał dwoma brodami: na południo-zachód od Dubna (bród Nr. 9) i na południo-wschód od Kniażewodców (bród Nr. 10). Posuwanie się sowieckich oddziałów wyraźnie zaznaczyło się w dwu kierunkach: słabsze — na zachód, w kierunku Jabłonowa i silniejsze — na południe, w kierunku Tupiczan — Wołpy.

Około godziny 5 minut 30 dowódca 70-go pułku piechoty zorganizował przeciwnatarcie swego pułku, wsparte ogniem 7-ej, 8-ej i 9-ej bateryj, rzucając w lukę, na wschód od Bobrów, ostatni swój odwód — oddziały sztabowe i kompanję techniczną 70-go pułku piechoty. Natarcie początkowo miało powodzenie i kompanji technicznej udało się nawiązać łączność z II bataljonem 70-go pułku piechoty; bataljon jednak nie zdołał ruszyć naprzód, wobec czego przeciwuderzenie 70-go pułku piechoty ugrzęzło.

Około 8 godziny gęste tyraljery sowieckie, wykorzystując piaszczyste wydmy i zarośla, przeszły do zdecydowanego natar-

cia w obu zasadniczych kierunkach. Na zachód jednak nie zdołały się posunąć i pozycja polska: Jabłonowo — Bobry została utrzymana (przez II bataljon 68-go pułku piechoty, III bataljon 67-go pułku piechoty oraz I i III bataljony 70-go pułku piechoty). Natomiast II bataljon 70-go pułku piechoty, zagrożony wraz z 1-ą kompanją przyparciem do łuku niemeńskiego przy ujściu Rosi, musiał pośpiesznie się cofnąć w kierunku Zamościan, tracąc już bezpowrotnie łączność z 69-ym pułkiem piechoty (koło Rybaków).

Około 9 godziny front XXXIV brygady ostatecznie pękł. II bataljon 70-go pułku usiłował bronić się na wzgórzu 141, lecz

Szkic № 18.

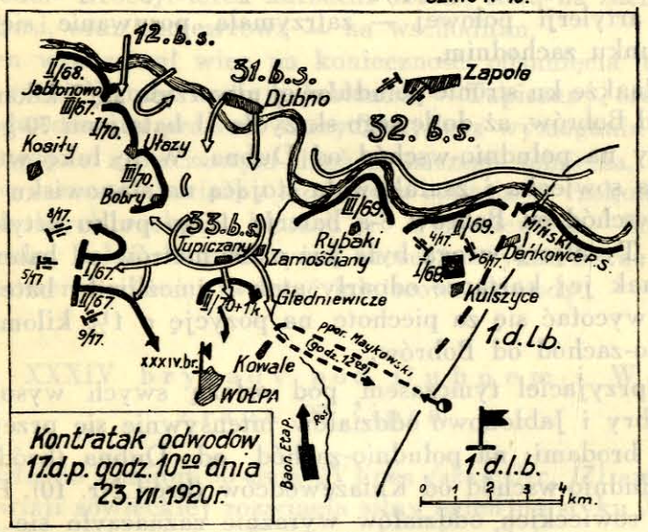

nieprzyjaciel wdzierał się w luki na obu jego skrzydłach, opanowywując rejon Gledniewicze—Zamościany, oraz posuwając się na wzgórza 127 — 135 (w kierunku na Towściki — Ogryzki); tym ostatnim ruchem nieprzyjaciel zerwał łączność między XXXIV a XXXIII brygadami, przyczem do XXXIII brygady dołączywszy się I i II bataljony 70-go pułku piechoty.

W tym momencie *(szkic Nr. 18)* wszedł w bój odwód 17-ej dywizji [1]): I i II bataljony 67-go pułku piechoty, (III bataljon 67-go pułku piechoty wsparł 68-y pułk piechoty pod Łunną)

[1]) Został on skierowany do dowództwa XXXIV brygady jeszcze o godzinie 6 minut 10, wskutek jednak tego, że był za lewem skrzydłem dywizji (oddalony więc od luki Bobry — Tupiczany na 10 km.) — nieco się spóźnił.

oraz 5-a baterja 17-go pułku artylerji polowej rozwinęły natarcie po osi Kosiły — Wołpa. Wówczas I bataljon działał w łączności z zagiętem na zachód od Bobrów prawem skrzydłem 70-go pułku piechoty, zaś II bataljon 67-go pułku — wzdłuż traktu Towściki — Wołpa; 5-a baterja 17-go pułku artylerji polowej stanęła też na trakcie w odległości 1 kilometra na południo-wschód od Ogryzek, wzmacniając ogień 8-ej i 9-ej bateryj, które zajęły teraz pozycje: pierwsza na pół drogi między Towścikami a Bobrami, zaś druga przy folwarku Tatarszczyzna.

Przeciwnatarcie odwodu dywizji odrazu załamało się. Przeważające siły sowieckie, zwinąwszy wreszcie prawe skrzydło 70-go pułku piechoty w Bobrach, uderzyły w lewe skrzydło kontratakującego 67-go pułku piechoty na wzgórzu „135", odrzucając I bataljon 67-go pułku piechoty wraz z 5-ą, 8-ą i 9-ą baterjami na Ogryzki, zaś II bataljon 67-go pułku piechoty, zmuszając do cofnięcia się w kierunku południowo-wschodnim, traktem na Wołpę, a więc odrzucając go na XXXIV brygadę.

Załamanie się natarcia odwodu 17-ej dywizji piechoty miało miejsce koło 10 godziny i od tego czasu wszelka łączność między brygadami 17-ej dywizji została ostatecznie zerwana na przeciąg kilku dni.

Od tej chwili dowódca 17-ej dywizji piechoty w Rosi, zarówno jak i dowódca XXXIV brygady w Wołpie — zupełnie byli pozbawieni wiadomości o XXXIII brygadzie.

Oceniając sytuację 17-ej dywizji jako bardzo poważną, dowódca dywizji rzuca z Rosi na Wołpę ostatnie swe słabe odwody: kompanję sztabową i XVII bataljon saperów [1]), zwracając się jednocześnie o pomoc do dowódcy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, generała Rządkowskiego.

Przeciwnatarcie „grupy kapitana Niedźwiedzkiego" na Wołpę 23 lipca

(Szkic zasadn. II — 1 : 50000). [2]).

Już o godzinie 8 minut 20 generał Jędrzejewski [3]) uważał sytuację swej grupy za bardzo poważną. Generał Rząd-

[1]) Gen. Jędrzejewski oddał też do dyspozycji 17-ej dywizji piechoty w Rosi swój odwód: IX brygadę piechoty i bataljon etapowy (z grupy mjr. Tabaczyńskiego).

[2]) Załącznik 7.

[3]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 762, meld. syt. Nr. 2093/op.

kowski również zaniepokoił się sytuacją 17-ej dywizji piechoty. Po otrzymaniu prośby o pomoc z dowództwa 17-ej dywizji piechoty wskutek poważnego zagrożenia Wołpy generał Rządkowski wysłał podporucznika Moykowskiego, z 7 konnymi strzelcami, w celu nawiązania bezpośredniej łączności z XXXIV brygadą piechoty w Wołpie. Patrol ten trafił w zasadzkę pod Kowalami (tracąc 1 żołnierza i 1 konia), lecz podążył dalej ku Wołpie. Dotarł już niemal do opłotków miasteczka, gdy znów trafił pod ogień ciężkich karabinów maszynowych. Patrol stwierdził, że Wołpa i Kowale są mocno obsadzone przez piechotę sowiecką, zaś oddziałów 17-ej dywizji piechoty nigdzie w okolicy Wołpy nie było.

Dopiero o godzinie 16 podporucznik Moykowski wrócił do sztabu dywizji, przywożąc tę alarmującą wiadomość.

Generał Rządkowski tymczasem, nie oczekując wieści od patrolu, przystąpił do działania.

Naogół oceniano w dywizji całe siły sowieckie, które opanowały rejon Wołpy początkowo na 1 bataljon. Oczywiście, takie niedocenianie siły nieprzyjaciela [1]) wpływało ujemnie zarówno na decyzję dowódców, podejmujących kontrakcję zbyt szczupłemi siłami, jak też i na ducha żołnierzy, w których wpajało się przekonanie, iż ustępują oni placu nieznacznym oddziałom, niemal patrolom nieprzyjacielskim.

O godzinie 11 zapadła zasadnicza decyzja do przeciwnatarcia na siły sowieckie, znajdujące się w rejonie Dubna — Wołpy. Generał Jędrzejewski wydaje rozkaz [2]):

I. Linja rz. Niemna została przez oddziały 17-ej dyw. i 11-ej dyw. piech. częściowo utracona.

II. Celem uzyskania jej nakazało dowództwo armji kontratak 8-ej dywizji z rejonu Rudawicy, w kierunku Łunno - Woli. Przeprowadzenie tego kontrataku nastąpi natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu przez d-two 8-ej dyw. piech.

III. Wszystkie oddziały 11-ej i 17-ej dyw. piech. przejdą natychmiast do kontrataku, celem uzyskania dawnych pozycyj linji Niemna, które należy odzyskać zpowrotem i bezwarunkowo trzymać.

IV. Oddziały IX br. piech. podporządkowuję dowództwu 17-ej dyw. z tem, że ruszą one natychmiast do Wołpy, by współdziałać w ataku.

V. Po uzyskaniu linji Niemna, odejdzie 8-a dyw. piech. do rezerwy armji. Odcinek 11-ej dyw. piech. obsadzą chwilowo oddziały tej dywizji wraz z VII. bryg. rezerwową i kawalerją rtm. Romańskiego, które to oddziały podporządkują się tymczasowo dowództwu 11-ej dyw. piech.

[1]) W dn. 23.VII. w rejonie Wołpy działała cała 33-a brygada sowiecka i — możliwe — czołowe oddziały 31-ej brygady.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 762, rozk. Nr. 2097/op.

VI. Utrata linji Niemna w obecnej chwili równałaby się klęsce całego państwa. Wzywam więc wszystkich oficerów i żołnierzy do opamiętania się i wytężenia wszystkich sił, by ocalić zagrożoną Ojczyznę.

(—) Jędrzejewski. gen.

O tej samej godzinie, po telefonicznem porozumieniu się generała Jędrzejewskiego z generałem Rządkowskim, zaś tego ostatniego z generałem Latourem, zarządzono również telefonicznie wsparcie przeciwnatarcia 17-ej dywizji piechoty przez współdziałanie oddziałów lewego skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Wydany w tym celu o godzinie 11 dodatkowo rozkaz pisemny generała Latoura brzmiał [1]):

I. Nieprzyjaciel po sforsowaniu Niemna na odcinku 17-ej dyw. piech. w przeważnej mierze został odparty; drobniejsze jednak oddziały, utraciwszy kontakt z resztą swoich sił, posuwają się na Kowale i Wołpę.

II. 17-a dywizja prowadzi w dalszym ciągu kontratak, celem całkowitego zlikwidowania tej przerwy i zajęcia dawnych linij.

III. Celem wsparcia kontrakcji 17-ej dywizji na Bobry, zarządzam: baon rezerwowy Mińskiego pułku, stojący w folw. Zelwiany, natychmiast śpiesznym marszem wyruszy drogą na Wołpę, na zachód od toru kolej., zajmie odcinek na wzgórzu 118, starając się zamknąć wszystkie drogi węzła Wołpa. Wspierać bataljon w tej akcji będzie artyl. poc. panc. „Lis-Kula". Baon nawiąże łączność z 2 szwadr. III/3 p. s., który otrzymał rozkaz natychmiastowego marszu przez Starynę na Wołpę. Pociąg panc. „Lis-Kula" odpowiedni rozkaz otrzymał od d-twa dywizji [2]).

IV. Cała grupa działająca na Wołpę — Kowale podporządkowuje się ogólnemu dowództwu baonu mińskiego puł. (kpt. Niedźwiedzki).

V. Podaję dla informacji, że o godz. 9 wyszedł podjazd ofic. 2-go szwadronu, 7 koni w kierunku na Wołpę.

VI. Po osiągnięciu Wołpy starać się nawiązać kontakt z oddziałami 17-ej dyw. piech., w każdym bądź razie zadaniem grupy kpt. Niedźwiedzkiego jest zabezpieczyć lewe skrzydło dywizji. Wywiady na Bobry — traktem z Wołpy na zachód.

VII. Meldunki nadsyłać wprost do dowództwa odcinka w Osówce [3]) lub przez sztab dywizji w Starynie. Wykonanie natychmiast meldować.

Zaalarmowany telefonicznie II bataljon mińskiego pułku strzelców już w parę minut po godzinie 11 opuścił dwór Zelwiany

[1]) Arch. W. B. H., teka 4172, rozk. op. l. 1290/op.

[2]) Pociąg pancerny „Lis-Kula" otrzymał o g. 14 zadanie z dowództwa 1 dyw. l. b.:... „całą uwagę wytężyć na zabezpieczenie lewego skrzydła 1 litew. biał. dyw., tak. ażeby żadne oddziały nieprzyjaciela nie zdołały przedostać się na wschodnią stronę toru kolejowego. O ile można, wspierać jednocześnie kontratak 17-ej dyw. piech. (—) *Perkowicz* kpt.". (Arch. W. B. H. Teka Nr. 2582).

W rzeczywistości poc. panc. „Lis-Kula" nie wziął udziału w walce dnia 23.VII.20.

[3]) Nie w Osówce — lecz w Łasówce.

i drogą przez cechy 122 — 120,5 — Kulszyce, koło godziny 14.30 osiągnął zachodni skraj sosnowych zarośli, przed piaszczystą płaszczyzną „118", o dwa kilometry na wschód od Kowalów, gdzie się rozwinął do natarcia. Szwadron 2-gi strzelców konnych dołączył do bataljonu już w drodze.

Spójrzmy jednak teraz, jaka sytuacja wytworzyła się pod Wołpą w chwili wejścia w akcję grupy kapitana Niedźwiedzkiego (około godziny 14.30).

Po załamaniu się przeciwnatarcia odwodowego 67-go pułku piechoty, którego II bataljon oderwał się od swej brygady i dołączył do XXXIV brygady na zachód od Wołpy, wypadki na odcinku 17-ej dywizji piechoty potoczyły się z katastrofalną szybkością.

Oskrzydlany z dwu stron II bataljon 70-go pułku piechoty, cofnął się do Wołpy, wchodząc tam w łączność z II bataljonem 67-go pułku piechoty. Dążące za nim szerokim frontem oddziały 33-ej brygady sowieckiej zajęły Kowale, wzgórze 141 — Komarowo. Około godziny 13 nieprzyjaciel ruszył do natarcia na Wołpę ze strony północno-zachodniej. Zawiadomiony jednak o nadchodzących posiłkach II bataljon 67-go pułku piechoty dzielnie się bronił w opłotkach miasteczka.

Tymczasem przeciwnatarcie improwizowanych odwodów 17-ej dywizji piechoty rozwijało się. Polną drogą z Rosi przez wzgórza 158,3 — 146 — na Wołpę posuwały się: IX brygada piechoty (160 bagnetów), kompanja sztabowa 17-ej dywizji piechoty, oraz XVII bataljon saperów (wszystko razem zaledwie 300 bagnetów, przy 9 ciężkich karabinach maszynowych). Zaś traktem Roś — Plebanowce — Dubowce na Kowale szedł bataljon etapowy (z byłej grupy majora Tabaczyńskiego), którego żołnierze uzbrojeni w rosyjskie karabiny posiadali zaledwie po 60 naboi na karabin.

Całą tą akcją na Wołpę kierował dowódca XXXIV brygady, pułkownik Taczak. Od samego już początku miał on całkiem słuszną obawę o swe lewe skrzydło, które beznadziejnie wisiało w powietrzu: co się stało bowiem z XXXIII brygadą — nie udało się wcale w dniu tym ustalić. Sytuacja zaś tej brygady była nie do pozazdroszczenia [1]).

Już od godziny 4 rozpoczęło się natarcie 4-ej dywizji sowieckiej na 68-y pułk piechoty w Łunnie. Przeszło 8 godzin pułk ten

[1]) Musimy tu jeszcze wziąć pod uwagę, iż XXXIII brygada przed tygodniem, 16 lipca, została rozbita pod Gieranonami i stan jej pułków był jeszcze szczuplejszy od pułków XXXIV brygady.

dzielnie odpierał wszystkie ataki wroga z frontu. Niestety jednak, nieprzyjaciel od wczesnego już rana (przed godziną 6) przeforsował Niemen na odcinku 11-ej dywizji piechoty [1]), przy ujściu rzeki Świsłoczy, i zagroził XXXIV brygadzie od zachodu. Już o 9 godzinie 11-a dywizja piechoty była na wysokości Żylicz, przed południem zaś było brak zupełnie wszelkiej o niej wiadomości. Cofała się bowiem 11-a dywizja piechoty niezmiernie szybko, po osi Ejsymonty Wielkie — Olekszyce — Krynki.

Od godziny 6 rano już było zagrożone również prawe skrzydło XXXIII brygady w rejonie Jabłonowa. Do godziny 10 osłaniały je skutecznie I i III bataljony 70-go pułku piechoty. Po załamaniu się jednak przeciwnatarcia I i II bataljonów 67-go pułku piechoty pod Towścikami, I i III bataljony 70-go pułku piechoty oraz resztki I bataljonu 67-go pułku piechoty odpłynęły wraz z 8-ą, 9-ą i 5-ą baterjami w kierunku Strugi. 68-y pułk piechoty w Łunnie został niemal otoczony. Wspierająca go artylerja (1-a, 2-a i 7-a baterje) około południa odchodzi wtył, zajmując przejściowo stanowiska w rejonie Strugi, około zaś godziny 13 minut 30 odrywa się i 68-y pułk piechoty od Niemna. Niestety, droga w kierunku na Towściki już jest odcięta. Rzuca więc dowódca XXXIII brygady III bataljon 67-go pułku piechoty oraz oddziały sztabowe 68-go pułku piechoty do utorowania drogi; atak załamuje się i XXXIII brygada (68-y pułk piechoty oraz III bataljon 67-go pułku piechoty), ponosząc bardzo ciężkie straty [2]), przebija się na Strugę wślad za swą artylerją.

Cała niemal artylerja 17-ej dywizji piechoty już o godzinie 13 wycofała się z walki. Dwie jej grupy: 1-a, 2-a i 7-a baterje z rejonu Woli i 5-a, 8-a i 9-a baterje z rejonu Ogryzków — łączą się koło Strugi, i pod słabem przykryciem piechoty (jedna kompanja) cofają się przez Suhaki w kierunku Wielkiej Brzostowicy. Wślad za nią cofa się rozbita piechota [3]). Przyczyny załamania się XXXIII brygady należy szukać w ciężkich stratach pod Gie-

[1]) 11-a dyw. piech. doszczętnie zdemoralizowana, nie próbując już nawet najmniejszego oporu, szybko i w nieładzie, rzucając broń, cofała się w kierunku południowym. Nie pomogły bardzo ostre zarządzenia gen. Jędrzejewskiego, który rozkazał rozstrzeliwać każdego, złapanego bez broni. (Gen. Jędrzejewski NN. 2096 i 2099/op. oraz 1 armja Nr. 3106/op). Arch. W. B. H., teki Nr. 762 i 785.

[2]) Został zabity dowódca 68-go pułku piechoty kpt. Nowaczyński oraz dowódca III bataljonu 68-go pułku piechoty por. Mroczkowski.

[3]) Również w dwu grupach: od Łunny 68-y pułk piechoty i III bataljon 67-go pułku piechoty, zaś od Ogryzków: I i III bataljony 70-go pułku piechoty oraz I bataljon 67-go pułku piechoty.

ranonami w dniu 16 lipca, po których jej stan liczebny zaledwie dorównywał sile dwóch bataljonów.

Do walki nad Niemnem i pod Wołpą pozostały do dyspozycji dowódcy XXXIV brygady tylko 69-y pułk, trzymający się jeszcze nad Niemnem (zresztą bardzo słabo naciskany) — resztki II bataljonu 70-go pułku oraz II bataljon 67-go pułku piechoty — oba jednak bardzo nadwątlone; z artylerji zaś pozostały tylko 4-a i 6-a baterje.

W tym krytycznym momencie weszły w akcję ostatnie odwody 17-ej dywizji piechoty i generała Jędrzejewskiego, oraz zaznaczyło się współdziałanie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Pierwszy nadszedł bataljon etapowy i opanował słabo bronione Kowale, lecz (koło południa) — wobec braku naboi — musiał się wycofać z tej miejscowości. Wówczas piechota sowiecka uderzyła z trzech stron: od Komarowa, ze wzgórza 141 i od Kowali — przez cmentarz (o trzy czwarte kilometra na zachód od Wołpy) na Wołpę, odrzucając II bataljon 67-go pułku piechoty przez wzgórze „130" na południe.

W tej krytycznej chwili 4-a baterja otwiera ogień na Gledniewicze i do kolumn odwodów sowieckich, ciągnących się od Dubna ku Wołpie. Jednocześnie wysuwa się z lasu ku cesze „118" II bataljon mińskiego pułku strzelców.

Dowódca tego bataljonu, kapitan Kazimierz Niedźwiedzki, tak opisuje ten moment: [1])

„Zaobserwowałem osobiście dwie tyraljery, jedną tuż na południe od Wołpy (frontem na południe) i drugą na wzgórzu „130" (1 — 1 i pół km. na południe od Wołpy). Wywnioskowałem, że Wołpa już zajęta przez nieprzyjaciela i powziąłem zamiar niezwłocznie uderzyć na lewe skrzydło bolszewickie, po osi Kowale — Wołpa.

Rozwinąłem trzy kompanje w linję, czwartą pozostawiłem w odwodzie i około godziny 15.30 ruszyłem naprzód (Przedtem wysłałem konnego łącznika do 17-ej dywizji piechoty zawiadamiając o swej akcji).

Przydzielony do mnie 2-i szwadron 3 pułku strzelców konnych (pod dowództwem por. Zaleskiego — koło 40 koni), skierowałem lasem, za swem prawem skrzydłem, gdyż powziąłem zamiar użyć kawalerji, ewentualnie w konnym szyku, dla odcięcia nieprzyjacielowi odwrotu na Dubno".

Powziąwszy taki plan, kapitan Niedźwiedzki energicznie przystąpił do jego wykonania. Zaledwie tyraljera jego wynurzyła się z zarośli, nieprzyjaciel otworzył do niej ogień z karabinów ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych. Ponieważ jednak całe

[1]) Relacja z dnia 9.VI.28 r. Arch. W. B. H., źr. wt. Oleat N 6 (zał. 14):

swe działanie kapitan Niedźwiedzki oparł na zaskoczeniu, nie pozwolił on swym strzelcom ani na chwilę zalec w terenie. Jeżdżąc konno wzdłuż tyraljery, przykładem swym porywał żołnierzy. Atak nabrał wielkiej brawury i impetu.

„Szybko osiągnąłem rz. Roś, która przebiegała na wysokości wsi Kowale dość głębokim, stromym wąwozem. Zaobserwowałem ukryte w tej dolinie całe masy bolszewików (przypuszczalnie niemniej pułku), zdążające prawdopodobnie do oskrzydlenia Wołpy od wschodu".

Wobec szczupłości swych sił kapitan Niedźwiedzki postanawia jeszcze zwiększyć tempo natarcia, aby nie dać liczniejszemu wrogowi czasu do opamiętania się. Bez chwili więc namysłu uderza z furją na zmasowanych w głębokim wąwozie, a więc poniekąd obezwładnionych Rosjan i zmusza ich do panicznej ucieczki wąwozem Rosi, na północ.

Wówczas kapitan Niedźwiedzki przerzuca dwie kompanje w bród na zachodni brzeg Rosi i zmienia kierunek natarcia ku północy, uszykowywując bataljon okrakiem na rzece: po dwie kompanje (jedna w pierwszej, druga w drugiej linji) z każdej strony rzeki.

„Swemu szwadronowi dałem jednocześnie rozkaz wybrać opowiednią chwilę i zaszarżować z lasu na tyły uciekającego nieprzyjaciela".

Niestety jednak szwadron tego zadania nie potrafił, czy też nie mógł wykonać, i Rosjan musiała ścigać sama piechota.

W łączności (wzrokowej) z II bataljonem mińskiego pułku strzelców ruszyły naprzód oddziały 17-ej dywizji piechoty. Nieprzyjaciel opuścił Wołpę, zagrożony posuwaniem się II bataljonu mińskiego pułku na Gledniewicze i o 16 godzinie IX brygada piechoty brawurowem natarciem zajęła Wołpę, biorąc tam jeńców i ciężki karabin maszynowy. Nieprzyjaciel był w odwrocie na całej linji. Niewspółmierność sił nie pozwoliła jednak Polakom wykorzystać powodzenie.

„Gdy osiągnąłem wieś Gledniewicze i moje szczupłe kompanje wyszły na otwartą łąkę, nieprzyjaciel zauważył swą omyłkę. Byłem właśnie za mostem na wschód od Gledniewicz, gdy jakiś sowiecki dowódca na białym koniu pokazał się ze wsi i krzycząc: — „Towariszczi. Da smotritie: skolkoż ich tut?" [1]) — zatrzymał uciekających swych żołnierzy.

W tym momencie został ranny celowniczy k. m., który stał przy mnie tuż za mostem, co wpłynęło na osłabienie własnego ognia".

[1]) „Ależ spójrzcie, towarzysze — iluż ich tu jest."

Ponieważ oddziały 17-ej dywizji piechoty nie zdołały posunąć się dalej niż jeden kilometr na północ od Wołpy, odwrót 33-ej brygady sowieckiej ostatecznie zatrzymał się na linji: północno-zachodnie zbocze wzgórza 141 — wieś Tupiczany.

Nieprzyjaciel wnet też rozpoczął przegrupowanie: dało się widzieć silne jego kolumny, podążające z Tupiczan na Zamościany i dalej na wschód. Były to odwody 33-ej brygady, oraz — prawdopodobnie — czołowe oddziały 31-ej brygady. Nieprzyjaciel wyraźnie dążył do oskrzydlenia grupy kapitana Niedźwiedzkiego lasami, od północnego wschodu.

Kapitan Niedźwiedzki zatrzymał więc pościg i ściągnął jedną kompanję z zachodniego brzegu na wschodni, aby przedłużyć swój front w prawo. Na prawe też swe skrzydło skierował spieszony szwadron, z zadaniem szukania łączności z 69-ym pułkiem w Rybakach.

W takiem położeniu kapitan Niedźwiedzki pozostawał do późnego wieczoru. Jeszcze o godzinie 21 melduje on do dowództwa pułku (otrzymano o 3 godzinie 24 lipca):

„...Stoję nad rzeką Roś, kompanja 8-a jest we wsi Gledniewicze, komp. 5-a i 6-a — po rzece w prawo na Rybaki. Posuwać się dalej nie mogę, ponieważ mam mocno zagrożone prawe skrzydło, a na lewem Poznańczycy nie chcą posuwać się naprzód. Bolszewicy obsadzają wieś Tupiczany i wzgórza na zachód od Gledniewicz. Z Tupiczan, w kierunku na Rybaki poszła duża tyraljerka, która chce widocznie obejść mnie z prawej strony. Rozkazów z II brygady żadnych nie otrzymałem, a posłałem już dwóch konnych".

Dopiero z nastaniem nocy osamotniony, przez nikogo nie podtrzymany II bataljon mińskiego pułku musiał wycofać się o 2 kilometry na południo-wschód, by zająć tam północno-zachodnią krawędź piaszczystej cechy 118.

„Podczas cofania się — pisze kpt. Niedźwiedzki — wykorzystując falisty teren, pozostawałem osobiście aż do podejścia ostrożnie posuwających się za nami bolszewików tak, że nawet mogłem kilkakrotnie im nawymyślać, co stale wywoływało z ich strony salwy".

Późnym wieczorem 23 lipca bój na przedłużonem lewem skrzydle 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej ucichł: niebezpieczeństwo zostało narazie zażegnane. Linja polskich ubezpieczeń przebiegała wzdłuż Niemna do ujścia Rosi, dalej — aż do Wołpy — zionęła 6 kilometrowa luka, zapełniona w obszarze wzniesienia 118 przez słabą grupę kapitana Niedźwiedzkiego.

Grupa pułkownika Taczaka zajęła linję: Wołpa — Nowa Aleksandrówka, zaginając dalej lewe skrzydło wzdłuż strumyka Wołpianki.

Nieprzyjaciel natomiast silnie usadowił się na linji Połówki — folwark Komarowo — wzgórze 141, intensywnie przeprawiając po dwóch, nader szybko przerzuconych w Dubnie, pływających mostach swe odwody, artylerję i tabory.

Rezultat.

Wyniki boju w dniu 23 lipca pod Wołpą — Gledniewiczami, aczkolwiek nie były wykorzystane, należy jednak uznać za dodatnie dla Polaków. Sowiecka 11-a dywizja piechoty, której dwie brygady (33 i 31) zdołały przejść na południowy brzeg Niemna, została zatrzymana, czołowa zaś jej 33-a brygada po całodziennej walce odrzucona ze stratami o 3 — 4 kilometry ku północy. Wobec jednak zatrzymania w ręku nieprzyjaciela wzgórza 141 sukces polski był tylko połowiczny (identycznie jak i w tym dniu na prawem skrzydle 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej). Pozwalał on jednak 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej (wraz z 69-ym pułkiem) trwać w dalszym ciągu nad Niemnem: od ujścia Szczary aż do ujścia Rosi.

Z punktu widzenia taktycznego zadania 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — obrony w dalszym ciągu bezpośrednio linji Niemna — bój w dniu 23 lipca był bezspornym sukcesem. Ryzyko więc dowódcy dywizji ogołocenia z odwodu lewego swego skrzydła — celem podtrzymywania sąsiada — w zupełności się opłaciło. Straty polskie (tylko w walce popołudniowej) były niewielkie. Jedynie IX brygada piechoty nieco ucierpiała. Grupa zaś kapitana Niedźwiedzkiego straciła zaledwie paru zabitych i kilkunastu rannych. Wróg natomiast gęsto usiał pole walki trupami, szczególnie koło Gledniewicz.

Pod względem operacyjnym ten taktyczny sukces nie pozostał bez wływu na dalsze decyzje obu stron. Oto pobudził dowódcę 1-ej armji polskiej do dalszego wytrwania w postanowieniu odzyskania utraconej części linji Niemna, przez skierowanie na Łunnę — Dubno wszelkich możliwych do wyciągnięcia odwodów.

Nieprzyjaciel [1]) natomiast musiał zmienić linje operacyjne lewo-skrzydłowych dywizyj 15-ej armji prawie o kąt prosty: 11-a

[1]) Dane, wzięte z dziennika operacyjnego 15-ej armji sow. (Arch. W. B. H., źr. wt. teka 159).

dywizja piechoty po boju w dniu 23 lipca otrzymała kierunek działania, zamiast południowo-zachodniego—południowo-wschodni; odwodowa zaś 11-a brygada 4-ej dywizji piechoty — została zawrócona ze swej drogi marszu Łunna — Suhaki i skierowana w pas działania 11-ej dywizji piechoty, po osi Piłki — Połówki — Wołpa. Plan więc nieprzyjacielski szybkiego pościgu do obszaru Narwi został nieco pokrzyżowany.

Ponadto pod względem moralnym, chociaż Polacy nie zdołali swym połowicznym sukcesem w dniu 23 lipca wpoić zwątpienia w zwycięskie dotąd szeregi sowieckie, jednakże bój ten wskazał, iż możemy nawet oddziałami mieszanemi, doraźnie zorganizowanemi (częściowo nawet niefrontowemi) zatrzymać, a nawet i bić wroga. Szczególnie zaś — co się tyczy II bataljonu mińskiego pułku — przewaga jego moralna była pewna. Czyn ten rozprószył wkradające się pod wpływem odwrotu do szeregów polskich zwątpienie w swe siły.

Niestety, przechodzące wszelką miarę przemęczenie polskich oddziałów, walczących wciąż bez zmiany, wówczas gdy nieprzyjaciel stale zastępował znużone jednostki świeżemi siłami, niweczyło ten sukces moralny, który tonął w apatji wyczerpania fizycznego.

ROZDZIAŁ IX.

KRYZYS BOJU NAD NIEMNEM [1]).

Wieczorem dnia 23 lipca.

Pierwsza decyzja wytrwania nad Niemnem (o godz. 10.30).

W nocy z 22/23 lipca — z chwilą odejścia 56-go pułku piechoty z Piasków do Wołkowyska na rozkaz [2]) generała Jędrzejewskiego (wydany o godzinie 1 dnia 23 lipca 1920), położenie na prawem skrzydle 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej stawało się naprężone. Ponieważ jednak ten sam rozkaz podkreślał konieczność trwania prawego skrzydła 1-ej dywizji litewsko białoruskiej na miejscu nad Niemnem, bez względu na sytuację sąsiedniej 15-ej dywizji piechoty, która już wieczorem (godzina 19) 22 lipca otrzymała rozkaz wycofania się na zachodni brzeg Zelwianki, — generał Rządkowski zarządził [3]) o godzinie 1.25 przesunięcie jeszcze jednego bataljonu [4]) z odwodu dywizji na skrajne prawe skrzydło, do dyspozycji podpułkownika Rybickiego. Rozkaz ten generał Latour powtórzył [5]) o godzinie 2.20 i koło 3 godziny II bataljon wileńskiego pułku strzelców odmaszerował z Jedlinki w kierunku Nowosiółek.

---

[1]) Rozdział ten poświęcony jest wyłącznie pracy dowództw w dniu 23 lipca, powtarza więc (w skróceniu) wypadki opisane w trzech poprzednich rozdziałach, w celu oświetlenia sytuacji podczas krytycznego dnia 23 lipca w sztabie 1-ej dyw. l. b.

[2]) Arch. W. B. H., teka Nr. 762, rozk. Nr. 2089.

[3]) Arch. W. B. H., teka Nr. 1296, rozk. Nr. 4208/op.

[4]) Jeden (III-wileńskiego pułku strzelców) bataljon jeszcze wieczorem 22. VII. podciągnięto z Jedlinki do Piasków.

[5]) Arch. W. B. H., teka Nr. 1664, rozk. Nr. 1286/op.

Odtąd w odwodzie dywizji pozostały tylko: jeden bataljon i oddziały sztabowe [1]) wileńskiego pułku strzelców oraz dwa plutony 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych [2]).

Tymczasm jednak nieprzyjaciel nie pozostawiał również w spokoju ani centrum, ani też lewego skrzydła dywizji. Jeszcze w nocy 22 lipca o godzinie 23 zaatakował on Mosty, zaś od świtu 23 lipca artylerja nieprzyjacielska już była czynna na odcinkach zarówno grodzieńskiego jak i mińskiego pułku strzelców. Widoczne było, że w dniu 23 lipca nieprzyjaciel ponowi tam próby sforsowania Niemna.

Gdy tedy wszystkie niemal odwody dywizji zostały zaangażowane na jej prawem skrzydle, gdzie niepewne położenie sąsiedniej 4-ej armji [3]) lada chwila mogło przynieść niespodziankę — tem bardziej dowódca dywizji musiał niepokoić się o swe lewe skrzydło. O ile bowiem ruch nieprzyjaciela na Piaski nie był groźny bezpośrednio dla połączeń dywizji i w najgorszym razie sprowadzał katastrofę jedynie tylko dla grupy podpułkownika Rybickiego, o tyle uderzenie z lewej strony (na Wołpę — Roś) odrazu stawiało dywizję w sytuacji bez wyjścia [4]).

To też gdy świtem 23 lipca do sztabu dywizji w Starynie doleciał odgłos zażartej walki na północno - zachodzie, generał Rządkowski usiłował wszelkiemi drogami wyjaśnić położenie na swej lewej flance. O godzinie 4.15 telefonista z mińskiego pułku strzelców meldował, że na odcinku spokój. O godzinie 5.30 dowódca pociągu pancernego „Lis-Kula" dał znać, że jeszcze o godzinie 3.30 był atak na 70-y pułk piechoty, zapytane zaś o to dowództwo 17-ej dywizji piechoty (o godzinie 5.45) potwierdziło tę wiadomość, nadmieniając, iż sytuacja na odcinku 70-go pułku piechoty pod Dubnem dotychczas niewyjaśniona.

---

[1]) Były to szkoła podoficerska (t. zw. „gwardja" mjr. Bobiatyńskiego — około 120 — 140 bagnetów) oraz kompanja techniczna również o znacznej wartości bojowej.

[2]) Pluton tego szwadronu już był zaangażowany w rejonie mostów kolejowych, ponadto znaczna część jego pełniła służbę konnych łączników w dywizji. Tak, iż w odwodzie pozostało właściwie około 40 koni.

[3]) O godzinie 5.45 telefonista z Wołkowyska meldował, że panuje tam narazie „bezkrólewie": albowiem dowództwo 4-ej armji już wyjechało z miasta, zaś dowództwo 15-ej dywizji piechoty jeszcze nie przyszło. (Arch. W. B. H., teka Nr. 2582).

[4]) Odległość od Rosi (przez którą prowadziła jedyna droga odwrotu dywizji) do Niemna pod Dubnem dwukrotnie mniejsza niż odległość Rosi od prawego skrzydła dywizji.

Wreszcie o godzinie 6.00 dowództwo grupy generała Jędrzejewskiego zawiadomiło o przerwaniu się nieprzyjaciela na lewy brzeg Niemna na południe od Dubna. Odtąd więc i lewe skrzydło dywizji było już zagrożone. Uwzględniając poprzedni okres cofania się, który zrobił pewien wyłom w psychice zarówno żołnierzy, jak i sztabów — od rana już 23 lipca wytworzyła się w dywizji typowa „przedodwrotowa" sytuacja. Lada chwila należało spodziewać się nawrotu fali odwrotowej: z góry lub też — z dołu.

Tymczasem jednak „z góry" przyszedł rozkaz [1]) Naczelnego Dowództwa — (otrzymany w dywizji dopiero w nocy z 22/23 lipca), podkreślający z całym naciskiem konieczność utrzymania linji Niemen — Szczara. Rozkaz ten generał Rządkowski o godzinie 6.00 dnia 23 lipca podał do wiadomości oddziałów, by podnieść ducha żołnierzy, wobec łatwych do przewidzenia w nadchodzącym dniu rozstrzygających walk.

Spójrzmy teraz, jak wyglądało rzeczywiste położenie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z rana 23 lipca na tle działań grupy generała Jędrzejewskiego oraz 1-ej armji. O godzinie 6.00 generał Jędrzejewski [2]), wobec sforsowania Niemna przez wojska sowieckie na odcinku 11-ej dywizji piechoty w rejonie Mosietniki [3])— ujście Świsłoczy, rozkazał 17-ej dywizji piechoty „współdziałać pułkiem rezerwowym z kierunku Łunny wzdłuż Niemna". Jednocześnie nakazywał dowództwu 17-ej dywizji piechoty przenieść się do Wołpy, dokąd też kierował oddziały etapowe, jako odwody 17-ej dywizji piechoty.

Już jednak o godzinie 6.30, generał Jędrzejewski, meldując [4]) dowódcy 1-ej armji o wycofaniu się 11-ej dywizji piechoty z nad Niemna w popłochu oraz przerwaniu się nieprzyjaciela również i pod Dubnem — wkońcu uprasza o podanie: jaką linję należy zająć w razie niemożności utrzymania linji Niemna, niepokojąc się również o Wołkowysk, którego opuszczenie przez 4-ą armję odcięłoby pociąg pancerny „Lisa-Kulę".

Tymczasem, z rana 23 lipca w dowództwie 1-ej armji zaszła zmiana, która wywarła decydujący wpływ na losy dalszej bitwy nad Niemnem. Oto dowództwo armji objął generał Romer, zdecydowany bronić linji Niemna za wszelką cenę — do ostatka.

---

[1]) Arch. W. B. H., teka 0155, rozk. N. D. Nr. 7658/III.

[2]) Arch. W. B. H., teka 762, rozk. Nr. 2092/op.

[3]) Obecnie nazwa zmieniona na Mieszetniki.

[4]) Arch. W. B. H., teka 762, rozk. Nr. 2092/op.

Jak ten generał oceniał położenie 1-ej armji możemy wnioskować z jego rozmów juzowych z dowódcą frontu. Oto, 22 lipca o godzinie 16.00 generał Romer z Warszawy meldował generałowi Szeptyckiemu [1]):

„Mam objąć 1-ą armję i dziś wyjeżdżam do Białegostoku; z sytuacji w Nacz. Dow. mam wrażenie, że bolszewicy skoncentrowali około 20.000 pod Mostami i mniej więcej toż samo pod Słonimem. Ich zamiar — koncentryczny atak w kierunku Białegostoku. Tymczasem 1-a armja ma swoje rezerwy za lewem skrzydłem, atak nieprzyjacielski grozi odcięciem 1-ej armji, odrzuceniem jej na północny zachód; uważam przesunięcie rezerw na Mosty wzgl. Słonim, celem utrzymania tych punktów, za konieczne. Koncentracja pod Grodnem została spowodowana przez pojawienie się nieznacznych nieprzyjacielskich sił.

(Gen. Szeptycki) — Dobrze. Jedź prosto do Białegostoku. Koncentracja pod Grodnem została mi nakazana przez Nacz. Dow. w celu odebrania Grodna. Trzymanie linji Szczary jest coraz trudniejsze. gdyż tam są przeważające siły, a nasz żołnierz mało co trzyma. Przerzucenie rezerw na twoje prawe skrzydło jest według mnie zupełnie wskazane. Wydaj zaraz odpowiednie rozkazy.

(gen. Romer) — Ja jeszcze dowództwa nie objąłem, proszę to jeszcze zarządzić. Uważałem tylko za rzecz bardzo nagłą i dlatego zwróciłem się do Ciebie".

Wnet po objęciu dowództwa nad 1-ą armją z rana 23 lipca generał Romer uzupełnił swe spostrzeżenia:

„Właśnie przyjechałem do 1-ej armji i dowiedziałem się od 15-ej d. p., że ona stoi na zachód od Zelwianki i na północ od linji Wołkowysk — Słonim..... Linja Niemen — Szczara oparta na prawo o bagna i krótka. Linja jest dobra. Linja Niemen — Zelwianka gorsza, a linja Świsłoczy zupełnie niemożliwa, bo oznaczałaby odwrót w jeziora Pruskie. Nie mogę ocenić, czy 4-a armja potrafi napowrót zająć linję Szczary, w każdym razie 1-a armja ma obecnie siły swoje na lewem skrzydle i przez to szanse na zajęcie napowrót linji Szczary — Małe. Nie wiem, czy d-two frontu może wymusić jeszcze odzyskanie linji Szczary, ale jeżeli nie może, to zatrzymanie na linji Niemna — Zelwianki nie może być długotrwałe. Bezwarunkowo myślę, że 1-a armja musi przełożyć punkt ciężkości na prawo i że zajęcie linji Narwi zamiast Niemna musi być rozważone, linja Świsłoczy jest absolutnie wykluczona, bo między Bielskiem a Brześciem Lit. przerwa znaczyłaby ewentualną zagładę 4-ej i 1-ej armij.

(gen. Szeptycki) —.....Wobec utraty 4-ej d. p. jako jednostki bojowej, d-two 4-ej armji uważało przejście do ataku celem zajęcia linji rz. Szczary za nieprzeprowadzalne...

... D-two 4-ej armji zarządziło (za zgodą d-twa frontu) co następuje: grupa gen. Junga (15 d. p., 4 d. p. i 56 p. p. Wlkp.) grupuje się jako grupa

[1]) Arch. W. B. H., teka Nr. 21.

defensywna w rejonie Piaski — Wołkowysk z zadaniem ochrony prawego skrzydła 1-ej armji i utrzymania zajętego rejonu... ...Ponieważ prawe skrzydło 1-ej armji będzie zabezpieczone grupą gen. Junga, cofnięcie się 1-ej armji na linję rz. Narwi jest narazie niekonieczne.

(gen. Romer) — ...samo przez się rozumie, nie myślałem cofać armji, chciałem tylko zwrócić (uwagę) na zupełnie niemożliwą linję rz. Świsłoczy i na punkt ciężkości 4-ej armji, na prawem skrzydle (mojem), grupa gen. Junga jest może za silna, będzie w akcji bezczynna.

(gen. Szeptycki) — Tak ale w grupie gen. Junga liczy się narazie tylko 15-a d. p.... Użycie części 15-ej d. p. do aktywnego działania w kierunku południowym narażałoby prawe skrzydło 1-ej armji na niebezpieczeństwo zwinięcia go, co w obecnej sytuacji musi być przeszkodzone..."

O godzinie 8.20, gdy już groźna sytuacja na odcinkach tak 11-ej, jak i 17-ej dywizji piechoty w zupełności wyjaśniła się, generał Jędrzejewski zwrócił się do dowódcy 1-ej armji [1]) z następującym „pilnym" meldunkiem [2]):

„Ze względu na niepewną sytuację w 4-ej armji oraz ze względu na to, że sytuacja 11-ej d. p. i 17-ej d. p. nie jest jeszcze wyjaśniona i nieprzyjaciel, który tam przeszedł Niemen, nie jest jeszcze zlikwidowany, wobec minimalnej wprost odporności niektórych oddziałów oceniam obecną sytuację jako bardzo poważną i należałoby się liczyć nawet z ewentualnością utracenia linji Niemna, lub koniecznością wycofania się z niej. Na wypadek ten proszę o dyrektywy, o naznaczenie następnej linji oporu i o przygotowanie łączności na pozycjach wtył położonych".

Rozpaczliwą niemal sytuację grupy odtworzyła w szczegółach rozmowa juzowa szefa sztabu grupy kapitana Mally z jednym z oficerów sztabu 1-ej armji o godzinie 9.00 [3]).

(kpt. Mally) „11-a dyw. wycofała się obecnie pod naporem nieprzyjaciela na wysokość Żylicz. Kontrakcja VII br. rez. i trzema szwadronami rtm. Romańskiego w toku. Lewe skrzydło 11-ej dyw. niewyjaśnione, prawe skrzydło jeszcze w rejonie Łunna. W razie niepowodzenia nakazanej kontrakcji nie rozporządza d-two grupy już żadną rezerwą, by załatać ewentualną lukę, powstałą przez wycofanie się 11-ej dyw. Tę ostatnią należy uważać za niezdolną do jakiejkolwiek akcji. Według meldunku oficerów z lewego skrzydła 17-ej dyw., nie chcą żołnierze 11-ej dyw. wogóle walczyć i odgrażają się na swoich oficerów, którzy ich napominają i chcą prowadzić do boju. Wobec powyższego jest wycofanie tej dywizji z frontu konieczne, w innym zaś razie może przyjść łatwo do katastrofy, której należy i dzisiaj się obawiać. Na odcinku 17-ej dyw. nieprzyjaciel w rejonie na wschód od

[1]) Przez 17-ą dywizję piechoty.

[2]) Arch. W. B. H., teka 785, meld. Nr. 2095/op.

[3]) Meldunek sytuacyjny grupy gen. Jędrzej. Nr. 2096/op. (1-a armja Nr. 5106 z dn. 23.VII.20 r.). Arch. W. B. H., teka Nr. 762;

Bobry na lewym brzegu Niemna jeszcze nie zlikwidowany, kontrakcja dotychczas nie dała rezultatów. Na odcinku 1-ej dyw. l. b. zostały wysiłki nieprzyjaciela sforsowania Niemna udaremnione. 15-a dyw. odparła na lewem skrzydle w rejonie Osowlany ataki n-pla, zadając mu krwawe straty, jednakowoż przebiega dalsza linja tej dywizji wzdłuż Zelwianki, aż w rejon Samarowicze. Zelwa ma być ponownie zajęta przez np-la. Zaznacza się, że w 11-ej d. p. panuje po dzisiejszych walkach brak amunicji piech. i artyl., dowóz stąd wykluczony, ponieważ wszystkie czołówki amunicyjne wyjechały z Podrosi [1]). St. Wołkowysk również ma być już z tab. kolej. ewakuowane W VII br. rez. jest dalej brak amunicji, dowóz był i wczoraj niemożliwy z powodu braku wszelkich taborów. Również skarży się 59-y p. p., znajdujący się na lewem skrzydle 15-ej dyw., na brak amunicji, wobec powyższego uprasza gen. Jędrzejewski:

1) O zluzowanie 11-ej d. p. i tem samem zdobycie świeżym oddziałem zpowrotem linji Niemna, o ile akcja VII br. rez. i rtm. Romańskiego nie zlikwiduje znajdującego się tam nieprzyjaciela.

2) O podanie dyrektyw w razie ewentualnej konieczności opuszczenia linji Niemna, t. j. o naznaczenie przyszłych linij obrony i o przygotowanie łączności na pozycjach tyłowych, przyczem zaznacza, że na VII brygadę rezerwową z powodu braku amunicji i nieregularnego dowozu prowiantów również — według meldunku jej dowódcy — niebardzo polegać można. Jedyną rezerwę grupy tworzące — oddziały IX br. piech. nie przedstawiają żadnej wartości bojowej, mając tylko 160 bgn. zamęczonego żołnierza i 9 k. m. Rezerwa ta znajduje się w Podrosi [2]).

3) O dyrektywy, co do ewentualnego wysłania poc. panc. „Lisa - Kuli", by nie był, w razie przedwczesnego zajęcia Wołkowyska, odcięty.

4) O powiadomienie gen. Żeligowskiego o powyższej sytuacji, ponieważ stąd niema z nim łączności.

5) O skierowanie amunicji i prowiantów drogą kołową w rejon Brzostowicy Wielkiej, ewentualnie — Łunna.

(oficer 1-ej armji). — Proszę mi powiedzieć, kiedy wymaszerowały ostatnie oddziały 10-ej i 8-ej dyw. z rejonu Łunna?

(kpt. Mally). — Jeszcze wczoraj rano.

Po zaznajomieniu się z treścią tej rozmowy, gen. Romer zawezwał do aparatu Hughesa generała Jędrzejewskiego i między nimi koło godziny 10 wywiązała się rozmowa [3]), w której generał Romer podkreślił absolutną konieczność utrzymania linji Niemna, czego możliwość opierał na przypuszczeniu, że siły sowieckie „nie muszą być znaczne"; w tym też celu oddawał chwilowo do dyspozycji swój odwód — 8-ą dywizję piechoty (z którą sam łączności nie posiadał). Generał Jędrzejewski, oceniając sytuację swej grupy jako krytyczną, zaś 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — nawet jako grożącą katastrofą, przeciwstawił koncepcję zebrania oddziałów nad Świsłoczą, na krótszym odcinku, w celu ponownego kontrataku nad Niemen. Niemożliwość zastosowania planu dowódcy armji generał Jędrzejewski motywował zupełnym brakiem łączności z oddaloną o 40 kilometrów 8-ą dywizją piechoty, która przeto nie mogła na czas wesprzeć akcji. Generał Romer jednak kategorycznie odrzucił koncepcję generała Jędrzejewskiego, rozkazując niezwłoczny kontratak dla osiągnięcia Niemna.

[1]) Mowa tu o stacji Roś.

[2]) Mowa tu o stacji Roś.

[3]) 1-a armja Nr. 3105 z dn. 23.VII.20. (Patrz „Przypisy" N. 2).

Energja więc dowódcy 1-ej armji — idąca po linji woli Naczelnego Dowództwa w kierunku wydobycia resztek sił fizycznych i moralnych z oddziałów grupy generała Jędrzejewskiego, oddaliła nieco nadejście kryzysu bitwy niemeńskiej. Jedynym zatrważającym momentem w decyzji dowódcy 1-ej armji było niedocenianie sił nieprzyjaciela. Jego bowiem zdaniem — „siły, które 11-ą dywizję odsunęły, nie muszą być znaczne. Nie możemy przed każdą grupą nieprzyjacielską już się cofać..." W rzeczywistości zaś przerwały się na froncie 17-ej i 11-ej dywizyj — trzy dywizje sowieckie: 11-a, 4-a i 33-a (nie mniej 12.000 bagnetów) t. j. siły, przewyższające niemal trzykrotnie siły polskie, przeznaczone do przeciwnatarcia [1]). A przecież tuż na pięty tych trzech czołowych dywizyj nadeptywały jeszcze dwie sowieckie dywizje: 16-a i 54-a; to znaczy, w lukę, wybitą na odcinku generała Jędrzejewskiego, parła cała 15-a armja sowiecka. Polacy zaś nie posiadali tu żadnych odwodów.

W chwili zapadnięcia decyzji dalszego trwania nad Niemnem (godzina 10.30) lewe skrzydło grupy generała Jędrzejewskiego było już kompletnie rozbite; prawe zaś zaciekle szturmowały dwie dywizje (6-a i 21-a) 3-ej armji sowieckiej, z których jedna (21-a) po odrzuceniu lewego skrzydła 4-ej armji polskiej na Wołkowysk — trzymała już pod szachem tyły prawego skrzydła grupy w obszarze Piasków.

Przy uwzględnieniu absolutnego braku u generała Jędrzejewskiego jakichkolwiek wartościowych odwodów, bój nad Niemnem możemy uznać dla jego grupy od tej już chwili za przegrany. Podjęte przez dowódcę armji dalsze wysiłki, nosiły cechy wybitnego ryzyka, zrozumiałego tylko w związku z ówczesną sytuacją polityczną.

[1]) 17-a dywizja piechoty — 1200 bagnetów, 11-a dyw. piechoty — 1000 bagnetów, VII brygada rezerwowa ok. 600 bagnetów i nominalnie oddana (rozk. 1 armji Nr. 3100/III godz. 10.50 23.VII.) do dyspozycji gen. Jędrzejewskiego 8-a dywizja piechoty 1500 bagnetów czyli razem 4500 bagnetów.

Jednocześnie też i 4-a armja polska przeżywała kryzys: Wołkowysk był bezpośrednio zagrożony, zaś kontrakcja na Słonim nie dała wyników. Dowódca 4-ej armji powziął decyzję utworzenia na lewem skrzydle armji „grupy generała Junga“ [1]); której prawe skrzydło miało być aktywne (w kierunku Rożan), zaś lewe miało zadanie defensywne — osłony Wołkowyska, w którym to celu, działająca na styku z 1-ą armją — XXIX brygada piechoty otrzymała zadanie obrony do dalszych rozkazów zachodniego brzegu Zelwianki w obszarze na południe od Piasków.

Nastąpił przeto między decyzjami dowódców sąsiednich armij rozdźwięk, którego dowódca frontu nie zdołał już skoordynować. Bowiem zarządzone przez generała Szeptyckiego utworzenie grupy generała Junga, które miało zapobiec katastrofie na prawem skrzydle 1-ej armji — było spóźnione.

Zanim ono weszło w życie, skrzydło prawe 1-ej armji miało biernie trwać nad Niemnem przy ujściu Szczary, gdy jednocześnie lewe skrzydło 4-ej armji — również bierne — miało stać 12 kilometrów „wtył na lewo“ — za rzeką Zelwianką. Powstała trudność, której cały ciężar spadł na nerwy prawoskrzydłowego pułku 1-ej armji w Nowosiółkach.

Dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej narazie brzemię to złagodził przez wprawienie w ruch lewoskrzydłowego pułku 4-ej armji (59-y pułk piechoty), którego dowódca — pułkownik Wrzaliński — chętnie złamał zarządzenie swej grupy, zmierzające do biernej egzystencji [2]) nad Zelwianką i wykonał rozkaz do przeciwnatarcia dowódcy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Położenie generała Rządkowskiego w tym czasie nie było też łatwe. O godzinie 8 m. 20 przyszła wiadomość o niepowodzeniu 59-go pułku piechoty pod Osowlanami i cofaniu się jego na Piaski, jednocześnie strzelanina karabinowa coraz przybliżała się z kierunku północno-zachodniego (bój 70-go pułku piechoty rozgrywał się o 10—7 kilometrów od Staryny).

Koło godziny 10 m. 20 nadeszła wiadomość o nowem zdecydowanem natarciu sowieckiem w centrum dywizji — na grodzieński pułk w Mostach.

W chwili powzięcia przez dowódcę 1-ej armji zasadniczej decyzji dalszej obrony linji Niemna, dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej miał silnie związane i zagrożone centrum dywizji, katastrofalny stan na prawem skrzydle (nieprzyjaciel koło folwarku Honorata) oraz zagrożone tyły i nawet bezpośrednio sztab dywizji — obecnością nieprzyjaciela w Kowalach. Odwód dywizji był natomiast zredukowany do 400 bagnetów.

O godzinie 10.50 generał Romer wydał lakoniczny rozkaz [1]):

„1) Nieprzyjaciel sforsował linję Niemna na odcinku grupy gen. Jędrzejewskiego, dyw. 11-a cofnęła się na Żylicze.

2) 8-a dyw., która znajdowała się w Rudawicy na zachód od Świsłoczy, została oddana do dyspozycji gen. Jędrzejewskiego, z zadaniem przeprowadzenia kontrataku i odzyskania linji Niemna, która musi być bezwarunkowo utrzymana.

3) W razie nieobecności gen. Żeligowskiego, zadyryguje 8-ą dyw. w kierunku ataku gen. Mokrzecki“.

Na podstawie tej ogólnikowej dyrektywy, o godzinie 11 generał Jędrzejewski wydał rozkaz [2]) do kontrakcji 8-ej i 17-ej dywizyj piechoty na Łunnę — Dubno, rozkaz ten jednak nie przewidywał udziału 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, ani też nie dawał jej w związku z nowem położeniem jakiegoś nowego zadania.

Generał Rządkowski musiał sam powziąć decyzję. O nieprzyjacielu w tej chwili wiedział on tylko tyle, że [3]) 11-a dywizja sowiecka (9 pułków po 400 — 500 bagnetów) działa wzdłuż toru kolejowego Lida — Wołkowysk, dalej zaś w prawo (a więc i pod Mostami) — 21-a dywizja sowiecka. Widzimy więc, że 6-a dywizja sowiecka nadal była wyklinowana z rachunku dowódcy dywizji [4]), który oceniał siły sowieckie o całą dywizję mniej: zarówno pod Mostami, jak i pod Osowlanami przypuszczał on obecność jednej i tej samej 21-ej dywizji sowieckiej.

Niemniej — położenie oceniał jako nader trudne. Rozwiązał je w sposób następujący. W kierunku Zelwy zasłonił się zwiadami 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych, zawracając z własnej inicjatywy do przeciwnatarcia na Osowlany 59-y pułk piechoty, który też miała wspomóc stosunkowo silna grupa podpułkownika Rybickiego. Zgrane dośrodkowe uderzenie dwu tych oddziałów rokowało powodzenie.

---

[1]) Odpowiednie zarządzenia zostały wydane o godzinie 10.30 dnia 23 lipca

[2]) Meldunek d-cy 59-go p. p. Nr. 85b z d. 23.VII.20 g. 10 m. 20. (Arch: W: B. H., teka Nr. 2168).

[1]) Arch. W. B. H., teka Nr. 42, rozk. Nr. 3100/III.

[2]) Arch. W. B. H., teka Nr. 762, rozk. Nr. 2097/op.

[3]) Raport wywiad. Nr. 58, 1 dyw. l. b. Nr. 330/inf. z dn. 23.VII. g. 11.25. (Arch. W B. H., teka Nr. 2558).

[4]) Potwierdza to szkic N 19, na którym jest uwidoczniona sytuacja sowiecka z dn. 23.VII.20 r., znana d-twu 1-ej armji. (Arch. W. B. H., teka Nr. 13, szkice sytuacji nieprzyjac.).

W centrum — zdecydowana postawa grodzieńskiego pułku strzelców pod Mostami oraz niezużyty jeszcze przez ten pułk jego lokalny odwód (II bataljon) dawały rękojmię przetrzymania tam kryzysu środkami pułku, bez interwencji dywizji.

Natomiast największe niebezpieczeństwo zbliżało się z lewej strony, omijając lewoskrzydłowy miński pułk strzelców — wprost na połączenia dywizji. Miński pułk słabo był związany z frontu i posiadał cały bataljon w odwodzie. Przebieg dotychczasowych walk zdawał się wskazywać, że lewe skrzydło dywizji, w oparciu

Szkic N° 19.

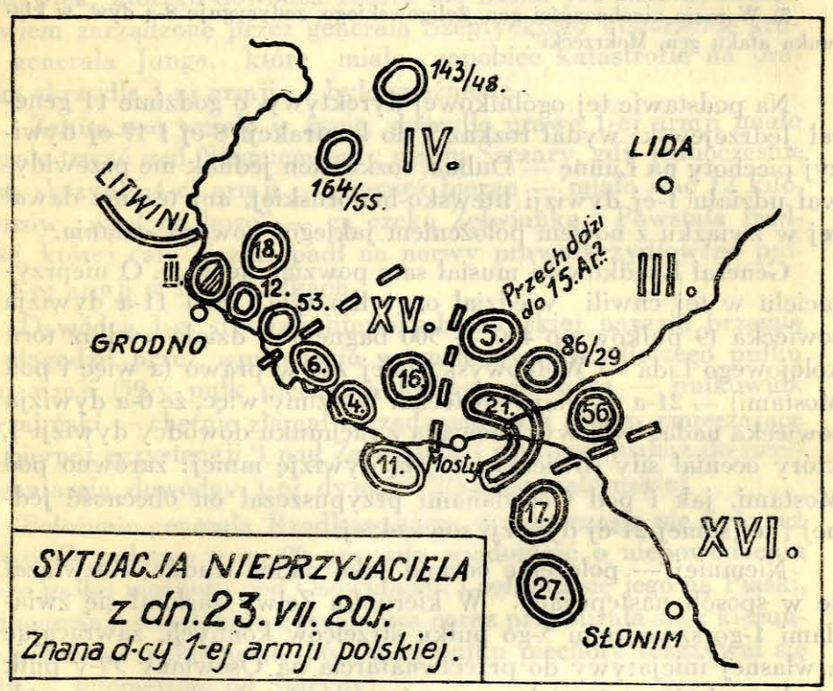

o spokojny odcinek 69-go pułku piechoty, nie przyniesie żadnych niespodzianek; tam więc można było dopatrywać się pewnego zapasu sił odcinka bojowego.

Względy powyższe pobudziły generała Rządkowskiego, bez rozkazu z góry, a jedynie na prośbę dowódcy 17-ej dywizji piechoty [1]) do przyjścia z pomocą sąsiadowi, nie ruszając jednak

[1]) Dziennik op. 1 dyw. l. b. z dn. 23.VII.20 oraz meld. syt. 1 dyw. l. b. z d. 23.VII.20, godzina 11. Nr. 4211/op. (Arch. W. B: H., teki Nr: 2560 i 2582):

swych odwodów, lecz wykorzystując jedynie wspomniany zasób sił z najbliższego 17-ej dywizji piechoty pododcinka swej dywizji.

Telefonicznie porozumiewa się dowódca dywizji z generałem Latourem [1]) i o godzinie 8 m. 15 jedzie wraz z szefem sztabu, do mińskiego pułku. Po drodze, między Deńkowcami a Podwórną, samochód trafił pod ostrzał artylerji i piechoty sowieckiej, narażając generała na wielkie niebezpieczeństwo. Wypadek bowiem zrządził, że właśnie w tem miejscu samochód ugrzązł w piasku, służąc przez dłuższy czas za dobry cel dla pocisków wroga.

Objeżdżając odcinek mińskiego pułku, by podnieść ducha żołnierzy, generał Rządkowski sam ogłasza rozkaz Naczelnego Dowództwa [2]), nawołujący do wytrwania nad Niemnem, informuje o powodzeniu pod Grodnem i pod Mostami, czyta pochwalny rozkaz generała Jędrzejewskiego za zwycięski bój 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w dniu ubiegłym i dopiero potem skierowuje II bataljon mińskiego pułku strzelców na pomoc 17-ej dywizji piechoty — pod Wołpę.

Należy tu podkreślić spokój i rozwagę dowódcy dywizji, który w tak groźnem położeniu, jakie wytworzyło się z rana 23 lipca, nader trafnie rozwiązał zadanie, nie ruszając nawet swych odwodów i szeroko wyzyskał zasoby moralne. Trafnie też został dobrany dowódca oddziału, wysłanego pod Wołpę; kapitan Kazimierz Niedźwiedzki celował w ryzykownych, samodzielnych manewrach. Wszystko zatem rokowało powodzenie.

Generał Rządkowski wierzył w wytrwałość swej dywizji. Jego meldunek sytuacyjny o godzinie 11 [3]) (a więc w chwili nader krytycznej) tchnie zupełnym spokojem: skarży się tylko na znaczne przemęczenie fizyczne, stan moralny jednak określa jako dobry [4]).

Zaledwie generał Rządkowski powrócił z odcinka do Staryny, o godzinie 14 m. 20 nadszedł alarmujący meldunek podporucznika Moykowskiego, donoszący, że zarówno Wołpa jak i Kowale są zajęte przez znaczne siły piechoty sowieckiej, oraz że żadnych polskich oddziałów w wspomnianej okolicy niema. Wobec braku bezpośredniej osłony sztabu, dowódca dywizji (w porozumieniu z ge-

[1]) Wydał dla ewidencji o godzinie 11 odpowiedni rozkaz pisemny Nr. 1289/op. (Arch. W. B. H., teka Nr. 1664).

[2]) Arch. W. B. H., teka N. D. 155, rozk. Nr. 7658/III.

[3]) Arch. W. B. H., teka Nr. 1094, meld. syt. Nr. 4211/op.

[4]) Jest to znamienne, albowiem określenie „dobry stan moralny" w owym czasie wyszło z obiegu wśród reszty oddziałów 1-ej armji.

nerałem Jędrzejewskim) decyduje przenieść sztab za centrum dywizji — do folwarku Białawicze.

Koło godziny 14 m. 30 sztab dywizji opuszcza Starynę i już o godzinie 16 przybywa do Białawicz.

Powtórna decyzja wytrwania

(godzina 18—20).

Wprowadzenie w czyn powziętej przez dowódcę 1-ej armji o godzinie 10 minut 30 decyzji, z powodu braku łączności zarówno między oddziałami, jak i dowództwami [1]), dalej przemęczenia i małej liczebności własnych oddziałów, którym przeciwstawiała się nieraz pięciokrotna przewaga stale odnawianych [2]) sił nieprzyjacielskich, — było (jak słusznie przewidywał generał Jędrzejewski) zadaniem ponad siły.

Położenie grupy generała Jędrzejewskiego już na początku wejścia w życie tej decyzji jaskrawo malują meldunki sytuacyjne tej grupy. Przytaczam je dosłownie.

O godzinie 12 minut 30 generał Jędrzejewski meldował [3]):

„Wobec sytuacji około Wołpy rzuciłem tam wszystkie rozporządzalne rezerwy (kompanję sztabową i kompanję saperów 17-ej dywizji, oddziały IX brygady piechoty). Sztab 11-ej dyw. samorzutnie przeniósł się do Ejsmont W. Rozkazałem go zatrzymać, wstrzymać odwrót i rozstrzeliwać na miejscu wszystkich oficerów i żołnierzy cofających się. Rozkaz bezwzględnej kontrakcji i akcji 8-ej d. p. wysłałem autem do dow. 8-ej d. p.; ten sam rozkaz wysłałem przez 11-ą d. p. i 17-ą d. p. Trakty Wołpa — Świsłocz i Wołpa — Roś są przecięte przez nieprzyjaciela".

O godzinie 13 minut 35 położenie [4]) jeszcze się pogorszyło:

[1]) Naprzykład: zupełny brak łączności gen. Jędrzejewskiego z podporządkowaną mu taktycznie 8 d. p., między gen. Romerem a gen. Żeligowskim etc. etc.

[2])Tak naprzykład w trakcie bitwy nad Niemnem, przed frontem grupy gen. Jędrzejewskiego, weszła w linję z odwodu 4 dyw. piech. sow. (21.VII.) zaś w dniu 23.VII. odwodowa 54 dyw. sow. luzuje 33-ą dywizję (Dziennik op. 15 armji sow.).

[3]) Otrzymany w 1-ej armji o godz. 13.10 (Nr. 3136/III). (Arch. W. B. H., teka 762, rozk. Nr. 2099/op.).

[4]) Meld. otrzymany w 1-ej armji o g. 14 (Nr. 3115/III). (Arch: W. B. H., teka 762, meld. Nr. 2100/op.

„69-y p. p. Wlkp. [1]), będąc w Łunnie zagrożony z prawej i lewej flanki — po zajęciu przez nieprzyjaciela Woli — wycofał się w rejon Zagórzany, dokąd przeniosło się też dow. XXXIII bryg. piech. Nieprzyjaciel mą już zajmować Dubowce i ostrzeliwuje k. m. drogę Wołpa — Roś. Oddziały IX br. piech i komp. sztab. 17-ej d. p. (razem ok. 300 bgn.) maszerują z Rosi na Wołpę. Nakazałem XXXIII bryg. piech. bezwarunkowo trzymać linję Zagórzany i nawiązać łączność z Wołpą".

Czy decyzja dowódcy armji mogła rokować powodzenie, jeszcze wyraźniej od tych meldunków przedstawia rozkaz [2]) generała Romera do generała Żeligowskiego, wydany o godzinie 14 minut 30:

„Ponieważ 8-a d. p. znajduje się na froncie, gen. Żeligowski skieruje natychmiast 10-ą d. p. (t. j. brygadę z Indury i pułk z Kołpaków) do kontrataku w kierunku na Żylicze. Rozpoczęcie akcji meldować. Linja Niemna musi być odzyskana, poczem dywizja przejdzie do rezerwy armji, do Hudziewicz".

A więc dopiero w 4 godziny po zapadnięciu decyzji użycia 8-ej dywizji piechoty do przeciwnatarcia na Łunnę, dowódca 1-ej armji dowiedział się, iż dywizją tą nie dysponuje. Powtarza więc swe dyrektywy z przed 4 godzin innej kolejno dywizji, którą — sądzi — że ma niezaangażowaną, w odwodzie (i to tylko w składzie trzech pułków, rozrzuconych na przestrzeni 15 kilometrów).

Dowódca armji zdawał jednak sobie sprawę z istotnego oblicza placu boju i powątpiewał, aby manewr 10-ej dywizji piechoty zdołał wczas wesprzeć grupę generała Jędrzejewskiego. Szuka przeto innych środków do wykonania swej mocno powziętej decyzji wytrwania. Wzrok jego zatrzymuje się na uparcie trwającej nad Niemnem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, przypuszczając zapewne (na zasadzie ustalonego podówczas przekonania o słabej zdolności obronnej polskich dywizyj), że ta dywizja nie jest silnie związana przez nieprzyjaciela.

O godzinie 15 generał Jędrzejewski otrzymuje rozkaz 1-ej armji [3]).

„Gen. Jędrzejewski uderzy 1-ą dywizją l. b. w kierunku zachodnim, wzdłuż Niemna, celem odciążenia 17-ej d. p. i przywrócenia linji Niemna".

[1]) Omyłkowo meldunek wymienia 69 p. p. w Łunnie zamiast 68 p. p.

[2]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3116/III.

[3]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3120/III.

W myśl tego rozkazu, jedyna — z całego frontu północno-wschodniego — broniąca się jeszcze na zasadniczej linji Niemna — Szczary 1-a dywizja litewsko-białoruska miała tę linję osłabić, by pomóc do odzyskania odcinka Niemna w innem miejscu. Manewr ryzykowny, jeżeli uwzględnimy, iż sąsiednia 4-a armja już z linji „Niemen — Szczara" zrezygnowała i nosiła się z zamiarem przejścia do wojny manewrowej na zachód od niej. Doświadczenie zaś lipcowego odwrotu niedwuznacznie wskazywało, iż jedynym możliwym dla Polaków w tym czasie manewrem był manewr odwrotowy. Liczenie się więc z „realnością faktów" nie pozwalało wątpić, że 4-a armja już nie powróci nad Szczarę.

Położenie 4-ej armji ilustruje rozmowa juzowa o godzinie 15 dnia 23 lipca porucznika Michalskiego (ze sztabu 4-ej armji) z kapitanem Błeszyńskim:

„**(por. Michalski)** — Sytuacja 4-ej armji jest bardzo krytyczna... gen. Jung otrzymał rozkaz bezwzględnego przeprowadzenia akcji na Różanę z północy, osłabiając lewe skrzydło swoje, które — na rozkaz d-cy frontu — 1-a armja musi zabezpieczyć swojemi siłami. Szef Sztabu prosi o natychmiastowe podanie waszych zarządzeń w tym względzie.

(kpt. Błeszyński) — Czy chodzi o zajęcie przez 1-ą armję odcinka 15-ej d. p.?

(por. Michalski) — O nie, p. kapitanie, odcinek 15-ej d. p. będzie broniony słabszemi oddziałami jej. Chociaż uważalibyśmy (też) na odcinek od Nowosiółek do Mostów..."

Dalszy tok rozmowy wyjaśnił, że należałoby wzmocnić prawe skrzydło 1-ej armji jej odwodami, których jednak nie posiadała, ani też w krótkim czasie nie mogła stworzyć.

Na tle tej rozmowy tem bardziej niezrozumiały wydaje się rozkaz 1-ej armji [1]), zupełnie ogołacający prawe skrzydło armji.

Na ten rozkaz 1-ej armji, generał Jędrzejewski wezwał do swego miejsca postoju w Rosi generała Rządkowskiego, który też na godzinę 17 przybył tam samochodem [2]). Przedtem jednak jeszcze generał Jędrzejewski — idąc po myśli decyzji generała Romera — tak sprecyzował swój zamiar [3]).

„1) Wołpa zajęta przez bolszewików. Podsłuchano rozmowę telefoniczną, według której znajduje się w Wołpie sztab 91-go pułku sowieckiego. Pułk ten melduje do swej brygady, że XXXIII brygada polska początkowo silny stawiała opór, obecnie się cofa.

[1]) Arch. W. B. H., teka 42, rozk. 1-ej armji Nr. 3120/III.

[2]) Sztab dywizji dopiero o godzinie 18.30 opuścił Białawicze, stając w Rosi o godzinie 21. (Arch. W. B. H., teka 1279).

[3]) Arch. W. B. H., teka 762, meld. Nr. 2102/op. do dowódcy 1-ej armji z sytuacji o godz. 16.30 (otrzymany o godz. 17.00 Nr. 3132/III).

2) O 11-ej dyw. oraz XXXIII i XXXIV bryg. 17-ej dyw. brak wszelkich wiadomości.

3) Zamierzam uderzenie trzema pułkami 1-ej d. l. b. na Wołpę" [1]).

Po osobistej naradzie z generałem Rządkowskim zamiar ten znacznie się zmodyfikował. Wyjaśniła się mianowicie absolutna niemożliwość przerzucenia na czas pod Wołpę aż trzech pułków, silnie związanej na przeciwległem skrzydle, w obszarze Piasków — Nowosiółek, 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Generał Rządkowski, który właśnie otrzymał wiadomość o załamaniu się przeciwnatarcia II bataljonu wileńskiego pułku strzelców na Korole, co wobec opóźnienia akcji 59-go pułku piechoty [2]) stawiało pod znakiem zapytania utrzymanie się i samej 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem — w żaden sposób nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ewentualne skutki ogołocenia linji Niemna na odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Wobec powyższego generał Jędrzejewski zezwala generałowi Rządkowskiemu osobiście interwenjować zapomocą aparatu Hughesa u generała Romera, sam jednak o godzinie 17 wydaje rozkaz do 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej [3]):

„Nieprzyjaciel obsadza Wołpę i ugrupował się w owym rejonie w sile 2 pułków.

II. Sytuacja XXXIII brygady oraz 11-ej dyw. nieznana.

III. Celem przywrócenia linji Niemna i odciążenia 17-ej d. p. nakazuję w myśl Nr. 3120/III dow. 1-ej armji.

a) 1-a dyw. l. b. obsadzi obecnie zajmowany odcinek jednym [4]) pułkiem i częścią artylerji, resztą dywizji zaś przejdzie do ataku wzdłuż Niemna przez Wołpę na Łunna-Wola. Przy ataku tym nie rozdrabniać oddziałów, lecz działać silnemi grupami. Główną siłą uderzyć w ogólnym kierunku na Wołpa — Łunna, słabszą — naogół wzdłuż Niemna. Tej ostatniej dodać kawalerję, by odciąć odwrót nieprzyjacielowi.

[1]) Ponadto w drugim meldunku prosił gen. Jędrzejewski (o godz. 16.05, otrzymany przez 1-ą armję o godz. 16.30 za Nr. 3119/III) o przyśpieszenie akcji 10-ej d. p. na Łunnę i podanie, kiedy to nastąpi, zamierzając uderzyć 1-ą dyw. l. b. na Wołpę wzdłuż Niemna; równocześnie meldował, że od godz. 14.40 niema połączenia telefonicznego z 17-ą d. p., natomiast do polskich przewodów telefonicznych włączyli się bolszewicy. (Arch. W. B. H., teka 1015).

[2]) Pomyślny przebieg walki tego pułku pod Osowlanami jeszcze nie był znany dowódcy dywizji.

[3]) Otrzymany w 1-ej armji o godz. 18.15, w 17-ej d. p. — o godz. 18 oraz w tymże czasie dotarł do 1 dyw. l. b. (Arch. W. B. H:, teka 762, rozk. N. 2103/op):

[4]) Na oryginale rozkazu przekreślono „jednym" i nadpisano „dwoma", co również przekreślono, tak iż niesposób ustalić brzmienia tego punktu rozkazu. Najbardziej prawdopodobnem jest, że nie zostało to też ustalone i w chwili redagowania tego rozkazu.

b) Wszystkie po drodze napotkane oddziały własne pociągnąć za sobą do ataku.

c) Artylerją trzymać możliwe przejścia przez Niemen.

IV. Równocześnie przeprowadzi 10-a d. p. akcję z rejonu Indury w myśl rozkazu armji na Wolę.

V. Dalsze rozkazy, regulujące ugrupowanie, nastąpią po ponownem zajęciu linji Niemna przez własne oddziały.

VI. Wykonać ten rozkaz jak najszybciej, nie później jak do dnia 24.VII. 1920 godz. 2.00 rano".

Generał Rządkowski tymczasemu zyskał połączenie juzowe z generałem Romerem i między tymi generałami nawiązała się rozmowa [1]), w której generał Rządkowski wyraził zwątpienie w skuteczność zarządzonej akcji 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z powodów: 1) braku sił (ewentualnie przeznaczone do akcji 3 pułki mogły liczyć razem 1100 bagnetów); 2) braku amunicji artyleryjskiej; 3) zbyt szerokiego odcinka dywizji (co umożliwiało koncentrację, dopiero dnia następnego); 4) sforsowanie przez nieprzyjaciela odcinka 15-ej dywizji piechoty nietylko na Szczarze, lecz i na Zelwiance; wreszcie 5) możliwości łatwego przerwania ogołoconego odcinka dywizji przez nieprzyjaciela, czego konsekwencją byłby atak sowiecki na tyły grupy manewrowej dywizji. Na to generał Romer — w ostatecznym razie — zezwolił na chwilowe zajęcie prawego skrzydła dywizji nad Zelwianką, lecz kategorycznie żądał niezwłocznego ataku najmniej dwoma pułkami na odcinku 17-ej dywizji piechoty, poczem dopiero oddziały dywizji miały powrócić nad Niemen na swój odcinek.

W wyniku przytoczonej rozmowy udało się generałowi Rządkowskiemu uzyskać pozwolenie na zwiększenie obsady odcinka Niemna do dwóch pułków.

Niestety, z tego krytycznego momentu wahania się decyzji dowódcy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nie pozostało niemal śladów pisemnych. Z luźnych współczesnych notatek (pisanych ręką szefa sztabu dywizji) dało się ustalić, iż po otrzymaniu rozkazu generała Jędrzejewskiego [2]), oraz po rozmowie z generałem Romerem, generał Rządkowski przystąpił do redagowania rozkazu operacyjnego, który początkowo przewidywał [3]):

[1]) Czasu tej rozmowy dokładnie nie dało się ustalić, prawdopodobnie jednak odbyła się między godz. 17—18. (Archiwum W. B. H., teka Nr. 1296, 1-a armja Nr. 3133/III z dn. 23.VII.20) (Patrz „Przypisy" N. 3).

[2]) Arch. W. B. H., teka 762, rozk. Nr. 2103/op.

[3]) Zachowały się tylko urywki tej pierwszej redakcji rozkazu. (Arch. W. B. H., teka 2582).

„Dla zlikwidowania (nieprzyjaciela pod Wołpą) wyznaczona została I brygada l. b. d., wobec czego rozkazuję natychmiast po odebraniu tego rozkazu — przystąpić do przegrupowania na odcinku w następujący sposób. Nowogródzki pułk, pozostając na miejscu, utrzymuje swój odcinek, starając się wejść w łączność z 15-ą d. p...." (dalej notatka się urywa).

Druga notatka podaje, że o Wołpę toczy się cały dzień bój.

„Obecnie, przejściowo Wołpa w naszym ręku. Siły nieprzyjaciela — ok. 2 pułków. — Na zasadzie rozkazu d-cy grupy jedna brygada dywizji i 3 lekkie baterje l. b. ma za zadanie *dziś* [1]) 23.VII. zdjąć się z pozycji i atakować n-pla w kierunku Wołpa — Łunna..."

Świadczą te notatki, iż początkowa decyzja generała Rządkowskiego pokrywała się z otrzymanem zadaniem i tylko subjektywne poczucie niemożebności wykonania skłoniło dowódcę dywizji do bardziej swobodnego potraktowania zadań dywizji: rzucenia gros na Wołpę, bez rezygnacji ze stałej obrony odcinka Niemna.

W rzeczywistości, nie dało się ściągnąć do akcji na Wołpę — Dubno nawet dwóch pułków. Prawe skrzydło dywizji, związane ciężką walką, zagrożone odejściem 4-ej armji, pochłonęło wszystkie niemal odwody. Właśnie generał Latour o godzinie 17 wydał rozkaz [2]), w celu większej spoistości prawego skrzydła, podporządkowujący cały olbrzymi odcinek (od folwarku Piaski przez Osowlany — Nowosiółki do styku z grodzieńskim pułkiem) wraz z zaangażowanemi tam odwodami — podpułkownikowi Rybickiemu.

Cóż z tego odcinka, długiego na 24 kilometry, można było wyciągnąć? Zabrać bataljon z Nowosiółek (II bataljon nowogródzkiego pułku) — znaczyłoby zrezygnować z linji Niemna aż do Zelwianki; III bataljon grodzieńskiego pułku strzelców i II bataljon wileńskiego pułku strzelców po całodziennej niefortunnej dla nich walce, przerzucić wieczorem do odległej o 25 kilometrów Wołpy — było niepodobieństwem; a zresztą odsłoniłoby to prawe skrzydło dywizji. 59-y pułk piechoty już lada chwila miał odejść za rzekę Zelwiankę, zaś III bataljon wileńskiego pułku strzelców wraz z 1 szwadronem 3-go pułku strzelców konnych bronił Piasków, bezpośrednio zagrożonych z kierunku Zelwy i Pacewicz, gdzie wróg już zdołał sforsować bagna Zelwianki; porzucenie zaś Piasków — odcinało komunikację całej grupy podpułkownika Rybickiego.

[1]) Podkreślenie na notatce.

[2]) Arch. W. B. H., teka 1820, rozk. Nr. 1294/op.

Prócz bataljonu odwodu dywizji (I bataljon wileńskiego pułku strzelców) można było użyć lokalnych odwodów grodzieńskiego i mińskiego pułku strzelców [1]), które dawały razem najwyżej pięć kompanij. Na to też dowódca dywizji zdecydował się [2]). Ponieważ jednak z Mostów (gdzie stał II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców) do Wołpy odległość drogą polną wynosi 24 kilometry, generał Rządkowski postanowił ściągnąć z odcinka obrony cały I bataljon mińskiego pułku strzelców, odwód zaś grodzieńskiego pułku strzelców zużyć na załatanie ogołoconej części odcinka mińskiego pułku strzelców. Co się tyczy artylerji (dywizja posiadała 6 bateryj polowych i 2 ciężkie) — było możliwe wyciągnięcie jednej baterji, stojącej na spokojnym styku grodzieńskiego i nowogródzkiego pułku strzelców, poza tem można było zaryzykować wyciągnięcie jednej baterji z obszaru Lady — Zelwian. Zabranie innych bateryj naruszałoby przyjęty system bezpośredniej obrony Niemna [3]).

Ostatecznie (koło godziny 19.30) decyzja generała Rządkowskiego sprecyzowała się w następujący sposób [4]): podpułkownik Rybicki — 5 bataljonów i jedna baterja kryje prawe skrzydło dywizji, grodzieński pułk z III bataljonem mińskiego pułku strzelców (razem 3 bataljony i 5 bateryj) broni przejść przez Niemen, zaś reszta sił (I i II bataljony mińskiego pułku strzelców, I bataljon wileńskiego pułku strzelców, 9-a baterja litewsko-białoruska, 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej oraz 2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych [5]) pod dowództwem podpułkownika Adamowicza (dowódcy I brygady) stworzy grupę manewrową, z zadaniem współdziałania z 17-ą dywizją piechoty dla osiągnięcia linji Niemna na odcinku Dubno — Łunna. Do dyspozycji przeto dowódcy dywizji, jako jego ostatni odwód i jednocześnie

[1]) A mianowicie: 1—2 kompanje I/mińskiego p., stojącego na spokojnym odcinku oraz 3 kompanje II/grodzieńskiego p. s.

[2]) Rozkaz II brygady l. b. z dn. 23.VII.20 godz. 20. Nr. 1296/op. (Arch. W. B. H., teka Nr. 1820).

[3]) Brodów w Mostach broniły 4 baterje, mostów kolejowych trzy i wreszcie jedna wspierała grupę ppłk. Rybickiego.

[4]) Rozkazy zostały wydane telefonicznie (II bryg. Nr. 1296/op.).

[5]) Trudno obecnie przesądzać, czy nie dałoby się podówczas wyciągnąć więcej sił dla grupy ppłk. Adamowicza. Jednakoż można stwierdzić, że — o ile dodaniu jeszcze jednego bataljonu z grupy ppłk. Rybickiego (względnie grodzieńskiego pułku) stało na przeszkodzie oddalenie jego od Wołpy, to jednak bezwzględnie można było zamiast 2 baterji 13 p. a. c. wyciągnąć z nad Niemna jeszcze jedną z bateryj I dywizjonu 1 p. a. p. l. b. Jakie motywy skłoniły do zabrania z odcinka baterji ciężkiej—dokumentalnie nie dało się ustalić.

osłona zagrożonych z obu stron tyłów dywizji — pozostawał jeden 1-y szwadron 3-go pułku strzelców konnych.

Wobec związania się obroną Niemna, pojętej przez dowódcę dywizji w sensie bezpośrednim [1]) — w ówczesnych warunkach trudno było znaleźć lepsze rozwiązanie zadania. Generał Rządkowski oceniał bowiem przemęczenie fizyczne i moralne swych oddziałów, jako bardzo znaczne, skutkiem czego nie mógł oprzeć swej decyzji na przypuszczeniu, że po wyrzuceniu wroga za Niemen pod Dubnem, zdoła jeszcze na czas wrócić na odcinek Niemna pod Mostami i Nowosiółkami.

Kryzys boju nad Niemnem.

Generał Jędrzejewski, narówni z generałem Rządkowskim, oceniał położenie wieczorem 23 lipca jako krytyczne. W jego przekonaniu obronna bitwa nad Niemnem została przegrana przez 1-ą armję jeszcze z rana 23 lipca. Po załamaniu się zaś przeciwnatarcia pod Łunną i Dubnem i po cofnięciu się sąsiedniej 15-ej dywizji piechoty na zachodni brzeg Zelwianki oraz iluzorycznem odciążeniem grupy własnej przez oddziały generała Żeligowskiego — generał Jędrzejewski uważał dalsze trwanie nad Niemnem jedynie za narażanie na zagładę zdolnych jeszcze do walki oddziałów.

Natomiast generał Romer, przenosząc czynnik moralny ponad wszelkie inne, postanowił wyzyskać do ostatka wszelkie jednostki nierezygnujące jeszcze z walki.

Stanowiska obu tych generałów dobitnie uwydatniła rozmowa Hughes'em, prowadzona między nimi zapewne koło godziny 20—21.30 [2]).

Generał Jędrzejewski, rysując obraz katastrofalnej sytuacji 11-ej dywizji piechoty i XXXIII brygady piechoty oraz groźbę położenia 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, wytworzoną przez natarcie nieprzyjaciela na rejon Piasków i Rosi — zgadzał się wprawdzie na konieczność akcji 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej oraz 10-ej dywizji piechoty na obszar Łunna — Dubno, lecz uważał tę akcję jedynie za „wypad" straży tylnej w celu umoż-

[1]) Zresztą słusznie — uwzględniając stan moralny wojsk, dla których odcrwanie się od Niemna równało się dalszemu odwrotowi.

[2]) Ściśle godziny nie dało się ustalić. Na akcie jest pieczątka dowództwa armji z datą 23.VII, g. 21.30. (Arch: W. B. H., teka 42. akta 1-ej armji Nr. 3139/III).

liwienia i uporządkowania dotychczas bezładnego odwrotu swej grupy. Zaś „o utrzymaniu rzeki Niemna“ — według słów tego generała — „nie mogło być mowy“, wobec czego stanowczo domagał się on od dowódcy armji podania kierunku i porządku odwrotu. Na to generał Romer wyraził przekonanie, że ani 1-a dywizja litewsko-białoruska, ani też 10-a dywizja piechoty, „dotąd porządnie w walce udziału nie wzięły“, bez „rozstrzygnięcia dywersji 10-ej dywizji piechoty i trzech bataljonów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej“ nie może być mowy o odwrocie. Zarządził przeto zagięcie prawego skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej na Zelwiankę, w celu wyciągnięcia jeszcze jednego pułku z tej dywizji do przeciwnatarcia w rejonie Wołpy. Na dalsze przedstawienia generała Jędrzejewskiego o niewykonalności i spóźnieniu tej koncepcji, generał Romer kategorycznie zabronił nawet myśleć o opuszczeniu linji Niemna. W wyniku przytoczonej rozmowy — walka nad Niemnem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej została przedłużona, gdyż generał Jędrzejewski dnia 23 lipca o godzinie 23.30 wydał rozkaz [1]) treści następującej:

„Dwa baony 1. d l. b. wraz z jedną baterją lekką o godz. 2 dnia 24 b. m. zgłoszą się w Wołpie u d-cy XXXIV br. 17 d. p. w celu uderzenia łącznie z oddziałami 17 d. p. w kierunku Wola — Łunno i wyparcia nieprzyjaciela na prawy brzeg Niemna“.

Działalność generała Romera w dniu 23 lipca wskazuje na początkowy zamiar bezwzględnego odzyskania linji Niemna. W tym kierunku wydaje zarządzenia dla 8-ej dywizji piechoty następnie dla 10-ej dywizji piechoty, które jednak nie dochodzą do skutku, wskutek nieścisłych wiadomości sztabu 1-ej armji o podległych mu jednostkach. Zkolei zwraca się do dowódcy 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej, przekazując mu obowiązek energicznego działania wzdłuż Niemna. Wskutek odmiennej oceny sytuacji przez dowódcę 1-ej armji i 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej zostaje przeprowadzona tylko akcja połowiczna dla odzyskania odcinka Dubno — Łunna, obciążana brakiem wiary w powodzenie.

Stopniowe rozpoznanie prawdziwego oblicza poszczególnych dywizyj i napór oddziałów sowieckich na centrum i południowe skrzydło 1-ej armji osłabiły zapewne generała Romera w przekonaniu konieczności odzyskania linji obronnej nad Niemnem i skło-

[1]) Arch. W. B. H., teka 762, rozk. Nr. 2107/op.

niły raczej do myśli odrzucenia sił nieprzyjacielskich tylko z najgroźniejszego kierunku [1]).

Należy teraz jeszcze wyświetlić, dlaczego wieczór 23 lipca trzeba uważać za kryzys boju nad Niemnem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej [2]). Był to kryzys dla dywizji dodatni, albowiem nieprzyjaciel od tej chwili zaniechał taktycznego przełamywania odcinka dywizji i przeszedł wyłącznie do operowania na jej połączenia na Roś — z północy i południowego wschodu.

Taktycznie nieprzyjaciel poczuł się pokonany przez opór dywizji, jej późniejsze cofnięcie się zostało spowodowane wyłącznie względami operacyjnemi.

To też całkiem słusznie zwycięski nastrój ujawnił się w meldunku [3]) sytuacyjnym 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z dnia 23 lipca 1920 roku (godzina 23.30), który tu przytaczam:

„I. II. Ok. g. 12 nieprzyjaciel zaatakował nasze prawe skrzydło siłą trzech pułków (184, 185 i 186) na linji Korole — Osowlany. Walka na tem skrzydle toczyła się do g. 19, przyczem ważniejsze punkty przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. Tylko umiejętnie wykorzystane i wporę rzucone rezerwy, nawet za cenę ogołocenia reszty frontu z rezerw, zdecydowały o losie walki w tem miejscu. W ostatecznym ataku na wieś Osowlany wziął udział 59-y p. p., przyczyniając się w znacznej mierze do naszego powodzenia.

Rzucony o godz. 11 na Wołpę II/mińskiego pułku z 2 szwadronem 3-go p. s. k., pod dowództwem kpt. Niedźwiedzkiego, wziął tę miejscowość w kontrataku, nie pozwalając na dalsze rozpowszechnianie się n-pla. Pod wieczór baon posunął się z bojem naprzód, zajmując wieś Gledniewicze wspólnie z 2 szw. 3 p. s. k. w pieszym szyku.

1-a dyw. l. b., utrzymując nakazaną linję rzeki Niemna, zagięła swe skrzydła, aby nie pozwolić nieprzyjacielowi odciąć tyły i zużywszy wszystkie swoje rezerwy dla okazania pomocy sąsiadom — wypełniła w zupełności w ciągu dnia dzisiejszego zadanie, w myśl rozkazów dowódcy armji.

W walkach dyw. w dniu dzisiejszym, tylko na prawem skrzydle wzięto 60 jeńców z 21-ej dyw. sow., w tej liczbie kilkunastu kozaków i 2 ofic., 1 k. m., 2 wozy z amunicją, dwukółki i 7 koni. Pozostała zdobycz wyjaśniła się... Oddziały dywizji zajmują w dalszym ciągu nakazany odcinek... własnej rezerwy dywizja nie posiada. Kontakt z oddziałami XXIX, brygady w m. Piaski, z 17 d. p. — w rejonie Wołpy. Brak 3-calowych pocisków. Pożądanem

[1]) Przypuszczenie to pokrywa się z obecną relacją ustną gen. Romera.

[2]) Termin ten zbiega się z ujemnym kryzysem bitwy nad Niemnem całej 1-ej armji: późnym wieczorem bowiem 23 lipca zostało zepchnięte z linji Niemna również skrajne lewe skrzydło armji — grupa pułkownika Łuczyńskiego pod Grodnem, t. j. rozpoczął się faktyczny (niezależnie od rozkazów) odwrót całej niemal armji.

[3]) Arch. W. B. H., teka 1094, meld. Nr. 4215/op.

jest wysłanie aparatu lotniczego, celem zniszczenia aerostatu obserwac. n-pla, który od g. 7 znajduje się w rejonie Mikulewszczyzny.

III. Żołnierz przemęczony. Nastrój wobec powodzenia poprawił się znacznie.

IV. Pochmurnie. Drogi piaszczyste — ciężkie dla artylerji.

V. Konieczne uzupełnienie (małe stany, straty). Katastrofalny brak map.

(—) Rządkowski, gen. por."

Cały ten dwudniowy (22—23 lipca) bój 1-a dywizja litewsko-białoruska okupiła stosunkowo niewielkiemi stratami: zabitych — 3 oficerów (porucznik Jan Szemiot-Połaczański, porucznik Kulik i podporucznik Otton San) i 17 szeregowych; rannych — 3 oficerów (porucznik Bronisław Skarżyński, podporucznik Bazyli Sobolew i Ludwik Bałas) i 132 szeregowych; nonadto kilkunastu szeregowych zaginionych. Czyli razem — około 170 — 180 ludzi.

Natomiast straty sowieckie w zabitych i rannych kilkakrotnie przewyższały polskie. Pozostało ponadto w polskim ręku około 100 jeńców oraz kilka ciężkich karabinów maszynowych.

Wysiłek 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w krytycznym dniu 23 lipca 1920 roku został doceniony przez generała Romera, który w dniu 24 lipca w zakończeniu „instrukcji" [1]), dodał następujące słowa:

„Za doskonale prowadzoną w dniu 23.VII. walkę manewrową, wyrażam gen. Jędrzejewskiemu i podległym mu oddziałom, w szczególności 1. dyw. l. b. jak również oddziałom operującym na lewem skrzydle grupy gen. Żeligowskiego, działalność których pełna energij i ruchliwości położyła kres dalszemu pościgowi nieprzyjaciela — zupełne moje uznanie.

Działając podobnie na nowych odcinkach uzyskamy odpowiedni czas, umożliwiający przybycie uzupełnień i oddziałów armji ochotniczej, by przejść od aktywnej obrony do zdecydowanego natarcia.

(—) Romer".

[1]) Arch. W. B. H., teka 43, instrukcja 1-ej armji Nr. 3181/III.

ROZDZIAŁ X.

OSTATNIA PRÓBA UTRZYMANIA NIEMNA

z rana 24 lipca.

Położenie własne w nocy z 23 na 24.VII [1]).

Nowe zadanie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — uderzenia jak największą siłą w kierunku na Dubno, z jednoczesnem bezwzględnem utrzymaniem linji Niemna na poprzednim odcinku, generał Rządkowski rozwiązał — jak już wspomnieliśmy — w ten sposób, że — nie zmieniając zasadniczego ugrupowania w centrum — stworzył na skrzydłach dywizji dwie grupy; na prawem defensywną, pod dowództwem podpułkownika Rybickiego [2]), oraz na lewem — manewrową — podpułkownika Adamowicza [3]).

Zadanie grupy podpułkownika Rybickiego określał rozkaz generała Latoura [4]), który powierzał jej obronę odcinka od ujścia rzeki Jelni do Niemna, przez Nowosiółki, aż do Piasków włącznie,

[1]) Szkic. N. 20.

[2]) I i II/nowogr. p., II i III/wileńsk. p., III/grodzieńsk. p., dwie kompanje B. Z. słuckiego p. oraz 7/1 p. a. p. l. b:

[3]) I i II/mińsk. p., I/wileńsk. p., 2-i szwadr. 3 p. s. k. oraz 9/I p. a. p: l. b.

[4]) „I. Wobec sytuacji na styku z 15-ej d. p., celem zabezpieczenia prawego skrzydła (utrzymania linji rz. Niemen) — wileński p. po opanowaniu wsi Osowlany pozostaje w rejonie tej wsi, zajmując odcinek od skrzyżowania dróg Mosty — Malkiewicze i Korole — Piaski wyłącznie (utrzymując łączność z baonem nowogródz. p.) a zachodnim brzegiem błot, aż do Piasków folw. wył., szukając w prawo łączności z 59-ym p. p.

II. Obronę całego odcinka od ujścia rz. Jelni do Niemna — do Piasków powierza się ppłk. Rybickiemu, który po ustaleniu obsady, wydzieli najmniej 2 baony rezerwy, z czego najmniej 2 kompanje do Piasków.

III. Jeden baon wileńsk. p. pozostaje w rejonie flw. Jedlinka, jako rezerwa dywizji". (Arch. W. B. H., teka 1820, rozk. op. Nr. 1294/op. z 23.VII, g. 17):

przyczem podpułkownik Rybicki miał wyciągnąć do odwodu najmniej dwa bataljony (z czego najmniej dwie kompanje miały stanąć w Piaskach). W ramach tego zadania generał Latour powierzał wileńskiemu pułkowi (bez jednego bataljonu, pozostawionego w folwarku Jedlinki, jako odwód dywizji) osłonę zagrożonego prawego skrzydła dywizji w ten sposób, aby po opanowaniu Osowlan pułk wileński bronił obszaru tej wsi na odcinku: od skrzyżowania dróg Mosty — Malkiewicze i Korole — Piaski (wyłącznie), wzdłuż zachodniego brzegu bagien rzeki Zelwianki, do folwarku Piaski (wyłącznie), szukając dalej na południe łączności z 59-ym pułkiem piechoty.

Z treści tego rozkazu wynika, że już o godz. 17 (t. j. jeszcze przed ukończeniem akcji 59-go p. p. na Osowlany) w 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nie liczono na współpracę 59-go pułku piechoty w obronie przesmyka osowlańskiego, którego utrzymanie formalnie raczej należało do zakresu zadań 4-ej armji [1]).

Rzeczywiście o godzinie 21 minut 10 pułkownik Przeździecki (dowódca XXIX brygady piechoty) na podstawie rozkazu operacyjnego dowódcy 15-ej dywizji piechoty N. 86 wydał rozkaz [2]), nakazujący 59-mu pułkowi piechoty do godziny 22 „zająć i ubezpieczyć placówkami linję [3]): od Piasków wł. — 220 [4])) — Tury 147 — Rozkosza 152 — fw. Bebetowo — 159 — fw. Kwaczuki wył. Dowództwo pułku w Hończarach". Dalej obszar od folwarku Teresina do Krzemienicy włącznie miał zabezpieczyć 60-y pułk piechoty. Miejsce postoju pułkownika Przeździeckiego — dwór Pobojewka.

59-y pułk piechoty — po dwugodzinnem zaledwie zatrzymaniu się w zdobytych przez niego Osowlanach, już koło godziny 20 minut 30 rozpoczął w myśl rozkazu ściągać swe placówki, zaś na godzinę 23 osiągnął w odwrocie Piaski, nie czekając nawet na całkowite zluzowanie przez oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Zresztą podpułkownik Rybicki właściwie nawet nie miał czem zluzować tego pułku, który był liczniejszy od całej jego

[1]) „Grupa gen. Junga... grupuje się w rejonie Piaski — Wołkowysk z zadaniem ochrony prawego skrzydła „1-ej armji"... (rozmowa juzowa gen. Szeptyckiego z gen. Romerem w dn. 23.VII. przytoczona w poprzednim rozdziale).

[2]) Arch. W. B. H., teka 936, rozk. op. Nr. 44.

[3]) Dane terenowe wzięte ze starej niemieckiej mapy. Na obecnej polskiej mapie (reambulowanej), linję tę trzeba określić następująco: Piaski wł. — Tury — 147 — fw. Bebetowo — fw. Teresin wył.

[4]) Widocznie omyłkowo — pokazaną na mapie liczbę domów w Piaskach przyjęto za wysokość cechy.

grupy. Przyczyny nieuzgodnienia działań dywizyj: 1-ej litewsko-białoruskiej i 15-ej należy szukać przedewszystkiem w braku bezpośredniej łączności między dowódcą XXIX brygady piechoty a generałem Latourem [1]).

Związanie nakazem biernego trwania nad Niemnem, oraz absolutny brak łączności z dorywczo i tylko nominalnie podporządkowanemi mu oddziałami, przeważnie błąkającemi się w głębokich lasach — paraliżowały wszelką inicjatywę podpułkownika Rybickiego. Telefoniczne połączenie miał on tylko z dowódcą grodzieńskiego pułku strzelców. Bataljony wileńskiego pułku: II — w rejonie Jadwinowa — oraz III — w obszarze Osowlany — Kruszyny — Konobaj — były przedzielone lasem trudnym do orjentacji. Z powodu braku nowet konnych łączników działały one samopas i położenie ich w ciągu nocy 23/24 lipca nie było znane dowódcy grupy. Kompanje marszowe słuckiego pułku dopiero w dniu 23 lipca skierowane do nowogródzkiego pułku podpułkownik Rybicki wlał do swych zdekompletowanych I i II bataljonów nowogródzkiego pułku, jako uzupełnienie.

Prócz więc broniących Niemna (od jeziora Winotejsko do ujścia Szczary) dwóch bataljonów pułku nowogródzkiego, podpułkownik Rybicki miał do dyspozycji słaby liczebnie [2]) i moralnie — rekrucki III bataljon grodzieńskiego pułku strzelców, którym też przesłonił na noc swe tyły: liczne drogi na Korole — Malkiewicze i wciąż niepewne Osowlany.

Najliczniejszy II bataljon nowogródzki uzupełniony do 350 bagnetów pod dowództwem majora Władysława Oziewicza bronił najdalej wysuniętej „reduty" w Nowosiółkach, obserwując jednocześnie Niemen na przestrzeni 7 kilometrów.

Skierowany z wieczora w lukę między Nowosiółkami a Osowlanami, dopiero co rozbity pod Korolami II bataljon wileńskiego pułku strzelców (trzy kompanje [3]) bez ciężkich karabinów maszynowych przy 2 oficerach), wymagał fizycznego i moralnego odpoczynku. Nie był on w możności nietylko obronić ważnego taktycznie i najbardziej zagrożonego przesmyku osowlańskiego, lecz na-

[1]) Wprawdzie gen. Rządkowski dla utrzymania łączności z płk. Przeździeckim wysłał do fw. Pobojewki cały pluton 1-go szwadronu strz. konnych (pchor. Szychiewicza), jednak — według relacji dowódcy tego plutonu — siła jednego plutonu nie mogła sprostać temu zadaniu.

[2]) 3 of. 160 bgn.

[3]) Z nich tylko jedna — 5-a kompanja por. Orzechowskiego zachowała wartość bojową.

wet odegrać roli alarmowej: nieliczna garstka jego (120 bagnetów) gubiła się w nocy wśród gęstych lasów.

Generał Latour kierował osobiście (nawet bez porozumienia się z podpułkownikiem Rybickim) III bataljonem wileńskiego pułku strzelców. Bataljon ten, zabezpieczywszy przydzieloną doń 8-ą kompanją obszar Kruszyny — Konobaj, stanął w Osowlanach. W ręku przeto dowódcy grupy pozostawał jedynie I bataljon nowogródzkiego pułku strzelców (300 bagnetów), zaledwie wystarczający jako odwód bezpośredniej obrony odcinka Niemna.

Bez zaniechania przeto b e z p o ś r e d n i e j obrony rzeki Niemna podpułkownik Rybicki żadnego manewru nie mógł przedsięwziąć.

Po odejściu 59-go pułku piechoty cały ciężar rozbieżnych decyzyj oraz nieracjonalnej linji rozgraniczeń 1-ej i 4-ej armij spadł na podpułkownika Rybickiego, który tak charakteryzuje [1]) swe ówczesne przeżycia:

„...słyszałem stale na swoich tyłach strzały, zaś dowódca prawego bataljonu coraz natarczywiej meldował o okrążeniu i beznadziejności sytuacji. Kilkakrotnie sam wyjeżdżałem do prawego bataljonu [2]); wydając dyspozycję na miejscu dla utrzymania zajmowanego odcinka. D-ca grodzieńskiego p. s. w częstych rozmowach telefonicznych ze mną upewniał, że grodzieński pułk trzyma się.

Dodawał nam nieco humoru dowcipny por. Jankowski (d-ca 7-ej baterji), pozornie nic sobie nie robiący z tego, że „tym razem już napewno pójdziemy zwiedzać Kreml".

„Szczególnie ciężkie chwile przeżywaliśmy w nocy z 23 na 24.VII: niepewność, sparaliżowanie własnych ruchów wobec pewności, że nieprzyjaciel stale rusza się i coś robi, z całą pewnością już na własnych tyłach, — wyczerpywały całkowicie nerwy obecnym".

To zdenerwowanie łatwo zrozumieć, jeżeli weźmie się pod uwagę, że od jeńców — dowódców sowieckich — z całą pewnością było wiadomo, iż dwie brygady 21-ej dywizji sowieckiej (a więc do 3000 bagnetów) otrzymały zadanie zdobyć miasto Piaski za wszelką cenę w ciągu dnia 23 lipca. Dla zwiększenia grozy położenia, od tychże jeńców wiadomo było podpułkownikowi Rybickiemu, że część 21-ej dywizji sowieckiej kieruje się na Piaski, omijając Osowlany, Szaryńskim brodem przez nikogo nie bronionym. Rzeczywiście, już o godzinie 22 dnia 23 lipca generał Latour donosi [3]): „...odrzuciwszy XXIX brygadę, podjazdy nieprzyjaciela o godzinie 16 pokazały się w rejonie wsi Pacewicze, ostrzeliwując ogniem artyleryjskim (meldunek adjutanta XXIX brygady i dowódcy 59-go pułku piechoty) rejon w. Strubnica". Zaś podjazd 1-go szwadronu meldował, że: „...pod wieczór (23.VII) w Rohoźnicy był podjazd kozacki w 20 koni" [1]).

Jeżeli więc już dnia 23 lipca o godzinie 16 wróg zagroził połączeniom Piasków z Wołkowyskiem, to do rana 24 lipca mógł zgotować sporo niespodzianek.

Wytrwanie przeto w noc z 23/24 lipca nowogródzkiego pułku strzelców w położeniu trzechstronnego otoczenia w przeciągu z górą 12 godzin, możemy zaliczyć do przykładów silnej wytrzymałości żołnierskich nerwów.

W wyniku jednak grupa podpułkownika Rybickiego zadanie swe wykonała, dzięki czemu linja Niemna na całym odcinku dywizji została utrzymana, aż do chwili otrzymania rozkazu zagięcia prawego skrzydła dywizji na wysokość lewego 4-ej armji, nad rzeką Zelwianką.

Brzemię położenia przetrzymały nerwy obrońców, bierność zaś nieprzyjaciela uratowała ich od zagłady. Po cięgach bowiem pod Osowlanami, wieczorem 23 lipca nieprzyjaciel zaniechał zwijania bezpośrednio skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej pod Nowosiółkami, czekając widocznie wyników swego głębokiego obejścia na Szaryński bród.

Rozpatrzmy teraz położenie w noc na 23 lipca w c e n t r u m d y w i z j i.

Wobec wciągnięcia, z chwilą utworzenia grupy podpułkownika Adamowicza, w orbitę działań 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, również 69-go pułku piechoty w obszarze Rybaki [2]), możemy zaliczyć do centrum dywizji (a raczej — pasu jej działań), prócz grodzieńskiego, również i cały odcinek mińskiego pułku.

Po odmarszu I bataljonu mińskiego pułku strzelców, całą obronę centralnego odcinka dywizji objął dowódca grodzieńskiego pułku, oczywiście też tylko nominalnie, albowiem był pozbawiony łączności nietylko z III bataljonem mińskiego pułku strzel-

[1]) Arch. W. B. H., źr. wt. Relacja ppłk. R. z 11.VI.1927 r.
[2]) t. j. do II/nowogr. p. s.
[3]) Arch. W. B. H., teka 1824, meld. syt. II bryg. Nr. 1297.

[1]) Arch. W. B. H., teka 1824, meld. syt. II bryg. Nr. 1298.
[2]) To „wciągnięcie" wcześniej czy też później musiało nastąpić, teren bowiem sam „przydział" do 1 dyw. l. b. wszystkie oddziały, broniące linji Niemna od ujścia Szczary (włączając przesmyk osowlański), aż do ujścia rz. Rosi.

ców w dworze Zelwiany, lecz nawet ze skrzydłami swego pułku. Po odejściu podpułkownika Adamowicza, III bataljon mińskiego pułku strzelców walczył zupełnie samodzielnie, nie otrzymując rozkazów ani z grodzieńskiego pułku, ani też od generała Latoura przez dowództwo dywizji; bezpośrednie bowiem połączenie telefoniczne ze sztabem dywizji urwało się z chwilą wyjazdu sztabu ze Staryny, to jest od godziny 16 dnia 23 lipca.

Grodzieński pułk przedłużył swe lewe skrzydło 7-ą i 5-ą kompanjami odwodowego II bataljonu [1]), aż do ujścia rzeki Zelwianki, przez co właściwy odwód odcinka pułkowego zredukował się do jednej 6-ej kompanji [2]). Pułk wspierały 3 i 8 baterje 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, oraz 3/13 pułku artylerji ciężkiej.

Bataljon III mińskiego pułku strzelców, wzmocniony kompanją techniczną, częścią ciężkich karabinów maszynowych (przypuszczalnie około 4-ch) i I bataljon, 2 ciężkie karabiny maszynowe z b. grupy majora Tabaczyńskiego, oraz 1 ciężki karabin maszynowy [3]) 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych, razem około 300 bagnetów, 15 ciężkich karabinów maszynowych, przy wsparciu 1-ej i 2-ej bateryj 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, oraz 2/13 pułku artylerji ciężkiej zmienił obsadę odcinka od ujścia rzeki Zelwianki do toru kolejowego w ten sposób, że kompanja techniczna (z ciężkim karabinem maszynowym I bataljonu) zajęła spokojny odcinek na prawem skrzydle, wzdłuż wsi Podwórna, zaś odwodowa 10-a kompanja przeszła do dworu Zelwiany, gdzie też stanął dowódca odcinka mińskiego pułku strzelców porucznik Wojciech Korsak.

Dalej w lewo stał nad Niemnem 69-y pułk piechoty, zaginając swe lewe skrzydło wzdłuż skraju lasu (½ kilometra na wschód od ujścia Rosi) i napróżno szukając łączności z grupą pułkownika Taczaka w kierunku zajętych przez nieprzyjaciela Zamościan — Gledniewicz.

---

[1]) Wykonane to było stopniowo: wieczorem 23.VII. wklinowała się między marszowe kompanje (9-ą i 10-ą) 7-a kompanja, zaś z rana 24.VII. por. Ciechanowicz z 5-ą i 7-ą kompanjami objął odcinek w lewo od marszowych kompanij — aż do ujścia Zelwianki.

[2]) Albowiem z chwilą odejścia 59-go p. p., znajdujący się na pół drogi z Mostów do Piasków, — sztab grodzieńskiego pułku poczuł się zagrożonym i dla bezpośredniej swej osłony zużył dwie kompanje: 12-ą marszową i techniczną.

[3]) Drugi przydzielony c. k. m. tego szwadronu został zdemolowany sowieckim pociskiem.

Szkic N:o 20.

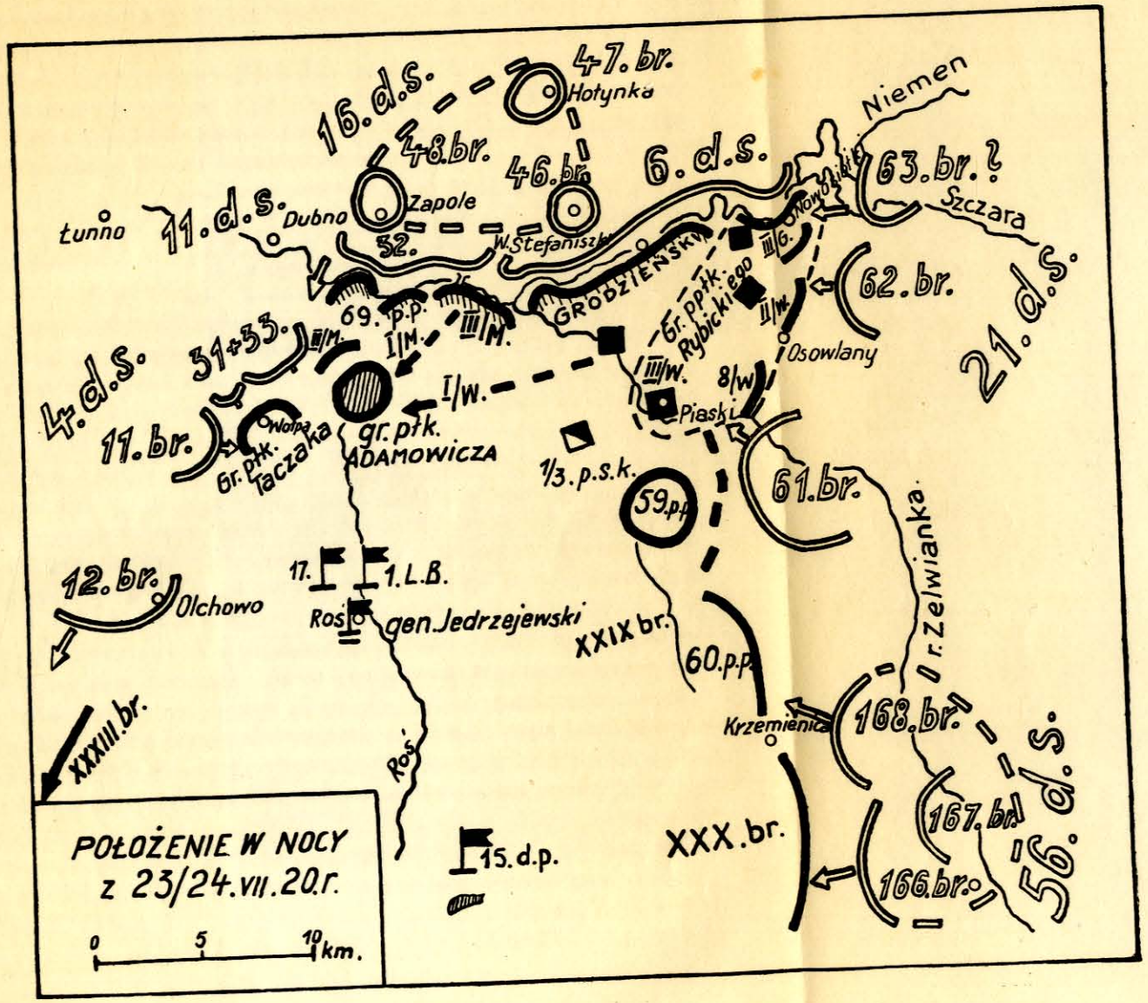

Na całym odcinku Niemna — od ujścia Szczary do ujścia Rosi — po niepowodzeniach w dniach 22 i 23 lipca nieprzyjaciel zachowywał się biernie, niepokojąc Polaków jedynie rzadkim ogniem artyleryjskim i karabinowym. To też nie zdołano o nim zasięgnąć żadnych nowych wiadomości.

Reasumując, na prawem skrzydle oraz w centrum dywizji w noc na 23 lipca panował spokój.

Przeznaczona zaś do działań zaczepnych na lewem skrzydle — grupa podpułkownika Adamowicza była dopiero w stadjum organizacji, której przebieg opiszę poniżej.

Rzeczywiste położenie nieprzyjaciela.

(Szkic Nr 20).

W rzeczywistości położenie strony sowieckiej w nocy z 23 na 24 lipca i jej zamiary na dzień 24 lipca, z jednej strony (co do sił nieprzyjacielskich) znacznie przewyższało najpesymistyczniejsze obliczenia strony polskiej, z drugiej jednak (co do zamiarów) nie było tak groźne.

Zarysowujący się w oczach Polaków manewr na Wołkowysk, przypominający tak ulubione przez Rosjan dwustronne oskrzydlenie, był tylko wypadkową odruchów poszczególnych członów bezmyślnego sowieckiego „taranu". W rzekomym „manewrze" tym bowiem wchodziły w grę dywizje trzech armij sowieckich (15-ej, 3-ej i 16-ej), które, wykazując zdolności manewrowe wewnątrz poszczególnych armij, zupełnie nie przejawiły skoordynowania ruchów pomiędzy sobą w tym krytycznym momencie bitwy nad Niemnem. Armje działały przez napieranie wprost przed siebie w „przepisanych" pasach działania, częstokroć nic nie wiedząc, nawet (zdawałoby się) nie interesując się losem sąsiadów i absolutnie nie licząc się z nowowytworzoną sytuacją. Okoliczność, że 3-a armja sowiecka ugrzęzła przy ujściu Szczary do Niemna, nie przeszkodziła 15-ej armji wysunąć się aż pod Brzostowicę Wielką, nie zmieniając kierunków marszu i pasu działania swych dywizyj. Ujęte w karby „taranu" dywizje sowieckie naoślep pełzły naprzód, nie troszcząc się o skrzydła i sąsiadów. Cała interwencja dowódcy frontu zawarła się w oddaniu do dyspozycji, zatrzymanej w „robaczkowym" ruchu 3-ej armji, ostatniego odwodu frontu — 5-ej dywizji piechoty [1]), którą też do-

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka Nr. 1/54. rozk. 5 d. p. sow. Nr. 082/op: z d. 24.VII.20, g. 5.10:

wódca 3-ej armji skierował [1]) z obszaru Lidy na Rożankę, a więc śladem ubezwładnionej 6-ej dywizji.

Giętkość myśli manewrowej podczas bitwy nad Niemnem wykazał przedewszystkiem dowódca 3-ej armji sowieckiej, zaś cień tej myśli znajdziemy u dowódcy 15-ej armji. Poza tem manewrowali nieco dowódcy dywizyj we własnym zakresie, unikając jednak przekraczania swych pasów działania.

Walcząca pod Wołpą, wbrew przypuszczeniom Polaków, 11-a dywizja sowiecka nie miała wcale działać na Wołkowysk z północy. Dywizja ta, utknąwszy swą lewo-skrzydłową 32-ą brygadą nad Niemnem (między torem kolejowym a ujściem Rosi), skierowała wysunięte dwie brygady, 31-ą i 33-ą, w kierunku południowo wschodnim, tylko dla odciążenia 32-ej brygady.

W dzienniku operacyjnym 15-ej armji, pod datą 23 lipca 1920 roku czytamy [2]):

„Próba 32-ej bryg. sforsowania rzeki, na skutek silnego ognia przeciwnika nie dała powodzenia; do pomocy 32-ej bryg. skierowano dla uderzenia na skrzydło i opanowania zachodniego brzegu przed 32-ą bryg., poprzednio przeprawione 31-ą i 33-ą brygady..." I dalej... „11-a dyw. strz., po wyjściu na linję flw. Komarowo — Kowale — Rybaki, została zaatakowaną od strony odcinka 3-ej armji przez oddziały przeciwnika, które próbowały wrzucić ją do Niemna. Jednocześnie nieprzyjaciel przeszedł do natarcia na styku 4-ej i 11-ej dyw. w rejonie dw. Długopol — Połówki ,próbując dostać się do przepraw. Dla przeciwdziałania natarciu oddziały 11-ej brygady poprowadziły atak w kierunku Połówki — m. Wołpa..."

A oto położenie sowieckie według meldunków zwiadowczych 11-ej dywizji sowieckiej [3]).

„Przeciwnik na linji w. Bobry — Zamościany — Rybaki stawia opór naszym oddziałom, które przeprawiły się, ostrzeliwując je ogniem karabinowym i lekkiej artylerji. Od 32-ej brygady wiadomości nie było.

(—) Malinowskij".

Zaś z rana dnia 24 lipca 1920 roku [4]).

„Nieprzyjaciel stawia silny opór naszym oddziałom, które przeprawiły się w rejonie Dubna na lewy brzeg rzeki Niemna; w rejonie zaś toru kolejowego — silny ogień karabinowy i artyleryjski, zlikwidował wszystkie nasze próby przeprawienia się na lewy brzeg rzeki. Wojskowy wywiad i obserwacja stwierdza, że celem obrony przepraw na lewym brzegu rz. Niemna nieprzyjaciel trzyma duże siły z wielką ilością artylerji ciężkiej i lekkiej".

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka Nr. 1/54, rozk. 3-ej armji Nr. 113/op. z d. 24.VII.20 r.

[2]) Arch. W. B. H., źr. wt., teka 159.

[3]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 85/181, meld. wyw. z dn. 23.VII.20, godz. 13.50 Nr. 869/raz.

[4]) Tamże Nr. 875/raz.

Z cytowanych sowieckich źródeł niezbicie wynika, że nieprzyjaciel był zaniepokojony oporem Polaków w obszarze toru kolejowego (bronionego przez miński pułk strzelców, oraz 69-y pułk pi choty) i przewidując tam większe polskie siły zareagował następująco: już po południu 23 lipca dowódca 11-ej dywizji sowieckiej zarządza manewr na południowy wschód od 31-ej i 33-ej brygad dla odciążenia swej zatrzymanej w obszarze na zachód od toru kolejowego 32-ej brygady. Efekt uderzenia w dniu 23 lipca kapitana Niedźwieckiego spowodował wkroczenie dowódcy 15-ej armji sowieckiej, który też naprzód (wieczorem 23 lipca) rzucił na Wołpę odwodową 11-ą brygadę 4-ej dywizji sowieckiej, zaś z rana dnia 24 lipca skierował do obszaru Wołpa — Roś swój odwód — całą 16-ą dywizję piechoty.

Rozkaz dowódcy 48-ej brygady 16-ej dywizji sowieckiej [1]) opiewał:

„Na odcinku 11-ej dyw. przeciwnik stawia zaciękły opór.

Oddziały 11-ej dyw. do godz. (nieczytelne) były na linji: Tupiczany — Kowale — wzgórza na wschód i północo-wschód od Wołpy. 32-a bryg. tej dywizji zajmowała pozycje na północnym brzegu rz. Niemna i wszystkie jej próby przeprawienia się zakończyły się niepowodzeniem..."

Wobec tego 16-a dywizja do wieczora dnia 24 lipca ma przejść: 46-ą brygadą z obszaru Staniszek do Wołpy, 47-ą brygadą (wraz z artylerją dywizyjną) z Hołynki do rejonu Długopola, zaś 48-ą brygadą z rejonu Zapola do Rosi.

W dalszym ciągu dowódca 48-ej brygady nakazywał swym pułkom wraz z dywizjonem artylerji przejść Niemen pod Dubnem i rozlokować się w Rosi następująco: 142-i pułk na zachodnim skraju miasteczka, 143-i — na południowym, 144-y zaś oraz dowództwo i artylerja — w północnej części miasteczka. Marszruta brygady: Zapole — Dubno — Bobry — Wołpa — Roś.

Reasumując — próżno szukalibyśmy w zarządzeniach sowieckich dowództw jakiegoś szerszego manewru. Wprost wskutek napotkanego oporu na swem lewem skrzydle człony „taranu" 15-ej armji automatycznie wymijały najsilniejsze pozycje polskie, co doprowadziło do zgęszczenia oddziałów sowieckich na wschodniem skrzydle i u 15-ej armji, a w dalszym wyniku — oskrzydlenie polskich stanowisk. Co się zaś działo z sąsiednią 3-ą

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 7/165, rozk. op. 48 bryg. wydany w dn. 24.VII.20 w Zapolu za Nr. 0075. Znajdujący się w posiadaniu archiwum W. B. H. egzemplarz tego rozkazu częściowo jest nieczytelny.

armją mało obchodziło, czy też całkiem nie było znane dowódcy 15-ej armji.

Dowódca 3-ej armji sowieckiej nie wykroczył też poza ramy własnych lokalnych kłopotów. Nie był on zorjentowany narówni z dowódcą 15-ej armji, co się tam właściwie działo w kącie między ujściem Szczary a ujściem Zelwianki. Upewniwszy się, że 6-a dywizja sowiecka własnemi środkami nie posunie się naprzód, dowódca 3-ej armji sowieckiej kieruje w dniu 23 lipca swą 21-ą dywizję na Piaski, to jest na skrzydło przewidywanego przez niego ugrupowania Polaków przed jego 6-ą dywizją. Gdy jednak pod wieczór 23 lipca natarcie 21-ej dywizji sowieckiej ostatecznie utknęło w przesmyku osowlańskim, sytuacja 3-ej armji sowieckiej stanęła pod znakiem niepewności. Odwodów armja nie posiadała, prawe jej skrzydło i centrum ugrzęzły w ciężkich walkach, zaś lewo-skrzydłowa 56-a dywizja po przełamaniu oporu 15-ej dywizji polskiej nad Zelwianką dążyła w ścisłej łączności z 16-ą armją sowiecką w poprzednio jej nadanym kierunku na Wołkowysk, przyczem została utracona łączność między zatrzymaną 21-ą dywizją a 56-ą dywizją.

Front przeto 3-ej armji sowieckiej wskutek nieoczekiwanego oporu Polaków rozszczepiał się poważnie, czem zaniepokojony [1]) dowódca 3-ej armji w ciągu dnia 24 lipca przynagla kilkakrotnie swą 56-ą dywizję do nawiązania za wszelką cenę łączności z 21-ą dywizją, nawet kosztem osłabienia natarcia na Wołkowysk [2]).

To zaniepokojenie dowódcy 3-ej armji sowieckiej znalazło też oddźwięk w zarządzeniach dowódcy frontu, który, jak już wiemy, rano dnia 24 lipca oddał do dyspozycji 3-ej armji swój ostatni odwód — 5-ą dywizję piechoty, skierowaną z Lidy na Różankę (i konsekwentnie dalej niewątpliwie do rejonu Mostów).

Manewru przeto, zdążającego do okrążenia Polaków w obszarze Wołkowyska, nie dopatrzymy się ani u dowódcy 3-ej armji, ani też u dowódcy frontu. Pierwszy tylko ratował, jak mógł, własną zachwianą sytuację, przeceniając niewątpliwie polskie siły, w zamiarach ich zupełnie niezorjentowany; drugi zaś — wprost wspierał swym odwodem czołowe natarcie 3-ej armji, w niczem nie zmieniając ruchów sąsiednich 15-ej i 16-ej armij.

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284. „Żurnał wojennych diejstwij 56 s. dyw. z 24.VII.20 r.

[2]) Zobaczymy wkrótce, że gdy usiłowania nawiązania łączności między 56-ą a 21-ą dywizjami spełzły na niczem, dowódca armji przeznaczył całe dwie brygady 56-ej dywizji do szukania tej łączności w obszarze Rosi, kierując na Wołkowysk tylko jedną brygadę.

Pozostaje jeszcze 16-a armja sowiecka, która po łatwym i przypadkowym sukcesie w dniu 20 lipca pod Słonimem, a potem i nad Zelwianką — dążyła swem skrajnem prawem skrzydłem do uchwycenia leżącego już w pasie działania 3-ej armji — Wołkowyska. Niewątpliwie więc — był to manewr, lecz wywołała go nie chęć odcięcia pozostałych jeszcze przy ujściu Szczary polskich oddziałów, lecz jedynie okoliczność, że Wołkowysk — ważny węzeł kolejowy — był sam w sobie łakomym kąskiem. O położeniu bowiem 3-ej armji sowieckiej dowódca 16-ej armji nie miał pojęcia i dopiero, gdy w ciągu dnia 24 lipca gros 56-ej dywizji zmuszone było odchylić się ku północy od swego zasadniczego kierunku na Wołkowysk, część jego prawoskrzydłowej 17-ej dywizji sowieckiej automatycznie musiała silniej zaangażować się w sprawę opanowania ważnego i niebezpiecznego na skrzydle Wołkowyska.

W wyniku oporu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem planowość sowieckiego marszu naprzód została pokrzyżowana na odcinku trzech armij, przyczem ster dalszych wypadków wyraźnie przeszedł z rąk dowódcy sowieckiego frontu, względnie armji, w ręce jedynie lepiej zorganizowanych dowódców dywizyj, a nawet brygad. Kierownictwo operacją poszło „z dołu do góry". Zadaniem sztabów sowieckich stało się teraz tylko możliwie orjentować się w wytworzonych nowych sytuacjach i volens-nolens akceptować je po fakcie. Gdyby dowództwa sowieckie nie były zaślepione swemi poprzedniemi, łatwemi powodzeniami (w okopach niemieckich, pod Lidą etc.) oraz rzekomem zupełnem „rozpyleniem" polskiej 1-ej armji, sytuacja wytworzona w dniu 24 lipca przed frontem 3-ej armji sowieckiej musiałaby je głęboko zastanowić.

Narazie kryzys tej armji został zażegnany automatycznem skupieniem się oddziałów w zagrożonym punkcie, co stworzyło tam niemal siedmiokrotną przewagę liczebną nad Polakami.

Dowództwa sowieckie szły naprzód naoślep, i o siłach i zamiarach swego przeciwnika były poinformowane jeszcze gorzej, niż Polacy o położeniu wojsk sowieckich. W rezultacie wypadkowy opór nielicznej polskiej dywizji ściągnął na siebie nadmierną ilość jednostek sowieckich, które już nietylko nie pomagały, lecz raczej przeszkadzały jedna drugiej.

Jak fatalnie funkcjonowała łączność po stronie sowieckiej najlepiej zilustruje fakt następujący (wyjęty z „dziennika operacyjnego 56-ej dywizji sowieckiej"). Oto, 17-a dywizja sowiecka

wraz z 27-ym pułkiem kawalerji 27-ej dywizji piechoty, dnia 20 lipca koło godziny 17 zdobyła Słonim. Tymczasem sąsiadująca z nią na północy 36-a dywizja sowiecka dnia 22 lipca o godzinie 1.30 (a więc blisko w półtorej doby po fakcie) wydaje rozkaz [1]) swej 168-ej brygadzie zdobycia z północnej strony... Słonima. Dnia 22 lipca o godzinie 10 (po 41 godzinach) dywizja powtarza ten rozkaz. Brygada 168-a, pokonawszy inne lokalne trudności, wyrusza wreszcie dnia 22 lipca o godzinie 17 na Słonim, w równe dwie doby po opanowaniu go przez oddaloną zaledwie o kilka kilometrów 17-ą dywizję. Dopiero dnia 23 lipca o godzinie 1 (a więc niemal w 2 i pół doby po fakcie) 168-a brygada dowiedziała się, iż Słonim już dawno zdobyty, wobec czego zawróciła pod kątem prostym, dążąc na Wołkowysk.

Taki brak zasadniczej łączności i w wyniku jej bezmyślne, nadmierne skupianie się oddziałów spowodowały, iż w dniu 24 lipca 1920 roku na 1-ą dywizję litewsko-białoruską (która wraz z grupą pułkownika Taczaka niewiele przewyższała 3000 bagnetów), skierowały się: całe 6-a, 21-a, 16-a i 11-a dywizje, jedna brygada (11-a) 4-ej dywizji oraz dwie brygady (168-a i 167-a) 56-ej dywzji, czyli — całe pięć dywizyj, w sile około 20.000 bagnetów. Ponadto odwód frontu — 5-a dywizja piechoty — również maszerowała w kierunku tego „kotła".

Działania grupy podpułkownika Adamowicza [2]).

Rozkaz utworzenia tej grupy został wydany przez generała Latoura o godzinie 20 dnia 23 lipca 1920 roku [3]):

„Na rozkaz d-twa 1-ej armji, oddany ustnie przez gen. Rządkowskiego, w celu natychmiastowej kontrakcji w kierunku na Wołpę i Dubno [4]), gdzie przerwał się nieprzyjaciel, zarządzam: sforsowanie grupy pod dowództwem ppłk. Adamowicza w następującym składzie: 2 baony mińsk. p., baon z rezerwy dywizyjnej wileńsk. p., 2 szwadron 3 p. s. k., jednej baterji, którą wyznaczy d-wo artylerji i poc. panc. „Lis-Kula". — Z chwilą otrzymania powyższego rozkazu baony natychmiast jak najśpieszniej wyruszą z miejsca swego postoju wraz z baterją na Wołpę, gdzie połączą się z grupą kpt. Niedźwieckiego, III baon mińsk., p., znajdujący się na prawem skrzydle, zluzowany będzie natychmiast przez dwie kompanje z rezerwowego baonu grodz. p. strz. Przykrycie dla baterji — od baonu wileńsk. p., który posuwa się na Wołpę razem z baterją. Z grupą odchodzi 9-a baterja III/1 p. a. p.

Zadaniem grupy ppłk. Adamowicza jest kontratak z oddziałami 17-ej dyw., nieprzyjaciela na północny brzeg Niemna".

Rozkaz ten doszedł do oddziałów o godzinie 21.00, tak iż koncentracja grupy została przeprowadzona dopiero w nocy z 23 na 24 lipca, pod osłoną oddziału kapitana Niedźwiedzkiego (180 bagnetów i 40 szabel), który zajmował piaszczystą, porośniętą krzakami wydmę, zamykającą przesmyk między rzekami Rosią i Pliszą (północno zachodni kraniec cechy 118).

Pierwszym przybył już o świcie 24 lipca I bataljon mińskiego pułku z podpułkownikiem Adamowiczem, stając w lesie ½ kilometra na wschód od cechy 118. Reszta jednak oddziałów tak prędko nadążyć nie mogła; bowiem dopiero koło godziny 22 dnia 23 lipca przeznaczona do grupy 9-a baterja pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej została zluzowana przez 8-ą baterję, oddając jej telefon i cele, poczem nocnym marszem — ciężką piaszczystą drogą osiągnęła Jedlinkę, gdzie czekał na nią I bataljon wileńskiego pułku strzelców. Dalszy wspólny marsz rozpoczęły o świcie 24 lipca, przybywając do rejonu koncentracji grupy około godziny 9.00.

W przeciwieństwie do ustalonego położenia w centrum i na prawem skrzydle dywizji, tu — na lewem noc przyniosła zmiany na niekorzyść Polakom.

Nieprzyjaciel, posuwając się śladem II bataljonu mińskiego pułku, przeniknął w lasy pomiędzy Gledniewiczami a Rybakami, przerywając łączność między oddziałem kapitana Niedźwieckiego a 69-ym pułkiem piechoty, zaś wykorzystując wąwóz rzeki Rosi — zdołał również zająć ponownie Kowale, wysuwając patrole, aż pod Dubowce, co izolowało II bataljon mińskiego pułku również i z lewej strony.

W trakcie więc zajęcia podstawy wyjściowej — skrzydła grupy podpułkownika Adamowicza wisiały w powietrzu. Zawdzięczając wziętym w dniu 23 lipca pod Wołpą i Gledniewiczami jeńcom, dowódca grupy wiedział, że na jego przedpolu znajdują się sowieckie pułki piechoty: 91-y, 96-y, 97-y, 98-y i 99-y (to jest części wszystkich trzech brygad 11-ej dywizji sowieckiej)

---

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284. Uzup. Nr. 083/op.

[2]) Szkic zasadn. II. (zał. 7).

[3]) Arch. W. B. H., teka 1820, rozk. op: Nr: 1296/op:

[4]) W danym wypadku określenie kierunku natarcia jest jaskrawym przykładem szkodliwości nieścisłego redagowania rozkazów, które przeszedłszy przez „alembik" 3—4 instancyj — tracą często właściwy sens taktyczny. Gen. Romer — mówił o uderzeniu wzdłuż Niemna; gen. Jędrzejewski — o posunięciu przez Wołpę na Łunnę, zaś generał Latour wręcz błędnie podaje oś Wołpa — Dubno.

oraz — rzekomo — 21-y pułk kozaków. Jakie jednak zadanie miała 11-a dywizja sowiecka nie było wiadome.

Zanim przejdziemy do opisu działań grupy podpułkownika Adamowicza, konieczne jest zobrazowanie tła tych działań w chwili ich rozpoczęcia w ramach 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Reasumując, co dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej do rana 24 lipca wiedział o nieprzyjacielu, jakie posiadał środki i jakie miał zadanie, łatwo przekonać się, iż dzień ten nie zapowiadał się pomyślnie. Wiadome było generałowi Rządkowskiemu, iż na prawe jego skrzydło — przesmykiem osowlańskim — idzie II brygada 21-ej dywizji sowieckiej, że jakieś nowe dwa pułki przeszły wieczorem 23 lipca Szczarę z zamiarem wsparcia tej brygady w decydującem natarciu na Piaski. Nadto, w nocy z 23 na 24 lipca patrole 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców kresowych, rozwinięte wachlarzem przez porucznika Czuczełowicza na rozkaz dowódcy dywizji na tyłach dywizji od Pacewicz aż niemal po Wołkowysk, zostały częściowo spędzone przez nieprzyjaciela, który po opanowaniu w dniu 23 lipca Zelwy posuwał się wślad za ustępującą 15-ą dywizją piechoty na Wołkowysk [1]).

Co do lewego skrzydła, dowódca dywizji liczył się z tem, że części trzech brygad 11-ej dywizji sowieckiej przeprawiły się w Dubnie przez Niemen i — jak można było przypuszczać z działań ich w dniu 23 lipca — kierują główne uderzenie na Wołpę — Roś i konsekwentnie dalej na Wołkowysk.

Wyraźnie przeto nieprzyjaciel, omijając oba skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej dążył na Wołkowysk z dwu stron. Wyglądało to na celowy manewr, zdążający do uchwycenia ważnego węzła drogowego — Wołkowyska — na tyłach związanych nad Niemnem polskich sił, czyli do całkowitego ich okrążenia.

Ponieważ według dotychczasowych danych wywiadu 21-a dywizja sowiecka miała łączyć bezpośrednio z 11-ą dywizją sowiecką *(szkic Nr. 19)*, dowódca dywizji nie mógł oczekiwać silniejszego natarcia czołowego przez Niemen. Ujawnione jeszcze wieczorem 22 lipca przegrupowanie nieprzyjaciela ku prawemu skrzydłu dywizji, oraz pojawienie się wieczorem dnia 23 lipca w Korolach dwu nowych pułków, pozwalało przypuszczać, iż gros 21-ej dywizji sowieckiej jest już na południowym brzegu Niemna. 11-a zaś dywizja sowiecka, (o której dotychczas mniemano, że znajduje się w obszarze st. Mosty — m. Mosty) okazała się również na lewym brzegu Niemna przy ujściu Rosi. O 6-ej dywizji sowieckiej generał Rządkowski nadal nic nie wiedział, mógł więc przypuszczać, że na przedpolu dywizji na północnym brzegu Niemna znajdują się stosunkowo niewielkie siły wroga.

[1]) Por. Czuczełowicz czterokrotnie meldował o tem w ciągu nocy z 23/24 lipca gen. Rządkowskiemu.

Generał Rządkowski jednak liczył się z tem, że w dniu 24 lipca będzie miał do czynienia na obu skrzydłach dywizji z dwiema dywizjami sowieckiemi, którym mógł przeciwstawić tylko około 2400 bagnetów i szabel przy 28 działach. Po zabezpieczeniu Niemna i zorganizowaniu obrony na prawem skrzydle, udało się dowódcy dywizji zebrać dla manewru na lewem skrzydle niespełna jedną czwartą swych sił (około 600 bagnetów i szabel przy 4 działach).

Natarcie na Gledniewicze — Rybaki.

Naruszając nieco chronologiczny przebieg wypadków, przejdziemy do opisu przebiegu akcji grupy manewrowej na lewem skrzydle dywizji. Chociaż bowiem już jednocześnie z rozpoczęciem tej akcji (godzina 10—10.30 24 lipca) dojrzała inna decyzja dowódcy armji, grupy i dywizji, która jednakże pod względem działań lewego skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — pokrywała się postanowieniem, powziętem wieczorem 23 lipca i całkowicie szła po linji zarządzeń z godziną 17 dnia 23 lipca. Należy więc traktować tę akcję jako wynik decyzji poprzedniej.

Początek działania grupy podpułkownika Adamowicza, przewidziany na godzinę 2 dnia 24 lipca [1]), wskutek wielkiego oddalenia jednostek, przeznaczonych w skład jego grupy, opóźnił się o 6 godzin, tak iż rozpoczęcie natarcia podpułkownika Adamowicza (w porozumieniu z pułkownikiem Taczakiem [2]) wyznaczył na godzinę 10 minut 10 [3]).

O godzinie 9 dnia 24 lipca w lesie, 2 kilometry na wschód od Młynarów, zebrały się przeznaczone do akcji oddziały i podpułkownik Adamowicz osobiście wydał im dyspozycje. II bataljon mińskiego pułku strzelców pozostał na miejscu, na północno-zachodniej krawędzi cechy 118, w prawo do niego rozwinął się I ba-

[1]) Jeszcze o g. 1 m. 15 d. 24.VII. gen. Jędrzejewski meldował dowódcy armji, że „o godz. 2.00 rozpocznie się kontratak, celem odrzucenia n-pla za Niemen" — i wkońcu dodawał: „proszę o skoordynowanie z akcją uderzenia 10-ej d. p. na Łunno". (Arch. W. B. H., teka 785, meld. Nr. 2109/op.).

[2]) XXXIV brygada dopiero koło godz. 9.40 24.VII otrzymała amunicję.

[3]) Oleat Nr. 7 (zał. 15).

taljon mińskiego pułku strzelców, sięgając prawem skrzydłem rzeki Plisy. 9-a baterja zajęła stanowisko 1½ kilometra na zachód od toru kolejowego, przy drodze: drożnik cechy 118 — Kowale, w małem porośniętem krzakami zagłębieniu, orjentując działa na wieś Gledniewicze, według zarządzeń podpułkownika Adamowicza, przy którego sztabie — na skraju lasu koło cechy 118 — został zorganizowany punkt obserwacyjny baterji. W odwodzie podpułkownik Adamowicz zamyślał pozostawić I bataljon wileńskiego pułku (w składzie 3 kompanij, gdy 4-a została wydzielona na osłonę baterji) oraz 2-i szwadron 3-go pułku strzelców kresowych.

Jednakże natychmiast wyłoniła się konieczność zaangażowania tych odwodów. Oto I bataljon mińskiego pułku strzelców nie zdołał nawiązać łączności z 69-ym pułkiem piechoty, i części nielicznego szwadronu użyto na patrolowanie lasu za prawem skrzydłem grupy. Na lewem zaś — w ciągu ubiegłej nocy — nieprzyjaciel zdołał znów zająć Kowale i, wysyłając patrole w stronę Młynar — Dubowiec, odciął łączność z grupą pułkownika Taczaka w Wołpie. Wyłoniła się konieczność przed rozpoczęciem akcji na Gledniewicze — Rybaki opanować Kowale.

Podpułkownik Adamowicz przeznaczył do tego I bataljon wileńskiego pułku strzelców, który o godzinie 9 minut 20 zajął podstawę wyjściową o 200 metrów na północny zachód od Dubowiec, okrakiem na polnej drodze Nemejki — Kowale, frontem na północ [1]).

W ten sposób grupa gotowa była do natarcia, rozwinąwszy swe 500 bagnetów na 3 kilometrowym froncie — od Dubowiec (włącznie) do rzeki Plisy. Na lewo była łączność wzrokowa z oddziałem grupy pułkownika Taczaka, znajdującym się koło cmentarza, ¾ kilometra na wschód od Wołpy. Na prawo łączność nie była nawiązana. W pierwszym rzucie miały pójść I bataljon wileński i I bataljon miński, zaś II bataljon miński miał narazie pozostać na miejscu, wyklinowując się do odwodu poza centrum grupy [2]).

O nieprzyjacielu podpułkownik Adamowicz wiedział mało, wiadomem mu było tylko, że ma na przedpolu oddziały trzech brygad 11-ej dywizji sowieckiej, a więc w każdem bądź razie — znaczną przewagę.

[1]) Szkic persp. Nr. 2, zrobiony z podstawy natarcia I/wil. p. s. (Panorama — była umieszczona w „Przeglądzie Piechoty" 1928 w Nr. 1).

[2]) Arch. W. B. H., źr. wt. Według relacyj uczestników (ppłk. Niedźwiedzki i inni).

Zadaniem grupy początkowo było natrzeć po osi Bobry — Dubno; z chwilą jednak podporządkowania jej pułkownikowi Taczakowi [1]) zadanie to uległo pewnej zmianie. Pułkownik Taczak obawiał się o los swego 69-go pułku piechoty i wobec pojawienia się nieprzyjaciela w lesie między Zamościanami a Rybakami, podkreślił [2]), że głównem zadaniem podpułkownika Adamowicza jest zabezpieczenie zachodniego skrzydła 69-go pułku piechoty.

Kierunek Bobry — Dubno przypadł w udziale oddziałom pułkownika Taczaka, grupa zaś podpułkownika Adamowicza miała działać ku północy wzdłuż obu brzegów rzeki Rosi, lewem skrzydłem w kontakcie z grupą pułkownika Taczaka, zaś prawem opierając się o rzekę Plisę. Ostateczny cel natarcia — południowy brzeg Niemna i zamknięcie dwu brodów między Dubnem a Rybakami.

Niedogodność tego planu polegała na rozdzieleniu grupy rzeką Rosią. Poza tem i tak zbyt szeroki front grupy (na podstawie 3 kilometrów) w miarę posuwania się naprzód rozszerzał się na wysokości Rybaki — Bobry do 5 kilometrów, i wkraczając w teren pokryty (na północ od Tipiczan zaczynał się prawdziwy labirynt bagienek, jezior, krzaków i wydm), mógł łatwo spowodować rozerwanie się i zagubienie wątłych liczebnie bataljonów polskich.

Do posuwania się naprzód bardziej nadawał się teren na wschodnim brzegu rzeki Rosi, gdzie tylko pierwszy skok — pareset metrów — należało wykonać przez otwartą, piaszczystą płaszczyznę [3]). Natomiast lewy brzeg Rosi na przestrzeni 5 kilometrów — od Dubowiec do Tupiczan — przedstawia równą, jak stół, otwartą płaszczyznę, nad którą — na całej tej długości — dominowało wgórze 141, wiszące nad lewem skrzydłem atakującej grupy, gdzie piechota sowiecka zdołała już okopać się, tworząc rodzaj reduty. Teren wskazywał możliwość oporu nieprzyjaciela na trzech kolejnych pozycjach.

Pierwszą był strumyk Wołpianka, nie stanowiący wprawdzie żadnej przeszkody. Drugą — wzgórze 141 — Gledniewicze — południowy skraj lasu między rzeką Rosią a Plisą. Trzecią — wzniesienia na północ od linji Tupiczany — Zamościany — Ry-

[1]) Ponieważ grupa ppłk. Adamowicza znalazła się wewnątrz oddziałów XXXIV bryg. p., gen. Rządkowski podporządkował ppłk. Adamowicza płk. Taczakowi. (Arch. W. B. H., teka 1296, rozk. szcz. Nr. 4216).

[2]) Rozkaz szczególny, wydany dnia 24.VII. g. 10.20, otrzymany o g. 10.50.

[3]) Na poprawionej mapie polskiej 1:100.000 pokrycie nie odpowiada rzeczywistości.

baki. Wreszcie ostatecznym celem do osiągnięcia natarcia był brzeg Niemna pod Dubnem. Główna przeto praca — złamanie trzech kolejnych linij oporu wroga na przestrzeni 9 kilometrów — przypadała w udziale I bataljonowi wileńskiego pułku strzelców. Miński pułk zaczynał natarcie odrazu na drugą linję i na trzeciej już kończył akcję, po przejściu zaledwie 3—4 kilometrów.

W ten sposób postawienie grupie podpułkownika Adamowicza głównego zadania nawiązania łączności i osłony lewego skrzydła 69-go pułku piechoty w Rybakach, włączyło tę miejscowość w sferę działania grupy. Uniemożliwiło to manewr prawem skrzydłem w sprzyjającym terenie, przenosząc punkt ciężkości walki na otwarty zachodni brzeg Rosi. .

Przechodząc do rzeczywistego położenia nieprzyjaciela, porównajmy wpierw siły walczących. Cała grupa pułkownika Taczaka (włączając grupę podpułkownika Adamowicza i 69-y pułk piechoty) liczyła, po uwzględnieniu strat w dniu 23 lipca, niewiele ponad 1300 bagnetów przy 12 działach [1]). Pociąg pancerny „Lis-Kula" wziął udział w walce dopiero pod koniec akcji, a właściwie przy jej likwidacji. 1-a dywizja litewsko-białoruska dysponowała tym pociągiem z pewnem krępującem zastrzeżeniem, albowiem jeszcze o godzinie 2 minut 45 dnia 24 lipca generał Jędrzejewski dał znać, że między godzinami 15 — 16 dnia 24 lipca Wołkowysk zostanie całkowicie ewakuowany, należało więc zapewnić pociągowi możność wycofania się do swej nowej bazy—w Gródku.

Przeciw tak szczupłym polskim siłom działały pełne cztery brygady sowieckie: 31-a, 32-a i 33-a—11-ej dywizji, oraz 11-a — 4-ej dywizji razem około 5.500 bagnetów i 150 szabel, bez artylerji (wobec nieukończenia mostów).

Przewaga polskiej artylerji jednak nie mogła wyrównać szans. Zgórą czterokrotna przewaga liczebna i warunki terenowe przesądzały wynik walki na niekorzyść Polaków.

Wobec spóźnionej koncentracji grupy podpułkownika Adamowicza, nieprzyjaciel zdołał Polaków uprzedzić: mianowicie 33-ą brygadę sowiecką, zatrzymaną wieczorem 23 lipca na wysokości Gledniewicz i częściowo na wschodnim brzegu Rosi, wsparła 31-a brygada, nacierając na Wołpę z północnego zachodu.

Jednocześnie też dał się odczuć nacisk 11-ej brygady sowieckiej od zachodu na Połówki, zaś 32-a brygada sowiecka pod osłoną nocy zajęła wyspę na Niemnie przy ujściu rzeki Rosi, skąd już łatwo mogła się przedostać na polską stronę. Ruch ten jednak

[1]) Było to 9/1 p.a.p. l. b. oraz 4 i 6/17 p.a.p.

został zawczasu zauważony przez dowódcę III bataljonu 69-go pułku piechoty — kapitana Bolesława Kościa, który powziął zamiar zupełnego zniszczenia, względnie wzięcia do niewoli, całej dość licznej sowieckiej załogi wyspy. Ponieważ wyspa ta była zupełnie pozbawiona pokrycia — nieprzyjaciel trafił w pułapkę. Kapitan Kość wstrzelał do wyspy 6-ą baterję 17-go pułku artylerji polowej, oraz skierował na nią wszystkie posiadane karabiny maszynowe, poczem — przez parlamentarjusza zaproponował sowieckiej załodze poddanie się, grożąc w przeciwnym razie kompletnem zniszczeniem na wyspie wszystkiego co żyje. Pertraktacje te były już na dobrej drodze i kilkuset piechurów sowieckich powiększyłoby zdobycz Polaków, gdyby nie fatalne nieporozumienie, które spowodowało nieco przedwczesny odwrót 69-go pułku piechoty (o czem będzie mowa niżej).

Bądź co bądź — brodu przy ujściu Rosi 32-ej brygadzie sowieckiej nie udało się narazie sforsować. Jednak oddziały 33-ej brygady sowieckiej w nocy jeszcze weszły w las na wschód od Zamościan, z rana zaś 24 lipca rozprzestrzeniły się w lesie na południe od Rybaków, dochodząc bez styczności z Polakami do rzeki Plisy.

W chwili rozpoczęcia natarcia grupy podpułkownika Adamowicza nieprzyjaciel czołowemi oddziałami 33-ej brygady opanował cały kompleks lasów między Rosią a Plisą, z dalszym zamiarem natarcia na Kulszyce. 31-a brygada sowiecka zaś czołowemi oddziałami nacierała na Wołpę — Kowale. Odwody nieprzyjacielskie stanęły w obszarze Zamościan — Gledniewicz — cecha 141.

Punktualnie o godzinie 10 otworzyła ogień 9-a baterja 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, celnie flankując nieprzyjaciela, okopanego na skraju lasu między rzeką Rosią a Plisą. O godzinie 10.10 pierwszy ruszył naprzód I bataljon wileńskiego pułku strzelców [1]). Dowódca jego, ś. p. kapitan Ryszard Downar-Zapolski [2]), mając dwie szczupłe kompanje (1-ą i 2-ą licząc z prawa na lewo, każda z 2 ciężkiemi karabinami maszynowemi), w pierwszej linji [3]) zaś 3-ą z 4 ciężkiemi karabinami maszynowemi, — w drugiej liczył tylko na impet i brawurę pierwszego uderzenia. Do szybkości też zmuszał równy jak stół, otwarty teren, oraz wysunięcie nieco ku przodowi mińskiego pułku.

[1]) Przy tym bataljonie znajdował się też podczas ataku ppłk. Adamowicz.
[2]) Poległ bohaterską śmiercią pod Radzyminem.
[3]) Porucznik Trzetrzewiński z 2-ej komp. podaje w swej relacji odstęp między strzelcami 10 kroków.

To też atak wykonano cały czas biegiem. Nieprzyjaciel wycofał się z Kowalów, niemal nie przyjąwszy walki. Bataljon II mińskiego pułku strzelców dołączył do ataku, zajmując skraj lasu o 1 kilometr na wschód od Gledniewicz, zaś I bataljon mińskiego pułku nieco posunął się wzdłuż lewego brzegu Plisy.

Okoliczność więc, że pas działania grupy w miarę postępów bataljonów pierwszej linji rozszerzał się nadmiernie, sprawiła, iż odwodowy II bataljon mińskiego pułku okazał się w linji, kryjąc lukę w centrum grupy.

9-a baterja przeniosła ogień na Gledniewicze [1]) i okopy na wzgórzu 141. I bataljon wileńskiego pułku strzelców, nie zmniejszając tempa uderzył na Gledniewicze, tak, iż przed godziną 11 sztab podpułkownika Adamowicza mógł zaobserwować całe tłumy nieprzyjacielskie, cofające się otwartemi zboczami wzgórza 141 w kierunku północnym.

Ledwie baterja zdołała przenieść ogień na Tupiczany, gdy do tej wioski na plecach uciekającego wroga wtargnął I bataljon wileńskiego pułku strzelców, szybko przechodząc wioskę i zajmując jednym tchem piaszczyste wydmy o 1⅓ kilometra na północny zachód od Tupiczan. W Tupiczanach 3-a kompanja zdobyła 2 ciężkie karabiny maszynowe, dzięki brawurze plutonowego Mikulicza. Dowódca 9-ej baterji — porucznik Witold Kitkiewicz, nie tracący z oka pola walki, przeniósł ogień [2]) na wydmy w kierunku Bobrów, na których zauważył cofające się grupki nieprzyjaciela. W niespełna 1½ godziny bataljon strzelców wileńskich prawie bez strat przebył w walce przestrzeń 6 — 7 kilometrową, pokonywując jednym rozmachem trzy pasma oporu. Przed oczami daleko wysuniętych na wydmy patrolów polskich zabłysły wody zalewów niemeńskich — ostateczny cel ich wysiłku, przynoszący z sobą zwycięstwo.

Niestety, o godzinie 11.40 kapitan Downar-Zapolski zmuszony był zatrzymać tak świetnie rozpoczęte natarcie, gdyż obydwa jego skrzydła wisiały w powietrzu i dalsze posuwanie się naprzód groziło jego garstce (około 150 bagnetów) zagładą.

Oddziały pułkownika Taczaka, wsparte 4-ą baterją 17-go pułku artylerji polowej ruszyły wprawdzie do natarcia jednocześnie

[1]) Straty nieprzyjaciela według zeznań ludności po wojnie były bardzo liczne, szczególnie w okolicy Gledniewicz, gdzie gęsto skupione odwody trafiły pod szrapnele 9-ej baterji.

[2]) Wspierając atak I bataljonu wileńskiego pułku 9-a baterja zużyła 220 pocisków.

z I bataljonem wileńskiego pułku, i prawe ich skrzydło odniosło nawet powodzenie, opanowując folwark Komarowo, natomiast lewe, od poprzedniego już dnia beznadziejnie wiszące w rejonie Długopola, zagrożone od Strugi atakiem przeważających sił sowieckich (prawdopodobnie całej 11-ej brygady piechoty), nie było w stanie ruszyć z miejsca i tem zahamowało natarcie prawego skrzydła.

Sytuacja pułkownika Taczaka w Wołpie stała się istotnie tragiczna, nieprzyjaciel bowiem (12-a brygada 4-ej dywizji sowieckiej) jeszcze wieczorem 23 lipca stanął na jego tyłach, w obszarze Dulowiec — Olchowa, przed południem zaś 24 lipca w sztabie pułkownika Taczaka już było wiadomo o zajęciu przez nieprzyjaciela Werejek (20 kilometrów ztyłu, na drodze odwrotu) oraz o pojawieniu się podjazdów sowieckich pod Brzostowicą Wielką. Nie było przeto już żadnej nadziei nawiązania łączności z XXXIII brygadą [1]).

Pułkownik Taczak musiał nietylko zaprzestać dalszego natarcia, lecz nawet (koło godziny 12) ściągnąć swe prawe skrzydło zpowrotem za rzekę Wołpiankę, obsadzając obszar Wołpy — Nowej Aleksandrówki. Jednocześnie też pułkownik Taczak dał znać podpułkownikowi Adamowiczowi, iż dalsze jego posuwanie się na północ staje się nieaktualne, albowiem oddziały 17-ej dywizji nie mogą posunąć się dalej niż do Wołpy.

Zanim jednak podpułkownik Adamowicz zdołał wydać odpowiednie rozkazy, pomyślnie rozwijający się atak jego grupy sam załamał się na całej linji *(oleat Nr. 7)*. Główną przyczyną tego było przerwanie centrum, spowodowane rozszerzaniem się pasa działania w miarę posuwania się ku północy. Wszystkie drogi i ścieżki w dużym gęstym lesie, przez który musiał przechodzić miński pułk strzelców, prowadziły na Rybaki, co spowodowało zbytnie przesunięcie w prawo I bataljonu pułku strzelców, który wprost zgubił się w gęstych zaroślach, przechodząc w ciągłej walce około godziny 11 pod Rybaki.

Miejscowość ta w międzyczasie została zajęta przez 32-ą brygadę sowiecką wskutek fatalnego nieporozumienia, w które tak obfitują wszelkie zbyt skomplikowane manewry. Oto, pod naciskiem dowódcy armji, o godzinie 9 minut 30 zapadła nowa de-

[1]) W rzeczywistości brygada ta przed południem 24.VII. osiągnęła w odwrocie zachodni brzeg rzeki Świsłoczy w obszarze Krynek, a więc luka między brygadami osiągnęła 30 km szerokości.

cyzja generała Jędrzejowskiego [1]), w myśl której pozostałe wolne siły 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w składzie czterech bataljonów i trzech bateryj artylerji miały skoncentrować się w rejonie Deńkowce — Podwórna i uderzyć o godzinie 14 wzdłuż Niemna na Łunnę wspólnie z grupą podpułkownika Adamowicza, nacierającą po osi Wołpa — Łunna. Zadaniem natomiast oddziałów XXXIV brygady było obsadzenie linji Niemna na swym dawnym odcinku w miarę posuwania się na zachód grupy manewrowej 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

W jaki sposób pułkownik Taczak (XXXIV brygada) rozwiązał swe nowe zadanie, niestety nie udało się ustalić, albowiem nie zachował się jego odnośny rozkaz operacyjny. Z przebiegu jednak wypadków i relacyj uczestników można wnioskować, iż rozkaz ten przewidywał — w miarę nadejścia nowych oddziałów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — ściągnięcie 69-go pułku piechoty do obszaru Wołpy, aby następnie móc większą siłą wesprzeć natarcie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, działającej po osi Wołpa — Łunna. Czy rozkaz ten był niewyraźnie zredagowany, czy też źle zrozumiany przez dowódcę 69-go pułku piechoty — słowem — z przyczyn niewyjaśnionych koło godziny 11 bataljony 69-go pułku oraz 6-a baterja 17-go pułku artylerji polowej otrzymały rozkaz od dowódcy 69-go pułku do natychmiastowego, jak najprędszego wycofania się w obszar Kulczyc, w celu podjęcia szybkiego przemarszu do rejonu Wołpy, względnie Rosi, aby wesprzeć przeciwnatarcie 17-ej dywizji piechoty dla odzyskania linji Niemna. W tej formie przynajmniej, rozkaz ten utkwił w pamięci uczestników [2]).

Tak więc powstałe zawikłania przyśpieszyły o dobrych kilka godzin likwidację zaczepnych poczynań w dniu 24 lipca; 69-y pułk piechoty bez nacisku ze strony nieprzyjaciela, a nawet zaczepnie usposobiony na własnem lewem skrzydle, porzucił silne pozycje obronne i wycofał się, stawiając grupę pułkownika Adamowicza w nader ciężkie położenie [3]). Kapitan Kość — wobec raptownego zejścia ze stanowisk bateryj — musiał zrezygnować z przygotowanego już natarcia na wyspę: silny oddział sowiecki (przypuszczalnie około pułku) uniknął kapitulacji i sam przeszedł do gwałtownego pościgu. 32-a brygada wsparła 33-ą brygadę w lesie między Rybakami a Zamościanami, odrzucając na południe zbliżający się właśnie do Rybaków I bataljon mińskiego pułku strzelców, poczem dopędziła cofający się 69-y pułk piechoty w obszarze Deńkowiec — Kulszyc i zmusiła go do rozwinięcia się i ponownego przyjęcia walki, w warunkach bez porównania gorszych.

Wkrótce — koło godziny 12 — odwody 33-ej brygady sowieckiej zebrane w lesie na wschód od Zamościa, a niewidoczne z punktu obserwacyjnego 9-ej baterji, dołączyły do ataku 32-ej brygady sowieckiej, gwałtownie uderzając doliną rzeki Rosi w kierunku południowym.

Napróżno kapitan Downar-Zapolski o godzinie 11 minut 40 alarmuje podpułkownika Adamowicza, prosząc o przyśpieszenie posuwania się mińskiego pułku (sądzi bowiem, że pułk ten pozostał wtyle): z I bataljonem mińskiego pułku nie było żadnej łączności, zaś odwodowy II bataljon mińskiego pułku dopiero ruszył z miejsca i nie osiągnął jeszcze swem lewem skrzydłem wysokości Gledniewicz. Przeciwnatarcie 33-ej sowieckiej brygady zaskoczyło Polaków całkowicie. Powtarzając swój manewr z dnia 23 lipca, oddziały sowieckie wykorzystują ukryty od obserwacji Polaków parów rzeki Rosi i błyskawicznie wciskają się w rozciągłą linję polską, oskrzydlając i wyrzucając 1-ą kompanję wileńskiego pułku strzelców z Tupiczan, oraz zmuszając do odwrotu pozostałe kompanje I bataljonu wileńskiego pułku strzelców. W przeciągu 15 minut Tupiczany i Gledniewicze zostały stracone. Powstały chaos udaremnił wsparcie 9-ej baterji; I bataljon wileńskiego pułku pod osłoną odwodowego plutonu 3-ej kompanji z czterema ciężkiemi karabinami maszynowemi (podporucznik Władysław Orzeszko) szybko cofnął się na Kowale, obnażając lewe skrzydło II bataljonu mińskiego pułku strzelców. Miał miejsce przytem przykry dla Polaków epizod na lewem skrzydle. Oto podporucznik Trzetrzewiński — dowódca 2-ej kompanji — zapędzony z 15 ludźmi aż pod Bobry został odcięty. Przekonawszy się, iż wieś Tupiczany jest zajęta przez nieprzyjaciela, oraz zaobserwowawszy gęste tyraljery sowieckie, przekraczające w południowym kierunku wzgórze 141, decyduje się on przebić na południowy-zachód, gdzie ma nadzieję znaleźć oddziały 17-ej dywizji piechoty. Przed laskiem koło folwarku Komarowo spotkała

[1]) Arch. W. B. H., teka 749, rozk. op. Nr. 2112.

[2]) Arch. W. B. H., źr. wt. Relacje: gen. Taczaka, kpt. Kościa (69 p. p.), por Korsaka (miński p. s.).

[3]) Chociaż historyk 69-go p. p. — według utartego dla okresu odwrotu szablonu—powiada, iż 69-y p. p. cofnął się z nad Niemna wskutek odwrotu sąsiednich oddziałów, jednak kpt. Kość, który ze swym III bataljonem bronił lewego skrzydła 69-go p. p. w obszarze ujścia Rosi, stanowczo twierdzi, iż rozpoczął odwrót jedynie na rozkaz pułku i dopiero po zejściu III bataljonu ze stanowisk zebrany na wyspie nieprzyjaciel przeszedł rzekę i rozpoczął pościg.

go salwa z bliskiej odległości, która odrazu usunęła z szeregów niemal połowę oddziałku (w tem 3 zabitych); poczem pareset piechurów sowieckich wypadło z lasu, ogarniając i biorąc do niewoli pozostałą resztę. Podporucznik Trzetrzewiński tak maluje nastrój walczących pod Wołpą sowieckich oddziałów [1]):

„W tym czasie zobaczyłem kilka kolumn, maszerujących bardzo wesoło, ze śpiewem. W lasku był jakiś pułk. Dowódca — bardzo młody i energiczny (znajdował się bardzo blisko od linji bojowej)... ...Nastrój u bolszewików był nadzwyczaj pewny i dobry. Kolumny odwodowe szły naprzód raźnie, słyszało się okrzyki, „towaryszczy, wpieriod — białyje ochwaczeny wsie" [2]).

Jaki to był pułk nie dało się ustalić: mogły to być odwody 31-ej brygady sowieckiej lub też — czołowa brygada 16-ej dywizji sowieckiej. Relacja podporucznika Trzetrzewińskiego świadczy, że odwodom tym było znane osaczenie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem, oraz że dziwił Rosjan ten opór Polaków, gdyż wypytywali, czy otrzymują żołnierze polscy wódkę, że tak się bronią.

Gdy tedy po południu 24 lipca rozbite lewe skrzydło grupy podpułkownika Adamowicza, poniósłszy straty sięgające 20 procent stanu liczebnego, cofało się przez Kowale na Dubowce [3]), gdzie je podpułkownik Adamowicz zatrzymał i uporządkował, sytuacja prawego skrzydła nie była lepsza. Zagubiona w lasach i pozbawiona przeto wsparcia artylerji garstka I bataljonu mińskiego pułku została niemal zupełnie okrążona, z trudem i ze stratami przedarła się koło godziny 13 na stanowiska 9-ej baterji.

Kapitan Niedźwiecki, oskrzydlony z obu stron, zajął z II bataljonem mińskiego pułku strzelców swe nocne pozycje i powstrzymał wroga, dając możność wycofania się sąsiadom. Poczem, prowadząc walkę powstrzymującą krok za krokiem, wycofał się wzdłuż drogi leśnej: cecha 118 — Staryna do toru kolejowego, gdzie zbierała się cała grupa podpułkownika Adamowicza. W tym czasie, pułkownik Taczak, zmuszony o godzinie 13 do opuszczenia Wołpy, wydał o godzinie 13 minut 5 rozkaz podpułkownikowi Adamowiczowi o konieczności utrzymania linji Dubowce — Kulszyce [4]).

[1]) Arch. W. B. H., źr. wt. Relacja z dn. 30.VIII.27.
[2]) Naprzód, towarzysze, biali są wszyscy okrążeni.
[3]) Oleat Nr. 8 (zał. 16).
[4]) Czy ten rozkaz jednak dotarł do ppłk. Adamowicza — nie dało się ustalić.

Była godzina 14, kiedy poprzedni rozkaz generała Jędrzejewskiego [1]) został anulowany przez otrzymanie nowego zarządzenia dowódcy grupy do odwrotu, wydanego o godzinie 13 bez porozumienia z dowódcą armji; w myśl tego 1-a dywizja litewsko-białoruska miała cofnąć się z linji Niemna na miasto Roś, przyczem grupa podpułkownika Adamowicza wraz z oddziałami pułkownika Taczaka miała osłonić odwrót od północy, stawiając opór możliwie najdłuższy na linji Długopol — Łazy — Plebanowce — Daniłowce. Rozkaz ten dostarczył podpułkownikowi Adamowiczowi podporucznik Moykowski, który pociągiem pancernym „Lis-Kula" udał się do rejonu działań grupy podpułkownika Adamowicza koło 15 godziny.

W tym czasie 69-y pułk piechoty, po odparciu 32-ej brygady sowieckiej w obszarze Kulszyc, cofał się wraz z 6-ą baterją 17-go pułku artylerji polowej wzdłuż toru kolejowego na Roś. Odwrót ten umożliwił w znacznym stopniu pociąg pancerny „Lis-Kula", który zaalarmowany o godzinie 15 minut 15 przez generała Rządkowskiego — wysunął się koło godziny 12 na wysokość Kulszyc i w ciągu 2—3 godzin ogniem swych dział i karabinów maszynowych powstrzymywał wysuwające się z Kulszyc i Deńkowiec kolumny wroga.

Koło godziny 16, śladem 69-go pułku piechoty pośpiesznie odjechał do Wołkowyska pociąg pancerny „Lis-Kula" i przed zdezorjentowaną i całkiem osamotnioną grupą podpułkownika Adamowicza (a właściwie jej resztkami, nie przenoszącemi 300 bagnetów) stanął problem trudny do rozwiązania — „co czynić dalej?" Kolumny nieprzyjacielskie posuwają się od Kulszyc, wzdłuż toru kolejowego. Kapitan Niedźwiecki resztkami sił broni wyjścia z lasu (cecha 120). Patrole konnych strzelców meldują, iż w Dubowcach i Nemejkach zagnieździł się wróg i widać całe kolumny, maszerujące w Wołpy w kierunku Rosi. Łączności z dowódcami niema żadnej.

By uratować resztki oddziału, wobec wycofania się XXXIV brygady [2]) za lewem skrzydłem grupy, podpułkownik Adamowicz wbrew rozkazowi decyduje się na odwrót do miasta Rosi. Dowódcy 9-ej baterji pozostawia wolną rękę: iść z grupą do Rosi lub też

[1]) Arch. W. B. H., teka 749, rozk. Nr. 2112/op.
[2]) Do których dołączył pozostawiony na zachodnim brzegu Rosi oddział ppor. Orzeszki (resztki 2-ej kompanji oraz pluton 3-ej wileńskiego pułku strzelców, 1-a kompanja karabinów maszynowych wileńskiego pułku strzelców oraz tabor I wileńskiego pułku strzelców).

udać się na miejsce koncentracji 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w Białawiczach. Kapitan Kitkiewicz zdecydował się połączyć z dywizją, gdzie był tabor i gdzie jedynie mógł zaopatrzyć się w furaż.

O godzinie 16 grupa podpułkownika Adamowicza rozpoczęła odwrót, który tak charakteryzuje b. adjutant I brygady litewsko-białoruskiej, porucznik Jan Rzecki:

„...Jechaliśmy konno we trójkę: ppłk. Adamowicz, ś. p. kpt. Zapolski i ja — wzdłuż toru kolejowego. Otrzymany w międzyczasie rozkaz trzymania wzgórz między Wołpą a Rosią był niewykonalny, albowiem wzgórza te zajmowali bolszewicy, posuwając się równolegle do nas drugą stroną rzeki Rosi i grożąc nam odcięciem odwrotu w m. Rosi. Przez miasteczko to przeszliśmy koło godziny 18—19 przyczem bolszewicy zaszli nam z prawego skrzydła i ostrzeliwali naszą drogę, która szła dnem doliny. Tu oddział nasz musiał rozwijać się do utorowania drogi odwrotu (zdaje się działali nasi konni strzelcy. Z przerażeniem myśleliśmy o losie pozostałej daleko w tyle II brygady [1]), przewidując, iż ppłk. Rybicki będzie tam miał ciężkie przejścia..."

Znamiennym też jest w relacji porucznika Rzeckiego ustęp, traktujący podówczas w sztabie I brygady (grupy podpułkownika Adamowicza) oceniano położenie dywizji:

„Nie wiedzieliśmy nic, co się tam dzieje. Uspakajała nas jedynie obecność w II brygadzie ppłk. Kazimierza Rybickiego, o którym wszyscyśmy wiedzieli, że o ile zajdzie ku temu potrzeba — stanie on na czele brygady, a nawet i dywizji i wyprowadzi ją z biedy"...

Przechodząc do ogólnej charakterystyki i oceny wyników działania grupy podpułkownika Adamowicza w dniu 24 lipca, trafiamy na wielką trudność z powodu dwukrotnej w trakcie walki tego dnia zmiany decyzji wyższych dowództw, zmieniających też radykalnie cele i znaczenie działań grupy. Pozwala to, a raczej—zmusza rozpatrywać opisane wypadki pod różnemi kątami widzenia.

Najbardziej istotną, sądzę, będzie ocena walki pod kątem „realności bojowej", nie zaś błądzących często pociemku nierealnych rozkazów.

Rzeczywistość bojowa uczyniła z działań grupy podpułkownika Adamowicza w dniu 24 lipca właściwie walkę opóźniającą przez uderzenie, dla umożliwienia normalnego oderwania się dywizji od nieprzyjaciela nad Niemnem. W takim też razie działanie to osiągnęło swój cel: rozpoczęte już o godzinie 6 natarcie przeważających sił nieprzyjacielskich, zdążających na skrzydło i połączenia dywizji, ugrzęzło do godziny 16, t. j. na przeciąg 10 godzin. Jedynie niewspółmierność sił stała się przyczyną odwrotu grupy: na 500 bagnetów polskich ruszyło niemniej 1⅓ brygady sowieckiej, liczącej ponad 2000 bagnetów; przyśpieszyło zaś kryzys nieporozumienie w 69-ym pułku piechoty.

Poza tem napotkany opór musiał utwierdzić nieprzyjaciela w jego błędnem mniemaniu, że w kącie Niemen — Szczara są zebrane większe polskie siły; jako rezultat tego nieprzyjaciel nawet po odrzuceniu grupy, posuwał się naprzód ostrożnie, dzięki znów czemu dywizja zyskiwała czas potrzebny .

Realność bojowa przeto przemawia za nadaniem działaniom grupy miana *wygranej*.

W ówczesnem jednak mniemaniu dowódcy grupy. podpułkownika Adamowicza, opartem na poczuciu niespełnienia zadania, bój ten był porażką, która wywołała depresję w sztabie i u żołnierzy. Wszyscy czuli, że „dostali w skórę" i że, cofając się pod naporem wroga, oddają w jego ręce dobrą linję rzeki Niemna.

Z punktu też widzenia ówczesnych decyzyj generała Jędrzejewskiego (zarówno z godziny 17 dnia 23 lipca, jak i z godziny 9 minut 50 dnia 24 lipca) było to niepowodzenie, ba — nawet porażka!

Oceniając jednak wypadki z pewnej perspektywy i znając rzeczywiste położenie nieprzyjaciela, musimy przyznać, iż wysiłek grupy podpułkownika Adamowicza dał maksymum tego, co wogóle można było wydobyć z żołnierza w takiem położeniu.

Zagięcie prawego skrzydła dywizji nad Zelwianką.

Jeszcze wieczorem 23 lipca dowódca 1-ej armji [1]) przedstawił dowódcy frontu rozpaczliwy stan armji i zapytał: czy armja ma jednak nadal dążyć do ponownego osiągnięcia Niemna, czy też rozpocząć odwrót na rzekę Supraśl. Zanim jednak dojrzała decyzja dowódcy frontu, krytyczna sytuacja na prawem skrzydle 1-ej

[1]) Relacjonista mówi tu o kolumnie dowódcy II brygady — gen. Latoura, na którą — w danym wypadku złożyło się gros dywizji.

[1]) Arch. W. B. H., teka 43, meld. Nr. 3150.

armji, która z rana dnia 24 lipca nosiła już cechy katastrofy [1]), zmusiła generała Jędrzejewskiego na podstawie ostatniej rozmowy juzowej z generałem Romerem do doraźnego powzięcia decyzji.

O godzinie 9 minut 50 dnia 24 lipca wydał on rozkaz [2]) do zagięcia prawego skrzydła 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej na rzekę Zelwiankę, oraz dalszej akcji o godzinie 14 lewego skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w kierunku Łunny. Występuje tu jednak połowiczność działania generała Jędrzejewskiego, który widocznie nie wierzył w powodzenie: wskutek tego nie zaryzykował zaangażowania w akcję na Dubno większej siły, przeznaczając do zadania tylko 3 bataljony z baterją. Grupa pułkownika Taczaka miała współdziałać, obsadzając „w miarę uzyskania Niemna, dawne stanowiska 17-ej dywizji, zabezpieczając rzekę ostatecznie od toru kolejowego do Łunny; odtąd na zachód zabezpieczą po wykonaniu swego zadania narazie oddziały 10-ej dywizji piechoty". Dalej, generał Jędrzejewski zawiadamiał o przywiezieniu do Brzostowicy Wielkiej żywności i amunicji, uprzedzając jednak, iż komunikacja z tą miejscowością jest zagrożona w rejonie Dzięciołowicz — Werejek przez podjazdy sowieckie. Co do pozostałych oddziałów grupy rozkaz ten opiewał: „O ile zostanie 11-a dywizja odszukana, wyruszą oddziały jej wraz z podporządkowanemi jej VII brygadą rezerwy i kawalerją rotmistrza Romańskiego — naprzód, celem ponownego zajęcia odcinka Łunna — Świsłocz, względnie zluzowania tam znajdujących się oddziałów 10-ej dywizji piechoty".

Rozkaz ten znosił też faktyczną zależność podpułkownika Adamowicza od pułkownika Taczaka.

W myśl przytoczonego rozkazu generał Rządkowski o godzinie 11 nakazał co następuje [3]):

„I. Nieprzyjaciel przeprawia się dalej przez Niemen w rejonie Dubna. Wołpę uzyskały oddziały nasze zpowrotem, dalsze posuwanie się ich jednak napotyka na zacięty opór nieprzyjaciela. 10-a dywizja atakuje z rejonu Indury w kierunku Łunny celem uzyskania Niemna. 15-a dywizja walczy na linji Piaski — Leonowicze — Wójtkiewicze — Izabelin z przeważającemi siłami nieprzyjaciela.

II. D-two grupy gen. Jędrzejewskiego rozk. L. 2112/op. nakazało zagięcie prawego skrzydła 1-ej dyw. lit.-biał. na wysokość lewego skrzydła 15-ej dyw., obsadzając rzekę Zelwiankę od ujścia do Niemna, aż do Piasków wyłącznie, gdzie należy trzymać ścisłą łączność z 15-ą dyw. piech.

III. W myśl rozk. d-twa grupy gen. Jędrzejewskiego zarządzam:

a) II brygada lit.-biał. — zajmie odcinek od toru kolejowego wł. — Niemen — rz. Zelwianka — do Piasków wył. grodzieński pułk strz. w linji, 2 baony nowogródzkiego pułku w rezerwie. Przy brygadzie 1-y szwadron 3-go pułku strz. konnych, I dyon 1-go p. a. p. lit.-biał., 3-a baterja 13-go p. a. c.

b) 2 baony wileńskiego p., 1 baon mińskiego p., 1 nowogródzkiego p., 2 baterje III dyonu 1-go p. a. p. lit.-biał. i 2-a baterja 13-go p. a. c., grupują się w rejonie Podwórna—Zelwiany, wchodząc pod rozkazy ppłk. Rybickiego, celem raptownego uderzenia przez Deńkowce—Rybaki—Bobry na Łunnę.

2-ą baterję 13-go p. a. c. ustawić w ten sposób, by umożliwić wzięcie pod ogień Dubna.

IV. Uderzenie przeprowadzić z zapałem, aby porwać za sobą oddziały 17-ej dyw. piech. i inne.

V. Ppłk. Adamowicz prowadzi swą grupą dalej akcję z Wołpy w kierunku Wola — Łunna. Po nawiązaniu łączności ppłk. Adamowicza z ppłk. Rybickim, obejmie ten ostatni, jako rangą starszy, w myśl rozkazu d-twa grupy ogólne kierownictwo nad obu grupami, taktycznie niezależny od d-twa XXXIV brygady piech., a tylko w ścisłej z nią łączności i przez nią utrzymując łączność z d-twem 1-ej dyw. lit.-biał.

VI. D-two dywizji znajduje się w m. Roś. D-two II brygady lit.-biał. przejdzie do Bieławicze.

VII. Czołówka amunicyjna — Zarudawie. Czołówka sanitarna Nr. 1 Bieławicze, Nr. 2 — Roś. Czołówka żywnościowa — Nowe Sioło.

Szpital koni — Brzostowica Wielka".

Przechodząc jednak do oceny rozkazu dywizji do kontrakcji na Łunnę, należy podkreślić brak myśli przewodniej tego manewru. Tłumaczą to jednak warunki pracy sztabów i pośpiech, nie pozwalający ściśle redagować pisemnych rozkazów, które zresztą najczęściej nie wywierały żadnego wpływu na przebieg akcji, gdyż wszelkie niezbędne zarządzenia oddawano telefoniczne lub na odprawach.

Zanim więc i ten rozkaz został zredagowany — już o godzinie 10 minut 30 dowódca dywizji wydał przygotowawcze dyspozycje telefoniczne. Na tej podstawie dowództwo odcinka generała Latour zarządziło odwrót [1]) na linję rzeki Zelwianki całego prawego skrzydła i centrum dywizji, przy równoczesnym nakazie dalszego odrzucenia nieprzyjaciela na Bobry przez lewe skrzydło. W szczegółach rozkaz ten zarządzał:

---

[1]) Od godz. 6 dnia 24 lipca nieprzyjaciel (21-a, 56-a i 17-a dyw. piech.), który już w dniu poprzednim przeforsował w kilku miejscach bagnistą dolinę Zelwianki, przeszedł do energicznego natarcia, odrzucając VII bryg. piech. z pod Zelwy na Wołkowysk, w związku z czem musiała stopniowo — od prawego skrzydła — cofać się ku zachodowi 15-a dyw. piech., co wreszcie doprowadziło (koło godz. 14) do wydania rozkazu grupy gen. Junga, do ogólnego odwrotu 15-ej dyw. piech. za linję rzeki Rosi.

[2]) Arch. W. B. H., teka 785, rozk. Nr. 2121/op.

[3]) Arch. W. B. H., teka 1296, rozk. op. Nr. 4210/op.

[1]) Arch. W. B. H., teka 4172, rozk. op. Nr. 1299/op, wydany o g. 11.30.

a) wycofanie pułków grodzieńskiego i nowogródzkiego z linji Mosty — Nowosiółki — Osowlany nad rzekę Zelwiankę, kierując grodzieński pułk wraz z I dywizjonem 1-go pułku artylerji polowej na odcinek od toru kolejowego — przez Podworną — Zelwiany — do Piasków włącznie, zaś jeden bataljon nowogródzki do odwodu brygady w rejonie Łasówki — Miżewa, celem przygotowania tam stanowisk odwrotowych.

b) Osłonę tego odwrotu zalecał oddziałom grodzieńskiego pułku i 1-mu szwadronowi 3-go pułku strzelców konnych pod Mostami i Osowlanami.

c) Wzmocnienia grupy „Wołpy" miały dokonać oddziały wymienione w rozkazie dywizji pod ogólnem dowództwem podpułkownika Rybickiego, celem uderzenia przez Wołpę na Bobry i odrzucenia Rosjan poza Niemen.

Rozkaz ten, zredagowany i podpisany przez kapitana Morawskiego o godzinie 11.30, został natychmiast podany telefonicznie i rozesłany przez gońców do grupy podpułkownika Rybickiego, podpułkownika Bohaterowicza i III bataljonu mińskiego pułku, którzy otrzymali go bardzo szybko z wyjątkiem ostatniego.

Na odcinku grodzieńskiego pułku od wieczora 23 lipca panował zupełny, lecz podejrzany i denerwujący spokój. Tylko porucznik Stefan Brzeszczyński — dowódca 3-ej baterji — siedząc na swym punkcie obserwacyjnym (w wyschłej studni — około 200 metrów od nieprzyjaciela), zabawiał się wyławianiem pereskopem i „zdejmowaniem" celnemi strzałami z karabinu pojedyńczych, mniej ostrożnych „czerwonoarmiejców". Dzielnie sekundowali swemu dowódcy — plutonowy Stanisław Sztermer i bombardjer Roman Mędrzycki. Strzały ich wywołały ogień sowieckich ciężkich karabinów maszynowych, prowadzony nieprzerwanie — całemi taśmami. Aż kula wroga zdemolowała peryskop i zabawa się urwała.

Z rana 24 lipca porucznik Witold Ciechanowicz, który z 5-ą i 7-ą kompanjami objął część odcinka mińskiego pułku do ujścia Zelwianki [1]), spostrzegł zamiar sowiecki przedostania się na polską stronę rzeki koło folwarku Michałówka. Zaniepokoiło to dowódcę grodzieńskiego pułku, albowiem obszar Michałówki był najsłabiej obsadzony. Dano znać 3-ej baterji. Porucznik Brzeszczyński wnet przeniósł swój punkt obserwacyjny bardziej w lewo, by wziąć na oko czerwony dach folwarku i skierował tam 50 pocisków, w wyniku czego liczne grupki sowieckich piechurów poczęły się chyłkiem wymykać z folwarku, kryjąc się w zaroślach.

[1]) Oleat 9 do mapy 1:100.000 (zał. 17).

Poza temi drobnemi epizodami na całym 11-kilometrowym odcinku pułku panowała zupełna cisza. 6-a dywizja sowiecka zaczaiła się i czekała wyników obejścia 21-ej dywizji sowieckiej.

O godzinie 11 minut 40 porucznik Szymański, dowódca bojowego odcinka grodzieńskiego pułku, otrzymał telefonicznie rozkaz, by niepostrzeżenie oderwać się od Niemna i szybko przejść za Zelwiankę przez Piaski. Wnet też rozesłał on zarządzenia przez pieszych gońców do wszystkich podległych mu kompanij. Wobec bliskości i czujności wroga użycie konnych łączników było wykluczone. Zawiadomienie przeto oddziałów zajęło wiele czasu. Ponadto rozkaz do dwrotu, podany ustnie przez szeregowca, nie mógł zawierać żadnych wskazówek co do kierunku, a zwłaszcza celu odwrotu. Wobec tego każdy dowódca bataljonu [1]) na własną rękę organizował odwrót, mając jeden tylko wyraźny, kategoryczny nakaz: „prędzej!"

Najgorsze położenie wytworzyło się dla II bataljonu grodzieńskiego pułku, którego kompanje były rozrzucone na przestrzeni 9 kilometrów [2]); otrzymane przeto z pułku hasło „prędzej" było nieco denerwujące.

Przemieszanie kompanij na szerokim odcinku i brak telefonów przy jednocześnie nakazanym pośpiechu złożyły się na to, iż odwrót odbył się dość chaotycznie grupami, rozrzuconemi w czasie i przestrzeni. Ogólny kierunek był podany trakt Mosty—Piaski. Czas wycofania się określono na 12 godzinę, t. j. przeznaczono 20 minut na zbiórkę, która miała nastąpić przy miejscu pobytu dowódcy I bataljonu.

Jednak dopiero znacznie po godzinie 12 zdołały się zebrać następujące jednostki: I bataljon (bez 1-ej kompanji), trzy kompanje marszowe (9-a, 10-a i 11-a) oraz z II bataljonu kompanje 6-a i 2-a ciężkich karabinów maszynowych. Kompanje 5-ą i 7-ą, znajdujące się przy ujściu Zelwianki pod dowództwem porucznika Ciechanowicza, dowódca II bataljonu skierował wprost do Piasków zachodnim brzegiem Zelwianki. Kompanje 1-a (podporucznika Bolesława Wagnera) i 8-a (podporucznika Piotra Pełki)

[1]) Z tą chwilą bowiem rozwiązywał się zespół odcinka bojowego pułku i kompanje wracały do swych związków organizacyjnych.

[2]) 8-a komp. — na prawem skrzydle I bataljonu na wschód od Mostów, 2-a komp. c. k. m. rozproszona na całym odcinku, 5-a i 7-a — przy ujściu Zelwianki i tylko 6-a przy dowódcy bataljonu, w lesie na południe od Mostów.

na rozkaz dowódcy pułku miały pozostać w okopach do godziny 13, by umożliwić spokojny odwrót reszty odziałów.

Koło godziny 12 minut 30 kompanje I, II i marszowego bataljonów, zebrane w jedną kolumnę, rozpoczęły odwrót i na godzinę 13 osiągnęły miejsce postoju dowództwa pułku na skraju lasu. W tym właśnie momencie pożar lasu, wzniecony prawdopodobnie przez podjazdy sowieckie koło godziny 10 w obszarze Osowlan — Jadwinowa, a rozdmuchany silnym południowo-wschodnim wiatrem — osiągnął trakt Mosty — Piaski. Płomień z ogromną szybkością, przeskakując po wierzchołkach sosen, dopadł do traktu, wypełniając go nieprzeniknioną chmurą duszącego dymu. Kolumna wkroczyła w las, lecz żar i dym wnet zmusiły ją do odwrotu. Droga była zamknięta. Szczęściem artylerja, wspierająca grodzieński pułk (8-a baterja 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej oraz 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej), zdołała wpierw już przejechać las, kierując się na Piaski [1]).

Po krótkiej naradzie dowódcy pułku z dowódcami bataljonów kolumna ruszyła, obchodząc las z północnego zachodu. Gdy kolumna ominęła bór i weszła w piaszczystą okolicę rzeki Zelwianki, dała się słyszeć gęsta strzelanina w stronie Piasków, i wkrótce jakiś łącznik dał znać dowódcy pułku, iż miasteczko to jest już zajęte przez nieprzyjaciela [2]). Wobec tego dowódca pułku zdecydował się wycofać za Zelwiankę przez folwark Jedlinki. Kompanje przeszły rzekę w bród, częściowo zaś po improwizowanej kładce.

W tym czasie, pozostawione w straży tylnej 1-a i 8-a kompanje z plutonem ciężkich karabinów maszynowych kompanji marszowej, w dalszym ciągu wiązały nieprzyjaciela ogniem. Dopiero koło godziny 13 rozpoczęły pojedyńczo wycofywać się z okopów do lasu, albowiem wieś spłonęła do szczętu i ruch większej ilości ludzi wzbudzał czujność i ogień wroga. Miejscami żołnierze musieli pełzać między zwęglonemi ruinami wioski. Proceder oderwania się od nieprzyjaciela przeciągał się niebezpiecznie.

Wtem koło godziny 13 minut 15 z lasu za prawem skrzydłem 8-ej kompanji rozległa się salwa: nieprzyjaciel był już na południowym brzegu rzeki (gdzie na mapie cecha 111). Mogły to być patrole idącej od Nowosiółek 62-ej brygady 21-ej dywizji sowieckiej, jak również i oddział 6-ej dywizji sowieckiej, który mógł przeprawić się brodem (Nr. 3) koło jeziora Nowego. W każdym bądź razie położenie straży tylnej komplikowało się: nieprzyjaciel szybko posuwał się skrajem lasu, obchodząc 8-ą kompanję i mógł przeciąć trakt na Piaski. Naprzód 8-a, a za nią 1-a kompanje przyśpieszyły odwrót. Nad Niemnem, na zachodnim skraju miasteczka pozostał tylko — jako ostatnia osłona — pluton ciężkich karabinów maszynowych kompanji marszowej. Nie było już sposobu do wycofania „maszynek". Ogień ich oddał ostatnią przysługę kompanjom straży tylnej, które odeszły bez strat. Jednakże nieprzyjaciel, siedzący w okopach za rzeką, musiał zauważyć niezwykły ruch na polskiej stronie, patrole jego kilkakrotnie próbowały przejść przez rzekę, trafiały jednak pod ogień tej ostatniej placówki i cofały się. Lecz oto oddział sowiecki, który wyszedł na prawe skrzydło 8-ej kompanji, wkroczył do polskich okopów na wschodnim skraju miasteczka. Tyraljera 6-ej dywizji sowieckiej na północnym brzegu Niemna, sądząc zapewne, iż to nadeszły polskie odwody, otworzyła ogień. Zanim rozdzielone Niemnem oddziały nieprzyjacielskie doszły do porozumienia, 2 ciężkie karabiny maszynowe polskiej placówki biły zarówno po jednych jak i po drugich. Aż wreszcie wróg obszedł lasem miasteczko z południa i rzucił się tłumnie na dzielnych obrońców. Obsługa ciężkich karabinów maszynowych broniła się do ostatka, dopóki bagnet sowiecki nie przebił celowniczego [1]). Pozostałych kilkunastu żołnierzy, częściowo rannych, wzięto do niewoli.

Położenie opóźnionych 1 ej i 8-ej kompanij również nie było łatwe. Traktem już cofać się nie mogły, poszły więc południowym skrajem lasu w kierunku południowo-zachodnim przez zaścianek Morgi na Jedlinki, gdzie przeprawiły się przez Zelwiankę w bród, albowiem kładka już była zniszczona przez kompanję techniczną wileńskiego pułku, po przejściu wszystkich oddziałów wymienionego pułku, t. j. oddziałów sztabowych majora Bobiatyńskiego, oraz resztki II bataljonu wileńskiego pułku strzelców, które wycofały się grupkami wzdłuż południowego skraju płonącego lasu [2]).

[1]) Jedynie 3-a baterja 1-go pułku artylerji litewsko-białoruskiej w folwarku Jedlinki, niezawiadomiona wczas, musiała cofać się z ostatniemi oddziałami piechoty, przechodząc Zelwiankę w bród, co wobec urwistych brzegów rzeki, nie było łatwe; baterja ta ciężką piaszczystą drogą dopiero koło g. 16 osiągnęła Miżewo.

[2]) Wiadomość ta była fałszywa: o godzinie 13 nieprzyjaciel dopiero zbliżał się do Piasków.

[1]) Niestety, nazwiska bohaterskiego celowniczego nie dało się ustalić.

[2]) Brak absolutnie wszelkich danych, co do szczegółów wycofania się wileńskiego pułku. Relacje też o tem milczą, zapewnie z powodu niemożliwości zorjentowania się w powstałym podówczas chaosie.

Obrona linji Zelwianki.

Na zachodnim brzegu Zelwianki, naprzeciw folwarku Jedlinki, zgrupował się grodzieński pułk strzelców, prócz 5-ej i 7-ej kompanij, które dopiero maszerowały przez Ladę. Pułk ten otrzymał właśnie zadanie: obsadzić odcinek wzdłuż zachodniego brzegu Zelwianki od Piasków (włącznie) [1]) do ujścia Zelwianki do Niemna i bronić tego odcinka do ostateczności, ponieważ miał on osłonić tyły akcji podpułkownika Rybickiego na Dubno — Łunnę. Rozkaz do obsadzenia i uporczywej obrony linji Zelwianki był dla pułku grodzieńskiego (poczynając od dowódcy, a kończąc na ostatnim szeregowcu) typowem „zaskoczeniem moralnem" przez wyższe dowództwo. Oficerowie i żołnierze tego pułku, którzy już od dwu dni orjentowali się po strzałach i pogłoskach ze sztabów o marszu nieprzyjaciela na tyły dywizji, że dywizja pozostała nadmiernie i niebezpiecznie wysunięta nad Niemnem i że grozi jej osaczenie, — nerwowo byli wyczerpani bardziej jeszcze niż fizycznie. Wiedzieli, że będzie odwrót i czekali go, chcąc nareszcie pozbyć się od paru dni już męczącej nerwy — zmory osaczenia. I oto nagle, po odejściu zaledwie 4 kilometrów od Niemna pada rozkaz: stanąć i bronić się nad płytką i wąską, gubiącą się w gęstych lasach rzeczką, mając nieprzyjaciela, posuwającego się na tyły, bez oparcia o sąsiednie oddziały. Zaiste rozkaz ten był moralnie podcinający [2]).

Ciężkie chwile przeżył tu dowódca grodzieńskiego pułku podpułkownik Bohaterewicz. Rozkaz wymagał od niego natychmiastowej decyzji, gdyż słychać już było strzały 4-ej kompanji, osłaniającej folwark Jedlinki.

Co wiedział dowódca grodzieńskiego pułku o położeniu dywizji?

Oto — cała dywizja, wyczerpana ostatecznie fizycznie i nerwowo, płynie niemal samorzutnie i niepowstrzymanie w kierunku południowo-zachodnim — „ku swoim". Rzekomo ma wykonać jakąś akcję na Łunnę. Rzekomo ma prowadzić tę akcję tak wypróbowany dowódca, jak podpułkownik Rybicki. Lecz przecież dowódca grodzieńskiego pułku wie, że podpułkownik Rybicki został odcięty gdzieś za płonącemi lasami i pod wielkim znakiem zapytania jest nawet to, czy on wogóle zdoła połączyć się z dywizją. To zaś, żeby on zdołał przebić się przez zajęte już przez nieprzyjaciela (według posiadanych fałszywych wiadomości) Piaski, i nadążył jeszcze wczas ze swemi przemęczonemi zapewne do ostatnich granic oddziałami aż pod Łunnę [1]), by rozbić tam napewno przeważające siły wroga, zakrawało na utopję. Po wycofaniu się z nad Niemna, psychoza odwrotu z całą siłą opanowała dowódców i żołnierzy. Wobec tego z łatwością dawano wiarę wszelkiemu niepowodzeniu, co też stało się przyczyną, że nie podjęto energicznych kroków dla wyjaśnienia sytuacji w Piaskach.

Oto była sytuacja własna. O nieprzyjacielu podpułkownik Bohaterowicz mniemał, że cała 21-a dywizja sowiecka, następując na pięty odchodzących oddziałów polskich, podchodzi do Zelwianki na całym powierzonym mu do obrony odcinku, a nawet (rzekomo) że już sforsowała na prawem skrzydle linję obronną, zajmując jej „klucz" — Piaski. Na lewo — miał grodzieński pułk przynajmniej chociaż „łączność papierową" (rozkaz bowiem przewidywał tam grupę podpułkownika Rybickiego), lecz na prawo nie było nawet tej papierowej łączności.

Jak więc miał rozwiązać zadanie podpułkownik Bohaterowicz? Czy według rozkazu obsadzić rzekę Zelwiankę na północ od Piasków i tem samem przesądzić wszelką udatną obronę, czy też z własnej inicjatywy włączyć Piaski do odcinka grodzieńskiego pułku? W takim razie musi dopiero te Piaski zdobyć, do którego to zadania trzebaby użyć całego pułku. A cóż tymczasem stanie się z Zelwianką? Jak i czem obronić jej linję na przestrzeni 10 kilometrów? Rzeczka ta w roku 1920 na przestrzeni Piaski — Zelwiany płytka i w wielu miejscach możliwa do przejścia w bród — zupełnie nie nadawała się do bezpośredniej obrony. Na całej niemal długości, biegnąc pokręconem korytem wśród gęstych zarośli i piaszczystych wydm, nie tworzyła zupełnie doliny. Bronić samego koryta rzeki było absolutnem niepodobieństwem, wymagałoby bowiem wobec licznych zakrętów — bardzo wielkich sił. Ponadto wzdłuż wschodniego brzegu ciągnęły się dobrze zachowane dawne rosyjskie okopy, nadające się do wykorzystania przez nieprzyjaciela. Jeśliby cofnąć obronę ku zachodowi, wtedy miałoby się przed sobą nadzelwiańskie lasy; gdyby wy-

[1]) Według własnych wspomnień autora, kwestja objęcia przez grodzieński pułk m. Piasków włącznie nie była podówczas postawiona wyraźnie przez gen. Latoura; w każdym bądź razie wywołała sporo zastrzeżeń ze strony poszczególnych wykonawców rozkazu.

[2]) Autor sam przeżył ten moralny cios i mógł zaobserwować identyczne przeżycia wszystkich bez wyjątku kolegów: oficerów i żołnierzy: z „dołu" w kierunku wyższego dowództwa szedł jeden zgodny chóralny głos: „po co było odchodzić w takim razie od Niemna?"

[1]) Z Nowosiółek przez Piaski do Łunny około 45 km.

sunąć się za rzekę (najlepsze jeszcze rozwiązanie) — wówczas pozostawionoby przeszkodę tuż za sobą, i ponadto lewe skrzydło w takim razie należałoby wysunąć naprzód przez Jedlinki — Morgi, ku dopiero co opuszczonym Mostom.

Słowem sytuacja, posiadane środki i warunki terenowe czyniły zadanie grodzieńskiego pułku nie do wykonania. Nawet rozpocząć działania nie było jak i czem.

Podpułkownik Bohaterowicz rozwiązał zadanie w ten sposób, że II bataljon miał zdobyć Piaski, zaś I i marszowy — obsadzić linję rzeki Zelwianki. W chwili otrzymania tego rozkazu dowódca II bataljonu dysponował tylko jedną swą 6-ą kompanją [1]) (50 bagnetów); musiał więc wstrzymać się z atakiem do nadejścia przynajmniej 5-ej i 7-ej kompanij.

W tym czasie zeszły z przedpola 1-a i 8-a kompanje, a na ich karkach wdarł się do lasku, na wschód od Jedlinek, nieprzyjaciel. Wymęczeni i głodni żołnierze rzucili się do stojących właśnie niedaleko kuchen, lecz nie zdołali się posilić. Tyraljera sowiecka, odrzucając broniącą folwarku Jedlinek 4-ą kompanję (około 25 bagnetów), rozsypała się wzdłuż okopów na wschodnim brzegu rzeki. Wywiązała się walka ogniowa.

W wytworzonem położeniu nie można było myśleć przy tak szczupłych siłach o równoczesnem prowadzeniu walki nad Zelwianką i uderzeniu na Piaski; stąd też dowódca pułku zrezygnował z odbicia tego węzła drogowego, ograniczając się do obsadzenia rzeczki wdół od Jedlinek do jej ujścia — przez II bataljon, resztą zaś sił postanowił bronić przeprawy w Jedlinkach oraz kierunku na Piaski.

Rozwiązanie to w pojęciu dowódcy było tylko chwilowem zaradzeniem złu — osłoną odwrotu dywizji.

W trakcie tego nowego przegrupowania koło godziny 14 konny łącznik z dowództwa II brygady (generała Latoura) dał znać do I i II bataljonów, iż jest rozkaz cofania się całej dywizji, przewidujący jako miejsce zbiórki Miżewo, do którego wszystkie oddziały mają pośpiesznie dążyć samodzielnie najkrótszą drogą.

Tak zamknęła się karta obrony linji Zelwianki, która właściwie pozostała tylko na papierze. Rzeczywistość bojowa zamieniła ją bowiem na opóźniające działanie straży tylnej, osłaniającej prz grupowanie dywizji do odwrotu.

[1]) 8-a szła w straży tylnej pułku, zaś 5-a i 7-a jeszcze nie nadeszły z nad ujścia Zelwianki.

Podczas gdy grodzieński pułk dokonywał tej ostatniej próby zorganizowania oporu nad Zelwianką, działająca na prawem skrzydle dywizji grupa podpułkownika Rybickiego wykonywała w nader ciężkiej sytuacji odwrót na Piaski, o czem jednak szczegóły zostaną podane w następnym rozdziale w związku z ogólnym odwrotem z nad Niemna.

Rezultat.

Ta ostatnia próba utrzymania, względnie — przywrócenia linji Niemna, podjęta przez 1-ą dywizję litewsko-białoruską przed południem 24 lipca niedostatecznemi środkami, w sytuacji nad wyraz ciężkiej, nie mogła odnieść przewidzianego rozkazem skutku. Zresztą rzeczywistość bojowa podówczas tak już oddaliła się od papierowych rozkazów, że podrywała wiarę w możliwość przeprowadzenia nakazanych działań.

Wszystkie zarządzenia, wydane do przewidzianej na dzień 24 lipca dla 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej akcji, były właściwie tylko — że tak się wyrażę — „wentylatorami sumienia" sztabów.

Prócz dowódcy 1-ej armji, którego śmiała decyzja była obliczona na podniesienie ducha armji, chociażby nawet kosztem zaryzykowania zdolnemi jeszcze do walki oddziałami — wszyscy inni dowódcy nałamywali się do woli nowego dowódcy armji niechętnie i z zupełnym brakiem zaufania. Decyzję dowódcy armji podawali automatycznie niżej — byle tylko uciec od odpowiedzialności.

Między szczerze i odważnie działającym dowódcą armji a—odczuwającymi, może nawet nieco przesadnie, realną prawdę — jego podkomendnymi, łączność duchowa urwała się. Instancje pośrednie nie potrafiły ani przejąć się intencją dowódcy armji, ani też na własną odpowiedzialność ująć w ręce realnej sytuacji bojowej i przekształcić ją na miarę swego pojmowania.

Szukając kompromisu między dyscypliną, a sumieniem żołnierskiem, otwarto „wentylator" dla tego sumienia, wydając rozkazy nierealne, do których poziomu nie zdołano nawet wznieść się duchowo. W wyniku rzucono oddziałom plikę martwych rozkazów, w których nie było ani wiary w możliwość wykonania, ani też realnego ujęcia sytuacji.

Zatrzymanie silnej jeszcze bojowo 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej (wykorzystując Niemen) jak najdłużej na tyłach sowieckich, by następnie rzucić ją na lewe skrzydło i tyły związanej nad

Świsłoczą 15-ej armji sowieckiej — zawierało myśl śmiałą i słuszną, lecz idea uderzenia na Łunnę z późniejszym powrotem pod Mosty obejmowała dwa kolejne zadania, tak rozległe i ciężkie, że uzależnienie drugiej części zamiaru (obrony nad Niemnem) od pierwszej (przeciwnatarcie) musiało zrodzić powątpiewanie co do obu.

Jeśli wziąć pod uwagę sens operacyjny rozkazu, to pomysł manewru 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej na Łunnę i Mosty zakończył się niepowodzeniem, natomiast rzeczywistość bojowa określiła sama wartość działania tej dywizji jako taktyczne uderzenie w celu oderwania się od nieprzyjaciela, uwieńczone pełnią powodzenia.

Oderwać się bez strat, nie pozostawiając wrogowi ani jeńców, ani armat — jest to bezsporny sukces, który nawet można wziąć za jeden z przykładów manewru odwrotowego. Zelwianka — jako etap odwrotu — to pomysł słuszny i realny. W wykonaniu ów odskok za Zelwiankę też nieźle się przedstawiał i gdyby nie późniejsza konsternacja, wywołana niewykonalnym rozkazem obrony stałej linji Zelwianki — żołnierz cofałby się dalej z uczuciem swej przewagi nad wrogiem. Zjawia się pytanie: poco było psuć żołnierzowi nastrój tym rozkazem? Przecież poważnie nikt tego rozkazu nie traktował, a on podrywał ducha żołnierza.

Nie oddalajmy się od rzeczywistości bojowej i potraktujmy działania 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej przed południem 24 lipca nie jako obronę linji Niemna, lecz jako manewr odwrotowy, a odrazu cała istota tego działania, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zajaśnieje właściwym blaskiem. Ujrzymy zamiast „hańby niepowodzenia" — światłą twarz wygranej: jest to dobrze wykonany, wyjątkowo trudny manewr oderwania się od nieprzyjaciela: odskok od Niemna za Zelwiankę — z poprzedniem krótkiem energicznem uderzeniem na Gledniewicze, osłaniającem drogę odwrotową na Roś. Niepotrzebnym elementem było tu nierealne usiłowanie przykucia manewru do obszaru Rybaków i Dubna, jako też obrona „do ostateczności" nad Zelwianką. Oba te elementy, psujące epizod ładnego oderwania się od nieprzyjaciela, wprowadzały cytowane już nierealne rozkazy, nadając akcji pozór niepowodzenia i nawet popychając dywizję do możliwej klęski rzeczywistej.

ROZDZIAŁ XI.

ODERWANIE SIĘ OD NIEMNA I KONCENTRACJA DYWIZJI W CHOMIN BORZE.

Decyzja odwrotu i rozkazy.

Decyzja odwrotu dojrzewała w dowództwie 1-ej armji bardzo powoli, zupełnie nieproporcjonalnie do migawkowej zmiany sytuacji. Jeszcze w nocy z 23 na 24 lipca dowódca 1-ej armji wystąpił do dowódcy frontu z wnioskiem rozpoczęcia odwrotu [1]).

„Proszę o decyzję, czy linja Niemna ma być odzyskana. Użyta musiałaby być w tym celu IV bryg. leg. dla kontrataku z Kuźnicy (podwieziona koleją) przez Indurę. Po akcji tej dow. armji nie spodziewa się większych wyników.

Czy też dowództwo frontu zarządzi stopniowe odejście na linję rzeki Supraśl — Tykocin — Narew.

W takim razie IV brygada zostałaby użyta do obsady tej linji w rejonie Białegostoku, by za nią rozbite części armji mogły się zebrać".

Na tę propozycję dowództwo frontu wydało po południu 24 lipca następujący rozkaz operacyjny [2]):

...„Wobec głębokiego oskrzydlenia prawego skrzydła 1-ej armji i równoczesnego gwałtownego naporu z północy zarządziło dowództwo 1-ej armji cofnięcie armji na linji Sidra — rz. Sidra — Odelsk — Makarowce — Krynki — rz. Świsłocz — Brzostowica Wielka, która to linja ma być w ciągu

[1]) Arch. W. B. H., teka Nr. 43, meld. Nr. 3150/III. Meldunek ten nie posiada ani daty, ani podpisu. Według L. op. meldunku oraz podanej w nim sytuacji, określam czas wydania go na późny wieczór dnia 23.VII. Wobec braku podpisu oraz treści przeczącej wypowiedzianym przez gen. Romera poglądom, zachodzi przypuszczenie możliwości wysłania tego meldunku bez aprobaty (względnie — podczas nieobecności) gen. Romera. Pisany ręką szefa szt. armji płk. Kubina.

[2]) Arch. W. B. H., teka 599, rozk. op. Nr. 1807/III, nadany do armji między godziną 15.50 a 17.50.

24 b. m. osiągnięta. W związku z tem zarządzi dowództwo 4-ej armji stopniowe cofnięcie grupy gen. Junga na linję rz. Roś, zaginając lewe skrzydło tej grupy w ścisłej łączności z prawem skrzydłem 1-ej armji. Rezerwy za lewem skrzydłem.

W razie niemożności utrzymania wyżej wymienionej linji zarządzi dowództwo 1-ej armji w miarę konieczności i w myśl propozycji dowódcy 1-ej armji Nr. 3150/III dalsze cofnięcie 1-ej armji na linję Tykocin — rz. Supraśl — Gródek — Dublany. W tym wypadku zajmie lewe skrzydło 4-ej armji linję Dublany — Świsłocz — Nowy Dwór, utrzymując prawem skrzydłem linję rz. Jasiołdy...".

Rozkaz ten dowództwa frontu był w rzeczywistości tylko aprobatą post factum zarządzeń, wydanych przez generała Romera dnia 24 lipca o godzinie 14.15, który do tej chwili jeszcze zwlekał, oczekując wyniku kontrataku 10-ej dywizji piechoty i 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Dopiero rozpaczliwy meldunek generała Jędrzejewskiego [1]) o godzinie 12.40 skłonił dowódcę armji do decyzji.

Oto ten meldunek:

„Nieprzyjaciel zaatakował oddziały 17-ej dywizji piechoty, IX brygady piechoty i lit.-biał. w rejonie Kowale — Dubowce oraz Rybaki. Wszystkie te oddziały przemęczone 24 godzinnym bojem wycofały się. Obecnie na południowy kraniec Wołpy — np-ciel naciera silnemi kolumnami z północy, równocześnie maszeruje silna kolumna ok. trzech pułków wzdłuż lewego brzegu Niemna w kierunku Deńkowce i wzdłuż toru kolejowego na tyły l. b. d. Według meldunku d-cy XXXIV bryg. nie należy się liczyć z jakimkolwiek oporem ze strony naszych oddziałów ze strony Wołpy, lecz wkrótce obawiać ogólnej ucieczki. L. b. d. obecnie w trakcie zajęcia linji Zelwianki prawem skrzydłem. Ponowna akcja tej dywizji, planowana celem oczyszczenia rejonu Wołpa opóźni się więc, gdyż dywizja w międzyczasie będzie doszczętnie okrążona. Wołkowysk — stacja dopomina się odesłania pociągów ze st. Roś, ponieważ Wołkowysk ma być zagrożony; oddziały 15 d. p. walczyły rano na linji Piaski — Plebanowce — Derkacze — Wojtkiewicze — Iżabelin. Oddz. 11 d. p. wraz z VII br. rez. i kawal. rtm. Romańskiego nie zdołano dotąd odszukać, natomiast stwierdzono podjazdy npla w rejonie Dzięciołowicze — Werejki na naszych tyłach. XXXIII/17 d. p. nie znajduje się jak meldowano w Gudziewiczach, lecz zbierają się resztki jej wraz z 6-ma baterjami 17 d. p. gdzieś na południu. Odszukanie tych oddziałów również bezowocne. O akcji 10 d. p. na Łunnę nic nie wiadomo (przebieg nieznany). Wobec powyższej sytuacji melduję, że o ile nie zostanie natychmiast wydany rozkaz do regularnego odwrotu, nastąpi katastrofalne rozproszenie się wszystkich oddziałów podległych, przyczem zaznaczam, że obecnie tworzy

[1]) Arch. W. B. H., teka 762, meld. Nr. 2130/op.

tylko jedyna l. b. d. wartościową jednostkę bojową [1]) i ona w razie odwrotu będzie musiała się przebijać przez nieprzyjaciela. Resztki innych oddziałów mej grupy zaś będą w czasie całego odwrotu niepokojone podjazdami kaw. npla, zagrażającemi obecnie nasze tyły. Upraszam przeto o natychmiastowe uzyskanie rozkazu odwrotu z dow. frontu, przyczem melduję, że obecnie znajduję się wraz ze sztabami 17 d. p. i 1 l. b. d. w Rosi bez wszelkiej osłony, ponieważ wszystkie oddziały sztabowe odesłano na front. Mogę więc być lada chwila zaskoczony kawal. npla, lub piechotą na wozach, gdyż obecnie droga na Roś z północy i zachodu zupełnie odsłonięta, w którym to wypadku musiałbym zmienić moje m. p., a mianowicie narazie do Brzostowicy W. Upraszam powtórnie o natychmiastową decyzję.

(—) Jędrzejewski".

Niestety okoliczności — których nie dało się ustalić [2]), dopiero o godzinie 14.15 dnia 24 lipca pozwoliły dowództwu armji wydać wreszcie rozkaz do odwrotu [3]):

„Ze względu na zagrożenie tyłów armji przez oddziały nieprzyjacielskie, które wtargnęły między 1 dyw. l. b. a grupą gen. Żeligowskiego, zarządza się:

1) Grupa gen. Jędrzejewskiego odchodzi najpierw na linję Roś — Dzięciołowicze — Ejsmonty — dalej, w ścisłej łączności z 15-ą dyw., na Brzostowicę Wlk. — rz. Świsłocz — Krynki, zamykając w tej linji dostęp do Białegostoku. M. P. grupy gen. Jędrzejewskiego — Gródek.

2) Grupa gen. Żeligowskiego odchodzi stopniowo od lewego skrzydła, począwszy do linji Makarowce nad Świsłoczą — Odelsk — Parczowce — rzeka Sidra — m. Sidra, zabezpieczając lewe skrzydło i tyły armji; kawalerja przesunięta w kierunku na Dąbrowo [4]) w łączności z 10 p. pranicznym. M. P. grupy — st. Czarna Wieś. M. P. gen. Witkowskiego — Sokółka. Zadaniem grupy gen. Żeligowskiego jest krycie dróg do Białegostoku.

3) Gr. gen. Jędrzejewskiego utrzyma z Krynki łączność do prawego skrzydła gr. gen. Żeligow. do Makarowiec; by uskutecznić odwrót w ścisłej łączności z 15-ą dyw. porozumie się gen. Jędrzejewski wprost z gen. Jungiem.

4) Poc. panc. „Lis-Kula" skierować do Gródka.

5) Obie dwie grupy wydzielą z najlepszych i najświeższych oddziałów silne rezerwy, celem użycia ich jako grup manewrowych.

Wnet zaś za tym rozkazem gen. Romer wydał szczegółową instrukcję wykonania odwrotu [5]):

[1]) Takie wyróżnienie 1 dyw. l. b. przez gen. Jędrzejewskiego, zostało spowodowane tą okolicznością, że poczynając od godzin rannych 23.VII generał ten faktycznie dysponował jedynie tylko tą dywizją: pozostałych swych oddziałów przeważnie nie był w stanie nawet odnaleźć i od dłuższego już czasu obserwując ich stan — nie miał do nich żadnego zaufania.

[2]) Najprawdopodobniej gen. Romer z własnej inicjatywy wstrzymał odwrót, aż do chwili wyjaśnienia rezultatu kontrakcji 10 d. p. oraz 1 dyw. l. b.

[3]) Arch. W. B. H., teka 43, Nr. 3172/III otrzymała grupa gen. Jędrzejewskiego o 14.40.

[4]) Nazwa obecna brzmi: Dąbrowa.

[5]) Gen. Jędrzejewski otrzymał ją o g. 9.00, d. 25.VII.20: (Arch. W. B. H., teka 43, rozk. Nr. 3181/III).

„Instrukcja.

Tylko do wiadomości d-ców grup i Szefów sztabu. Wślad tut. rozk. Nr. 3172/III i w myśl rozk. D. Fr. Nr. 1807/III.

1. W związku z cofnięciem się 1-ej armji na linję naznaczoną tut. rozk. Nr. 3172/III 4-a armja zarządza stopniowe cofnięcie się lewego skrzydła w ścisłej łączności z prawem skrzydłem 1 armji na linję rz. Roś i trzyma silną rezerwę na lewem skrzydle.

2. W razie bezwzględnej niemożliwości utrzymania się na powyższej linji odeszłaby 1 armja (najkategoryczniej zaznaczam, że jedynie na wyraźny rozkaz dow. armji) na linję Dublany (płd. wsch. od Gródka) — Gródek — rz. Supraśl — Tykocin — bagno Ławki, z wysuniętą grupą w Osowcu (101 p. p.). Grupa gen. Jędrzejew. utrzymywać będzie łączność z 4-ą armją, która wówczas przejdzie na linję: Dublany — Świsłocz — N. Dwór — rz. Jasiołda.

3. Na linji tej zajmą odcinki:

a) Gr. gen. Jędrzejew. od Dublan wł. do Borki wł.

b) Gr. gen. Żeligowsk. od Borki wył. do Tykocin wł.

c) Na zajmowanych odcinkach tak się ugrupować, aby zamykając mniejszemi a przedewszystkiem jakościowo słabszemi oddziałami główne komunikacje, wydzielić możliwie silne rezerwy do manewrowania niemi.

d) Gr. gen. Jędrzejew. wydzieli silniejszą rezerwę w rejonie Michałówki [1]). Gr. gen. Żeligow. w rejon na zachód od Białegostoku, zabezpieczając lewe skrzydło armji na zachód od Tykocina do rz. Narwi zapomocą wywiadów kawaleryjskich.

4. M. P. gen. Jędrzejew. — Topolany (płd. zach. od Gródka), gen. Żeligowsk. st. Trypucie.

5. Linje rozgraniczenia:

a) pomiędzy 4 armją a grupą gen. Jędrzejewskiego: Roś — Brzostowica W. — Hołynka — rz. Świsłocz — Jałówka — m. Narew — Bielsk. (wszystkie m. po stronie gen. Jędrzejewsk.).

b) pomiędzy gr. gen. Jędrzejew. a gr. gen. Żeligowsk. rz. Świsłocz (do przecięcia z szosą Brzostowica M. — Krynki) — dalej Krynki — Ostrów — Zasady — Sobolew [2]) — Juchnowiec — Suraż (wszystkie m. po stronie gen. Jędrzejewskiego)....

... 9. M. P. d-wa armji narazie Białystok, później st: Szepetowo: Podczas przenoszenia się d-wa armji pozostanie na st. kol. Białystok składnica meldunkowa d-wa 1. armji.

10. Zwracam specjalną uwagę na charakter i zadania wydzielonych rezerw. Rezerwy te nie mają służyć do zatykania dziur, powołaniem ich musi być manewr, zwycięska walka ruchoma, dążąca przez uderzenie na skrzydła do bezwzględnego wyrzucenia npla na wypadek jego wtargnięcia poza nasze linje. Poza tem służyć one mają do rozbijania npla koncentrującego się na naszem przedpolu, uniemożliwiając mu przez to przejście do działań zaczepnych. Z przyjemnością stwierdziłem, że metody aktywnej obrony stosowane na innych frontach, a zawsze z owocnym rezultatem, dobrze są znane 1-ej armji.

---

[1]) Pomyłka, chodzi tu o Michałowo.

[2]) Nazwa obecna — Sobolewo.

Zasadniczy rozkaz [1]) do rozpoczęcia odwrotu z dowództwa 1-ej armji doszedł do generała Jędrzejewskiego dopiero o godzinie 14 minut 40 dnia 24 lipca.

Przewidując jednak zbliżającą się katastrofę, wymagającą już nie planowych, lecz doraźnych, ratunkowych zarządzeń, które też oczywiście nie mogą całkowicie pokrywać się rozkazami z góry, generał Jędrzejewski o godzinie 13 przygotował rozkaz [2]):

„I. Nieprzyjaciel odrzucił oddziały 17 d. p. w rejonie Wołpa i naciera przy współudziale art. i kawal. w kierunku południowym wzdłuż szosy Wołpa — Roś, odcinając w ten sposób zupełnie 1-ą dyw. l. b. Według nadeszłych meldunków Brzostowica W. jest już zajęta przez npla.

II. W celu niedopuszczenia do rozbicia i ostatecznego odcięcia oddziałów grupy op. zarządzam:

1) Oddziały 17-ej d. p. i oddziały płk. Adamowicza (trzy baony, 2/3 p. strz. oraz 9/1 p.a.p. l. b.) oraz oddziały IX bryg. piech. po cofnięciu się z Wołpy zatrzymają się na linji Długopol — Łozy — Plebanowce — Daniłowce, starając się na tej linji za wszelką cenę jak najdłużej zatrzymać n-pla i tem samem kryć odwrót 1-ej dyw. l. b.

2) Pancerkę(!) użyję l. b. dyw. dla ochrony swojego lewego skrzydła.

3) 1-a dyw. l. b. odeśle natychmiast swoje tabory na tyły w kierunku swojej strefy odwrotu. Oddziały 1 l. b. i 17-ej d. p., odchodząc, w swojej strefie odwrotowej zatrzymają się na linji obronnej Brzostowica M. i Brzost. W.

4) M. p. dow-tw.: 1 l. b. — Kruszniany [3]); 17 d. p. — Kruszniany; Dow. Grupy — Gródek".

Na przytoczonym rozkazie widnieje uwaga, pisana ręką kapitana Mollyego (szefa sztabu generała Jędrzejewskiego):

„Linja obronna Białegostoku, w zmianę powyższego: Brzostowica Wlk. — Świsłocz — Krynki.

Linje rozgran. przez dyw. niezmienione.

VII bryg. piech. i kaw. rtm. Romańskiego podlegają nadal 11-ej d. p.

Prawe skrzydło l. b. d. cofa się w łączności z lewem 15 dyw. piech.

(—) Mally, kpt.

Niezależnie od powyższej uwagi na dublikatach tego rozkazu znajduje się następująca notatka:

1) Prawe skrzydło 1-ej armji wycofuje się pod naporem z 1 l. b. d. przez Wołpę na Brzostowicę Wlk.

2) Grupa gen. Junga 24-go na linję Janowicze — Szydłowicze — Mścibów — Andrzejowce — Chaćkowce — Sidorki — Porozów. Silna rezerwa na lewem skrzydle w okolicy Moszny. D-two — Świsłocz.

25.VII — Klepacze — rz. Świsłocz — m. Świsłocz — Kowale — Prazdniki — Porozów.

---

[1]) Arch. W. B. H., teka 43, rozk. Nr: 3172/III:

[2]) Arch. W. B. H., teka 749, rozk. Nr. 2116/op.

[3]) Nazwa właściwa brzmi — Kruszyniany.

Tylna straż: Mścibów. Mała grupa: Gerncíów — Michajły. D-two — Niezbodycze.

Silna rezerwa: J... (zapewne Jałówka).

W tej sytuacji zamierza 1-a armja odcinek bronić.

Granica 1-ej i 4-ej armij. Bielsk — Narew — Bobrowniki — Brzostowica Wlk.

Utrzymanie łączności z 1 l. b. d. konieczne".

Z odesłaniem jednak tego rozkazu do oddziałów generała Latoura [1]), wstrzymywał się jeszcze do ostatniej chwili. Jeszcze o godzinie 13 minut 20 generał Jędrzejewski melduje [2]) dowódcy 1-ej armji:

„Nieprzyjaciel zajął Wołpę, znajdujące się w tym rejonie oddziały — w odwrocie w kierunku płd. nakazałem zatrzymać się w Łozy [3]) — Daniłowce, lecz wykonanie rozkazu ze względu na normalny stan żołnierza — wątpliwe. Należy więc obawiać się za chwilę bezpośredniego zagrożenia Rosi. Brzostowica Wielka zajęta przez bolszewików, siła niestwierdzona, w razie gdybym był zmuszony opuścić Roś — udam się do Gródka. Do oddziałów rozkazu odwrotu dotychczas nie dałem, lecz zamieni się on niezawodnie w bezładną rozsypkę, o ile nie otrzymam natychmiast rozkazu do odwrotu z d-twa armji, w którym to wypadku mogłaby przynajmniej 1 l. b. d. ocalić (się), chociaż (i) ona będzie musiała przebijać się przez npla. Ponawiam więc moją prośbę o natychmiastowe wydanie rozkazu odwrotu. Aparat Juza będę musiał kazać za chwilę zwinąć, by uchować od utraty.

(—) Jędrzejewski".

Wreszcie o godzinie 13 minut 30 generał Jędrzejewski zdecydował, nie czekając aprobaty dowódcy armji, rozesłać swój rozkaz Nr. 2116, by uratować od zagłady 1-ą dywizję litewsko-białoruską, zwłaszcza że łączność z dowódcą 1-ej armji, z chwilą wymuszonego odjazdu generała Jędrzejewskiego z Rosji urywała się zupełnie na czas nieokreślony.

Spójrzmy teraz, w jakich okolicznościach dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej otrzymał rozkaz do odwrotu, i jak na niego zareagował.

Jak już wiemy, generał Rządkowski od wieczora 23 lipca znajdował się w Rosji. Zaniepokojony położeniem dywizji, a szczególnie całkiem niemal już odciętej grupy podpułkownika Rybickiego, przed południem 24 lipca generał udał się samochodem do miejsca postoju generała Latoura, gdzie sam stwierdził krytyczne położenie Piasków i związane z tem zagrożenie drogi odwrotu prawego skrzydła dywizji.

[1]) Rozkaz ten odrazu został przesłany tylko do grupy ppłk. Adamowicza.
[2]) Arch. W. B. H., teka 785, meld. Nr. 2131/op.
[3]) Nazwa dzisiejsza — Łazy.

Rzuca więc on ostatni swój odwód, 1-y szwadron 3-go pułku strzelców konnych, dając osobiście instrukcję porucznikowi Czuczełowiczowi za wszelką cenę nawiązać łączność z podpułkownikiem Rybickim, w kierunku Osowlan, by ewentualnie ułatwić odwrót jego grupy ku Piaskom.

Po wydaniu tych doraźnych zarządzeń generał Rządkowski, specjalnie poleciwszy generałowi Latourowi utrzymanie Piasków aż do chwili przyjścia oddziałów podpułkownika Rybickiego, odjechał do Rosi.

O godzinie 13 minut 30 generał Jędrzejewski wyjechał z Rosi do Gródka, wydawszy wszystkim oddziałom swej grupy rozkaz do odwrotu na linję Brzostowicy Wielkiej, rzeki Świsłoczy i Krynek; równocześnie przekazał dowództwo nad pozostałemi oddziałami 17-ej dywizji piechoty, generałowi Rządkowskiemu. Wobec braku czasu i niecierpiącej zwłoki sytuacji, ten ostatni wydał telefonicznie o godzinie 14.40 zarządzenie wycofania taborów dywizyjnych i pułkowych przez Roś — Wiechotnicę — Ostrowczyce do Mścibowa, o ile droga na Brzostowicę byłaby zajęta przez oddziały sowieckie; w 10 minut później dywizja nadała do II brygady telefonem rozkaz operacyjny [1]), który powtarzał zarządzenia generała Jędrzejewskiego odnośnie do grupy podpułkownika Adamowicza, oraz zalecał skoncentrowanie reszty oddziałów dywizji w rejonie Zarudawi — Białowicz i dalszy odwrót przez Roś na Brzostowicę Wielką, celem zajęcia stanowisk od tej miejscowości do folwarku Milatycze, z pozostawieniem jednej brygady do manewru. Do podpułkownika Adamowicza dowódca dywizji wysłał podporucznika Moykowskiego na pociągu pancernym „Lis-Kula", w celu zbadania sytuacji jego oddziałów oraz wydania mu rozkazu [2]) osłony odwrotu głównych sił dywizji na linji Daniłowce — Plebanowce, łącznie z grupą pułkownika Taczaka, mającą stawić opór na odcinku Łazy — Długopol.

Przewodnią myślą tego rozkazu było stopniowe wycofywanie oddziałów od prawego skrzydła.

Dowódca artylerji dywizji — pułkownik Aleksandrowicz [3]), który znajdował się w Rosi, o godzinie 14 w myśl zarządzeń dowódcy dywizji wydał rozkaz, regulujący odwrót taborów artyleryjskich, który jako charakteryzujący sytuację wogóle wszystkich

[1]) Arch. W. B. H., teka 4172, rozk. Nr. 4221/op. z 24.VII, g. 14.30.
[2]) Rozkaz ten ppłk. Adamowicz otrzymał koło godziny 15.
[3]) Arch. W. B. H., teka 1296, rozk. Nr. 572.

taborów dywizji i ponadto jedyny pisemny zabytek z tego chaotycznego okresu, podaję niżej.

„Tabory artyl. odmaszerują o godz. 15. Należy taborom art. kierować się jedną drogą w kompletnym porządku, nie dopuszczając rozciągania kolumny. Każdy tabor ma mieć uzbrojony oddział pod d-twem oficera, maszerujący stale w szyku i pogotowiu bojowem. Porządek marszu taborów:

I/1-go p. a. p. lit.-biał., sztab 13-go p. a. c., sztab I/13-go p. a. c. i baterje. Kierunek marszu: Stańkowce—Nowe Sioło—Henrykowce [1]) — Wiechotnice — Szewki — Sielachy [1]) — Ostrowczyce — Mścibowo. Między godziną 18 — 19 dłuższy odpoczynek dla karmienia żołnierzy i koni. D-two 1 p. a. p. lit.-biał. ma mieć nadzór nad porządkiem kolumny w marszu".

Ponadto dalej na oryginale tego rozkazu widnieją luźne notatki:

„Kierunek ogólny marszu na południo-zachód linji kolejowej Wołkowysk. Przewidywany dalszy marsz od Mścibowa na Świsłocz".

Pułkownik Aleksandrowicz przydzielił 2/13-go pułku artylerji ciężkiej do grupy podpułkownika Adamowicza, nakazując jej niezwłoczny przemarsz do Rosi. Oto wszystkie zarządzenia ze sztabu dywizji. Odtąd (z chwilą zdjęcia telefonu) łączność sztabu z oddziałami została na całą dobę zupełnie przerwana. Generał Rządkowski jednak pozostał jeszcze nadal w Rosi, chociaż już o godzinie 13 minut 40 patrole żandarmerji dywizyjnej dały mu znać, iż nieprzyjaciel od wczorajszego wieczoru jest we wsi Żeniowcach w lasach koło Werejki, przez co sztab dywizji (pozostający bez żadnego odwodu i najmniejszej osłony) mógł wpaść w ręce nieprzyjaciela. Wreszcie o godzinie 15 pułkownik Taczak dał znać o wtargnięciu wielkich sił sowieckich do Wołpy i o cofaniu się XXXIV brygady na Roś. Wkrótce też pojawiły się w Rosi cofające się grupy 17-ej dywizji piechoty. Dalsze pozostawanie w Rosi było bezcelowe.

Generał Rządkowski przeto o godzinie 15 minut 20 wyjechał z Rosi samochodem tylko ze swym ścisłym sztabem, pozostającym pod kierownictwem kapitana Edwarda Perkowicza.

Niestety jednak droga już była zamknięta; o 1 kilometr na zachód od Rosi samochód trafił na ogień zaczajonej w okopach po drugiej stronie strumyka tyraljery sowieckiej. Wobec tego generał Rządkowski musiał wrócić do Rosi, by następnie rozpocząć długą niebezpieczną tułaczkę, lawirując samochodem pomiędzy cofającemi się, luźnemi grupami polskiemi a czołowemi patrolami wroga.

[1]) Obecne nazwy — Endrychowce, oraz Sielechy.

Drogą przez Karpowce, cementownię „Wołyń" i dalej drogami polnemi — przyjechał sztab do Szydłowicz, gdzie dowiedział się dokładnie, iż nieprzyjaciel zajął Brzostowicę Wielką. Wobec tego zdecydował generał Rządkowski wejść w kontakt z generałem Jungiem i pojechał do Mścibowa, napotykając po drodze cofające się oddziały grupy pułkownika Kaliszka. W Mścibowie dowiedziano się od znajdujących się tam oddziałów 15-ej dywizji piechoty, iż generał Jung jest w Świsłoczy, wobec czego skierowano tam samochód. Po porozumieniu się z generałem Jungiem i wyjaśnieniu, iż jego oddziały cofają się w kierunku na Świsłocz, generał Rządkowski pojechał do Rożek, kalkulując, iż wobec zajęcia przez nieprzyjaciela Brzostowicy Wielkiej, cofająca się 1-a dywizja litewsko-białoruska nie będzie mogła minąć tej wioski. Tam też sztab dywizji zanocował.

Lecz przejdźmy teraz do sytuacji i zarządzeń generała Latoura. Sztab jego wobec pojawienia się koło Plebanowców podjazdów kozackich, oraz trwającej już od południa strzelaniny w Piaskach — był bezpośrednio zagrożony. To też generał pojechał osobiście do Piasków i nakazał III bataljonowi pułku strzelców wraz z 1-ym szwadronem 3-go pułku strzelców konnych bronić tej miejscowości za wszelką cenę. Poczem generał Latour rozwinął w tyraljerę wokoło Łasówki wszystkich posiadanych pod ręką łączników i telefonistów i sam osobiście z karabinem w ręku oczekiwał dalszych wypadków.

W tym właśnie momencie przyszedł rozkaz do odwrotu i od tej chwili już wszelka łączność z generałem Rządkowskim została utracona, a więc siłą faktu dowództwo nad całą niemal dywizją w okolicznościach katastrofalnie groźnych spadło na generała Latoura.

Całą pracę sztabu objął kapitan Marjan Morawski, ujawniając nader dużo inicjatywy w dalszych zarządzeniach [1]).

O godzinie 15 minut 20 kapitan Morawski zredagował rozkaz regulujący odwrót [2]).

„Wobec sytuacji 17-ej i 15-ej dyw. poznan. anuluje się poprzedni rozkaz o kontrataku grupy ppłk. Rybickiego na Łunnę i zarządzam na rozkaz ustny

[1]) Sędziwy generał w tym krytycznym okresie całkowicie zaufał kpt. Morawskiemu, który też był aż do nawiązania łączności z gen. Rządkowskim właściwą sprężyną zarządzeń sztabu dywizji.

[2]) Arch. W. B. H., teka 1820, rozk. op. Nr. 1301/op.

d-twa grupy ubezpieczony marsz [1]) oddziałów dywizji na linję rz. Roś w następującym porządku:

a) główne siły, kolumna ppłk. Rybickiego, w składzie: nowogr. pułku, 2-ch baonów wil. p., III/grodz. p. i III/mińsk. p: posuwa się traktem na Piaski — Miżewo — Białawicze — Roś — Nowe Sioło, ubezpieczając się z południa najmniej jednym baonem, który od m. Piaski skierować drogą na Plebanowce — Koledycze — Karpowce — Krasne Sioło, starając się utrzymywać kontakt z oddz. XXIX bryg. (59 i 60 p. p.), odchodzącemi na Mojsiewicze — Moczulna [2]). Nadmienia się, że na południe od m. Piaski zauważono drobne oddziały (5 — 10 ludzi) kozaków.

b) Północne skrzydło ma zabezpieczyć po osiągnięciu linji Roś, grupa ppułk. Adamowicza, pociąg pancerny „Lis-Kula", na linji Długopol — Łozy [3]) — Daniłowce. W marszu podporządkowany ppułk. Rybickiemu — III/mińsk. p. z plut. spieszonych konnych strz., posuwa się z Podwórna — Zelwiany na Starynę, skąd dalszy odwrót przeprowadza łącznie ze strażą tylną.

c) Straż tylna: 2 baony grodz. p., pod d-twem ppłk. Bohaterewicza, przykrywa odwrót głównych sił wzdłuż rzeczki Zelwianki [4]) i odchodzi wślad za niemi w odległości 3-ch wiorst od tyłu głównej kolumny, utrzymując łączność na południe z boczną strażą, maszerującą przez Piaski — Plebanowce — Koledycze i na północ z III/mińsk. p. odchodzącym na Starynę.

d) I szwadron III/3-go p. s. k. odchodzi do Łasówki i dalszy marsz odbywa się na rozkaz D-twa bryg.

e) Artylerja cała z wyjątkiem jednej baterji I/1-go p. a. p. odchodzi z główną kolumną, uszykowaną w myśl rozk. ppułk. Rybickiego.

Dalsze rozkazy wyjdą wślad. Ja będę z główną kolumną. Otrzymuje: ppułk. Rybicki, ppułk. Bohaterewicz, d-ca III/mińsk. por. Korsak, d-ca III/3-go p. strz. k., grupa ppłk. Adamowicza do wiadomości, 59-go p. p. do wiadomości.

(—) Latour, generał ppor."

— Telefony — wobec dokonywanego właśnie przegrupowania nad Zelwianką — były nieczynne. Popędzili więc we wszystkich kierunkach konni łącznicy, przeważnie z ustnemi rozkazami. Ponieważ wszystkie niemal drogi były już zagrożone, niewszędzie rozkaz ten dotarł na czas. Przeważająca większość oddziałów jednak otrzymała go jeszcze zawczasu.

O godzinie 16 zaczęły napływać do rejonu koncentracji oddziały piechoty — do Miżewa, zaś artylerji — do folwarku Białawicz, ponadto tabory pośpiesznie ruszyły drogą Ogrodniki — Roś.

[1]) „Ubezpieczony marsz" w ówczesnym rozkazodawstwie sprowadzał się właściwie do uformowania odwrotu.

[2]) Obecne nazwy: Mosiewicze, Moczulna.

[3]) Obecna nazwa: Łazy.

[4]) W sensie osłony przegrupowania kolumny głównej dla oderwania się od nieprzyjaciela.

Ostatnie walki III bataljonu mińskiego pułku strzelców nad Niemnem [1]).

Jedynie tylko do III bataljonu mińskiego pułku, broniącego się nadal nad Niemnem (od ujścia Zelwianki do toru kolejowego) rozkaz ten wcale nie dotarł. Dzielny dowódca tego byłego „szturmowego" bataljonu — porucznik Wojciech Korsak — po utraceniu łączności na skrzydłach—postanawia jednak trwać nadal na swej ostatniej polskiej placówce nad Niemnem. Zagina skrzydło i w ciągu kilku godzin walczy na trzy strony.

Oto jak przedstawia ten piękny epizod relacja porucznika Korsaka:

„Wczesnym rankiem [2]) 24 lipca sąsiadująca z nami w lewo 17-a dyw. piech. rozpoczęła ruch odwrotowy. Zapytany przez nas jeden z oficerów 69-go p. p. informował, że pułk 69-y wycofał się dla wykonania przeciwnatarcia na oddziały nieprzyjacielskie, które sforsowały rzekę w kierunku Grodna na lewem skrzydle 17-ej dywizji. Kanonada artyleryjska w lewo od nas była bardzo silna i przewlekła, przytem łatwo było wywnioskować, że nasze wojska cofają się na południe od Niemna, bo bój i huk dział przesuwał się stopniowo z północy na południe i ruchem okrążającym zbliżał się do nas od tyłu. 9-a komp. po wycofaniu się 69-go p. p. zmieniła swój front o 90 proc., zajmując pozycję wzdłuż toru frontem na zachód.

W prawo (na wschód) od III bataljonu szturmowego sytuacja przedstawiała się nie lepiej. Huk strzałów również wyraźnie wskazywał, że gros naszej dywizji litewsko-białoruskiej wciągu 24 lipca w dalszym ciągu stale się cofa i dochodzi do m. Piasków, położonych niemal wtyle za moim bataljonem o 8 km.

Tym sposobem nieprzyjaciel obejmował nas z dwóch stron w potężne kleszcze. Gdy jednak ze strony zachodniej strzelanina wciąż zbliżała się do nas, dążąc jednocześnie na południe, to ze strony wschodniej obserwowałem odwrotne zjawisko: bój się oddalał od nas, posuwając się również w kierunku południowym. Zdawało się, że operacje nieprzyjacielskie nie interesowały się zupełnie faktem istnienia mego bataljonu.

Pamiętam, że w majątku Zelwiany ustawiony był aparat telefoniczny, który miał mnie łączyć z dowództwem II brygady generała Latoura. Telefon ten bardzo źle działał. Rozkazu żadnego z dowództwa brygady nie otrzymałem. Podjęte przezemnie próby skomunikowania się z brygadą do niczego nie doprowadziły. Zdaje mi się, że nakoniec w pewnej chwili telefoniści brygady zawiadomili, iż łączność się przerywa, ponieważ II brygada cofa się, i oni telefon zdejmują.

Około godziny 10 [3]) (o ile się nie mylę) dnia 24 lipca nasz pociąg pancerny, znajdujący się około 4-ch km. od mostu na Niemnie, został zaatakowany przez bolszewików od strony wsi Deńkowce, a więc od zachodu. Walka

[1]) Oleat Nr. 10 do mapy 1:100.000 (zał. 18).

[2]) Było to jednak nie wcześniej niż o godz. 10.30—11.

[3]) W rzeczywistości koło g. 12.

z pociągiem trwała kilka godzin [1]). Odgłos tej walki, odległej o parę km., uprzedził III bataljon szturmowy o grożącem stąd niebezpieczeństwie. Przygotowałem się do obrony nietylko od północy lecz i od południa, t. j. od strony przeciwnej.

W tym czasie oficer obserwator 19-go p. a. p. otrzymał rozkaz zwinięcia swego posterunku, gdyż artylerja zaczęła się wycofywać [2]).

Wreszcie o koło godz. 13 czy 14 [3]) nieprzyjaciel natarł ztyłu i z lewego boku na mój bataljon. Obsadziłem obronnie wysokie, piaszczyste wzgórza koło toru i pas lesistych wzniesień, łączących te wzgórza z parkiem i zabudowaniami majątku Zelwiany, frontem na południe. Atak ten bolszewicy wsparli ogniem karabinowym z prawego brzegu Niemna. Nieprzyjaciela wysuwającego się z lasu na nasze tyły mój bataljon powstrzymał z łatwością skutecznym ogniem zawczasu ustawionych k. m.

Wkrótce potem nasza pancerka, widząc koło siebie bolszewików i nie przypuszczając, że w kierunku na północ za tymi bolszewikami przy moście nad brzegiem Niemna mogą być jeszcze polskie oddziały, obrócone frontem na południe, otworzyła silny ogień ze swych k. m. i działek na obsadzone przez nas wzgórza. Razi tu między innemi śmiertelnie bohaterskiego dowódcę 11-ej komp. por. Flisiaka Kazimierza, który umiera w kilka dni później. Na nasze szczęście pancerka po pewnym czasie została przez bolszewików odrzucona.

Pozycja, zajmowana przez mój baon, nie była trudna do obrony. Posiadała przytem pewną łatwość skupienia całego baonu na jego prawe skrzydło dla wykonania wymuszonego odwrotu. Postanowiłem więc nie cofać się do ostatka, o ile nie otrzymam na to wyraźnego rozkazu.

. . . . . .

. . . . . .

Walka stawała się wciąż cięższa. W pewnej chwili lewoskrzydłowa 9-a komp. została uderzeniem ztyłu odcięta i odrzucona zupełnie od bataljonu w kierunku zachodnim. Dowódca 9-ej komp. por. Rowiński Józef umiejętnie samodzielnie manewrował potem w przeciągu dwu czy nawet trzech dni zanim nie połączył się ze mną znowu w czasie dalszego marszu odwrotowego dywizji.

W tym samym coś czasie przez dowódcę prawoskrzydłowej kompanji zostałem zawiadomiony, że znajdujący się od niego w prawo i dotychczas niewmieszany do walki grodzieński pułk strzelców, obawiając się najwidoczniej okrążenia przez nieprzyjaciela, nie dając nam znać, wycofał się z ogromnym pośpiechem [4]).

Dotychczas walczyliśmy niejako na trzy fronty (północ, zachód, południe), mając na wschód od siebie sąsiada. Gdy ten sąsiad zniknął, bataljon musiał się przygotować do obrony i z tego kierunku. A że z tej strony był las, czyniło to obronę bardzo trudną.

. . . . . .

. . . . . .

---

[1]) Do godziny 14 — 15.

[2]) Około godziny 13.30 — 14.

[3]) O godzinie 14.

[4]) Tu pamięć myli mjr. Korsaka: były to 5-y i 7-y grodz. p. strz., które wycofały się na rozkaz w kierunku Piasków jeszcze koło g. 13.

...około godziny 16(?) dalsze stanie na miejscu uznałem za niemożliwe, jako grożące niechybną zagładą całemu bataljonowi. Wobec tego wydałem rozkazy, w jaki sposób poszczególne oddziały mają skokami przejść na prawe skrzydło baonu, poczem częściowo przebijając się, wycofałem się z niemi o dwa czy trzy km od majątku Zelwiany w kierunku południowym i tu, mając nieprzyjaciela tylko od czoła, przystąpiłem do zorganizowania dalszego oporu. Stałem okrakiem na drodze Zelwiany — Roś, przyjmując ją za oś cofania się bataljonu w razie spodziewanego dalszego silniejszego natarcia nieprzyjaciela.

Wkrótce jednak, przycwałował do mnie od tyłu łącznik konny. O ile sobie przypominam nie był to mój żołnierz, jakkolwiek dla nawiązania łączności z dowództwem II-ej brygady niewątpliwie musiałem posyłać swych konnych. Nie pamiętam też, czy ten łącznik wiózł dla mnie jakiś ustny rozkaz, czy też nawet nie do mnie jechał, lecz zatrzymany poinformował mnie o sytuacji. Dość że wskutek krótkiej rozmowy z tym konnym dałem rozkazy dalszego cofania się w szyku rozczłonkowanym przez drobne laski. Po wejściu do dużego lasu bataljon sformował kolumnę..

Od wspomnianego konnego dowiedziałem się, że Piaski, położone o 8 km na płdn. wschód ode mnie (są) już zajęte przez bolszewików, że nieprzyjaciel dalej silnie napiera i cała nasza II brygada od dość dawna jest już w odwrocie. Kierunek ruchu odwrotowego brygady, o ile mogłem wywnioskować ze słów małointeligentnego żołnierza, był południowo-wschodni. Słowa konnego w zupełności potwierdzały odgłosy przedtem słyszanych i śledzonych przeze mnie strzałów i huku dział, a także i inne dane oraz ta okoliczność, że od pewnego czasu złowroga cisza zapanowała w kierunku m. Piaski, wskazując najwymowniej, że bój ustał i że prawdopodobnie cofamy się w dalszym ciągu. Mapy wojskowej nie miałem, i nie miał jej nikt w bataljonie. Od pewnego czasu natomiast wyciągnąłem ze swego kufra i stale nosiłem przy sobie mapę Polski wydania Marxa o skali 1:1.500.000, chociaż posługiwanie się tą mapą dla celów operacyj wojennych nosiło wszelkie cechy kiepskiego żartu.

Niedługo przed zmierzchem po przebyciu forsownym marszem około 10 km od Zelwian, w dużym lesie sosnowym droga nasza weszła na trakt z m. Piaski do m. Roś, którym wówczas cofały się elementy naszej II-ej brygady. Radośnie odczuliśmy połączenie ze swemi oddziałami. Kazałem jeść obiad. Od ubiegłej nocy t. j. około 20 godzin nikt nic nie miał w ustach. Znużeni i wycieńczeni do reszty, pokryci kurzem, potem i błotem, leżeliśmy wszyscy na dużym miękkim mchu. Doznałem uczucia ulgi, bo mogłem wreszcie na czas pewien o niczem nie myśleć.

Dowódca II brygady generał Latour nie mniej się ucieszył niż zdziwił, gdy mu zameldowałem swoje przybycie. „Patrzę na pana jak na człowieka z tamtego świata: myślałem, że pan jest już zgubiony", powiedział".

To wycofanie wymuszone — tak charakterystyczne w okresie odwrotu, zbiegiem okoliczności pokrywało się z rozkazem generała Latoura, który przeznaczył III bataljon mińskiego pułku piechoty jako prawe boczne ubezpieczenie kolumny głównej dywizji.

Kilkugodzinna ofiarna walka tego bataljonu niechybnie przyczyniła się do spokojnego ukończenia koncentracji dywizji, i umoż-

liwiła pozostawanie w rejonie Miżewa głównej kolumny, aż do chwili nadejścia grupy podpułkownika Rybickiego. W dalszym ciągu porucznik Korsak miał wedle rozkazu generała Latoura [1]) ubezpieczyć główne siły dywizji od strony Staryny, wycofując się ze strażą tylną (z grodzieńskiego pułku). Jednak następnie bataljon zbliżył się nadmiernie do kolumny dywizyjnej i nie spełniał już swego zadania mimo nacisku podpułkownika Rybickiego; dopiero interwencja generała Latoura sankcjonowała faktyczny stan rzeczy.

Natomiast z chwilą wlania się bataljonu do kolumny dywizyjnej, ostatnia pozostała bez ubezpieczenia od strony północnej. Wywołało to sprzeciw podpułkownika Rybickiego, aby III bataljon mińskiego pułku strzelców maszerował w głównej kolumnie, jednak interwencja generała Latoura sankcjonowała faktyczny stan rzeczy.

Z tego epizodu widzimy, że ostatni oddział 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej opuścił Niemen dopiero w trzy godziny po wydaniu przez generała Jędrzejewskiego rozkazu do odwrotu, t. j. o godzinie 16 dnia 24 lipca. W porównaniu do sąsiadów: o sześć godzin później od 17-ej dywizji piechoty [2]), zaś o dwie doby — od 15-ej dywizji piechoty [3]).

Los chciał, aby nawet po odejściu spóźnionego III bataljonu mińskiego pułku jeszcze jeden oddział polski bronił się nad Niemnem. Była to 8-a kompanja grodzieńskiego pułku, która została w swoim czasie wysłana do obrony odcinka rzeki Zelwianki przy jej ujściu do Niemna, a której wśród bezdroży nie znalazł już konny łącznik z rozkazem odwrotu.

Tułaczka tej odosobnionej i zapomnianej kompanji jest tak charakterystyczna, że umieszczam tu opis jej przez dowódcę tej kompanji — podporucznika Piotra Pełkę. Oto obrazek jego marszu do Zelwy:

„...Mapy nie miałem, drogi nie znałem, łącznik także nie wiedział, gdzie to jest. Licząc na swoje szczęście, poszedłem w las. Z początku droga, potem ścieżka, wkońcu i ta rozpłynęła się w lesie. Spotykani chłopi i pastuchy na nasz widok uciekali w gąszcze, nie mieliśmy możności zorjentowania się, jak daleko jesteśmy. Po jakich 2 godzinach marszu, usłyszeliśmy głośne klątwy i wymyślania. Udałem się w tym kierunku i natknąłem się na kuchnię 7-ej komp., która jakimś dla mnie niezrozumiałym cudem znalazła się na tych

[1]) Arch. W. B. H., teka 4172, rozk. II bryg. L. 1303, g. 17.20.

[2]) Ostatnie jej oddziały (69-y p. p.) odeszły dnia 24 lipca o g. 10.

[3]) Ostatni oddział 15-ej d. p. (59-y p. p.) oderwał się od Szczary 22 lipca około g. 16 — 17.

Szkic № 21

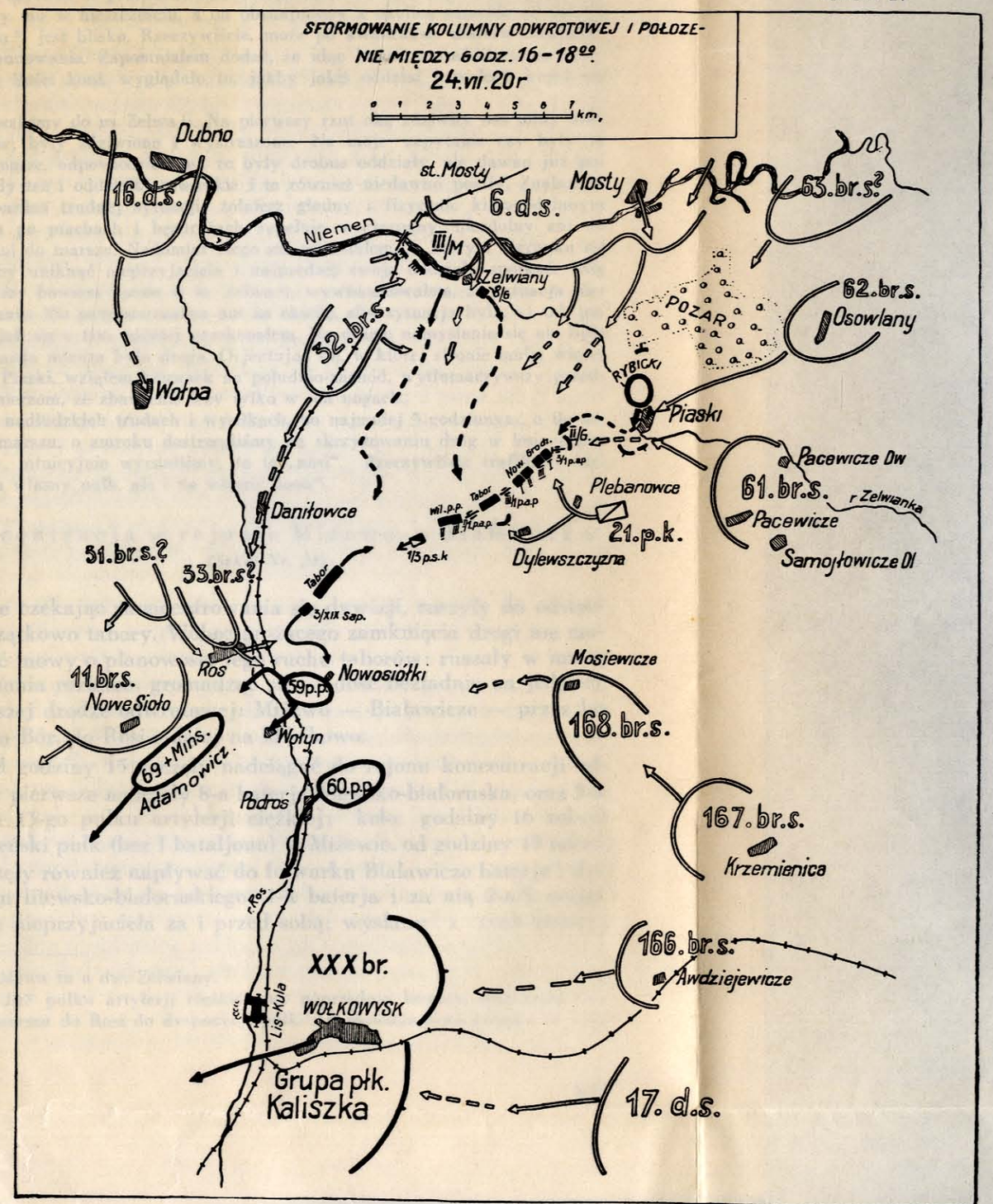

bezdrożach. Okazało się, że kucharz zbłądził i był w strasznej rozpaczy, bo kuchnia ugrzęzła w piachu, a zmęczone konie nie mogły jej wydźwignąć. Pomogliśmy mu w nieszczęściu, a on obznajmiony z okolicą zameldował mi, że m. Zelwa [1]) jest blisko. Rzeczywiście, może po kwadransie marszu zobaczyliśmy zabudowania. Zapomniałem dodać, że idąc lasem, natrafiliśmy na ślady większej ilości koni, wyglądało to, jakby jakiś oddział kawalerji kręcił się w lesie.

Weszliśmy do m. Zelwa [1]). Na pierwszy rzut oka zdziwiły nas miny mieszkańców; były zdziwione i wystraszone. Na moje zapytanie czy były tu wojska nasze, odpowiedzieli mi, że były drobne oddziały, ale dawno już poszły, były też i oddziałki sowieckie i te również niedawno poszły. Znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji: żołnierz głodny i fizycznie kilkagodzinnym marszem po piachach i bezdrożach zupełnie wyczerpany, niezdolny ani do walki, ani do marszu. Nadomiar złego nie wiedziałem, w którym kierunku się udać, aby uniknąć nieprzyjaciela i najprędzej swoje oddziały spotkać. Nie spotkawszy bowiem baonu w m. Zelwa [1]), wywnioskowałem, że sytuacja uległa zmianie. Nie przypuszczałem ani na chwilę, aby sytuacja była, aż tak poważna, jak się o tem później przekonałem. Na długie namyślanie się nie było czasu, każda minuta była droga. Orjentując się, w której stronie mniej więcej leży m. Piaski, wziąłem kierunek na południo-zachód, wytłumaczywszy przedtem żołnierzom, że zbawienie leży tylko w ich nogach.

Po nadludzkich trudach i wysiłkach, po najmniej 3-godzinnym, o ile nie więcej, marszu, o zmroku dostrzegliśmy na skrzyżowaniu dróg w lesie jakieś oddziały, intuicyjnie wyczuliśmy, że to „nasi". Rzeczywiście trafiliśmy nie tylko na własny pułk, ale i na własny baon".

Koncentracja w rejonie Miżewo — Białawicze.

(Szkic Nr. 21).

Nie czekając skoncentrowania się dywizji, ruszyły do odwrotu początkowo tabory. Wobec grożącego zamknięcia drogi nie mogło być mowy o planowości tego ruchu taborów: ruszały w miarę otrzymania rozkazu, gromadząc się — dość bezładnie na jedynej, najlepszej drodze odwrotowej: Miżewo — Białawicze — przez las Chomin Bór, do Rosi i dalej na Mścibowo.

Od godziny 15 zaczęły nadciągać do rejonu koncentracji oddziały: pierwsze nadeszły 8-a baterja litewsko-białoruska, oraz 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej; koło godziny 16 zebrał się wileński pułk (bez I bataljonu) w Miżewie, od godziny 15 minut 30 zaczęły również napływać do folwarku Białawicze baterje I dywizjonu litewsko-białoruskiego: 1-a baterja i za nią 2-a [2]), mając patrole nieprzyjaciela za i przed sobą: wysłany z tych bateryj

[1]) Mowa tu o dw. Zelwiany.

[2]) 2/13 pułku artylerji ciężkiej już poprzednio bowiem otrzymała rozkaz odmarszu do Rosi do dyspozycji ppłk. Adamowicza i na godzinę 16 była w Rosi.

zwiad został ostrzelany ze wsi Dylewszczyzny, zajął więc wzgórza na południe Białawicz, by osłonić koncentrację artylerji od ruchliwych kozackich podjazdów.

Jednocześnie niemal przyszła z „grupy podpułkownika Adamowicza" 9-a baterja litewsko-białoruska, drogą przez cechę 117 — Berezynkę — Białawicze. Ostatnia — około godziny 16 minut 30 — z oddziałami grodzieńskiego pułku strzelców przybyła z pod Jedlinek 3-a baterja, wydzielając jeden pluton (z dowódcą baterji porucznikiem Stefanem Brzeszczyńskim) do straży tylnej, przy wschodniem wyjściu ze wsi Miżewo, gdzie już zebrane były pierwszy i marszowy bataljony grodzieńskiego pułku strzelców. Około godziny 16 minut 45 przyszedł wreszcie do Lady i Jedlinek II bataljon grodzieńskiego pułku (bez 8-ej kompanji), który otrzymał zadanie rozwinąć się na wschód od Miżewa i osłonić koncentrację od strony Piasków do czasu odejścia wszystkich oddziałów z Miżewa; wóczas dopiero miał on ruszyć za kolumną dywizji, jako straż tylna wraz z plutonem 3-ej baterji litewsko-białoruskiej.

Dowódca II bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców rozwinął jedną kompanję okrakiem na drodze Miżewo — Piaski na zachód od bagnistego strumyka, czekając nadejścia walczącej właśnie w rejonie Piasków kolumny podpułkownika Rybickiego, z którą łączność już od godziny 10 minut 30 była zerwana. Wróćmy teraz nieco wstecz i rozpatrzmy ciężkie przejścia tej kolumny.

Odwrót z nad Niemna kolumny podpułkownika Rybickiego[1]).

Rozkaz przygotowawczy do przegrupowania na linji rzeki Zelwianki doszedł telefonicznie do podpułkownika Rybickiego w ostatniej już chwili przed nadchodzącą katastrofą, t. j. koło 11.40 godziny. O godzinie 9 nieprzyjaciel, wzmocniony dwoma świeżemi pułkami [2]) przeszedł do natarcia w przesmyku osowlańskim. Pod Nowosiółkami napotkał on wprawdzie na zdecydowany opór II bataljonu nowogródzkiego pułku strzelców, lecz Osowlany zajął prawie bez walki i wślad za cofającemi się niedobitkami II bataljonu wileńskiego pułku strzelców posunął się aż do Honoraty.

Miał tu miejsce wypadek, który korzystnie wpłynął na położenie Polaków w Piaskach. Oto dowódca wileńskiego pułku strzelców, który znajdował się w lesie koło folwarku Jedlinek, wobec

[1]) Oleat Nr. 10.

[2]) Prawdopodobnie 63-ej brygady.

powstałego od 11 godziny — 24 lipca odwrotnego chaosu, nie mając połączenia ani z generałem Latourem, ani z podwładnemi dowództwami, i niezorjentowany w położeniu, postanowił odnaleźć chociażby część swego pułku. Ponieważ dwa jego bataljony (II i III) został zaangażowany w obszarze Osowlan, zdecydował się iść w kierunku Jadwinowa, osobiście prowadząc t. zw. swoją „gwardję" — szkołę oficerską i kompanję techniczną. Oddział ten potrafił w gęstych lasach w przeciągu dwu godzin (od godziny 11 do 13) zatrzymać swą garstką licznego nieprzyjaciela i dopiero nasuwający się ze wschodu pożar lasu zmusił go do wycofania się wraz z resztkami II bataljonu na Zelwiankę przez kładkę, zaimprowizowaną przez kompanję techniczną wileńskiego pułku na południe od folwarku Jedlinek.

Już od godziny 11 polskie oddziały [1]) osłaniające Piaski zauważyły unoszący się nad lasami, w kierunku Honoraty — Jadwinowa, gęsty dym. Jak późniejsze zeznania miejscowej ludności stwierdziły, pożar lasu był dziełem rąk sowieckich. I nie była to swawola jakiegoś kozaka, lecz planowe działanie, o czem świadczy fakt, iż las zapalono jednocześnie w kilku miejscach i to z podwietrznej strony, tak, że dość silny południowo-wschodni wiatr szybko popędził ogień na tyły polskich oddziałów, broniących się nad Niemnem. Panująca od dłuższego czasu wyjątkowa posucha sprawiła, iż w ciągu paru godzin płomienie objęły już kilka kwadratowych kilometrów gęstego, sosnowego lasu.

Wskutek tego łączność z grupą podpułkownika Rybickiego została całkowicie przerwana, przewody telefoniczne bowiem spaliły się, zaś wąskie drogi leśne naskutek dymu i gorąca były niemożliwe do przejazdu gońców.

Lewe skrzydło 4-ej armji jeszcze ubiegłej nocy nietylko wycofało się na Zelwiankę, lecz nawet nie obsadziło zachodniego brzegu tej rzeki [2]), i dopiero zajęło stanowiska na wzgórzach o 4 kilometry na zachód od bagnistej doliny Zelwianki. Dało to możność 61 brygadzie sowieckiej sforsowania Szarzyńskiego brodu i zajęcia obszaru Pacewicze — Samojłowicze. Przydzielona zaś do tej brygady kawalerja dywizyjna 21-ej dywizji piechoty z rana 24 lipca przerwała się na Plebanowce.

[1]) 1-y szwadron s. k. oraz III/wileńskiego p. s. (z 8-ą kompanją).

[2]) Arch. W. B. H., teka 1653. Meld. 59-go p. p. Nr. 92 b. z dn. 24 lipca 1920 godz. 8 min. 5 podaje: I/59-go p. p. zabezpiecza front Piaski wł. — Tury — skrzyżowanie dróg na zachód od Pacewicz; II/59-go p. p. Bebetowo — Kwaczuki; III/59-go p. p. jako odwód w Honczarach.

W tem położeniu III bataljon wileńskiego pułku prowadził walkę opóźniającą w obszarze Honoraty — Kruszyny — Konobaj, osłaniając drogi dostępu do Piasków od wschodu.

Obrona samego miasteczka od posuwającej się północnym brzegiem Zelwianki 62 brygady sowieckiej, oraz południowym brzegiem 61 brygady, była ponad słabe siły III bataljonu wileńskiego pułku strzelców (najwyżej — 200 bagnetów).

Z chwilą utracenia Honoraty, właściwości terenu wskazywały tylko na możliwość zorganizowania obrony na wzgórzach na południe od Piasków [1]), zmuszając do wyrzeczenia się bezpośredniej obrony miasteczka.

W tych warunkach położenie grupy podpułkownika Rybickiego stało się krytyczne. Otrzymany przez dowódcę grupy telefonicznie rozkaz do odwrotu za Zelwiankę, przewidujący dalej akcję na Łunnę, kontrastował zbyt silnie z położeniem, by można było pozbyć się obaw o los swego oddziału i całej dywizji. Podpułkownik Rybicki zrozumiał go jako odwrót z nad Niemna na całej linji. Wnet po otrzymaniu tego rozkazu wszelka łączność z dowództwem, sąsiadami i nominalnie podporządkowanemi podpułkownikowi Rybickiemu oddziałami w rejonie Piasków — urwała się bezpowrotnie. Strzelanina na tyłach grupy przesuwała się coraz głębiej— ku zachodowi.

Ponieważ wypadki szły stale prędzej niż wadliwa łączność roznosiła meldunki i rozkazy, odmarsz grupy w terminie określonym o godzinie 11 [2]) był niewykonalny. Zebrać oddziały z 7 kilometrowego odcinka w ciągu kilku minut — było niesposób, tem bardziej że telefoniczne połączenie było tylko z dowódcą II bataljonu i 6-ą kompanją. Przeto podpułkownik Rybicki decyduje się przesunąć głębiej do tyłu koncentrację oddziałów, mianowicie na zbiegu dróg z Nowosiółek i Nowinek, przed lasem o 2 kilometry na zachód od Jadwinowa.

Niełatwe było zadanie nowogródzkiego pułku strzelców oderwania się od nacierającego z trzech stron nieprzyjaciela. Podpułkownik Rybicki na godzinę 12 wyznaczył odmarsz oddziałów, sam

[1]) Pokrycie terenu w okolicy Piasków i Honoraty w rzeczywistości jest znacznie obfitsze, niż to podane na mapie 1:100.000.

[2]) Jak nierealne zadania zawierały rozkazy świadczy fakt, że ppłk. Rybicki miał z częścią swej grupy już o godz. 14 dnia 24 lipca rozpocząć akcję z obszaru Rybak na Dubno. Do tego czasokresu płk Taczak dostosował przegrupowanie swej XXXIV brygady; tymczasem odległość Nowosiółek od Rybaków (przez folwark Jedlinki) równa się przeszło 25 km ciężkiej piaszczystej drogi, którą w ciągu 3 godzin nawet kawalerja nie zdołałaby przejść.

zaś z odwodowym I bataljonem nowogródzkiego pułku i 7-ą baterją zajął pozycje na wysokim skraju doliny Niemna koło Nowinek, i nad głowami wycofujących się z nad rzeki placówek II bataljonu przeprowadził gwałtowną demonstrację ogniową, by nieprzyjaciel nie zauważył odejścia Polaków i wykorzystując brody, nie wsiadł na kark cofających się oddziałów. Poczem dopiero koło godziny 12 minut 30 odszedł w straży tylnej.

Znajdująca się za Niemnem 6-a dywizja sowiecka nie zauważyła odejścia Polaków, lecz oddziałów 21-ej dywizji sowieckiej, nacierających z południowego wschodu na Nowosiółki, nie udało się złudzić, i one to utrudniły położenie II bataljonu nowogródzkiego pułku strzelców, dowodzonego przez majora Władysława Oziewicza. Tocząc walkę powstrzymującą, z trudem dopadł on lasu leżącego o 2 kilometry na południo-zachód od Nowosiółek i tam dopiero pod osłoną tyraljery zdołał oddzielić się od wroga przestrzenią 1—2 kilometrów. W lesie dołączyły do niego zdezorjentowane kompanje III bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców, którego żołnierze nie rozumieli, co się dzieje dookoła nich.

Zanim odziały podpułkownika Rybickiego zebrały się na wyznaczonem skrzyżowaniu dróg — była godzina 13. Kiedy już cały kompleks lasów, od Osowlan do traktu Piaski — Mosty, stał w płomieniu, tworząc wpoprzek drogi odwrotu nieprzerwaną, na 8 kilometrów długą nie do przebycia ścianę dymu i ognia. Łatwo więc zrozumieć konsternację oficerów i graniczący z paniką niepokój żołnierzy. Idące w trop za kolumną majora Oziewicza patrole sowieckie wysunęły się już na skraj lasu, w odległości 1 — 1 i pół kilometra ztyłu grupy. Od strony Jadwinowa również posuwała się jakaś tyraljera. Panika wisiała w powietrzu.

Wporę jednak nadszedł podpułkownik Rybicki ze strażą tylną i wnet opanował położenie; bez chwili namysłu powziął decyzję obejścia płonącego lasu polami naprzełaj od strony północnej. Cała grupa (I i II/nowogródzkiego pułku, III/grodzieńskiego pułku, oraz 7-a baterja), nie wyłączając dowódcy, nie posiadała ani jednej mapy i decyzję swą podpułkownik Rybicki oparł jedynie na kalkulacji, że w tym kierunku, zbliżając się do Mostów, uda się nawiązać łączność z grodzieńskim pułkiem, który (zdaniem jego) nie powinien był daleko odejść. Innych elementów decyzji dowódca grupy nie posiadał. Gdzie były oddziały polskie — nie wiedział. Pożar lasu głuszył strzelaninę karabinową w rejonie Piasków i podpułkownik Rybicki nie wiedział w czyim ręku znajduje się ta miejscowość. O nieprzyjacielu wiedział tylko tyle, że cała brygada sowiecka kroczy wślad za grupą z obszaru Nowo-

siółek w kierunku na Mosty. Wobec braku mapy niesposób było określić, jak daleko sięga las i którędy lepiej go obejść [1]).

Przygotowany na najgorsze, podpułkownik Rybicki zebrał wszystkie oddziały w jedną kolumnę (koło 1000 ludzi), by łatwiej je opanować i, zabezpieczając się niewielką strażą tylną i prawą boczną, wyruszył koło godziny 13 minut 30 wzdłuż północnej krawędzi płonącego lasu — na niepewny los.

W tem trudnem położeniu maszerował on na chybił trafił, ostrzeliwując się strażą tylną od usiłującego wrzucić go do ognia nieprzyjaciela. Dotarłszy do traktu Mosty — Piaski, nie zastał już tam grodzieńskiego pułku. Dalszy marsz wzdłuż lasu okazał się niemożliwy. Trudno również było bez mapy określić jak daleko las się ciągnie. Podpułkownik Rybicki zawrócił więc swą kolumnę ku południowi, posuwając się zasnutą gęstym dymem drogą. Tymczasem już załamał się pierwszy impet ognia, teraz zaś znaczna szerokość traktu chroniła dostatecznie od żaru.

Gdy czoło kolumny wyszło z lasu w odległości 2 i pół kilometra na północ od Piasków, obrona tej miejscowości już dogorywała.

Szwadron ułanów porucznika Czuczełowicza, otrzymawszy w Miżewie koło południa rozkaz od generała Rządkowskiego wysunąć się w kierunku Osowlan, by umożliwić odwrót podpułkownikowi Rybickiemu, kłusem przejechał Piaski i około godziny 13 spędził podjazd nieprzyjacielski z folwarku Honoraty. Z tego folwarku porucznik Czuczełowicz zaobserwował silne tyraljery sowieckie (około pułku), posuwające się od dworu Pacewicz w kierunku wzgórz 146 — 140 [2]), częściowo zaś usiłując koło folwarku przejść na północny brzeg Zelwianki.

Rozumiejąc dokładnie niebezpieczeństwo grożące nietylko szwadronowi, lecz i kolumnie podpułkownika Rybickiego, porucznik Czuczełowicz skierował galopem dwa plutony przez Piaski, z zadaniem: dla IV plutonu z 2 ciężkiemi karabinami maszynowemi — obsadzić okopy na wzgórzu 140, zaś dla II plutonu zaszarżować ze skrzydła przez wieś Tury i las piechotę sowiecką, zajętą przeprawą przez rzekę Zelwiankę koło Konobajów. Sam porucznik Czuczełowicz — z pozostałym I plutonem [3]) — cofał się stopniowo wzdłuż traktu Honorata — Piaski, prowadząc walkę w konnym szyku „wachlarzem" — od Konobajów do Honoraty.

[1]) W rzeczywistości pożar ten zniszczył las na powierzchni około 13 km², zatrzymując się dopiero na szerokich traktach: Mosty — Malkiewicze i Mosty — Piaski.

[2]) Wzgórze 140 leży o 1 km na południowy wschód od Piasków.

[3]) III pluton, pod dowództwem pchor. Szychiewicza, wydzielony dla utrzymania łączności z 15-ą dyw. piech. znajdował się przy sztabie płk. Przeździeckiego (d-cy XXIX bryg.).

Aczkolwiek szarża na Konobaje ne doszła do skutku, to jednak obsadzenie wzgórza 140 okazało się silnym atutem naszym, albowiem broniący Piasków III bataljon wileńskiego pułku już koło godziny 14 odszedł do Miżewa, pozostawiając jedynie na cmentarzu północnym 8-ą kompanję. W ten sposób strona południowo-wschodnia Piasków stała otworem dla 61-ej brygady sowieckiej, dążącej z Pacewicz.

Dwa plutony (około 80 szabel) z karabinami maszynowemi, umieszczonemi na świetnej, nieco umocnionej pozycji, zatrzymały w sam czas nieprzyjaciela. Wkrótce też porucznik Czuczełowicz — ściągając swój „wachlarz" z północno-wschodniego przedpola Piasków — skoncentrował na wzgórzu 140 cały szwadron, wysuwając w linję wszystkie 7 karabinów maszynowych, zaś 8-a kompanja wileńskiego pułku dzielnie broniła się na cmentarzyku aż do chwili gdy prawe skrzydło 62-ej brygady sowieckiej, nacierające od Honoraty, zagrożone przez wychodzącą z lasu straż przednią kolumny podpułkownika Rybickiego — musiało nieco się cofnąć.

Ten moment wykorzystuje podpułkownik Rybicki [1]), wiążąc ogniem słabej swej straży tylnej (pozostawionej na północnym skraju lasu) kroczące wślad za nim oddziały sowieckie [2]), rzuca się całą siłą swej kolumny wzdłuż traktu na Piaski, zmuszając nieprzyjaciela do wycofania się ku Honoracie.

Po dojściu do Piasków czołowa kompanja nowogródzkiego pułku strzelców luzuje 8-ą kompanję wileńskiego pułku na cmentarzyku, druga — szwadron porucznika Czuczełowicza na wzgórzu 140, zaś reszta kolumny biegiem przekracza miasteczko, porządkując się i odpoczywając dopiero wśród zarośli przy cmentarzach na zachód od Piasków. Działo się to o godzinie 16, t. j. gdy już reszta oddziałów generała Latoura zebrała się w rejonie Miżewa — Białowicz.

Po krótkim odpoczynku kolumna podpułkownika Rybickiego, ściągając placówki z cmentarzyka i ze wzgórza 140, ruszyła dalej, drogą przez Łasówkę, osłaniając się szwadronem porucznika Czuczełowicza, od południo-wschodu. Sam porucznik Czuczełowicz do ostatniego momentu obserwował ze wzgórza 140 jak pa-

[1]) Płk. Rybicki był zawiadomiony o g. 14 meldunkiem por. Czuczełowicza o zajęciu Piasków, na co odpisał „przyjmę bój i wyjdę na drogę Roś". (Arch W. B. H., teka 4172).

[2]) Możliwe, że 63-ej brygady.

trole sowieckie wkroczyły do miasteczka z północy, walcząc wśród domów z polską strażą tylną, jak wślad za patrolami całe kolumny piechoty i kawalerji sowieckiej wynurzyły się z lasów od Honoraty traktem z Mostów, — jak wreszcie ze strony Honoraty pokazał się jakiś sztab — wszyscy konno — na czele jeździec z chorągiewką. Wreszcie około godziny 17 minut 30 wślad za kolumną podpułkownika Rybickiego zwinął się ku Miżewu również i szwadron porucznika Czuczełowicza; cała więc dywizja [1]) była już skoncentrowana i gotowa do odwrotu.

Początek odwrotu.

Zanim zobrazujemy dalszy przebieg wypadków, rzućmy okiem na teren rejonu koncentracji i odwrotu dywizji: od Piasków do m. Rosi.

Rejon Ogrodniki — Białawicze nadawał się do skoncentrowania większych sił. Przebiegająca przez tę wieś droga odwrotu na przestrzeni 2 i pół kilometra była niewidoczna zarówno z prawej jak i z lewej strony, zaś wzgórze 141,4 osłaniało ją również ztyłu. Do tego też rejonu zbiegały się drogi od dworu Zelwiany, od Staryny, od Plebanowców i Strubnicy. Boczne ubezpieczenia na wzgórzach: lewe przed Dylewszczyzną i prawe na wzgórzu (na wschód od Zarudawia) w zupełności wyczerpywały ochronę.

Nie można natomiast tego powiedzieć o Miżewie: położone na łagodnem, północno - wschodniem zboczu wzgórza 141,4 było dla nieprzyjaciela widoczne ze wzgórza 140 (na południe od Piasków) i z cechy 137 (koło Plebanowiec). Uwzględniając, że Piaski i Plebanowce — jeszcze w trakcie koncentracji dywizji były już zajęte przez wroga, nie było mowy o ukrytej koncentracji w Miżewie. Ponadto oddziały skoncentrowane w Miżewie musiały cofać się ku m. Rosi przez wzgórze 141,4, na przestrzeni około 2 kilometrów całkiem otwarte i widoczne ze wszech stron. Wycofanie się dywizji z Miżewa w porządku i bez strat, zawdzięcza ona tylko tej okoliczności, że nieprzyjacielskie straże przednie nie posiadały artylerji, oraz posuwały się zbyt ostrożnie i niepewnie.

Reszta drogi odwrotu aż do Rosi była dobrze zamaskowana i łatwa do zabezpieczenia.

---

[1]) Prócz III bataljonu mińskiego p. s. oraz grupy ppłk. Adamowicza.

O godzinie 17 minut 30 generał Latour [1]) zdał faktyczne sprawowanie dowództwa nad kolumną dywizji podpułkownikowi Rybickiemu, który też uformował ją następująco: w straży przedniej — wileński pułk (dwa bataljony) z II bataljonem na czele, poprzedzonym szwadronem porucznika Czuczełowicza [2]).

Siły główne: bataljonu nowogródzkiego pułku, I dywizjon 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, 3/13-go pułku artylerji ciężkiej, tabory, III dywizjon i reszta nowogródzkiego pułku. Straże boczne i tylna: grodzieński pułk z plutonem 3-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, oraz III bataljon mińskiego pułku.

Organizacja jednak ubezpieczenia odwrotu dywizji odrazu uległa zmianie. Oto przeznaczony jako lewa straż boczna — w kierunku Plebanowiec I bataljon grodzieńskiego pułku strzelców, wobec silnej już obsady tej miejscowości przez nieprzyjaciela, na rozkaz generała Latoura włączył się do kolumny głównej. Bataljon III mińskiego pułku strzelców, będący prawą boczną strażą — nie miał z dywizją łączności.

W wyniku więc całe zadanie osłony dywizji spadło na jeden II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców z plutonem 3-ej baterji [3]).

Wypada jeszcze wyjaśnić w jaki sposób nieprzyjaciel około godziny 16 znalazł się w rejonie Plebanowiec — Dylewszczyzny.

Oto generał Jung na mocy rozkazu 4-ej armji przygotował rozkaz do odwrotu na rzekę Roś jednocześnie (prawdopodobnie) z generałem Jędrzejewskim, jednakże zatrzymał go i początek odwrotu wyznaczył dopiero na godzinę 15. Podaję tu wyjątki z tego rozkazu [4]):

---

[1]) Arch. W. B. H. źr. wt. Ppłk. Rybicki w swej relacji (z dn. 11.VII.27) powiada: „Dowodzący wówczas dywizją (pod nieobecność gen. Rządkowskiego) gen. Latour wystąpił do mnie z propozycją, abym objął dowództwo nad całością. Z wielu przyczyn dowództwa nad dywizją nie przyjąłem formalnie, faktycznie jednak kierowałem dalszym odwrotem całej kolumny...".

[2]) Szwadron ten więc musiał ze straży tylnej przejć do straży przedniej dywizji. Zadanie niełatwe ze względu, że na przestrzeni około 4 km. (Ogrodniki — Miżewo) droga była zajęta kolumną dywizji, tak, iż przemęczone konie musiały galopować naprzełaj, obok drogi.

[3]) Patrz „Przegląd Piechoty" — luty 1928 r.

[4]) Na oryginale tego rozkazu widnieją następujące poprawki: zamiast „wobec" — poprawiono „w razie".

I. W razie niemożności utrzymania się na linji Zelwianki nakazuję cofnięcie na wzgórza na zachód od linji rzeki Roś. Linję tę obsadzić słabo, trzymając gros sił skoncentrowane za nią.

1) Grupa płk. Przeździeckiego od potoku Wierchowianki [1]) do Liczyce wł.

II. D-two grupy Junga w Świsłoczy [2]). Przeździecki — folw. około wzgórza 184...

...VI. Czas rozpoczęcia godz. 15 [3]).

O 15 godzinie [4]) 15-a dywizja piechoty rozpoczęła odwrót. Od tej też chwili datuje się nieporozumienie między dowódcami prawego skrzydła 1-ej armji a lewego 4-ej armji. Generał Jędrzejewski wydał rozkaz do odwrotu o 1 i pół godziny wcześniej od generała Junga, jednakże trudność oderwania się od nieprzyjaciela zbytnio wysuniętej i związanej walką 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej stała się przyczyną, że odwrót 1-ej dywizji rozpoczął się dopiero około godziny 18, t. j. o trzy godziny później niż 15-ej dywizji. Ta różnica spowodowała rozluźnienie dwunastokilometrowe wewnętrznych skrzydeł 1-ej i 4-ej armij, w rezultacie wysunięta schodem naprzód 1-a dywizja litewsko-białoruska została niebawem zupełnie osaczona.

59-y pułk piechoty jeszcze przed godziną 15 ściągnął swe placówki, zaś o godzinie 15 rozpoczął wraz z 5/15-go pułku artylerji polowej odwrót z rejonu Strubnicy, przez Dylewszczyznę — Koledycze do mostu przez Roś w Mielnikach (przedmieście m. Rosi). Nieprzyjaciel więc rychło zajął rejon opuszczonej przez 59-y pułk Strubnicy, wychodząc na południowe skrzydło 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej już podczas jej koncentracji i zagrażając mu podczas całego dalszego odwrotu.

O godzinie 18 ruszyło czoło kolumny 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z dworu Białawicze drogą na miasto Roś. Pośpiech odwrotu i długość kolumny spowodowały, iż wszelkie dystanse między członami jej zostały naruszone i płynęła ona jedną nieprzerwaną masą piechoty, artylerji i taborów. Jedynie szwadron porucznika Czuczełowicza wysunął się na 1 — 2 kilometry przed kolumnę, obejmując patrolami cały Chomin Bór. Zredukowana siłą faktu do jednego bataljonu straż tylna (160 bagnetów) nie mogła już zachować przepisanej jej rozkazem odległości 3 wiorst od kolumny sił głównych: pozostała na wschód od Miżewa tylko do czasu odejścia stamtąd grodzieńskiego pułku.

Tymczasem jednak wnet po wycofaniu się 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych z Piasków na wzgórzu 140 pokazały się tyraljery, posuwające się w kierunku Miżewa. Dowódca straży tylnej, który nie był zawiadomiony o dołączeniu kolumny pułkownika Rybickiego, wahał się, czy nie są to jej oddziały, gdy nadleciał w cwał porucznik Czuczełowicz i dał znać, iż od Piasków atakuje piechota sowiecka. Wówczas dowódca 3-ej baterji — porucznik Brzeszczyński — odprzodkował swe działa, i celnym ogniem zmusił tyraljerę sowiecką do wycofania się za wzgórze ku Piaskom. W tym właśnie momencie ogon sił głównych minął już Miżewo, i straż tylna podążyła śladem dywizji.

Patrole sowieckie również ruszyły naprzód, trzymając się około 2 kilometry za strażą tylną. Szybkość marszu kolumny dywizyjnej oraz dzielna postawa 3-ej baterji utrzymały wroga w przyzwoitem oddaleniu. Ze wzgórza 141,4 straż tylna zaobserwowała przemykających w zaroślach na południe od drogi jakichś jeźdźców, gdy zaś już podchodziła do Białawicz (przed mostkiem około cegielni) w odległości 600 metrów w lewo od drogi zauważono grupowanie się wśród zarośli liczniejszego oddziału kozackiego (przypuszczalnie około 1—2 szwadronów), prawdopodobnie celem zaszarżowania straży tylnej. Ponownie więc porucznik Brzeszczyński z błyskawiczną szybkością odprzodkował działa, i własnoręcznie kierując jednem z nich — zanim piechota zdołała uszykować się do odparcia szarży — kilkoma pociskami wprost pod nogi koni spędził kozaków za wzgórze ku Dylewszczyźnie.

Wreszcie koło godziny 20 cała kolumna dywizji zanurzyła się wraz ze strażą tylną w las Chomin Bór, dalsze harce kozackie ustały na pewien czas. Wraz z nadchodzącym wieczorem, z południowego wschodu nadciągnęła burza z deszczem i piorunami, pierwsza po długim okresie pogody. Jednocześnie niemal (około godziny 21) cała kolumna zatrzymała się, skupiona na leśnej drodze; tu gruchnęła groźna wieść o obecności nieprzyjaciela w mieście Rosi, a więc o odcięciu jedynej drogi odwrotu.

Dzieje grupy pułkownika Adamowicza 24 lipca wieczorem 24 lipca.
(Sytuacja w Rosi).

W Rosi — po wyjeździe z niej generała Jędrzejewskiego (13.30) i Rządkowskiego (15.20) zapanował chaos i zamieszanie.

---

[1]) Właściwa nazwa — Wiechotnianka.

[2]) „Jaryłowce" poprawiono na „Świsłocz".

[3]) Czas rozpoczęcia poprawiono na godz. 15.

[4]) Dziennik op. 15-ej d. p. podaje jako początek odwrotu godzinę 14 dnia 24.VII.

Od Wołpy i od Piasków napływały grupy uciekinierów i tabory, dążące pośpiesznie w nieładzie dalej w kierunku południowym, albowiem oddziały 4-ej dywizji sowieckiej oddawna już zajęły Stańkowce, odciąwszy główną drogę odwrotu ku południowemu zachodowi, na Brzostowicę Wielką.

W powstałym chaosie niesposób odtworzyć dokładnie faktów, tem bardziej że wytworzona podówczas w Rosi sytuacja nie pozwalała na jakąkolwiek korespondencję. Zupełnie więc brak pisemnych aktów z opisywanego okresu, zaś relacje uczestników są mętne i niezgodne jedna z drugą, tem bardziej iż w Rosi skupiły się podówczas oddziały czterech różnych dywizyj (17-ej, 1-ej litewsko-białoruskiej, 15-ej oraz IX brygady 5-ej) — a więc wchodzi tu w grę lokalny „patrjotyzm".

Postaram się jedynie w ogólnych zarysach przedstawić chaos, który powstał w tym ważnym dla 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej punkcie, wieczorem 24 lipca, przed nadejściem cofającej się kolumny dywizji.

Grupa pułkownika Taczaka [1]) po ostatecznem odejściu o godzinie 15 z Wołpy, mając stale zagrożone lewe skrzydło, nie mogła utrzymać się na linji Łazy — Długopol i szybko cofała się ku Rosi.

O godzinie 17 mija ona Roś i podąża forsownym marszem (omijając trakt na Stańkowce) w kierunku Brzostowicy Wielkiej.

W pewnym odstępie czasu za nią pośpiesza stosunkowo w najlepszym jeszcze porządku 69-y pułk piechoty i zdąża uprzedzić w Rosi czołowe oddziały 11-ej dywizji sowieckiej, posuwające się od Wołpy [2]). Idąca jednak wtyle grupa podpułkownika Adamowicza [3]), zanim (koło godziny 18) zdążyła przekroczyć most przez rzekę Roś koło Mielnik, otrzymała ogień od wkraczających jednocześnie z północy do miasteczka Rosi patroli 11-ej dywizji sowieckiej.

Pozostawiwszy więc ubezpieczenie w północnej części folwarku Roś, które na kilkanaście minut zatrzymało pościg nieprzyjaciela, oddział podążył traktem na Stańkowce, lecz wnet po wyjściu z miasteczka wpadł na okopaną tyraljerę sowiecką. Podpułkownik Adamowicz rozwinął przeciw niej strzelców konnych

[1]) II/70-go p. p., II/67-go p. p., baon sap. 17-ej d. p., komp. sztab., baon etap., reszta IX bryg. (kilkanaście bagnetów) i 4/17-go p. a. p.

[2]) 69-y p. p. odbił się od swej dywizji i zabłądził aż w okolicę Bobrownik, skąd dopiero skierowany do 17-ej d. p., dołączył do niej rano 26.VII.

[3]) I/W., I i II/M., oraz 2/3-go p. s. k.

i pod przykryciem ich ognia kolumna polska skręciła ku południowi, by przez Skrzybów — Nowiki znów wyjść na trakt, prowadzący do Brzostowicy Wielkiej. Nastała już noc. Do maszerującego zdziesiątkowanego oddziału doszła wiadomość o zajęciu przez nieprzyjaciela Brzostowicy Wielkiej. Wobec tego podpułkownik Adamowicz zdecydował się skręcić ku południowi i około Szydłowicz wpadł na cofającą się z nad Rosi XXIX brygadę.

Zmusiło to grupę podpułkownika Adamowicza do kierunku znów bardziej ku zachodowi i nad ranem 25 lipca wkroczyła ona do Brzostowicy Wielkiej, która została już uwolniona od podjazdów sowieckich.

A co tymczasem działo się nadal w Rosji? Oto część taborów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej zdołała przemknąć przez miasto, podążając w kierunku Mścibowa. Udało się to również 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej. Lecz gdy około godziny 19 wyszła z lasu cofająca się samodzielnie jako osłona taborów 3-a kompanja XIX bataljonu saperów [1]) spotkał ją ogień karabinowy i ciężkich karabinów maszynowych z toru kolejowego na wschód od Rosi. Kompanja saperów (40 bagnetów) cofnęła się do lasu, lecz zdołała jednak przez Nowosiółki i most koło cementowni „Wołyń" dołączyć do XXIX brygady, przy której błąkała się całą noc, wychodząc dopiero koło południa 25 lipca na grupę podpułkownika Adamowicza nad rzeką Świsłoczą.

Dążący za kompanją saperów tabor I brygady litewsko-białoruskiej pod dowództwem podporucznika Zakrzeńskiego, również trafił pod salwę przygotowanego już nieprzyjaciela i, tracąc kilku rannych i wziętych do niewoli, pośpiesznie wycofał się powrotną drogą przez Chomin Bór na spotkanie kolumny dywizji.

Należy obecnie przedstawić, co robiła w okolicy miasta Rosi XXIX brygada piechoty. Wykonywując rozkaz Nr. 89, od godziny 15 maszerowała ona dwiema kolumnami: 59-y pułk piechoty (z 5-a baterją 17-go pułku artylerji polowej) ku przeprawie przez rzekę Roś w Mielnikach, zaś 60-y pułk piechoty — na Moczulnę. Jednakże o godzinie 16 minut 20 zwiady wyjaśniły, że około Moczulny niema mostu, wobec czego 60-y pułk skierował tabory na most koło fabryki „Wołyń", sam zaś przeprawił się w bród, i obsadził koło godziny 19 zachodni brzeg Rosi od Liczycy włącznie do wzgórza 141 włącznie pod Moczulną, nie mając styczności z wrogiem. Gorzej jednak poszło 59-mu pułkowi piechoty. Dążąc w straży przedniej, I bataljon 59-go pułku piechoty z 5-ą baterją napotkał

[1]) Kompanja ta maszerowała od dw. Zelwiany przez Bilawicze do Rosi.

koło godziny 18—19, przy złączeniu drogi z Koledycz z drogą Piaski—Roś, panicznie uciekające na wschód tabory 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej i wobec tego skręcił bardziej ku południowi, przeprawiając się przez Roś w bród między Krasnem Siołem a miastem Rosią, pod obserwacją i ogniem artylerji nieprzyjaciela, zajmującego już podówczas patrolami kawalerji to miasteczko. Reszta pułku również przeszła na zachodni brzeg Rosi i obsadziła wzgórza na zachód od Krasnego Sioła.

Pułkownik Przeździecki [1]) wobec odsłonięcia lewego skrzydła XXIX brygady wskutek wycofania się XXXIV brygady oraz grupy podpułkownika Adamowicza z Rosi, zdecydował około godziny 22 z własnej inicjatywy opuścić linję rzeki Rosi i zagiąć lewe skrzydło brygady na północny zachód wzdłuż traktu Wołkowysk — Olekszyce [2]). W tym celu przesunął on swe pułki: 60-y pułk piechoty na linję Liczyce — Kołłątaje, zaś 59-y pułk piechoty w rejon Sielechy — Ignatowce, z wysuniętą placówką do Sznipowa. Sztab zaś XXIX brygady przeszedł do Bancerowszczyzny.

Zaledwie XXIX brygada ukończyła to przegrupowanie (o godzinie 0.30 dnia 25 lipca [3]) — przyszedł rozkaz Nr. 90/op. generała Junga L. dz. 2318, nakazujący opuszczenie linji rzeki Rosi na północ od Sidorek i wycofanie się XXIX brygady do obszaru Szydłowicz — Talkowiec.

Sztab generała Junga przechodził do Świsłoczy, zaś pułkownik Przeździecki miał stanąć w Mosznach.

---

[1]) Według historyka 59-go pułku piechoty była podjęta próba odzyskania m. Rosi na rozkaz płk. Przeździeckiego, który około godz. 20—21 został powiadomiony przez oficera żandarmerji 1-ej dyw. lit.-biał., że na wschód od Rosi pozostało gros dyw. 1-ej lit.-biał. (grupa gen. Latoura) wraz z taborami. Ponieważ pozbawienie tej grupy przeprawy w Rosi groziło jej zagładą, płk. Przeździecki rozkazał 59-mu pułkowi piech. nawiązać łączność z gen. Latourem przez zajęcie m. Rosi. Jednakoż relacja kpt. Cerklewicza (właściwego d-cy I bataljonu, zaś w krytycznym momencie w. z. d-cy 59-go pułku piechoty stanowczo zaprzecza jakiejkolwiek próbie 59-go pułku piech. odbierania m. Rosi.

[2]) Utrzymujący łączność z 15-ą dyw. piech. pchor. Szychiewicz (1/3 p. s. k.) tak pisze o zerwaniu łączności z tą dywizją: „W sztabie XXIX brygady, w noc okrążenia dyw. lit. - biał., właściwie późnym wieczorem ....., domyślano się bitwy prawego skrzydła 1-ej dyw. lit.-biał., lecz pomimo obecności mego plutonu i plutonu 10-go pułku ułanów, pod dowództwem por. Wodzickiego, rozpoznanie nie było wysłane i sytuacja nie była wyświetlona. Patrol, wysłany odemnie z meldunkiem nie doszedł tego dnia..." (Arch. W. B. H., źr. wt.).

[3]) Wszystkie dane wzięte z własnoręcznego meldunku płk. Przeździeckiego do d-cy 15-ej dyw. piech. z dnia 25 lipca 1920. (Archiwum W. B. H., teka 2168).

W trakcie przemarszu przez Szydłowicze do rejonu Mosznów i Biegień, pułkownik Przeździecki napotkał grupę podpułkownika Adamowicza, zmuszając ją do zmiany kierunku marszu: zamiast na Mścibowo — do Brzostowicy Wielkiej.

W ten sposób zachodni brzeg rzeki Rosi został opuszczony przez polskie oddziały i jedynie 1-ą dywizję litewsko-białoruską pozostawiono własnemu losowi w Chomin Borze.

Rezultaty i wnioski.

Oceniając organizację i przeprowadzenie odwrotu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, możemy z przebiegu działań po południu dnia 24 lipca wywnioskować, że jednak w warunkach związania z trzech stron — odwrót ten wykonano naogół sprawnie. Chociaż rejon koncentracyjny ze względów terenowych lepiej byłoby przenieść nieco bardziej na zachód (cecha 141,4 — Ogrodniki), jednakże wiele innych względów, przedewszystkiem zaś podanie ręki kolumnie podpułkownika Rybickiego, w zupełności usprawiedliwiają wysunięcie koncentracji piechoty do Miżewa.

Dla przeprowadzenia prawidłowego odwrotu, przydałoby się wprawdzie poprzednie oczyszczenie od kozaków rejonu Plebanowce — Dylewszczyzna, przemęczenie jednak piechoty i depresja moralna uczyniłyby tę akcję prawdopodobnie zbyt przewlekłą: w tym wypadku dywizji groziło związanie gros swych sił w walce z 21-ą dywizją sowiecką i możliwość następnego osaczenia. Pozostawało przeto skupienie, porządek, czujność i pośpiech. Te zaś walory zostały przez cofającą się kolumnę wykorzystane w granicach możliwości.

Szybkość marszu była normalna. Czoło kolumny ruszyło z Ogrodników około godziny 18 i osiągnęło wyjście z lasu na wschód od Rosi wnet po 12 godzinie. Rozpatrzmy teraz, dla jakich przyczyn dobrze zorganizowany i rozpoczęty odwrót jednak nie udał się, i dywizja dała się otoczyć.

Złożyły się na to trzy przyczyny: 1) mała odporność grup pułkownika Taczaka i Adamowicza, mających kryć ten odwrót z północy; 2) zbytni pośpiech wycofania się z Krasnego Sioła grupy pułkownika Przeździeckiego i wreszcie 3) brak szybkiej decyzji u chwilowego dowódcy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, generała Latoura.

Pierwszy zarzut jest całkiem wytłumaczony i zrozumiały: niedobitki grup pułkownika Taczaka i podpułkownika Adamowi-

cza [1]), przemęczone całodziennym nierównym bojem i wreszcie rozbite siłami kilku brygad sowieckich, nie były w możności bronić miasta Rosi. Zresztą — obecność 11-ej brygady sowieckiej w Stańkowcach groziła im odcięciem. Mając przeto rozkaz do odwrotu za Świsłocz, cofały się te grupy resztą fizycznych sił, moralnie bowiem były zupełnie złamane.

Inaczej zaś przedstawia się pośpiech pełnowartościowej XXIX brygady piechoty — stosunkowo mniej wyczerpanej i o silnych jeszcze stanach liczebnych. Wsparta przez dwie baterje miała ona przed sobą w ciągu dnia 24 lipca tylko jedną 61-ą brygadę sowiecką i nietylko bez ciężkich walk, lecz nawet bez styczności z wrogiem wycofała się na zachodni brzeg Rosi. W momencie, kiedy dowódca jej otrzymał wiadomość o krytycznej sytuacji 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej na wschód od Rosi (między godziną 20—21) dzieliła go od straży przedniej tej dywizji (szwadron porucznika Czuczełowicza) przestrzeń tylko 3 kilometrów w linji powietrznej.

W konsekwencji, niezdecydowania czasowego dowódcy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej oraz brak współpracy XXIX brygady piechoty doprowadziły 1-ą dywizję litewsko-białoruską do nader krytycznego położenia. Jeden bowiem wysiłek, nawet nieskoordynowany, 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — debuszowania z lasu na Roś, lub XXIX brygady — uderzenia zdecydowanego na m. Roś od południa, wykonanego niezwłocznie (około godziny 21), niechybnie doprowadziłby do nawiązania łączności między dywizjami.

Idąc jednak dalej musimy uwzględnić, że powzięcie decyzji przez dowódcę 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej było nader trudne (atakować na ślepo, z nieprzyjacielem na tyłach), zaś dowódca XXIX brygady w ramach swego zadania powinien był pozostać jeszcze kilka godzin nad rzeką Rosią i przejąć cofającą się dywizję litewsko-białoruską.

Również nie mogą być rozpatrywane w jednej płaszczyźnie: decyzja do odwrotu pułkownika Taczaka (względnie podpułkownika Adamowicza) z identyczną decyzją dowódcy XXIX brygady. Tamci mają w ręku rozbite, zdemoralizowane garstki, XXIX zaś brygada przewyższała znacznie stanem bojowym całą kolumnę generała Latoura. Tamci nie są zdolni powziąć innej decyzji prócz odwrotu, gdyż odwrót odbywa się samorzutnie i niepowstrzymanie. Dowódca XXIX brygady zaś, mając siły i czas, wyraźnie

[1])Grupa ta liczyła podówczas już zaledwie 200 bagnetów.

decyduje się cofnąć. Wysiłek XXIX brygady do nawiązania łączności z generałem Latourem był nikły, tak, że do osaczonej około godziny 21 w odległości 3—5 kilometrów od Rosi 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej zupełnie nie dochodził odgłos walki w mieście Rosi. Nic nie zwiastowało bliskości polskich oddziałów.

Przytoczone tu okoliczności pozwoliły nieprzyjacielowi jeszcze w ciągu wieczora 24 lipca (do godziny 22) w zupełności otoczyć las Chomin Bór, zamykając wszystkie wyjścia oddziałami swych pięciu dywizyj.

Lecz nietylko te lokalne, taktyczne przyczyny sprawiły osaczenie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej; złożyły się też na nie w znacznie większej mierze źle skoordynowane działania sąsiednich armij.

W rozkazach operacyjnych frontu i armij z dnia 23—24 lipca 1920 nieraz zetkniemy się z takiem określeniem położenia:

wobec odejścia prawego skrzydła 1-ej armji lewe skrzydło 4-ej armji zagnie się do wysokości prawego 1-ej armji [1]) Opinja taka ustaliła się na dobre, chociaż w rzeczywistości linję Niemen—Szczara prawe skrzydło 1-ej armji opuściło dopiero 24 około godziny 12, gdy lewe 4-ej armji już 22 lipca o 17 godzinie. Linję Zelwianki — prawe skrzydło 1-ej armji po godzinie 16 [2]) dnia 24, zaś lewe 4-ej armji już 23 rano. Zasadniczy zaś odwrót z linji Niemna, jak widzieliśmy, rozpoczęło również prawe skrzydło 1-ej armji o 3 godziny później od lewego 4-ej armji. A tymczasem „papierowe" rozkazy, wychodzące poniewczasie, wciąż zamiast zaginać prawe skrzydło 1-ej armji usiłowały zagiąć lewe 4-ej armji, które przecież raczej należałoby „rozgiąć". Taka mylna ocena sytuacji stworzyła legendę o opuszczeniu przez 1-ą armję linji Niemen — Szczara wpierw od 4-ej armji.

W rzeczywistości 15-a dywizja piechoty, rozpocząwszy odwrót nad rzekę Roś o godzinie 15 dnia 24 lipca, weszła tam w kontakt z 17-ą dywizją piechoty, wskutek czego 1-a dywizja litewsko-białoruska została jakby wyklinowana wprzód.

[1]) Arch. W. B. H., teka 599, Nr. 1807/III z d. 23.VII.1920, rozk. dow. fr. i teka 43, Nr: 3172/III z d. 24.VII.1920, rozk. dow. 1-ej armji.

[2]) O godzinie 16 jeszcze faktycznie znajdują się w Piaskach: 4 bataljony i szwadron.

ROZDZIAŁ XII.

BÓJ NAD ROSIĄ [1]).

Zatrzymanie 1-ej dywizji litewsko białoruskiej w Chomin Borze.

O godzinie 20, jadący w bryczce na czele kolumny dywizji generał Latour spotkał pośpiesznie cofający się z pod Rosi tabor I brygady prowadzony przez podporucznika Zakrzeńskiego, który zameldował generałowi, iż miasto Roś jest zajęte przez nieprzyjaciela. Generał Latour jednak nie uwierzył tej wiadomości i poprzedzany szwadronem porucznika Czuczełowicza, nie zatrzymując kolumny, jechał dalej; nie powziął więc narazie żadnej decyzji. Jednak o zmroku (około godziny 21) gdy szpica szwadronu wyszła z lasu, 2 km na wschód od miasta Rosi spotkała ją salwa, ukrytej za torem kolejowym kompanji [2]) sowieckiej oraz ogień 2 ciężkich karabinów maszynowych, umieszczonych przy skrzyżowaniu toru kolejowego z drogą marszu dywizji. Porucznik Czuczełowicz niezwłocznie wysłał patrole w prawo i w lewo: w kierunku na Studzieniec i Mielniki, lecz wszędzie skonstatowano tyraljerę wroga za torem kolejowym. Ponieważ ustalona długość tyraljery sowieckiej wynosiła około 3 kilometrów porucznik Czuczełowicz określił jej siłę na bataljon piechoty z karabinem maszynowym i zameldował o tem generałowi Latourowi. Sytuacja wymagała natychmiastowej decyzji, nieprzyjaciela było prawdopodobnie jeszcze niewiele, 15-a dywizja piechoty jeszcze nie mogła być daleko, uprzedziła bowiem 1-ą dywizję litewsko-białoruską w odwrocie tylko o 3 godziny.

[1]) Szkic zasadniczy III (zał. 8).

[2]) Ponieważ podana była komenda „rota-pli" (t. j. „kompanja — pal").

Niestety jednak decyzja nie zapadła. Generał, skonsternowany nową sytuacją, zwlekał [1]).

W tym czasie adjutant sztabu II brygady, porucznik Aleksander Rojszyk, dowiedział się od spotkanego w zaroślach wieśniaka, iż droga na Nowosiółki, omijająca miasto Roś z południa, jest możliwa dla przejścia wozów i dział. Droga ta prowadziła na most przez rzekę Roś koło cementowni „Wołyń", względnie dalej na południe w kierunku Wołkowyska, gdzie według panującego w 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej przekonania — musiały jeszcze znajdować się znaczne siły polskie.

Porucznik Rojszyk przeto zameldował generałowi Latourowi projekt zwrócenia kolumny dywizji bardziej ku południowi, wnet też kapitan Morawski skonkretyzował go w ten sposób, aby tabory z artylerją skierować drogą na Nowosiółki i dalej w stronę Wołkowyska — do pierwszego możliwego przejścia przez rzekę Roś, zaś z piechotą i kawalerją, osłaniając tabory, ominąć miasto Roś z południa.

Jednakże generał Latour nie powziął decyzji, polecił tylko porucznikowi Czuczełowiczowi przeprowadzić zwiad na Nowosiółki — Moczulnę.

Tymczasem nastała noc nadzwyczaj ciemna, albowiem niskie chmury i deszcz zgęszczały mrok. Podpułkownik osobiście przeprowadził rekonesans zachodniego skraju lasu, ponieważ jednak już o kilka kroków nic nie było widać — wywiad ten mało co mu dał. Okoliczność ta narzucała podpułkownikowi Rybickiemu decyzję: czekać świtu, by po zorjentowaniu się w terenie [2]), uderzyć wypoczętą dywizją, wspartą liczną artylerją, (27 dział) w nakazanym kierunku na Roś — Brzostowicę Wielką.

Gdy podporucznik Wojtkowski powrócił ze zwiadu 1-go szwadronu i dał znać, iż droga na Nowosiółki — Moczulnę wolna, nic już nie stało na przeszkodzie do wykonania planu kapitana Morawskiego. Placówki 1-go szwadronu na zachodnim skraju lasu zostały zluzowane czołową kompanją II bataljonu wileńskiego pułku strzelców. Po dołączeniu do 1-go szwadronu reszty 2-go szwadronu porucznik Czuczełowicz ruszył przez Nowosiółki na Moczulnę, z zadaniem wynalezienia tam przeprawy przez rzekę Roś i zabezpieczenia jej od północy i południa. Jednocześnie też

[1]) Arch. W. B. H., źr. wt. Relacje wszystkich, bez wyjątku, uczestników: Co do wyniku zwiadów, relacje: por. Czuczełowicza, ppłk. Rybickiego i in.

[2]) Należy tu przypomnieć, że mapę podówczas posiadał jedynie mjr. Bobiatyński.

podciągnięto naprzód tabory, co ze względu na gęsty mrok i falisty teren nie było zadaniem łatwem, tem bardziej, że w dolinach leśnych, od trwającego już kilka godzin deszczu, potworzyły się gliniaste bajory, w których koła grzęzły po osie.

Była 23 godzina. Zaniepokojenie tak długim postojem zwiększało się wśród oficerów i szeregowych z każdą godziną. To też coraz większa ilość oficerów naglona ciekawością i niepokojem zbierała się na czole kolumny. Tu, nieco w stronie od leśnej drogi ukryty za pagórkiem od ewentualnego ognia nieprzyjaciela wśród gęstych zarośli młodych sosenek obradował sztab generała Latoura.

Nagle poprzedzona salwą gęsta strzelanina w stronie południowej zaniepokoiła wszystkich. W tym kierunku bowiem przed chwilą poszedł szwadron porucznika Czuczełowicza. Cóż tam zaszło?

1-y szwadron, z porucznikiem Czuczełowiczem oraz znającym już teren porucznikiem Wojtkowskim na czele, posuwał się polną drogą, omijając z północy Karpowce, na Nowosiółki. Ciemna noc pozbawiła go dokładnej orjentacji, to też trudno ustalić w którem miejscu (prawdopodobnie zaś między wsią a folwarkiem Nowosiółki) porucznik Czuczełowicz zauważył około 50 kroków przed sobą podejrzany ruch. Na zapytanie: „kto tam?" — padła odpowiedź po polsku „swoi" [1]). Sądząc więc, że to któryś z oddziałów 15-ej dywizji piechoty, porucznik Czuczełowicz nie zatrzymał ani też nie rozwinął idącego trójkami szwadronu. Wtem jednak —tuż niemal przed pierwszymi polskimi jeźdźcami, po trwożnym okrzyku: „Towaryszczy eto biełyje!" — padła komenda: „rota pli" — i salwa kilkudziesięciu karabinów rozdarła ciszę i ciemności. Przyjąć walkę (a tem bardziej — szarżować) w tak ciemną noc w nieznanej okolicy było niepodobieństwem, to też szwadron z kopyta zawrócił wstecz. Bliski zakręt, pod prostym kątem drogi odwrotu, zmylił kierunek strzałów Rosjan, tak iż szwadron ratował się z zasadzki bez strat. Przestrzelone jednak 3 lance świadczyły o zbyt wysokim kierunku luf „krasnoarmiejców", z czego znów można było wnioskować, iż strzelali oni z postawy leżącej; tyraljera sowiecka była przeto nieruchoma.

Po chwili szwadron przycwałował zpowrotem do generała Latoura z alarmującą wiadomością, iż ostatnia droga odwrotu przez Nowosiółki jest odcięta. Według meldunku porucznika Czuczełowicza we wsi Nowosiółkach znajdowało się do 100 piechurów sowieckich.

[1]) Bowiem rosyjskie „swoi", różni się w wymowie od polskiego: „swój" tylko akcentem, łatwo więc por. Czuczełowicz mógł się omylić i rosyjską odpowiedź przyjąć za polską.

Były to skutki przedwczesnej decyzji dowódcy XXIX brygady odwrotu z Krasnego Sioła. Zły los chciał, aby (możebne!) — kilka minut pośpiechu XXIX brygady zadecydowały o osaczeniu dywizji. Albowiem pierwsze zwiady porucznika Wojtkowskiego musiały znajdować się w Moczulnie między godziną 22—22.30, to jest właśnie w chwili, gdy tę miejscowość opuściły placówki XXIX brygady.

Meldunek porucznika Czuczełowicza, stwierdzający kompletne osaczenie dywizji, skłonił generała Latoura do dalszej zwłoki z decyzją, prawdopodobnie bowiem generał doceniał przemęczenie dywizji i nie wierzył w możliwość przyjęcia przez nią natychmiastowej walki. Samorzutnie, w miarę napływu na czoło dywizji oficerów, uformowała się „rada wojenna", której kapitan Morawski postarał się nadać pozór planowości, zapraszając na nią w imieniu generała Latoura wszystkich starszych oficerów od dowódców bataljonów i dywizjonów wgórę.

Tymczasem zaszedł jeden drobny wprawdzie wypadek, który jednak przynosił nowe i bardzo ciekawe dane o nieprzyjacielu. Dane te — gdyby nie przemęczene i pewna depresja moralna „rady" — mogłyby dodatnio wpłynąć na jej decyzję.

Jak już wspomniałem — kolumna od godziny 21 unieruchomiła się na leśnej drodze, rozciągnięta na przestrzeni mniej więcej 3—4 kilometrów: czoło — przy zachodnim wylocie z lasu Chomin Boru, tył zaś o 1 kilometr od północno-wschodniego wyjścia z tego lasu (nad literą „B" napisu „Chomin Bór" na mapie 1:100.000). Porządek marszu zmienił się tylko o tyle, że tabory — poprzedzane I dywizjonem artylerji, zakończone zaś III dywizjonem artylerji, podciągnięto tuż za straż przednią (wileński pułk) tak, iż czoło ich znalazło się przy rozgałęzieniu dróg: na Roś i na Karpowce (2 kilometry na północno-zachód od Karpowców). Za taborami stał nowogródzki pułk strzelców i tuż bezpośrednio za nim grodzieński; II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców został zluzowany w straży tylnej przez I bataljon grodzieńskiego, którego 1-a kompanja wystawiła placówki na północnym skraju lasu.

Nie zważając na deszcz i mokre leśne pokrycie, przemęczeni żołnierze pokładali się wśród zarośli w prawo i lewo od drogi, jednak naprężenie położenia spowodowało, iż mało kto spał. Nie był więc to odpoczynek, raczej — jeszcze większe podrażnienie

nerwów: wylękniona wyobraźnia w nocnym mroku osnuła do reszty wyczerpane umysły. Cisza panowała taka, że można było iść drogą, nie podejrzewając ukrytych kilku tysięcy ludzi.

Około północy, omijając senną placówkę [1]), w środek drzemiących żołnierzy 1-ej i 4-ej kompanij grodzieńskiego pułku strzelców wjechał nagle oddział (24 koni) kozaków. Konsternacja była obustronna. Zanim jednak nasi piechurzy porwali za broń, kozacy podnieśli ręce do góry, deklarując swe — rzekomo — dobrowolne rozmyślne poddanie się [2]). Był to zdekompletowany szwadron kawalerji dywizyjnej 21-ej dywizji sowieckiej. Dowódca grodzieńskiego pułku strzelców rozkazał kozaków spieszyć, odebrał im karabiny i szable i pod eskortą kilku piechurów pod dowództwem podporucznika Piotrowicza — odesłał do generała Latoura. Wiadomości przyniesione przez tych kozaków powinny były dodać „radzie" otuchy i skłonić ją do bardziej śmiałej decyzji.

Położenie ogólne.

(wedle wiadomości posiadanych przez dywizję).

Rozważmy teraz elementy, na których „rada" musiała oprzeć swą decyzję.

Wiadomości o sytuacji sąsiadów posiadano bardzo niedokładne i mylne. Wiedziano naogół, iż XXIX brygada po południu już wycofała się za rzekę Roś, i że zadaniem generała Junga była obrona Wołkowyska. Ponieważ więc niebezpieczeństwo nasunęło się na miasto Roś z północy, wślad za cofającemi się oddziałami 17-ej dywizji piechoty i grupy podpułkownika Adamowicza — jak przypuszczano — ku południowi, sądzono, iż w rejonie Wołkowyska musiało nastąpić poważniejsze zgrupowanie sił polskich, które będą uporczywie broniły tego węzła drogowego i przeto należy właśnie rejon Wołkowyska przyjąć za podstawę swych rozważań. Kierunek południowy wróżył pewne oparcie o polskie oddziały, przedewszystkiem zaś o liczebnie silną, jeszcze nierozbitą

[1]) Nie jest jednak wykluczone, iż ten oddział kozacki wszedł do lasu nie przez linję polskich placówek (przy drogach na Zarudawie i Ogrodniki), lecz ominął je, wchodząc do lasu z południa, drogą od Koledycz.

[2]) Wobec identycznego wypadku w tym czasie — poddania się szwadronu kawalerji dywizyjnej 21-ej dywizji sowieckiej oddziałom 15-ej dywizji piechoty, zachodzi jednak prawdopodobieństwo rozmyślnego poddania się również i tego oddziału. Świadczyłoby to o nieprzychylnem stanowisku wobec Sowietów — kozaków dońskich. Według źródeł sowieckich dyon kawalerji dywizyjnej 21-ej dyw. sow. po walkach nad Niemnem został rozwiązany. Arch. W. B. H., źr. sow., teka 3663.

15-ą dywizję piechoty — wabił nadzieją upragnionego odpoczynku, odprężenia nerwów, spokoju. Całe szczęście, że „rada" nie wiedziała o tem, iż ...Wołkowysk już o godzinie 20 dnia 24 lipca był opuszczony przez Polaków. Wobec napotkania w Rosi i Nowosiółkach nieprzyjaciela przypuszczano w „radzie", iż sąsiedni 59-y pułk piechoty wycofał się również bardziej ku południowemu-zachodowi. Oto i wszystko, co wiedziano o sytuacji własnej.

Zadanie dywizji — precyzowało się krótko: cofać się po osi Miżewo — Roś — Brzostowica Wielka — Hołynka w celu obsadzenia odcinka nad rzeką Świsłoczą, w łączności z 15-ą dywizją piechoty na południu i 17-ą dywizją piechoty — na północy.

Bezpośrednia sytuacja wyłoniła ponadto zadanie wtórne: uratowania olbrzymiego, ciężkiego taboru dywizji oraz licznej artylerji, do której brakło pocisków.

Wiadomości o nieprzyjacielu [1]) „rada" posiadała również bardzo niepewne. Oto wiadomo było, iż jedna dywizja sowiecka (21-a) ściga 1-ą dywizję litewsko-białoruską, czołowe zaś oddziały drugiej (11-ej) zaszły już drogę odwrotu w Rosi. Porucznik Korsak, który koło godziny 18—19 maszerował przez wzgórza w okolicy Staryny, zameldował, iż widział silne kolumny nieprzyjaciela (kilka pułków), dążące wzdłuż toru kolejowego i doliną rzeki Rosi na południe. Czoło tych kolumn musiało wieczorem osiągnąć miasto Roś.

Szczęściem dla Polaków „rada" nie wiedziała o tem, iż nie dwie, lecz pięć dywizyj sowieckich otacza Chomin Bór.

Porucznik Czuczełowicz meldował o bataljonie na torze kolejowym przed Rosią i o 100 bagnetach w Nowosiółkach. Stąd przypuszczalnie można było wywnioskować, iż w rejonie Roś — Krasne Sioło — Nowosiółki siła nieprzyjaciela może sięgać 2—3 pułków (1000—1500 bagnetów); przy uderzeniu więc na nich około 17000 bagnetów i szabel 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej przy 27 działach, przewaga byłaby po stronie polskiej.

Nastrój sowieckiej 21-ej dywizji piechoty, sądząc z zeznań i zachowania się wziętych do niewoli kozaków, nie był świetny. Mówili oni o fatalnej sytuacji na tyłach sowieckich o posuwaniu się Wrangla, o ogólnej niechęci krasnoarmiejców. Lecz okoliczno-

[1]) Wiadomości o nieprzyjacielu na podstawie relacyj: por. Czuczełowicza, ppłk. Rybickiego, por. Bartoszewicza, oraz (zgodnie z własnemi wspomnieniami) według ówczesnego przedstawienia położenia przez oficerów sztabu II brygady: kpt. Morawskiego, por. Rojszyka i ppor. Lamche. Arch. W. B. H., źr. wt.

ści, w jakich kozacy poddali się, wzbudzały w Polakach nieufność; zbytnio im nie wierzono, wietrząc jakąś zasadzkę.

Co do oceny terenu „rada" mogła oprzeć się na danych jedynej, posiadanej przez majora Bobiatyńskiego starej niemieckiej mapy 1:100.000, badanej ponadto w półmroku przy ogarku świecy. Mapa ta urywała się o 5 kilometrów na zachód od miasta Rosi (wzdłuż południka 42°) i dla dalszej orjentacji była w posiadaniu „rady" jedynie mapa b. Rosji w podziałce 1:1.500.000.

Poza tem — parę szczegółów, wydobytych od mieszkańców Nowosiółek, no i meldunki podjazdów porucznika Czuczełowicza. O dokładnej ocenie terenu nie mogło być przeto mowy. Niezbicie wiadomo było jedno: nakazaną drogę marszu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w kierunku Brzostowicy Wielkiej przecina trudna do przejścia dolina rzeki Rosi, przez którą prowadzą groble i są mosty tylko pod miastem Rosią i gdzieś w obszarze Wołkowyska [1]), poza tem, według niesprawdzonych słów wieśniaka, gdzieś koło Podrosi (w przybliżeniu na pół drogi między miastem Rosią a Wołkowyskiem) ma znajdować się możliwy dla przejścia wozów bród. Czy był ten bród również możliwy dla przejścia artylerji — szczególnie ciężkiej — oczywiście wieśniak nie mógł ustalić.

Dwie drogi pewne, odpowiadające kierunkowi odwrotu wychodziły z Chomin Boru: 1) trakt w kierunku południowo-zachodnim, na miasto Roś — Brzostowicę Wielką i 2) polna droga w kierunku niemal południowym na Nowosiółki i dalej wschodnim brzegiem Rosi do Wołkowyska. Ta ostatnia droga — według słów wieśniaka i meldunków podjazdów — nadawała się też dla przejścia artylerji.

Wreszcie, obserwacja jeszcze podczas przemarszu oraz mapa 1:100.000 pozwalały wnioskować, iż las Chomin Bór — położony na otwartych wzgórzach — stwarzał dobre warunki obserwacji i mógł być wykorzystany jako dobra podstawa do natarcia czy to w kierunku południowym, czy też w zachodnim lub północnym.

Jakież środki walki posiadała w krytycznej chwili 1-a dywizja litewsko-białoruska? Po wydzieleniu grupy podpułkownika Adamowicza, do której później dołączyły: 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej i 9-a kompanja mińskiego pułku strzelców oraz 3-a kompanja XIX bataljonu saperów, dywizja składała się: z 9 bataljonów piechoty, około $1^1/_4$ szwadronu kawalerji, 6 baterji polowych (24 dział), 1 baterji ciężkiej (3 działa) oraz 1-ej kompanji XIX bataljonu saperów. Razem około 1500 bagnetów, 180 szabel i około 80 ciężkich karabinów maszynowych przy 27 działach. Dla uderzenia w jednym punkcie — siła (jak na warunki wojny 1920 roku) aż nadto poważna. Jednakże zapas amunicji artyleryjskiej był już na wyczerpaniu, niektóre baterje posiadały zaledwie po 10 — 15 pocisków na działo. Cały zapas amunicji lekkiej i ciężkiej nie przekraczał liczby 700 — 1000 pocisków. Amunicji karabinowej w niektórych oddziałach też było brak. Słowem, środków ogniowych dywizja posiadała tylko na krótką walkę; przedłużenie jej mogło być zgubne.

Gorzej jeszcze było ze stanem moralnym, gdyż wywołaną okrążeniem depresję potęgowało wyczerpanie fizyczne. Jeszcze artylerja i kawalerja, które nawet wypoczęły podczas 3 dni postoju nad Niemnem, zachowały stosunkowo dobry nastrój szeregowych i bezwzględnie dobry, podniosły nastrój świetnego korpusu oficerskiego. Zato stan moralny piechoty, częściowo rozbitej, przemęczonej marszami i wyczerpanej psychicznie — był, z małemi wyjątkami, opłakany.

Najcięższe walki przeszły: marszowy i I bataljony grodzieńskiego pułku [1]), II bataljon wileńskiego pułku strzelców i III bataljon mińskiego pułku; z nich tylko jeden III bataljon mińskiego pułku zachował pełną wartość bojową, zaś II bataljon wileńskiego pułku był właściwie złamany. Pozostałe 5 bataljonów również były w mniejszym lub większym stopniu zużyte, z wyjątkiem jedynie III bataljonu wileńskiego pułku, który dotychczas jeszcze nie trafił na poważniejszą walkę; ponadto mniej zmęczony był również częściowo II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców; reszta: 3 bataljony b. kolumny podpułkownika Rybickiego (I i II/nowogródzkiego i III/grodzieńskiego pułku) zbyt wyczerpane nerwowo i zmęczone najdłuższym marszem — nie przedstawiały większej wartości bojowej.

Relacje wszystkich uczestników stwierdzają zgodnie, iż depresja moralna piechoty była tak wielka, że przy powzięciu decyzji należało z tem liczyć się w pierwszym rzędzie. Niezdecydowanie zaś dowódcy w krytycznej chwili, przewlekła rada wojen-

[1]) Na niemieckiej mapie 1:100.000 most koło cementowni „Wołyń" nie jest pokazany. Zresztą — podówczas był on zniszczony.

[1]) Bataljony te były nieustannie w ogniu walki: od rana 22.VII do rana 24.VII, ponosząc największe straty (w porównaniu do innych bataljonów dywizji). W tem straty I/grodzieńskiego pułku strz. przewyższały 30 proc. w zabitych i rannych.

na; niezgodność i wahanie się jej uczestników — do reszty poderwały ducha żołnierzy, odbierając im resztki zaufania do swych dowódców [1]).

Sytuacja rzeczywista w noc z 24—25.VII.
(szkic Nr. 22).

Zanim dojrzała decyzja „rady", sytuacja sąsiednich polskich oddziałów uległa niekorzystnej dla 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej zmianie. Oto: 17-a dywizja piechoty już zbierała się aż za rzeką Świsłoczą, z wyjątkiem 69-go pułku piechoty, który dopiero dochodził do Hołynki. Grupa podpułkownika Adamowicza dobrnęła w stanie opłakanym do Brzostowicy Wielkiej, zaś grupa pułkownika Przeździeckiego skoncentrowała się w rejonie Mosznów — Biegień. Walczące o Wołkowysk XXIX brygada piechoty oraz grupa pułkownika Kaliszka wycofały się również na zachodni brzeg rzeki Rosi. Najbliższym tedy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej oddziałem polskim przed świtem 25 lipca była placówka XXX brygady, wysunięta do Jatwiezi (na zachód od Wołkowyska), a więc 14 kilometrów w linji powietrznej od Chomin Boru.

Gdy takie unieruchomienie w Chomin Borze 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, trwające około 6 godzin, spowodowało oddalenie od niej oddziałów polskich [2]) równocześnie dywizje sowieckie wykorzystały noc, aby zacieśnić swój pierścień wokoło 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Dowódca 3-ej armji sowieckiej [3]) zupełnie zrezygnował już z forsowania Niemna na froncie swej 6-ej dywizji (od ujścia Szczary do stacji Mosty włącznie) i czekał wyniku obejścia od Osowlan swej 21-ej dywizji piechoty. Nie mogąc jednak doczekać się opanowania przez 21-ą dywizję Piasków — poważnie zaniepokoił się przerwaniem łączności między tą ostatnią a 56-ą dywizją, która w ciągu dnia 24 lipca miała zadanie opanować Wołkowysk. Dowódca 56-ej dywizji sowieckiej o godzinie 3 minut 15 [4]) dnia

[1]) Autorowi — jako uczestnikowi tej walki — wiadomo jest, iż w samym początku „rady wojennej" padło z jednych miarodajnych ust słowo „kapitulacja". Słowo to lotem błyskawicy obiegło szeregi i do szczętu zabiło ducha żołnierzy i bez tego już rozgoryczonych zbyt długiem przetrzymywaniem ich nad Niemnem.

[2]) Między innemi: grupa płk. Przeździeckiego, którą wieczorem dzieliła od 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej przestrzeń zaledwie 3 km, nad ranem 25.VII była już od niej o 20 km.

[3]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284.

[4]) Tamże. Meldunek 168-ej brygady Nr. 0196 (czas sowiecki).

24 lipca skierował na Wołkowysk całą swą dywizję: 166-ą brygadę wzdłuż szosy i toru kolejowego Zelwa— Wołkowysk, 168-ą brygadę (która dopiero wieczorem 23 lipca wyszła z odwodu dywizji) po osi Samarowicze — Stanielewicze — Wołkowysk, zaś 167-ą brygadę za niemi, w odwodzie. Jeden tylko 503-i pułk strzelców był przeznaczony do utrzymania łączności z 21-ą dywizją piechoty. O godzinie 8 minut 45 dowódca sowieckiej 56-ej dywizji strzel-

Szkic №22.

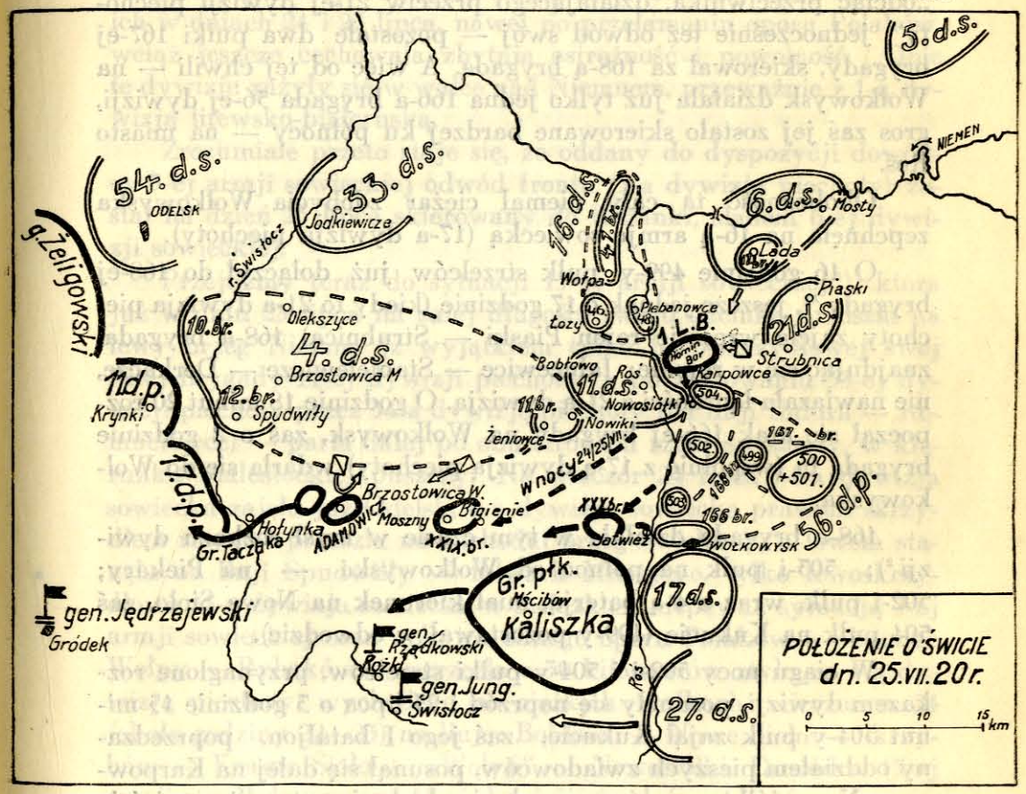

ców[1]) rozkazał 168-ej brygadzie „działać jak najenergiczniej, zwracając szczególną uwagę na swe prawe skrzydło i przedsięwziąć wszelkie środki dla nawiązania łączności z 21-ą dywizją piechoty". Dowódca 168-ej brygady jednak nie doceniał powagi sytuacji na swem prawem skrzydle i w dalszym ciągu posuwał się całą brygadą w kierunku Wołkowyska, od którego już o godzinie 10 minut

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284, depesza Nr. 488/op.

50 był o 10 kilometrów; o godzinie 11 minut 30 — 168-a brygada wciąż jeszcze meldowała, że ściga Polaków na Wołkowysk.

Wówczas, o godzinie 13 minut 30 (w którym to czasie 21-a dywizja sowiecka zdołała zaledwie przekroczyć linję Pacewicze — Osowlany, tak iż luka między dywizjami zwiększyła się do 8—10 kilometrów), dowódca 56-ej dywizji sowieckiej sam zajął się sprawą nawiązania łączności na prawo i rozkazał 168-ej brygadzie (wzmocnionej 499-ym pułkiem strzelców z 167-ej brygady) „odciąć przeciwnika, działającego przeciw 21-ej dywizji piechoty", jednocześnie też odwód swój — pozostałe dwa pułki 167-ej brygady, skierował za 168-ą brygadą. A więc od tej chwili — na Wołkowysk działała już tylko jedna 166-a brygada 56-ej dywizji, gros zaś jej zostało skierowane bardziej ku północy — na miasto Roś.

Okoliczność ta cały niemal ciężar zdobycia Wołkowyska zepchnęła na 16-ą armję sowiecką (17-a dywizja piechoty).

O 16 godzinie 499-y pułk strzelców już dołączył do 168-ej brygady [1]), jeszcze jednak o 17 godzinie (kiedy to 21-a dywizja piechoty zajęła wreszcie rejon Piaski — Strubnica) 168-a brygada, znajdując się w rejonie: Jałucewice — Stanielewicze — Derkacze, nie nawiązała łączności z 21-ą dywizją. O godzinie 18 minut 20 rozpoczął się atak 166-ej brygady na Wołkowysk, zaś o 2 godzinie brygada ta (wspólnie z 17-ą dywizją piechoty) wdarła się do Wołkowyska.

168-a brygada działała w tym czasie w myśl rozkazu dywizji [2]); 503-i pułk na północ od Wołkowyska — na Piekary; 502-i pułk, wraz z 4-ą baterją, miał kierunek na Nowe Sioło, zaś 504 pułk na Kukucie (499-y pozostawał w odwodzie).

W ciągu nocy 502-i i 504-y pułki strzelców, przynaglone rozkazem dywizji, posunęły się naprzód i 25 lipca o 3 godzinie 15 minut 504-y pułk zajął Kukucie, zaś jego I bataljon, poprzedzany oddziałem pieszych zwiadowców, posunął się dalej na Karpowce — Nowosiółki — mając za zadanie zbadanie sytuacji w mieście Rosi. Przed świtem 25 lipca 502-i pułk osiągnął czołowemi bataljonami: pierwszym — wzgórze 180 (sztab bataljonu w folwarku Mostki), zaś drugim — wieś Miniewszczyznę. Oddział zwiadowców 504-go pułku, który miał nawiązać łączność z 21-ą dywizją, szukał tej łączności już 25 przed świtem w rejonie Karpowców.

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284, meldunek Nr. 125/ op.
[2]) Tamże rozk. dyw. Nr. 490/op.

Tymczasem czołowe oddziały 21-ej dywizji sowieckiej ugrzęzły w rejonie Dylewszczyzny, wysłany bowiem dla zbadania Chomin Boru szwadron kawalerji dywizyjnej zaginął bez wieści (poddał się Polakom).

Również w dniu 24 lipca 6-a dywizja piechoty sowieckiej nie ujawniła większej aktywności, ograniczając się do przejścia przez Niemen w Mostach i Zelwianach, oraz wysuwając czołowe oddziały do Lady. Słowem zarówno 21-a, jak i 6-a dywizje sowieckie wykazywały pewne przemęczenie i zniechęcenie do walki; działanie ich w dniach 24 i 25 lipca, nawet po przełamaniu oporu Polaków, wciąż jeszcze cechowała zbytnia ostrożność i powolność. Obie te dywizje zużyły się w walce nad Niemnem, przeważnie z 1-ą dywizją litewsko-białoruską.

Zrozumiałe przeto staje się, że oddany do dyspozycji dowódcy 3-ej armji sowieckiej odwód frontu (5-a dywizja piechoty) został na dzień 25 lipca skierowany do Różanki, śladem 6-ej dywizji sowieckiej.

Przejdźmy teraz do sytuacji 15-ej armji sowieckiej [1]), która już w dniu 23 lipca na całej długości swego odcinka przeszła na lewy brzeg Niemna (z wyjątkiem tylko lewo-skrzydłowej swej 32-ej brygady 11-ej dywizji piechoty) i, po zluzowaniu 33-ej dywizji piechoty przez 54-ą dywizję piechoty (na linji Indura — Remuciówce) — parła dalej po obu stronach rzeki Świsłoczy, w kierunku Białostockiej puszczy. Na wieczór 24 lipca 54-a dywizja sowiecka zajęła już Odelsk, 4-a dywizja sowiecka prawem skrzydłem również przeszła na zachodni brzeg Świsłoczy, a lewem stanęła na linji Spudwiłły — folwark Milatycze, tylko lewoskrzydłowa 11-a dywizja sowiecka w związku z niepewną sytuacją 3-ej armji sowieckiej oraz wskutek silnego oporu Polaków w obszarze Wołpy — Rybaków — ugrzęzła o 30 kilometrów ztyłu za 4-ą dywizją piechoty, wychodząc po ciężkich walkach wieczorem 24 (około godziny 22—23) na linję: Bobłowo — Nowe Sioło — Skrzybów — Krasne Sioło — „Wołyń" — Nowosiółki. Dowódca 15-ej armji rzucił do pomocy 11-ej dywizji strzelców całą 16-ą dywizję, która w dniu 24 lipca również przeszła Niemen, z wyjątkiem części 47-ej brygady, i wieczorem 24 weszła do rejonu: 48-a brygada — Nemejki — Plebanowce, 46-a brygada — Długopol — Łazy i część 47-ej brygady weszła do Wołpy [2]).

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teki Nr: 2/284, 7/165 i 8/166 oraz źr. wt. Nr. 159.
[2]) Bardzo jest prawdopodobne, iż właśnie kolumnę tej 16-ej dywizji piechoty zauważył o godz. 18—19 por. Korsak. Względnie mogła to być 32-a brygada 11-ej dywizji.

Ponieważ druga odwodowa dywizja armji (33-a) stanęła w rejonie Jodkiewicz — Maciejowicz — Borysek, a więc raczej za prawem skrzydłem 15-ej armji, lukę 30-kilometrową między centrum a lewem skrzydłem armji w ciągu nocy 24/25 lipca wypełniła tylko częściowo, walcząca w ciągu dnia 24 pod Wołpą (na linji Długopol — Połówki) odwodowa 11-a brygada 4-ej dywizji piechoty, która nocowała prawdopodobnie [1]) tuż przy prawem skrzydle 11-ej dywizji piechoty, przypuszczalnie w rejonie Żeniowiec — Nowik — Kot. W pozostałej jednak wciąż jeszcze około 25 kilometrowej luce [2]) grasowały tylko podjazdy kozackie (przypuszczalnie kawalerja dywizyjna 4-ej dywizji piechoty), które też przejściowo zajmowały opuszczoną przez Polaków Brzostowicę Wielką, ustępując jednak przy nadejściu do tej miejscowości oddziałów XXXIV brygady polskiej, zostały rozpędzone nad ranem 25 lipca szarżą 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych grupy podpułkownika Adamowicza.

O Polakach dowódca 15-ej armji też nie miał pewnej wiadomości. Jeszcze o godzinie 1 dnia 24 lipca melduje on do dowódcy frontu, iż dotychczas nie określono głównego kierunku odejścia przeciwnika. Walki w dniu 24 nie mogły dać zupełnego rozwiązania tego pytania, albowiem unieruchomiona przez jakieś „wielkie siły z wielką ilością artylerji ciężkiego i lekkiego kalibru" 3-a armja sowiecka w ciągu tego dnia nadal nie mogła ruszyć naprzód, zaś zmasowane na lewem skrzydle 11-a i 16-a dywizje 15-ej armji nietylko nie były w stanie wysunąć się na wysokość centrum armji (t. j. przejść do rejonu Wielkiej Brzostowicy), lecz zaledwie po ciężkiej walce zajęły Roś i wobec niepewnej sytuacji 3-ej armji czołowe oddziały 11-ej dywizji sowieckiej zmuszone były wkroczyć w pas działania tej armji, zaginając swe lewe skrzydło (w nocy 24/25) przez wzgórze 166 do Nowosiółek — frontem na północny wschód.

Reasumując, widzimy, iż przed świtem 25 lipca części sześciu dywizyj sowieckich były zorjentowane na zamkniętą w Chomin Borze 1-ą dywizję litewsko-białoruską.

Były to z 3-ej armji: w rejonie Mosty — Zelwiany — Lada części *6-ej dywizji strzelców;* w rejonie Piaski — Miżewo — Strubnica nie mniej dwóch brygad; *21-ej dywizji strzelców,* z kawalerją wysunięta do Chomin Boru; w rejonie Piekary — Moczulna — Karpowce — Kukucie cztery pułki 56-ej dywizji strzelców. Poza tem z 15-ej armji: w rejonie Roś — Bobłowo — Nowe Sioło — *11-a dywizja strzelców;* w rejonie Plebanowców 48-a brygada *16-ej dywizji strzelców;* ponadto w rejonie Żeniowce — Nowiki 11-a brygada 4-ej dywizji piechoty, wspierająca 11-ą dywizję piechoty.

Razem więc wciągniętych w wir walki z 1-ą dywizją litewsko-białoruską było od 9 do 11 brygad sowieckich.

Ich stan liczebny wynosił w przybliżeniu około 10 — 12000 bagnetów i szabel [1]).

Podaję tu ogólne siły oddziałów sowieckich, które — wskutek oporu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — zostały wstrzymane w swym „taranowym" ruchu naprzód i zmieniły swe osie marszu koncentrycznie na tę dywizję.

Oczywiście — wskutek zupełnego braku w oddziałach sowieckich łączności wzdłuż frontu, nie było mowy o jednoczesnem, planowem użyciu tych sił. Jedynie też ta okoliczność uratowała 1-ą dywizję litewsko-białoruską od zagłady.

Bezpośrednio więc zagrodziły drogę dywizji tylko: dwie brygady (32-a i ewentualnie 33-a) 11-ej dywizji sowieckiej i 168-a brygada 56-ej dywizji sowieckiej, t. j. około 4000 bagnetów, 250 szabel, około 100 karabinów maszynowych i dwie baterje polowe. Jak widać na szkicu Nr. 22, najsłabszem miejscem w pierścieniu sowieckim była rozrzucona na przestrzeni od Piekar do Karpowców 168-a brygada sowiecka; przy uderzeniu przeto w kierunku południowym 1-a dywizja litewsko-białoruska spotkałaby najwyżej 1500 bagnetów, do 100 szabel, przy 4 działach t. j., biorąc pod uwagę liczną artylerję 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej — przewaga liczebna byłaby po jej stronie i akcja skupionej dywizji na skrzydło rozrzuconej 168-ej brygady sowieckiej rokowała pewne powodzenie.

Przy uderzeniu jednak w kierunku zachodnim — na miasto Roś — prócz dwu brygad 11-ej dywizji sowieckiej, napotkałaby 1-a dywizja litewsko-białoruska w drugiej linji — 31-ą brygadę, a wnet za nią możliwie i 11-ą brygadę 4-ej dywizji sowieckiej t. j. miałaby do czynienia z 5000 bagnetami, 150 szablami i 150 karabinami maszynowemi oraz, przypuszczalnie, trzema baterjami

[1]) Brygada ta skierowana w dniu 24 lipca na Połówki — Wołpę musiała działać w rejonie prawego skrzydła 11-ej dyw. sow. Arch. W. B. H., źr. wt., teka Nr. 159.

[2]) Zawdzięczając jedynie tylko tej luce udało się oddziałom grupy płk. Taczaka i ppłk. Adamowicza wycofać w nocy z 24/25 lipca.

[1]) Jednak cała niemal artylerja sowiecka w tym okresie pozostała na prawym brzegu Niemna, tak iż w walce mogło wziąć udział zaledwie parę bateryj.

artylerji. Biorąc pod uwagę ciążącą nad północnem skrzydłem Polaków 16-ą dywizję sowiecką (48-a brygada w Plebanowcach) akcja ta miała minimalne widoki powodzenia.

W rzeczywistości jednak, w boju pod Rosią w dniu 25 lipca, początkowo wzięły udział tylko jedna brygada 11-ej dywizji sowieckiej (32-a?) oraz dwa pułki (502-i i 504-y) 168-ej brygady t. j. około 1900 bagnetów, około 55 karabinów maszynowych i najwyżej dwie baterje [1]). 48-a brygada sowiecka, 503-i pułk strzelców i 409-y pułk strzelców nieco spóźniły się (48-a brygada zaledwie o 1 godzinę) na plac boju. Przewaga więc karabinów maszynowych, a szczególnie zaś artylerji, przechylała szalę zasobów materjalnych na stronę polską. Depresja moralna jednak polskiej piechoty oraz przeciążenie dywizji olbrzymim taborem walory te neutralizowały, przesuwając nawet ogólne „saldo" rachunku sił raczej na stronę sowiecką.

Pozostała jeszcze próba [2]) określenia wiadomości o 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej ze strony dowódcy 11-ej dywizji sowieckiej oraz bardziej oddalonego od niej dowódcy 168-ej brygady sowieckiej. Oto od jeńców, wziętych pod Wołpą w dniu 24 lipca (przeważnie XXXIV brygady piechoty oraz częściowo wileńskiego i mińskiego pułku strzelców), dowódca 11-ej dywizji sowieckiej mógł już wywnioskować, iż walczy na styku 17-ej dywizji i 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Prawdopodobnie miał on wrażenie, że gros tych dywizyj wycofało się na Roś — Brzostowicę Wielką i tylko pewna część 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, oraz możliwe — jakieś inne oddziały, zebrane przy ujściu Szczary, pozostały na wschód od miasta Rosi. Ponieważ łączność z 3-ą armją sowiecką była stracona, zaś taboryci 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, zabrani w Rosi, musieli poinformować o marszu tej dywizji po osi Piaski — Roś, lewoskrzydłowy pułk 11-ej dywizji sowieckiej zagiął skrzydło frontem na wschód, wzdłuż toru kolejowego (przy stacji Roś) i powstrzymał straż przednią 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Będąc już zapewne przekonany o nadejściu do Chomin Boru zdemoralizowanych (według zeznań taborytów) oddziałów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z licznemi taborami, dowódca dywizji sowieckiej niezawodnie świadomie dążył [3]) do osaczenia ich w le-

[1]) Baterje te z niewiadomych przyczyn były w boju nieczynne.

[2]) Arch. W. B. H., źr. wtórne, rel. ppor. Trzetrzewińskiego, oraz źr. sow:, teka Nr. 80/178.

[3]) Arch. W. B. H., źr. wtórne, rel. ppor. Trzetrzewińskiego wziętego pod Wołpą do niewoli, ppor. I/wileńskiego p. s.

sie Chomin Bór, do czego konieczne było (wobec opóźnienia 3-ej armji) przecięcie drogi z Chomin Boru na Wołkowysk. O zajęciu bowiem tego miasta przez 16-ą armję sowiecką dowódca 11-ej dywizji sowieckiej jeszcze nie mógł wiedzieć. Wnet przeto po odejściu z Krasnego Sioła XXIX brygady polskiej (około godziny 22) wysuwa on swe czołowe oddziały piechoty (przypuszczalnie 1—2 bataljony) do Nowosiółek (około godziny 23) oraz fabryki cementu „Wołyń" i szuka w Karpowcach łączności z 3-ą armją, by zamknąć w ten sposób pierścień wokoło Chomin Boru.

Bez wzajemnego porozumienia, lecz jedynie zbiegiem okoliczności, dowódca 168-ej brygady sowieckiej, posuwając prawoskrzydłowy swój pułk z Kukucia na Karpowce przed świtem 25 lipca, również szuka oddziałem pieszych zwiadowców 504-go pułku piechoty łączności, tylko z kim? Oczywiście nie z 15-ą armją, lecz najprawdopodobniej z 21-ą dywizją sowiecką. Relacje bowiem uczestników stwierdzają, iż podczas nocnych zwiadów oraz w początku boju (jeszcze pociemku) oddziały sowieckie, napotykane w Nowosiółkach i Karpowcach, stale wahały się i zwlekały z otwarciem ognia. Salwy ich poprzedzał kilkakrotny okrzyk: „kakoj połk?" — A więc spodziewano się widocznie spotkania jakiegoś innego oddziału sowieckiego bardziej, niż Polaków. Okrzyki dały się słyszeć zarówno od strony wzgórza 166 i Nowosiółek, jak i od wsi Karpowców. Zachodzi jedynie teraz pytanie, kto wpierw wkroczył do wsi Karpowców: oddziały 11-ej dywizji sowieckiej, czy też zwiadowcy 504-go pułku piechoty?

Bądź co bądź dalszy przebieg wypadków potwierdza przypuszczenie, że z rana dnia 25 oddziałom 11-ej dywizji sowieckiej udało się nawiązać w Karpowcach łączność z 56-ą dywizją sowiecką (wyklinowując w ten sposób 6-ą i 21-ą dywizje sowieckie), a więc pierścień wokoło 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, planowo czy też przypadkowo, jednak — z wszelką pewnością został zaciśnięty [1]).

[1]) Zachodzi tu jeszcze jedna ewentualność, dająca możność przypuszczać, iż dowódca 3-ej armji sow. samodzielnie dążył do stworzenia „Sedanu" znacznym (jak on przypuszczał) polskim siłom, broniącym się w rejonie Mosty — Piaski. Nasuwa tę myśl okoliczność, iż o g. 12 dnia 25.VII rejon Nowosiółek — Karpowców pierwsza osiągnęła nie 21-a dyw. sow., lecz 17-a bryg. (50-y i 51-y p. p.) 6-ej dyw. sow. Zakrawałoby na to, że 21-a dyw. sow. umyślnie zatrzymała się w Piaskach, zaś 6-a dyw. pośpieszała swem prawem skrzydłem do nawiązania łączności z 56-ą dywizją sow. W tym wypadku nie jest wykluczone — że dowódca 504-go p. p. szukał okrzykami swych zwiadowców „kakoj połk" właśnie pułków 6-ej dyw. sow. Najbardziej jednak prawdopodobne jest, że dowódca 11-ej dyw. sow. zarówno jak i d-ca 504-go p. p. sami nie wiedzieli kogo mogą spotkać w Karpowcach.

Teren walki

Spójrzmy teraz, jak przedstawia się w rzeczywistości teren okolic Rosi i komu z przeciwników sprzyjał on podczas boju pod Rosią.

Las Chomin Bór [1]), położony na dominujących wzgórzach, posiada świetne warunki obserwacji w kierunkach na Roś, Wołpę i Zelwiany. Wzrok z Chomin Boru obejmuje dolinę rzeki Rosi od Dubowiec aż do Kołłątajów, jednakże w kierunku południowo-wschodnim obserwacja utyka już o 2 km, na ścianie lasu Borszczewo. Jeżeli uwzględnicy, iż poszczególne sosny lasu Chomin Boru osiągają wysokość ponad 25 metrów, punkty obserwacyjne Chomin Boru we wszystkich kierunkach przekroczą 180 metrów absolutnej wysokości. Z drugiej jednak strony las ten, górując nad okolicą, mógł stanowić dobry punkt orjentacyjny oraz cel dla artylerji, dążących ku niemu koncentrycznie sił sowieckich.

Grunt Chomin Boru przeważnie piaszczysty, miejscami gliniasty, wszędzie jednak suchy, umożliwiał przejście lasu we wszystkich kierunkach, nawet dla wozów; jednak falistość terenu, uniemożliwiała szybki ruch. Mógł więc ten las (ze względu na kierunek przekraczających go licznych dróg) służyć za podstawę do natarć: 1) w kierunku północno-wschodnim na Plebanowce — Piaski lub 2) południowo-zachodnim na Roś, względnie Nowosiółki, przyczem natarcie w kierunku na Roś — Nowosiółki było najdogodniejsze (lepsze drogi i obserwacja).

Ponieważ kierunek południowo-zachodni pokrywał się z zadaniem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, rozpatrzmy dokładniej warunki terenowe w tym kierunku.

Wzgórze 166 [2]), dzieli ten teren na dwie części: północną, sprzyjającą obronie i południową, przydatniejszą do natarcia. Jednak w każdym wypadku niezbędne było mocne usadowienie się na tem wzgórzu, bez posiadania jego bowiem nie było do pomyślenia ani natarcie na Nowosiółki, ani też obrona na zachodnim skraju Chomin Boru. Wzgórze przeto 166 jest „kluczem" pola boju pod Rosią [3]).

Rozpatrzmy teraz jeszcze zosobna warunki natarcia na miasto Roś oraz na Nowosiółki.

[1]) Panorama Nr. 5.

[2]) Wzgórze 166 jest położone 1 i pół km na południowy-wschód od stacji kolejowej Rosi (dawniej Podrosi).

[3]) Szkic persp. Nr. 5 wykonany ze wzgórza 166 w kierunku wschodnim.

Natarcie na Roś napotykało: a) tor kolejowy, za którym nieprzyjaciel mógł zorganizować pierwszą linję obronną; b) rzekę Roś [1]) możliwą do przejścia w bród na północ od Mielników, na południe jednak od mostów pod Mielnikami — nie do przebycia; c) wzgórza na zachód od wsi Studzieniec i Krasne Sioło [2]), które wraz z opłotkami tych wsi tworzą świetną pozycję. Wyłom w tej pozycji można było zrobić jedynie przez miasto Roś po sforsowaniu mostów i grobli.

Natarcie na Nowosiółki [3]) znacznie ułatwiał teren, pod warunkiem usadowienia się na wzgórzu 166. Wsie Karpowce i Nowosiółki, położone w dolinie, zupełnie nie nadawały się do bezpośredniej obrony, której należało spodziewać się raczej na skraju lasu Borszczewo. Przy natarciu na tę drugą pozycję z Chomin Boru, atakujący napotykał zdradliwe bagienko za Karpowcami i Nowosiółkami, przez które prowadziła jedynie długa na pół kilometra grobelka z folwarku Nowosiółki do wsi Nowosiółki Małe. Dopiero opanowanie całego lasu Borszczewo otwierało drogę w dolinę Rosi, ku Wołkowyskowi. Dla artylerji jednak i taborów nawet w tym ostatnim wypadku nie było odpowiedniej drogi; przez wymieniony las bowiem żadna droga nie prowadziła w kierunku południowym; jedyna droga dobra z grobelki w Nowosiółkach prowadziła wzdłuż toru kolejowego ku folwarkowi Moczulna w odległości 1 i pół kilometra od cementowni „Wołyń", z której nieprzyjaciel mógł razić ogniem ciężkich karabinów maszynowych. Łatwe więc warunki przebicia się na Nowosiółki nie dawały zato w danym wypadku rozwiązania zadania 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej; większa bowiem jednostka, obciążona taborem i artylerją, nawet po opanowaniu Nowosiółki i lasu Borszczewo normalnie mogła poruszać się dalej tylko po opanowaniu cementowni „Wołyń". To zaś zadanie przewyższało trudnością czołowe opanowanie miasta Rosi, ponieważ nacierający na „Wołyń" ze wschodu nie miał tak dobrej podstawy, jaką był Chomin Bór, oraz musiał przekroczyć 2 kilometry otwartą bagnistą równinę, nad którą panował olbrzymi gmach cementowni oraz silne wzgórza zachodniego brzegu rzeki Rosi.

W ten sposób cały manewr na Nowosiółki tracił rację bytu. Dla obejścia naturalnego „fortu" — cementowni niezbędne było

[1]) Szkic persp. Nr. 3.

[2]) Szkic persp. Nr. 4 (Panorama była umieszczona w „Przeglądzie Piechoty" 1928 r. Nr. 2).

[3]) Panom. Nr. 6 (w tekście str. 305) daje ogólne pojęcie o wyglądzie tej rzeki.

posiadanie drogi Koledycze — Niewiarowicze — Pogorzany — Miniewszczyzna — Moczulna.

Ten ostatni jednak kierunek, zmuszający 1-ą dywizję litewsko-białoruską działać początkowo w kierunku wschodnim, a więc wstecznym, był w ówczesnych nastrojach psychicznych nie do pomyślenia, dlatego też poważniej nie zastanawiam się nad nim.

Reasumując, jedyną drogą, umożliwiającą regularne wycofanie się dywizji wraz z ciężkim taborem i artylerją — była droga na miasto Roś. W kierunku zaś na Nowosiółki — Moczulnę mogła być tylko ucieczka, rezygnująca z wozów i sprzętu artyleryjskiego.

„Rada wojenna".

W leśnem ustroniu, niedaleko zachodniego wyjścia z Chomin Boru, częściowo samorzutnie, częściowo na zaproszenie kapitana Morawskiego, zebrała się grupa oficerów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, debatując i szukając wyjścia z beznadziejnej zdawałoby się sytuacji. Wobec wyczerpania fizyczno-duchowego dowódcy dywizji oraz wynikłego stąd braku wytycznych działań, nie była to już normalna, przewidziana, jeśli nie regulaminem, to zawsze jednak obyczajem wojennym (w niektórych armjach) planowa „rada wojenna". Był to poniekąd „sejmik", w którym krzykliwa większość teroryzowała często pojedyńcze głosy honoru i rozsądku.

Przykrywając płaszczem od deszczu mapę i ogarek świecy, łapczywie studjowano rozesłaną na trawie jedyną, posiadaną w dywizji mapę 1:100000. Debatowano nad szczegółami, zapominając o nierozstrzygniętych kwestjach zasadniczych, kłócono się nawzajem, obrażano, zniechęcano się. Ponieważ trwało to najmniej 3 — 4 godzin, żaden z uczestników nie miał cierpliwości przetrwać całej tej „rady"; jedni nadchodzili, drudzy — zniechęceni lub zmęczeni odchodzili. Okoliczność ta, przy zrozumiałym braku najmniejszej, współczesnej wzmianki pisemnej o tej „radzie", uczyniła niezmiernie trudnem odtworzenie jej całokształtu. Ponieważ jednak okoliczności i powzięte na tej radzie decyzje dają niezwykle ciekawy materjał, sądzę, że na miejscu będzie jak najdokładniejsze jej odtworzenie [1]).

[1]) Autor, chociaż sam kilkakrotnie wzywany, nie wziął udziału w radzie, jednak cały czas, znajdując się w pobliżu, b. dużo podanych tu faktów stwierdził osobiście.

Z wielu relacyj uczestników (patrz przypisy Nr. 5), zarówno jak ze wszystkiego tego, co autor sam widział i słyszał w nocy na 25 lipca w Chomin Borze, niezbicie dało się ustalić następującą psychologję „rady".

Wobec ogromnego wyczerpania fizycznego i nerwowego, załamania wiary w przełożonych oraz zniechęcenia i najstraszniejszego na wojnie zobojętnienia żołnierzy, częściowo i oficerów dywizji, nikt niemal nie wierzył w możliwość przyjęcia otwartej walki ze zmianą frontu na zachód. Ponieważ jednak strach i honor nie pozwalały iść do niewoli, rozpaczliwie *szukano ratunku z wytworzonej sytuacji z pominięciem walki.* Oczy wszystkich zwróciły się na posiadającego ogromny autorytet w dywizji — podpułkownika Rybickiego. On był duszą dywizji, on też ją faktycznie prowadził.

Jakież jednak wielkie roczarowanie czekało wszystkich. Podpułkownik Rybicki wprawdzie bez wahania zgodził się przyjąć na siebie ciężar i odpowiedzialność dowództwa w tak rozpaczliwej chwili, jednak „ominąć walki" — nie chciał. Wymagał od wszystkich przełamania depresji moralnej i opanowania fizycznego zmęczenia dla dalszej walki. Słowem, ambitny dowódca „mierzył siły na zamiary", wychodząc z założenia, iż ominięcie walki dla polskiego żołnierza jest dyshonorem.

Oto jest właściwa przyczyna powstania, oraz tło „rady".

O ile dało się ustalić, początek rady był taki. Gdy ujawniło się zupełne osaczenie dywizji i padło słowo „kapitulacja", podpułkownik Rybicki zareagował przeciw temu bardzo energicznie. Lecz niepopularność jego hasła: „bić się" [1]), wobec ponętnej perspektywy (wysuniętej przez głównego antagonistę podpułkownika Rybickiego i wyraziciela opinji większości — kapitana Morawskiego) „dołączenia do swoich z pominięciem walki", — zmusiły podpułkownika Rybickiego do opuszczenia „rady" i zrezygnowania z objęcia dowództwa dywizji.

Na czemże jednak konkretnie polegał plan podpułkownika Rybickiego, że wzbudził taką ogólną niechęć? Oto żądał on, aby w ciągu nocy dać dywizji wypocząć i posilić się (prowadząc jednocześnie zwiady kawalerją), zaś o świcie, po zorjentowaniu się w terenie, wykorzystać skoncentrowany ogień licznej artylerji i natrzeć na nieprzyjaciela w Rosi. Jak widzimy więc — plan nadzwyczaj prosty i zupełnie realny.

Cóż przeciwstawiono temu planowi? Zasadniczą tezą „rady" było: nie czekając świtu, natychmiast ruszyć (w ciemną, dżdży-

[1]) Arch. W. B. H., źr. wtórne, rel. ppor. Pełki.

stą noc, nieznaną drogą!) całą masą dywizji ze wszystkiemi taborami i artylerją w kierunku spodziewanego najsłabszego oporu. Co do wybrania kierunku wycofania się dywizji, kilku uczestników [1]) przypisuje sobie zasługę trafnego skierowania dywizji na Nowosiółki — Moczulnę. Obecnie bowiem bardzo łatwo jest uzasadnić korzyści, wynikające z tego planu. Są to jednak wszystko dowody „ex post". W krytycznej bowiem chwili cała różnica planów podpułkownika Rybickiego, a „rady", polegała jedynie na kwestjach zasadniczych: po pierwsze — „przyjąć walkę — czy też jej uniknąć", oraz powtóre — „czekać świtu, czy też ruszyć niezwłocznie". Warunki zaś terenowe, czy też kierunek marszu, względnie natarcia — to są szczegóły, z któremi nietylko podpułkownik Rybicki, lecz nawet i mniej uzdolniony dowódca po zorjentowaniu się z rana w terenie z łatwością dałby sobie radę.

Komu więc przypisać zasługę obmyślenia planu uderzenia na Nowosiółki — Moczulnę? W szczegółach jest on bezsprzecznie dziełem kapitana Morawskiego. Lecz skąd się wzięła myśl przewodnia? Większość niezainteresowanych uczestników (jak i sam autor) skłaniają się do tezy porucznika Rojszyka, iż decyzja powstała tylko przez szczęśliwy przypadek.

Najprawdopodobniej przyczynił się do tego przypadkowo spotkany w lesie wieśniak, który przeprowadził dywizję na najsłabsze miejsce pierścienia sowieckiego — w Nowosiółkach.

Przecież w chwili powstania planu marszu na Nowosiółki, miejscowość ta była jeszcze całkiem wolna od nieprzyjaciela.

Gdy jednak wróg przeciął i tę ostatnią drogę, pozostawała wprawdzie nadzieja, że jest go tam niewiele, lecz to znów zachwiało cały ten „świetny" plan. Aż dopiero pod koniec narady koło godziny 1—2 dnia 25 lipca przyszedł porucznik Korsak i po zbadaniu mapy wyraził przekonanie, że trzeba natychmiast, nie zwlekając, uderzyć w kierunku na Nowosiółki. Ponieważ wypowiedział on to zdanie z całą stanowczością i pewnością siebie — generał Latour wreszcie powziął decyzję, poruczając jemu prowadzić czoło straży przedniej dywizji [2]).

Jeden pewny siebie głos wywołał wreszcie decyzję, czego nie mogła zrobić jałowa „rada", trwająca 4 godziny. Kapitan Morawski, który od chwili zasięgnięcia informacyj od mieszkańca Nowosiółek stale, acz bez skutku usiłował skłonić do swego planu generała, nareszcie mógł przystąpić do zrealizowania swej myśli; sam proces nieuniknionej jednak walki spadł na barki podpułkownika Rybickiego, z którym poszedł na ochotnika — porucznik Korsak z III „szturmowym" bataljonem mińskiego pułku strzelców oraz stosunkowo najmniej zużyty III bataljon wileńskiego pułku strzelców, pod dowództwem kapitana Rapszewicza.

Ta straż przednia miała przebić się przez Nowosiółki — Moczulnę i tam wyszukać przeprawy przez Roś. Jednocześnie — w kierunku miasta Rosi miał demonstrować II bataljon wileńskiego pułku strzelców oraz 1-y szwadron kawalerji.

Dla gros dywizji pozostawiał ten plan nadzieję uniknięcia walki. Oto z chwilą zrobienia wyłomu w pierścieniu sowieckim przez podpułkownika Rybickiego — runie w niego z całą możliwą szybkością (aby zdążyć jeszcze pociemku wyjść z matni) — reszta dywizji w jednej kolumnie, w następującym porządku: pozostałe oddziały wileńskiego pułku strzelców pod dowództwem majora Bobiatyńskiego, artylerja, tabory, nowogródzki pułk strzelców i — w straży tylnej grodzieński pułk, z plutonem 3-ej baterji polowej.

Plan ten więc — jak widzimy — oparty był na bojowej pewności ppłk. Rybickiego, poza tem zaś jedynie na szybkości koni oraz wytrwałości nóg piechurów. Użycie artylerji (wobec planowego nocnego manewru) nie było przewidziane. Wszystkie walory przez kapitana Morawskiego były trafnie wyzyskane i plan rokował powodzenie, o którem miał teraz zadecydować tylko pośpiech.

Na zakończenie analizy planu trzeba dodać, że wszystko byłoby dobrze, gdyby ta decyzja dojrzała wieczorem 24 lipca, nie zaś o godzinie 2 dnia 25 lipca, kiedy ten plan był już spóźniony! Postanowienie to było oparte głównie na nocnem zaskoczeniu, zaś rozpoczęto je wykonywać o świcie. Wytłumaczyć to można tylko ogólnem przemęczeniem umysłów członków „rady", którzy stracili poczucie czasu. O godzinie 2 byłby już w całej pełni aktualny, bardziej żołnierski i bardziej prosty plan podpułkownika Rybickiego.

To też — jak zobaczymy dalej — nocne zaskoczenie nie doszło do skutku, dywizja walki nie uniknęła i zmuszona była przyjąć ją wśród białego dnia, sama zkolei zaskoczona tą walką. Oddana przeto przez warunki terenowe w polskie ręce możliwość zaskoczenia, została przez „radę" zmarnowana.

[1]) Arch. W. B. H., źr. wtórne, kpt. Morawski, por. Korsak, por. Rominiszewski i inni.

[2]) Zdaje się być całkiem możliwe, iż pamięć nieco myli por. Korsaka i kierunek na Nowosiółki podsunął mu kpt. Morawski, który przecież jeszcze z wieczora zwrócił uwagę na ten kierunek (Przyp. aut.).

Przebicie się podpułkownika Rybickiego

Podpułkownik Rybicki w swej relacji [1]) powiada: „Ścisnąwszy zęby musiałem wykonać rozkaz, gwałcący wszelkie moje przekonania, wydający się dla mnie wielką niedorzecznością".

A dalej [2]): „Pożegnałem obecnych szorstko i zaznaczyłem ostatnią swoją uwagę w kwestji utrzymania łączności ze strażą przednią".

Ten protest wewnętrzny był przyczyną, iż podpułkownik Rybicki zignorował całokształt planu i zszedłszy do roli ślepego wykonawcy — osobiście poprowadził tylko straż przednią. Stan ten uczynił uderzenie Polaków bardzo pewnem i przerwanie pierścienia sowieckiego stosunkowo łatwem, natomiast pozbawił najpopularniejszego w dywizji dowódcę wpływu na ogólny przebieg walki.

Szybko zebrały się przeznaczone do straży przedniej: III bataljon mińskiego i III bataljon wileńskiego pułku strzelców (razem około 300 bagnetów). Pierwszy ruszył „szturmowy" bataljon mińskiego pułku strzelców z porucznikiem Korsakiem na czele [3]), za nim III bataljon wileńskiego pułku strzelców z kapitanem Rapszewiczem.

Po wyjściu z lasu drogą na Karpowce, kolumna uderzeniowa podpułkownika Rybickiego przyjęła szyk następujący (schemat I): na czele jako właściwy oddział szturmowy — III bataljon mińskiego pułku strzelców, rozwinięty w dwie linje, z frontem szerokim na 200 metrów i głębokim na 100, zaś tuż za nim (około 50 metrów) — III bataljon wileńskiego pułku strzelców (120 bagnetów w kolumnie dwójkowej z bocznemi patrolami. Taki szyk, szeroki na 200 metrów, głęboki na 250 metrów, bardzo dobrze nadawał się do swego zadania; nosił cechy silnego czołowego klina, a zarazem kolumna dwójkowa II rzutu ułatwiała manewr przeciw ewentualnemu działaniu na skrzydła, którego przecież przy przerywaniu pierścienia nieprzyjacielskiego uniknąć niesposób. Żołnierze otrzymali instrukcję działać głównie bagnetem.

Gdy czoło kolumny, nie spotykając nieprzyjaciela, zrównało się z zachodnim wylotem wsi Karpowce [4]), którą ominęło z północy, zaczynało już szarzeć, deszcz bowiem ustał i niebo wyjaśniło się. Było koło 3 godziny. W tym momencie, niemal jednocześnie

[1]) Z dnia 11 lipca 1927 r. Arch. W. B. H., źr. wtórne.
[2]) Arch. W. B. H., źr. wt. Relacja z dnia 28 października 1927 r.
[3]) Relacja mjr. Korsaka (Patrz „Przypisy" Nr. 6).
[4]) Oleat Nr. 11 (zał. 19).

zobaczyły nieprzyjaciela szpica czołowa i oba boczne ubezpieczenia. Dziwnym trafem kolumna wcisnęła się w lukę między dwiema dywizjami sowieckiemi. Czoło kolumny swem lewem skrzydłem zetknęło się oko w oko (na odległość 10—20 metrów) z piechotą 11-ej dywizji sowieckiej obsadzającą folwark Nowosiółki i przygotowaną widocznie do spotkania Polaków [1]). Szczęściem nie było jej wiele; zachodzi prawdopodobieństwo, iż było to tylko boczne ubezpieczenie tyraljery sowieckiej zajmującej wzgó-

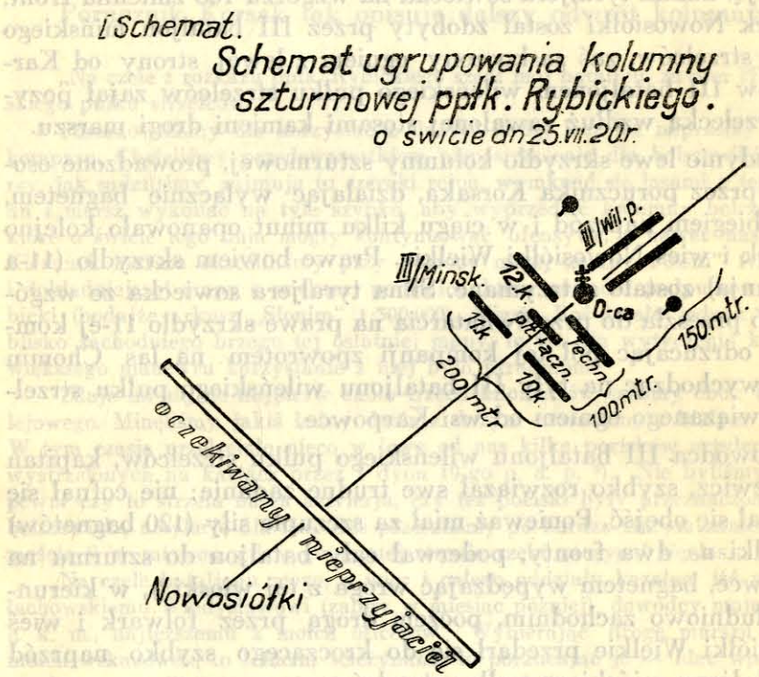

rza na północ od Nowosiółek Wielkich, frontem na południe. W ten sposób prawe skrzydło bataljonu szturmowego znalazło się na tyłach ugrupowania sowieckiego.

W tymże momencie w wolnej dotychczas od nieprzyjaciela wsi Karpowcach również pojawiły się sylwetki piechurów sowieckich, o czem dał znać lewy patrol III bataljonu wileńskiego pułku strzelców. Kolumna dwójkowa III bataljonu wileńskiego pułku strzelców, posuwająca się wzgórzem, była wnet zauważona

[1]) Uprzedziły ją zwiady 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych (między godz. 23—24).

na tle przecierającego się nieba; od Karpowców kilkakrotnie padło zapytanie *„kakoj połk?“* [1]).

Gdy jednak polska salwa była jedyną odpowiedzią, zawrzała gorączkowa bezładna strzelanina ze wszech stron: od Karpowców, folwarku Nowosiółki i wzgórza 166.

Ta szczęśliwa okoliczność, iż kolumna podpułkownika Rybickiego trafiła na tyły zasadniczego ugrupowania lewoskrzydłowych oddziałów 11-ej dywizji sowieckiej, uratowała jej bardzo groźną sytuację. Zanim tyraljera sowiecka na wzgórzu 166 zmieniła front, folwark Nowosiółki został zdobyty przez III bataljon mińskiego pułku strzelców, zaś zaskoczony ogniem z lewej strony od Karpowców III bataljonem wileńskiego pułku strzelców zajął pozycję strzelecką wzdłuż zawalonej stosami kamieni drogi marszu.

Jedynie lewe skrzydło kolumny szturmowej, prowadzone osobiście przez porucznika Korsaka, działając wyłącznie bagnetem, parło biegiem naprzód i w ciągu kilku minut opanowało kolejno folwark i wieś Nowosiółki Wielkie. Prawe bowiem skrzydło (11-a kompanja) zostało zatrzymane. Silna tyraljera sowiecka ze wzgórza 166 przeszła do przeciwnatarcia na prawe skrzydło 11-ej kompanji, odrzucając pół tej kompanji zpowrotem na las Chomin Bór i wychodząc na tyły III bataljonu wileńskiego pułku strzelców, związanego ogniem od wsi Karpowce.

Dowódca III bataljonu wileńskiego pułku strzelców, kapitan Rapszewicz, szybko rozwiązał swe trudne zadanie: nie cofnął się i nie dał się obejść. Ponieważ miał za szczupłe siły (120 bagnetów) do walki na dwa fronty, poderwał cały bataljon do szturmu na Karpowce, bagnetem wypędzając wroga z tej wioski [2]), w kierunku południowo zachodnim, poczem drogą przez folwark i wieś Nowosiółki Wielkie przedarł się do kroczącego szybko naprzód III bataljonu mińskiego pułku strzelców.

Był już zupełny świt (około godziny 3 minut 30), gdy kolumna podpułkownika Rybickiego, zmniejszona o pół 11-ej kompanji mińskiego pułku oraz o znaczne straty [3]) tak, że liczyła już najwyżej tylko około 230 bagnetów, zebrała się na torze kolejowym o kilometr na wschód od cementowni „Wołyń“.

Po krótkiej naradzie z porucznikiem Korsakiem, podpułkownik Rybicki postanowił cofać się dalej w kierunku południowo-zachodnim: zawrócić bowiem zpowrotem do dywizji, ze względu na stan fizyczny i moralny zziajanych piechurów było niepodobieństwem [1]). Brak było też i amunicji. Zresztą strzelać poza siebie było ryzykiem. Po oddaniu więc kilku salw w kierunku cementowni kolumna ruszyła ku południowi wzdłuż toru kolejowego i pod jego przykryciem.

Porucznik Korsak tak opisuje dalszy odwrót kolumny:

„Na czele z rozkazu ppłk. Rybickiego szedł mój bataljon, za nim III wileńskiego pułku strzelców.

Postanowiliśmy nie korzystać z dużych dróg, lecz iść naprzełaj według kompasu. Chcieliśmy przedewszystkiem niepostrzeżenie dla bolszewików, którzy, jak sądziliśmy, zajmują tu szeroki rejon, wymknąć się lasami z tego rejonu i marsz wykonać na tyle szybko, aby wyprzedzić kolumny bolszewickie, które o świcie tego dnia mogły kontynuować ofensywę, a nawet nas ścigać. Kierunek marszu określiliśmy przy pomocy mojej „mapy Polski“ 1:1,500,000 i dokładniejszej mapy o większej podziałce, którą posiadał podpułkownik Rybicki (bodajże arkusz „Słonim“ 1:300,000). Miasto Roś leżało jednak niestety blisko zachodniego brzegu tej ostatniej mapy, to też dla wytyczenia kierunku większego manewru korzystanie z niej było utrudnione.

Zdaje mi się, że najpierw około trzech kilometrów szliśmy obok toru kolejowego. Minęliśmy jakiś ładny dwór z dużym murowanym białym domem. W tym czasie przeleciało nieco w lewo od nas kilka pocisków artyleryjskich, wystrzelonych na kartacz przez I dyon 19-go p. a. p. [2]). Nie byliśmy wtedy pewni czy to strzela nasza artylerja, czy też pociski były przeznaczone przez bolszewicką artylerję dla nas. Roś przeszliśmy po bardzo starym zaniedbanym moście [3]) w miejscu, gdzie po tamtej stronie rzeki zaczynał się las.

Na czele bataljonu mego, a więc i całego oddziału kazałem iść por. Małachowskiemu Władysławowi (zabity w miesiąc później), dowódcy mojej komp. c. k. m., najtęższemu z moich oficerów. Wybierając drogę marszu według moich wskazówek, to leśnemi ścieżynami, to porzucając je — idąc wprost naprzełaj, przez śliczne wysokopienne lasy prowadził on nas wpatrzony w busolę. On też regulował tempo marszu. Cały oddział rozciągnął się w tych warunkach w długi sznur...

...Był śliczny słoneczny poranek. Po przekroczeniu rzeki Roś szliśmy ponad dwie godziny lasami według busoli. Nie spotkaliśmy przytem żadnej większej drogi. W połowie tego marszu zarządziłem odpoczynek. Całe wojsko, jak

[1]) Okoliczność ta pozwala przypuszczać, iż do Karpowców przyszedł oddział nie 11-ej, lecz 56-ej dywizji sowieckiej.

[2]) Prawdopodobnie oddział pieszych zwiadowców 504-go p. p.

[3]) Straty w tym nocnym boju: III baon mińskiego pułku strzel. — ciężko ranny (dostał się do niewoli) ppor. Tadeusz Wójcicki i około 30 zabitych i rannych szeregowych, zaś III baon wileńskiego pułku około 10 zabitych i rannych, ponadto raniono wszystkie niemal konie, znajdujące się przy kolumnie, tak, iż wozy III baonu mińsk. pułku musiał porzucić.

[1]) Por. Korsak w swej relacji podaje następujące przyczyny decyzji dalszego odwrotu: 1) brak amunicji, 2) aktywne zachowanie się nieprzyjaciela, 3) zupełną nieznajomość sytuacji, 4) okropny stan wojska, niezmiernie znużonego walkami dni ostatnich i wygłodzonego, a obecnie wycieńczonego do reszty ostatnim bojem, wreszcie 5) brak mapy.

[2]) O czem relacjonista dowiedział się oczywiście później (uwaga autora).

[3]) Pamięć myli relacjonistę; mogła to być chyba kładka dla pieszych.

na komendę, padło natychmiast wśród bujnych krzaków czernic, zaścielających cały las. Śliczne, dojrzałe jagody jedzono wprost garściami. Tak smacznych jagód nie jadłem jeszcze w swem życiu. Wszyscy bez różnicy szarż mieli umorusane gęby. O, z jakim żalem patrzyłem na strzałki swego zegarka, aby po upływie 10 minut dać znak do porzucenia jagód, powstania z rzeźwiącego mokrego mchu i maszerowania dalej.

Po odbyciu kilkunastu kilometrów forsownego marszu zbliżyliśmy się do skraju lasu. Cały oddział wykonał „padnij". Kilku nas wysunęło się naprzód. Brzegiem lasu biegła droga. Przed nami była przestrzeń otwarta. O 1 km od siebie zobaczyliśmy zabudowania a przy nich zauważyliśmy jakiś oddział wojskowy. Nasi czy nie nasi? Lornetowaliśmy ich z ogromnem przejęciem z ukrycia na skraju lasu, dzieląc się swemi spostrzeżeniami. Wreszcie opanowało nas uczucie ogromnej ulgi: tak, to nasi!"

Do tego barwnego opisu pozostaje tylko dodać ustaloną rzeczywistą marszrutę kolumny: torem kolejowym do Podrosi, na wysokość północnej krawędzi tej wsi — kładką przez rzekę Roś, obok gajówki na wzgórzu 141, dalej przez las — wzgórze 160 — drugi las — do zachodniego jego cypla, 2 kilometry przed folwarkiem Szewki.

Natarcie głównej kolumny na Nowosiółki — Podroś.

Demonstracja na miasto Roś[1]).

Przed świtem jeszcze, wnet po odmarszu kolumny podpułkownika Rybickiego (około 2 minut 30), w myśl planu kapitana Morawskiego, II bataljon wileńskiego pułku strzelców, który z wieczora jeszcze zluzował od strony Mielnik[2]) placówki 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych, otrzymał zadanie zaatakowania miasta Rosi, wzdłuż drogi Piaski — Roś, by po opanowaniu miasteczka posuwać się dalej, aż do połączenia z jakimkolwiek oddziałem polskim. Dowódca II bataljonu wileńskiego pułku strzelców uważał to zadanie za niejasne, czemu nie można odmówić słuszności.

II bataljon wileńskiego pułku[3]) ruszył naprzód jeszcze w ciemnościach nocnych, przeszedł gęste sosnowe zarośla (obramujące z zachodu Chomin Bór) i, nacierając w pierwszej linji 6-ą i 7-ą kompanjami, podszedł niepostrzeżenie na 50 kroków do toru kolejowego. Niestety! Na okrzyk z za toru: „kto idiot?", zamiast runąć naprzód, tyraljera polska zapadła w mokrą łąkę i wszczęła ogień. Rezultat był ten, że nieprzyjaciel, który tu był w siłach przeważających, obficie zaopatrzony w ciężkie karabiny maszynowe, z łatwością osiągnął przewagę ogniową; nie pomogły już dalsze przynaglenia dowódcy bataljonu. Kilkakrotne próby poderwania się spełzły na niczem. Jedynie tylko panujący mrok uratował 6-ą i 7-ą kompanje od zniszczenia; wobec nadchodzącego jednak świtu kompanje te wycofały się na wzgórza do lasu. Dalszą akcję tego bataljonu wypełnił tylko rzadki ogień karabinowy, który w połączeniu z silnym ogniem 7 karabinów maszynowych 1-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych z dominujących wzgórz na północ od drogi, flankujących tor kolejowy stworzył wprawdzie pewną demonstrację ogniową, jednakoż nie mógł ściągnąć na siebie głównej uwagi wroga. Równoczesne z tą demonstracją zdecydowane uderzenie kolumny podpułkownika Rybickiego musiało znacznie więcej zwrócić uwagę wroga, o czem się też wkrótce przekonamy.

Próba przebicia się majora Bobiatyńskiego.

W chwili wyruszenia czoła głównej kolumny dywizji w składzie dwóch kompanij wileńskiego pułku (t. zw. „gwardja majora Bobiatyńskiego": kompanja techniczna i szkoła podoficerska, razem z resztkami 11-ej kompanji mińskiego pułku strzelców — do 200 bagnetów przy 2 ciężkich karabinach maszynowych), plan kapitana Morawskiego począł okazywać rysy: demonstracja nie powiodła się, główne zaś uderzenie znacznie opóźniło się. Było już po 3 godzinie. Szybko rozpoczynający się świt zapowiadał konieczność przyjęcia regularnej bitwy. O straży przedniej wiedziano, że brawurowo przebiła się.

Luka, powstała przez przebicie się grupy podpułkownika Rybickiego, nie zdawała się dostatecznie szeroką generałowi Latourowi (który znajdował się na skraju lasu) i dlatego też zwlekał on z wyruszeniem naprzód reszty kolumny dywizji. Napróżno niecierpliwił się major Bobiatyński.

Już więc następowała pewna zmiana wykonania decyzji: wstający dzień nie pozwalał rzucić się naprzód naoślep, z olbrzymim taborem. Pozostawała jednak nadzieja, że o ile luka wybita przez podpułkownika Rybickiego jest dostatecznie szeroka — po zabezpieczeniu krawędzi tej luki przez majora Bobiatyńskiego —

[1]) Oleat Nr. 11 (zał. 19).

[2]) 1 i pół kilometra na wschód od Mielnik.

[3]) Bez 2-ej kompanji c. k. m., która pozostała przy dowódcy pułku mjr. Bobiatyńskim.

zasadniczy plan uda się jeszcze przeprowadzić. Wobec jednak zerwania się łączności z podpułkownikiem Rybickim i wzrastania obawy o los jego oddziału, nadzieja ta z każdą chwilą ciszy, panującej w rejonie Nowosiółek, zmniejszała się coraz bardziej. Zdaje się być niewątpliwe, że akcja kolumny głównej, poprowadzona w szybkiem tempie mogłaby dać jeszcze pomyślny wynik. Lecz generał Latour zwlekał, zaś kapitan Morawski nie posiadał tak wielkiego autorytu, aby działać na własną rękę.

Tem też da się wytłumaczyć pewną zwłokę, nieco za długą, jak na plan nocnego zaskoczenia. Dopiero bowiem w pół godziny po przebiciu się podpułkownika Rybickiego ruszył naprzód major Bobiatyński.

Rozwinął on swój oddział następująco (patrz schemat II): w prawo od drogi kompanja podoficerska, do której też dołączyło pół kompanji 11-ej mińskiego pułku (25 bagnetów), razem 125 bagnetów; w lewo — kompanja techniczna — 80 bagnetów; kompanje te w drugiej linji miały lokalne słabe odwody (po 20—30 bagnetów każda); o jakie zaś 200 metrów za pierwszą linją — drogą za środkiem tyraljery szła część 2-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych (tylko 2 ciężkie karabiny maszynowe).

Major Bobiatyński jechał na bryczce w drugiej linji, mając przy sobie (na tejże bryczce) jeden ciężki karabin maszynowy (Hotchk'ssa), obsługiwany przez dowódcę 2-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych, podchorążego Krasnodomskiego.

Zanim jednak tyraljera majora Bobiatyńskiego ruszyła naprzód — nastał biały dzień. Mocno już teraz siedzący na wzgórzu 166 nieprzyjaciel [1]) spotkał ją ogniem z odległości 1000 metrów. Szkoła podoficerska podeszła do okopów tyraljery sowieckiej na odległość szturmową, szturmu jednak — wobec równego jak stół terenu i przewagi nieprzyjacielskiego ognia — wykonać nie była w możności, i zaległa.

Kompanja techniczna tymczasem posuwała się naprzód swem lewem skrzydłem, czemu sprzyjał teren; położona w dolinie wieś Karpowce nie nadawała się do obrony, posuwając się zaś tą doliną na Nowosiółki unikało się flankowego ognia ze wzgórza 166.

To też kompanja techniczna niemal bez walki zajęła Karpowce, przeszła bagnisty strumyk i już podchodziła z północno-wschodniej strony do Nowosiółek Małych, gdy zatrzymał ją nagły, rzęsisty, krzyżowy ogień karabinów powtarzalnych i maszynowych: z frontu sowieckich odwodów okopanych w dwie linje

[1]) Oleat Nr. 12 (zał. 20).

na południe od Nowosiółek Małych, oraz z lewego skrzydła — z lasu Borszczewo. Niebawem z tego też lasu wypadła gęsta tyraljera wroga, biegiem zachodząc na tyły technicznej kompanji w Karpowcach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to już 504-y pułk piechoty sowieckiej.

Los natarcia majora Bobiatyńskiego był przesądzony. Odwodów nie było. Główna zaś kolumna nie pośpieszyła z pomocą. Major Bobiatyński zarządził więc odwrót, który jednak dla kompanji

II Schemat.
Ugrupowania kolumny szturmowej mjr. Bobiatyńskiego dn. 25.VII.20 r.

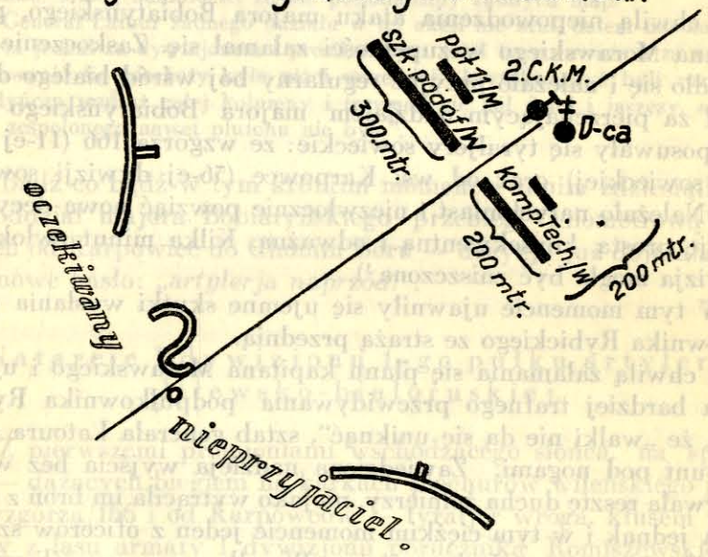

technicznej nie był rzeczą łatwą. Przyciśnięta do stawu i bagna koło folwarku Nowosiółki, kompanja ta znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu. W tym krytycznym momencie pośpieszył jej z pomocą oddział karabinów maszynowych, który właśnie (wraz z bryczką majora Bobiatyńskiego) mijał już folwark Nowosiółki z północy. Podchorąży Krasodomski stawia swe 2 ciężkie karabiny maszynowe na pagórku, na północ od drogi, i jednym z nich bije w skrzydło posuwającej się z lasu na Karpowce tyraljery wroga, drugim zaś wiąże tyraljerę sowiecką koło Nowosiółek Małych.

Ratuje to sytuację kompanji technicznej, której udaje się, wprawdzie, ponosząc ciężkie straty, przejść w bród po pas bagnisty strumyk i przez Karpowce wrócić na skraj Chomin Boru.

Łatwiej i z mniejszemi stratami cofnęła się do lasu szkoła podoficerska. Jednocześnie z nią cofała się bryczka majora Bobiatyńskiego, z której co chwila podchorąży Krasodomski zdejmował swój, już tylko jedyny, ciężki karabin maszynowy, by powstrzymywać zbyt zuchwale napierającego wroga.

Między innymi, podczas opisanego ataku zostali ranni lekko — dowódca kompanji technicznej porucznik Strumiłło i ciężko — porucznik Białkowski, obaj z kompanji technicznej, oraz podporucznik Trubicki — adjutant pułku.

Nowa decyzja (godzina 4).

Z chwilą niepowodzenia ataku majora Bobiatyńskiego, plan kapitana Morawskiego w zupełności załamał się. Zaskoczenie nie powiodło się i należało przyjąć regularny bój wśród białego dnia. Wślad za pierzchającym oddziałem majora Bobiatyńskiego biegiem posuwały się tyraljery sowieckie: ze wzgórza 166 (11-ej dywizji sowieckiej) oraz od wsi Karpowce (56-ej dywizji sowieckiej). Należało natychmiast i niezwłocznie powziąć nową decyzję; decyzję prostą, konsekwentną i odważną. Kilka minut zwłoki — i dywizja mogła być zniszczona [1]).

W tym momencie ujawniły się ujemne skutki wysłania podpułkownika Rybickiego ze strażą przednią.

Z chwilą załamania się planu kapitana Morawskiego i ujawnienia bardziej trafnego przewidywania podpułkownika Rybickiego, że „walki nie da się uniknąć", sztab generała Latoura stracił grunt pod nogami. Zawiedziona nadzieja wyjścia bez walki poderwała resztę ducha żołnierzy, niejako wytrąciła im broń z ręki.

A jednak i w tym ciężkim momencie jeden z oficerów sztabu generała Latoura znalazł wyjście. Wpadł on na szczęśliwy pomysł [2]) wydawać rozkazy w imieniu podpułkownika Rybickiego.

[1]) Nie zapominajmy ,że koło godz. 4 dnia 25 lipca ruszały już naprzód patrole 6-ej dyw. sow., zaś tyraljera 16-ej dyw. sow. przeszła rzekę Roś w Plebanowcach, dążąc na Chomin Bór z północy. Wspominam też tu o 21-ej dyw. sow. w Koledyczach.

[2]) Autor osobiście otrzymał podówczas (przez oficera II brygady — ppor. Lamche) instrukcję: nie ogłaszać nieobecności ppłk. Rybickiego w dywizji. Stwierdza to też relacja por. Bartoszewicza oraz ta okoliczność, iż wielu uczestników twierdzi, że w dalszym ciągu otrzymywali rozkazy wprost od ppłk. Rybickiego. (Arch. W. B. H., źr., wtórne, relacje: rtm: Czuczełowicza kpt. Pełki, mjr. Sokołowskiego, kpt. Bałosa, por. Pawliszyna, mjr. Kitkiewicza i wielu innych).

Ten nader trafny pomysł autor skłonny przypisać kpt. Morawskiemu.

Był to jedyny sposób poruszyć do czynu zniechęconego do ostatnich granic żołnierza.

Następna decyzja, ratująca dywizję od niechybnej zagłady, dotycząca masowego użycia artylerji, wyszła zapewne od kapitana Morawskiego. Chociaż część uczestników stanowczo twierdzi, iż był to samorzutny czyn artylerzystów, a przedewszystkiem — inicjatywa dowódcy I dywizjonu litewsko-białoruskiego porucznika Romiszewskiego.

Sam opowiada on o tym momencie następująco:

„Żadnych zadań od kpt. Morawskiego dywizjon nie otrzymywał i działałem zupełnie samodzielnie, gdyż nikt mi nie dał żadnego planu ani nawet kierunku. Muszę nadmienić, że nie posiadaliśmy żadnych map.

Generał Latour żadnego udziału w tej akcji nie brał, dałem mu konia, na którym jechał za dywizjonem i prosił, żebym robił to, co uważam za możliwe. Zachowanie się piechoty było niżej wszelkiej krytyki, gdyż byli rozrzuceni pojedyńczo wzdłuż całej kolumny i trzymali się kół dział i jaszczy, ani jednego zespolonego nawet plutonu nie było".

Bądź co bądź w tym krótkim momencie zanim zdziesiątkowany oddział majora Bobiatyńskiego przebiegł kilometrową przestrzeń od Karpowiec do Chomin Boru — decyzja już dojrzała i padło nowe hasło: *„artylerja naprzód!"*.

Natarcie I dywizjonu 1-go pułku artylerji litewsko-białoruskiej.

Z pierwszemi promieniami wschodzącego słońca, na spotkanie — dążących biegiem na karkach piechurów wileńskiego pułku ze wzgórza 166 i od Karpowców — tyraljer wroga, kłusem wyjechały z lasu armaty I dywizjonu porucznika Romiszewskiego [1]). Zaiste był to obrazek godny pięknej tradycji konnej artylerji polskiej.

Oto mijają polskie armaty ostatnie grupki chyżo pierzchających strzelców majora Bobiatyńskiego — i już nikt nie chroni ich od zwycięskiego rozpędu piechoty sowieckiej. Porucznik Tomaszewski zatacza dwa działa [2]) 1-ej baterji w prawo od drogi pod lasem; paręset kroków dzieli go od biegnących wprost na odprzodkowywane dopiero armaty tyraljer wroga... Może to swoi? Bieg-

[1]) Oleat Nr. 13 (zał. 21).

[2]) Z każdej baterji I dyonu por. Romiszewski rzucił naprzód tylko po 1 plutonie (2 działa).

nący żołnierze machają czapkami, coś krzyczą... wreszcie są już tak blisko, że nie może być wątpliwości: „ognia!" Kartacze biją wprost w oczy wrogiej piechocie, która ogłuszona, szuka ratunku w ucieczce i wkrótce już kryje się częściowo w lesie, częściowo w nierównościach terenu.

Okrakiem na drodze do Nowosiółek odprzodkowały 4 działa 2-ej i 3-ej bateryj. Dla większej sprawności przy każdem dziale stanął oficer: przy pierwszem — podporucznik Stanisław Piwakowski, przy drugiem — porucznik Edward Bogieński, przy trzeciem — porucznik Stefan Brzeszczyński i przy czwartem — podporucznik Mieczysław Szymański [1]).

Grad celnych kartaczy z odległości paruset metrów wnet spędził tyraljery sowieckie z przedpola bateryj i nieprzyjaciel ukrył się w wyżłobieniu terenu za wzgórzem 166 — 1½ kilometra od stanowisk bateryj. Jedynie tylko na lewem skrzydle, gdzie teren o 100 metrów przed paszczami armat gwałtownie obniżał się ku wsi Karpowce, niebezpieczeństwo wisiało nadal nad dzielnymi artylerzystami.

Napróżno armaty III dywizjonu [2]) starały się „uchwycić" na cel ukrytych tam w wiosce piechurów sowieckich; wślad bowiem za pierwszym dywizjonem wytoczyły swe działa 7-a i 8-a baterje w lewo od drogi na Nowosiółki, bijąc do tej wioski oraz po wzgórzach i lesie Borszczewo, z którego wyłaniały się coraz to nowe grupy sowieckiej piechoty (niewątpliwie był to już 504-y pułk strzelców). Do III dywizjonu dołączyły też haubice 3-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej porucznika Stanisława Monasterskiego, wyszukując dalsze cele. Słowem nie mniej 14—18 dział, w tem 3 ciężkie, skupionych na 1/4 km odcinku otworzyły potężny ogień na przestrzeń nie przenoszącą 1½ kilometra. Jak na warunki wojny 1920 roku było to wyjątkowe skupienie ognia, efekt którego był natychmiastowy i radykalny.

Powstaje teraz pytanie: czyją zasługą był ten koncert artyleryjski, kto kierował jej ogniem? Z innej znów strony może paść

[1]) Inne znów źródła podają nieco odmienne szczegóły tego momentu, wymieniając inne nazwiska oficerów. Przypuszczam więc, że „oficerska" obsługa dział mieniała się w trakcie walki, i że w krytycznym momencie pracowali też przy działach ppor. Henneberg, ppor. Graf, ppor. Garliński i chor. Misiewski.

[2]) Prócz 9-ej baterji, która wobec braku pocisków (pozostało zaledwie kilkadziesiąt) była przeznaczona do ewentualnego przykrycia tyłów artylerji i szła za taborem.

zarzut [1]): gdzież tu była organizacja, łączność, osłona, kierownictwo ogniem, etc. etc.?

Niestety, nie znajdziemy pewnej odpowiedzi na to, ani w aktach pisemnych, ani nawet w relacjach artylerzystów [2]).

Musimy tu sięgnąć do „vox populi", który główną zasługę przypisuje jednak porucznikowi Romiszewskiemu i wogóle I dywizjonowi 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, który przecież stale celował w dawaniu istnych „koncertów" zmasowanego w przestrzeni i w czasie ognia [3]).

Niechybnie też w przeważnej mierze stworzyła ten piękny epizod wybitna dzielność (wspomnę tu tylko poruczników Tomaszewskiego i Brzeszczyńskiego i wielu innych) poszczególnych oficerów artylerji, bez kierownictwa nawet umiejących osiągnąć „zgrany ogień"; jednakże pomysł tego „artyleryjskiego natarcia" niewątpliwie przynależy porucznikowi Romiszewskiemu. Świadczy o tem chociażby ten fakt, że tylko porucznik Romiszewski czynił usiłowania, celem zorganizowania całości akcji artylerji:— on posyłał łącznika do każdego odziału piechoty (np. — do nacierającego na miasto Roś II bataljonu wileńskiego pułku strzelców wyznaczył podporucznika Henryka Rajewicza), on określał zadania dla poszczególnych bateryj i t. p. Tem bardziej trzeba to wziąć pod uwagę, że wiedział on, iż dywizja w owej krytycznej chwili właściwie nie posiadała dowódcy.

W każdym bądź razie — tylko dzielność artylerzystów uratowała 1-ą dywizję litewsko-białoruską od pewnej zagłady; 10—15 minut huraganowego ognia zrobiły swoje; droga na Nowosiółki była wolna. Niestety jednak kontynuowaniu „natarcia artylerji" na Nowosiółki przeszkadzała sowiecka piechota, ukryta w Karpowcach. Wówczas to wszyscy artylerzyści nieobsługujący strzelających dział chwytają w ręce karabinki i rozsypują się w „tyraljerę w lewo". Porucznik Tomaszewski wysuwa się z ciężkim karabinem maszynowym naprzód i własnoręcznie tnie po Nowosiółkach. Porucznik Brzeszczyński zaś, mając do pomocy podpo-

[1]) Zarzut taki rzeczywiście miał miejsce na polu walki, gdzie kpt. Siedlecki — jako starszy rangą — skrytykował działanie por. Romiszewskiego, w rezultacie czego rozgoryczony por. Romiszewski usunął się od kierownictwa, pozostawiając je kpt. Siedleckiemu. (Arch. W. B. H., źr. wtórne. relacje kpt. Bagieńskiego i ppłk. Siedleckiego).

[2]) Relacje te bowiem są nieco stronnicze. Odczuwa się rywalizacja pomiędzy I a III dywizjonami.

[3]) Wspomnę tu tylko: Niestanowicze 28.V.1920, Wielką Czernicę 25.VI.20, Radzymin 15 i 16.VIII.1920 r.

rucznika Hennenberga, podporucznika Grafa, chorążego Misiewskiego i innych zbiera około 40 „spieszonych" artylerzystów (do których też dołączają rozbitki wileńskiego pułku strzelców oraz resztki 11-ej kompanji mińskiego pułku) i organizuje natarcie na Karpowce, zdobywa je, biorąc jeńców; nieprzyjaciel, pozostawiając zabitych [1]), cofa się częściowo wprost do lasu Borszczewo, częściowo zaś przez Nowosiółki Wielkie ku miastu Rosi [2]). Ciężkie karabiny maszynowe wróg zdołał unieść z sobą.

Oddział porucznika Brzeszczyńskiego w dalszym ciągu obsadzał wzgórze przed lasem (3/4 kilometra na południo-wschód od Karpowców) i, pod jego osłoną artylerja wreszcie mogła ruszyć naprzód. Jedna baterja za drugą zaprzodkowały i ruszyły stępa; pole walki zaległa cisza. Porucznik Brzeszczyński — w miarę odmarszu bateryj, wysyła do niej ze swego oddziału obsługę, tak iż wkońcu całe boczne ubezpieczenie zredukowało się zaledwie do paru łączników.

Ruchoma zasłona ciężkich karabinów. maszynowych [3]).

Nastał wreszcie moment ruszenia naprzód taborów, każda bowiem chwila była droga; otwarta przez artylerję luka mogła znów zakryć się. Kapitan Morawski daje więc rozkaz porucznikowi Czuczełowiczowi [4]) pędzić ze szwadronem na czoło taborów, by w razie konieczności torować drogę kolumnie taborowej, nie hamując jej szybkości (piechota do tego zadania nie nadawała się). Szwadron w owej chwili, rozrzucony na 2 kilometrowym odcinku wzdłuż zachodniego skraju Chomin Boru, wiązał ogniem nieprzyjaciela, ukrytego za torem kolejowym. Po otrzymaniu nowego zadania [5]), porucznik Czuczełowicz rozkazał otworzyć jak najintensywniejszy ogień ze wszystkich swych 7 ciężkich karabinów maszynowych, by pod osłoną tego ognia plutony, jeden za drugim, odrywały się od wroga, wycofywały się z okopów do lasu i, nie czekając na siebie wzajem, galopem pędziły na czoło kolumny; sam zaś, mając przy sobie zaledwie 9 ułanów, pomknął, nie zwlekając, na skraj lasu, gdzie dołączył do siebie 23 jeńców-kozaków [1]) i z tak wzmocnionym oddziałem ruszył torować drogę taborom nieco bardziej w lewo (na wschód). Baterje bowiem poszły drogą na folwark Nowosiółki (mijając z północy Karpowce) groblą, łączącą Małe i Wielkie Nowosiółki i dalej, drogą polną wzdłuż toru kolejowego koło folwarku Moczulna — do Podrosi; zaś tabory ruszyły wprost na Karpowce, skąd dalej posunęły się, częściowo skręcając przez wieś Karpowce na wspomnianą groblę, częściowo — mijając Karpowce od wschodu, wprost na Nowosiółki Małe.

Niedługo jednak trwała taka spokojna defilada wobec wroga, odrzuconego przypuszczalnie na kilometr w prawo i w lewo od drogi marszu. Zaledwie czoło artylerji przeszło folwark Nowosiółki, ciężkie karabiny maszynowe od toru kolejowego i z cementowni otworzyły silny ogień. Zmusiło to baterje do wyciągniętego kłusa, zaś tabory wnet skotłowały się w bezładną masę na całej szerokości drogi. Szczęściem jednak ogień karabinów maszynowych nieprzyjaciela był zbyt daleki (około 1½—2 kilometrów) i pociski szły nad głowami zbitej masy kolumny. Na grobelce w Nowosiółkach uczynił się tłok, którego chcąc uniknąć — część taborów rzuciła się w prawo (w lewo bowiem był staw) od grobli, przez mokrą łąkę i mały strumyk przy zachodnim wyjściu z Nowosiółek Wielkich. Niestety jednak — trafiono tam na zdradliwe bagienko tak, że niektóre wozy, a nawet parę jaszczy artyleryjskich i kilka kuchen polowych [2]) ugrzęzło zbyt głęboko, aby je na oczach

---

[1]) Między innemi znaleziono w Karpowcach zabitego żołnierza sowieckiego w ubraniu polskiego oficera. Możebne, iż był to mundur, zdarty z ciężko rannego i pozostawionego na polu walki por. Wójcickiego (III/mińsk. p. s.).

[2]) Fakt ten, powtórzony w ciągu walki kilkakrotnie i stwierdzony przez wielu uczestników, że piechota sowiecka z rejonu Karpowców i folwarku Nowosiółki stale cofała się w dwóch kierunkach — potwierdza przypuszczenie, iż w bitwie tej wziął udział, prócz oddziałów 11-ej dywizji sowieckiej, bazującej się na Rosi — również i 504-y pułk piechoty 56-ej dywizji sow., który przyszedł ze wschodu.

[3]) Patrz „Przegląd Piechoty" — marzec 1928 r.

[4]) Rtm. Czuczełowicz zapewnia jednak, iż otrzymał ten rozkaz od ppłk. Rybickiego.

[5]) Oleat Nr. 14 (zał. 22).

[1]) Niezmiernie ciekawy i charakterystyczny zaszedł tu epizod zakrawający na anegdotkę. Por. Czuczełowicz, który sam dawniej służył w pułku kozackim w Rosji i przestudjował „na wylot" psychologję kozaka, w galopie powziął błyskawiczną myśl, aby kozakami wzmocnić swój słaby oddział. Przedewszystkiem zaś chodziło mu o konie. Otóż podjechał do idących na piechotę, lecz prowadzących swe konie — kozaków i po przywitaniu się „Zdorowo mołodcy!" — podał komendę „na koń". Trzeba wiedzieć, czem jest dla kozaka koń, i jakiem jest dla niego upokorzeniem iść na piechotę, by zrozumieć, że czynem tym kupił por. Czuczełowicz sobie serca tych „synów Donu". Po krótkiem przemówieniu do nich w zrozumiałym dla nich języku, aby mu ufali, że „wywiedzie ich cało z opresji", — podał komendę „za mną — kłusa marsz" i ku zdumieniu eskortującego kozaków ppor. Piotrowicza — oddział kozacki wesoło i dziarsko pomknął za por. Czuczełowiczem.

[2]) Między innemi pozostały tam 2 kuchnie II/grodzieńskiego pułku strzel.

nacierającego nieprzyjaciela — można było wydobyć. Była to jedyna zdobycz sowiecka w boju pod Rosią.

Przejdźmy teraz do działań piechoty [1]). Część jej — resztki oddziałów sztabowych wileńskiego pułku, oraz — słabsze duchem jednostki innych oddziałów, ruszyły wraz z taborami bokiem drogi, rozdzielając się, jak one przed Karpowcami, na dwie lawiny; zaś I i II bataljony nowogródzkiego pułku strzelców, pod dowództwem majora Oziewicza, skierowano [2]) w prawo drogi, w celu obsadzenia wzgórza 166, bez czego ruch dywizji na Nowosiółki był nie do pomyślenia. Nadto III bataljon grodzieńskiego pułku strzelców przykrył lewe skrzydło nowogródzkiego pułku strzelców.

Ledwie ostatnie wozy wyszły z Chomin Boru i pokłusowała za nimi 9-a baterja litewsko-białoruska, gdy natarcie 11-ej dywizji sowieckiej z Rosi już ponownie rozwinęło się. Od cementowni, toru kolejowego i z kotliny za wzgórzem 166, przy współdziałaniu rzęsistego ognia ciężkich karabinów maszynowych (których uczestnicy narachowali tylko na odcinku od Nowosiółek do wzgórza 166 do 12), pokazały się tyraljery wroga. W przybliżeniu było to już około 5 godziny; szczególnie niebezpieczne było ponowne zajęcie przez nieprzyjaciela wzgórza 166. Zanosiło się na to, iż tylko artylerji i częściowo taborom uda się przerwać, zaś reszta (gros piechoty i taborów) zostanie ponownie odcięta. Znów przemówiła zdrowa inicjatywa. Nie udało się ustalić czyja to była myśl; jednak pewne jest, że adjutant II brygady, porucznik Rojszyk, zdyszany obiegał bezładnie skupione bataljony wołając: „wszystkie ciężkie karabiny maszynowe — naprzód i w prawo od drogi — inaczej zginiemy". Ponieważ porucznik Rojszyk podczas rady wojennej i w trakcie boju przejawiał nader wielką ruchliwość i dużo inicjatywy, nie jest wykluczone, że to masowe użycie ciężkich karabinów maszynowych było jego własnym pomysłem. Bądź co bądź — żaden inny z uczestników nie przypisuje sobie tej inicjatywy.

To też na apel porucznika Rojszyka, w miarę podchodzenia bataljonów na skraj lasu, każdy z nich wysyłał wszystkie posiadane ciężkie karabiny maszynowe w prawo od drogi.

[1]) Przeżycia jej w tym momencie dosadnie charakteryzuje w swej relacji por. Bartoszewicz (patrz „Przypisy" Nr. 7).

[2]) Arch. W. B. H., źr. wtórne. Relacje oficerów nowogródzkiego pułku strzelców stwierdzają, iż otrzymali ten rozkaz od ppłk. Rybickiego. Zapewne więc było to również zarządzenie kpt. Morawskiego.

W trakcie posuwania się kolumny przez Karpowce — Nowosiółki — przedłużono tę ruchomą zasłonę ciężkich karabinów maszynowych, aż na południe od Nowosiółek Małych.

Ciekawy ten obrazek użycia ciężkich karabinów maszynowych zasługuje na podkreślenie. Na przestrzeni zgórą 2 kilometrów „baterja", liczącą około 50 ciężkich karabinów maszynowych, osłoniła szybko maszerującą kolumnę taborów i piechoty całej niemal dywizji, przyczem w miarę posuwania się kolumny — na czele jej rozwijały się w prawo coraz to nowe kompanje i plutony ciężkich karabinów maszynowych, by po przejściu kolumny zluzować się i dołączyć do jej tyłów. Przytem niektóre ciężkie karabiny maszynowe zdołały po zluzowaniu na tyłach kolumny ponownie zająć stanowiska w rejonie już Nowosiółek Małych; wszystko to działo się niemal bez kierownictwa! Tylko stary, doświadczony żołnierz mógł wykonać taki manewr.

Zmasowany ogień polskich ciężkich karabinów maszynowych wnet spędził piechotę sowiecką ze wzgórza 166, które obsadził II bataljon nowogródzkiego pułku strzelców, pozostając tam aż do wyjścia z lasu ogona taborów.

Wkrótce ogień polskich ciężkich karabinów maszynowych wsparł pluton 3-ej baterji pod dowództwem podporucznika Jana Misiewskiego, który, idąc przy straży tylnej (II bataljon grodzieńskiego pułku), wyjechał właśnie z lasu. Oddał on kilkadziesiąt strzałów do cementowni [1]), zmuszając znajdujące się tam sowieckie ciężkie karabiny maszynowe do chwilowego chociażby zaprzestania ognia.

W tymże krytycznym momencie jeszcze jedna szczęśliwa okoliczność przyszła Polakom z pomocą: oto na skrzydło nacierającej na wzgórze 166 sowieckiej tyraljery wyszedł cofający się wzdłuż zachodniego skraju Chomin Boru II bataljonu wileńskiego pułku strzelców. Bataljon ten po załamaniu się jego demonstracji na miasto Roś siedział jeszcze pewien czas w okopach na zachodnim skraju lasu. Po odejściu (pośpiesznem i ze stratami [2]) szwadronu porucznika Czuczełowicza sytuacja tego bataljonu z każdą chwilą stawała się coraz drażliwsza. W takim zgiełku, przy zupełnem „bezkrólewiu", łatwo można było zapomnieć o porzuconej garstce około 180 bagnetów. Gdy zaś rozgorzała walka kilkudziesięciu ciężkich karabinów maszynowych za jego lewem skrzydłem, nie-

[1]) Niestety jednak 3-a baterja posiadała już tylko granaty zapalne, słabe i mało skuteczne.

[2]) 1 ułan ranny, 3 konie zabite.

sposób było dłużej pozostawać w niepewności, i dowódca bataljonu zdecydował się osobiście zorjentować w sytuacji na wzgórzu 166. Lecz zaledwie wyszedł on na południo-zachodni cypel lasu, gdy cały bataljon samorzutnie ruszył wślad za dowódcą. Było to w sam czas! Wypadkowe wynurzenie się z zarośli II bataljonu wileńskiego pułku strzelców na lewem skrzydle sowieckiej tyraljery przed wzgórzem 166 zmusiło ją do wycofania się aż za tor kolejowy, tak, że reszta kolumny dywizyjnej mogła już zupełnie spokojnie ruszyć naprzód.

II bataljon nowogródzkiego pułku strzelców a wnet za nim i II bataljon wileńskiego pułku strzelców pośpiesznie opuściły wzgórze 166, dołączając do kolumny dywizyjnej w Nowosiółkach, kiedy właśnie patrole, obserwujące północny skraj Chomin Boru, dały znać o wkroczeniu do lasu silnych tyraljer sowieckich od strony Daniłowic. II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców, idący w straży tylnej dywizji, ostatni opuścił las (około godziny 7), gdy już tyły głównej kolumny dywizyjnej mijały Nowosiółki. Bataljon ten biegiem przeskoczył otwartą przestrzeń z Chomin Boru do lasu Borszczewo. Pozostały jeszcze na wzgórzu na północny zachód od Karpowców ciężkie karabiny maszynowe grodzieńskiego pułku, związane walką z wrogiem, usiłującym usadowić się znów na wzgórzu 166.

Obsłudze tych ciężkich karabinów maszynowych, zagrzanej walką i nieorjentującej się w położeniu, groziła zguba. Skoczył do nich z rozkazem cofania się podporucznik Paweł Bartoszewicz (adjutant II bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców). Zaledwie jednak wyjechał na wzgórze, koń pod nim padł, rażony kulą z karabinu maszynowego. Oficer ten jednak dotarł w zabójczym ogniu do stanowisk ciężkich karabinów maszynowych, którym też szczęśliwie udało wycofać się, stosując manewr „schodami", do swych wózków, ukrytych w Karpowcach, skąd już — co koń wyskoczy — osiągnęły las Borszczewski, dołączając do II bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców.

W tym czasie kolumna dywizji znowu zmuszona była do zatrzymania się na południowo-zachodnim skraju lasu Borszczewo.

Szarża grodzieńskich ułanów[1]).

Jednocześnie niemal z przeciwnatarciem 11-ej dywizji sowieckiej od miasta Rosi (około godziny 6), zastąpiły drogę dywizji

[1]) Patrz „Żołnierz Polski" Nr. 7 z 1928 r.

z lewej strony od wschodu oddziały 56-ej dywizji sowieckiej: 502-i pułk strzelców zajął wieś Miniewszczyznę (II bataljonem) oraz wzgórze 180,3 o 1 kilometr na południo-wschód od Moczulny (I bataljonem) [1]).

Idąca na czole kolumny, wraz z resztkami 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych porucznika Kamińskiego, 2-a baterja 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej posuwała się drogą na południe wzdłuż toru kolejowego. Kłusem minąwszy znajdującą się pod ostrzałem 2-kilometrową przestrzeń od wsi Nowosiółek do skrzyżowania toru z traktem, na wysokości folwarku Moczulny baterja zwolniła tempo i zbliżała się stępa do Podrosi.

Wtem nagle zatrajkotały karabiny maszynowe z lewej strony drogi. Na panującem wzgórzu 180,3 około 100 metrów od drogi, pokazała się tyraljera. Spłoszone pociskami konie 2-go szwadronu szarpnęły w prawo — przez wioskę, lecz za nią trafiły na bagno, tak, iż z trudem tylko i z narażeniem życia (nawet jeźdźców) przedostały się na drugi brzeg Rosi. Nietylko konie, lecz i konni strzelcy nurzali się w błocie po kołnierze.

Znów porucznik Bagieński odprzodkowuje dwa działa i bije kartaczami na wzgórze. Nieprzyjaciel jednak tak ukrył się w terenie, że strzały polskie chybiały, gdy tymczasem sowieckie karabiny maszynowe coraz dokładniej wstrzeliwały się do baterji. Sytuacja stawała się bardziej niż drażliwa. Wyminięcie bez walki było niemożliwe pod bliskim, flankowym ogniem karabinów maszynowych. Zawiązanie boju przy wciąż napływających siłach wroga i minimalnej ilości zdatnej do walki własnej piechoty, groziło wyniszczeniem resztek wojsk i utratą sprzętu. Nawet zorganizowanie nowej nawały ognia artyleryjskiego zdawało się mało skuteczne wobec wroga na górze.

Artylerja polska została przyparta do bagnistej doliny rzeki. Ratunek przyszedł natychmiastowy i zupełnie niespodziewany.

Zostawiliśmy porucznika Czuczełowicza w momencie, gdy on na czele zaledwie 9 swych ułanów oraz 23 dońskich kozaków wyprzedzał kolumnę taborową koło Karpowców.

Po minięciu Nowosiółek trafił on pod silny ogień z poza toru kolejowego, tak że musiał opuścić drogę i cwałować naprzełaj polem na zachodni skraj lasu Borszczewo. Za nim też ruszyła część taborów. Jadąc skrajem lasu oddział porucznika Czuczełowicza minął gajówkę (na południowym cyplu tego lasu) i zaczął wspinać się na stromą górę na północ od Miniewszczyzny.

[1]) Oleat Nr. 15 (zał. 23).

Nagle z tej wioski i okolicznych wzgórz posypał się na ułanów grad kul. Porucznik Czuczełowicz ukrył swych jeźdźców w zaroślach za wzgórzem, sam zaś starał się zorjentować w sytuacji, obserwując z góry okolicę. Widział on, że I dywizjon artylerji litewsko-białoruskiej trafił pod ogień i jest przyparty do rzeki, że tabory w wielkim nieładzie napierają na zatrzymaną artylerję, słowem — zbliżającą się katastrofę.

W tym momencie, prowadząc swój zbierany oddział (piechurów i artylerzystów) nadbiega porucznik Brzeszczyński. Po krótkiej naradzie dwóch tych oficerów, powstaje plan śmiały i prosty. Oto — porucznik Brzeszczyński podejmuje się obsadzić to wzgórze swym kombinowanym oddziałem i ogniem tyraljerskim związać nieprzyjaciela w Miniewszczyźnie i na wzgórzu 180,3 zaś porucznik Czuczełowicz ze swymi jeźdźcami postara się wyjść na tyły wroga i ewentualnie go zaszarżować. Zaszła przytem nader charakterystyczna scena. Oto gdy porucznik Brzeszczyński sceptycznie zwrócił uwagę na problematyczność pomocy kozaków, pozbawionych nawet szabli, jeden z kozaków odparł: „Na taką swołocz starczy nahajki".

W moment plan wszedł w życie. Porucznik Brzeszczyński zebrał koło siebie do 100 bagnetów i obsadził wzgórze frontem na południe, zaś porucznik Czuczełowicz (pozostawiając jedynie łącznika, dla skierowania za nim reszty szwadronu) pomknął wzdłuż południowego skraju lasu ku wschodowi, szukając nieprzyjacielskiego skrzydła.

Efekt manewru grodzieńskich ułanów był nadzwyczajny. Kryjąc się wśród wzgórz i zarośli oddział porucznika Czuczełowicza pędził przez folwark Niewiarowicze — Wierzbowo. Po osiągnięciu skrzyżowania traktów o 1 kilometr na północ od Świnaszków, porucznik Czuczełowicz dowiedział się o zajęciu Wołkowyska przez wojska sowieckie jeszcze w dniu poprzednim. Zawrócił więc swój oddział ku zachodowi, kłusując naprzełaj wzdłuż północnej krawędzi „zamkowego" lasu przez wzgórza 212 i 176 (na północ od Mostków, gdzie podówczas był sztab II bataljonu 502-go pułku strzelców sowieckich). Gdy oddział wyjechał z zarośli przy rozgałęzieniu dróg (1 kilometr na południe od wzgórza 180,3) ujrzał tuż przed sobą zwróconą do niego tyłem tyraljerę sowiecką z 2 ciężkiemi karabinami maszynowemi, ostrzeliwującemi właśnie ogniem ciągłym kolumnę polską w Podrosi. Dalej w prawo, aż do wzgórza 180,3, całe pole było zajęte grupami piechurów sowieckich. Oczy ich wszystkich były zwrócone jednak ku zachodowi, tak, że

na wysuwający się z lasu, na ich tyły, poprzedzony ponadto dońskimi kozakami oddział porucznika Czuczełowicza nikt nie zwrócił uwagi. Zaskoczenie wroga było zupełne. O lepszym momencie do szarży trudno było nawet marzyć. Jednakoż porucznik Czuczełowicz musiał tu rozgryźć gorzki orzech zwątpienia, przed powzięciem decyzji. Oto zebrał przy sobie dotychczas około 20 ułanów, reszta zaś kozacy, którzy nie wiadomo jeszcze czyją wezmą stronę.

Ostatecznie jednak porucznik Czuczełowicz zaufał swej znajomości psychologji Rosjanina, a szczególnie kozaka.

Ułanom swym wskazał grupy nieprzyjaciela na wzgórzu 180,3 i podał komendę: „ułani do szarży — marsz, marsz!" Pod komendą podporucznika Sołtykiewicza wątły oddział pomknął wgórę na dwa bataljony sowieckie [1]).

Sam zaś porucznik Czuczełowicz tak stanowczym głosem i z tak czystym kozackim akcentem podał komendę do kozaków: „w ławu!", że ci wykonali ją w mgnieniu oka ze sprawnością prawdziwych starych wilków dońskich. Cała ta scena zajęła parę sekund i na zdumioną do najwyższego stopnia obsługę dwóch ciężkich karabinów maszynowych sowieckich wpadła ztyłu — jak śnieg na głowę — szarża kozacka. Dążąc do odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od bezbronnych kozaków, porucznik Czuczełowicz wspiął się w strzemionach na całą swą wysokość [2]) i machając szablą nad głową wrzasnął „ręce do góry — poddać się!" Większość piechurów sowieckich uczyniła to bez wahania, czterech jednak — bardziej zdecydowanych, a ukrytych w zaroślach za bagienkiem, zarepetowała karabiny. Bezbronny wobec nich porucznik Czuczełowicz chwycił się fortelu. Znając dokładnie psychologję Rosjanina rozkazodawczym, pewnym siebie głosem krzyknął do przygotowanych już do strzału czerwonoarmiejców: „kakoj gubernji?" Zdezorjentowani, przyzwyczajeni do pokory wobec wszelkiego „naczalstwa", czterej strzelcy sowieccy, jak na komendę, oderwali kolby od twarzy i w jeden głos odpowiedzieli „kostromskoj, wasze błahorodje!" Niebezpieczeństwo zostało zażegnane; 2 ciężkie karabiny maszynowe i 16 jeńców wpadło w ręce dońskich kozaków.

Tymczasem szarża podporucznika Sołtykiewicza na wzgórze 180,3 również odniosła zupełne powodzenie; piechota sowiecka

[1]) III bataljon 502-go p. p. sow. musiał również być gdzieś opodal.

[2]) Zarówno por. Czuczełowicz, jak i jego koń słynęli ze swego wzrostu w całej dywizji.

rozpierzchła się po całem polu, kilkudziesięciu zaś jeńców zgrupowało się około garstki polskich ułanów. Niestety jednak, w tej właśnie chwili wpadła na wzgórze 180,3 reszta szwadronu porucznika Czuczełowicza. Nie orjentując się w sytuacji, a obawiając się o los swego dowódcy — ułani wzięli na szable kapitulujących już piechurów. Razy szabli i pchnięcia lanc ułańskich wznieciły wśród jeńców panikę. Porucznikowi Czuczełowiczowi z wielkim trudem tylko udało się opanować zawziętość swych ułanów. Trupy piechurów sowieckich gęsto usłały pole szarży: reszta zaś bataljonu 502-go pułku sowieckiego w panice uciekła częściowo do Zamkowego lasu, częściowo zaś doliną, w kierunku Pogorzan — Wierzbowa [1]). Droga dla 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej znów była wolna.

Ostatnie walki straży bocznych z 11-ą dywizją sowiecką [2]).

Zanim szwadron grodzieńskich ułanów przejechał po karkach bataljonu 502 pułku strzelców sowieckich i w ten sposób usunął ostatecznie z drogi dywizji oddziały 56-ej dywizji sowieckiej, zmuszając je do panicznej ucieczki w kierunku przez Zamkowy las do Wołkowyska, natarcie 11-ej dywizji sowieckiej na kolumnę 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, związanej w rejonie Podrosi — folwarku Moczulna — Gajówki, nabierało coraz większego zuchwalstwa.

Właściwie tylko działa I dywizjonu zdołały przemknąć drogą wzdłuż toru kolejowego na folwark Moczulna (ze stratą jednak kilku koni i ludzi), tabory zaś tego dywizjonu już nie wyszły z Nowosiółek i zostały zepchnięte do bagnistego strumyka, dzielącego Nowosiółki Wielkie od Małych, przyczem poniosły znaczne straty w ludziach i koniach. III dywizjon litewsko-białoruski musiał skierować się na grobelkę w Nowosiółkach, zaś 9-a baterja, dążąca w tyle kolumny taborowej, przy wyjściu z folwarku Nowosiółki wpadła pod ogień karabinów maszynowych ze wzgórz na południe od wzgórza 166, i chcąc ominąć grobelkę, zapchaną taborami, skierowała się ujeżdżonym śladem wprost przez łączkę

[1]) Arch. W. B. H., źr. sow., teka 2/284. Dz. op. 56-ej dyw. sow. tak opisuje przytoczony tu epizod: I/502-go p. p. ze wzgórza 180.3 zauważył w rejonie Podrosi ruch taborów polskich i swym ogniem wzniecił wśród nich panikę, „ale będąc zaatakowany od tyłu przez kawalerję przeciwnika w sile 150 — 200 szabel, po krótkiej, gorącej walce — cofnął się do lasu".

[2]) Oleat Nr. 16 (zał. 24).

na południe od Nowosiółek Wielkich. Grobelkę przeszły tylko część jaszczy i tabor baterji z dowódcą baterji. Działony szły kłusa pod ogniem, ponosząc straty, i — w rozpędzie — wpadły do zdradliwego bagienka. Pierwsze działo przeskoczyło na drugą stronę i poszło dalej z częścią obsługi baterji, lecz następne już beznadziejnie ugrzęzło. Prowadzący działa podporucznik Mikołaj Pac-Pomarnacki znalazł się w rozpaczliwej sytuacji: unieruchomiona baterja stanowiła wyborny cel dla karabinów maszynowych wroga, które niemiłosiernie prażyły z cementowni oraz z rejonu mostku na torze kolejowym (800 metrów od baterji). Porucznik Pac-Pomarnacki rozpoczął pod ogniem budowę improwizowanej grobelki z wystrzelonych łusek oraz pustych skrzynek amunicyjnych, praca jednak szła powoli, gdyż obsługa częściowo poszła naprzód z pierwszym działem, częściowo zaś kryła się za działa i jaszcze przed coraz silniejszym ogniem sowieckim. Porucznik Kitkiewicz zaniepokojony opóźnieniem swej 9-ej baterji wrócił do niej i rozkazawszy opróżnić z pocisków pozostałe skrzynki, podłożył je pod koła i w ten sposób dopiero zdołał wydobyć drugie działo. W tej chwili dowódca III dywizjonu artylerji litewsko-białoruskiej, kapitan Siedlecki (który znajdował się przy czołowej 8-ej baterji), również zaniepokojony losem 9-ej baterji, nadjechał od Moczulny i osobistą inicjatywą wspierał dalszą akcję ratunkową baterji, której sytuacja z każdą chwilą pogarszała się. Nieprzyjaciel bowiem również zauważył kłopotliwe położenie polskiej baterji i wkrótce tyraljera sowiecka od toru kolejowego ruszyła biegiem po łatwy łup. Lecz właśnie porucznik Pac-Pomarnacki zdołał już ustawić wydobyte działo i osobiście celując, kilkakroć dał ognia kartaczem do oddalonej zaledwie o 300—400 metrów piechoty sowieckiej, zmuszając ją do zatrzymania, a nawet do częściowego odwrotu. Właśnie wydobywano z bagna ostatnie działo, gdy wtem ciężki karabin maszynowy wroga nagle zagrał z odległości 500 metrów od baterji — ze wzgórza na zachód od Nowosiółek Wielkich. Reszta była już w odwrocie przez teren otwarty i zanim zdołanoby znów zorganizować obronę — konie mogły być wybite. W tym krytycznym momencie tuż nad głową 9-ej baterji odezwał się polski ciężki karabin maszynowy. Oto bowiem sierżant Stanisław Naprawski, wraz z kapralem Józefem Drozem, z kompanji marszowej karabinów maszynowych grodzieńskiego pułku [1]), widząc baterję w kłopocie, przy-

[1]) Na wniosek dowódcy III dyonu 1-go p. a. p. l. b. kpt. Siedleckiego (Nr. 204 z dn. 25.VII.1920) sierżant Naprawski otrzymał za ten czyn krzyż virtuti militari V klasy.

nieśli z własnej inicjatywy na barkach ciężki karabin maszynowy (Hotchkissa) na piaszczystą wydmę, znajdującą się wpobliżu miejsca przeprawy baterji, i tak celnie ostrzeliwali karabin maszynowy sowiecki z odległości 700 metrów, że wnet zmusili go do milczenia.

W tym czasie już szarża porucznika Czuczełowicza utorowała drogę kolumnie dywizyjnej. Nieprzyjaciel jednak nie zaspał nasuwających się możliwości zaatakowania Polaków jeszcze raz z boku; od cementowni znaczne oddziały piechoty sowieckiej szybko natarły wzdłuż szosy w kierunku folwarku Moczulna, kryjąc się za torem kolejowym. Już pierwsza tyraljera wroga była niespełna o 1 kilometr na zachód od polskiej kolumny stłoczonej między Podrosią a folwarkiem Moczulna, gdy zauważył ją dowódca 11-ej kompanji mińskiego pułku strzelców, chorąży Leppert, który na rozkaz porucznika Romiszewskiego krył przemarsz I dywizjonu artylerji od strony miasta Rosi. Rozwinął on nieliczny swój oddziałek (około 20 bagnetów) wśród kępy wysokich sosen przy torze kolejowym [1]) i bronił się tam aż do nadejścia I bataljonu grodzieńskiego pułku wraz z 7-ą baterją litewsko-białoruską. Dowódca tej baterji, porucznik Jankowski, wnet skręcił z drogi marszu w prawo, odprzodkował i oddał kilkanaście strzałów „na kartacz", aby spędzić z przedpola baterji tyraljerę sowiecką, poczem dalej bił i bił w skrzydło wroga wzdłuż toru kolejowego, w cementownię i na wieś Krasne Sioło, aż do przemarszu całej kolumny dywizyjnej.

Przejście w bród przez Roś i połączenie się z kolumną podpułkownika Rybickiego [2]).

Czoło dywizji w przybliżeniu około godziny 7 ruszyło z Podrosi, dalej na południe, prowadzone przez mieszkańca Podrosi, którego nazwiska niestety — nie dało się ustalić [3]). Dzielny ten Polak w znacznej mierze przyczynił się do uratowania artylerji i taborów dywizji, nietylko bowiem pod ogniem karabinów maszynowych sowieckich wyszukał dobry bród przez rzekę Roś, ale jeszcze po przejściu rzeki, na przestrzeni około 6 kilometrów wskazywał najkrótszą drogę polami naprzełaj, omijając obserwację nieprzyjaciela. Nie dochodząc do Piataków, znajdował się oddawna nieużywany, zarośnięty bród (panorama Nr. 6

[1]) Miejsce na mapie oznaczone Dr. koło cechy 123.
[2]) Patrz panoramę Nr. 6 (w tekście).
[3]) Odnalazł go pchor. 3-ej baterji lit.-biał. Jan Misiewski.

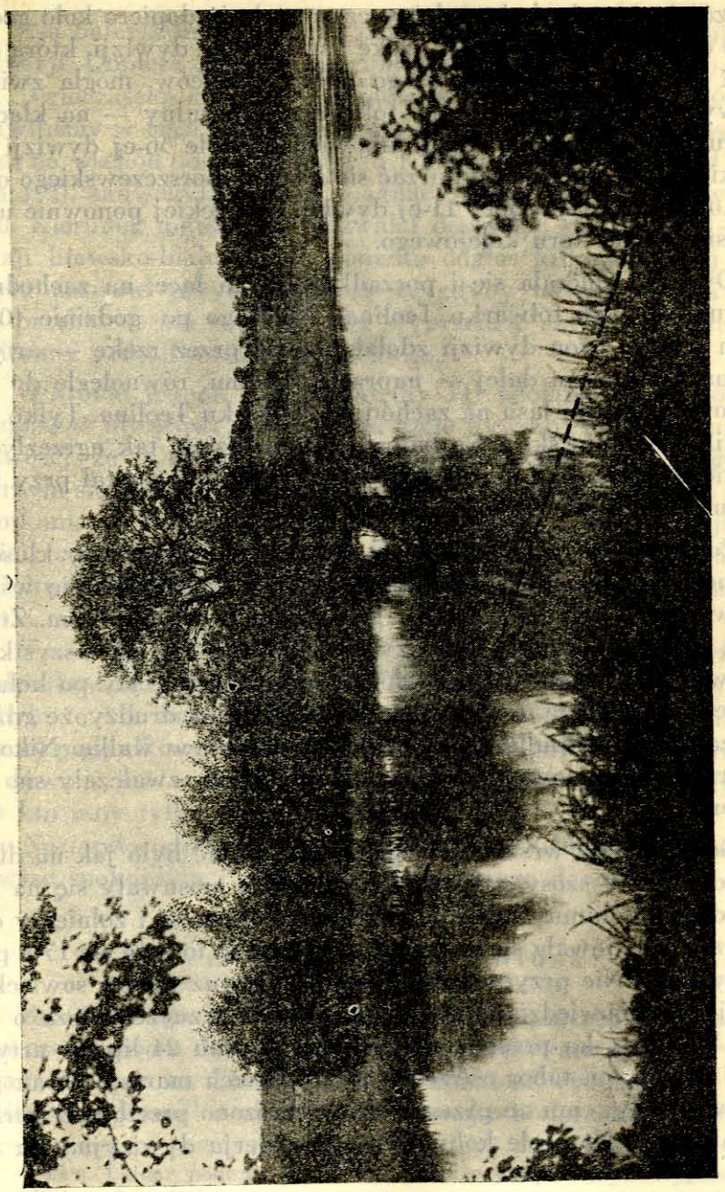

PANORAMA NR. 6.
Ze wschodniego brzegu rz. Rosi na bród pod fw. Teolino.

w tekście), na który właśnie skierowano artylerję i tabory dywizji, piechota zaś przechodziła rzekę po kładce koło folwarku Teolina. Przeprawa jednak gęsiego kładką oraz ciężkim, wąskim brodem zajęła prawie dwie godziny czasu, tak, iż dopiero koło godziny 10 ostatnie wozy przeszły rzekę i straż tylna dywizji, którą stanowił II bataljon grodzieńskiego pułku strzelców, mogła zwinąć się, wychodząc z zarośli koło folwarku Moczulny — na kładkę. Był już wielki czas ku temu, albowiem patrole 56-ej dywizji sowieckiej znów poczęły wynurzać się z lasów Borszczewskiego oraz Zamkowego, zaś tyraljery 11-ej dywizji sowieckiej ponownie ukazały się wzdłuż toru kolejowego.

Dywizja zbierała się i porządkowała na łące, na zachodnim brzegu Rosi koło folwarku Teolina. Niedługo po godzinie 10 — zanim jeszcze ogon dywizji zdołał przejść przez rzekę — artylerja ruszyła kłusem dalej — naprzełaj polami, równolegle do południowego skraju lasu na zachód od folwarku Teolina. Tylko porucznik Tomaszewski z 1-ą baterją (której działa tak ugrzęzły na brodzie, że długo nie można było ich wydobyć) pozostał przy folwarku Teolinie dla osłony odwrotu dywizji.

Po przejściu rzeki, kawalerja, artylerja i tabory szły kłusem, zaś piechota „truchtem". Kolumna dywizji rozciągnęła się wśród malowniczych wzgórz i lasków kilkokilometrowym wężem. Ztyłu wciąż grzmiały armaty (między godziną 10—12), co wszystkich wprawiało w zdumienie [1]). Pogłoski i domysły krążyły po kolumnie: jedni sądzili, że to walczy nasza 1-a baterja, drudzy, że gdzieś tam zapewne podpułkownik Rybicki wdał się w walkę. Nikomu nie przyszło do głowy, że to wrogie oddziały zwalczały się nawzajem.

Gdy dywizja weszła na wzgórze 203 widać było jak na dłoni zachodni wylot szosy z Wołkowyska, którą posuwały się na zachód długie kolumny taborów. Większość oficerów i żołnierzy dywizji nie orjentowała się w sytuacji, sądząc, iż to cofa się 15-a polska dywizja. Nie przypuszczano, że to były już tabory sowieckie. Gdy jednak dowiedziano się od porucznika Czuczełowicza o zajęciu Wołkowyska przez wroga jeszcze w dniu 24 lipca, artylerzyści chcieli ten tabor ostrzelać, lecz pośpiech marszu i brak pocisków stanęły temu na przeszkodzie. Śpieszono przeto bez zatrzymania dalej. Na czele kolumny — kawalerja dywizyjna, za nią

[1]) Była to prawdopodobnie walka pomiędzy zdezorjentowanemi dywizjami sowieckiemi.

sztab generała Latoura [1]), I dywizjon, tabory, III dywizjon, wreszcie — piechota. Odwrót krył, jak zawsze, grodzieński pułk strzelców.

1-a baterja nieco zadługo pozostała koło brodu i zgubiła ślad dywizji. Dopiero po paru godzinach dołączyła do swoich [2]).

Tymczasem kolumna podpułkownika Rybickiego, którą zostawiliśmy w lasach na zachodnim brzegu Rosi, osiągnąwszy skraj lasu na wschód od wsi Szewki (o 1 kilometr na południe od wzgórza 192), zauważyła oddział, ciągnący drogą polną przez wzgórze 190. Kierunek marszu nie pozwalał domyślać się w nim 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, ponadto odgłos kilkugodzinnej walki ztyłu nasuwał przypuszczenie, że gdyby nawet dywizji udało się przebić — nie mogłaby ona wyprzedzić szybko maszerującej kolumny podpułkownika Rybickiego.

Wkrótce jednak (około godziny 11) zdołano przez lornetkę rozpoznać oficerów, jadących na czele dywizji: nie było już wątpliwości, że to swoi. Kolumna podpułkownika Rybickiego wynurzyła się z lasu i biegiem podążyła na spotkanie. Wielka radość spotkania po tak ciężko przeżytych chwilach i utraceniu już nadziei odnalezienia się — zmusiła wszystkich do zapomnienia na chwilę o wciąż jeszcze wiszącem nad dywizją niebezpieczeństwie.

Teraz już bez żadnej „rady" i bez najmniejszego sprzeciwu podpułkownik Rybicki objął siłą faktów dowództwo nad dywizją. I było to tak naturalne, że na pierwszą wieść o spotkaniu kolumny podpułkownika Rybickiego, niemal każdy oficer i szeregowy w dywizji już wiedział, że dalej poprowadzi zastępczo dywizję nie kto inny tylko podpułkownik Rybicki.

Nastąpiło odprężenie nerwów. Z ulgą i ufnością poddano się zawsze spokojnym i zimnym rozkazom tego dowódcy.

Rezultaty boju i wnioski.

Rezultat boju pod Rosią miał doniosłe znaczenie operacyjne. Oto części pięciu dywizyj sowieckich, skierowane koncentrycznie z rana 25 lipca na Chomin Bór, po szybkiem wyślizgnięciu się im „między palcami" 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, stłoczyły

[1]) Gen. Latour podczas walki był przy artylerji; dopiero przeszedłszy rzekę Roś — dosiadł konia.

[2]) Straty 1-ej baterji w tym dniu wyniosły: 1 zab. i 4 rannych żołnierzy oraz 19 koni.

się na wschód od miasta Rosi [1]), przyczem nie mogło obejść się bez nieporozumień, jeśli uwzględnimy, że naprzykład odwody 15-ej armji sowieckiej napotkały przed sobą niespodziewanie skrajne lewe skrzydło 3-ej armji sowieckiej etc. O nieporozumieniach, zakończonych walką między dywizjami sowieckiemi, nawiązującemi wzajemne czucie, a pozbawionemi łączności oraz ogólnego kierownictwa — świadczą następujące źródła.

1) Relacje uczestników, stwierdzające, że po przejściu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej na zachodni brzeg rzeki Rosi długo jeszcze za nią słychać było kanonadę, gdzieś w rejonie Chomin Boru i miasta Rosi.

2) Zeznania mieszkańców w Daniłowcach, twierdzących, iż około godziny 9 rano baterja sowiecka przeszła przez Daniłowce i stanąwszy przy wejściu do Chomin Boru otworzyła ogień w kierunku Nowosiółek.

3) Najlepszem jednak źródłem są akta sowieckie. Oto w dzienniku operacyjnym 56-ej dywizji sowieckiej pod datą 25 lipca 1920 r. czytamy: „O 14 godzinie 504-y pułk piechoty po 4-godzinnej uporczywej walce z zażartym przeciwnikiem, pobił go potężnem uderzeniem i zajął miasto Roś". Zachodzi więc pytanie: z kim ten pułk walczył po południu 25 lipca? Niechybnie, wychodząc z lasu Borszczewskiego, musiał zwalczać opór, wychodzących z Chomin Boru oddziałów 11-ej oraz 6-ej dywizyj sowieckich. Dalej — w załączniku do dziennika operacyjnego 15-ej armji sowieckiej [2]), między innemi czytamy:

„...11-a dyw. dziś kontynuowała walkę na lewym odcinku do godz. 12 w rejonie Krasne Sioło — Nowosiółki z nieprzyjacielem, cofającym się przed frontem 3-ej armji. Około 12 godziny do rejonu Karpowce — Nowosiółki przybyły 50-y i 51-y p. p., zaś oddziały 11-ej dywizji powróciły na zachód dla wykonania swego zadania..."

A więc do południa 25 lipca 11-a dywizja sowiecka walczyła w okolicy Nowosiółek. Z kim? Czy nie z 56-ą dywizją sowiecką, a może nawet i ze swą sąsiadką — 6-ą dywizją?

Widzimy przeto, że trzy różne źródła stwierdzają prowadzenie walki przez zdezorjentowane dywizje sowieckie w miejscu i czasie (od 10—12 godziny), kiedy bezwzględnie nie było tam już polskich oddziałów.

[1]) Szkic Nr. 23.

[2]) Arch. W. B. H., teka Nr. 756/k. z dn. 25.VII:20 godz. 21.35.

O pościgu więc szybko cofającej się 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nie było mowy. Zanim nieprzyjaciel rozpoznał się wzajemnie i uporządkował przemieszane swe dywizje [1]) — 1-a dywizja litewsko-białoruska odskoczyła już od nich na odległość dziennego przemarszu. W operacyjnym wyniku — pościg sowiecki (szczególnie 3-ej armji) uległ opóźnieniu.

Przypuszczalnie też stało się to również przyczyną rozszczepienia się tego pościgu: zamiast iść z obszaru Wołkowyska na

Szkic Nº 23.

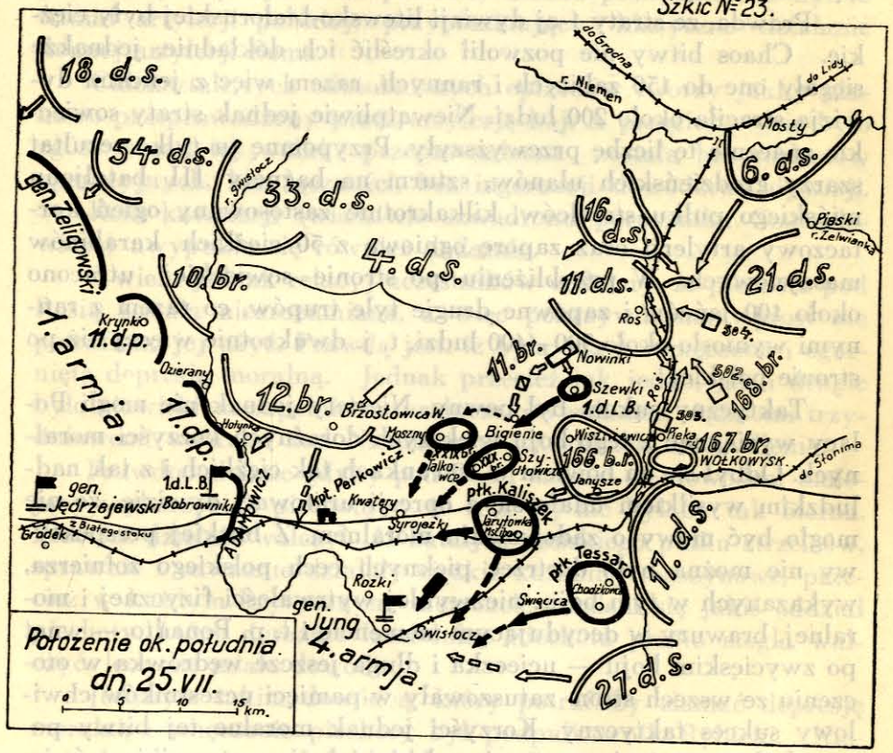

Kleszczele — poszedł w dwu kierunkach — na Białystok i Kleszczele.

Operacyjny sukces Polaków przeto nie ulega wątpliwości. Nie można też odmówić im powodzenia taktycznego. Został przerwany pierścień dwu dywizyj sowieckich, złączonych w rejonie

[1]) Mieszkańcy m. Rosi i okolic twierdzą, iż nigdy — ani podczas wojny światowej, ani też polskiej — nie widzieli takiej masy skupionych wojsk: piechoty, artylerji i taborów, jak po bitwie w dniu 25.VII.1920 r.

Nowosiółek — Karpowców; 1-a dywizja litewsko-białoruska wyszła z matni w pełnym składzie z całą artylerją i taborami. Zdobycz nieprzyjaciela — to pare zepsutych przez Polaków kuchen polowych, 2—3 połamane wozy, 1 rozbity jaszcz artyleryjski i 2 czy 3 zdemontowane ciężkie karabiny maszynowe. Do tego 35 wycieńczonych, przemęczonych jeńców [1]), zabranych przeważnie w czasie snu w zaroślach Chomin Boru. Natomiast 1-a dywizja litewsko-białoruska nietylko że wyszła z matni, lecz zabrała z sobą około 100 jeńców i 2 ciężkie karabiny maszynowe.

Prawda, że straty 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej były ciężkie. Chaos bitwy nie pozwolił określić ich dokładnie, jednakże sięgały one do 150 zabitych i rannych, razem więc z jeńcami dywizja straciła około 200 ludzi. Niewątpliwie jednak straty sowieckie znacznie tę liczbę przewyższyły. Przypomnę tu tylko rezultat szarży grodzieńskich ułanów, szturm na bagnety III bataljonu mińskiego pułku strzelców, kilkakrotnie zastosowany ogień kartaczowy artylerji oraz zaporę ogniową z 50 ciężkich karabinów maszynowych. W przybliżeniu po stronie sowieckiej utracono około 100 jeńców i zapewne drugie tyle trupów, co razem z rannymi wyniosło około 300—400 ludzi, t. j. dwukrotnie więcej niż po stronie polskiej.

Taktyczny sukces był pewny. Niestety jednak nie mogli Polacy wyciągnąć z tego boju większych doraźnych korzyści moralnych. Odbył się on bowiem w warunkach tak ciężkich i z tak nadludzkim wysiłkiem udało się z opresji uratować dywizję, że nie mogło być mowy o zadowoleniu moralnem. Z bliskiej perspektywy nie można było dostrzec pięknych cech polskiego żołnierza, wykazanych w tym boju: niezwykłej wytrwałości fizycznej i moralnej, brawury w decydującym momencie i t. p. Ponadto — wnet po zwycięskim boju — ucieczka i długa jeszcze wędrówka w otoczeniu ze wszech stron zatuszowały w pamięci uczestników chwilowy sukces taktyczny. Korzyści jednak moralne tej bitwy pozostały bezwątpienia po stronie polskiej i dopiero po wojnie w świetle historji nabierają prawdziwego blasku.

Przechodząc do wniosków ogólnych, rzuca się w oczy w boju pod Rosią sprawność taktyczna i tężyzna moralna oddziałów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, które pozbawione ogólnego kierownictwa, samorzutnie dają prawdziwy koncert koleżeńskiego współdziałania, przyczem nieraz rolę przemęczonej piechoty

[1]) Arch. W. B. H., teka Nr. 82/180, meld. wyw. 47-ej bryg. 16-ej dyw. sow. z dnia 25.VII g. 20, Nr. 65/r.

biorą na siebie artylerzyści. Nikt nie kieruje całokształtem boju, lecz w poszczególnym jego krytycznym momencie znajduje się oficer, który obejmuje doraźnie dowództwo, szybko się orjentuje, śmiało decyduje i — bije. Przypomnę tu tylko rolę w tej walce porucznika Romiszewskiego, porucznika Korsaka, porucznika Brzeszczyńskiego, porucznika Czuczełowicza, kapitana Morawskiego, porucznika Rojszyka i wielu innych.

Specjalnie jednak piękną, rzucającą się w oczy rolę odegrała pod Rosią artylerja. Bez przesady można powiedzieć, iż był to triumf artylerji polskiej, przypominający klasyczne działanie konnej artylerji Bema.

Całokształt tych odosobnionych epizodów tworzy jakby planowo przeprowadzony przez artylerję bój. A przecież — nie było zgóry planu tej walki, przeprowadzona została bez rozkazów operacyjnych, bez łączności, bez ingerencji dowództwa dywizji.

Rola kawalerji (właściwie szwadronu porucznika Czuczełowicza) uwypukla się również dodatnio.

Z wielu jednak relacyj uczestników widzimy, że piechota pod Rosią została niezrozumiana, a więc pokrzywdzona, wprost nie potrafiono jej użyć. Prawdą jest, iż była ona przemęczona i ogarnięta depresją moralną. Jednak przecież tak jedno, jak i drugie było zjawiskiem zupełnie naturalnem, wywołanem ciężkiemi trzydniowemi walkami nad Niemnem w warunkach oskrzydlenia.

Prawdopodobnie gdyby pod Rosią znalazł się dowódca, umiejący wykorzystać piechotę — to rola jej nie byłaby tak bierna. Przecież dzielnie walczył III bataljon mińskiego pułku strzelców, sprawnie i odważnie działały ciężkie karabiny maszynowe, przecież w każdym krytycznym momencie znalazł się jakiś oddział piechoty, który doraźnie łatał lukę. Piechota przeto mogła walczyć, lecz nie miała dowódcy.

Jedynym takim dowódcą, który potrafiłby złamać depresję moralną i zmęczenie piechoty był podpułkownik Rybicki. Niestety kombinacje „rady" usunęły go z dywizji i w momencie rozstrzygającym piechota bezradnie tułała się po polu walki, nikomu niepotrzebna, jako zbyteczny balast.

Jakiem zaś zaufaniem cieszył się podpułkownik Rybicki wśród oficerów (przedewszystkiem młodszych) oraz szeregowych dywizji, jak wszyscy znajdowali się pod sugestją jego woli, najlepiej świadczą relacje uczestników [1]). Zastanawiające jest to, że

[1]) Arch. W. B. H., źr. wtórne, relacje: por. Czuczełowicza, por. Sokołowskiego, por. Kitkiewicza, ppor. Bałosa, ppor. Bartoszewicza, ppor. Pełki, kpt. Kaleńskiego, ppor. Pawliszyna i wielu innych.

bardzo wielu z nich stanowczo twierdzi, jakoby całym bojem pod Rosią kierował osobiście podpułkownik Rybicki. Mało tego — wielu widziało go na własne oczy(!), jak konno dowodził bojem, na skraju lasu już podczas akcji artylerji, wielu „osobiście"(!) od niego otrzymywało rozkazy!

Gdyby autor sam nie był uczestnikiem poruszanych wypadków i gdyby nie stanowcze zaprzeczenie podpułkownika Rybickiego [1]) można byłoby na podstawie relacyj uczestników (a innych źródeł do boju pod Rosią — niema) wpaść w zasadniczy błąd i twierdzić, że jednak podpułkownik Rybicki po przebiciu się straży przedniej powrócił do dywizji i objął nad nią dowództwo [2]).

Sylwetka więc podpułkownika Rybickiego, kierującego konno bitwą pod Rosią, utrwaliła się w pamięci przeważnej ilości uczestników. Ten fakt złudzenia osobistego tak licznego grona osób jest jednym z licznych dowodów sugestji zbiorowej podwładnych wobec prawdziwego dowódcy.

---

[1]) „Po opuszczeniu Rady wojennej... żadnych rozkazów nie wydawałem i bitwą nie dowodziłem" (relacja z dn. 28.X.1927 r.).

[2]) Autora kosztowało niemało trudu przekonać relacjonistów, że mylą się. Niektórych z nich nie udało się „nawrócić" — pozostali w swem błędnem mniemaniu, węsząc tu zapewne jakąś zasadzkę ze strony autora.

Szkic Nº 24.

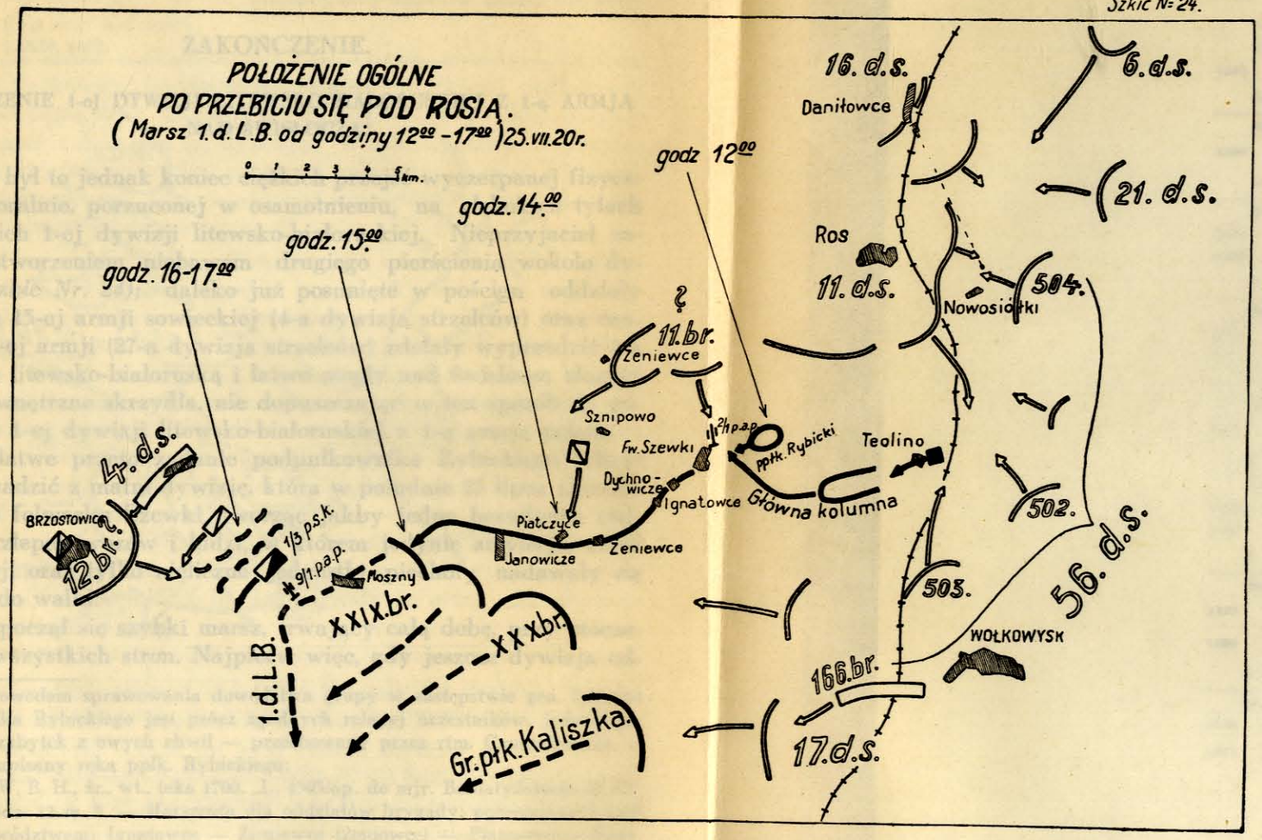

ZAKOŃCZENIE.

POŁĄCZENIE 1-ej DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ Z 1-ą ARMJĄ NAD ŚWISŁOCZĄ.

Nie był to jednak koniec ciężkich przejść wyczerpanej fizycznie i moralnie, porzuconej w osamotnieniu, na głębokich tyłach sowieckich 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Nieprzyjaciel zagrażał stworzeniem niebawem drugiego pierścienia wokoło dywizji *(szkic Nr. 24);* daleko już posunięte w pościgu oddziały centrum 15-ej armji sowieckiej (4-a dywizja strzelców) oraz centrum 16-ej armji (27-a dywizja strzelców) zdołały wyprzedzić 1-ą dywizję litewsko-białoruską i łatwo mogły nad Świsłoczą złączyć swe wewnętrzne skrzydła, nie dopuszczając w ten sposób do połączenia 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z 1-ą armją polską.

Niełatwe przeto zadanie podpułkownika Rybickiego [1]) było wyprowadzić z matni dywizję, która w południe 25 lipca zbierała się koło folwarku Szewki, tworząc jakby jedno bezwładne cielsko, — zlepek wozów i ludzi, w którem jedynie artylerja, część kawalerji oraz tylko nieliczne jednostki piechoty nadawały się jeszcze do walki.

Rozpoczął się szybki marsz, trwający całą dobę, przy otoczeniu ze wszystkich stron. Najpierw więc, gdy jeszcze dywizja od-

---

[1]) Dowodem sprawowania dowództwa grupy w zastępstwie gen. Latoura przez ppłka Rybickiego jest prócz zgodnych relacyj uczestników, jedyny piśmienny zabytek z owych chwil — przechowany przez rtm. Czuczełowicza — rozkaz, napisany ręką ppłk. Rybickiego:

Arch. W. B. H., źr., wt., teka 1700. „L. 1303/op. do mjr. Bobiatyńskiego 25.VII 1920 r. godz. 12 m. 5. — *Marszruta* dla oddziałów brygady, pozostających pod moim dowództwem: Ignatowce — Zieniewce (Żeniowce) — Piatczyce — Janowicze i wzgórze 215 do połączenia z kolumną pana Majora. Cała grupa musi dziś osiągnąć rejon Mieńki — Pawluszki — Kwatery, gdzie zarządzam zabezpieczony postój. Meldunki nadsyłać na wyznaczoną drogę marszu i do godziny 1 m. 30 do wsi Dychnowicze. (—) Rybicki ppłk."

Na odwrotnej stronie kartki zaadresowano: „Major Bobiatyński d-ca północnej kolumny. W m. p. Doręczy ułan Czuczełowicza".

poczywała w rejonie miasta Szewki, zaatakowała ją od północy kolumna sowiecka (zapewne 11-ej brygady) z obszaru Nowiki [1]). 2-a baterja litewsko-białoruska zatrzymała swym ogniem nieprzyjaciela, aż do przejścia całej dywizji. Lecz już koło Piatczyc kozacy uprzedzili czoło kolumny polskiej i z lasu, na północ od drogi marszu dywizji, otworzyli ogień, trzymając oddziały polskie pod ostrzałem w ciągu pół godziny.

Szkic №25.

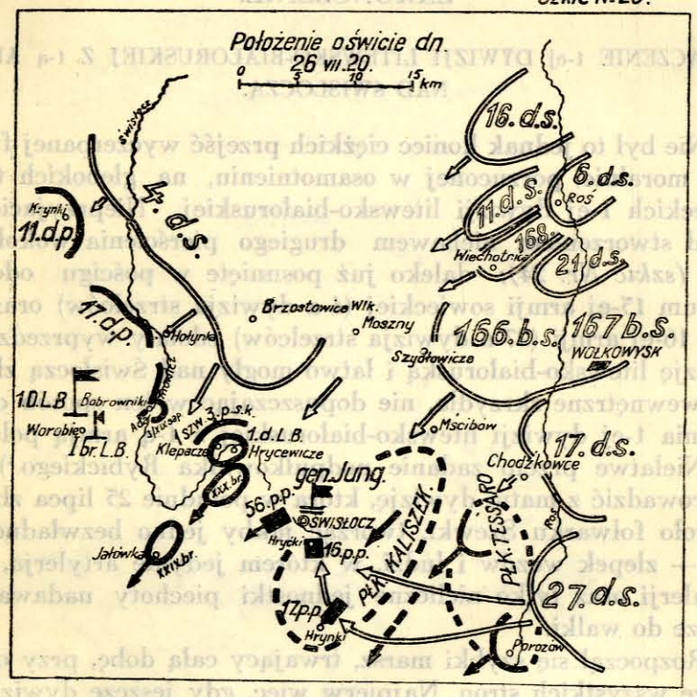

W obszarze Mosznów 1-a dywizja litewsko-białoruska dopędziła wreszcie XXIX brygadę w chwili, gdy ta rozpoczynała już dalszy odwrót. Generał Latour przy tej okazji zaproponował objęcie dowództwa nad 1-ą dywizją litewsko-białoruską podpułkownikowi Przeździeckiemu, który jednak odmówił ze względu na różnorodność zadań grup.

Zresztą, niezależnie od decyzji pułkownika Przeździeckiego, podpułkownik Rybicki sam „przeszedł do porządku dziennego" (według jego słów) nad propozycją oddania dowództwa nad dywizją w obce ręce.

[1]) Szkic Nr. 24.

Rzeczywiście XXIX brygada cofnęła się w kierunku południowo-zachodnim — na Syrojeżki, zaś 1-a dywizja litewsko-białoruska pomaszerowała na Brzostowicę Wielką, w której jednak stwierdzono tak duże siły nieprzyjaciela (11-a lub 12-a brygada 4-ej dywizji sowieckiej), że o podjęciu walki nie mogło być mowy. Pod osłoną więc szwadronu porucznika Czuczełowicza, oraz ognia 9-ej baterji — dywizja ruszyła wślad za XXIX brygadą w kierunku wsi Kwatery.

Tu na szosie z Wołkowyska szef sztabu dywizji, kapitan Edward Perkowicz, lawirując pomiędzy sowieckiemi podjazdami na wypożyczonym z 15-ej dywizji piechoty „Fordziku", nawiązał łączność z cofającą się dywizją. Wkrótce jednak nieprzyjaciel (4-a dywizja sowiecka) przerwał połączenie między Kwaterami a Bobrownikami, gdzie znajdował się podówczas sztab 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Wskutek tego dywizja znów skręciła ku południowi, biwakując zaledwie w ciągu kilku godzin (na schyłku nocy z 25 na 26 lipca) w obszarze Klepacz — Hrycewicz *(szkic Nr. 25)*. Na drugi dzień, 26 lipca, od wczesnego ranka dywizja podjęła dalszy marsz — w kierunku Jałówki, wysyłając ku zachodowi, w celu nawiązania łączności ze sztabem dywizji, 1-y szwadron 3-go pułku strzelców konnych oraz III bataljon mińskiego pułku strzelców. Zaledwie jednak czoło dywizji osiągnęło otwarte wzgórza na południe od Hrycewicz *(szkic Nr. 26)*, gdy gęsty ogień ciężkich karabinów maszynowych z lewej strony — od folwarku Klepacze — oznajmił pojawienie się jakiegoś nowego przeciwnika.

Rzeczywiście były to straże przednie 27-ej dywizji sowieckiej, która w nocy z 25/26 lipca przerwała się przez oddziały grupy pułkownika Tessaro *(szkic Nr. 6)* i rozbiwszy południowe skrzydło (16-y i 17-y pułki piechoty), kończącej właśnie nocny przemarsz, grupy pułkownika Kaliszka, o świcie zaskoczyła sztab 15-ej dywizji piechoty w Świsłoczy, tak, że sam generał Jung ocalił się z trudem [1]).

Przyśpieszyło to tempo odwrotu 15-ej dywizji piechoty, tak że 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej znów groziło osaczenie. Podpułkownik Rybicki przyśpieszył marsz, lecz koło godziny 10 w obszarze Krasnej kolumna trafiła pod ogień artylerji sowieckiej z obszaru Honczar.

[1]) Między innemi nieprzyjaciel zabrał podówczas w 15-ej d. p. kilkanaście samochodów. Dziwnym trafem ocalał tylko ten „Fordzik", który wypożyczył kpt. Perkowicz.

Przed południem dopiero pułki 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej osiągnęły w szyku rozczłonkowanym trakt Świsłocz — Jałówka, koło Stoków, i tu wreszcie weszły w kontakt z lewoskrzydłowemi oddziałami 4-ej armji (z grupy pułkownika Kaliszka); wieczorem zaś 26 lipca kolumna podpułkownika Rybickiego dotarła do rejonu Wiejek — Podozieran, gdzie dołączyła do 1-ej

Szkic № 26.

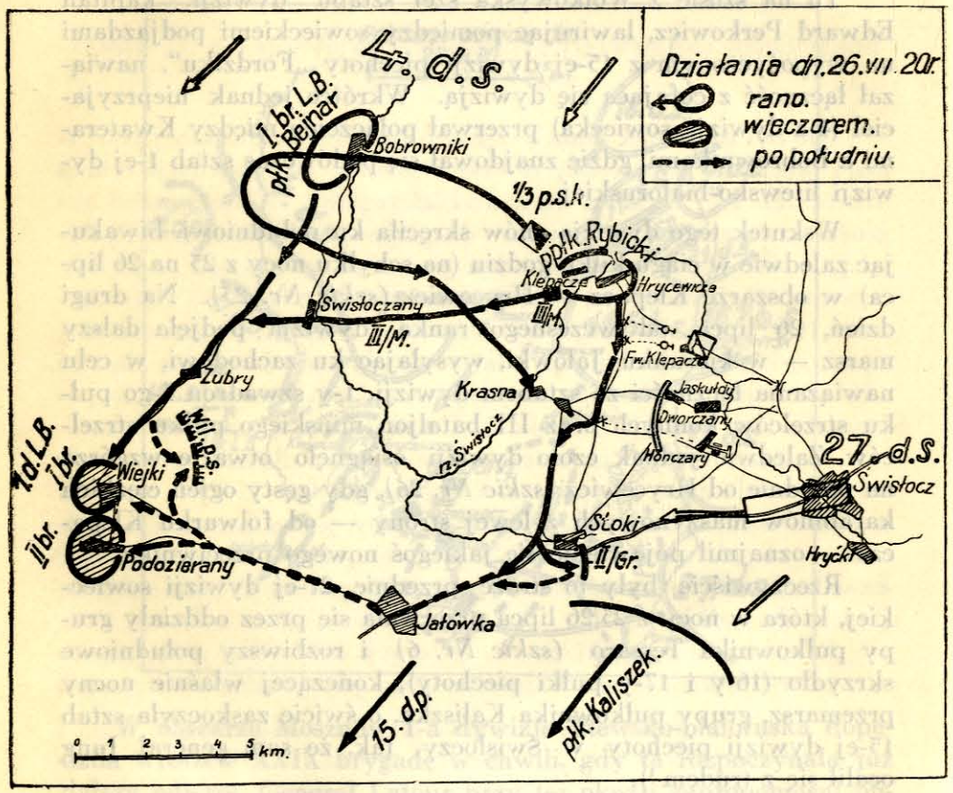

armji, z którą łączność w ciągu 2 dni była przerwana, i w której ustaliło się przekonanie, że 1-a dywizja litewsko-białoruska już zginęła.

Przechodząc do wniosków ogólnych, musimy stwierdzić, że opór tej dywizji nad Niemnem miał doniosłe znaczenie operacyjne. Oto opóźnił on marsz całej 3-ej armji sowieckiej najmniej

o 2—3 doby [1]), wniósł poza tem do tej armji chaos, spowodował przemieszanie jej zdezorjentowanych dywizyj w obszarze Rosi [2]), włączając siłą faktów 11-ą dywizję sowiecką chwilowo do składu 3-ej armji [3]); zepchnął wreszcie tę armję z przewidzianego pasa działania bardziej ku północy, co wywarło wpływ daleko idący na późniejsze walki w obszarze Narwi, a nawet — Wisły.

Nic więc dziwnego, że postawa 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem wywołała zmiany w ocenie jej przez generała Romera, który, obejmując armję w dniu 23 lipca, zakwalifikował jej wartość bojową jako „niżej średnią", zaś w trzy dni później — w dniu 26 lipca — meldował już do dowódcy frontu [4]):

„Ze względu na to, że 11-a dyw. pod naporem nieprzyjaciela opuściła rejon Krynki i rozproszyła się tak, że nie przedstawia żadnej wartości, a także 2-a dyw. lit.-biał., 10-a dyw., 8-a, 17-a dyw. i VII bryg. rez. prawie żadnej nie przedstawiają wartości, d-two armji, biorąc pod uwagę, że 1-a dyw. lit. biał. nie może *sama* [5]) w żaden sposób podtrzymać sytuacji na prawem skrzydle armji, oddało ostatni pułk rezerwy do dyspozycji gen. Jędrzejewskiego".

(—) *Romer, generał.*

Z przytoczonego meldunku, jak widzimy, niezbicie wynika, że po bitwie nad Niemnem w kalkulacjach generała Romera jedna już tylko [6]) 1-a dywizja litewsko-białoruska z całej 1-ej armji polskiej przedstawiała wartość bojową.

---

[1]) Dowództwa sowieckie zarządziły pościg dopiero na g. 5 d. 25 lipca 1920 r. (Dyrektywa d-cy 3-ej armji sow. Nr. 43/op. Rozkaz d-cy 16-ej dyw. piech. sow. Nr. 079). Arch. W. B. H., teka Nr. 5/163.

[2]) Do pościgu w dniu 26 lipca oddziały sowieckie z obszaru Rosi ruszyły w następującym porządku (dzienniki op. 15-ej armji i 56-ej dyw. piech.), poczynając od północy: 16-a dyw. piech., 11-a dyw. piech., 168-a brygada 56-ej dyw. piech., 21-a dyw. piech., 6-a dyw. w odwodzie, jak również i znajdująca się w marszu do 3-ej armji 5-a dyw. piech.

[3]) Przeto 3-a armja sow. rozpoczęła bój nad Niemnem w składzie 3 dywizyj, zaś skończyła w sile 5 dywizyj.

[4]) Arch. W. B. H., teka 43, meld. dow. fr. Nr. 3249/III.

[5]) Podkreślenie autora.

[6]) Pomijając świeżo przybyłą XVIII brygadę piechoty.

WNIOSKI OGÓLNE.

Na zakończenie należałoby podkreślić momenty przedewszystkiem natury taktycznej, jak też częściowo operacyjnej, następnie moralnej, wybrane z niniejszego studjum, a zasługujące — zdaniem autora — na szczególną uwagę czytelników [1]).

UWAGI NATURY OGÓLNEJ.

I. Konieczność stosowania jednolitych zasad w dziedzinie operacyjnej i taktycznej.

Przykłady negatywne: 1) Linearny system walki 1-ej armji w zetknięciu (przy ujściu Szczary do Niemna) z głębokiem ugrupowaniem 4-ej armji wytworzył w dniach 23—24 lipca wyjątkowo ciężkie położenie grupy podpułkownika Rybickiego.

2) Manewrowe ugrupowanie oddziałów podpułkownika Rybickiego nad Niemnem spowodowało w obszarze jeziora Winotejsko zerwanie łączności tej grupy z szablonowo „obsadzającym odcinek" grodzieńskim pułkiem strzelców.

II. Szkodliwość nieskoordynowania pasów działania jednostek (dywizyj) z naturalnemi linjami komunikacyjnemi, czyli zgubny wpływ szablonowego podziału na odcinki, względnie — pasy działania.

Przykłady 1) Linja rozgraniczenia między 1-ą a 4-ą armjami spowodowała odcięcie od 1-ej armji węzła wołkowyskiego, niezbędnego ośrodka zaopatrzenia w I fazie walki dla całego prawego skrzydła 1-ej armji.

2) Taż sama linja rozgraniczenia pozbawiła 1-ą dywizję litewsko-białoruską, jej naturalnej podstawy — Piasków.

III. Doniosłe znaczenie w walce odwrotowej oporu poszczególnych silnych moralnie jednostek.

[1]) Intencją autora jest przystosowanie swego studjum do praktycznych wymagań młodszego oficera. Pod tym też kątem przedewszystkiem są nastawione końcowe wnioski autora.

Przykłady pozytywne: 1) Opór 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem od 22—24 lipca spowodował stłoczenie pięciu dywizyj sowieckich pod Rosią, opóźniając ich pościg o trzy dni i przesuwając ku północy kierunki operacyjne 3-ej armji sowieckiej.

2) Opór grupy podpułkownika Rybickiego pod Nowosiółkami, aż do południa 24 lipca umożliwiał sprawne i bez strat oderwanie się 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej od nieprzyjaciela.

3) Opór III bataljonu mińskiego pułku strzelców w Zelwianach do godziny 16 dnia 24 lipca umożliwiał spokojną koncentrację dywizji w obszarze Miżewo — Białawicze.

IV. Współdziałanie na skrzydłach z sąsiadami było koniecznym warunkiem ogólnego powodzenia, inaczej mówiąc — na powodzenie całości składała się suma ofiar z egoizmu jednostek.

Przykłady pozytywne: 1) Interwencja generała Rządkowskiego na skrzydłach swej dywizji w dniu 23 lipca.

2) Decyzja pułkownika Wrzalińskiego w dniu 23 lipca — do wsparcia prawego skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej uderzeniem 59-go pułku piechoty na Osowlany.

Przykłady negatywne: 1) Decyzja dowódcy XXIX brygady w dniu 24 lipca około godziny 22, postanawiająca wycofanie się z nad brzegu rzeki Rosi, która o mały włos nie stała się przyczyną zguby 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

2) decyzja dowódcy XXXIV brygady — koło godziny 17 dnia 24 lipca — opuszczenia miasta Roś, która stała się bezpośrednią przyczyną otoczenia 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

V. Dobre wyniki umiejętnego dysponowania odwodami.

Przykłady pozytywne: 1) Dysponowanie odwodami przez generała Rządkowskiego w dniu 23 lipca.

2) Zachowanie przez podpułkownika Rybickiego w odwodzie prawie połowy swych sił w krytycznym dniu 23 lipca.

VI. Przykłady trzech różnych systemów ugrupowania obronnego w ramach jednej dywizji, wynikłe z braku jednolitej doktryny taktycznej, a to:

1) *ugrupowanie* (wyjściowe w dniu 21 lipca) *grodzieńskiego pułku strzelców:* wszystkie siły zebrane do bezpośredniej „czołowej" obrony brodów w Mostach. Z 12-tu kompanij — pięć w pierwszej linji oraz tuż za nimi — o pół kilometra od brodu — 6 kompanij w drugiej. Jedna tylko kompanja (12-a marszowa) w dalszym odwodzie dowódcy pułku.

2) *ugrupowanie mińskiego pułku strzelców:* III bataljon tworzy punkt oporu na „reducie" koło toru kolejowego; I bataljon — punkt oporu w dworze Zelwiańskim; II bataljon — w odwodzie za środkiem odcinka (a więc — 8 kompanij w pierwszej linji, 4 — w odwodzie).

3) *ugrupowanie nowogródzkiego pułku strzelców:* jeden bataljon (II nowogródzki) obserwuje bezpośrednio brody przez Niemen na całym pododcinku, zaś dwa bataljony (I nowogródzki i III grodzieński) w odwodzie, w ręku dowódcy pułku.

Pierwsze więc dwa ugrupowania — według utartego w dywizji podczas odwrotu szablonu, trzecie — uzewnętrznia myśl manewrową oraz położenie pułku na skrzydle dywizji.

VII. Doniosłe znaczenie wyboru miejsca postoju dowódców.

Przykłady negatywne: 1) Miejsce postoju sztabu dywizji w Starynie zamiast w Piaskach.

2) Miejsce postoju II brygady — w Łasówce, zamiast na trakcie Piaski — Mosty (mniej więcej tam, gdzie znajdował się dowódca grodzieńskiego pułku).

3) Miejsce postoju sztabu I brygady — w Jedlince, zamiast w Ladzie (na trakcie z Piasków do Zelwian).

4) Miejsce postoju dowódcy grodzieńskiego pułku strzelców w lesie przy trakcie Mosty — Piaski, o 3 i pół kilometra od brodów, nie zaś (jak faktycznie projektowano w dniu 21 lipca) przy zgrupowanych odwodach pułku za lasem (1 kilometr na południe od brodów) [1]).

Przykłady pozytywne: 1) Miejsce postoju dowódcy nowogródzkiego pułku strzelców w Nowinkach, t. j. na linji głównego oporu, przy odwodzie i koło punktu obserwacyjnego baterji wspierającej pułk.

2) Miejsce postoju mińskiego pułku strzelców w dworze Zelwiany — bezpośrednio więc w linji bojowej, koło punktu obserwacyjnego wspierających pułk bateryj.

VIII. Dobre wyniki samorzutnego wzajemnego wspierania się oddziałów.

Przykłady pozytywne: 1) Marsz w dniu 24 lipca t. zw. „gwardji" majora Bobiatyńskiego — bez rozkazu — na pomoc II bataljonowi wileńskiego pułku strzelców w kierunku Jadwinowa.

[1]) Przypomnę tu, że na pomyślny przebieg obrony brodów w Mostach decydująco wpłynęła obecność w dniu 22 lipca w okopach grodzieńskiego pułku strzelców gen. Rządkowskiego ze sztabem.

2) Skoordynowanie (bez rozkazu) natarcia oddziału kawalerji porucznika Czuczełowicza z kombinowanym oddziałem porucznika Brzeszczyńskiego w dniu 25 lipca koło Podrosi.

3) Samorzutne wkroczenie bateryj po załamaniu się piechoty pod Rosią w dniu 25 lipca.

Przykłady negatywne: 1) Zwlekanie generała Latoura o świcie 25 lipca z wyruszeniem czoła głównej kolumny dywizji z Chomin Boru w kierunku Nowosiółek.

2) Niepodanie wczas pomocy walczącemu z rana 25 lipca w Nowosiółkach oddziałowi majora Bobiatyńskiego.

UWAGI DOTYCZĄCE PIECHOTY.

I. Niewyzyskanie resztek sił piechoty w boju pod Rosią 25 lipca o mały włos nie stało się przyczyną zagłady 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, a w każdym razie nadało walce charakter porażki. Znamienną rzeczą jest brak zaufania u dowódców kierujących walką w zdolności bojowe piechoty [1]).

II. Charakterystyczne (dla taktyki 1920 roku) przykłady natarcia piechoty:

Pozytywne: 1) Klasyczny przykład nocnego uderzenia kolumny podpułkownika Rybickiego 25 lipca pod Nowosiółkami.

2) Natarcie — bez wsparcia artylerji — oddziału kapitana Niedźwiedzkiego w dniu 23 lipca na Kowale — Gledniewicze.

3) Natarcie przy wsparciu artylerji ś. p. kapitana Downar-Zapolskiego w dniu 24 lipca na Kowale — Gledniewicze.

4) Natarcie „gwardji" majora Bobiatyńskiego w dniu 25 lipca na Karpowce — Nowosiółki.

Negatywne: 1) Natarcie II bataljonu wileńskiego pułku strzelców na Korole — Malkiewicze w dniu 23 lipca.

2) Demonstracyjne natarcie II bataljonu wileńskiego pułku strzelców w dniu 25 lipca na miasto Roś.

III. Uwagi co do działania piechoty sowieckiej.

1) Niezwykła brawura piechoty 6-ej dywizji sowieckiej szturmującej brody w Mostach w dniu 22 lipca.

2) Powolność i zbytnia ostrożność ruchów 62-ej brygady piechoty sowieckiej w walkach pod Korolami, Osowlanami i Piaskami w dniach 23—24 lipca.

[1]) Arch. W. B. H., źr. wt., relacje: płk. Przeździeckiego, por. Romiszewskiego i innych.

3) Brawurowo nacierająca piechota 33-ej i 31-ej brygad 11-ej dywizji sowieckiej w obszarze Wołpy, z równoczesną słabą zdolnością obrony podczas przeciwnatarcia grupy kapitana Niedźwieckiego w dniu 23 lipca oraz grupy podpułkownika Adamowicza w dniu 24 lipca.

4) Nieźle manewrująca, ruchliwa piechota 11-ej dywizji sowieckiej w boju pod Rosią nie potrafiła zorganizować silnego oporu i była nader czuła na ogień polskiej artylerji.

5) 502-i i 504-y pułki piechoty (56-ej dywizji sowieckiej) działały nader ostrożnie, jakby poomacku, pierzchały przy każdej „sposobności" i łatwo ulegały rozsypce.

UWAGI DOTYCZĄCE CIĘŻKICH KARABINÓW MASZYNOWYCH.

I. Dodatnie wyniki masowego użycia ciężkich karabinów maszynowych.

Przykłady: 1) Obrona przeprawy przez Niemen pod Mostami 22—23 lipca (koło 30 ciężkich karabinów maszynowych).

2) Osłona flankowego marszu dywizji pod Rosią 25 lipca (koło 50 ciężkich karabinów maszynowych) [1]).

3) Wiążący ogień 18 ciężkich karabinów maszynowych sowieckich w dniu 23 lipca na zachód od brodów w Mostach „oślepił" ciężkie karabiny maszynowe polskie.

II. Szablonowy, równomierny podział ciężkich karabinów maszynowych na całej linji nie dał zadawalających wyników.

Przykłady: 1) Flankowy ogień kilkunastu sowieckich ciężkich karabinów maszynowych pod Rosią 25 lipca.

UWAGI DOTYCZĄCE ARTYLERJI.

I. Świetne wyniki działania artylerji towarzyszącej piechocie.

Przykłady: 1) Osłona odwrotu dywizji w dniu 24 lipca pod Miżewem i Białowiczami (3-a baterja 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej) [2]) i w dniu 25 lipca koło folwarku Teolina (1-a baterja litewsko-białoruska).

2) Osłona boczna marszu flankowego dywizji w dniu 25 lipca (9-a baterja litewsko-białoruska pod Nowosiółkami, 7-a baterja litewsko-białoruska pod Moczulną, 2-a baterja litewsko-białoruska koło Podrosi oraz pod folwarkiem Szewki, 9-a baterja litewsko-białoruska pod Brzostowicą Wielką).

3) Torowanie drogi dywizji w dniu 25 lipca pod Nowosiółkami (siedem bateryj, w tem jedna haubica 105 mm.).

II. Dobre wyniki działania artylerji wspierającej piechotę.

Przykłady: 1) W obronie stałej linji obronnej rzeki Niemna pod Mostami w dniach 22—23 lipca (grupa artylerji kapitana Siedleckiego).

2) W natarciu na Chledniewicze — Tupiczany w dniu 24 lipca (9-a baterja litewsko-białoruska)

III. Skuteczne zwalczanie przez wydzielone działony balonów na uwięzi.

Przykłady: 1) 2-a baterja litewsko-białoruska w dniach 22 i 23 lipca koło Zelwian.

2) 7-a baterja litewsko-białoruska koło folwarku Nowinek w dniu 23 lipca.

IV. Uwagi co do działania artylerji sowieckiej.

1) Zmasowany ogień kilku bateryj sowieckich do okopów polskich w Mostach zdołał obezwładnić polską piechotę.

2) Opóźnienie sowieckiej artylerji 11-ej i 56-ej dywizyj pod Rosią w dniu 25 lipca — stało się przyczyną uratowania polskich taborów i artylerji.

Naogół sowiecka artylerja działała wydatnie tylko przy forsowaniu rzeki Niemna. Poza tem bowiem — tak pod Piaskami i w przesmyku osowlańskim, jak też pod Wołpą i Rosią — niemal zupełnie nie brała udziału w walce. Przyczyny przypuszczalne: opóźnienie przeprawy przez Niemen, względnie Szczarę, oraz brak środków dowozu pocisków.

UWAGI DOTYCZĄCE KAWALERJI DYWIZYJNEJ.

I. Ogromne znaczenie kawalerji dywizyjnej w służbie zwiadowczej i łącznikowej.

Przykłady pozytywne: 1) 2-i szwadron 3-go pułku strzelców w Starynie i pod Kowalami — Wołpą w dniu 23 lipca.

2) 1-y szwadron — na prawem skrzydle dywizji, utrzymuje łączność z 15-ą dywizją piechoty od 21 do 23 lipca.

3) W nocy z 24 na 25 lipca w Chomin Borze 1-y szwadron stale informuje dowództwo o położeniu nieprzyjaciela.

[1]) Patrz „Przegląd Piechoty" marzec 1928 r.
[2]) Patrz „Przegląd Piechoty" luty 1928 r.

Przykłady negatywne: 1) Mała liczba, względnie niewyzyskanie, kawalerji dywizyjnej na styku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej z 15-ą dywizją piechoty było jedną z głównych przyczyn zerwania łączności w dniu 24 lipca między temi dywizjami.

II. Wielkie usługi oddaje też kawalerja dywizyjna podczas boju:

Przykłady: 1) W szyku konnym — szarża 1-go szwadronu koło Podrosi w dniu 25 lipca.

2) W szyku konnym — 2-i szwadron w dniu 23 lipca skutecznie kryje prawe skrzydło natarcia II bataljonu mińskiego pułku strzelców na Kowale — Gledniewicze.

3) W szyku pieszym 2-i szwadron broni przeprawy przez Niemen w dniu 22 lipca koło mostów kolejowych.

III. Olbrzymie znaczenie kawalerji dywizyjnej w osłonie odwrotu dywizji.

Przykłady: 1) 1-y szwadron w dniu 24 lipca ze straży tylnej dywizji w rejonie Piasków w miarę potrzeby szybko przechodzi do straży przedniej — w Chomin Borze.

2) 1-y szwadron w dniach 25—26 lipca pełni służbę kolejno: w straży przedniej, bocznej, wreszcie tylnej.

3) Szarża 2-go szwadronu koło Brzostowicy Wielkiej w dniu 26 lipca osłania odwrót grupy podpułkownika Adamowicza.

4) Wydatnie też osłania odwrót dywizji szybko przerzucana w terenie „baterja“ [1]) z siedmiu ciężkiemi karabinami maszynowemi 1-go szwadronu: w dniu 24 lipca pod Piaskami, oraz w dniu 25 lipca pod Rosią.

UWAGI DOTYCZĄCE INNYCH BRONI.

I. Dodatni wynik użycia pociągu pancernego: 1) w osłonie odwrotu (w dniu 21 lipca na stację Mosty) oraz 2) dla ubezpieczenia zagrożonego skrzydła dywizji w dniu 23 i 24 lipca na linji stacja Roś — Deńkowce.

II. Znaczne usługi okazały nieprzyjacielowi ich balony na uwięzi podczas forsowania Niemna.

WNIOSKI DOTYCZĄCE PRACY DOWÓDCY.

I. Ujemny wynik spychania odpowiedzialności „w dół“.

Przykłady: 1) Wyznaczenie dowódcy II brygady, dowódcą całego odcinka bojowego dywizji nad Niemnem.

[1]) Odpowiednik jej — „szwadron c. k. m.“.

2) Wyznaczenie dowódcy I bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców — dowódcą całego bojowego odcinka grodzieńskiego pułku strzelców (z podporządkowaniem mu od 9 (21 lipca) do 13 (24 lipca) jednostek dyspozycyjnych).

3) Utworzenie przez generała Latoura dna 23 lipca o godzinie 17 odcinka podpułkownika Rybickiego (20 kilometrów) bez wyposażenia go w odpowiednie środki łączności.

Jako pośredni wynik takiego nieracjonalnego podziału odpowiedzialności — „marnowanie się“ części dowódców.

W pierwszym przykładzie: dowódca I brygady, który otrzymał fikcyjne dowództwo nad rezerwą dywizji. *W drugim przykładzie* — dowódca bataljonu grodzieńskiego pułku strzelców podczas walk pod Mostami był zupełnie bezczynny.

II. Ujemny wpływ „rady wojennej“ na jednolitość i sprężystość działań dywizji:

Klasyczny przykład: — trwająca zgórą 5 godzin jałowa narada dowódców w Chomin Borze w noc z 24 na 25 lipca.

III. Decydujący wpływ silnej indywidualności dowódcy.

Przykłady: 1)Sugestja woli podpułkownika Rybickiego w boju pod Rosią dnia 25 lipca.

IV. Zgubny wpływ postępowania dowódcy, idącego po linji najmniejszego oporu.

Przykład: Plan „rady wojennej“ w nocy z 24 na 25 lipca, dogadzający ogólnemu zniechęceniu do walki, spowodował zupełny upadek resztek ducha w przeważnej części oddziałów dywizji.

V. Wpływ na żołnierzy pewnym głosem podanych komend oraz odpowiedniej postawy dowódcy.

1) Przyłączenie dońskich kozaków do szwadronu porucznika Czuczełowicza na jego zdecydowaną komendę.

2) Kapitulacja piechurów 502-go pułku sowieckiego („Kostromców“) na kategoryczny rozkaz porucznika Czuczełowicza.

VI. Dodatnie wyniki nawet sztucznego podniesienia ducha żołnierzy.

1) Ogłoszenie przez generała Rządkowskiego w dniu 23 lipca rozkazu Naczelnego Wodza o konieczności wytrwania nad Niemnem, następnie wiadomości o powodzeniu w dniu 21 lipca XVIII brygady piechoty pod Grodnem oraz pochwały generała Jędrzejewskiego za postawę 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w dniu 22 lipca pod Mostami.

2) Wyzyskanie przez sztab II brygady litewsko-białoruskiej w dniu 25 lipca pod Rosią imienia chociaż nieobecnego lecz popularnego w dywizji podpułkownika Rybickiego.

Na zakończenie wreszcie nie można tu ominąć uwagi ogólnej, że jednak zdecydowana wola zwycięstwa — tworzy cuda.

W ówczesnych bowiem warunkach wojny 1-a dywizja litewsko białoruska w nocy z 24 na 25 lipca pod Rosią, względnie z rana 25 lipca powinna ulec raczej rozsypce i zagładzie, niż zdobyć się samorzutnie na podjęcie walki, w której zwyciężyła, ratując wszystkie działa i cały tabor, oraz niemal nie tracąc jeńców; — wytłumaczenie tego stanu można znaleźć jedynie w przenikającej serca żołnierzy, chociażby tylko podświadomie, głębokiej woli zwycięstwa.

PRZYPISY

Nr. 1.

Meldunek sytuacyjny grodzieńskiego pułku strzelców z dnia 21 lipca 1920 roku:

„21.VII.1920 r. godz. 17. Do D-twa II Brygady I. D. L. B. (Lada). Melduję, iż odcinek od ujścia rz. Jelni do folw. Michajłówka oba wyłącznie obsadziłem I baonem i 3-ma kompanjami baonu marszowego pod d-twem por. Szymańskiego w sposób następujący:

Od ujścia rz. Jelni na południowym brzegu wyłącznie 3-a kompanja przy trzech k. m.; dalej w lewo do m. Mosty 4-a komp. przy dwóch k. m.; m. Mosty wzdłuż brzegu Niemna do wysokości folw. Michajłówki 1 kompanja, 9-a komp. marsz. i 3 k. m. Rezerwa 2-ej kompanji i 2 k. m. wraz ze sztabem (na oryginalne „pułk" przekreślone i poprawiono „baonu") baonu na cmentarzu na południe m. Mosty. Obsada zakończona do godz. 13 min. 30.

Stan bojowy obsady: of. 12, szer. 353; karabiniarzy — 117, k. m. 15.

II baon i reszta baonu marszowego przy sztabie pułku w lesie 1 i pół — 2 kilom. na południe od m. Mosty.

III baon zgodnie z rozkazem D-twa II brygady odszedł do rezerwy II brygady i ma stanąć w lesie na południe od Nowosiółek.

O godz. 12—13 artylerja nieprzyjaciela ostrzeliwała przeprawę w m. Mosty, obecnie na odcinku cisza. Łączność w lewo nawiązuje się. W prawo o godzinie 17 usiłowałem sam osobiście nawiązać łączność z nowogródzkim pułkiem, lecz w miejscu jego lewego skrzydła pułku nie znalazłem.

(—) *Bohaterewicz,*
podpułkownik i d-ca pułku.

(Arch. W. B. H. Teka 3418. Podteczka L, p. 64).

Nr. 2.

Rozmowa „juzowa" generała Romera z generałem Jędrzejewskim dnia 23 lipca 1920 roku, koło godziny 10. (1-a armja Nr. 3105/III z dnia 23 lipca 1920 r.). Arch. W. B. H. Teka Nr. 2582.

„*(gen. Romer)* — Objąłem dowództwo 1-ej armji. Musimy bezwarunkowo trzymać linję Niemna, bo jeżeli tej nie potrafimy utrzymać, to inną linję tem mniej będziemy trzymać. Równocześnie idzie rozkaz do gen. Żeligowskiego o rzuceniu 8-ej dyw. z Rudawicy w kierunku Łunny — Woli, dla ponownego zajęcia linji Niemna. Po zajęciu tej linji musi 8-a dyw. natychmiast

przejść do rezerwy w rejonie Radziewicze, a Niemen musi być trzymany przez 11-ą dyw. i 155-y p. p.; 8-a dyw. musi być do dyspozycji dla innych potrzebnych kontrataków. Rozkaz dla 8-ej dyw. idzie przez gen. Mokrzeckiego, bo z gen. Żeligowskim chwilowo nie mamy połączenia; niech pan generał sam także stara się ten rozkaz przesłać 8-ej dywizji. Powtarzam, Niemen musi być bezwarunkowo trzymany, a front nasz musi zawsze zasłaniać przedewszystkiem kierunek na Białystok. Liczę w zupełności na powodzenie panu generałowi zawsze wierne i na jego energję. Z 11-ą dywizją trzeba w razie potrzeby i przez energję zrobić porządek. Ludzie i oficerowie muszą zrozumieć, że w tej chwili nikomu ojczyzny opuszczać nie wolno. Przykład oficerów z pewnością wszystkich porwie. Administracyjne potrzeby załatwi dowództwo odwrotnie.

(gen. Jędrzejewski) — Rozkaz pana generała przyjmuję do wykonania. Żałuję, że rozporządzenia takiego nie mogłem otrzymać kilka dni temu, kiedy byłem w krytycznych sytuacjach z grupą, kiedy jeszcze łatwiej było zapobiec nieszczęściu. Podczas odwrotu 11-a dywizja niejednokrotnie była powodem niepowodzeń; obecnie wycofanie jej jest konieczne, jak przedstawiłem w raporcie, by uniknąć dalszych niepowodzeń. Do zdemoralizowanego żołnierza tej dywizji kazałem już raz strzelać z pancerek własnych, by wstrzymać go w odwrocie, lecz nadaremno. Nawet podoficerowie kilkakrotnie użyli broni palnej, by wstrzymać uciekających żołnierzy, lecz nadaremno. Dzisiaj kazałem rozstrzeliwać co piątego uciekiniera, przyłapanego bez broni. Właśnie mam meldunek 17-ej dyw., że i 17-a dywizja, zaabsorbowawszy wszystkie rezerwy, ma już nieprzyjaciela w Kowalach (3 km na wschód od Wołpy), 11-a dyw. w międzyczasie cofnęła się już tak dalece, że nieprzyjaciel opanował drogę Łunna — Świsłocz. Pomoc 8-ej dyw. przyjdzie więc prawdopodobnie zapóźno. Przy tych okolicznościach i wobec sytuacji dywizji 1-ej lit. biał., która jest bardzo wysunięta i zagrożona na swych tyłach, rozbicie jej przedstawiałoby rozbicie jedynej dywizji z mej grupy. Proszę więc o rozkazy.

(gen. Romer) — Rozkaz wydałem kontratakować i Niemen trzymać. Jest rzeczą jasną, że Niemen jest najlepszą linją jaką mamy, a siły, które 11-ą dyw. odsunęły, nie muszą być znaczne. Nie możemy przed każdą grupą nieprzyjacielską już się cofać z takiej linji, jak Niemen Najważniejsza rzecz, żeby pan generał natychmiast w mojem imieniu 8-ą dyw. dysponował, ale po kontrataku ją zaraz do rezerwy wziął. Z energicznemi zarządzeniami p. generała zupełnie się zgadzam. Musimy bezwzględnie prowadzić tę decydującą bitwę. Niech to robi tylko każdy, kogo na to stać.

(gen. Jędrzejewski) — P. generale, gotów jestem wszelkiemi siłami pracować, ale obecnie sytuacja taka: kontakt z 11-ą dyw. stracony, więc do 8-ej muszę posyłać z Rosi konnego z rozkazem do Rudawicy, t. j. ok. 40 km ; w najlepszym razie otrzyma rozkaz ten dywizja 8-a za godzin 5, a za ten czas tu znacznie pogorszy się i 8-a dyw. ze swoim słabym stanem nie będzie w stanie podołać zadaniu. Uważam więc, że byłoby może korzystniej skoncentrować świeże oddziały na krótszym odcinku, a stamtąd uderzyć dla rozbicia nieprzyjaciela i wyrzucenia za Niemen. Na odcinku powierzonej mi grupy byłaby linja taka do zebrania się oddziałów na Świsłoczy od Kudrycz do Hołynki. Proszę o ostateczny rozkaz.

(gen. Romer) — Linja Świsłoczy służyłaby, według propozycji p. generała, tylko dla otwarcia ogromnej bramy nieprzyjacielowi od Hołynki do Wołkowyska. Dobrowolnie tego nigdy zrobić nie możemy. Proszę mi bezwarunkowo trzymać linję Niemna i kontratakować, jak powiedziałem. Ja liczę przedewszystkiem na energję p. generała, a moim koncepcjom proszę tylko ufać. Wspomniałem, że 8-ą dywizję dyryguję także przez gen. Mokrzeckiego, a więc rozkaz p. generała idzie tylko dla bezpieczeństwa. Teraz proszę czasu nie tracić i ufać.

(gen. Jędrzejewski) — Rozkaz. Spróbuję co mogę".

Nr. 3.

Rozmowa „juzowa" generała Romera z generałem Rządkowskim dnia 23 lipca 1920 r. koło godziny 17—18. (1-a armja Nr. 3133/III z dnia 23 lipca 1920 r. Arch. W. B. H. Teka Nr. 2582).

„(gen. Rządkowski) — Melduję posłusznie panu generałowi, że otrzymałem rozkaz uderzenia lit. biał. dyw. na nieprzyjaciela we wskazanym mi kierunku. Gen. Jędrzejewski dodał, że uderzenie to ma nastąpić trzema pułkami z artylerją. Przed wykonaniem tego zadania poczuwam się w obowiązku zameldować p. generałowi, że trzy pułki, któremi mam uderzyć, liczą bagnetów razem około 1100. Drugie — artylerja nie ma pocisków, o czem wczoraj trzy razy meldowałem do dowództwa armji, oprócz meldunków składanych wcześniej. Przegrupowanie na odcinku zajmie dużo czasu z powodu tego, że dywizja zajmuje 16 km, akcja może nastąpić tylko jutro. Niemen w tym razie zmuszony byłbym obsadzić placówkami, co nieprzyjaciel bezwzględnie wykorzysta i pójdzie nam wtył. Objeżdżając wczoraj cały odcinek frontu skonstatowałem osobiście w dwóch pułkach, że nieprzyjaciel śledzi nasz każdy ruch bardzo pilnie. W tej chwili gen. Jędrzejewski, stojący przy aparacie, odebrał meldunki, że dwa baony, które były na prawem skrzydle dla likwidacji (nieprzyjaciela?) około Nowosiółek zostały rozprószone i zbierają się na tyłach, 59-y p. p. też rozbity, cofnął się wtył. Na uczątku 60-go p. p. nieprzyjaciel przeprawił się (przez Zelwiankę?) i odrzucił 60-y pułk. 60-y p. p. koncentruje się dla kontrataku. Na lewem skrzydle jeden baon, który chodził pomagać (atakować?) na Wołpę — rezultaty niewiadome.

(gen. Romer) — Co mi p. generał melduje, wymaga właśnie prędkiej i energicznej akcji ze strony dywizji p. generała dla uporządkowania stosunków 17-ej d. p., ażeby potem móc działać na własnym (odcinku?) mocniej. Jeżeli będziemy ciągle stali, zamiast ruszać się i bić, to ruchliwy nieprzyjaciel wszędzie nas pobije. Proszę nie tracić czasu na ugrupowanie, ale tem, co jest na lewem skrzydle dywizji, natychmiast uderzyć w kierunku, wskazanym przez gen. Jędrzejewskiego. A więc nie czekać dnia jutrzejszego, czas na uporządkowanie na prawem skrzydle przyjdzie później. W razie konieczności niech się prawe skrzydło (dywizji?) w związku z 15-ą dyw., z którą łączność musi być bezwarunkowo utrzymana, zagnie na Piaski, musi jednakowoż, po powrocie dywizji, kontratakiem odebrać linję Niemna. Ja myślę, że jeżeli dywizja w kierunku zachodnim będzie działać prędko, to odchylenie z linji Niemna na linję Zelwianki wcale nie będzie potrzebne. Prędkość i energja są głównemi elementami powodzenia. Powodzenie czyni żołnierza chętnym i wytrzymałym.

(gen. Rządkowski) — Proszę o rozkaz pisemny, wiele mam zdjąć pułków z odcinka dla przeprowadzenia akcji. Melduję, że rezerw, z wyjątkiem dwóch baonów wileńskiego pułku, które są więcej za prawem skrzydłem, jak było rozkazano przez armję wcześniej, nie mam.

(gen. Romer) — Pan generał ma przynajmniej dwoma pułkami uderzyć na Wołpę według rozkazu gen. Jędrzejewskiego, a resztą — trzymać Niemen, w razie niemożności — Zelwiankę. Proszę o szybkość i energję.

(gen. Rządkowski) — Słucham. Użyję wszystkich środków, lecz melduję, że prędzej jak jutro rano — wątpię.

(gen. Romer) — Ponieważ p. generał dostał rozkaz popołudniu i ma pan rezerwy, proszę p. generała natychmiast uderzyć, zresztą dalsze rozkazy daje gen. Jędrzejewski, który koło pana stoi. Czy mogę czem jeszcze służyć?

(gen. Rządkowski) — Nie, p. generale, dziękuję".

Nr. 4.

Rozmowa „juzowa" generała Romera z generałem Jędrzejewskim, dnia 23 lipca 1920 roku koło godziny 20—21.30. (1-a armja Nr. 3139/III z dnia 23 lipca 1920 roku. Arch. W. B. H. Teka Nr. 42).

„*(gen. Jędrzejewski)* — Całe prawe skrzydło 1-ej dyw. lit. biał. na przestrzeni Mosty — Nowosiółki i zagięcie na południe jest pogrążone w ciężki bój. Wszystkie ataki odparto, lecz własne straty znaczne. Ataki trwają nadal (wyraźnie) według zeznań jeńca oficera muszą bolszewicy za wszelką cenę wziąć Piaski, celem odcięcia nam drogi odwrotu. Wobec powyższej sytuacji w 1-ej dyw. lit. biał., która się lada chwila znowu zmienić może, zdołano do akcji nakazanej na Wołpę — oprócz jednego baonu, który już przedtem był wysłany ze szwadronem kawalerji — wysłać tylko jeszcze 2 baony z jedną baterją 1-ej dyw. lit. biał., będące do dyspozycji, przyczem ściągnięto (je) wprost z pozycji. Sytuacja 11-ej dyw. piech. niewyjaśniona, lecz pewnie, że wycofała się na całej linji za szosę Świsłocz — Łunna, a to w dodatku w nieładzie i częściowo rozbita, a było wszystkiego przed akcją około 1600 bagn. O kontrakcji 10-ej dyw. i postępowaniu jej niewiadomo. XXXIII bryg., która była w rejonie Łunna — Wola, została przy odwrocie z Łunny zaatakowana z kierunku Struga z południa i rozbita, ponosząc znaczne straty w oficerach i szeregowych. Resztki tej brygady wraz z artylerją (piechoty jest wszystkiego 1 kompanja) meldują, że jest w marszu na Mścibowo. Dow. 17-ej dyw. nakazało zbiórkę tych rozbitków w Dzięciołowiczach. Sytuacja XXXIV bryg. niewyjaśniona. Wiadomo tylko, że stoczyła ciężki bój pod Wołpą. Sytuacja 15-ej dyw. na lewem skrzydle niepewna. Podjazdy kawal. nieprzyj. mają być na tyłach Piasków; więc na linji odwrotu 1-ej dyw. lit. biał. Wobec powyższej sytuacji uważam, że wypad i akcja 10-ej dyw. i oddziałów 1-ej dyw. lit. biał. na Łunnę za konieczny dla uratowania materjału artyl. i taborów i spokojnego odejścia na nowe pozycje, o których ustalenie upraszam dziś jeszcze, bo jutro odejść nie uda się. O utrzymaniu rzeki Niemen nie może być mowy wobec obecnej sytuacji i każda godzina dłuższego wytrwania może nas narazić na klęskę i utratę nawet rozbitków.

(gen. Romer) — Ani 1-a dyw. lit. biał., ani 10-a dyw. dotąd porządnie w walce udziału nie wzięły, niech p. generał z całą energją szuka zwycięstwa na Niemnie i nie waha się rzucić 2-ch pułków dywizji 1-ej lit. biał. Cofniemy się jak będziemy musieli, ale to (jeszcze) nie jest. Przed bitwą 10-ej dyw. i 1-ej lit. biał. porzucenie Niemna jest zupełnie zakazane; bez zupełnego przymusu, a tego przymusu niema, nie możemy przerywać bitwy przed jej końcem. 10-ą

dyw. jeszcze raz pchnę, proszę tylko o energiczne działanie. Na odstąpienie Niemna teraz pozwolić nie mogę.

(gen. Jędrzejewski) — Meldowałem p. generałowi, że 1-a dyw. lit. biał. obecnie walczy na powierzonym jej odcinku, dwie inne dywizje już wyszły z boju, 11-a i 17-a. Czy rozkazuje więc p. generał wycofanie 1-ej lit. biał. z boju i rzucenie jej na Wołpę? Bo innej rady nie widzę, nieprzyjaciela jest w rejonie Wołpy dużo, więc zlikwidowanie go trzema baonami niemożliwe, lecz tylko wstrzymanie. Powtarzam więc, znając nastrój tut. żołnierzy i wojska, że dalsze oczekiwanie nad Niemnem będzie dla tut. oddziałów zgubą, a dla ojczyzny niepowetowaną stratą. Więc jeszcze raz proszę o wyznaczenie tyłowych pozycyj i nakazanie odwrotu.

(gen. Romer) — Niech uderzy jeszcze jeden pułk 1-ej dyw. lit. biał., oprócz tego proszę się przekonać o akcji 10-ej dyw., której powtarzam tam jeszcze raz rozkaz. Przed skończeniem tych akcyj o odwrocie mowy być nie może.

(gen. Jędrzejewski) — Czy pan generał rozkazuje wyciągnięcie jednego pułku 1-ej dyw. lit. biał. z boju, w którym się wszystkie pozostałe w tej dywizji siły obecnie znajdują; a czy więc pułk ten opuści odcinek ten, na którym walczy i który zabezpiecza tyły? Niech pan generał mi wierzy, że jestem zupełnie tego przekonania, że trzeba wytrwać aż do ostatniej chwili, lecz uważam, że dla tych oddziałów właśnie teraz ta chwila uderzyła. Upraszam o odpowiedź na moje pytanie, co do wycofania jednego pułku z boju.

(gen. Romer) — Po odgięciu linji prawego skrzydła z Niemna za Zelwiankę powinien p. generał w dyw. 1-ej lit. biał. oszczędzić jeden pułk. Jeżeli i pan generał tego uczynić nie potrafi, to mimo to — z linji Niemna nie możemy się cofnąć do rozstrzygnięcia dywersji 10-ej dyw. piech. i trzech baonów 1-ej dyw. lit. biał. Powtarzam, że przedwczesnego wycofania z nad Niemna absolutnie nie dopuszczam. Byłoby ono przedwczesnem przed rezultatem bitwy 10-ej dyw. piech. i pułku albo dwóch pułków dyw. lit. biał 11-a i 17-a dywizje muszą — o ile tylko możliwe — po akcji wrócić na Niemen. Proszę uważać, że walczymy o czas. Zarówno ze względu na osłonę Warszawy.

(gen. Jędrzejewski) — Jeszcze raz ośmielam się prosić o dyrektywy ewentualnego odwrotu, ponieważ aparat Hughesa, którym mówię, jest od nieprzyjaciela oddalony ok. 12 km, łatwo może przejść do sytuacji poważnej przez współdziałanie kawalerji nieprzyjacielskiej; nie mogę więc w tej chwili [1]) mieć łączności, a nie mając dyrektyw odwrotu może się narazić całą sprawę na zgubę, ponieważ wszystko rozsypie się bez rozkazu, jak to niestety już nieraz bywało. Meldować muszę, że zagięcie skrzydła 1-ej lit. biał. już nastąpiło, o którem p. generał sam wspominał, a to z powodu zagięcia lewego skrzydła 15-ej dyw. piech., by zakryć powstałą lukę. Odgięcie to absorbowało 3 baony 1-ej lit. biał. Proszę więc o podanie dyrektyw.

(gen. Romer) — Linje rozgraniczenia armji i grup zostały i tak podane; powtarzam, że nikt nie śmie się cofać bez zupełnego musu. (niewyraźne). Wskutek tego nie znajduję żadnego powodu dania dalszych dyrektyw odwrotu. Moja intencja jest utrzymanie linji Niemna, bo my się nie śmiemy dobrowolnie zbliżać do Warszawy i tracić czas, potrzebny dla wyzyskania nowego poboru i ochotników. Największa energja i wytrwałość są moją jedyną dyrektywą.

---

[1]) Zapewnie w sensie: „mogę więc nie mieć w pożądanej chwili".

(gen. Jędrzejewski) — Zgadzam się z p. generałem, ale warunki nienormalne, gdyż mamy żołnierza, który nietylko ucieka, ale rzuca broń, a więc trzeba być niestety na wszystko przygotowanym i postąpić tak, by jeszcze największą korzyść wyciągnąć dla ojczyzny z każdej sytuacji. Z tych względów właśnie prosiłem o dyrektywy.

(gen. Romer) — Nie mam nic więcej do powiedzenia, cześć panu generałowi".

Nr. 5.

Wyciągi z relacyj uczestników, dotyczące „rady wojennej" w noc z 24 na 25 lipca 1920 roku.

„Gdy doszła wiadomość, że droga odwrotu odcięta, na czele dywizji zebrali się dowódcy na naradę. Oddziały w nieładzie skupiły się do czoła dywizji. Na polance, śród młodych sosnowych zarośli zebrała się „rada" wokoło rozłożonej pod krzaczkiem mapy. Ja trzymałem niewielki ogarek świecy, chroniąc go płaszczem od deszczu. Pamiętam, że najbardziej czynny był na radzie kpt. Morawski, który też ją zagaił w ten sposób, że zażądał od gen. Latoura oddania dowództwa nad dywizją ppłk. Rybickiemu. Motywując, że wszystkie względy powinny tu ustąpić konieczności ratowania dywizji, do czego nadaje się jedyny człowiek — ppłk. Rybicki. Generał, zdaje się, protestował — w każdym razie był bardzo zdenerwowany i nawet płakał i zgodził się na oddanie dowództwa ppłk. Rybickiemu. Ppłk. Rybicki jednak, ze swoim charakterystycznym ironicznym pół-uśmiechem, pół-skrzywieniem ust odpowiedział, że: „wybór przyjmuję, ale muszę wszystkich ostrzec, że może niejeden z was przypłaci ten wybór życiem; gdyż za najmniejsze nieposłuszeństwo osobiście każdemu puszczę kulę w łeb". Wywiązała się kłótnia. Potem obradujący porozchodzili się — czem się to skończyło — nie wiem, gdyż poszedłem spać".

(Relacja por. Milewskiego, grodz. p. s.).

„Wkrótce przybyli na czoło bataljonu d-ca dywizji generał Latour, ppłk. Rybicki, ppłk. Adamowicz [1]) i mjr. Bobiatyński i rozpoczęła się narada wojenna. Generał Latour zdradzał dość silne zdenerwowanie i począł wydawać bardzo niepewne i niejasne rozkazy. Widząc podobny stan rzeczy, ppłk. Rybicki objął dowództwo nad dywizją, zwracając się do generała Latoura, że „pan generał napewno zdziecinniał", odsyłając p. generała do swego powozu. Na co p. generał Latour się zgodził. Pierwsze zarządzenie ppłk. Rybickiego było: bataljonowi straży przedniej zająć pozycję i prowadzić przez całą noc wywiady w kierunku na Roś, natomiast podciągnąć do oddziałów kuchnie i wydać dla żołnierzy strawę. W takiej sytuacji dywizja nocowała w lesie".

(Relacja mjr. Sokołowskiego, wileńskiego p. s.).

„Nigdy tych chwil nie zapomnę. Wśród wielkiego, ciemnego boru zgubiony większy oddział wojska. Cisza zupełna, deszcz drobny pada, noc czarna wkoło. Słychać chrapanie żołnierzy, chrzęst uprzęży i od czasu do czasu słychać salwę lub też terkot k. m. do naszych patroli kawaleryjskich, wysłanych na zwiady. Zebrano naradę wojenną w składzie (o ile się nie mylę): ś. p. gen. Latour, ppłk. Rybicki, ppłk. Bohaterewicz, d-ca p. art. pol., d-ca nowogródz. p. strz. i innych, których nie pamiętam. Przyjęto plan ppłk. Rybickiego, który zapytany o radę, odrzekł krótko: „moja rada — bić się". Akcję całą wziął w swoje ręce. Przedewszystkiem postanowił rozpocząć dalszy marsz rano, aby do tego czasu żołnierze wypoczęli".

(Relacja kpt. Pełki, grodz. p. s.).

„Gdy wieczór się zbliżył panowała wśród dowódców depresja. Wkrótce nadciągnęły inne oddziały. Gen. Latour był zupełnie zachwiany na duchu. Jeno por. Romiszewski powiedział, że tak czy inaczej, on ze swemi działami i obsługą nie pozostanie i musi się przebić. Naturalnie, że Bobiatyński, który był pewny, iż w razie gdy go bolszewicy złapią, to napewno mu brzuch rozprują — za nic w świecie nie chciał słyszeć o możliwości poddania się".

(Relacja por. Zakrzeńskiego, ze sztabu I bryg.).

„Nadeszła noc, mżył drobny deszcz. Nasz bataljon został zluzowany w straży tylnej przez I baon grodz. p. strz. i podciągnął się bliżej czoła kolumny. Nastrój wokoło był przygnębiony. Coraz to nowa groźna pogłoska obiegała zaczajone w mokrych krzakach szeregi. Z ust do ust powtarzano szczegóły narady zebranych na czole dywizji dowódców.

Podobno z czyichś ust miało nawet paść słowo „kapitulacja", spotkało jednak tak ostrą odprawę ze strony ppłk. Rybickiego, że już więcej go nie powtórzono. Naradzano się więc o sposobie przebicia się. Narada miała przebieg dość ostry. Wzięli w niej udział również mjr. Bobiatyński, por. Romiszewski i wielu innych oficerów.

W pewnym momencie przyszedł ze sztabu II brygady por. Rojszyk i powiedział, że kpt. Morawski zaprasza wszystkich dowódców baonów na naradę, na co jednak nasz dowódca bataljonu — por. Dąbrowski — odpowiedział: „Sterczeli czort wie poco nad Niemnem, niechże więc teraz sami radzą, ja jestem zmęczony i na radę nie pójdę". Porucznik Rojszyk poinformował, że jedna dywizja bolszewicka idzie wślad za nami, zaś druga — zaszła nam drogę. Że kpt. Morawski wobec zmęczenia oddziałów — chce tak poprowadzić dywizję, aby uniknąć walki i wyjść na 15-ą poznańską dywizję (gdzieś koło Wołkowyska), ale, że ppłk. Rybicki uparł się iść na Roś i teraz niewiadomo co robić, gdyż poprowadzić dywizję może tylko ppłk. Rybicki, jako jedynie naprawdę zdolny dowódca, a ten nie chce prowadzić jej na Wołkowysk, tylko chce się bić. Oczywiście, naskutek ogólnego przemęczenia i depresji moralnej, skłanialiśmy się wszyscy do planu kpt. Morawskiego: jeśli tylko jeszcze można — wyjść z matni bez walki, przyjąć zaś walkę tylko w razie absolutnej konieczności. Podobno por. Rojszyk odnalazł w lesie jakiegoś wieśniaka, który podejmował się przeprowadzić dywizję drogą na Nowosiółki, w bród przez rzekę Roś, ale gen. Latour zaniepokoił się bardzo czy jego bryczka tę drogę przejedzie i specjalnie polecił ułanom zbadać drogę pod tym względem.

W lesie panowała zupełna cisza. Tylko od czasu do czasu posłyszało się salwę karabinową — to podjazdy por. Czuczełowicza badały wszystkie drogi, aby ostatecznie się upewnić, iż żadna z nich nie jest wolna. Dowódca bataljonu irytował się coraz bardziej: — „Marudzili nad Niemnem, teraz znów z tą głupią radą marudzą... aż domarudzili się, że wszelkie drogi odcięte. Nawarzyli kaszy, a zjeść ją — nam przyjdzie". Ogólny nastrój coraz się pogarszał, gdzie niegdzie słyszało się szepty: co robić, jeśli się wszystko rozlezie po

[1]) Oczywiście relacjonistę pamięć myli: ppłk Adamowicza na radzie nie było.

zaroślach i bić się nie będzie? Niektórzy już układali marszruty, jak wyrwać się z matni na własną rękę. O poddaniu się bowiem nikt ani na chwilkę poważnie nie myślał. Najlepsze wyjście, zdawało się nam wszystkim, byłoby takie — aby plan pozostał kpt. Morawskiego, zaś — poprowadził według tego planu — ppłk. Rybicki. Niestety dowódcy nie doszli do zgody. Rada trwała. Por. Rojszyk, który czuł widocznie specjalną sympatję, czy zaufanie do naszego bataljonu, coraz to do nas przychodził, kilkakrotnie zapraszając por. Dąbrowskiego na naradę, lecz ten się tylko złościł, uparł się i nie poszedł. W pewnym momencie — zapewne po północy — przeszedł koło nas drogą oddział kozaków, który dobrowolnie się poddał I baonowi. Zdziwiło to nas niezmiernie — węszyliśmy w tem zasadzkę. Kozacy opowiadali, że duch u bolszewików kiepski, że kontrrewolucyjne wojska wewnątrz Rosji znów robią ruch etc. Niebardzośmy im wierzyli. Noc nieznośnie się dłużyła. Dopiero na schyłku jej dowiedzieliśmy się, że zwyciężył plan kpt. Morawskiego, że straż przednią poprowadzi ppłk. Rybicki i, że idzie z nim na ochotnika por. Korsak ze swym III (szturmowym) baonem mińskiego p. strz.".

(Relacja por. Bartoszewicza, grodz. p. s.).

„Nie będąc przy naradzie dowódców, nie mogę stwierdzić, w jaki sposób powstała decyzja przebicia się przez otaczających nas bolszewików, dobiegła jednak mnie pogłoska, iż ppłk. Rybicki domagał się ataku na m. Roś, zaś gen. Latour postanowił przemknąć się bardziej na południe. Z tego powodu podobno miało dojść do ostrej wymiany zdań".

(Relacja tyt. gen. bryg. w st. sp. Bohaterewicza, grodz. p. s.).

„Po skonstatowaniu, że jesteśmy ze wszystkich stron okrążeni, odbyła się narada wojenna d-ców, w której wzięli udział: gen. Latour, płk. Rybicki, mjr. Bobiatyński, oficerowie szwadronu, artylerji i inni. Zdania i decyzji gen. Latoura nie słyszałem i nie przypominam, by takowa była; natomiast wszyscy mieli wielkie zaufanie do płk. Rybickiego, z którego zdaniem w zupełności zgadzali się wszyscy d-cy. Były zdania niektórych oficerów młodszych, żeby iść natychmiast i przerwać się, natomiast płk. Rybicki wypowiedział swoje zdanie, że iść teraz w nocy i przerywać się, kiedy jest ciemno, to skutek byłby taki, że piechota i kawalerja przerwałyby się ale rozproszone, zaś tabory i artylerja pozostałyby. Pojedyńcze zaś grupy naszej piechoty i kawalerji po przerwaniu się byłyby wyłapywane przez bolszewików w okolicach Wołkowyska".

(Relacja rtm. Czuczełowicza, 1-go szwadr. 3-go p. s. k.).

„Co się tyczy rady wojennej w lesie Chomin Bór, to o niej się dowiedziałem już po zakończeniu akcji pod Rosią. O przebiegu narady coś niecoś dowiedzieliśmy się od obecnych tam oficerów, zdania d-ców na naradzie się różniły; jedni — z generałem Latourem na czele stali za wycofaniem się dywizji bocznemi drogami przy pomocy przewodników; drudzy nieliczni z płk. Rybickim — za przebijaniem się. W rezultacie przyjęta została decyzja płk. Rybickiego. Co się tyczy gen. Latoura, to powiem tylko jeden charakteryzujący go fakt — jako dowódcę: na tejże radzie, gdy jeden z przyprowadzonych przewodników podjął się bocznemi drogami przeprowadzić dywizję, to gen. Latour jego spytał: „a czy powóz mój przejdzie". O tem opowiadali będący na tej radzie oficerowie, a potem słyszałem o temże i od pułkownika Rybickiego".

(Relacja ppłk. Kalińskiego-Jaśkiewicza, grodz. p. s.).

„Co do „narady wojennej", to prawdopodobnie chodziło o objęcie dowództwa przez najenergiczniejszego oficera — dokładnie nie wiem, gdyż jako podoficer udziału nie brałem".

(Relacja por. Krasodomskiego, wileńskiego p. s.).

„Kolumna zatrzymała się i staliśmy dobrych kilka godzin bezczynnie. O północy zostałem wezwany na czoło kolumny na tak zwaną „radę", gdzie mnie zapytali, co ja bym w tym wypadku zrobił — na co odpowiedziałem, że uważam zwłokę w czasie dla nas zgubną i radzę natychmiast przebijać się na południe od m. Roś. Projekt mój przyjęto i przystąpiono do uskutecznienia".

(Relacja płk. Romiszewskiego, 1 p. a. p. lit. biał.).

„Gdy dojechaliśmy do pierwszego skrzyżowania dróg, dowiedziałem się, że droga odcięta. Na drugiem skrzyżowaniu zebrała się „narada" dowódców — nie byłem tam proszony, więc krótko przysłuchiwałem się (pamiętam gen. Latoura, por. Romiszewskiego i innych). Przebieg rady był burzliwy, którą drogą iść? Na Roś czy też od skrzyżowania na Karpowce?"

(Relacja kpt. Bagieńskiego, 1 p. a. p. lit. biał.).

„Czekałem na rozkazy. Dokoła panowała kompletna cisza. Żołnierze pokładli się pokotem na piaszczystej drodze i spali pomimo deszczu. Małe grupki czuwały jedynie, tocząc narady i debaty. Tymczasem czas upływał, a rozkazów nie było. Od oficera, wysłanego do dowódcy brygady (zdaje mi się, że por. Froelicha Edwarda) dowiedziałem się, że sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona, że przy dowódcy brygady są zebrani starsi dowódcy i toczą się narady.

Wkońcu zacząłem się niepokoić. Uważałem, że tę lub inną decyzję trzeba prędzej powziąć, bo inaczej przed świtem nie zdążymy zaskoczyć nieprzyjaciela, a zarazem narażamy się na to, że on nas tu wyśledzi, i uprzedzi swoim manewrem. Udałem się więc w kierunku czoła kolumny do dowódcy brygady. W pobliżu drogi, pod gęstemi sosenkami, dającemi złudzenie ochrony od deszczu, przy rozłożonych na ziemi mapach, skupiła się niewielka grupa oficerów. Zdradzało ją kilka światełek świec. Kawalerzyści rotmistrza Czuczełowicza przynosili różne meldunki z wywiadów. Stwierdzono już, że jesteśmy okrążeni ze wszystkich stron. Chodziło głównie o uratowanie 28-u dział i orgomnej ilości taborów. Wyczekiwano ciągle na jeszcze jakieś drobne wiadomości, które miał zdobyć wywiad. Mówiono wciąż o różnych szczegółach. Tymczasem czas leciał. Mówiono naraz o wszystkiem bez żadnego planu. Narad nikt prawdziwie nie prowadził. Najstarszym był generał Latour, dowódca brygady. Wszyscy uczestnicy rady wojennej byli niezmiernie pomęczeni. Pułkownik Rybicki, który zawsze był najbardziej czynny i cieszył się szczególnem zaufaniem nas wszystkich, był tak zmęczony, że jak mi się zdawało, nie wszystko słyszał i rozumiał, co się wokoło niego działo [1]).

Łapczywie zacząłem się wczytywać w mapę wojskową 1:100.000, jakiej sam nie posiadałem. Plan pułkownika Rybickiego polegał na tem, aby nie zmieniać raz powziętej osi marszu i iść dalej w kierunku prostym na Roś. Powyższemu planowi pułkownika Rybickiego przeciwstawiłem swoją koncepcję: przebić się całą brygadą w kierunku na Karpowce — Nowosiółki. Nalegałem

[1]) Por. Korsak, przybył na radę po opuszczeniu jej przez ppłk. Rybickiego i stąd — takie mylne wrażenie (uwaga autora).

przytem, aby działać jak najśpieszniej, żeby spotkanie z nieprzyjacielem nosiło charakter zaskoczenia w ciemności. Zadanie bowiem swoje wszyscy rozumieliśmy zgodnie jako ocalenie artylerji i taborów, które nam towarzyszyły, a więc w przedarciu się do swoich. Kierunek na Nowosiółki z miejsca gdzie się znajdowała brygada, był kierunkiem właśnie najprostszym do swoich, a nadto był to kierunek najłatwiejszy do pokonania. Oddziały bolszewickie stojące w Rosi wiedziały od wziętych do niewoli taborytów (kuchnie jakiegoś pułku i część taborów została wysłana wprzód do Rosi, gdzie trafiła do niewoli), że brygada zmierza tą drogą. Wiedziały zatem dobrze o jej siłach i zdolności bojowej. Należało przeto oczekiwać, że bolszewicy przygotowali się należycie do obrony Rosi. Zresztą zdobycie Rosi nie dawało nam żadnych korzyści z punktu widzenia przedarcia się do swoich, bo naszych wojsk trzeba było szukać w kierunku południowym, a nie południowo-zachodnim. Prócz tego uwikłanie się w poważniejszą bitwę mogło zająć sporo czasu, w trakcie którego ogólna cofająca się linja naszych wojsk oddaliłaby się znaczniej. Natomiast oddziały nieprzyjacielskie, jakie napotkać mogliśmy, idąc na Nowosiółki, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdążyły jeszcze dowiedzieć się o obecności naszej brygady na swych tyłach. Musiały to być wreszcie oddziały słabe.

Powyższe moje wywody trafiły widać do przekonania generałowi Latourowi, gdyż ten w pewnej chwili w sposób zdecydowany i rozkazodawczy oświadczył się za moją koncepcją i odrazu zaznaczył, że ja ze swym bataljonem szturmowym idę na czele kolumny. Nie wiem, dlaczego spotkał mnie ten zaszczyt. Czy dlatego, że przyjęty został mój plan działania, czy też z tego powodu, że mój bataljon znany był nietylko z imienia jako „szturmowy".

(Relacja mjr. Korsaka, mińskiego p. s.).

„Zaproponowałem gen. Latourowi pod przykryciem nocy uderzyć głównym wysiłkiem na Karpowce — Nowosiółki i przekroczyć rz. Roś brodem, o którym podał wiadomość mieszkaniec w. Nowosiółki. Bród ten znajdował się w rejonie st. Podroś. Równocześnie demonstrować siłami jednego baonu na most pod m. Roś. Projekt ten, po naradzie gen. Latour z d-cami pułków, został przyjęty".

(Relacja mjr. s. g. Morawskiego, ze sztabu II bryg. lit. biał.).

„Około godziny 22 p. gen. Latour zwołał radę wojenną. W skład tej rady weszli: kpt. Morawski Marjan, por. Korsak Wojciech, por. Romiszewski Brunon, por. Rojszyk Aleksander, por. Czuczełowicz Stanisław i możebne, inni jeszcze oficerowie, których dziś nie pamiętam. Od początku już tej narady ustaliłem, iż obecni bić się nie mogą, cała narada sprowadzała się właściwie do wyszukania sposobu ominięcia walki. Na to oczywiście przystać nie mogłem, gdyż moim planem było: zaczekać świtu (dać ludziom wypocząć), po zorjentowaniu się w terenie i sytuacji użyć masowo licznej artylerji, odrzucić nieprzyjaciela z drogi i maszerować dalej według rozkazu dywizji, tem bardziej, że wywiad podawał tam całą siłę nieprzyjaciela na 1 bataljon. Ten mój plan napotkał na sprzeciw nietylko gen. Latoura, lecz i większości obecnych na radzie oficerów.

Pozostawało więc albo ulec ogólnej niechęci do walki, albo wobec krytyczności chwili przemocą ująć władzę od p. generała. W tym drugim wypadku musiałem znów liczyć się z ogólną niechęcią do mnie, która groziła

rozłamem wśród oficerów, co równałoby się w tych okolicznościach zagładzie dywizji.

Powiedziałem więc „róbcie sobie jak chcecie" i opuściłem radę.

Rozumiałem bowiem doskonale, iż nieporozumienie powstało nie na tle rozbieżnych planów, lecz tkwiło głębiej w kwestji zasadniczej: walczyć, czy też za wszelką cenę uniknąć walki. Do pierwszej decyzji nie byłem w stanie nakłonić rady, do drugiej — nie mogłem przystać w żaden sposób.

Rada tymczasem sprowadziła sobie jakiegoś włościanina, który poinformował, iż bolszewicy zajęli Roś około godziny 15—16, okopując się również i na zachód od wsi Nowosiółki — Karpowce.

Ostatecznie rada powzięła decyzję nie zwlekać i natychmiast w nocy, opierając się na przewodniku, na ślepo ruszać boczną drogą, również niepewną, rzekomo obchodzącą Roś z południa. Przeciw tak nonsensowej (moim zdaniem) decyzji protestowałem do ostatniej możebności, jednak bez skutku. Przedkładałem, że żołnierze są zmęczeni marszem, walką, do operacji nocnej zupełnie nieprzygotowani, co też niebawem fakty potwierdziły. Wobec z mojej strony stanowczej odmowy objęcia kierownictwa nad całą tą tak fatalnie pomyślaną akcją, po walce wewnętrznej z sobą, z wielkim bólem przyjąłem ostatecznie rozkaz dla dowódcy straży przedniej.

Ścisnąwszy zęby, musiałem wykonać rozkaz, gwałcący wszelkie moje przekonania, wydający się dla mnie wielką niedorzecznością".

Relacja płk. Rybickiego (nowogr. p. s.).

Nr. 6.

Relacja majora W. Korsaka o boju pod Nowosiółkami.

„Rozbudziłem swój bataljon. Wprowadziłem go na wąską drożynę leśną i tu zatrzymałem. Stanąłem między swymi żołnierzami. Cały mój „bataljon" liczył coś dwieście ludzi. Przemówiłem do swych chłopców. Zajęło to trzy — cztery minuty. Określiłem im sytuację, nazywając ją poważną. Żądałem od wszystkich szczególnego wysiłku i zdyscyplinowania. Wyjaśniłem, że postawa i zachowanie się naszego baonu przesądza do pewnego stopnia los całej kolumny, w tem artylerji i taborów. Nakazałem ciszę i porządek. Coby nas nie spotkało — nie zatrzymywać się, nie padać, nie strzelać, lecz z bagnetem nasadzonym przeć naprzód i naprzód niepowstrzymanie. Ciche podejście miało zaskoczyć wroga i zapewnić nam powodzenie.

Z początku sunęliśmy kolumną ubezpieczeniową po leśnej drożynie. Za moim baonem szedł III baon wileńskiego pułku strzelców pod dowództwem kapitana Rapszewicza, dalej szła część artylerji, potem pozostała piechota, artylerja i tabory (o ile przypominam). Śpieszyłem z obawy, aby przed świtem zaatakować i przełamać opór nieprzyjaciela. Las się strasznie dłużył. Potykaliśmy się w ciemnościach o korzenie. Mokre gałęzie sosen biły nas po twarzy. Wreszcie las się skończył i weszliśmy na przestrzeń otwartą. W pobliżu miały się znajdować zajęte przez nieprzyjaciela miejscowości. Rozczłonkowałem swój bataljon w dwie linje. W pierwszej linji postępowały dwie kompanje: w prawo 11-a, a w lewo bodaj 10-a. Rozkazałem, aby odstępy między żołnierzami w rozsypanych szeregach wynosiły dwa kroki. W linji 2-ej uszykowania baonu, odległej o 100 m od linji 1-ej szła kompanja 12-a plus pododdział, pozostawiony przy moim baonie przez pułk nad Niemnem. W jaki sposób użyłem k. m. — nie pamiętam. (9-a kompanja oderwała się od baonu nad Niem-

nem). Sam postępowałem w środku tyraljery utworzonej z moich łączników bataljonowych, tuż za środkiem 1-ej linji, t. j. za stykiem 2-ch czołowych kompanij. Garstka ludzi mego baonu przy tak ciasnem uszykowaniu utworzyła jednak dostatecznie potężny kułak, aby uderzyć bez wahania w jedno miejsce wzdłuż drogi, jako wyraźnej osi natarcia i bagnetem oczyścić drogę dla postępującej kolumny brygady. Tym sposobem zadanie swoje rozumiałem nie jako zadanie ubezpieczające straży przedniej, lecz jako rolę czołowego oddziału szturmowego kolumny uderzeniowej.

Cicho, sprawnie, równo sunęły w mrokach nocy szeregi ludzi — szeregi bagnetów. Zaczęło nieco jaśnieć. O kilkaset kroków przed nami zarysowały się chałupy. Patrol przedni zwiadowczy dał znać, że to wieś zajęta przez nieprzyjaciela. „Naprzód" rozkazywałem. Spostrzeżono nas wreszcie. Padło najpierw kilka, a zaraz potem cała masa strzałów. „Naprzód" powtarzałem. W prawo de mnie zawrzała szczególnie silna strzelanina, skierowana przeciwko prawemu skrzydłu, t. j. 11-ej komp.

Bataljon po wejściu w strefę ognia nieprzyjacielskiego, jakkolwiek z powodu ciemności niecelnego i chaotycznego, nie zachował nakazanego przeze mnie ciasnego ugrupowania. W tym boju nocnym zemściły się na nas przyzwyczajenia boju dziennego. Pod wpływem strzałów bataljon się samorzutnie rozsunął, zwiększając odległości i odstępy pomiędzy swoimi członami. Prawe skrzydło baonu — 11-a kompanja, trafiła na najpoważniejszy opór, rozsypała się, zaległa i rozpoczęła walkę ogniową w ciemności. Skrzydło lewe natomiast baonu i elementy, znajdujące się w pobliżu mnie, potrafiły w porządku i bardziej zwarcie dopaść do zabudowań, nie zatrzymując się ani na chwilę. Lewe skrzydło baonu doszło na tyle prędko do zabudowań, że bolszewicy nie zdążyli zorjentować się w sytuacji i nie zdołali przeciwstawić nam coś więcej nad bezładną strzelaninę. Gdyśmy wpadli do wsi zaskoczone i zdezorjentowane grupki nieprzyjaciół pierzchały bezradnie pomiędzy chatami, rozpraszając się w ciemnościach.

Inny przebieg miała bitwa prawego skrzydła baonu. Bolszewicy mieli tu obsadzone wzgórza w pobliżu wsi Karpowce — Nowosiółki, jednakże zorjentowane ku stronie południowej, a nie północnej, nie przypuszczając, że mogą być zaatakowani ztyłu. Wykazali jednak ogromną sprężystość i zaradność. Zorjentowawszy się, że nacieramy na nich ztyłu, tyraljera bolszewicka powstała, wykonała wtył zwrot i przeszła z południowego na północny stok wzgórz, zmieniając front o 180 stopni. Była przytem bardzo dobrze widziana z dołu na tle nieba. Tu zaległa i otworzyła gwałtowny ogień z karabinów ręcznych i maszynowych. Nasza 11-a komp., zamiast rzucić się do ataku na bagnety, jak to wyżej wspomniałem, padła i rozpoczęła walkę ogniową. Bolszewicy, widocznie dobrze dowodzeni, wyczuli swoją przewagę, rzucili się z dzikiem „hurra" do przeciwnatarcia na 11-ą kompanję. Wywiązała się krwawa i bezładna walka wśród nocy. W walce tej zbity, pokaleczony i wzięty do niewoli został dowódca 11-ej komp., podporucznik Wójcicki Tadeusz. W rezultacie połowa komp. 11-ej pod dowództwem plutonowego Łazarewicza przebija się z wielkiemi stratami i dołącza do reszty baonu, zaś druga połowa komp. w sile około 25-ciu ludzi, oderwana od baonu, zmuszona została do dzielenia dalszego swego losu z pozostałą częścią brygady.

Bitwa nocna zmieszała zupełnie szyki bataljonu. Dowódcy potracili swoje oddziały. Bataljon zamienił się w grupki ludzi, które jednak umiały solidarnie ze sobą działać. Po zwycięskiej walce przy wschodzie słońca bataljon mój spływał temi małemi grupkami z Nowosiółek i wzgórz koło nich, wdół ku

torowi kolejowemu i rzece Rosi. Zacząłem zatrzymywać i skupiać żołnierzy oraz porządkować oddziały, które wprost bezładnie parły dalej w kierunku południowym. Zadanie utrudniał mi brak konia wierzchowego, odesłanego wraz z innemi oficerskiemi końmi wierzchowemi przed natarciem do taboru".

Nr. 7.

Relacja por. Bartoszewicza o boju pod Nowosiółkami.

„Przerwać pierścień bolszewicki poszedł ppłk. Rybicki, gdy już zbliżał się świt. Deszcz ustał. Nikt nie spał, gdyż zbyt wielkie było naprężenie nerwów. Czekaliśmy odgłosu walki. Wiedzieliśmy, że ppłk. Rybicki ma zamiar uderzyć na bagnety. Ani chwili nie wątpiliśmy, że ten bojowy dowódca da sobie radę i przebije się, więc tylko niepokoiliśmy się, czy zdąży wślad za nim przejść cała dywizja z taborami, które skupiły się u wyjścia z lasu. Już szarzało na niebie, gdy posłyszeliśmy z lewej strony bezładną strzelaninę i nieludzkie wrzaski, trwające jednak zaledwie kika minut — poczem znów zapanowała cisza. Niepokój wzrósł do najwyższego stopnia. Co jest? Czego stoimy? Czyżby ppłk. Rybicki dał się pobić? Ale nie. Wkrótce gruchnęła wieść: ppłk. Rybicki przebił się i kazał powiedzieć, abyśmy nie marudzili. Stoimy nadal... dlaczego? Już zrobiło się całkiem widno. Znów doszła nas strzelanina, gwałtowna, wzmagająca się z każdą chwilą. Cóżby to mogło znaczyć? Tabory, artylerja, piechota, wszystko skupiło się na lewy skraj lasu. Wszczynało się zamieszanie. Nasz bataljon stał w miejscu w pobliżu rozgałęzienia dróg: Roś i Nowosiółki. Mimo nas drogą ciągnęły zbitą masą: tabory i piechota. Przeszedł już naprzód, idący w straży tylnej I baon grodzieńskiego pułku strz., dowódca pułku powiedział, aby II baon znów pozostał w straży tylnej. Strzelanina się zbliżała, poczęły gwizdać kule. Nadbiegł zdyszany por. Rojszyk. „Źle, krzyknął, znów bolszewicy nas okrążyli i teraz niewiadomo co robić". Jeszcze spróbujemy artylerję puścić naprzód. Nie pamiętam, kto (zdaje się, że ktoś z polecenia dowódcy pułku, czy nawet on sam) dał nam polecenie, aby nie ogłaszać żołnierzom, że ppłk. Rybickiego już niema w dywizji. Odwrotnie — polecono nawet wszystkie rozkazy wydawać w jego imieniu — jakoby on dowodził bitwą nadal. Obawiano się (całkiem słusznie), że niczyich więcej rozkazów nikt słuchać nie będzie i pójdzie wszystko w rozsypkę. Zdaje się, — o ile sobie przypominam — inicjatywa tego fortelu poszła od kpt. Morawskiego (możebne od gen. Latoura); czy zaś powiedział nam to por. Rojszyk, czy też kto inny — nie mogę sobie przypomnieć. Tylko z wszelką pewnością — taką pogłoskę puszczono.

Tymczasem lament i gwałt wśród taborów wzrastał. Krzyczano zdaje się, — „artylerja naprzód". Powstała panika, wielu już miało nieprzytomne oczy. Właśnie pierwsze promienie wschodzącego słońca bryznęły po wierzchołkach sosen, gdy zagrzmiały nasze działa. Biły gorączkowo — gęsto — bezładnie. Huk tych strzałów niosło donośne echo po lesie. Jasne słońce i łomot własnych bateryj otrząsnęły z nas nocną apatję: humory odrazu się poprawiły. Chciało się jakiegoś czynu, aby wreszcie pozbyć się nocnej zmory osaczenia. Armaty ucichły. Gwałt wśród taborów wzmógł się. Cwałują drogą ułani por. Czuczełowicza, słychać wrzask (kolejno): „kawalerja naprzód". — Wreszcie wszystko jak lawina runęło gdzieś naprzód: tabory, piechota, jakieś działa. Las szybko się oczyszczał z wojska. Nasz bataljon stał, czekając aż przejdzie naprzód cała ta nawałnica. Już droga pusta. Ale czy wszyscy przeszli — nie-

wiadomo. Dowódca baonu zwleka, irytuje się: „Psiakrew, radzili — niechże teraz rządzą — bez rozkazu nie ruszamy stąd". Znów przycwałował konno por. Rojszyk. „Na miły Bóg, co wy najlepszego robicie? Czego stoicie — prędzej biegiem naprzód, bo zostaniecie". A zwracając się do dowódcy bataljonu: „Dawaj wszystkie c. k. m. w prawo od drogi — bo stamtąd znów atakują bolszewicy, jeżeli nie zatrzymamy — zginiemy".

Biegiem ruszyliśmy naprzód — w sam czas — gdyż jacyś konni (zdaje się por. Czuczełowicza) dali znać, że bolszewicy już wkraczają do lasu z prawej strony. Omijaliśmy gęste sosnowe zarośla, gdy z prawej strony — od Rosi — zagwizdały całe roje kul. Las się urwał — przed nami już tylko puste stratowane pole — o 2 km za nim znów las. Z prawej strony w dolinie widniała jakaś fabryka — zdawało się, że to od niej idzie największa strzelanina. Karabiny maszynowe poszły na wzgórza w prawo, gdzie też zebrało się dużo c. k. m. różnych pułków, zaś kolumna bataljonu zeszła wdół do wioski. Tu zwolniliśmy kroku. Leżało tam sporo trupów. Którędy iść dalej nie wiedzieliśmy. Kolumny dywizji nie było widać. Dowódca baonu skierował więc kompanje udeptanym śladem w kierunku drugiego lasu gdzie dopiero bataljon miał się zatrzymać".

ŹRÓDŁA

I. LITERATURA.

Polska.

1) J. Piłsudski: „Rok 1920". Warszawa, 1924.

2) S. Szeptycki: „Front litewsko-białoruski". Kraków, 1925.

3) W. Sikorski: „Nad Wisłą i Wkrą". Lwów, 1928.

4) L. Żeligowski: „Wojna w roku 1920". Warszawa, 1930.

5) J. Moszczeński: „Przygotowanie i plan drugiej ofensywy Tuchaczewskiego" („Bellona" 1925).

6) T. Piskor: Uwagi w sprawie „rozciągłej przestrzeni" („Bellona" 1925).

7) Spire: „Defensywa na rozciągłym froncie" („Bellona", 1920).

8) J. Stachiewicz: „Nasz system obronny na froncie wschodnim" („Bellona" 1922).

9) W. Zagórski „W sprawie zagadnienia obrony na froncie wschodnim" („Bellona" 1922).

10) B. Zawadzki: „Nasz system obrony w kampanji 1920" („Bellona" 1922).

11) B. Zawadzki: „Rozciągłość przestrzeni a możliwości obrony manewrowej" („Bellona", 1925).

12) B. Waligóra: „Dzieje 85 p. s. wileńskich". Warszawa, 1928.

13) Zarysy historji wojennej: 80, 81, 85, 86, 78, 67, 68, 69, 70, 59, 60, 36, 38, 39, 40, 48, p. p., 5 i 6 p. s. podh., 15, 17, 19 i 29 p. a. p., 2 p. a. c., 23 p. ul.

14) Więckowski: „Historja 17 p. a. p.". Warszawa, 1931.

Rosyjska.

1) Kakurin i Mielikow: „Wojna s biełopolakami". Moskwa, 1925.

2) „Organizacja armji bolszewickiej" (stan z r. 1920, według źródeł oficjalnych władz sowieckich). Warszawa, 1920.

3) M. Tuchaczewskij: „Pochód za Wisłę" (tłumaczenie pol. drukowane w Piłsudskiego „Roku 1920". Warszawa, 1924).

4) E. Siergiejew: „Ot Dwiny k Wisle". Smoleńsk, 1923.

5) Gaj: „Na Warszawu!". Moskwa, 1928.

6) W. Putna: „K Wisle i obratno". Moskwa, 1927.

7) „Wojenno gieograficzeskoje opisanije rajona: Żukowszczyzna — Bobrujsk — Pinsk — Grodno". Smoleńsk, 1920.

8) „Boj 184 obrazcowago połka za piereprawu na riekie Szczare 21 ijula 1920 g." („Wojennyj Wiestnik" 1921, nr. 2 — 3).

9) Wołczanieckij: „Podgotowka artillerii k ijulskomu nastuplenii" („Rewolucja i Wojna" 1920, Nr. 2).

10) Niewieżin: „Russko-polskaja wojna 1919 — 1920". Moskwa, 1923.

11) W. Popowicz i I. Gnusin: „Put' bor'by" (historja 5 dyw strz.). Moskwa, 1929.

12) „Graždanskaja wojna na zapadnom frontie". Charków, 1920.

13) Warfołomiejew. „Dwiżenije presledujuszczej armii k polu rieszitielnago srażenija" („Rewolucja i Wojna" 1921 i 1922).

14) Warfołomiejew: „K woprosu ob armiejskich operpunktach" („Rewolucja i Wojna" 1921).

15) Triandafiłow: „Wzaimodiejstwije mieżdu zapadnym i jugo - zap dnym frontami wo wremia letniago nastuplenija Krasnoj Armii na Wisłu w 1920". (Wojna i Rew. 1925).

II. ŹRÓDŁA WTÓRNE.

Historje pułków (rękopisy w Archiwum W. B. H.): 80, 81, 85, 86, 78, 67, 68, 69, 70, 59, 60, 56, 38, 39, 40, 48 p. p., 5 i 6 p. strz. podh., 15, 17, 19 p. a. p. i 6 p. strz. konnych.

Relacje o stronie polskiej.

1) gen. broni L. Żeligowski **	Wyżsi dowódcy.
2) gen. broni J. Rządkowski *	
3) gen. dyw. J. Romer *	
4) gen. dyw. W. Jędrzejewski	
5) gen. dyw. S. Taczak **	
6) gen. dyw. W. Przeździecki	
7) płk. dypl. J. Błeszyński	Sztab 1-ej armji
8) płk. dypl. E. Perkowicz *	Sztab 1-ej dywizji lit. biał.
9) płk. dypl. W. Powierza	
10) płk. dypl. St. Gadomski	
11) kpt. W. Moykowski	
12) kpt. J. Rzecki	Sztab I brygady lit. biał.
13) por. Zakrzeński *	
14) ppłk. dypl. M. Morawski	Sztab II brygady lit. biał.
15) mjr. A. Rojszyk **	
16) ppłk. S. Bobiatyński **	Wileński pułk strzelców
17) mjr. L. Rapszewicz	
18) mjr. Sokołowski	
19) kpt. P. Parfjanowicz	
20) kpt. Strumiłło	
21) kpt. Mackiewicz *	
22) kpt. W. Orzeszko	
23) kpt. J. Janikowski	
24) kpt. B. Sobolew *	
25) por. S. Bardzicki *	
26) por. Krasodomski	
27) por. Trzetrzewiński *	

**) Dwiema gwiazdkami oznaczone relacje ustne.

*) Jedną gwiazdką oznaczone relacje, spisane ze słów uczestnika i stwierdzone podpisem autora (zdeponowane w Archiwum W. B. H.).

28) por. J. Daniuszewicz	Wileński pułk strzelców
29) chorąży Buławski	
30) chorąży Jurkiewicz	
31) płk. Adamowicz	Miński pułk strzelców
32) ppłk. W. Rutkiewicz *	
33) ppłk. K. Niedźwiecki	
34) mjr. W. Korsak	
35) kpt. A. Śliwiński *	
36) por. P. Wołożyński	
37) tyt. gen. br. B. Bohaterewicz	Grodzieński pułk strzelców
38) ppłk. M. Kaleński-Jaśkiewicz	
39) mjr. W. Ciechanowicz	
40) kpt. J. Ząbkowski	
41) kpt. W. Szymański	
42) kpt. Bałos *	
43) kpt. P. Pełka	
44) kpt. B. Wagner *	Nowogródzki pułk strzelców
45) por. P. Bartoszewicz	
46) por. W. Milewski	
47) por. A. Lipin	
48) por. E. Romanowski **	
49) płk. K. Rybicki	
50) mjr. B. Skarżyński	
51) kpt. L. Jędrzejczyk	
52) kpt. Białobrzeski **	
53) por. dr. Prażmowski	
54) por. G. Pawliszyn	
55) sierż. W. Kuźmicki	
56) płk. P. Siedlecki *	Artylerja 1-ej dywizji l. b.
57) płk. B. Romiszewski	
58) płk. R. Woll	
59) ppłk. dypl. S. Brzeszczyński *	
60) mjr. W. Kitkiewicz	
61) mjr. T. Tomaszewski **	
62) mjr. Graff	
63) mjr. dypl. J. Stępniewski *	
64) kpt. E. Bagieński *	
655) kpt. dypl. S. Marchocki	
66) kpt. W. Kalinka	
67) por J. Jankowski	
68) kpt. M. Pac-Pomarnacki	
69) por. F. Rzeszowski	
70) st. ogn. S. Frąckowiak	
71) mjr. S. Czuczełowicz	Kawalerja 1-ej dywizji lit. biał.
72) rtm. J. Ursyn-Niemcewicz	
73) por. dypl. J. Szychiewicz	

74) ppłk. F. Szyszka
75) kpt. M. Cerklewicz } XXIX brygady piechoty

76) ppłk. Lukas
77) kpt. W. Plewako *
78) por. inż. M. Gürtler * } Oddział techniczny 1-ej dywizji lit. biał.

79) dr. A. Borowski
80) ppłk. Z. Bosak-Pakowski
81) kpt. A. Kalinowski * } Służby 1-ej dywizji lit. biał.

O stronie sowieckiej.

82) Michał Bokszycki *
83) Jankiel Bojarski * } (mieszkańcy m. Mostów)

84) por. rez. Kaczkowski * } (Dwór Zelwiany)

85) por. Trzetrzewiński *
86) kpt. B. Sobolew * } (powrócili z niewoli)

87) Mieszkaniec wsi Daszkowce *
88) Mieszkaniec wsi Nowosiółki *
89) Oficjaliści flw. Rosi *
90) Mieszkańcy (żydzi) m. Rosi *
91) Mieszkańcy wsi Dubna *
92) Mieszkańcy wsi Podwórna *
93) Mieszkańcy wsi Daniłowce *
94) Mieszkańcy wsi Nowosiółki Małe *
95) Mieszkańcy wsi Karpowce *
96) Oficjaliści flw. Mosty *
97) Mieszkańcy wsi Podrosi *

III. DOKUMENTY.

Polskie.

1) Akta Nacz. Dow. 33, 45, 46, 72, 90, 155, 180, 598, 675, 676, 1221.
2) Akta D-twa Frontu Płn.-Wsch.: 593, 594, 595, 596, 598, 599, 2491, 2496, 2497, 2501, 2510, 2521, 3634, 3639.
3) Akta D-twa 1-ej armji. 7, 8, 12, 13, 15, 20, 22, 26, 30, 32, 35, 41, 42, 49, 3247.
4) Akta D-twa 4-ej armji: 188, 200, 222.
5) Akta D-twa grupy gen. Jędrzejewskiego: 749, 762, 785, 2734.
6) Akta D-twa grupy gen. Żeligowskiego: 1216.
7) Akta D-twa grupy gen. Rządkowskiego: 1089, 1091, 1094, 1095.
8) Akta 1-ej dyw. lit. biał.: 1262, 1264, 1271, 1272, 1273, 1274, 1279, 1296, 1302, 3661, 3662, 3663, 3664, 3665, 3666.
9) Akta I bryg. lit. biał.: 1799, 1805, 1806, 3874.
10) Akta II bryg. lit. biał.: 1819, 1820, 1822, 1824, 1719.

11) Akta grupy płk. Przeździeckiego: 936.
12) Akta 15-ej dyw. piech.: 1629, 1632, 1633, 1634.
13) Akta XXIX bryg. piech.: 1636, 1641, 1649, 1651, 1652, 1653.
14) Akta XXX bryg. piech.: 1657.
15) Akta 17-ej dyw. piech.: 1671, 1672, 1673, 1674, 1676, 1677, 1678, 1680, 1682, 1683, 1684, 1685, 1686, 1687.
16) Akta XXXIII bryg. piech.: 1917, 1919.
17) Akta XXXIV bryg. piech.: 1922, 1923, 1926.
18) Akta IX bryg. piech.: 1865, 2085.
19) Akta 38 p. p.. 3811, 3812, 3813, 3814.
20) Akta 39 p. p.: 3371, 3372.
21) Akta 40 p. p.: 3374.
22) Akta 67 p. p.: 3408.
23) Akta 69 p. p.: 3409, 3410, 3411, 3412, 3415, 3416.
24) Akta 78 p. p.: 3417.
25) Akta 81 p. p.: 3418, 3419, 3420, 3421.
26) Akta 85 p. p.: 3423, 3424.
27) Akta 86 p. p.: 3425.
28) Akta 23 p. uł.: 3706.
29) Akta 15 p. a. p.: 3903.
30) Akta 19 p. a. p. Dziennik bojowy I dywizjonu.
31) Rozmowy hughesowe: Naczelnego Dow. 10; Front. Płn. - Wsch. 20, 21; 1 armja 33; 4 armja 36.

Sowieckie.

1) Akta 15-ej armji sow.: 1/11, 02/14.
2) Akta 4-ej dyw. strz.: 01/28, 05/32, 011/38.
3) Akta 5-ej dyw. strz.: 3/56, 81/65.
4) Akta 6-ej dyw. strz.: 1/66.
5) Akta 11-ej dyw. strz.. 01/113, 03/115, 05/117.
6) Akta 16-ej dyw. strz.: 4/162; 5/163; 7/165; 8/166; 9/167; 10/168; 11/169; 12/170; 13/171; 01/173; 5/177; 80/178; 81/179; 82/180; 83/181; 85/183.
7) Akta 56-ej dyw. strz.: 1/283; 2/284; 02/286; 03/287.
8) „Ijulsko - Augustowskaja opieracja 15-ej armji" (Dziennik op.)
9) „Dniewnik diejstwij 56 str. diw." (Dziennik op.).

ETUDES TACTIQUES SUR L'HISTOIRE DE LA GUERRE POLONAISE DE 1918 — 1921. VOLUME XII.

Le combat de retraite de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène sur le Niemen et la Roś (21—25 juillet 1920) par le Commandant *Georges Dąbrowski.* Bureau Historique Militaire. Varsovie 1933.

RÉSUMÉ.

Le présent volume des études tactiques, éditées par le Bureau Historique Militaire polonais, comprend un fragment des combats de retraite du 20 au 25 juillet 1920, livrés par la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, faisant partie de la 1-ère armée et agissant en liaison avec des unités de la 4-ème armée.

Le 4 juillet 1920 les armées soviétiques du nord rompirent le front de la 1-ère armée polonaise sur la rivière Auta. Malgré ses efforts pour s'emparer de nouveau de son ancienne ligne, la 1-ère armée fut contrainte à la retraite. Afin d'arrêter la poussée ennemie et de préparer une réaction méthodique, le Commandant-en-Chef ordonna l'occupation de la ligne des tranchées allemandes construites pendant la guerre mondiale. En même temps, la 1-ère armée reçut l'ordre de maintenir Wilno, coûte que coûte.

Tout d'abord, l'auteur examine successivement les questions relatives au plan et à l'exécution de la retraite ainsi qu'au moral des troupes de la 1-ère armée.

A la suite de l'occupation de Wilno, le 14 juillet 1920, par les unités du III corps de cavalerie de Gay, le commandement du front nord-est — en vertu des dispositions du Haut-Commandement — établit une nouvelle ligne naturelle de défense partant de Pińsk, suivant le canal Ogiński, les rivières Szczara et Niemen et la ville de Grodno avec une vaste tête-de-pont, le long de la rivière Kontra et du lac Biale jusqu'a Druskieniki.

Conformément à cette directive, la défense de la rivière Niemen fut confiée à la 1-ère armée et celle de la rivière Szczara — à la 4-ème.

La retraite de la 1-ère armée se produit spontanément, sans attendre l'ordre qui avait été anoncé par le commandement du front nord-est.

Le général Zygadłowicz, commandant cette armée, fait — pour sa part — des efforts pour organiser cette retraite, mais la poursuite de l'adversaire a mis son armée hors d'état d'affronter à nouveau la luttte.

La phase finale de la retraite derrière le Niemen se passe, en général, plus méthodiquement, car bien que la ligne du Niemen dût être atteinte le 20 juillet, on a réussi pourtant à se maintenir sur la rive nord jusqu'a midi du 21 juillet, après quoi seulement eut lieu le repli au delà du Niemen.

Pendant la retraite il devint nécessaire d'arrêter l'aile droite de la 1-ère armée au nord du Niemen, pour effectuer une contre-attaque sur Grodno qui avait été occupé par l'ennemi le 19 juillet à 14 heures.

La contre-attaque devait être exécutée par le groupe du général Żeligowski (8-e et 10-e divisions d'infanterie), tandis que le général Rządkowski, commandant la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, était chargé de la mission de couvrir ce groupe et devait, à cet effet, attaquer Szczuczyn pour neutraliser l'ennemi.

Bien que l'attaque sur Szczuczyn échouât, le général Rządkowski réussit pourtant, par son action, de contenir pendant la journée du 20 juillet l'offensive des 6-e et 11-e divisions soviétiques.

En examinant les conditions de la retraite, il est nécessaire de prendre en considération l'état moral des troupes qui malheureusement n'était pas trop bon. Il faut constater que d'après les rapports des différents chefs, la démoralisation se répandait d'une manière effrayante.

Il faut chercher la cause de cette démoralisation dans l'organisation de la retraite, dans ces „plaisanteries faites sur les soldats" — comme le Commandant-en-Chef l'a définie d'une manière si expressive dans son ouvrage "L'année 1920".

Le *II chapitre* décrit — au point de vue stratégique — le terrain compris entre les vallées des rivières Świsłocz, Niemen et Szczara et limité au sud approximativement par la voie ferrée Białystok — Wołkowysk — Słonim. Les vallées marécageuses des

rivières Zelwianka et Roś divisent ce terrain en 3 secteurs dont celui du centre, comprenant l'embouchure de la Szczara dans le Niemen et les villes Zelwa, Wołkowysk et Dubno, était le terrain des combats de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène. En outre, y sont examinés les centres du réseau des voies de communication: Wołkowysk, Mosty, Piaski et Roś ainsi que le carrefour des routes du défilé d'Osowlany, se trouvant au centre, c'est-à-dire de la trouée large de 5 kilomètres, comprise entre le Niemen et les marais de la Zelwianka.

Au point de vue tactique, les agglomérations se trouvant dans la région examinée ne se prêtent — pour la plupart — ni à la défense, ni — comme bases de départ — aux actions offensives, puisqu'elles sont situées dans des vallées et ne possèdent pas de points d'observation.

La description du terrain au point de vue tactique est illustrée par les croquis perspectifs et les vues panoramiques permettant de se donner une idèe claire de la structure réelle de ce terrain.

Ce chapitre se termine par un examen des fortifications défensives du Niemen exécutées en juillet 1920 et de celles qui étaient restées depuis la guerre mondiale. Le premier groupe était tout à fait insignifiant, tandis que le deuxième, constitué des lignes de tranchées normales russes, pouvait — par une légère amélioration — être rendu utilisable.

Cependant les obstacles naturels étaient, en général, favorables aux Polonais, tandis que les fortifications pouvaient être mises à profit surtout par l'ennemi, attendu qu'elles faisaient face soit au sud, soit au sud-est ou bien à l'ouest.

La caractéristique des partis opposés, leurs effectifs et leur état moral font l'objet du *chapitre III* „Les forces en présence".

Dans le combat examiné, du côté polonais — outre la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène — sont également entraînées dans l'action les unités de l'aile gauche de la 15-e division d'infanterie, ainsi que celles de l'aile droite de la 17-e division d'infanterie.

La 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène comprend quatre régiments d'infanterie, deux groupes d'artillerie de campagne, un groupe d'artillerie lourde, un groupe de cavalerie divisionnaire et deux compagnies de sapeurs. En outre, pour la durée de la défense du Niemen, on a affecté à la division le train blindé „Lis-Kula".

La plupart des officiers ainsi que des hommes de troupe étaient des volontaires originaires des confins nord-est. Leur valeur

combative, malgré les défauts dans l'instruction, atteint un niveau élevé. Comme autochtones ils connaissent non seulement l'adversaire, mais aussi le caractère de la population locale, le terrain et les conditions locales de combat. D'entre les unités affectées à la division, prennent part au combat: de la 15-e division d'infanterie — le 59-e régiment d'infanterie et une batterie, de la 17-e division d'infanterie — le 69-e régiment d'infanterie et deux batteries d'artillerie de campagne. Les soldats de ces unités sont, pour la plupart, des volontaires de Posnanie, ayant l'expérience et étant bien entraînés au combat. En outre, au cours de l'action de Wolpa, les 23 et 24 juillet 1920, coopère avec la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène le groupe du colonel Taczak, composé de débris des plus divers d'unités.

L'effectif total des troupes polonaises prenant part à la bataille du Niemen, s'élévait à près de 6800 combattants avec 145 mitrailleuses et 36 fusils-mitrailleurs, ainsi que 43 canons.

L'état moral des troupes est en général bas, ce qui est dû au grand épuisement physique et psychique.

Contre les faibles forces polonaises, l'ennemi engagea dans le combat du Niemen trois divisions d'infanterie à effectifs au complet ainsi que quatre différentes brigades venant d'autres divisions. L'effectif total des forces ennemies s'élevait approximativement, d'après les calculs de l'auteur, à près de 31.400 combattants, 567 mitrailleuses et 122 pièces d'artillerie. D'entre les différentes armes, c'est l'infanterie soviétique qui se distingue, étant à cette époque — malgré l'insuffisance du matériel — à la hauteur de sa tâche. Par centre, la cavalerie divisionnaire se présente, en général, médiocrement. Son action extrêmement prudente s'explique non seulement par la fatigue des chevaux, mais aussi par l'aversion des Cosaques pour la cause soviétique.

L'artillerie, à cette époque, n'entrait que très peu en action, principalement lors du franchissement du Niemen. Il faut toutefois remarquer qu'elle opérait, en général, d'une façon très efficace.

Pour rendre complète la caractéristique des armées de Toukhatchevsky, il faut souligner qu'elles se trouvaient, dans la période en question, au sommet de leur élan offensif et de leur assurance.

Ce chapitre (III) se termine par la conclusion qu'au cours de la bataille du Niemen le terrain ne favorisait que les Polonais, tandis que du côté soviétique il y avait l'avantage décisif et même écrasant du nombre, des forces matérielles et morales.

C'est le *chapitre IV* qui traite de l'organisation de la défense de la rivière Niemen. La 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène devra défendre la rivière dans le secteur compris entre l'embou hure de la Szczara et la voie ferrée Lida — Wołkowysk. De ce fait, la division constituera le centre de la ligne de défense. Au cours de l'occupation du terrain indiqué, la 1-ère division lithuanenne et blanc-ruthène fut subordonnée au général Jędrzejewski dont le groupe avait pour mission de contenir l'ennemi sur le front de la Szczara jusqu' à la Świsłocz. La défense du secteur de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène fut confiée au général Latour commandant la II brigade lithuanienne et blanc-ruthène.

Bien que les ordres eussent prescrit d'avance de tenir en réserve les forces les plus considérables, en se bornant à une surveillance intensive de la rivière par des patrouilles, le général Rządkowski, commandant la division, employa 3/4 de son infanterie et toute l'artillerie à la défense directe, ne laissant en réserve qu'un régiment d'infanterie.

Le secteur de la division est subdivisé en trois sous-secteurs dont celui du centre, là où se trouvent des gués en direction de Mosty, est tout particulièrement important.

Les considérations sur les premiers combats pour les passages du Niemen, le 22 juillet 1920 *(chapitre V)*, sont précédées d'une description de la vallée du Niemen, dans sa portion comprise entre l'embouchure de la Szczara et celle de la rivière Roś. L'auteur y arrive à la conclusion que la puissance défensive du Niemen augmentait de l'ouest à l'est.

Au moment où la bataille du Niemen se déclancha, le commandant de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène était en possesion de renseignements très incomplets et inexacts sur l'ennemi. Induit en erreur par les témoignages confus des prisonniers, le commandant de la division supposait d'avoir en face de lui la 11-e division soviétique et une partie de la 21-e, cependant, en réalité, la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène ne fut attaquée que par la 6-e division soviétique. Elle avait pour mission de forcer le Niemen et d'atteindre, jusqu'au soir du 22 juillet 1920, la ligne Roś — Kukucie. Une brigade de cette division est dirigée sur Daszkowce, l'autre sur les gués à Mosty.

A l'aube du 22 juillet 1920 les patrouilles bolchéviques commencent une action intensive de reconnaissance à la recherche

d'un point de passage dans la région de Mosty. En même temps, l'artillerie ennemie déclanche son tir sur les positions polonaises.

Vers midi le tir augmente violemment. Il est concentré sur le bourg de Mosty et sur la voie ferrée. Après une heure de préparation d'artillerie, deux régiments d'infanterie soviétiques s'élancent avec grande bravoure, par les gués, à l'assaut des positions du secteur défensif central. Les unités polonaises permettent à l'ennemi d'atteindre le milieu de la rivière et ce n'est qu'ici que, par un tir violent de mitrailleuses, elles lui barrent la route. Cette surprise produit un effet immédiat. L'échec est si considérable qu'à peine une minime partie des assaillants regagnent la rive droite du Niemen.

Par deux fois encore, au cours de cette journée, l'ennemi essaie d'aborder notre rive, mais chaque fois il est refoulé par le feu des mitrailleuses et de l'artillerie.

Les résultats du combat sont importants, surtout d'ordre moral. Le soldat crut en ses forces, les chefs prirent confiance en leurs hommes.

Ce combat eut, en outre, des effets d'un ordre stratégique: la 6-e division soviétique n'ayant pas atteint la ligne Roś — Kukucie qui lui avait été assignée, ceci désorienta le commandant de la 3-e armée soviétique qui changea la décision antérieure et dirigea son armée plus au nord que cela avait été prévu.

(Chapitre VI). Déjà au cours de la nuit du 21 au 22 juillet 1920, le 59-e régiment d'infanterie de la 15-e division polonaise, voisin immédiat de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, était obligé — par suite du franchissement de la Szczara par l'ennemi — de se replier sur Osowlany, en perdant toute liaison avec sa division. En conséquence, la situation de départ pour les combats, le 23 juillet, se présente de la façon suivante: 1°- l'aile droite de la division lithuanienne et blanc-ruthène menacée, 2°- situation précaire sur les derrières, par suite du fléchissement de l'aile gauche de la 4-e armée polonaise, 3°- situation — au point de vue tactique — solide au centre et à l'aile gauche de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène.

Le commandant de la 3-e armée soviétique, s'alarmant des insuccès de sa 6-e division aux combats du 22 juillet 1920, donne — le 23 juillet à 4 heures — une instruction ordonnant à la 21-e division de marcher sur la Roś et Wołpa, afin d'isoler les unités polonaises engagées sur le front de la 6-e division soviétique, tandis que la 56-e division doit marcher sur Wołkowysk.

Le matin du 23 juillet l'ennemi déclanche un puissant tir d'artillerie qui atteint, vers 9 heures, dans la région de Mosty, une très haute intensité. Aussitôt, des masses d'infanterie soviétique cherchent à forcer le Niemen, mais — de même que la veille — l'attaque ennemie échoue et les tirailleurs de la 6-e division soviétique, d'un courage étonnant, sont contraints à la retraite, en éprouvant des grandes pertes.

La résistance des troupes polonaises sur le Niemen exerça son influence sur le changement de décision, non seulement du commandant de la 3-e armée soviétique, mais aussi de ceux des 15-e et 16-e armées, qui dirigèrent leurs unités sur les derrières de la division lithuanienne et blanc-ruthène.

Le *chapitre VII* donne l'exposé des événements à l'aile droite de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, dans le secteur de la Szczara inférieure occupé par la XXIX brigade de la 15-e division polonaise.

Les forces soviétiques des 21-e et 56-e divisions dirigées contre cette brigade comptaient de 6 à 7000 baïonettes, ce qui constituait une supériorité, presque double, sur les troupes polonaises.

En ce qui concerne le terrain, la Szczara inférieure offrait des avantages à l'ennemi, tandis que les défenseurs étaient ici dans des conditions extrêmement difficiles, tant pour l'observation que pour le tir. Par contre, le défilé d'Osowlany, dont il avait déja été question auparavant, se présentait beaucoup mieux au point de vue du terrain. Car il favorisait les Polonais, en leur offrant des conditions avantageuses non seulement pour la défense, mais aussi pour la manoeuvre.

Les combats dans le secteur de la Szczara inférieure commencent le 21 juillet 1920, au soir. Vu que l'occupation de ce secteur n'a pas été convenablement assurée, l'ennemi réussit à passer à gué la Szczara, mais grâce à la contre-attaque mise à exécution sur-le-champ, on est parvenu à refouler l'ennemi sur la rive est de la rivière. A l'aube du 22 juillet l'ennemi réussit de nouveau à forcer la Szczara. Les contre-attaques exécutées à plusieurs reprises au cours de la journée ne donnent pas de résultat avantageux et les unités polonaises sont obligées de se replier. Pendant ce temps-là, entre les unités de la XXIX brigade une brêche s'ouvre qu'il est impossible de combler à cause de l'épuisement total des réserves. Par suite de la situation qui s'est produite, le 59-e régiment d'infanterie perd la liaison avec sa division et en se retirant

occupe, dans la soirée du même jour, la ligne comprise entre Nowosiółki et Osowlany.

Le 23 juillet 1920 la 21-e division soviétique continue à attaquer le long de la route sur Mosty, afin d'isoler la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène et, malgrè une lutte acharnée, elle réussit à rompre le front du 59-e régiment d'infanterie en le forçant à reprendre sa retraite. Dans cet état des choses, le commandant du 59-e régiment d'infanterie établit une liaison étroite avec la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène qui continue à tenir sur place.

L'abandon d'Osowlany par nos troupes créa une situation particulièrement dangereuse à la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, car il menaçait directement Piaski, par où passait, le cas échéant, la voie de retraite de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène.

Cherchant à mettre fin à la crise qui s'est produite, le commandant de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène oblige le 59-e régiment d'infanterie à exécuter une contre-attaque pour reprendre Osowlany. Après des durs combats on parvient à repousser l'ennemi, à s'emparer d'Osowlany et d'arrêter la progression de la 21-e division soviétique.

Le résultat de ces combats doit être estimé bon, tant au point de vue tactique que moral. Au point de vue stratégique, également, le résultat doit être considéré comme avantageux parce que l'arrêt de la 21-e division soviétique dans le défilé d'Osowlany produisit un changement des lignes d'opérations des divisions de la 3-e armée soviétique, en les dirigeant plus encore vers le nord.

La situation dans le secteur de la 17-e division d'infanterie ainsi que le combat de Wołpa sont exposés au *chapitre VIII*. Le 21 juillet, comme il n'y a pas de contact avec l'ennemi, un calme complet règne dans ce secteur; ce n'est que le 22 juillet que se manifestent les efforts de l'ennemi à forcer le Niemen, mais ils n'ont pas réussi.

Bien que les ordres de la 15-e armée soviétique eussent prescrit de forcer le Niemen le 22 juillet, les divsions de tête de cette armée atteignirent pourtant la rive nord du Niemen avec un jour de retard.

Au moment où commence la bataille du Niemen, ni le commandant de la 15-e armée soviétique, ni ses commandants de divisions ne se rendent point compte de la situation des unités

polonaises. En tout cas, ils ne s'attendent pas à un groupement important et à une forte résistance.

En somme, 3 brigades de la 11-e division et toute la 4-e division d'infanterie soviétiques débouchent sur le terrain en avant de la 17-e division d'infanterie. Cela fait approximativement plus de 10.000 combattants, tandis que la 17-e division d'infanterie compte tout au plus 2500 hommes d'effectifs de combat.

Ainsi, du côté soviétique la supériorité du nombre est quadruple.

Les conditions de défense de la position de la 17-e division d'infanterie n'étaient pas favorables. Le terrain indiquait plutôt la nécessité de reculer la défense permanente sur la rive ouest de la Roś, mais en raison de l'état psychique du soldat d'alors, cela n'a pas pu être réalisé.

Le combat engagé à l'aube du 23 juillet, dans le but de forcer le passage du Niemen, aboutit à la rupture du front à la jonction des deux brigades de la 17-e division d'infanterie. Par la brêche de 3 kilomètres qui s'était produite, l'ennemi progresse dans deux directions: vers l'ouest en direction de Jabłonów et vers le sud en direction de Tupiczany — Wołpa.

La contre-attaque exécutée par la réserve de la 17-e division d'infanterie, avec la coopération de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, parvint à reprendre Wołpa et à contraindre l'ennemi à la retraite. Mais l'insuffisance des forces n'a pas permis de continuer la poursuite, néanmoins le danger fut écarté pour le moment, ce qui constituait un succès polonais indubitable.

Le chapitre IX est consacré à l'exposé du travail des chefs supérieurs au cours de la journée du 23 juillet 1920, journée la plus dure pour la défense du Niemen. Ce chapitre, intitulé „La crise du combat du Niemen", récapitule sommairement les récits des combats dans les différents secteurs, caractérise les situations qui s'étaient produites et présente les méthodes du travail du chef, cherchant à prendre une décision nécessaire et juste.

Le fait que le nouveau commandant de la 1-ère armée, général Romer, avait exigé la reprise — à tout prix — de la ligne du Niemen, différa certainement quelque peu la crise de la bataille du Niemen.

Au fur et à mesure que le commandant de la 1-ère armée se mettait au courant de la situation générale, sa conviction quant à la nécessité de reprendre la ligne du Niemen perdait de fer-

meté et il est devenu plutôt disposé à ne repousser l'ennemi que dans la direction d'où venait le plus grand danger.

C'est le soir du 23 juillet qui est devenu pour la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène la crise du combat du Niemen. Cette crise est avantageuse, parce que l'ennemi renonce à la rupture tactique du secteur et passe aux opérations contre les communications de la division.

La nécessité de la retraite ultérieure de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène est causée par des raisons de nature st atégique.

Le *chapitre X* traite des opérations du 24 juillet tendant au maintien de la ligne du Niemen, conformément à l'ordre du commandant de la 1-ère armée. Le plan de l'action se présente de la façon suivante: le détachement de manoeuvre prélevé sur la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène doit, en liaison avec la 17-e division d'infanterie, attaquer Dubno pour refouler l'ennemi sur la rive nord du Niemen. Dans le secteur de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène la situation, pour le moment, ne subit aucun changement. Cette situation continue à être dangereuse, notamment à l'aile drote, chez le lieutenant-colonel Rybicki. Malgré la possibilité d'être isolé, le détachement de Rybicki — au prix d'un grand effort nerveux — reste à son poste.

Cependant l'ennemi, alarmé et désorienté par la résistance de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène, renonce à l'attaque directe des ailes de la division et se décide à un mouvement plus profond tournant la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène. Dans les agissements de l'ennemi il est impossible d'apercevoir une idée commune. Les commandants des 3-e et 15-e armées soviétques ainsi que leurs divisionnaires agissent chacun pour son propre compte, sans se soucier des voisins et sans se rendre compte des forces et des plans de l'adversaire.

Le 24 juillet à 10 heures commence l'action ayant pour objet de reprendre le Niemen. Le détachement de manoeuvre du lieutenant-colonel Adamowicz est subordonné au colonel Taczak. Les renseignements sur l'ennemi sont assez insignifiants. En tout cas sa supériorité sur les Polonais est quadruple.

D'abord l'attaque se développe très avantageusement, mais enfin, vu la menace de débordement, elle s'arrête. Dépourvu de toute liaison aux ailes, le commandant du détachement de manoeuvre se décide à se replier et, en suivant les unités du groupe

du colonel Taczak, étant en retraite, il se met en marche dans la direction de Brzostowica Wielka.

Au moment où le détachement de manoeuvre déclanchait son attaque sur Dubno, le commandant de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène reçut l'ordre de rabattre son aile droite sur la rivière Zelwianka. Les réserves d'une telle manière constituées allaient former un détachement sous les ordres du lieutenant-colonel Rybicki; ce détachement devait avoir pour mission une attaque brusquée de la Szczara pour appuyer l'action de la 17-e division d'infanterie et du détachement de manoeuvre.

Au cours de ce nouveau regroupement, parvient l'ordre de retraite précipitée de toute la division qui prévoit Miżewo, comme point de rassemblement. De cette manière, la dernière tentative de maintenir la possesion du Niemen n'a pas produit l'effet attendu.

Le *chapitre XI* est consacré à l'action se rattachant au décrochage de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène du Niemen.

L'ordre de retraite est donné le 24 juillet à 13 heures 30.

De son côté, la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène donne, à 15 heures 20, un ordre réglant l'exécution de la retraite sur la ligne de la rivière Roś. Cet ordre ne parvient pas partout, même celles des unités qui avaient reçu l'ordre, réalisent leur décrochage dans des conditions extrêmement difficiles. Ceci concerne, notamment, le détachement du lieutenant-colonel Rybicki qui, étant enveloppé de trois côtés, se heurte — sur son seul chemin de retraite — à un barrage ininterrompu de fumée et de feu, d'une longeur de 8 kilomètres. Car l'ennemi avait incendié de plusieurs côtés le vaste massif de forêts, s'étendant d'Osowlany jusqu'à la grande route Piaski — Mosty. En s'attendant au pire, le commandant de la colonne se décide à tourner par le nord ce barrage singulier.

Ce plan est couronné de succès et, enfin, à 17 heures 30 la colonne pénètre jusqu' à Miżewo où presque tous les éléments de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène étaient parvenus à se rassembler. Il ne manquait que le détachement du lieutenant-colonel Adamowicz qui — comme on le sait — s'était replié en suivant le groupe du colonel Taczak.

A 18 heures, la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène commence sa retraite en direction de Roś et, vers 20 heures, elle atteint la forêt de Chomin-Bór près Roś, pour y apprendre que Roś

a été occupée par l'ennemi et que, par conséquent, on a coupé l'unique chemin de retraite.

L'organisation de la retraite de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène fut effectuée, en général, d'une façon habile. La cause de l'insuccès doit être recherchée dans la faible résistance des unités qui devaient couvrir la retraite par le nord, et dans le défaut de collaboration des troupes voisines qui s'étaient retirées sur la rive ouest de la Roś, non seulement sans combat, mais aussi sans prendre contact avec l'ennemi. Tout cela causa l'encerclement de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène.

Le *chapitre XII* décrit le combat de la Roś, tendant à rompre le cercle soviétique entourant la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène.

Le fait de l'encerclement total de la division consterna complètement le général Latour, commandant par intérim la division. A défaut de toute décision concernant la manière d'agir ultérieurement, quelques-uns des officiers se réunirent spontanément pour discuter la situation et proposer leur résolution au général Latour.

Les renseignements sur la situation des troupes voisines, ainsi que sur l'ennemi, étaient très vagues. Le manque de cartes ne permettait pas de s'orienter quant à la situation de la division même. Les avis des officiers susdits sur l'action ultérieure étaient opposés. On finit par décider que l'avant-garde devait se frayer un chemin dans la région de Nowosiółki et y trouver un point de passage de la Roś, en même temps, un bataillon devait faire une démonstration dans la direction de la ville de Roś occupée par l'ennemi.

Après l'immobilisation de la colonne de la division, pendant des longues heures, sur le chemin forestier de Chomin-Bór, l'action— ayant en vue de rompre le cercle qui l'entourait — est déclanchée à l'aube du 25 jullet. L'action de l'avant-garde est couronnée de succès, mais à peine eût-elle réussi à se frayer un passage, gue le cercle se referma et le gros de la colonne ne parvint pas à passer. Les premières tentatives du gros de la colonne de percer essuient un échec. C'est alors que naquit une nouvelle décision qui sauva la division de l'anéantissement, à savoir, celle d'employer de l'artillerie en masse. Le tir par rafales de l'artillerie ayant duré une quinzaine de minutes, chassa l'ennemi du terrain en avant de la division et ouvrit à celle-ci le chemin sur Nowosiółki. Mais l'ennemi empêche la réalisation tranquille de la retraite et menace toujours la division de l'isoler de nouveau. Pour le briser, presque toutes les mitrailleuses de la division sont concentrées sur une étendue de

2 kilomètres et elles parviennent à chasser l'ennemi des positions occupées. A dix heures la division réussit à passer la rivière Roś à gué. Vers midi le gros de la colonne rallia l'avant-garde du lieutenant-colonel Rybicki.

Les résultats du combat le la Roś avaient une portée aussi bien stratégique que tactique. Les divisions russes entassées à l'est de Roś se mélangèrent et avant qu'elles eussent pu se reconnaître entre elles et se remettre en ordre, il ne pouvait plus être question d'une poursuite, parce que la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène s'était éloignée de l'ennemi d'une distance d'une journée de marche.

Le résultat tactique — pour la division — c'est d'avoir percé le cercle des deux divisions soviétiques et de s'être dégagée du piège, tout en ayant gardé son effectif au complet ainsi que son artillerie et son train.

Le 26 juillet au soir la colonne de la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène atteignit la région de Wiejki — Podozierany où elle rallia la 1-ère armée, avec laquelle toute liaison avait été interrompue pendant 2 jours et où l'on était persuadé que la 1-ère division lithuanienne et blanc-ruthène était déjà perdue.

C'est alors que commence la retraite vers la ligne de la Narew et du Bug, dernier obstacle naturel sérieux où le Commandant-en-Chef avait l'intention de mettre fin à la retraite de si longue durée et de préparer la contre-offensive pour arracher l'initiative des mains de l'ennemi.

Impr. „Polska Zjednoczona", Varsovie.

SKOROWIDZE

SKOROWIDZ NAZWISK.

Adamowicz ppłk. 14, 31, 32, 34, 75, 77, 98, 186, 191, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 233, 234, 235, 236, 238, 243, 244, 250, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 264, 266, 268, 272, 322, 324.
Aleksandrowicz płk. 38, 62, 64, 69, 235, 236.

Bagieński Edw. por. 39, 292, 293, 299.
Bałos Stan. ppor. 117, 190, 290, 311.
Bartoszewicz Paweł por. 265, 290, 296, 298, 311.
Bejnara Wład. płk. 31.
Białkowski por. 290.
Błeszyński kpt. 182.
Bobiatyński Stan. mjr. 34, 223, 266, 281, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 313, 320, 321.
Bohaterewicz Bron. ppłk. 36, 73, 220, 224, 225, 226, 238.
Boruszczak gen. 6, 7, 8, 55.
Brzeszczyński Stef. por. 39, 75, 220, 244, 253, 292, 293, 294, 300, 311, 321.

Cerklewicz Marceli kpt. 126, 128, 129, 130, 132, 133, 137, 256.
Ciechanowicz Wit. por. 220, 221.
Czuczełowicz Stan. por. 40, 68, 204, 235, 248, 250, 251, 252, 253, 258, 260, 261, 262, 263, 265, 266, 290, 294, 295, 297, 299, 300, 301, 302, 304, 306, 311, 313, 315, 321, 325.

Downar-Zapolski Ryszard kpt. 33, 209, 210, 213, 216, 321.
Droz Józef kapral 303.

Flisiak Kaz. por. 240.
Fogel płk. 27.

Gadomski por. 32.
Garliński ppor. 292.
Gędźwiłła ppor. 112.
Graf ppor. 292, 294.

Haller gen. 40
Henneberg ppor. 292, 294.

Iwaszkiewicz Wacław 30.

Jankowski Jan por. 40, 194, 304.
Jędrzejewski gen.-ppor. 6, 7, 8, 9, 13, 17, 18, 56, 58, 59, 61, 64, 71, 105, 106, 107, 108, 109, 135, 147, 149, 159, 160, 161, 163, 169, 171, 173, 174, 175, 177, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 187, 188, 190, 202, 205, 208, 212, 215, 217, 218, 219, 250, 231, 232, 233, 234, 235, 242, 251, 252, 253, 317.
Jung gen. 134, 143, 172, 173, 176, 192, 218, 230, 231, 233, 237, 251, 252, 256, 264, 315.

Kaleński-Jaśkiewicz Miecz. kpt. 138, 311.
Kaliszek płk. 120, 121, 127, 129, 133, 134, 237, 268, 315, 316.
Kamiński por. 299.
Kitkiewicz Wit. por. 40, 210, 216, 290 303, 311.
Kork 92, 95.
Korsak Wojciech por. 196, 212, 238, 239, 240, 242, 265, 271, 280, 281, 282, 284, 285, 311.
Kość Bol. kpt. 209, 212.

Koziejowski por. 32.
Krasodomski pchor. 288, 289, 290.
Kubin płk. 17, 56, 57, 229.
Kulik ppor. 104, 190.

Latour gen. 11, 13, 31, 32, 62, 63, 64, 66, 69, 71, 72, 73, 76, 98, 100, 108, 130, 133, 135, 136, 143, 145, 161, 169, 178, 185, 191, 192, 193, 194, 196, 202, 216, 219, 224, 226, 234, 235, 237, 238, 239, 241, 242, 245, 249, 251, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 280, 287, 288, 290, 291, 307, 313, 314, 321, 325.
Lamche ppor. 32, 265, 290.
Leppert chor. 304.

Łazarewicz 90.
Łuczyński płk. 106.

Mally kpt. 173, 174, 233.
Malinowskij 198.
Małachowski Wład. por. 285.
Mędrzycki Roman 220.
Michalski ppor. 32, 182.
Misiewski chor. 292, 294, 297, 304.
Mokrzecki gen. 13, 57, 58, 59, 177.
Monasterski Stan. por. 292.
Morawski M. kpt. 32, 220, 237, 261, 263, 265, 278, 279, 280, 281, 286, 287, 288, 290, 291, 294, 296, 311.
Moykowski ppor. 160, 179, 215, 235
Mroczkowski por. 163.

Naprawski st. sierż. 303.
Niedźwiecki kpt. 18, 34, 161, 162, 164, 165, 166, 167, 179, 189, 199, 203, 206, 214, 215, 322.
Niewodniczański por. 121.
Nowaczyński kpt. 163.
Nowosiołow 95.

Orzeszko Wład. ppor. 213, 215.
Orzechowski Józef ppor. 139, 193.
Owczarski por. 132, 133, 137, 140, 141.
Oziewicz Wład. mjr. 137, 193, 247, 296.

Pamin por. 127.
Pankowicz Stan. ppłk. 36.
Pawliszyn por. 290, 311.
Pawłowski ppor. 98.
Pełka Piotr ppor. 221, 242, 290, 311.
Perkowicz Edw. kpt. 17, 63, 102, 161, 236, 315.
Pik płk. 13.
Piotrowicz ppor. 264, 295.
Piwakowski Stan. ppor. 292.
Pomarnacki-Pac Mik. ppor. 74, 101, 114, 303.
Putna 53.
Przeździecki płk. 119, 120, 143, 192, 193, 252, 256, 257, 268, 314, 321.

Rajewicz H. ppor. 293.
Rapszewicz kpt. 281, 282.
Rojszyk Aleks. por. 32, 261, 265, 280, 296, 311.
Romański rtm. 60, 160, 173, 174, 218, 230, 233.
Romer gen. 90, 135, 171, 172, 173, 174, 175, 177, 180, 181, 182, 183, 184, 187, 188, 189, 190, 192, 202, 218, 229, 231, 317,
Romiszewski Brunon por. 39, 280, 291, 293, 304, 311, 321.
Rowiński Józef por. 240.
Rybicki Kaz. Jarosław ppłk. 5, 37, 46, 72, 73, 108, 133, 135, 136, 145, 169, 170, 177, 185, 186, 191, 192, 193, 194, 195, 216, 219, 220, 224, 225, 227, 234, 235, 237, 238, 242, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 253, 257, 261, 265, 267, 279, 280, 281, 282, 284, 285, 286, 287, 288, 290, 296, 304, 306, 307, 311, 312, 313, 315, 316, 318, 319, 321, 325, 326.
Rzecki Jan por. 216.
Rzeszowski por. 40.
Rządkowski Jan gen.-ppor. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 31, 32, 56, 57, 59, 61, 62, 63, 69, 70, 71, 84, 88, 99, 102, 105, 106, 108, 109, 135, 143, 159, 160, 161, 169, 170, 171, 176, 177, 178, 179, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 190, 191, 193, 202, 204, 205, 207, 215, 218, 234, 235, 236, 237, 248, 251, 253, 319, 320, 325.

Sadowski Jan ppłk. szt. gen. 1.
San Otton ppor. 113, 117, 190.

Siedlecki Piotr kpt. 40, 69, 74, 293, 303, 323.
Siergiejew 3.
Skarżyński Bron. por. 112, 117, 190.
Sobieszczański Stan. ppor. 103.
Sobolew Bazyli por. 125, 139, 141, 142, 146, 190.
Sokołowski por. 290, 311.
Sołoduchin 53.
Sołtykiewicz ppor. 301.
Strumiłło por. 290.
Swara 90.
Szelestow gen. 52.
Szemiot-Połaczański Jan por. 139, 141, 142, 146, 190.
Szeptycki gen. 298, 172, 173, 176, 192.
Sztermer Stanisław 220.
Szwarc 90.
Szychiewicz pchor. 193, 248, 256.
Szymański Wacł. por. 73, 74, 103, 111, 112, 114, 221, 292.

Tabaczyński mjr. 13, 56, 59, 60, 64, 65, 100, 147, 159, 162, 196.
Taczak płk. 44, 150, 151, 162, 167, 196, 202, 205, 206, 207, 208, 210, 211, 212, 214, 215, 218, 235, 236, 246, 254, 257, 258, 272.
Tessaro płk. 315.
Tomaszewski Teofil por. 39, 291, 295 306.
Trubicki ppor. 290.
Trzetrzewiński por. 209, 213, 214, 274.
Tuchaczewski 2, 19, 53, 89, 90, 92.
Tumilin 90.

Wagner Bol. ppor. 68, 103, 221.
Witkowski gen. 231.
Wodzicki por. 256.
Wojtkowski por. 261, 262, 263.
Wójcicki Tad. ppor. 285, 294.
Wrzaliński ppłk. 108, 130, 133, 134, 142, 176, 319.

Zakrzeński ppor. 255, 260.
Zaleski por. 164.
Zejbot 95.
Zygadłowicz gen. 4, 10, 55.

Żeligowski gen. 6, 7, 8, 13, 15, 16, 58, 59, 60, 61, 66, 85, 105, 106, 107, 121, 147, 174, 177, 180, 181, 187, 231, 232.

SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI.

Ananicze 92, 123.
Andrzejowce 233.

Babicze 8, 13.
Bakuny 59.
Balicze 11, 13, 14, 15.
Bancerowszczyzna 256.
Baranowicze 22, 31, 37.
Bebetowo 192, 245.
Berezynka 244.
Berszty 7.
Białawicze 6, 11, 12, 62, 97, 180, 182, 216, 219, 235, 238, 243, 244, 249, 250, 252, 253, 255, 319, 322.
Białystok 2, 21, 22, 23, 42, 56, 57, 59, 60, 72, 85, 171, 229, 231, 232, 233, 309.
Biegienie 257 268.
Bielica 7.
Bielsk 21, 92, 172, 232, 234.
Bobłowo 94, 271, 273.
Bobrowniki 243, 254, 315.
Bobry 13, 14, 25, 26, 148, 155, 157, 158, 159, 161, 174, 198, 199, 207, 210, 213, 219, 220.
Boćkowicze 4.
Bogdanowce 13.
Bojary 108, 127.
Borka 232.
Boryski 272.
Borysów 51.
Brześć Lit. 93, 172.
Brzostowica M. 59, 60, 233.

Brzostowica W. 23, 24, 59, 60, 107, 134, 163, 174, 197, 211, 218, 219, 229, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 253, 255, 257, 261, 265, 266, 268, 272, 274, 315, 323, 324.
Budy 90.
Budrowce 147.
Bykówka 11.

Chaćkowce 233.
Chaniewicze 7.
Chodorowce 7.
Chodziłonie 7.
Chomin Bór 229, 243, 252, 253, 255, 257, 259, 260, 263, 265, 266, 268, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 284, 286, 288, 290, 291, 294, 296, 297, 298, 307, 323, 325.
Choniewicze 8.
Chortyca (Chorczyca) 94.
Ciemne Błoto 8.
Czarna Wieś (st.) 231.
Czerlona Wielka 95, 150, 153.
Czerlonka 8, 121, 123, 125, 126, 128.
Czernaki 11.

Damowce 7.
Damuciowce 7,
Daniłowce 11, 24, 215, 233, 234, 235, 238, 298, 308.
Daszkowce 7, 11, 14, 16, 63, 67, 73, 80, 83, 96, 105, 116.
Dąbrówka 119, 120, 121, 123, 127, 128.
Dąbrowo 13, 231 (obecnie Dziembrowa).
Delatycze 89, 119.
Deńkowce 8, 27, 100, 148, 150, 154, 179, 212, 213, 215, 219, 230, 239, 324.
Dereczyn 91, 92, 108, 128, 129
Derkacze 230, 270.
Długopol 7, 198, 199, 211, 215, 233, 235, 238, 254, 271, 272.
Dobrosielce 92.
Dokudów 5.
Dołga 13.
Dombrowo 8.
Dominiszki 6, 62.
Drohiczyn 2.
Drozdowo 6.
Druskieniki 1, 6.
Dubczany 7.
Dublany 157, 160, 230, 231.
Dubno 21, 24, 83, 84, 94, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 156, 164, 167, 170, 171, 177, 185, 186, 187, 188, 191, 198, 199, 202, 204, 207, 208, 218, 219, 224, 228, 246.
Dubowce 25, 154, 162, 181, 203, 206, 207, 214, 215, 230, 276.
Dubrowlany 94.
Dworek 108.
Dychnowicze 313.
Dylewszczyzna 77, 244, 250, 251, 252, 253, 257, 271.
Dyneburg 53.
Dziakowce 11, 67.
Dzięciołowicze 7, 8, 218, 230, 231.

Ejsmonty W. 163, 180, 231.

Gajówka 302.
Geraciów 234.
Geroszki 8.
Gieranany 149, 162, 163, 164.
5) Gledniewicze 25, 26, 154, 158, 164, 165, 166, 167, 189, 196, 203, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 213, 228, 321, 324.
Gliniszcze 129.
Gładowicze 94.
Gołownicze 7.
Gonczary 7, 11.
Gościłowce 7.
Górniaty 7.
Grandzicze 7, 8.
Grodno 1, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 23, 24, 41, 55, 56, 57, 58, 59, 64, 83, 85, 87, 90, 93, 95, 105, 106, 109, 110, 122, 136, 152, 153, 171, 179, 189, 239, 325.
Gródek 60, 72, 107, 208, 230, 231, 232, 233, 234, 235.
Grzybówka 107.
Gudziewicze 7, 230.

Henrykowce (Endrychowce) 236.
Hołuby 123.
Hołynka 16, 60, 92, 107, 128, 147, 152, 199, 232, 265, 268.
Honczary 76, 77, 192, 245, 315.
Honorata (folw.) 28, 132, 136, 142, 145, 177, 244, 245, 246, 248, 249, 250.
Hromowicze 147.
Hrubieszów 95.
Hrycewicze 315.
Hudziewicze 81.

Ignatowce 256, 313.
Indura 22, 90, 94, 95, 181, 184, 218, 219, 229, 271.
Izabelin 219, 230.

Jabłonowo 148, 154, 155, 156, 157, 158, 163.
Jadwinowo 79, 132, 136, 137, 193, 221, 245, 246, 247, 320.
Jałówka 134, 232, 234, 315, 316.
Jałucewicze 270.
Janczuki 7.
Janowicze 233, 313.
Jarosławl 51.
Jatwież 268.
Jedlinki 13, 66, 74, 76, 136, 169, 191, 192, 203, 222, 223, 224, 226, 244, 245, 320.
Jelnia 8, 13.
Jezierany 107.
Jeziernica 92.
Jeziorki 127.
Jodkiewicze 272.
Juchno 60.
Juchnowiec 232.
Jurburg 93.

Kaleniki 107.
Kamionka 7, 59, 83, 91, 94, 149, 152
Kaplica 7.
Karpowce 237, 238, 262, 263, 270, 273, 275, 277, 282, 283, 284, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 308, 310, 321.
Klepacze 233, 315.
Kleszczele 92, 93, 309.
Kniażewodce 78, 95, 148, 150, 151, 154, 155, 156, 157.
Kobyle 107.
Kochowo 95, 153.
Koledycze 238, 252, 255, 264, 278, 290.
Koleśniki 60.
Kołłątaje 256, 276.
Kołpaki 181.
Komarowo 162, 164, 167, 198, 211, 213.
Komotów 58, 59.
Koniuszany 7.
Konobaje 25, 143, 193, 194, 246, 248, 249.
Konstancinów 153.
Kopieniszki 7.
Korobczyca 59.
Korelicze 90.
Korole 23, 97, 108, 111, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 128, 131, 132, 133, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 144, 145, 183, 189, 191, 192, 193, 204, 321.
Kościeniewo 7.
Kotczyn 128.
Koty 272.
Kowczyki 7.
Kozakowce 8.
Kozłowszczyzna 123.
Krasna 94, 315.
Krasne Sioło 25, 238, 256, 257, 263, 265, 271, 275, 277, 304, 308.
Krągły Borek 79.
Krupa 7.
Kruszyniany 233.
Krynki 163, 211, 229, 231, 232, 233, 235, 317.
Krzemienica 192.
Krzemieniec 110.
Krzeszyna 143, 193, 194, 240.
Kubań 38.
Kuczyce 155, 157.
Kukucie 105, 270, 273, 275.
Kukuck 91, 92, 96.
Kulbaki 7.
Kulszyce 94, 148, 150, 162, 209, 213, 214, 215.
Kuryłowicze 108, 126, 127, 128.
Kuźnica 57, 58, 59, 229.
Kwaczuki 192, 245.
Kwatery 315.

Lada 25, 27, 63, 75, 94, 186, 224, 244, 271, 272, 320.
Leonowicze 219.
Lepel 31.
Lichinicze 143.
Liczyca 252, 255 256.

Lida 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 17, 21, 22, 36, 43, 55, 62, 63, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 92, 93, 119, 151, 177, 198, 200, 201.
Lipiczanka 13.
Lipnica 7.
Logwiny 13.
Lutwiny 128.

Łahody (Łagody) 13, 14.
Łańcewicze 128.
Łapicze 107.
Łapy 30.
Łasówka 69, 161, 220, 237, 238, 249, 320.
Ławno 95, 153.
Łazówka 24, 25.
Łazy 215, 233, 234, 235, 238, 254, 271.
Łopienica M. 92.
Łunna (Łunno Wola) 7, 13, 22, 24, 56, 58, 59, 60, 61, 64, 65, 93, 95, 107, 110, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 158, 160, 162, 163, 168, 171, 172, 174, 177, 181, 183, 185, 186, 187, 188, 202, 205, 212, 218, 219, 224, 225, 228, 230, 237, 246.
Łupacze 128.

Maciejowice 272.
Mahijowa 13.
Makarowce 229, 231.
Malatycze 91.
Malkiewicze 23, 72, 108, 111, 121, 124, 126, 128, 129, 130, 131, 132, 134, 139, 141, 145, 191, 192, 193, 248, 321.
Mała Wola 127.
Martjanówka 7.
Michajły 234.
Michałowo 232.
Michałówka 63, 73, 75, 220, 231.
Mieńki 313.
Międzyrzec 92, 122.
Mikołajów 89 119.
Mikielewszczyzna 97, 147, 190.
Milatycze 235, 271.
Miniewszczyzna 270, 278, 299, 300.
Miszczołno 7, 13, 95.
Miżewo 24, 108, 220, 222, 226, 238, 242, 243, 244, 249, 250, 251, 252, 253, 257, 265, 272, 310, 322.
Młynary 205, 206.
Moczulna 238, 255, 261, 263, 273, 277, 278, 280, 281, 295, 299, 302, 303, 304, 306, 323.
Mołodeczno 4, 51, 52, 53.
Moryń 4, 46.
Mosielniki 6, 171.
Mojsiewicze (Mosiewicze) 238.
Moskwa 53.
Mosty 7, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 51, 53, 62, 63, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 87, 88, 89, 90, 93, 95, 96, 97, 99, 101, 103, 104, 105, 107, 108, 109, 110, 111, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 124, 125, 130, 132, 136, 147, 149, 151, 152, 170, 171, 176, 177, 178, 182, 186, 187, 191, 192, 196, 200, 205, 220, 221, 222, 226, 228, 247, 248, 250, 271, 272, 275, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325.
Mostki 300.
Mosznica 8.
Moszny 233, 256, 257, 268, 314.
Mścibów 60, 233, 234, 235, 236, 237, 243, 255, 257.
Myto 7, 90.

Naćków 129.
Napierowce 7.
Nemejki 95, 206, 215, 271.
Niestanowicze 293.
Niewiarowicze 278, 300.
Nowa Aleksandrówka 167, 211.
Nowa Różanka 14, 147.
Nowa Ruda 7.
Nowe Sioło 219, 236, 238, 270, 271, 273.
Nowinki (folw.) 28, 66, 69, 72, 73, 79, 136, 137, 246, 247, 255, 320, 323.
Nowiki 97, 272, 273, 314.
Nowogródek 23, 83, 90.
Nowosady 7, 13.
Nowosiółki 7, 24, 28, 63, 65, 69, 72, 73, 79, 80, 94, 96, 97, 99, 109, 112, 119, 121, 124, 126, 128, 129, 130, 132, 133, 135, 136, 137, 142, 145, 169, 176, 182, 183, 185, 187, 191, 193, 195, 220, 223, 225, 244, 246, 247, 248, 255, 261, 262, 263, 265, 266, 270, 271, 272, 275, 276, 277, 278, 280, 281, 283, 284, 286, 288, 289, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 302, 308, 310, 319, 321, 322, 323.
Nowosiółki Małe 277, 288, 289, 295, 297, 302.
Nowosiółki W. 283, 284, 294, 295, 302, 303.
Nowy Dwór 7, 230, 232.

Odelsk 229, 231, 271.
Odesa 39.
Ogrodniki 238, 250, 251, 257, 264.
Ogryzki 158, 159, 163.
Olchów 211.
Olchówka 5.
Olekszyce 163, 256.
Orawy 55.
Orla 90.
Osowiec 232.
Osowlany 108, 109, 123, 125, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 143, 144, 145, 174, 176, 177, 183, 185, 189, 191, 192, 193, 194, 195, 220, 222, 235, 244, 245, 247, 248, 268 270, 319, 321.
Ostęp 24, 124.
Ostrowczyce 235, 236.
Ostrowo 128.
Ostrów 7, 60, 232.
Ostryń 7, 94.

Pacewicze (dw.) 25, 26, 27, 108, 128, 129, 130, 143, 144, 185, 195, 204, 245, 248, 249, 270.
Palicze 8.
Parczowce 231.
Pawluszki 313.
Piaskowce 7, 9.
Piatczyce 313, 314.
Piatiaki 304.
Piaski 11, 22, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 57, 59, 60, 69, 71, 72, 73, 74, 76, 79, 97, 98, 107, 108, 109, 111, 119, 121, 122, 124, 125, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 135, 136, 137, 141, 143, 169, 170, 173, 175, 183, 185, 187, 189, 191, 192, 194, 195, 196, 200, 204, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 230, 234, 235, 237, 238, 239, 240, 241, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 253, 254, 256, 259, 268, 270, 272, 274, 275, 276, 286, 318, 320, 321, 323, 324.
Pieszczanka 120, 121, 127, 128.
Pietiany 92.
Piłki 168.
Pińsk 1, 90.
Piotrogród 52.
Piekary 270, 273.
Planty 7, 13, 15.
Platne 94.
Plebanowce 11 25, 77, 162, 215, 230, 233, 235, 237, 238, 245, 250, 251, 257, 271, 273, 274, 276, 290.
Pławy 6, 27.
Pobojewki 192, 193.
Podbłocie 91.
Podborzany 148.
Podozierany 316.
Podorosk 92, 122.
Podroś 286, 295, 299, 300, 302, 304, 321, 323, 324.
Podwórna 7, 15, 16, 22, 24, 26, 28, 62, 63, 65, 66, 75, 82, 95, 100, 105, 107, 179, 196, 212, 219, 220, 238.
Podzitwa 7.
Pogorzany 278, 302.
Połock 22, 87.
Połówki 167, 168, 198, 208, 272.
Połubniki 7.
Poprawa 94.
Porozów 92, 122, 233.
Porzecze 91, 123.
Potoki 8.
Pudzin 5.
Puzewicze 94.
Przewoza 7.
Przeżany 134.

Radolino 107.
Raduń 7.
Radzymin 209, 293.
Remuciowce 96, 271.
Rohoźnica M. 91, 92.
Rohoźnica W. 91, 92, 108, 144, 195.
Romanowicze 13.
Roś 8, 11, 23, 24, 25, 29, 56, 57, 59, 60, 62, 71, 72, 77, 82, 92, 94, 95, 96, 104, 105, 107, 110, 130, 134, 146, 149, 159, 162, 170, 180, 181, 182, 187,

189, 199, 200, 204, 212, 215, 216, 219, 228, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 238, 241, 243, 249, 250, 252, 253, 254, 255, 256, 258, 259, 260, 261, 263, 264, 265, 266, 270, 272, 273, 274, 276, 277, 278, 279, 281, 285, 286, 294, 296, 297, 298, 299, 304, 307, 308, 310, 311, 312, 317, 319, 321, 322, 323, 324, 325, 326.
Rotnica 7.
Rożany 176.
Rożki 237.
Różana 22, 182.
Różanka 7, 11, 13, 14, 15, 16, 81, 88, 95, 117, 120, 147, 198, 200, 271.
Ruda 4.
Ruda Jaworska 123.
Ruda Lipiczańska 123.
Rudawica 160, 177.
Rudnica n/N. 7.
Rybaki 78, 147, 148, 150, 151, 154, 158, 166, 195, 198, 203, 205, 206, 207, 208, 209, 211, 213, 219, 228, 230, 246, 271.
Rybałowicze 126, 128.

Samarowicze 129, 134, 174, 269.
Samojłowicze 119, 144, 245.
Sarwasy 91.
Siedlce 2, 22.
Sielec 4, 6, 7, 9, 119.
Sielechy 236, 256.
Sieniewicze 121, 125, 132, 139.
Sidra 229, 231.
Skidel 7, 8, 13, 90, 93, 153.
Skrundzie 123, 124.
Skrzybowce 6, 7.
Skrzybów 255, 271.
Słonim 21, 22, 23, 24, 37, 90, 91, 92, 95, 120, 122, 123, 124, 129, 133, 135, 152, 171, 172, 176, 201, 202, 285.
Smoleńsk 90.
Sobakińce 7.
Sobolewo 232.
Sokółka 8, 56, 59, 231.
Sołochy 7.
Spudwiłły 271.
Stanielewicze 269, 270.
Staniszki 199.
Stańkowce 236, 254, 258.
Staryna 8, 12, 25, 26, 27, 57, 62, 63, 69, 76, 77, 161, 170, 176, 179, 180, 196, 214, 238, 242, 250, 265, 320, 325.
Stoki 316.
Strubnica 11, 77, 144, 195, 250, 252, 270, 272, 273.
Struga 168, 211.
Strzelce 8.
Studzieniec 25, 260, 277.
Suhaki 7, 163, 168.
Surkonty 7.
Suraż 232.
Syrojeżki 315.
Szczara 121, 123, 126, 128.
Szczuczyn 7, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 62, 83, 87, 94, 149, 152, 153.
Szepetowo 232.
Sześciły 123, 126.
Szewki 236, 286, 307, 313, 314, 323.
Szklary 8.

Śliże 127, 128.
Świsłocz 60, 180, 235, 236, 237, 252, 256, 315, 316.

Talkowce 256.
Tatarszczyzna (flw.) 159.
Teolin (flw.) 306, 322.
Teresin (flw.) 192.
Topolany 232.
Towściki 158, 159, 163.
Trypucie (st.) 232.
Tupiczany 25, 148, 154, 156, 157, 158, 165, 199, 207, 210, 213, 323.
Turówka 7.
Tury 192, 245, 248.
Tykocin 232.

Ułaz 148, 149, 150, 151, 155, 157.

Wadowice 35.
Waliły (st.) 93.
Warszawa 22, 172.
Wasiliszki 7.
Wawiórka 7.
Werejki 211, 218, 230, 236.
Wiązowiec 123.
Wiechotnica 235, 236.
Wiechotnianka 252.
Wiejki 316.
Wielka Czernica 31, 51, 293.
Wielikoje Sieło 13.
Wiercieliszki 7.
Wielka Wola 123, 124, 127.
Wierzbowo 300, 302.
Wilno 1, 2, 22, 23, 31, 33, 53, 55.
Wiszniów 2.
Wiszniówka 92.
Witebsk 87.
Wola 181, 184, 188, 219.
Wojniłowice 129.
Wołkowysk 2, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 35, 55, 59, 60, 62, 63, 72, 87, 92, 95, 109, 110, 122, 130, 133, 134, 135, 146, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 192, 195, 198, 200, 201, 202, 204, 208, 215, 218, 230, 236, 256, 261, 264, 265, 266, 268, 269, 270, 275, 277, 300, 302, 306, 309, 315.
Wołpa 24, 29, 44, 60, 82, 107, 108, 110, 130, 147, 149, 154, 155, 156, 157, 159, 160, 161, 162, 164, 165, 166, 167, 168, 170, 171, 179, 180, 181, 182, 183, 185, 186, 188, 189, 198, 199, 202, 203, 204, 206, 208, 209, 211, 212, 214, 215, 216, 218, 219, 220, 230, 233, 234, 236, 254, 271, 274, 276, 322, 323.

Wójtkiewicze 219, 230.
Wsieluba 90.
Zabłudowo 107.
Zaborce 122.
Zaborze 11, 80.
Zadwórze 121.
Zagórzany 108, 149, 181.
Zajmiszcze 121, 124, 126, 128, 129, 207, 209, 213.
Zambrów 30.
Zamościany 158, 166, 196, 198.
Zaniemeńsk 11, 16, 23, 24, 65, 66, 67, 80, 81, 83, 87, 88, 96, 97, 100, 147, 151.
Zaniewicze 13, 56, 60, 65.
Zapole 14, 82, 94, 150, 151, 154, 199.
Zarobki 153.
Zarudawie 6, 8, 11, 24, 57, 62, 219, 235, 250, 264.
Zarzecze 7.
Zarzyca 7.
Zasady 60, 232.
Zdzięcioł 119.
Zelwa 21, 22, 23, 57, 92, 109, 120, 122, 129, 174, 177, 183, 204, 218, 242, 243, 269.
Zelwiany 15, 16, 22, 24, 27, 62, 63, 65, 76, 82, 94, 97, 100, 105, 107, 161, 186, 196, 219, 220, 225, 238, 240, 241, 243, 250, 255, 271, 272, 276, 320, 323.
Zołociejewo 129.
Zuchwalnia 7.

Żeniowce 273, 313.
Żeludok 7, 9, 12, 13.
Żydomla 7.
Żylicze 60, 94, 108, 162, 172, 177, 181.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
108164

ERRATA

Str.	Wiersz	Zamiast	Powinno być
1	4 od dołu	3-ą armją	4-tą armją
24	2 „ „	—	Po słowie „przeciwko" należy dodać: „Polakom, Meldunek płk. Przeździeckiego
27	3 „ „	1) załącznik 2 i 9	1) do mapy 1:100.000
38	7 „ „	bataljon	dywizjon
40	4 „ „	kozackiego	kawalerji rosyjskiej
42	2 „ góry	moralnych	materjalnych
44	w ost. rubryce tabeli	w tem niewyćwiczonych	w tem 450 niewyćwiczonych
46	6 od dołu	„Kakurina"	słowo „Kakurina" opuścić
68	2 „ „	—	skreślić „(zał. 2 i 10)"
73	10 „ „	cztery	trzy
79	2 „ „	Nr. 2	Nr. 1
81	7 „ „	Nr. 6	Nr. 4
91	3 „ „	o 3 godziny	o 2 do 3 godzin
115	6 „ „	15	25
123	11 „ „	I	II
138	4 „ „	... I. 1:50000 (załącznik 6a)	...II. 1 : 50000. oleat Nr. 3
139	11 „ „	(..6b.)	(oleat Nr. 4)
141	17 „ góry	do Malkiewicz	od Malkiewicz
142	6 „ „	(zał. 6c.)	(oleat Nr. 5)
159	8 „ dołu	II	III
164	1 „ „	—	skreślić „(zał. 14)"
187	1 „ „	—	dodać (Patrz „Przypisy" Nr. 4)
195	16 „ „	23 lipca	24 lipca
196	16 „ góry	i I bataljon	z I bataljonu
197	7 „ „	23 lipca	24 lipca
201	20 „ „	zorganizowanych	zorjentowanych
202	3 „ „	36-a dywizja	56-a dywizja
„	8 „ dołu	II	III
203	8 „ góry	—	Po słowie „dyw." należy dodać „w celu odrzucenia"
205	1 „ dołu	—	skreślić „(zał. 15)"
„	14 „ „	o 6 godzin	o 8 godzin
211	10 „ „	I bataljonu pułku	I bataljonu mińskiego pułku
214	3 „ „	—	skreślić „(zał. 16)"
215	17 „ góry	o godzinie 15	o godzinie 11
220	1 „ dołu	—	skreślić „(zał. 17)"

Str.	Wiersz	Zamiast	Powinno być
237	21 „ góry	III bataljonowi pułku	III bataljonowi wileńskiego pułku
239	20 „ „	90 proc.	90 stopni
239	3 „ dołu	—	skreślić „(zał. 18)“
242	wiesze: 10, 11, 12, 13, 14, i 15 od góry należy opuścić		
257	11 „ dołu	po 12 godzinie	po 21 godzinie
260	2 „ „	III	IV
268	13 „ góry	XXIX brygada	XXX brygada
269	5 „ „	503 i pułk	504 y pułk
270	19 „ dołu	o 2 godzinie	o 20 godzinie
277	2 „ „	3) (odsyłacz)	1)
„	4 „ „	2) „	3)
„	5 „ „	1) „	2)
282	1 „ „	—	skreślić „(zał. 19)“
286	4 „ „	—	„ „(zał. 19)“
288	1 „ „	—	„ „(zał. 20)“
291	3 „ „	—	„ „(zał. 21)“
294	1 „ „	—	„ „(zał 22)“
299	13 „ góry	100 metrów	1000 metrów
„	1 „ dołu	—	skreślić „(zał 23)“
302	1 „ „	—	„ „(zał. 24)“
315	13 „ „	(szkic Nr. 6)	(szkic Nr. 25)
317	13 „ „	25 lip-	26 lip-
325	12 „ góry	dowódca bataljonu	dowódca II bataljonu
329	11 „ „	2-ej kompanji	dwie kompanje
332	17 „ „	(wyraźnie)	(niewyraźnie)
348	Punkt „III. DOKUMENTY“ — wymienia numery tek Archiwum Wojskowego Biura Historycznego.		

5432

PAŃSTWOWA BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA w Grodnie.

SZKIC PERSPEKTYWICZNY Nr. 1. Z prawego skrzydła pozycji II wileńskiego p. s., przed południem 23.VII.20 (miejsca śmierci por. Szemiota - Połaczańskiego).

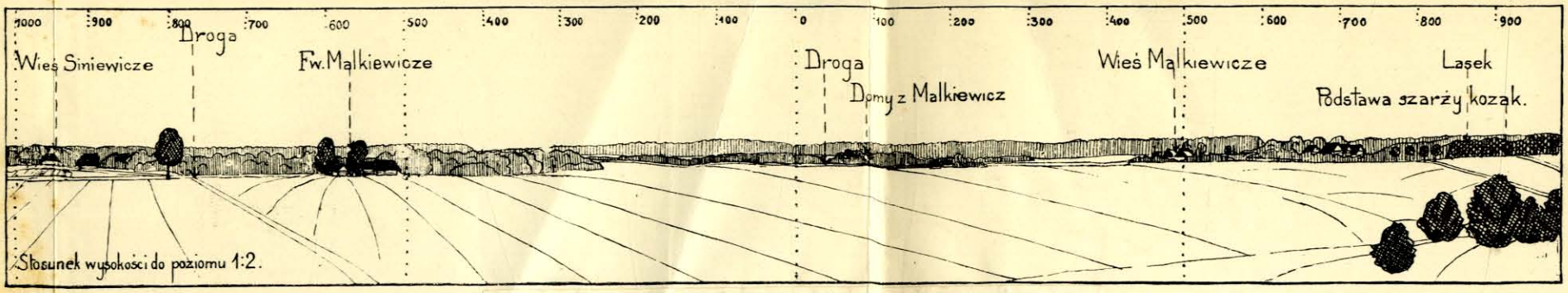

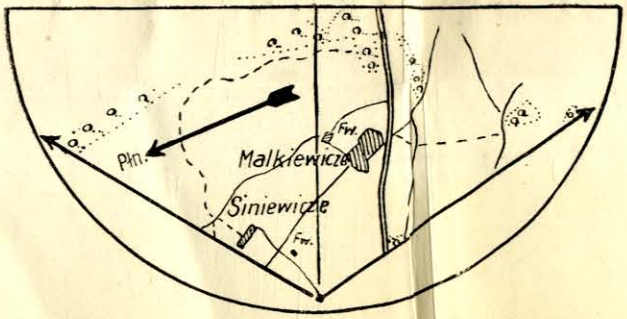

SZKIC PERSPEKTYWICZNY Nr. 2. Z centrum podstawy natarcia I/wileńskiego p. s. (24.VII.20 r. g. 10⁰⁰).

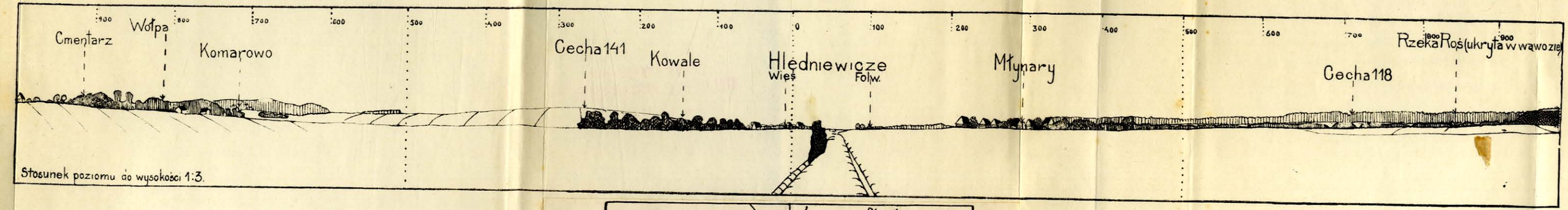

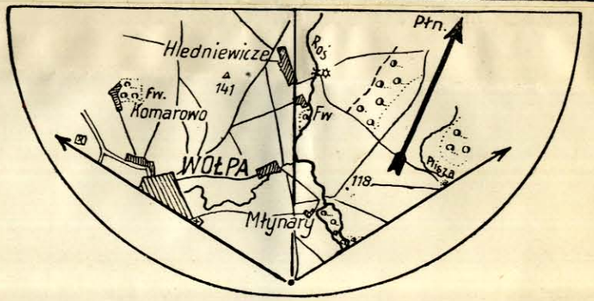

SZKIC PERSPEKTYWICZNY Nr. 3. Z pozycji 1/3 p. s. k. w Chomin Borze (na panoramie Nr. 5 oznaczone „XXIII").

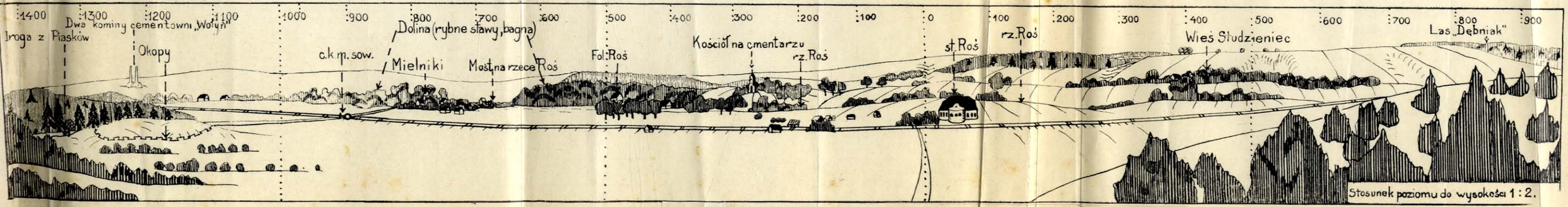

SZKIC PERSPEKTYWICZNY Nr. 4. Z pozycji I dyonu 1 p. a. p. l. b. (z rana 25.VII.20).

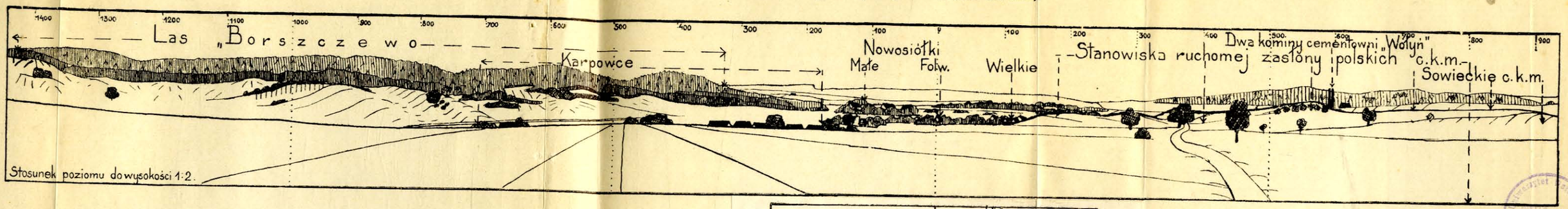

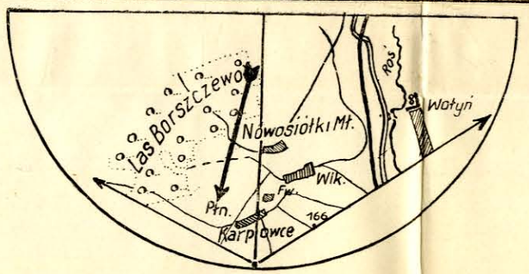

SZKIC PERSPEKTYWICZNY Nr. 5. Ze wzgórza 166.

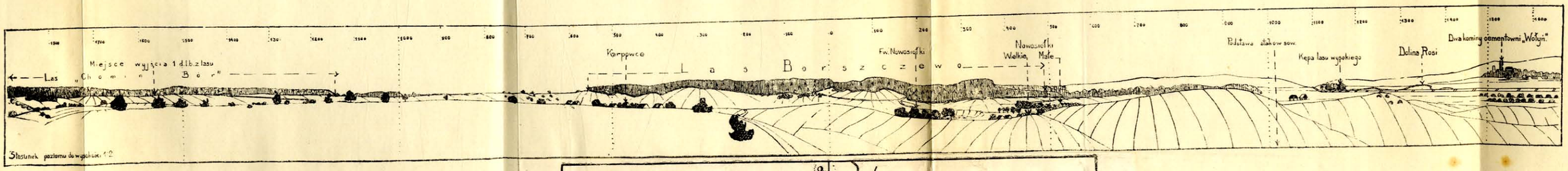

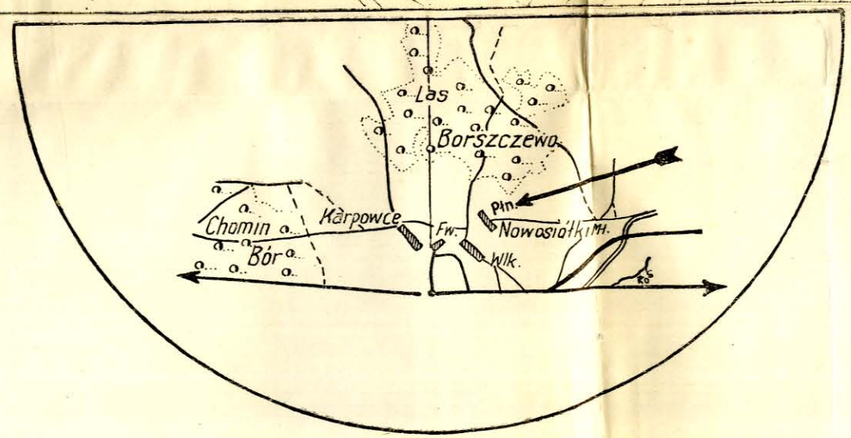

PANORAMA Nr. 2. Z centrum pozycji I/grodzieńskiego p. s. w Mostach Płd.

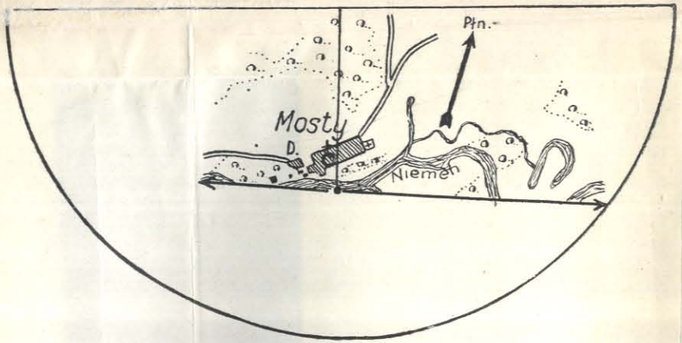

PANORAMA Nr. 2. Z centrum pozycji I/grodzieńskiego p. s. w Mostach Pld.

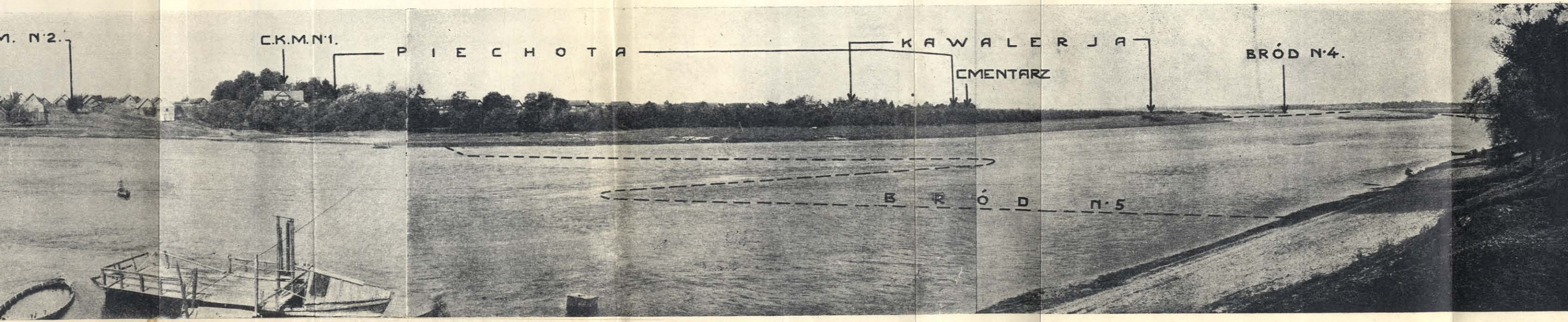

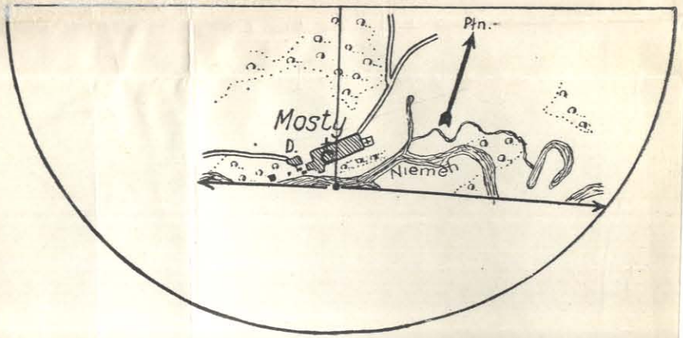

PANORAMA Nr. 3. Z dworu w Mostach Płn.

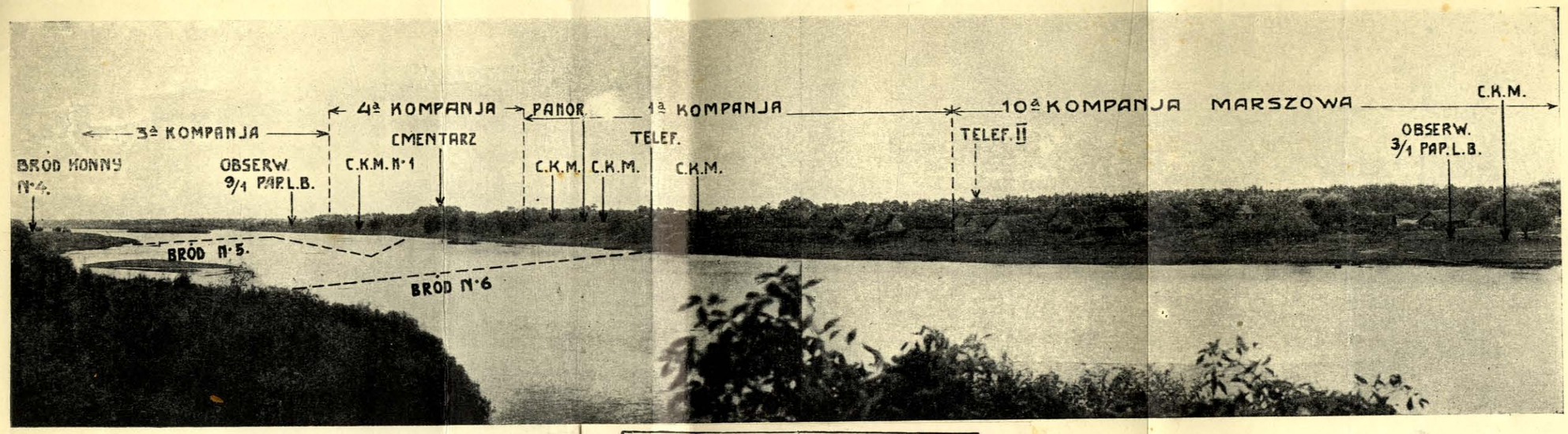

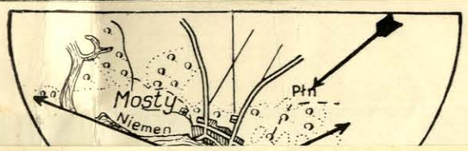

PANORAMA Nr. 4. Z „reduty" III/mińskiego p. s.

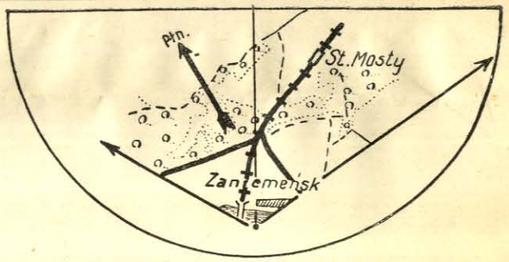

PANORAMA Nr. 5. Ze skrzyżowania toru kolejowego z traktem Piaski — Roś.

ST. ROŚ.

POZYCJE 1 SZWADRONU 3 P. S. K.

DROGA MARSZU 1 D. L. B.

MIEJSCE „RADY WOJENNEJ"

PODSTAWA NATARCIA II/WILEŃS. P. S.

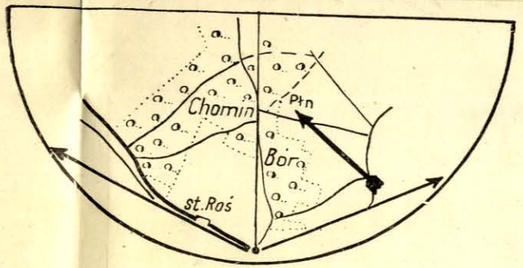

SZKIC ORJENTACYJNY.

Załącznik Nr. 1.

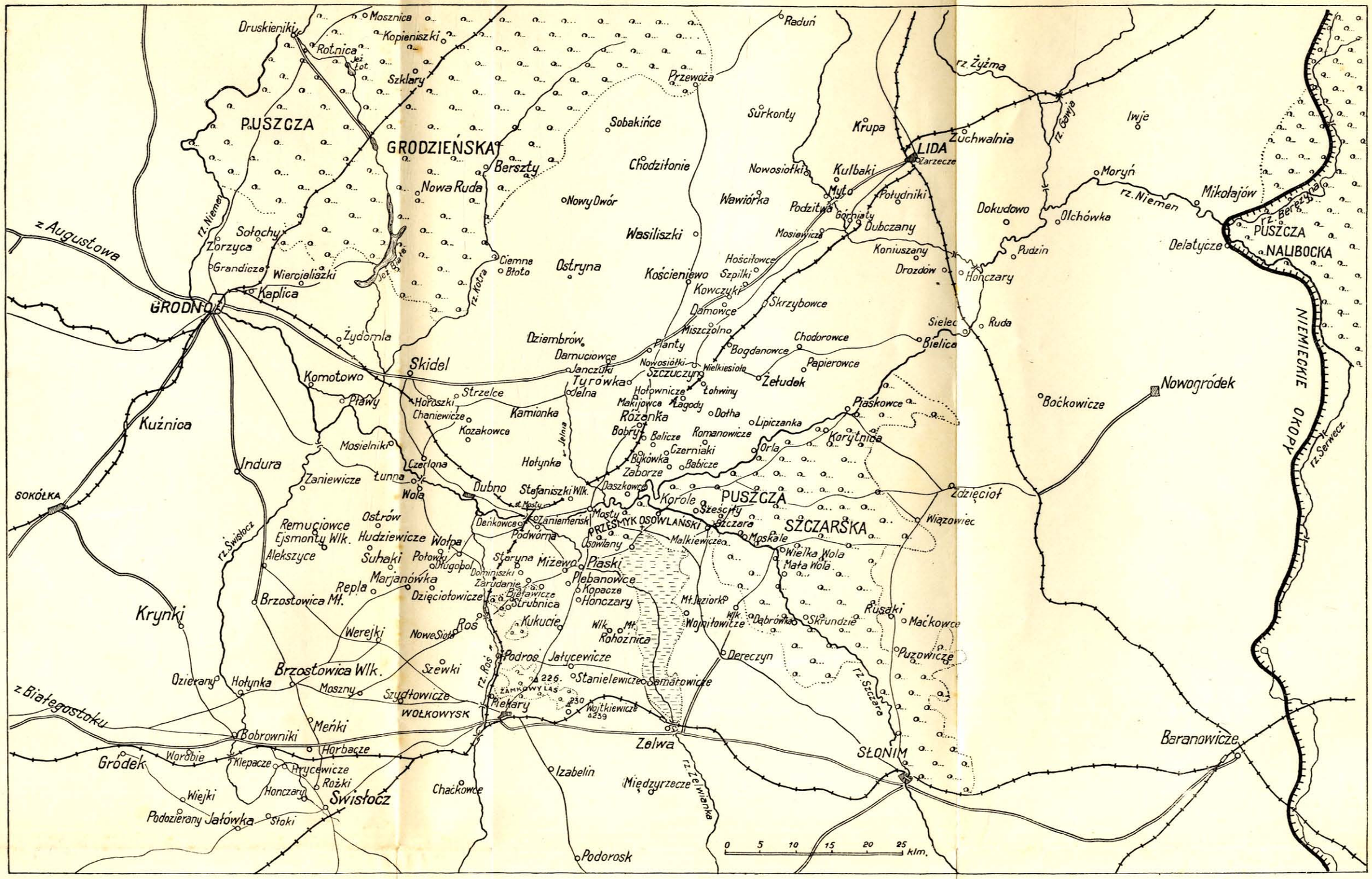

Załącznik №3.

OGÓLNA LEGENDA
do szkiców i oleat.

polski
sowiecki } oddział w natarciu.

polski
sowiecki } oddział w obronie.

ciągły rów strzelecki z osłonami.

polska
sowiecka } tyraljera.

polskie
sowieckie } zwarte oddziały (kolumny).

baterje w marszu.

oddział artylerji (od działonu do baterji) na poz.

sow. bat. na pozycji.

1/G. – 1 komp grodzieńskiego p.strz.

12M/G. – 12 komp. marszowa grodz. p.strz.

II/N. – II baon nowogródzkiego p.strz.

III/M – III " mińskiego p.strz.

I/W. – I " wileńskiego p.strz.

7. – 7 baterja 1 p.a.p. lit. biał.

7/17 – 7 baterja 17 p.a.p.

– polski
– sowiecki } K.M.

Załącznik Nr. 5.

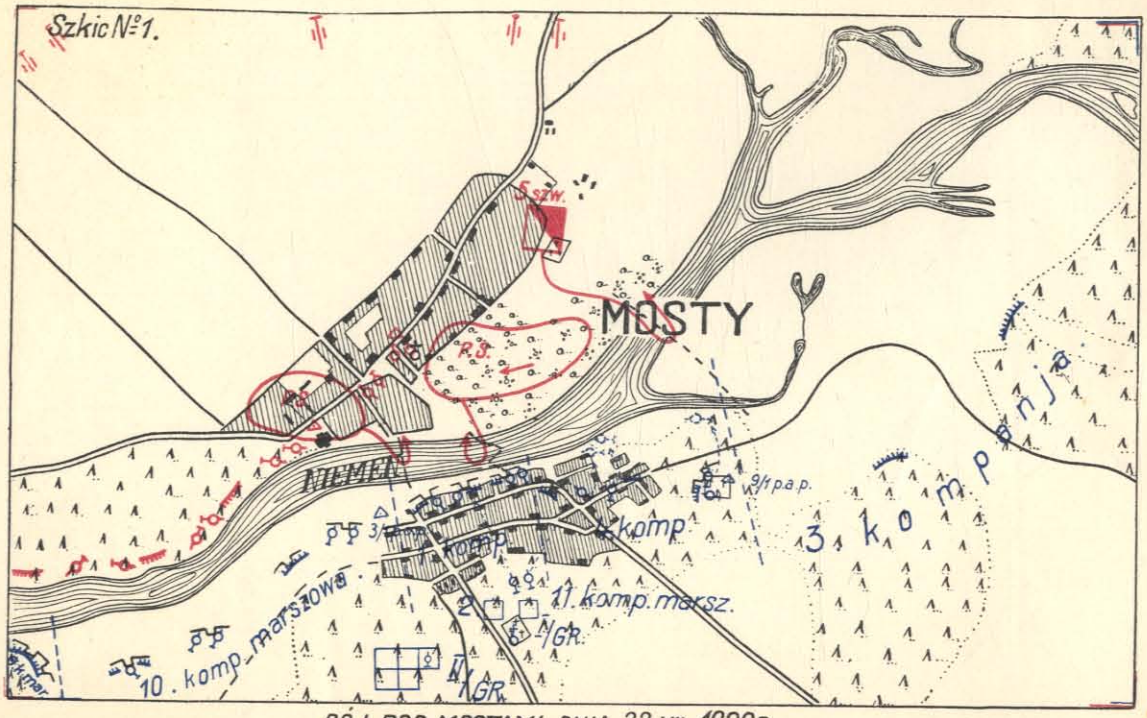

BÓJ POD MOSTAMI DNIA 22 VII. 1920R

1000. 500. 0. 1 km.

Szkic Nr. II.

Załącznik Nr. 6.

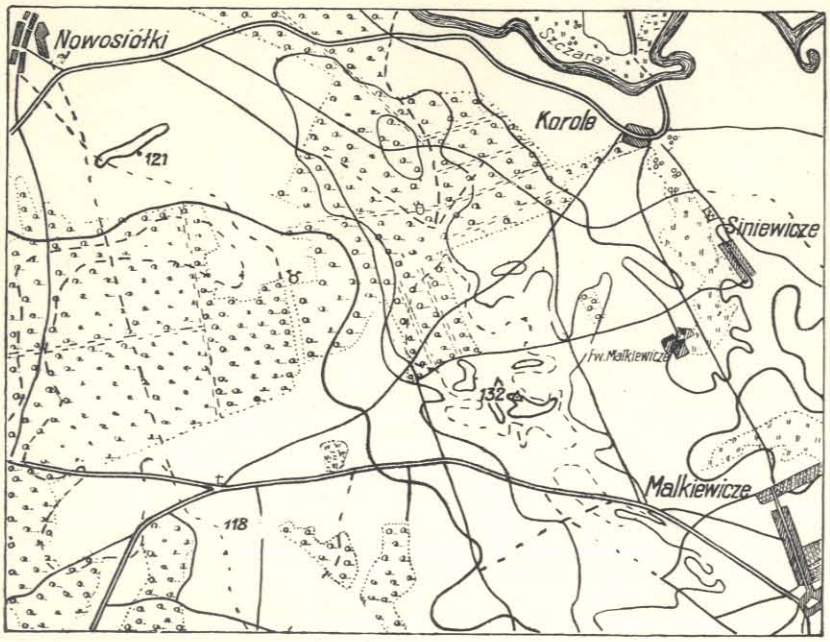

1 : 50.000.

Szkic Nr. III. **Załącznik Nr. 7.**

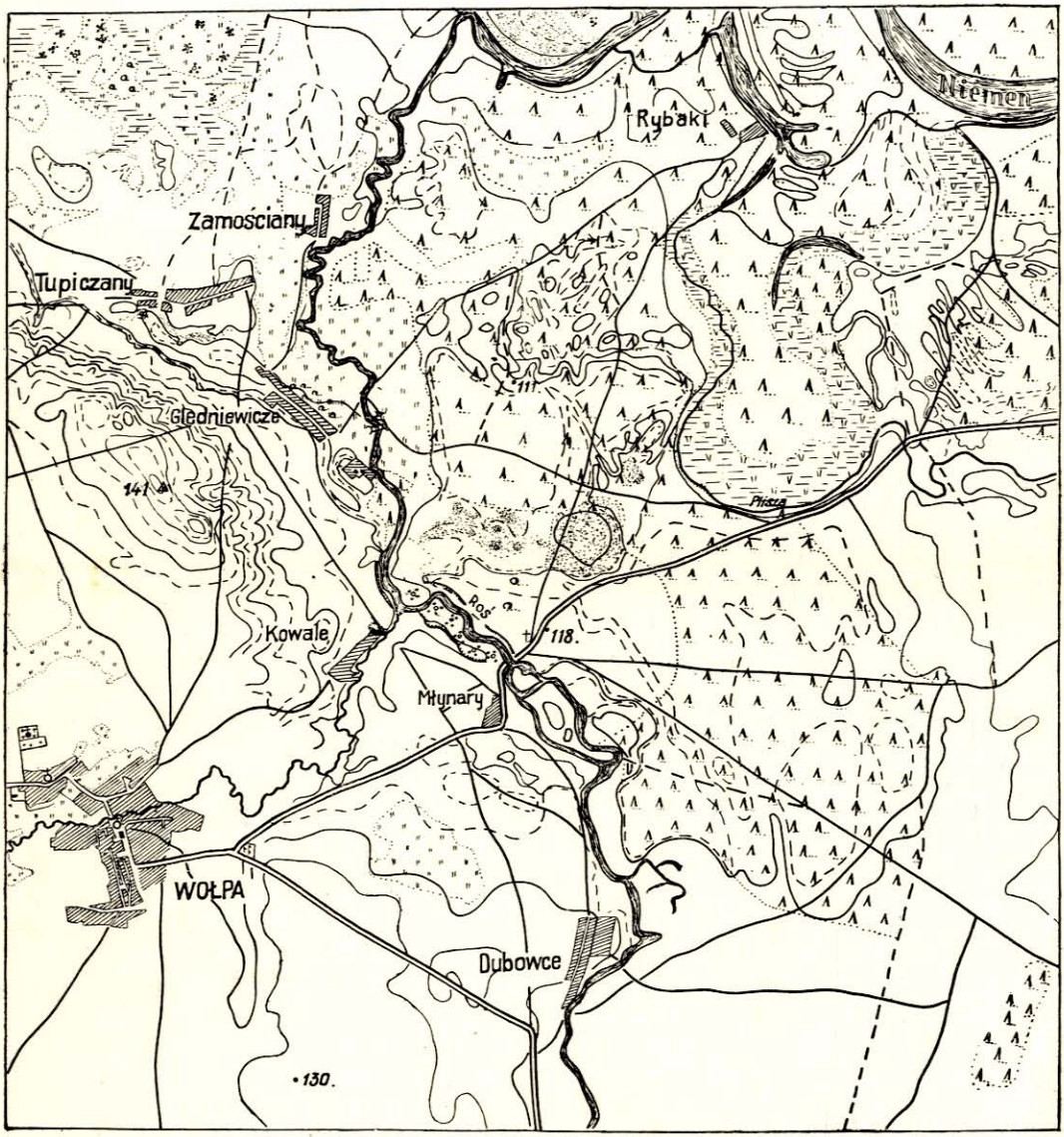

1 : 50.000.

Szkic Nr. IV. **Załącznik Nr. 8.**

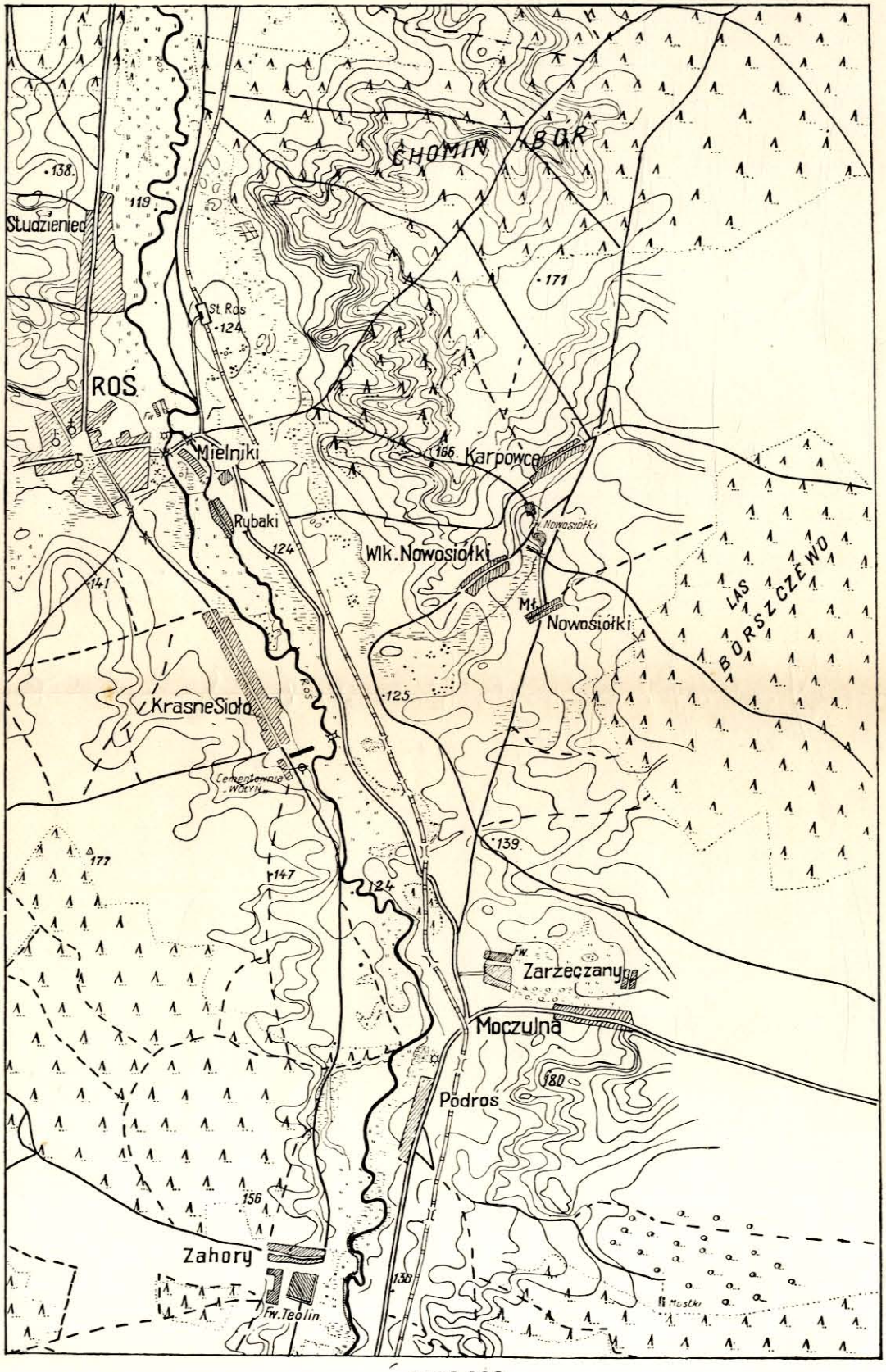

1:50.000.

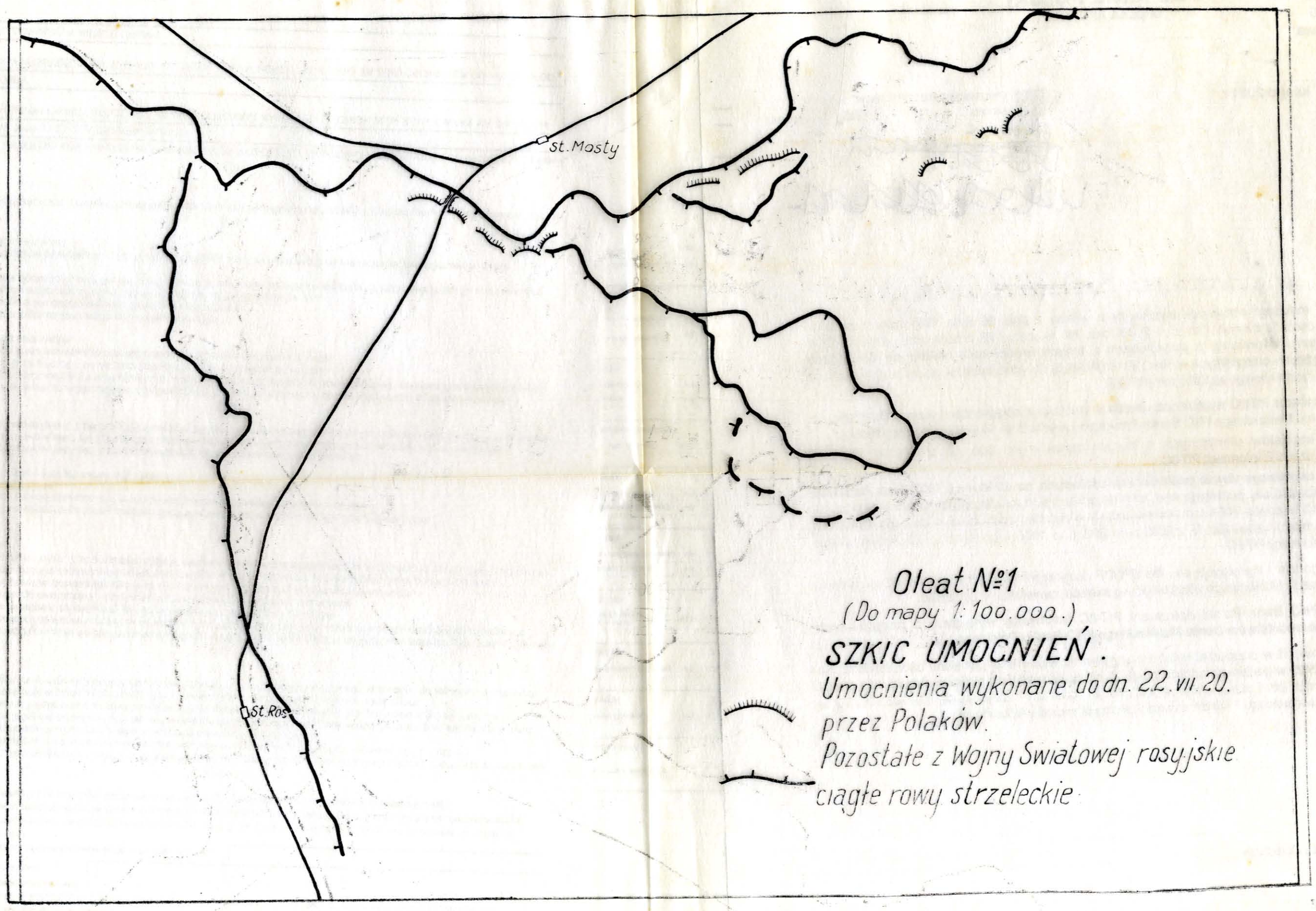
St. Mosty
St. Ros
Oleat №1
(Do mapy 1:100.000.)
SZKIC UMOCNIEŃ.
Umocnienia wykonane do dn. 22.VII.20.
przez Polaków.
Pozostałe z Wojny Swiatowej rosyjskie
ciągłe rowy strzeleckie

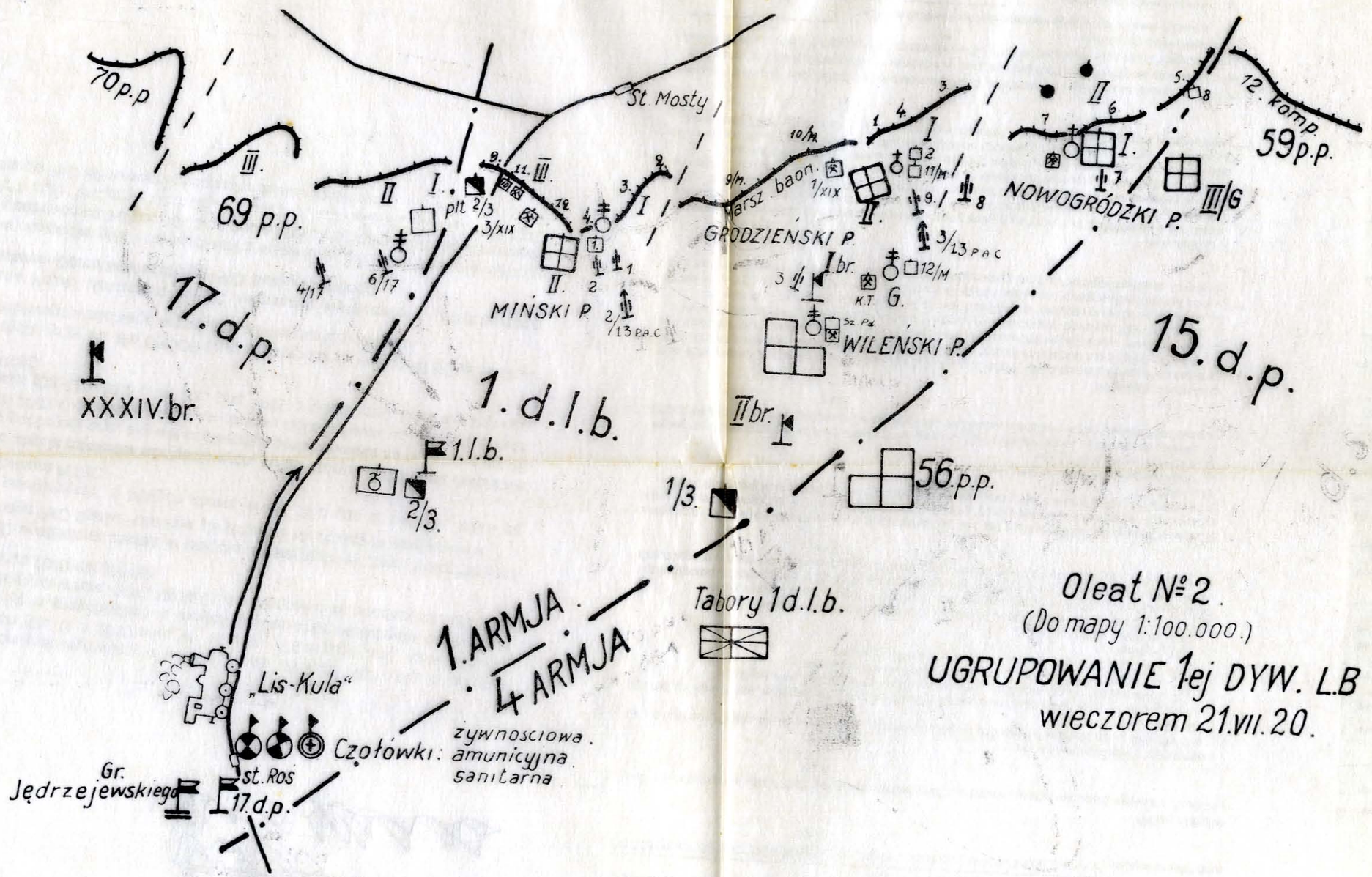

Oleat № 2.
(Do mapy 1:100.000.)
UGRUPOWANIE 1-ej DYW. L.B.
wieczorem 21.VII.20.

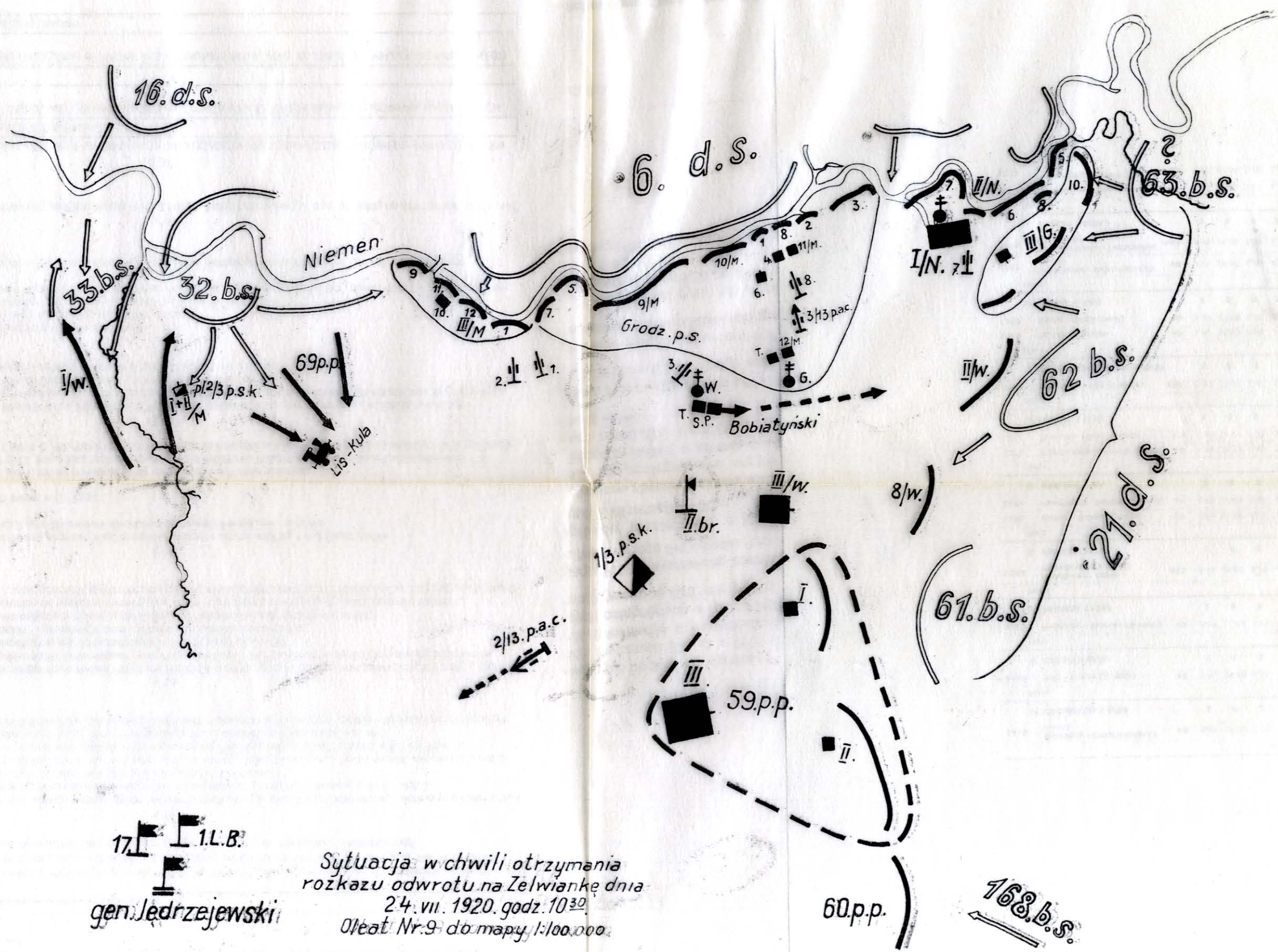

Sytuacja w chwili otrzymania rozkazu odwrotu na Zelwiankę dnia 24. VII. 1920. godz. 10³⁰
Oleat Nr. 9 do mapy 1:100.000

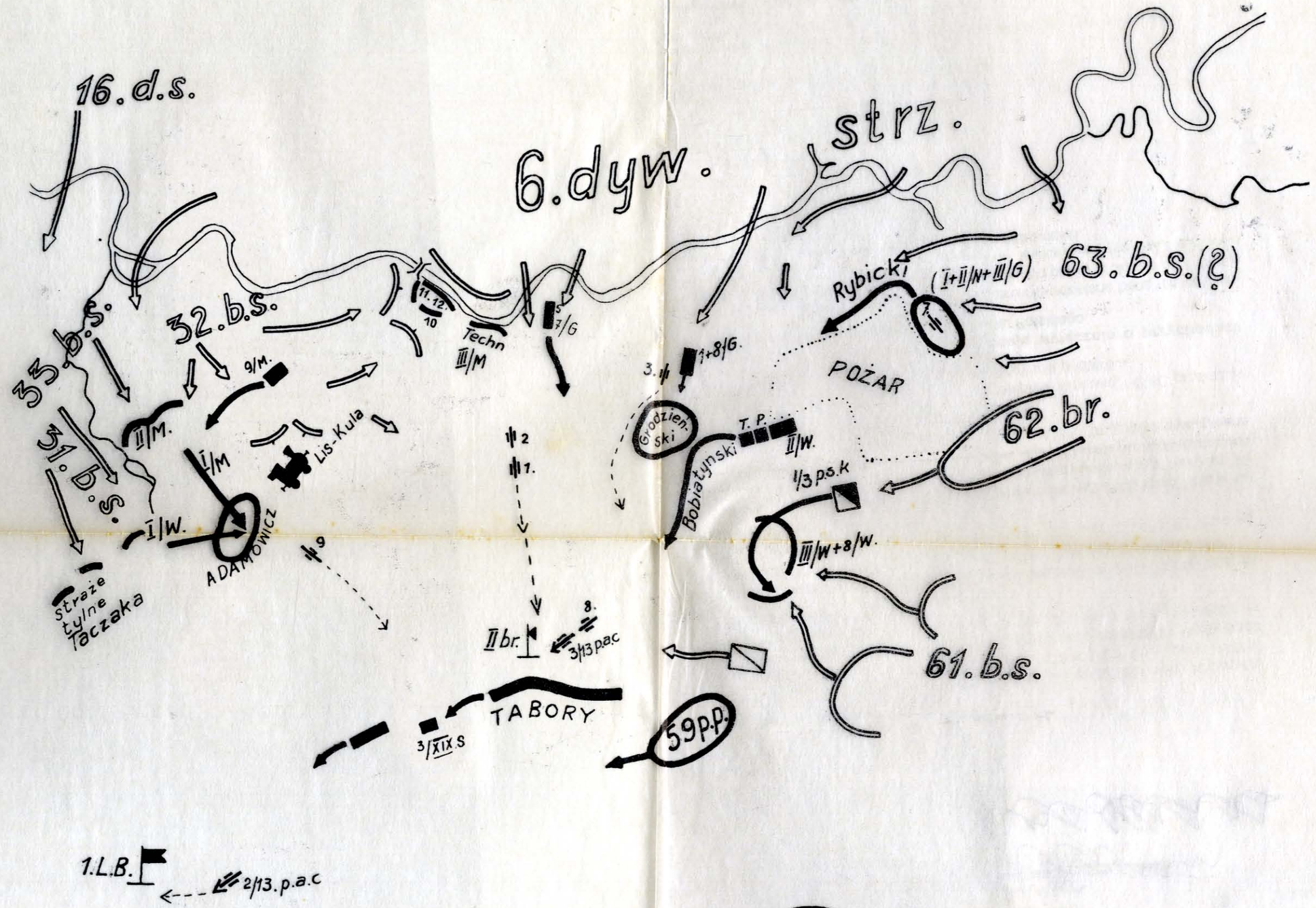

SYTUACJA W CHWILI ODDANIA ROZKAZU DO ODWROTU Z NAD ZELWIANKI DN. 24. VII. 1920 r.

Oleat Nr. 10 do mapy 1:100.000.

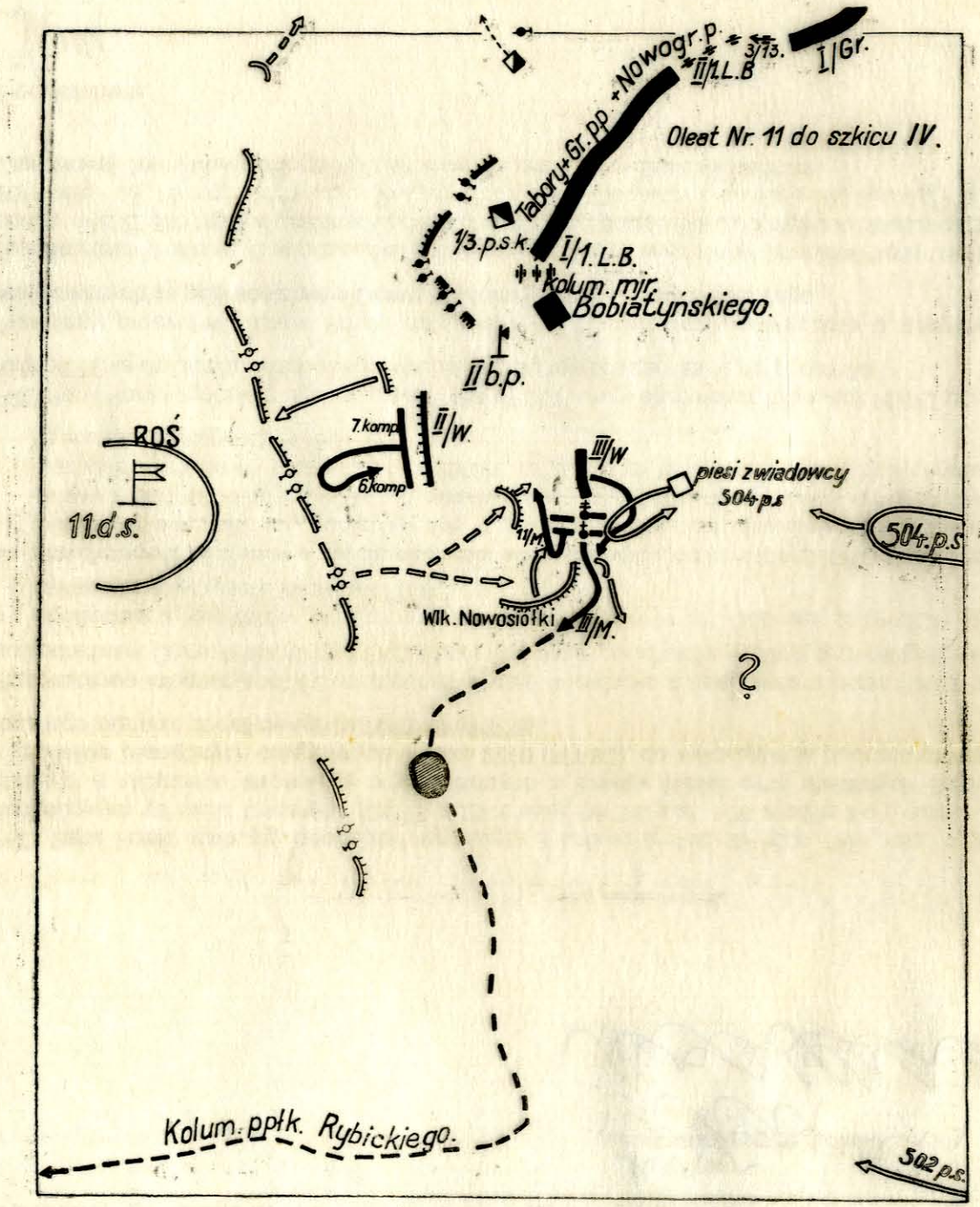

Demonstracja na m. Roś (przed świtem) oraz przebicie się kolumny ppłk. Rybickiego pod Nowosiółkami o świcie dn. 25. VII. 1920 r.

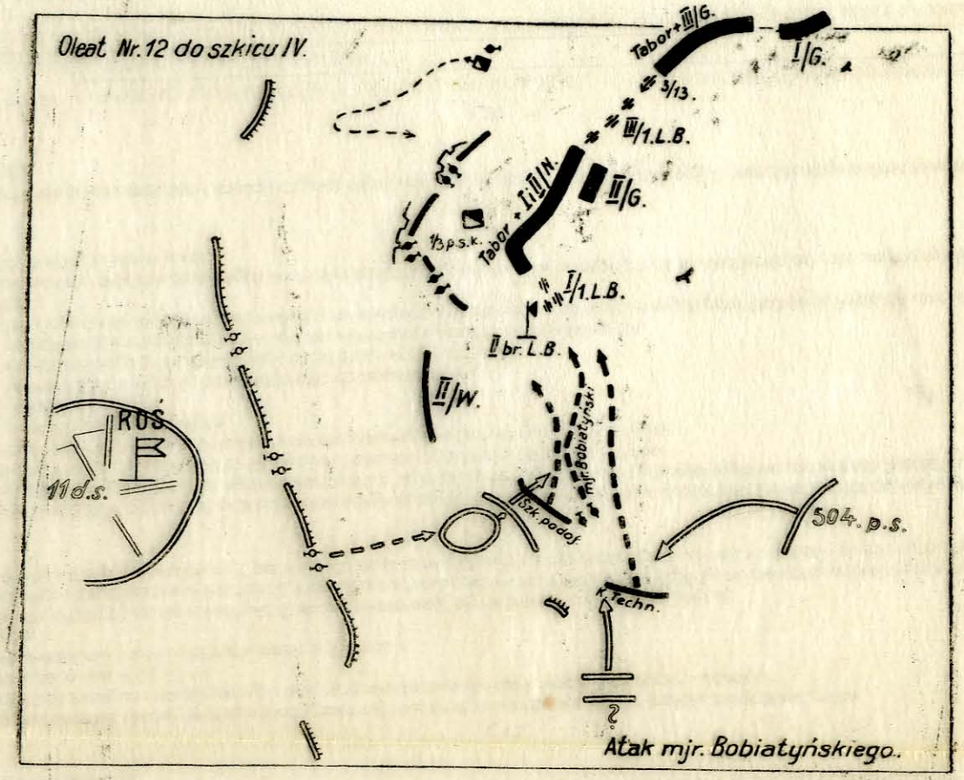

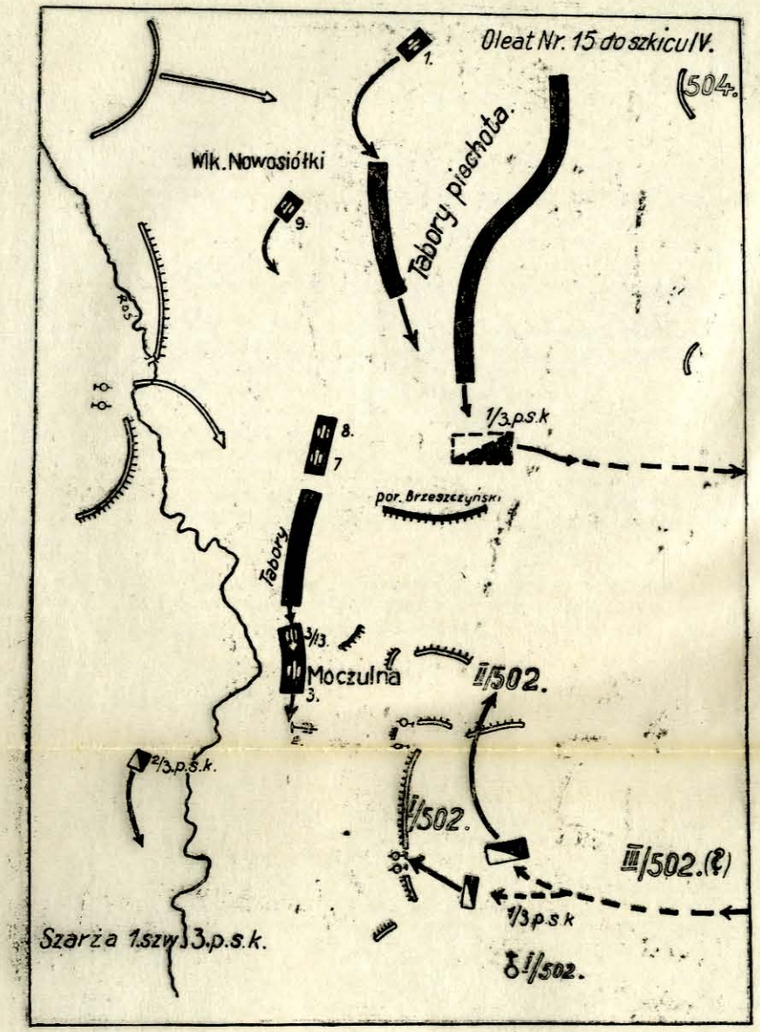
Oleat Nr. 15 do szkicu IV.
504.
Wlk. Nowosiółki
Tabory i piechota.
1.
9.
Ros
1/3.p.s.k
8.
7
por. Brzeszczyński
Tabory
3/3.
Moczulna
3.
II/502.
2/3.p.s.k.
I/502.
III/502.(?)
1/3 p.s.k
Szarża 1.szw. i 3.p.s.k.
I/502.

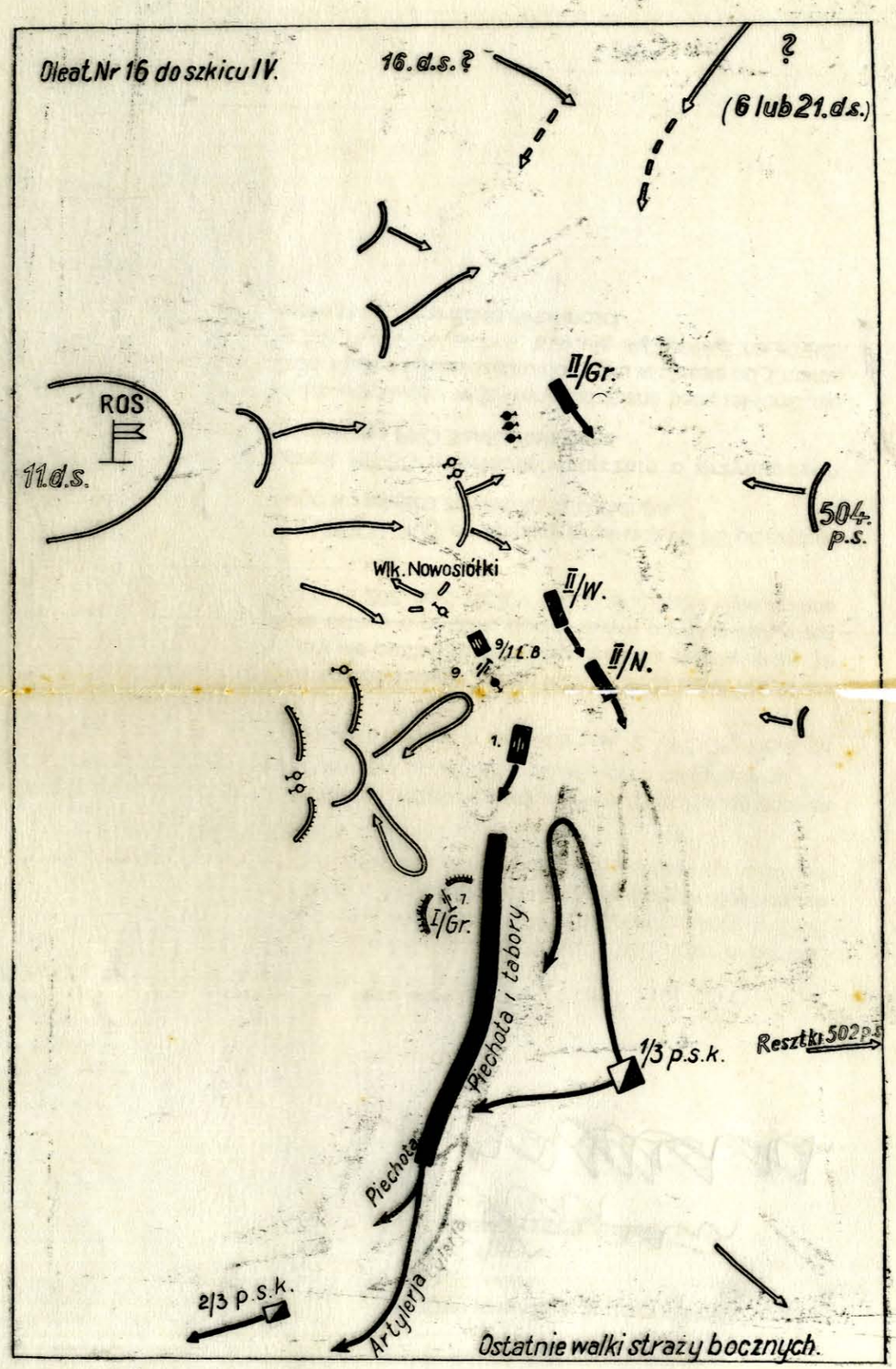
Oleat Nr 16 do szkicu IV.
16. d.s.?
?
(6 lub 21. d.s.)
II/Gr.
ROS
11. d.s.
504. p.s.
Wlk. Nowosiółki
II/W.
II/N.
9/1 L.B.
9.
1.
I/Gr.
Piechota i tabory.
1/3 p.s.k.
Resztki 502 p.s.
Piechota
Artylerja
2/3 p.s.k.
Ostatnie walki straży bocznych.

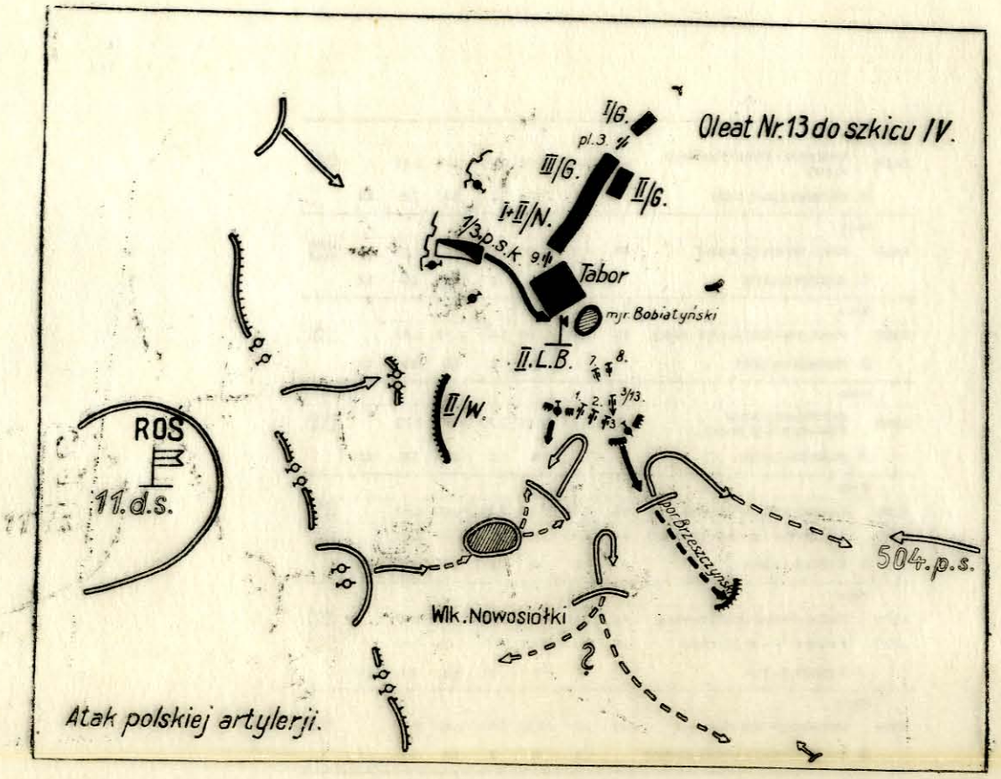
Oleat Nr. 13 do szkicu IV.
I/6.
pl. 3
III/G.
II/6.
I+II/N.
1/3 p.s.k.
9
Tabor
mjr. Bobiatyński
II.L.B.
II/W.
ROS
11.d.s.
Tabor brzeszczyński
504.p.s.
Wlk. Nowosiołki
?
Atak polskiej artylerji.

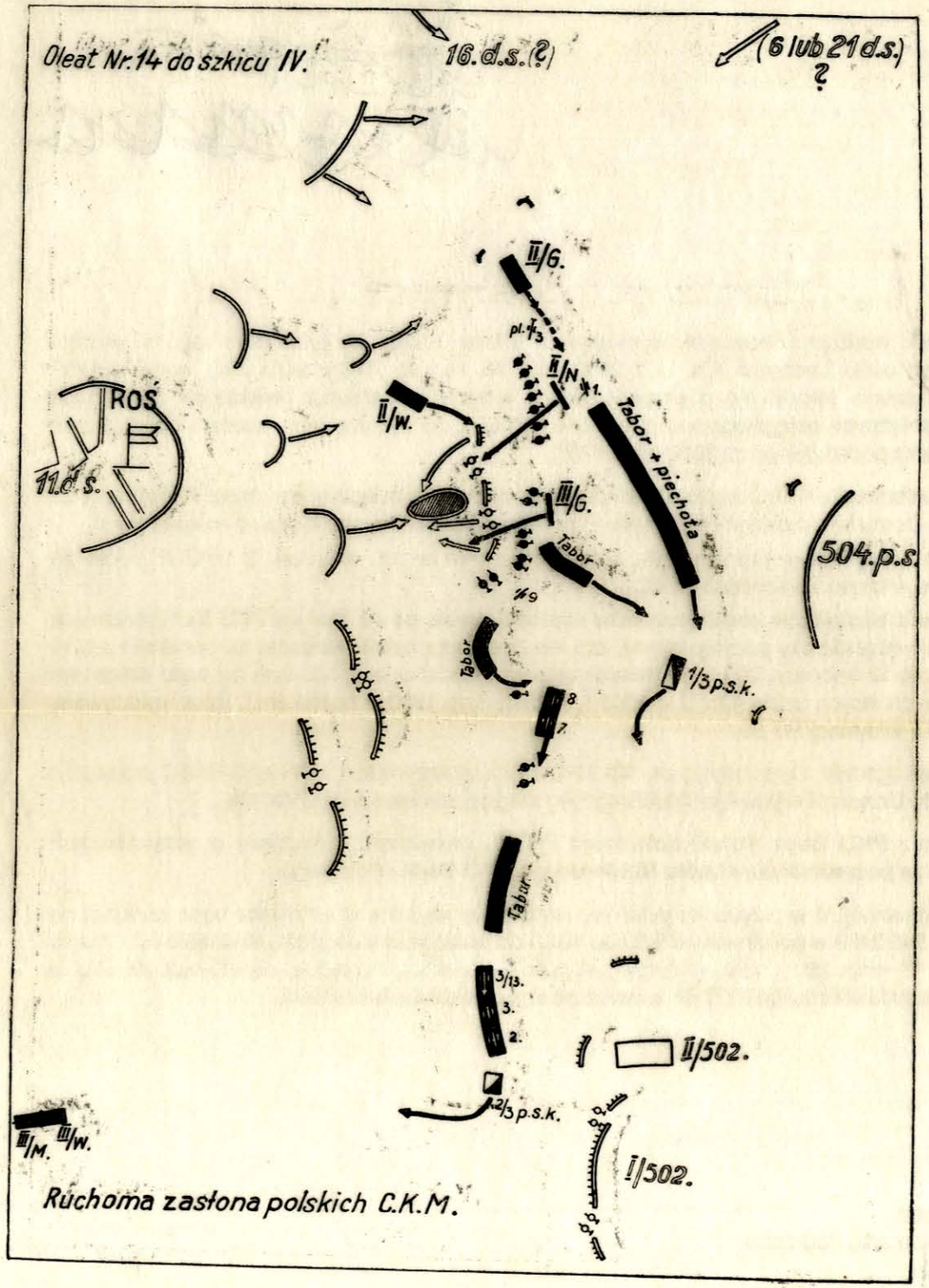
Oleat Nr. 14 do szkicu IV.
16. d.s. (?)
(6 lub 21 d.s.)
?
II/6.
pl. 1/3
II/N
1.
Tabor + piechota
II/W.
ROS
11.d.s.
III/G.
Tabor
504.p.s.
9
Tabor
1/3 p.s.k.
8
7
Tabor
3/13.
3.
2.
II/502.
2/3 p.s.k.
III/M.
III/W.
I/502.
Ruchoma zasłona polskich C.K.M.

Oleat Nr. 4 do szkicu II.

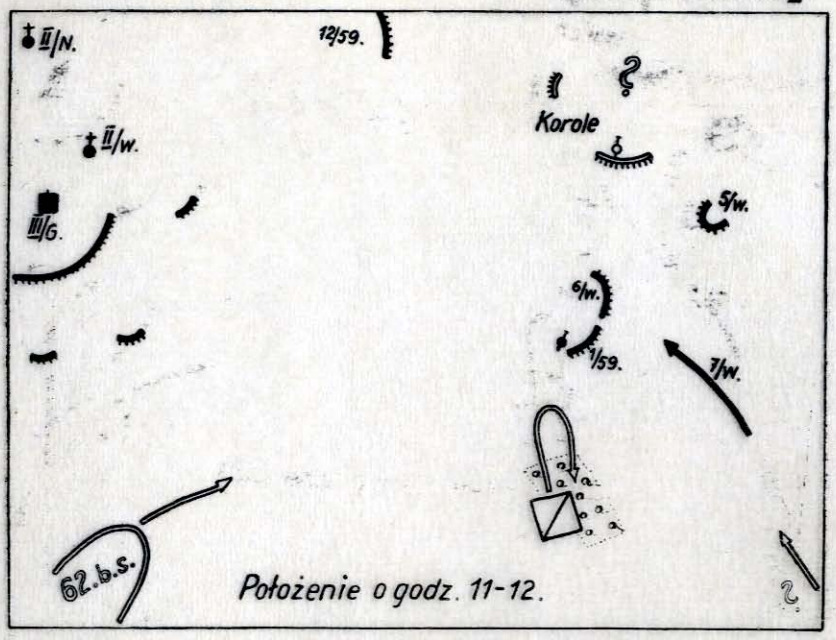

Położenie o godz. 11-12.

Oleat Nr. 5 do szkicu II.

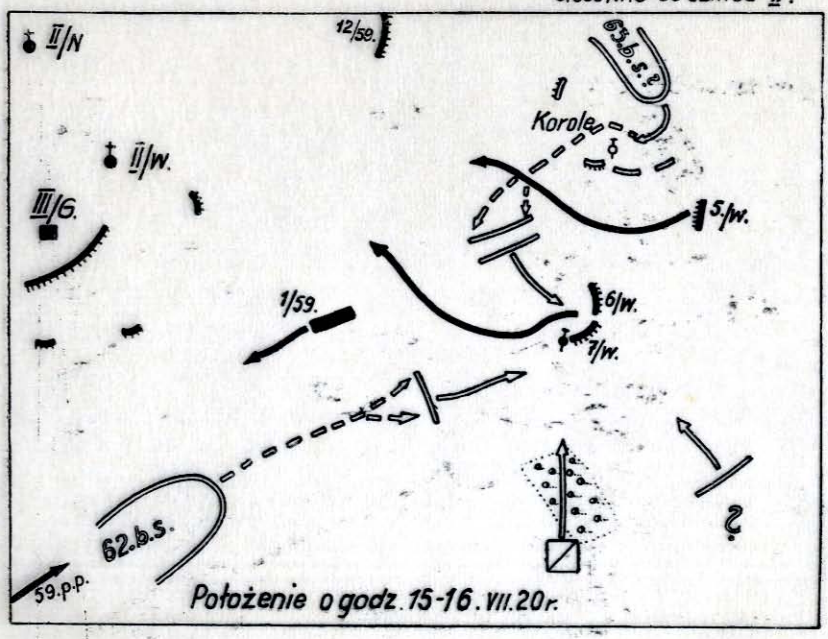

Położenie o godz. 15-16. VII. 20 r.

Oleat Nr. 6 do szkicu III.

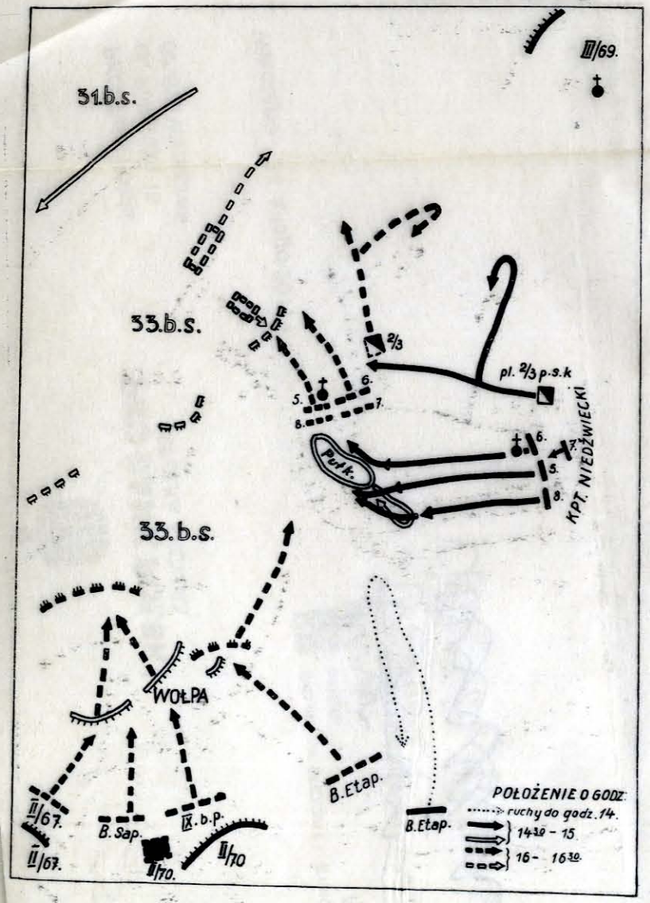

Oleat Nr. 7 do szkicu III.

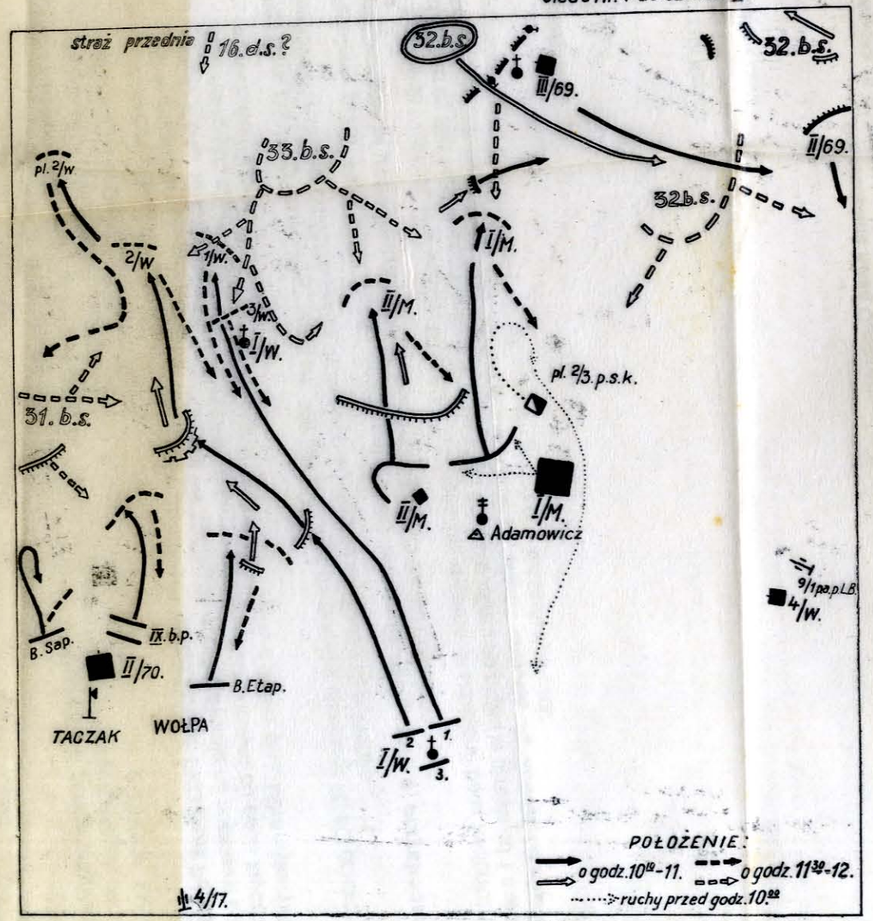
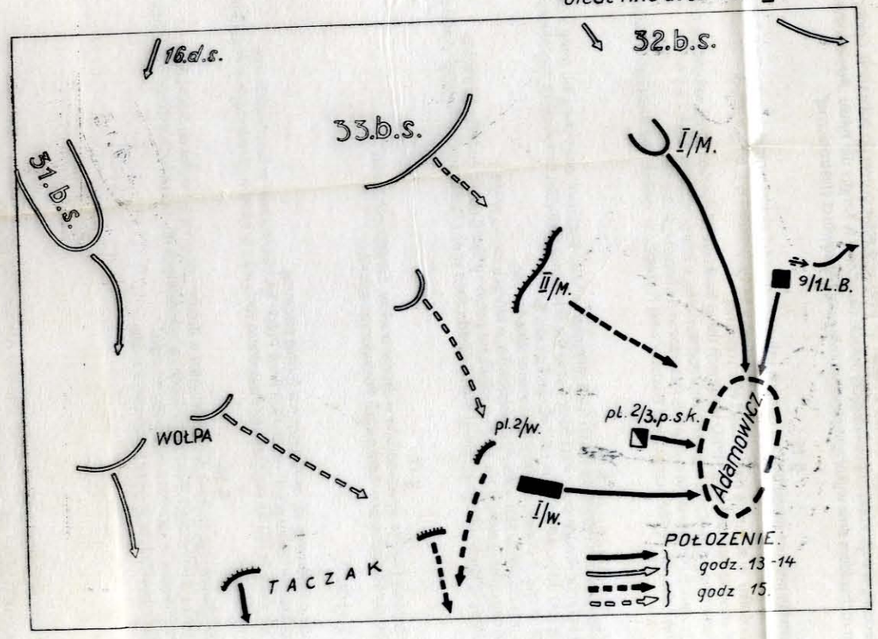
Oleat Nr. 8 do szkicu III.